



F. II. 59.

R

Przeo

Przeor

Z Y C I E
PRZEDZIWNYCH CNOT y AKCYI PEŁNE
W. SŁUGI BOZEY
R O Z Y M A R Y I
S E R I O

*Przeoryszy Klasztoru Fazańskiego, Zakonu Nays: Panny MA-
RYI z Gory Karmelu, Darney Obserwancyi, z Wło-
skiego ięzyka, na Polskę przetłumaczone,*
Y

W Y D A N I E

przez
X. MARCINA RUBCZYNSKIEGO S. Th. M.
Przeóra Konwentu Większego Lwowskiego, tegoż Zakonu
Roku Pańskiego 1745.



M. Argent.

D



drze

rozum

go T

cego

rum

Czle

ferun

nie,

Cnot

zach

libr.

Dwo

wstap

nich,

ka, o

checia

natyn

tego

DO POBOZNEGO CZYTELNIKA.

Zymot W. Sługi Bożej Roży Maryi Serio, w tej
Xiedze, do Pobożney uwagi w Czytaniu podaie
Ci, i skamy y pobożny Czytelniku; nie dla tego: aże-
bym Tę Sługę Bożą, bardziey nad inne tobie
drzeżdzał y zalecał, więcey coś o niej, niż o innych Świętych
rozumietac; bynaymniey. Wiem albowiem przestroge Wielebne-
go Tomaszka a Kempis libro 3. de Imit. Christi c. 58. mowia-
cego: Noli inquirere nec disputare de meritis Sancto-
rum, quis alio sit Sanctior aut quis maior sit in Regno
Caelorum, talia enim velle scire, nullum fructum af-
ferunt, sed magis Sanctis displicent. Ale dla tego iedy-
nie, żebyś w tym czytaniu, nie tylko doskonały postępek w
Cnotach tej Sługi Bożej uważył, ale oraz przezto samo
zachęcił się do naśladowania oney.

Przykład tego masz u Świętego Augustyna, Confess.
libr. 8. c. 6 piszącego o dwóch Młodzianach Cesarzskiego
Dworu, którzy w Medyolanie z rekreacyi idąc, trafunkiem
wstąpili do iednego Sług Boskich domu, tam gdy ieden z
nich, obaczynszy Xiege zycia Świętego Antoniego Pustelni-
ka, onę zaczął czytać, tak się zapalił wewnątrz pobożną
chęcią naśladowania tego Świętego, iż od tego momentu y
natymże samym miejscu, lepiej żyć zaczął. Słowa są Swię-
tego Augustyna: Dum legit & voluit fluctus cordis sui

infremuit aliquando, decrevitque meliora, iamq; tuus
ait amico suo: ego iam abrui me ab illa spe nostra &
Deo servire statui, & hoc & hac hora, & in hoc loco
aggredior.

Znaydziesz w tey Xieǳe Pobożny Czytelniku, nie ie-
dnę do dobrego pobudkę, gdy w tey Sługi Bożey życia hi-
storyi, przeczytasz rozmaitych cnot Świętych czwiczienia,
niebepieczęństwo wielkie dusz ludzkich, niepowściągnionemi
uwiktanych namietnościami, szpetność obrzydliwa, y surowa
karę śmiertelnego grzechu, przytym nie odwdzięczona ni-
gdy miłość kochającego nas Boga, boyne iego łaski, śna-
dne sposoby, do otrzymania zbawienia pokazane, y tyle in-
nych rzeczy. z ktorych nie tylko oczywście obaczyysz stan
duszy twoiey w ktorym się znayduiesz, ale y termin do kto-
rego powinienes dążyć, y sposob który sobie zechcesz obebrać.

Z tey przyczyny iuż się więcej uskarżać nie będziesz,
y wymawiać od dobrego, oziębłością terażniejszych czasow,
iakoby w tym wieku iuż niepodobna doysć do wysokiego do-
skonatości y światobliwości stopnia, iak za dawnych było cza-
sow; w ktorym mniemaniu żeś się do tych czas wielce mylił,
oczywście to z czytania tey Xiegi poznasz. Taka albowiem
rzecz ze dwoch przyczyn pochodzi, zo jest od łaski Boga
Wszzechmogacego, oświecaiącey y pobudzaiącey nas do dobre-
go, y od woli naszej idacey za instynktem Boskim. Wszakże
tenże sam Bog jest teraz, który był y przedtym, obficie nam
swoiey łaski skarby udzielałacy, według Apostoła ad Ro-
manos cap. 10. Idem Dominus omnium, dives in omnes
qui invocant illum. Ktorego żaden czas tak iak ludzi

odmienić nie może iako mówi Święty Ambroży lib. de
Noe & Arca: Neq; enim Deus cogitat sicut homines
ut aliqua ei nova succedat sententia, neq; irascitur quasi
mutabilis. Zaczyn y w tych dniach terazniejszego
wieku, każdy przedziwne łask Boskich pokaże skutki, gdy
zechce to wykonać, do czego go BOG przez łaskę wola.

Iakoż dla tej okoliczności wielce potrzebna do Ducho
wnego pożytku w tych dniach, życia tego historya, osadzili
wielcy Teologowie w Rzymie, Roku 1738, którzy nasamprzod
Włoskim językiem wydane to Życie przez Xiędza Iozefa
Gentilego Soc. IESV approbowali; tak zaś pomysłny był tego
skutek iż w samym Włoskim Państwie, Włoskim językiem
od Roku namienionego do terazniejszego, siedm razy prze-
drukowane było, a oprócz tego w tak krótkim czasie, ledwie nie-
wszystkimi Europejskimi językami: iako to Portugalskim,
Hiszpańskim, Francuskim, Niemieckim, y teraz Polskim.

Zyczę Ci pomysłnego dobra Pobożny Czytelniku, a hy-
storya życia, która ci do czytania daie, nie tak w pamięć
ci iak w naśladowaniu zachoway.

LICENTIA ORDINIS.

Fr CASIMIRVS BARSZCZEWSKI

*S. Sh. Mgr & Doctor, nec non Humilis Prior
Provincialis, Provincia Russia & M. D. L.*

Ordinis Fratrum Beatissima V. MA-

RIÆ, de Monte Carmeli, A.

R. Observantie.

Librum cui titulus: *Zycie Przedziwnych Cnot &c.*
W. Stugi Bożey ROZY MARYI SERIO. ex Idioma-
te Italico, in vulgarem Polonicam linguam translatum,
per M. R. Patrem MARTINVM RVBCZYNSKI
S. Th. M. & Doctorem, Priorem Conventus Maioris
Leop. posse imprimi, autoritate nostra facultatem
concedimus. Horum in fidem &c. Datum Leopo-
li in Conventu Nostro Maiori die 23. Septembris.
Anno Dni 1744.

Fr. CASIMIRUS PROVINCIALIS

Russiae Carmelitarum

mpp.

NOS Fr ALOYSIVS LAGHIVS

*Sacra Theologia Magister, & Doctor, humilis
Prior Generalis, nec non Commissarius, ac Visitator
Apostolicus, totius Ordinis Fratrum Beatissima,
semperque Virginis DEI, Genitricis MARIAE,
de Monte Carmelo, Antiqua Observantia Regula-
ris.*

Auctoritate nostra tenore praesentium licenti-
am concedimus, Reverendo Patri Magistro,
MARTINO RVBCZYNSKI nostrae Provinciae
Rusiae Sacerdoti Professo, ac Conventus Majo-
ris Leopoliensis moderno Priori, Typis man-
dandi in idiomate Polono, Vitam, Venerabilis ser-
vae Dei, ROSAE MARIAE Serio, Monialis Ordi-
nis Nostri, jam idiomate Italico alias impressam.
Horum fide &c, Datum Romae in Conventu
Nostro S. MARIAE Transpontinae, Die una Junii
1744.

Fr. ALOYSIVS LAGHIVS
Generalis Carmelitarum.

Fr. ANDREAS BARSZCZEWSKI S. Th.

IMPRIMATUR

Datum in Palatio Obroszy-
nenfi, 1744. Die ima Xbris.

NICOLAVS IGNATIVS
W Y Z Y C K I

Archi-Episcopus Metropolita
nus Leopoliensis.

~~Ex Libris Valentini Karavierski~~
~~et Sreni - M. Hingorini~~

Z Y C I E

WIELEBNEY SŁUGI BOZEY

ROZY MARYI SERIO

Od S. ANTONIEGO

Zakonu Karmelitańskiego Dawney Obserwancyi

R O Z D Z I A Ł I.

Iey urodzenie y znaki przyspłey światobliwości.

L Rodziła się w Roku 1674. Szóstego dnia Sierpnia w dzień Święta Przemienienia Pańskiego w Mieście Ostuni w Prowincyi Baru Wielebna Sługa Boża, Siostra Roza Marya od S. Antoniego, ktorey życie zaczyna się opisywać. Jej Rodzice byli Antoni Serio z Miasta Campi, Dycezyi Lecce, Medycyny Doktor y Franciszka Spennaty z przerzuczonego Miasta Ostuni, oboje równi nie tylko urodzeniem,

ale też Chrześcijańskimi cnotami; dla których byli od BOGA ubogaceni licznym potomstwem.

2. Z Między siedmi corek, które wydała na świat Franciszka, druga była Roża Marya, która iako miała inne siostry przewyższyć świętobliwością życia, tak bardziej nad nie przyozdobiona była od BOGA łaskami nim ielższe na świat wyszła. Bowiem ledwie co zaszła Matka szósty miesiąc tym ciężarem, zaraz słyszała po wiele kroć razy głośnie bardzo ięczenia w swoim żywocie tego niemowlęcia. Czemu dziwiąc się y uważając niezwycayną rzecz, tudzież wielką melancholią, oznaymia o tym z wielką boiaźnią Mężowi, powątpiewając, ieżeliby nie poczeła iakiego monstrum; ale on oddalając od niey wszelkie te boiazni, upewnił ją, żeby się nie lękała, y żeby się w tym zdała na Boską opiekę.

3. Trwała nieco iednak w boiaźni dla melancholii ktorey w niey coraz przybywało, ztąd; iż się słyszała przez ten ciężar bydz otoczona nieukontentowaniem, słabością, y bolami niepraktykowanymi, wpodobnych okazyach; dla czego przeciw swemu zwyczajowi, przyciśniona była siedzieć; podczas słuchania Mszy S. ale ile kroć razy Kapłan zaczynał Kanon, bywały tak głośnie ięczenia, y rzucania się w żywocie, iż dla tego musiała uklęknąć; co gdy uczyniła, owe ięczenia y rzucania się ustawały; iednak gdy po Elewacyi chciała dla słabości wstać, słyszywała ciężkie ięczenia y rzucania się; tak dalece iż koniecznie musiała była klęczeć poty, aż poki Kapłan Krwie Pańskiej niepożył z Kielicha. Co zawsze bywało ile kolwiek słuchiwała Mszy Świętey, o czym gdy iednego dnia mówiła z spowiednikiem, upewnił ją, aby się z tąd cieszyła, ponieważ te znaki były od Boskiej mądrości przeznaczone, iako od głębokich Jey sądow przed nami zaświadczające, a oney samey wiadome.

4. Przybliżył się czas Rodzenia, Matce y była zdięta tak ciężkimi słabościami y bolami, iakich nigdy nie cierpiała przedtym, pod czas rodzenia; tak dalece, iż sami Doktorowie mniemali iżby miało bydź nieżywe niemowle w żywocie; Ale na koniec iako się BOGU upodobało po dwudziestu godzinach nieznosnych boleści, wyszło na świat sliczne niemowle, która zaraz poniesiona była do Chrztu Świętego y było Jey dane Imię Romana, na pamiątkę Jey Babki która się zwała Romana Anglani.

5. Miało iuż niemowle Miesiący trzy, kiedy BOG Wszechmogący chciał pokazać oczywistym znakiem, iż onę uprzedził słodyczą swego Błogosławieństwa, y wybrał ją jednę z między tych dusz na ktorey złożył swoje delicye. Trafiło się albowiem wtenczas, iż przyszły dwie pobożne Matrony odwiedzić w swoim Domu Franciszkę, która trzymając na ręku swoich urodzone niemowle, po krotkim przywitaniu (że się to działo w Piątek) prosiwszy ich siedzieć zaczęła z nimi pobożną rozmowę, o Męce Pańskiey. Na głos tego dyskursu, choć ieszcze niepodobne do poymowania niemowle, nie mogąc przez gwałt miłości Boskiej, która iuż zaczynała się wkorzeniać w iey sercu, scierpieć ściśłości pieluszek: impetem tak nie zwyczajnym, od którego aż izba zadrzała, wzruszyło się y ztargało na sobie zwyczajne powicia, á podniosły w Niebo oazy z wyciągnionemi na krzyż rączkami, własnemi nogami prosto staneło na łonie Twoiey Matki, trwając tak długo w tym niby zachwyceniu, aż poki nowych pieluszek y powicia nieprzyniesiono, ponieważ tam te tak były ztargane że więcey na powicie nie mogły się przydać. Jak rzecz ta zdziwiła przytomnych, niepodobnatu wyrazić; zkąd wszyscy wielki dowód przyzley świątobliwości brali tey dzieciny.

Zymer Wielebney

6. Nie mała rzecz do uwagi y to, co w pierwszych życia iey dniach traſiło ſię. Niemogąc albowiem iuż więcey Matka ſwemi pierſiami dziecie karmić, dała ią mamce, która mieſzkała na przedmieſciu daleko od Rodzieliſkich oczow, á przeto mniey dbała około dziecięcia. Między innemi tedy złemi około dziecięcia uſtugami, iednego dnia bardzo rano dawſzy dziecięciu chleba kawalek w ręcę, zoſtawiła one za murami mieyſkiemi przy, drodze, ſama od niey odfzedſzy; ſzedł tamtędy trafunkiem Ociec iey, według zwyczaju odwiedźaiąc chorych, y obaczył zgraie pſow ſzczekających na koło, y wśród owego ſzczekania głos, dziecięcia uſtyſzał, á przybliżywſzy ſię uyrzy ſwoię corkę od pſów otoczoną, ktorzy ſwym ſzczekaniem chciały wydrzeć iey chleb, zaraz tedy kazał zawołać niedbałą mamkę, y rozkazał iey odnieść dziecie do domu. Ze zaś bardzo była ieſzcze niemowlęcego wieku, nie mogąc ſama ſię karmić, musieli Rodzice oddać ią inney mamcę, ale podobney w nieuſtugach do pierwfzey, zgola u dzieſięciu była mamek, á od kaźdey z nich zle y z niewygoda chowana. Zkąd ſię poźnaie, iż od tego czaſu Niebo ią chciało nałożyć do cierpienia tych krzyżow na ktore wdałſzym życiu ią naznaczyło,

7. Po zwyciężonych tych przeciwnoſciach, naſtąpiło iey życia niebeſpieczeńſtwo; zachorowała na oſpę, y iuż prawie do terminu życia przyſzła, tak zeſzpecona iż ſię zdawała iako iakie monſtrum, oczy y powieki maiąc oſpą zlane, tak dalece, że wſzyſcy mniemali, iż ieżeli by żyła, tedy by była bez wzroku. Naiela przeto Matka dla ſwoiey pomocy dwie Niewiaſty aby wednie y w nocy iedna po drugiej dziecięcia pilnowały, lecz te uteſknione długą pracą, a bardziey od ſzatana poduſzczone, zmowiły ſię z sobą, aby ią przyſzłej nocy zaduſiły, y tym ſpoſobem, dziecie od bolu,
a ſiebie

siebie od trudów, w pilnowaniu uwolniły. Dowiedziała się niewiedzieć jakim sposobem, o tym Franciszka, y na ostrożności się mając z miłości Macierzyńskiej, a obawiając się aby na to dziecie nie przyшло, pilnowała tego czasu, y postrzegła, że już te okrutne służebnice zabierały się do wykonania umowionego okrucieństwa, dopieroż wpadły do nich okrzyknie y wypędzi z domu. A widząc że na to ludzkiey pomocy nie znajduie, umyśliła udać się w tym do Krolowy Nieba. Nazajutrz tedy bardzo rano poszła na przedmieście do Kościoła Matki Boskiej, ktoren się nazywa *Chiesa della Madonna delle Grazie*: y tam wysłuchawszy z Nabożeństwem Miły Świętey, a ofiarowawszy gorąco, chorą Córkę Matce Boskiej, zmaczała tamże w święconey wodzie gałązkę drzewa Mirtowego, y niosąc onę w ręku z żywą wiarą w sercu, powrociwszy się do domu, przystąpiła do łóżeczka. y położyła na oczach dziecięciu gałązkę, mówiąc: *Romano otworz oczy, albowiem od Matki Boskiej przyniosłam ci gałązkę Mirtowa*: Rzecz cudowna! spa dla iey z powiekow łuska, y wnerże otworzyła oczy, y ozdrowiawszy na wszystkim ciele oczywistym cudem, została wolną od choroby.

8. Widząc tedy szatan że mu się nie udały iego zamysły ieszcze chciał iniszey zażyć sztuki na iey zgubę. Jedna z slug domowych nosiła po polach bliskich, dla zażycia zdrowego powietrza, dziecie mając już lat trzy, a że iey trzeba było dla nieiakięy przyczyny zostawić dziecie, y od niego na chwilę odejść tak uczyniła: ledwie co oddaliła się, ujrzy dziecie, że z podziemnego lochu iednego wyszło iakieś okropne straszydło, płomienie wybuchając z paszczeki, chłcąc one pozznać. Krzyknie na to Romaná, y pocznie płakać y wołać; alic obaczy, wielkie mnostwo
osob

osob w białe przybranych szaty, na których pokazanie się zniknęło strażydło, y wziawszy ją za rękę jedna z tych osob zaprowadziła do drzwi swego Domu: gdzie ją owa służebnica znalazła.

R O Z D Z I A Ł II.

Iey cudowne powołanie, w cnotach ćwiczenie podczas dzieciństwa, y łaski odebrane od Boga.

L Oszła Romana do lat więcej czterech, od którego czasu zaczęła życie ostre, daleka od dziecinnych igrzysk, a przywiązana do pobożności, tak dalece ze wszystkim domowym była w podziwieniu. Matka idąc za pobożnym dziecięciem umysłem brała ją każdego dnia z sobą na Mszę Świętą; trafiło się tedy iż jednego czasu zostawiła ją w Domu, która widząc się bydl oddaloną od tey Duchowney pociechy, poczęła płakać: y tak smutna poszła do iedney domu swego iżdebki, gdzie był Obraz S. Antoniego Padewskiego tam od Obrazu tego usłyszy głos: *Prze stań płakać, oto zaraz powroci się do Domu Matka, ktorey to powiedz aby cie Zakonnica uczyniła.* Rozwieselona tym głosem Romana gdy się powrocila Matka, rzekła do niey, iż Obraz S. Antoniego iey to mowił. *Prze stań płakać, zaraz powroci się do domu Matka, ktorey to powiedz aby cie uczyniła Xiędzem.* Niewiedząc przez dziecinną prostotę różnicy między Zakonnica y Kapłanem, y od tego czasu nie przestała ustawicznie prosić Rodziców aby ją uczynili Xiędzem.

2. Mniej to sobie ważyli Rodzice, ilekolwiek ich oto prosiła, mniemając to za dziecinną prostotę: ale Romana

mana słysząc w sercu chęć do Zakonu, ponawiała z płaczem swoje prozby, aby mogła być Xiędzem, y na dowód stateczney swey prozby, na środku głowy wystrzygła sobie włosy. Co widząc iey Wuy Rodzony Jakob Spennaty, dla ukon tentowania dziecięcia strapionego, uważając iey niewinną prostotę, w czarny swoy stary płaszczyk onę przyodział y kołnierzyk koło szyi przypiął trochę włosów iey ostrzygliszy mówiąc: *Otem cię już uczynił Xiędzem.* Te słowa tak rozweseliły Romanę, iż nie można było napotym z niey zdiąć owego stroiu, aż musieli Rodzice przyoblec ją w Zakonne sukienki koloru granatowego, tak iak cnodzą Zakonnice Świętego Mikołaja.

3. Pokazało się zaraz na Romanie, iż wziąwszy na siebie sukienkę Zakonną, przyoblekła się oraz y w inne zwyczaje: od tego albowiem czasu poczęła tym bardziej oddalać się od ludzi, unikała nie tylko towarzystwa Rowienniczek, ale na wet y siostr własnych, wszystka iey zabawa, była około ołtarzyka, ktoren sobie w Murku iednym uczyniła, postawiwszy tam krzyż z drewna, á około niego obrazki, przedtym Ołtarzem czyniła długie Modlitwy, wędnie, zrana, nim powstała, także y w nocy, iak inni posneli. Udała się potym na zupełną wżgardę swoiey osoby, nigdy się nie stroiła, zawsze miała ostrzyżone na głowie włosy a lubo dla tych podobnych akcyi częstokroć bywała naśmiewana od równych sobie dzieci, nigdy na to niedbała, ale tym bardziej o swoią wżgardę starała się, iedynie zaś o to usiłowała, aby była mogła za pozwoleniem Rodziców, odwiedzać Kościoły, y uczęszczać do Świętych Sakramentów.

4. Zeby się była cwiczyła w pokorzę, sama sobie obebrała powinność służebniczą w domu. Codzień iak nayraniey wstawała, a odprawiwszy swoje modlitwy obmiała iżby,

iżby, w kuchni myła naczynie, nosiła drewna, y inne wszy
stkie słuźebnicze sprawowała usługi.

5. Do pokory przyłączyła umartwienia, gdy to co iey
bywało dano na śniadanie, zostawiwszy sobie troszeczkę
chleba, ktoreu zawsze iadała posypawszy popiołem, rozda-
wała resztę dzieciom ubogim. Gdy miała trzynaście lat,
chodzywała często postana od Rodziców w pole dla pilno-
wania niewiaśc zbierających oliwy, w tey usłudze zamiast
rozkazywania martwiąc sama siebie, razem z niemi robiła.
Częstokroć zaś gdy widywała którą osłabiałą odpracy, tey
kazała odpocząć mówiąc: *będę ja za ciebie robiła*. Wikt
ktory iey z Domu przynoszono, dawała go tym niewiaśc,om,
ktore były bardziej słabsze, a sama sobie trochę tylko chle-
ba zostawiała, y ten ieszcze o ziemie ocierała, żeby w nim
smaku żadnego nie było, a częstokroć cały dzień przetrwa-
ła bez pokarmu aż do wieczora. Do tego częstokroć przez
umartwienie przychodziła, iż z wieprzkiem ktory się w iey
domu karmił, widziiana bywała iędzająca zgotowane dla
siebie ziolka, za co gdy była bita od Matki y strofowana
od domowych, nic innego za swoy występki nie mówiła,
tylko to: że y te zwierzątko iest stworzenie Boskie.

6. Pod ten czas zachorował bardzo iey Ociec, z kąd Ro-
mana wzięła okazją y iakoby rozkaz od BOGA, cwiczyć się
w miłości Chrześciańskiej, którą winni synowie Rodzicom.
Ustawicznością starała się około usług iego, pilnowała we
dnie y w nocy, a im bardziej choroba brała gorę, tym z
większą pilnością usługowała choremu. Tak się była potym
wzmocniła choroba, że iuż był od Medyków zdesperowa-
ny w zdrowiu, ale BOG zachował w zdrowiu Oyca dla za-
sług Corki; ktoreu to sporządził, iż wstawszy iednego dnia
bardzo rano Romana, y poszedszy do kuchni dla wznie-
cenia

cenia ognia, obaczyła tamże wielki ogień, który switne z siebie wydawał promienie, a wpośrodku niego wiele osób: lubo na pierwsze spojrzenie nie co zlekła się, ośmielona iednak, spytała ktoby byli? odpowiedziaily, iż były dusze Czyścowe, tam uklęknowszy Romana poczęła ich porpścić, aby uprofily od BOGA zdrowie iey Oycu, przyobiecały to dusze, y stało się tak, ponieważ dziwnym sposobem przyszedł do zdrowia, oczym ona opowiedziała, zaraz swoim Rodzicom, a ci innym domowym, ktorzy pod przysięgą zeznali to wproceście.

7. Ale ieżeli ten widok uweselił Romanę, inny ją wielce zasmucił. Jedney albowiem nocy pokazał iey BOG iednego Kapłana, który przeszley nocy był zabity między zboycami, ci ostremi żelazami zdzierali mu koronę wygoloną zgłowy, rzneli palce, y zdzierali skórę z rąk, tam gdzie były Oleiem Świętym namaśzczone, potym wrzucili go w kocioł oleiu wrzącego, a ztamtąd go wyciągnowszy rzucili go w nieczmierny ogień. Tak zaś straszliwe głosy, wycia, y bluźnierstwa, zgęby iego wychodziły, iż sługa Boża bez wiele dni, prawie była od siebie odeszła, chodząc po domu iakby bez pamięci, nawet tego nieślysząc, gdy iey co nakazywano, dla ktorego zapomnienia, wiele krzywd od domowych ucierpiała.

R O Z D Z I A Ł III.

Pozwala Ociec aby szła do Klasztoru; Przestankody szatanskie, y krotka wiadomość o Konserwatorium w Fasanie,

I. **W** Idząc Doktor Serio, że już czas był przyszedł, rozporządzenia swoich dzieci, chciał zacząć od Magdaleny, naystarszey swoiey Corki, kto-

B... ra pra-

ra pragnęła zostać Zakonnica w Klasztorze S. Benedykta w Ostuniu, ale że sądy Boskie są daleko różne od zamysłów ludzkich, dopuścił BOG iż Biskup był zawsze przeciwny tej woli Antoniego; ile bowiem na to zażywał sposobów, nie mógł nigdy przystać do tego, aby był zakończył z strony Zakonnego stanu Magdaleny, ztąd strapiionym będąc niepomysłnością swoich zamysłów, nakłonił się już, aby do innego Klasztoru posłał swoją córkę.

2. Dnia jednego bardzo rano przededniem, nim jeszcze wstał z łóżka, gdy bardziej niż przed tym począł zamyślić o tej sprawie, pokazała mu się jedna Szlachetna Matrona, przyodżiana w szaty białe, z poważną twarzą, mówiąc do niego: *Podź do Fazanu bo y tam jest Klasztor.* Mniewy uważał Antoni te widzenie, rozumiejąc że to było iakie omamienie, albo immaginacya na zmyślach z turbowanych, wiedząc bardzo dobrze, że w Fazanie nie było Klasztoru. Ale widząc że na zaiutrz y dnia trzeciego też sama dała mu się widzieć Matrona, y powtarzała też same słowa, począł sam w sobie rozważać, iż to znać jest miejsce, do ktorego BOG naznaczył Magdaleny; dla tego wypytał się, jeżeliby w Fazanie był iaki Klasztor, y dowiedział się że tam było konserwatorium nie dawno zbudowane, oczym dowiedziawszy się tam poiachał dla umowy z Przełożoną, y z innemi Zakonniami, względem Zakonnego stanu Magdaleny. Zgodziły się wszystkie iednostaynie na tę Pannę ale przy tym prosiły, żeby im pozwolił; ieszcze drugiey, to jest Romany, na którą on nie pozwalał widząc albowiem onę skromną, y pilnującą rzeczy domowych, naradził się z swoją Małżonką, aby ją przy sobie w domu zachował w Habcie Zakonnym. Widząc iednak, że BOG przez usta tych Zakonnice, wyciągał iey od niego, odmienił umysł, y

deklarow

deklarował ją z sobą przywieść; ile że Panienka żadney in-
ney niepragnęła rzeczy tylko, w Klasztorze zostawać.

3. Po upewnionym tedy przyięciu dwóch swoich Co-
rek, powrócił się Antoni do Ostuni, y oznaymił wszystkim
tę rzecz. Nie można wyrazić z jak wielkim ukontentowa-
niem przyiely owe Panienki, te pożądane Rodzica około
nich staranie, a osobliwie Romana, ktorey iedna godzina,
zdawała się tysiącami, chcąc świat porzucić, a z iednoczyć
się ściśle z Bogiem.

4. Ale kiedy Romana weseliła się zpożądanej nowi-
ny swoich Zakonnych obluczyn, ryczało piekło pzzeciwno
niey, y szukało sposobow, dla odwleczenia y odmienienia
tych rzeczy: Dniem przed wyjazdem, idąc Romana na gor-
ną kondygnacyą domu, usłyszała że wpół schodow, nie-
widanym sposobem, ktoś z wielkim impetem ciągnął ją za
nogę, y onę ztrącił z gory aż na doł. Przybiegli na ten łokot
domowi, y onę znaleźli leżącą na ziemi we krwi, ktora
płyneła obficie z głowy, gdzie się pokazała wielka rana;
oprocż tego wytrącony iey był palec wielki, z swego stawu
u prawey ręki, do czego ieszcze przystąpiły y womity; ro-
zumiał Ociec iako doskonały w medycynie, że przebiła al-
bo złupała czaszkę w głowie: zazym zaraz rozkazał, aby się
zatrzymać z iutrzejszym wyjazdem, ponieważ wiele czasu
było potrzeba dla Romany wyjazdu, przez ten upadek: na
co ona zaraz odpowiedziała: *nieodmlekajcie: ta sprawa jest szta-
tana, ktoren przeszkadza do wyjazdu, ia bez wątpienia utro
zdrowa będę y poezziemy*: potwierdził skutek tę opowieść al-
bowiem nazaiutrz rano pokazała się Romana zdrową y wol-
ną, bez żadnego znaku rany; y z palcem zdrowym, tak da-
lece, że tegoż samego rana mogli byli się w drogę ruszać

Bz... z wiel-

z wielkim podziwieniem tych, którzy słyszeli o tym przypadku.

5. Nie poprzestał jednak szatan prześladować ią nawet w drodze. Ledwie bowiem kilka mil ubiegli złamał się im pojazd z siedzeniem y z kołami, które z wielką pracą ledwie na prawili. Nie długo potem zażył szatan inższej sztuki, wywrociwszy z niemi karycę, tak dalece, iż wszyscy byli w oczywistym niebezpieczeństwie życia: ale BOG (ktoremu miłe było ich zbawienie, wybawił ich w tej drodze od wszystkich tych y innych niebezpieczeństw, które im w tej drodze przypadali, te się tu dla krotkości opuszczają.

6. Kiedy Piekło sprzyścięło się na ich zgubę, Niebo im w ten czas służyło; w sam ten poranek iazdy tej y tegoż samego czasu, kiedy szatani przeszkadzali Magdalenie, y Romonie: będąc na modlitwie Siostra Marya, Cherubina od S. Jozefa, Przeorysza y Fundatorka wyżej wyrażonego Konserwatorium pokazał się iey S. Michał Archanioł, prowadzący dwie Panienki, mówiąc do niey te słowa, *te dwie Panny będą w krotce waszemi Zakonniceami, starszey dasz imię Siostra Michaëła, a drugiey Siostra Roza Marya, a ta Roza będzie pachniaca, y wyda odor na świat cały* to wyrzekszy zniknął. Zadziwiła się fluga Boża, y uweseliła z tego widzenia, z wielkim pragnieniem oczekiwając czasu tego, ktoregoby policzyła między swoje Corki, te dwie wybrane dufze. Przyszła wiadomość, że już przyjechał do Fazanu Doktor Antoni Serio z Magdaleną y Romaną, dla przyobleczenia ich w Habit Święty tegoż zgromadzenia. W ten czas Przełożona poznała, że te dwie Panienki były to one, które Święty Archanioł był iey pokazał zaczymich tak chciała przyjąć, iako ofobliwy upominek przyśłany iey z Nieba.

7. Nim iednak opowiedzą się obłoczyny tych dwóch Siostr,

Siostr, sflusna rzecz dać Czytelnikowi wiadomość o fundacyi tego Konserwatorium; y iak dziwnym sposobem BOG sporządził te Święte dżiło. Był w Mieście Fazanu, człek ieden imieniem Franciszek Paweł Semeraro, ten z Małżonką swoją Anielą Pistoia, miał cztery Corek, lubo ubogie w fortunę świecką, ale bogate wrzadko widziane przymioty, to iest piękność, pobożność, nadewszystko zaś w cnoty Chrześciańskie. Te za dyrekcyą Xiędza *Don Santo Mignozza* Kapłana Pobożnego y Proboszcza wyżej namienionego Miałsta, 'znaczny postępek uczyniły w drodze doskonałości. Między tymi ośobliwie wydawała się Anna Marya, która iako starsza w leciech, tak doskonalsze w sobie pokazywała Niebieskie dary. Chcieli ją Rodzice wydać za mąż, ale BOG, który na inny stan one naznaczył, dopuścił szatanowi, aby w nią wszedł; niemożna wyrazić tego okrucieństwa, którym piekielny nieprzyjaciel dręczył owe niewinne ciało Przez sześć prawie lat trwała ta Posessya szatana; który na różne zaklinania y exorcyzmy, niechciał bynajmniey ustąpić z mieysca, aż ledwie na koniec przyprowadzona przed Obraz Cudowney Matki Boskiej nazwaney *Madonna di PozzoFacete*, po odprawionych kilku Exorcyzmach od swego dawnego Dyrektora, przez iey przyczynę, y przez moc Exorcyzmow, wolną zupełnie została. Jak skoro tedy Anna Marya, uwolniona od Tyranii szatańskiej została, tak zaraz z wielką gorącością Ducha cfiarowała się na usługi BOGU.

5. Przybył pod ten czas na wielkopostne kazania do Fazanu Oyciec Cherubin od Krzyża Karmelita Bosy, człek wielkich cnót, y świadom w rzeczach należących do rządzenia dusz ludzkich, temu opowiedział pomieniony Proboszcz

Don

Don Santo, o wielu rzeczach, względem Ducha Anny Maryi, ktorzy obydwa od BOGA natchnieni, postanowili przyoblec ią w habit, iak chodzą Tercyarki Karmelitańskie, a żeby w swym domu w Habicie Świętym, daleka od próżności świata, mogła lepiej pilnować Nabożeństwa, y tak się stało: odmieniwszy z sukniami y imię nazywając się na potym Siostra Marya Cherubina, od S. Jozefa. Tey Siostry Maryi Cherubiny od S. Jozefa, dobry przykład, pobudził inne trzy Siostry, do przyięcia tegoż habitu y podobnego życia, a iako węgiel jeden zapalony, zapala y drugie, tak życie przykładne tych Panien, zapalało serca innych Paniemek do tegoż ich Towarzystwa. Wypróbował dobrze Don Santo, ich Duchowny Dyrektor powołanie: a widząc ie skuteczne w swym przedsięwzięciu, zezwolił na to aby wszystkim przyiely ten święty Habit. Ofim ich było, które się oblekły, po Siostrach Cherubiny, które iako miały za swego Oycy Duchownego, Xiędza Don Santi, tak podobnym sposobem uznawały, Maryą Cherubinę za Matkę y Mistrzynią. Jak zaś wielką łaskę miała od BOGA, do rządzenia duszami Cherubina, może się każdy domyślić, z doskonałego kierowania życiem Roży Maryi, czego żadna Przełożona nie potrafiłaby wykonać, gdyby nie była, osobliwym światłem od BOGA objaśniona, zażywając, z miłości ku niej y dla pożytku duszy od BOGA ulubionej, onych ostrych, które na pierwsze weyrzenie zdają się bydl niedyskretne. Tak właśnie iak sobie postępował S. Filip Neryusz z W. Urszulą Benincasą dla pewności iey ducha.

9. Widząc roztropny Spowiednik, że przybywało co raz więcej Tercyarek, a mieszkanie ich każdej z osobna po domach, było przeszkodą do pożytku Duchownego, którego

żądały.

żądały, prosił BOGA o podanie iakiego sposobu, dla zgromadzenia onych w jedno miejsce. Nieopieszaly Nieba, dla iego w tym satysfakcyi; zachorawszy albowiem ciężko *Sig. D. Giuseppe d' Ittay Loyo* szlachcie Hiszpański, nakazał był spowiednik aby *M. rya Cherubina* poszła była odwiedzić Panie, *Palme*, y *Franciszkę* siostry owego chorego, y pobożnym dyskursem dodała im serca, do znoszenia cierpliwie słabości swego Brata. Wykonała punktualnie rozkazy swego Oycy *Cherubina*, y gdy się zabawiała świętobliwym dyskursem z owemi Paniami, w leciała dotey stancyi biała gołębicą, która kilka razy na koło ich obleciawszy, usiadła w kąci, od ktorey głos wyszedł. *W tym naszym domu chcę mieć swoje gniazdo* y zerwawszy się z tego miejsca, wyleciała, więcę się nie pokazując: na ten głos cudowny, poczęły one Panie zamysleć, o darowaniu tego domu *Maryi Cherubinie*, y iey *Towarzyszkom*, dla fundowania tam *Konserwatorium*, y dla siebie samych złączenia z tym zgromadzeniem. Ale Brat ich przeciwny był temu. Lecz *Bog.* ktoremu był wielce przyjemny ten świętobliwy uczynek, dopuścił, że wkrótce pożegnał się z tym światem, przez co wolnemi Paniami, tego miejsca zostały iego Siostry. Zaczym Roku 1681. dnia 29. *Pazdziernika*, publicznie przez napisany instrument, uczynili zupełną donacyą nie tylko domu ale y wszystkich intrat, ktorekolwiek mieć mogły, na Fundacyą nowego *Konserwatorium*, *Siostrze Maryi Cherubinie*, y iey *towarzyszkom*, tym sposobem wystawiając gniazdo dla onych czystych gołębic. Ale że się im to ieszcze mało zdawało; co dali, z swoich *possessyi*, dali ieszcze y siebie samych, lubo w podeszłym wieku, przyiąwizy na siebie *Habit*, y żyjąc w tymże zgromadzeniu, pierwsza z nich, to jest *Palma*, nazwana jest *Siostra Marya Wiktoria* od *S. Piotra*, druga *Fran-*

Franciszka, Siostra Marya Baptysta, od Męki Pańskiej. Rozgłosiła się ta nowa fundacya, w poblizszych miastach, z ktorych za Boskim powołaniem przybywały Panienki, na stan Zakonny, pociągnione sławą świętobliwego życia, ktore było w tym nowym zgromadzeniu, gdzie też y nasza była Romana, ktorey życie daley prowadziemy.

R O Z D Z I A Ł IV.

Icy wewście do Konserwatorium y Nowicyat.

I. **W** Racaiąc się potym krotkim dyskursie do zaczętey życia hystoryi: Dnia pierwszego Pazdziernika Roku 1670. W Niedzielę w sam Fest

Nayświętszey Panny Rożańcowey, weszła Romana do nowego Konserwatorium w Fazanie. Zyczyła sobie Matka, oblec ją z pompą, według zwyczaiu Panien ktore wstępują do Klasztoru, ale ona niechciała, bynaymniey pozwolić, na Macierzyńskie w tym perswazye, mówiąc: *Ze użem ja dawno porzuciła pompy y próżności światowe* Zaczym kontentuiąc ją Matka, z ostawiła onę w sukience dawney S. Mikołaja, w ktorey chodziła od swego Dzieciństwa.

2. Zadna Oblubienica niepokazywała się na świat, z tak wielkim ukontentowaniem y radością, z iaką Romana uchodziła ze świata. Weszła w malęki Kościolek swego Konserwatorium, y tam pokłęknowszy, a czołem biiąc o ziemie, żywą ofiarę z siebie samey uczyniła BOGU. Jak przyiemna była iey Oblubieńcowi ta ofiara, pokazał to dowodem, dając się iey widzieć w ten czas, w postaci dziecięcia malękiego, ktore widzenie, napelniło duszę, iey takim weselem, taką miłością, że się zdała byź w Niebie. W tych Niebieskich słodkościach, przyięła habit Zakonny, y było iey

dane

dane od Przełożoney Imię Roża, tak iak Archanioł S. Michał przedtym był oznaymił.

3. Co tylko była obleczona w habit, y wprowadzona do Klasztoru, pokazała się na widok wszystkim, nie Nowicyuszką świeżą, ale Zakonnica doskonałą y iakoby w łeciech dawną, skromną, pokorną, posłuszną, cichą, pomiarowaną, y razem wesolą, ludzką, przyjemną y iak była w podziwieniu przez swoje cnoty, tak podobnym sposobem, w miłości u wszystkich przez dobre przymioty.

4. Przyszły po obiedzie Rodzice pożegnać ją, którym ona do nog upadłszy y pokłękowszy przed niemi, dziękowała za dobrą ich edukacją, za cierpliwość, y affekt, który mieli przeciwko niej, a oraz przeproszała onychże za swoje defekta, prosząc ich o Święte Błogosławieństwo. Pobudziły do serdecznego żalu wszystkich przytomnych te słowa, sama tylko ona nie wzruszonym umysłem wśrodek też z wesolą stała zrenicą.

5. Prosiła wten czas Matka Przełożoney; o modlitwy do BOGA za swoją Coreczką chorą, która przez skurczone żyły nie mogła stać o swojej mocy, żeby albo do zdrowia przyszła, albo też według woli Boskiej, nieznając winy, do chwały jego poszła. Zawołała Przełożona Roży Maryi, y rozkazała jej aby, się modliła na intencją Matki; do ktorej ona obrociwszy się, rzecze: *Matko iedź szczęśliwie a wkrótce BÓG cię pocieszy y tak się stało: bo ielżce miesiąc był niewyszedł, a dziecko umarło.*

6. Widząc tedy rostropna Przełożona, dobre początki swojej Nowicyuszki, y nieznaydując w niej występku, które by miała poprawić, ani też złych chuci, ktoreby miała uskromić, zaczęła ją ćwiczyć w heroiczne, akty cnot, do-

dać iey sposobu do przyścia rychłego ku wysokiey doskonałości. Pierwszego wieczora rozkazała iey ieść wieczerzą na osobnym mieyſcu, gdzie też będąc y Przełożona, uważała iż niepiła wina, ktorego naturalnie pić niemogła; rozkazała iey tedy żeby piła, a ona nieuważając na przeciwność natury: natychmiast piła. Lecz skoro pierwszy raz trochę przełknęła, odmieniona na twarzy, a zawrot głowy cierpiąc, musiała przestać. W ten czas Mistrzyni Nowicyuszek, informowana od Przełożoney, słowy ią przykremitzmartwiła, nazywając ią niepowściągliwą pisanicą, y rozkazała, żeby zaraz wstawszy, poszła do Celi pokutować, za swoy występpek. Dobra Nowicyuszka, słowka nieodpowiedziawszy z spuszczonemi oczyma, y znachyloną głową, wstała od stołu, a przyszedszy do Celli, ofiarowała swemu Oblubieńowi, prymicye swego życia Zakonnego.

7. Potey probie, poczęła ią Mistrzyni w przykrzejszych rzeczach doświadczać, naznaczyła iey Celle, nayostatniejszą na gorze, y nayniewygodniejszą, w niey było iedno okienko malenkie na ulicę, ktore kazala zaſtonić, drzwi były dziurawe, przykrycia połowę zepsutego, tak dalece, że z iednego mieysca razem wiatr y światło było, łóżko szczerpłe y twarde, zgoła bardziey rzecz podobna była do więzienia, niżeli do Zakonney Celi: weszła tam nasza Nowicyuszka, niby do Ramu ziemskiego, nie otwierając nigdy, ani okna, ani drzwi, modliła się, robiła naznaczone roboty, przy tym świetle, ktore iey przez zepsute przykrycie przychodziło. Niewychodziła, chyba kiedy posłuszeństwo ią wołało do choru, do rozmowy Duchowney, albo też do iakiey sprawy całego zgromadzenia, czyniąc na owey pustyni, wewnętrzne serca swego ukontentowanie, y miły spokoy swojej duszy.

8. Nie

8. Nie długo było tego spokojnego życia, albowiem Przełożona chcąc ją lepiej ćwiczyć, odmieniła iey Celę, kazawszy iey stać, z drugą Nowicyuszką. Lecz ona umiała dla siebie zrobić pustynię, choc z drugą wkompaniy albowiem przedzieliwszy płotnem Celle, mieściła się w swym kąciku, wszystka zatopiona w BOGU. Jedney nocy upadł wielki śnieg, a że była Cela bez powały, poczęły krople śniegu w puł rostaionego padać na łozko; iey Towarzyska nie mogąc znieść tego niewczasu, poszła do inney Celli na spoczynek, ale nasza dobra Nowicyuszka, całą noc w tym śniegu przetrwała, nie śmiejąc się ruszyć z miejsca iey naznaczonego przez posłuszeństwo, lubo, wszystka od zimna drżała.

9. Niedosyć jeszcze [na tych doświadczeniach było; albowiem widząc Przełożona, iż iey Ociec łozko nowe, z pościelą dosyć wygodną przyśłał, żeby ją była do niewczasów przyzwyczaiła, cicho ie wzięła, a zamiast tego postawiła iey łozeczko niewygodne, z koldrą połataną, z ktorego tak była kontenta, iak gdyby tamtego nigdy od niey nie odbierano. Nad to żeby ją była bardziej upokorzyła, dawała iey habity stare y wytarte, y raz kazala iey koldrę ufarbować kolorem Karmelitańskim, ktora przed tym była zielona, y z niey kazala iey habit zrobić. Ta suknia też zawsze z siebie zielony kolor wydawała, była iey przyczyną aby się inne z niey złąd naśmiewały: lecz ona tym się kontentując, dziękowała Przełożoney, te wzgardy za ośobliwszy od niey przyjmując upominek, y mawiała często iż ona była nayniegodniejszy, między wszystkiemi innemi Zakonniceami,

10. Lecz żeby tym lepiej ducha doświadczyły tey do-

brey Nowicyuſzki, Przełożona z Miſtrzynią, zmowiły ſię aby na oko wzięły iey wſzystkie ſprawy, iednak nie znaydując w niey wyſtępku godnego pokuty, poczeły przyznawać iey defekta te, ktore ſię w innych znaydowały, zaczęły prywatnie one ſtrofowały y karały, naznaczając iey Dyſcyplinę: na co ona milcząc, przyklęknowią upokorzyła ſię, y przepraszała za popełnione ſwoie ułomności. Od prywatney kary y umartwienia, przyſzło do publiczney; kazano iey częſtokroć wpośród innych Nowicyuſzek klęczeć, y tam, zmyſlone na nię wkładano potwarzy, mowiąc iey na oſtarku: że y w Zakonie bydź niegodna była, ztąd iż żadnego w niey poſtępku w cnotach nie widżiano. Ubolewały nad taką wzgardą iey Sioſtry, ale ona w ſercu wesoła całowała Przełożoney nogi, y proſiła aby przebaczone iey ułomnościom, defektom, y niedoſkonałoſciom. Kazała częſtokroć publicznie Przełożona iey, w Refektarzu trzymać w uſtach knybel, na ſzyi powroź, z uwiązany wielkim kamieniem, y na głowie cierniową koronę; naznaczając iey tę pokutę, za nie powſciąganie w ięzyku, za lekkość w akcyach, y za rozerwanie w myſłach: gdzie ona boleſnym widokiem, będąc całemu zgromadzeniu, znoſiła te poſmiewiſka wielkim ſtatkim, a całując Przełożoney nogi, dziękowała za ię miłość ku ſobie.

II. Do tego umartwienia które miała od Przełożoney, dla ſwey proby, przydawała ieſzcze y ſwoie, nocy całe prawie na uſtawicznych przetrwała modlitwach, wiele razy na dzień dyſcyplinę czyniła, aż do krwi umyſlnie, pod innym pretextem poſtarawſzy ſię o ſzpilki ſrebrne ktore powprawiała w dyſcyplinę. Sypała w potrawy popioł, y nic innego nie iadała tylko w;elkopoſtne potrawy, a ie-

żeli kiedy przyciśniona posłuszeństwem iadła mięso, z wielkim gwałtem natury musiała wyrzucać. Do wody mieszała piolun tak dalece że iednego dnia Mistrzyni, gdy prosiła od Siostry Refektariuszki trochę wody, od tey wzięwszy podany sobie kuflik Roży Maryi, trafunkiem gdy owę wodę wzięła w usta, taką poczuła gorzkość, że żadnym sposobem połknąć nie mogła. Te były pierwsze dowody, które z siebie dała Roza Marya cnot w Nowicyacie, która co raz to wyżey (iako się daley pokaże) w nich postępowała.

R O Z D Z I A Ł V.

Łaski y wizyty odebrane od BOGA pod czas swego Nowicyatu.

I. **K**iedy nasza Nowicyuszka cwiczona od swoich Przełożonych w dziełach cnot Heroicznych, co raz to bardziej postępowała w drodze doskonałości, y Nieba tak że z swoiey strony chciały się iey przyśłużyć łaskami, dla gruntownieyszego iey ubespieczenia. Ustawiczne które miała Nabożeństwo, sprowadziło do iey serca osobliwą z Bogiem społeczność. Nie umiała mówić o innych rzeczach, tylko o nim, nie mogła myśleć, tylko o nim, a kiedy co robiła, wszystko w iego obecności czyniła, y na iego większą chwałę. Jakoż podobnym sposobem, y BOG wzajemnie z nią postępował sobie. Opływało iey serce w morzu słodkości Duchownych, myśl iey była światłem objaśniona Niebieskim, a duża słodkim sposobem, przyciągniona do BOGA.

2. Zaczął tego czasu pozwalać iey BOG łaski zachwycenia, y było to pierwsze, które w niey postrzegła Siostra Marya Magdalena od S. Mikołaja, iey Mistrzyni; będąc bowiem nasza Nowicyuszka dla potrzeby Duchowney w
Celli

Celli swoiey Mistrzyni, ledwo poczeła mówić o BOGU, w punkcie umilknowszy, stała iak wryta, mając oczy zamknięte y ręce na pierśiach na krzyż złożone. Widząc to Mistrzyni dla doświadczenia tego na co się patrzała, wzięła żelaza ostrego od przączki, y nim mocno ją ukłuła w rękę, ale Nowicyuszka, nie słysząc tego bolu, stała niewzruszona, przez drugi następujący kwadrans, w tym samym zachwyceniu. Powrociwszy do zmysłów, wstydem zapalona nic nie mówiąc; wyszła z Celli: zdumiała z tego widoku Mistrzyni, dziękowała BOGU za te łaski, które użyczył iey Nowicyuszce.

3. Nie tylko BOG użyczał sobie samego Roży Maryi, przez wewnętrzne wizyty, ale nawet y powirzchownie, dając się iey widzieć oczyma cielesnemi. Robiła ona z innymi Nowicyuszkami, za rozkazem Przełożoney na krosnach dla wspomóżenia ubogiego Konserwatorium, y lubo była sił słabych, y wleciech młodzi nad inne, iednak ona nayprędzey kończyła swoją robotę. Jak zaś BOGU podobala się ta gorącość roboty, pokazał to tym dowodem, iż się iey często dawał widzieć w postaci małego dziecięcia, igrającego się około iey roboty, ktorey ona wstydząc się łaski, oraz y bojąc się, a żeby tego inne nie postrzegły Siostry, wstawiała z swego mieysca, y wychodziła na kurytarz, niby uciekając; ale one dziecię ją goniło, ona zaś zapomniawszy się, że była widziana, obrociwszy się do dziecięcia mawiała: *Idź odemnie, czego chcesz odemnie? ja nie chcę żeby inne o tym wiedziały*, a potym zamknawszy się w Celli upokarzała się głęboko przed Bogiem. Innych czasow owe dziecię, dawało się iey widzieć w nocy, w ten czas naybardziej, kiedy zamiast spoczynku, długo na modlitwie trwała, ktorey ona wizyty

sądząc

Sądząc się niegodną, oddalała ie od siebie, y prosiła aby poszedł, do Przełożoney iako godney tych łask, mówiąc. *Podź do moiey Przełożoney, albowiem ona godna wiażcieć twoia piękność, a nie ja, która jestem mizerna grzesznica.* Tak po wiele razy słyszała ją mówiącą Siostra Agata Fauzzi która z nią razem w Celi stała.

4. Lecz szatan, ktoren zawsze szuka zamieszania pokoiu w duszach świętobliwych, zmyśliwszy się być Aniołem, światła będąc ciemności Xiążęciem, chciał zwieść Roze Maryę, pokazawszy się iey w postaci także dziecięcia podobnego, tak iak przed tym iey się dawał widzieć dziecie JEZUS. Na pierwsze weyrzenie szatana, lubo w postaci dziecięcia, dobra Nowicyuszka poczeła w sobie słyszeć iakieś pomieszanie wewnętrzne, y oddalenie serdecznego spokoju. Trwała w tych ciemnościach dzień, y noc jedną: drugiego dnia dało się iey widzieć one prawdziwe dziecie, y ciesząc onę mówiło. *Tamte dziecko któreś noczora wiażiała być szatan,* Ona zaś pragnąc wiadomości, rozeznania między prawdą y kłamstwem, prosiła o naukę, iakim-by sposobem mogła poznać łaskę iego widzenia, a pokusę szatańskiego o namienias; na co Pan łaskawy, dał iey taką regułę rozeznania między Niebieską wizytą, y omamieniem szatańskim, kiedy: powiada, *będziesz słyszała we wnatrz wielkie pomieszanie, toiażn, y niespokoy, w ten czas bieżcie czart.* Kiedy zaś będziesz słyszała, w sercu twym doskonały pokoy, w ten czas będieś. Przyjąwszy naukę, od Niebieskiego Mistrza, poczeła z wielką łatwością postępować, w drodze rozśiądki, między łaskami Boskimi, a pokusami szatańskimi.

5. Odebrała w tenże sam czas, dobra Nowicyuszka od BOGA inną jeszcze łaskę, a ta była na końcu Roku 1690.

Pokaza-

Pokazało się w Mieście *Conversano* powietrze, w krótkim czasie, iak ogień wiatrem rozszarzony, rozszerzyło się po całej Prowincyi Bari, y już było weszło do Fazanu, zaczym Siostra Marya Herubina, z powinności swoiey iako starająca się Matka, y nieospała Przełożna, zgromadziła wszystkie swoje Corki, y mając do nich mowę, przełożyła im niebiespieczeństwo, w którym się znajdowały, będąc otoczone powietrzem, przy tym oraz prosiła aby przez osobliwe umartwienia, y gorące modlitwy, supplikowały do Oycy miłosierdzia, o oddalenie tej kary od ich konserwatorium. Potym obrocivszy się do Siostry Roży Maryi, (o ktorey modlitwach wiedziała; iak były przyjemne BOGU) rozkazała w mocy Świętego posłuszeństwa, aby się modliła dla otrzymania tej łaski. Wyszła zaraz z zgromadzenia posłuszna Nowicyuszka, a wszedszy do Choru, padła na ziemię, przed Krucyfiksem dyscyplinując się; y mówiąc te słowa. *Panie zachoway Konserwatorium całe, a tylko mnie karz bo ja winna wszystkiego złego.* Przez godzin trzy trwała na gorącej modlitwie, y pokazało się, że była wysłuchana od BOGA; albowiem na zaiutrz rano, pokazały się na niej zwyczajne znaki powietrza: o czym dowiedziawszy się Przełożona, rozkazała aby była oddalona od zgromadzenia, y zamknięta w stancyi odległej, od najmniejszey społeczności, przykazując wszystkim, aby ią żadna nie śmiała odwiedzać dla boiaźni zarazy. Zażywała pod ten czas Rożę Marya, na owym wygnaniu Niebieskich delicyi, y na tej puszczy posilała się manną, którą BOG zgótował, dla dusz wybranych. Ale nie długo trwała ta choroba, albowiem wyrzuciwszy z ust robaczka, koloru purpurowego, bez żadnego lekarstwa doskonale zdrową została, dla czego przez Matkę Mistrzynią, która

ktora ią w on czas kiedyś nie kiedyś odwiedzała, dzięko-
wała Matce Przełożoney, iż iey pozwoliła była z Bogiem
swoim poufale przestawać. Co się oczywiście zysciło, albo-
wiem gdy całe Miasto Fazano było powietrzem zarażone,
wszystko one zgromadzenie było zupełnie od tego wolne
za skuteczną modlitwą Siostry Roży Maryi.

R O Z D Z I A Ł VI.

*Probuia iey ducha Theologowie niektorzy, y Oycowie
Duchowni, y zgadzaią się na to, iż w niej
jest Duch Boski.*

I. **W**idząc Przełożona niewychylnie łaski za-
chwycenia, objawienia, y porozumienia rze-
czy wyśokich do pojęcia, ktoremi codzień
bardziej á bardziej była ubogacona Roża Marya; a zdru-
giey strony miarkując, iakim by sposobem, iedna Panienska
w leciech Iżesnaftu, a w Zakonie dopiero sześć Miesięcy
mając, mogła przyść do tak wysokiego doskonałości sto-
pnia; poczeła wątpić iezeli w tym nie masz iakiego szatań-
skiego oszukania. Ze zaś ieszcze trwało powietrze, á nie
można było sprowadzić tego czasu ludzi uczonych, y wia-
domych w Duchowney Theologii, dla wyprobowania du-
cha tcy Nowiciuszki, y pokazania szatańskiej sprawy (ie-
zeliby się znaydowała) chciała wprzód sama ią sprobo-
wać.

2. Doświadczyła tego nie raz uważna Przełożona, że
Roża Marya wielce była kochającą zamknienia w Celi, y
schronienia się od oczu inszych, wyjąwszy albowiem te
czasy, ktorych w zgromadzeniu powinna się być znaydo-
wać, przebywała zawsze w swoiey Celi. Chcąc tedy w tym
iż doświadczyć Przełożona, iezeliby to nie było dla tcy wy-

D... myflow

myślow, że chciała żyć według swego zdania, czyli też że kochała Zakonne zamknięcie rozkazała, iey aby się wyprowadziła z Celi, tożko swoje y wszystko cokolwiek mogła mieć, aby na kurytarzu pospolitym przy kąciku postawiła, y tam w dzień, y w nocy na oku wszystkich mieszkała. Wypelniła z wielką ochotą Nowicyuszka rozkaz Przełożoney, y poczęła żyć na owym publicznym mieyscu, w takimże ducha spokoju, iak y przed tym sama będąc w Celi. Szelest chodzących, dyszkurujących, albo też iakie roboty na kurytarzu odprawujących, niczym ią nie rozerwał, bo zawsze była utopiona w BOGU, nie patrzała kto co robił, albo kto przechodził. Przemieszkiała, na tym otwartym mieyscu miesiąc kilka, poty, az Przełożona mogła przyzwać ludzi świadomych do sprobowania iey ducha, ponieważ na ten czas ieszcze temu przelzkażalo powietrze.

3. Ustało z Boskiego upodobania powietrze, zaczym Marya Cherubina chcąc bydź upewniona w swoich powątpiewaniach, sprowadziła z Monopoli, Oycę Jana od Krucyfixa Przeora Oyców Karmelitów Bosych, czelaka naukę świętobliwości życia, y rządzeniem dusz doświadczonego w całej Prowincyi Baru, y Xiędza Jana Marynotta Proboszcza Fazanu, którzy przy obecności y pomocy W. X. Oficcyala, mieli probować ducha Roży Maryi. Ci tedy wszyscy, zaczęli ścisły examen niewinney duszy, każdy z nich przywołując ią, y rozkazując dac iey rachunek ścisły z siebie ze wszystkiego: doświadczali ią iak najściśleyszymi sposobami, naznaczając iey ostre pokuty, zawstydzając ią, lżącemi słowy, nie pozwalając iey używania Świętych Sakramentów; czasem też ordynując aby była te wykonała rzeczy, które były przeciw iey wrodzoney inklinacyi. Znaydując ią tedy stateczną, iednostayną, zgadzając się we wszy-

Akim

takim y rzetelną w mowie, pokorną, cierpliwą w wypełnie-
niu spraw, iako też rychłą w posłuszeństwie, zgodzili się
na to wszyscy, iż Duch Roży Maryi, iest Duch Boski, da-
leki od wszelkiego omamienia y oszukania szatańskiego.

4. Uczynili o tym wszystkim wiadomość Przełożo-
ney, y upewnili ją, iż iey Nowicyuszka była prawdziwa
stuga Boża, w ktorey wielce się BOGU upodobało, naka-
zując iey, aby często przed nią czyniła rachunek wewnę-
trznych spraw swoich, ćwicząc ją w tym, przez moc Świę-
tego posłuszeństwa, y aby ją zawsze trzymała upokorzo-
ną, wzgardzoną, y iakby naysłabszą od innych. Testo-
wa Examinatorów dodały więkšzey śmiałości w tey spra-
wie; ponieważ Marya Herubina rządząc tą duszą, zawsze
używała dla iey duchownego postępku sposobow ściŝtych,
chcąc w dalšzy czas też same zachować regułę, poczeła ją
bardziej że wzgardą martwić, dla więkšzego iey ducho-
wnego pożytku.

5. Jednego dnia przyszła nasza Nowicyuszka z in-
nemi do choru, dla odprawiania Kapłańskich Pacierzy. Gdzie
przytomna będąc Przełożona, kazała iey klęknąć na środek Cho-
ru, liżąc ją temi słowy: *Głupia iak osiet, oziębła, gorsza
inne &c. &c.* potym przystąpiwszy do niej dała iey mocno
wgębę mówiąc: *idź precz stąd; boś ty niegodna z temi
Zakonnkami przychodzić tu na służbę Bożą.* Nie zmieniła
się bynajmniey na twarzy stateczna Nowicyuszka, ale z
pokorą y milczeniem poszła do Celli, ofiarując BOGU te
umartwienie, lecz ledwie tylko przyklękneła, zaraz wzięta
była w zachwycenie, w którym przez wszystkie czasy Kapłań-
skich Pacierzy trwała; po odprawieniu tych poszła do
niej Przełożona, a widząc ją oddaloną od zmyŝtów, przy-

kazała iey aby przyszła do siebie, a gdy [się] iey spytała, za co poszła z choru ona z uważnym pomiarkowaniem od powiedziała. *Dziękuję waszey Wielebności, za miłość y staranie te, które macie około duszy moiey z czego Przełożona uweselona y potwierdzona została w dobrym porozumieniu, które miała o cnotach swoiey · Nowicyuszki.*

6. Inszy ieszcze wzięła sposob, dla iey umartwienia y lepszey wiadomości iey ducha, a ten był: gdy Przełożona w niektórych potrzebach, iey zdania y sentencyi wyciągała. Umarł był w powietrze Spowiednik tego Konserwatorium, zaczym Przełożona miarkując komuby miała polecić rząd Duchowny ich душ, zawołała Roży Maryi, iey przykazując, aby powiedziała kogo by sobie mieli obrać za Spowiednika. Prosiła ona o pozwolenie trochę czasu, dla porady z Bogiem, wtak wielkim interesie: po kilku dniach na modłtowie y pokucie przepędzonych, powróciła się do Przełożoney mówiąc: iż była wola Boska aby obrano za spowiednika Xiędza Stefana Pentasuglia, człeka w leciech podeszłego, y mającego boiaźń Bożą. Zmieszała się na tę powieść Przełożona, słysząc, iż ten Xiądz był prostych obyczajow, ostry, melancholik, y pełen skrupułow, zaczym według ludzkiego miarkując rozładku, niezdało się iey, aby ten miał rządzić duszami, Zakonnice boiazliwych, y dalekich od społeczości ludzkiey. Obrocivszy się iednak do niey, z gniewem, y z furią rzecze. *Kto ci o rym mówił musiał być podobno szatan a nie BOG.* y porwawszy dyscyplinę, poczęła ją bić, łaiąc, y wypędzać od siebie, iako zwiedzioną od szatana: lecz ona całując pokornie iey nogi, dziękowała iey za tę miłość ku sobie wytwiadczoną. Zeby iednak dociekła była prawdy uczyniła między

między Zakonniceami zgromadzenie, gdzie im przełożyła za Spowiednika wyżej namienionego Xiędza Stefana. Rzecz dziwna! lubo wszystkie wiedziały o iego przymiotach, wszystkie jednak, iednostaynemi głosy, okrzykneli go za swego Oycę Duchownego.

7. Przystając tedy Przełożona w tey sprawie na woli Bożej, prosiła do siebie Xiędza Pentafuglia, y oznaymiła mu, o iego obebraniu na urząd Spowiednika, obowiązuąc go aby szedł za wolą Boską, y polecając w ręce iego duszę swoją, y dusze swych Corek, a naybardziej duszę Roży Maryi, przez którą BOG objawił swoją wolę. Podjął się na ten ciężar Kapłan pobożny, wypełniając rozkazy Boskie y zaraz na początku swego urzędu, przyzwał przed siebie Rożę Maryą, aby mu sprawiedliwie o wszystkim tym oznaymiła, cokolwiek miała od BOGA sobie pozwolonego. Po prostu, y rzetelnie oznaymiła dobra Penitentka o tym wszystkim, cokolwiek BOG iey użyczał a między innemi łaskami oznaymiła y tę, iako Dziecie Jezus tak publicznie iako też y prywatnie dawał się iey widzieć zawsze, w którym miała utopione serce swoje y myśli; zdziwił się Spowiednik na taką powieść, a bojąc się w tym iakiego oszukania, wyjął Krucyfix z zanadrza, y oddał iey, mówiąc: iż ieżeliby kiedy obaczyła te dziecie, aby mu go pokazała, y mówiła iż spowiednik to przykazał, ieżeliś ty iest Jezus, żebyś tę Figurę pocałował, y o tym powinna mu być uczynić wiadomość.

8. Odeszła po skończoney rozmowie Nowicyuszka z Krucyfixem, y ledwie co stanęła we drzwiach Celli. zabieżało iey Dziecie, z wesołą y uśmiechającą się twarzą, mówiąc do niey: *Day mi do pocałowania Krucyfix waszego*
Xiędza

Kiedza Spowiednika, a ona przyłożyła mu go do ust dla pocałowania; lecz dziecie dla pokazania Spowiednikowi prawdziwego dowodu; kto ono było, wyrwawszy iey z ręku Krucyfixa zniknęło; rozplynęła się wszystka na tychmiast welzy y gorzkie żale Roża Marya, smutnym ięczeniem, płaczem, y żalem, napelniając cały Klasztor. Przybiegła na ten głos Przełożona, y dowiedziawszy się o wszystkim co się stało, przyprowadziła ją do spowiednika, ile że ieszcze nie odszedł był od kraty, który widząc w tym sprawę Boską, pokazawszy ostrość y gniew na sobie, zgromił ją przykreml słowy, a kazawszy iey odeysć rzekł; *Idź a staray się koniecznie abyś mi oddała Krucyfix*, Odeszła zewszystdem y płaczem strapiona Roża Marya, przez trzy dni y nocy całe, ustawicznie płacząc, y vzdychając prosiła swego dziecięcia, o oddanie Krucyfixa; aż dopiero czwartego dnia rano w świtanie, dało się iey widzieć Dziecie, napelniając ją wewnętrznym weselem, a oddawszy iey Krucyfix, rzecze: *Podź do Oycy Spowiednika y mow mu niech się nieboi bo ja jestem ten, który jestem*. Co wyrzekszy zniknęło; Poszła zaraz Roża Marya, oznaymić Przełożoney o oddanym Krucyfixie, która rozkazawszy prosić do siebie Oycy Spowiednika, y oznaymiwszy mu o tym co się stało oddała mu Krucyfix. Począł zaraz od tego czasu Spowiednik, w wielkim poważeniu mieć doskonałość swoiey Penitentki, chcąc iey z wielką pilnością służyć zwłaszcza że iuż zbliżał się czas, iey prywatnych wotow, które w konserwytoryum nazywaią się ofiarowaniem abo oblacyą.

Roży Maryi Serio
R O Z D Z I A Ł VII.

*Do czasu zatrzymanie iey ofiarowanie, Zaślubienie z Najsłodszy-
szym Dzieciątkiem; czyni naostatek swoje Ofiarowanie; Akty
enot wypełnione, przed y po Ofiarowaniu.*

I Dwie były przyczyny, dla których chciała Przełożona, a żeby Roża Marya po skończonym czasie swego Nowiciatu zatrzymała się według zwyczaj-
u tego konserwatorium, z swoim ofiarowaniem. Pierwsza dla lepszego upewnienia się, jeżeli to niezwykayne sprawy, które się pokazywały w Nowicyuszce, były prawdziwe od BOGA. Druga, iż ponieważ dla powietrza nie mogli Rodzice bydź przytomnemi temu Aktowi, niechciała bez nich tego czynić Przełożona, tym bardziej zaś dla tego iż ponieważ na tym miejscu nie było Klauzury, mogli każdego czasu ią Rodzice nażad odebrać do domu. W ięc gdy bez czterech miesięcy widziała dobra Nowiciuszka, zatrzymane swoje pragnienie, które miała z złączenia się przez Święte Sluby z Jezusem, sam Jezus w tym pocieszył ią.

2. W dzień SS. Trzech Krolow bardzo rano przed czasem, poszła Roża Marya do Choru, chcąc razem z SS. Krolami upominkować sama sobą Boskie Dziecie, w ktorey gorącości pragnienia, obaczy Chor cały napelniony bardzo jasnym światłem, a w pośrodku niego trzy osoby po Krolowski ubrane z sceprami y z koronami na głowach, a w koło tych niezliczone mnostwo Aniołow, którzy na różnych instrumentach słodką czynili melodyą, na dwie części się dzieląc, przed bardzo wspaniałym Tronem, na którym siedziała Matka Boska, trzymając na ręku Najsłodsze Dziecie, po iedney stronie Tronu stał Jan Święty Ewangelista, a po drugiey S. Marya Magdelena de Pazzis. Na te

widzenie

widzenie Roża Marya upokorząc się głęboko, padła twarzą na ziemię, ze wszystką gorącością serca, prosząc Matki Boskiej, aby dla niej otrzymała od swojego Syna odpuszczenie iey win, y łaskę tę, żeby mogła być zaślubiona iemu przez ofiarowanie Zakonne. Przytulił Najświętsza Pani tę prośbę, y obrociwszy się do Boskiego Dziecięcia rzecze: *Synu Nayukoebańszy, oto jest sługa twoja Roża Marya, która się chce tobie zaślubić.* Na to odpowie Jezus *Będzie zaślubiona; ale iey serce wprzód niech będzie piękniejsze jak jest.* Zaczem Matka Boska rozkazała Świętemu Janowi Ewangelistcie żeby wyłoz z pierś Roży Maryi serce, co gdy uczynił Apostoł, padła iak martwa Roża Marya na ziemię, nie tracąc iednak zmysłow. Widziała w ten czas iż S. Ewangelista przyniósł iey serce Matce Boskiej, która go widząc do niej obrociwszy się rzecze: *Patrz Corko że twoie serce splamione niektórymi niedoskonałościami które lubo małe, nie unikają ja przykre oczom mego Syna.* Zaczem ścisnęła go ręką prawą, y wycisnęła z niego wiele kropel krwi czarney, po tym przyłożyła go do pierś Jezusowych mówiąc: *Odbierz Synu serce twej sługi, żeby mogła żyć iako prawdziwa twoja Oblubienica.* Co wyrzekłszy oddała go Janowi, a żeby ie na zad włożył do pierś Roży Maryi. Wypełnił S. Apostoł ten rozkaz, y ledwo co szczęśliwa Nowicyuszka uczuła w sobie wroczone serce, zdało się iey, że miała w swoich pierśiach iakiś siodki ogień, którym od miłości gorzała. Zeszła zaraz tego czasu, z Tronu Święta Marya Magdalena de Pazzys, y wziawszy ją za rękę, stawiała przed Matką Boską, która obrociwszy się do Syna rzecze: *Oto twoja Oblubienica,* a rozwiniwszy białe szatę Matka Boska, włożyła na nie, mówiąc: *Corko przyodzinam cię ta biała szata,*
a żebyś

a żebyś bez wśzystek czas życia twego, zachowała się czysta, dla twego kochanka. Y zaraz S. Jan Ewangelista podał iey bardzo białą lilią, a S. Marya Magdalena Krzyż mówiąc do niey: Kochay cierpienie, ponieważ nasz Oblubieniec Jezus chciał cierpieć dla nas, a wiedz o tym że ja jestem Marya Magdalena de Pazzis. Po skończonych (że tak rzekę) tych ceremoniach ślubnych, Dziecie JEZUS wyjęło z pierśi swoich pierścień dyamentowy, w serce rżnięty, który iey na palcu ręki prawey położył, mówiąc: Jużem, cię sobie zaślubił, y jużem ci dał zadatek moiey miłości: ten pierścień jest zastawa mego affektu, przypatruy się mu we wśzystkich twoich utrapieniach, y pracach, a będziesz miała od niego positek. Co gdy wyrzekł, widzenie to zniknęło. Wymówić nie można radości, y wesela nowey Oblubienicy, ktore na sercu miała, miarkując, tak wysoki fawor, od swego ukochanego otrzymany Dziecięcia; zaczym zapomniawszy o wśzystkim, co miała była czynić, już więcey nie myślała o swoim publicznym ofiarowaniu, ktore prywatnie otrzymała według swego pragnienia.

3. Lecz Przełożona chcąc w swoim zgromadzeniu mieć Rożę Maryą, gdy już ustało powietrze, dała znać Rodzicom, aby przybyli, dla przytomności aktowi ofiarowania ich Corki. Przybyli oni, ale nie ztym umysłem z którym Przełożona ich zapraszała; mając albowiem wiadomość o wielkim uboświe tego mieysca, gdzie częstokroć innych potraw nie iadano, tylko iedne iarzyiny, a przytym słysząc o wielkiej niedyskrecyi, y o ciężkich przykrościach, ktoremi Przełożona Ducha swoiey Nowicyuszki probowała, tak postanowili między sobą, żeby ię nazad do siebie odebrali a po-

ym ią w innym oblekli Kłafztorze, aby łagodniey y nie w takich niewygodach; mogła BOGU służyć.

4. Profili tedy Matki Starszey, y przełożywszy przed nią swoje żale, profili o wydanie Corki, ponieważ miłość Rodzicielska nie pozwalała im patrzeć na zbytek ostrey surowości, ktorey używała przeciwko ich Corce; rozumnie racyami, y ze łzami prawie wymawiała się z tego Przełożona, perswadując Rodzicom, aby tego nieważyli się czynić, pod wielką utratą y szkodą Dufzy ich Corki, y dla ooczywistego z tąd dyschonoru nowego zgromadzenia, ktore dopiero zaczynało się pomnażać? Wiele mowy o tym miała, ale żadnym sposobem nie można było, y w najmniejszym punkcie odwieść ich od tego. Za tym przywołano Nowicyuszkę, y z wielką serca swego boleścią oddała ją Rodzicom; lecz ona widząc się bydl w tak ciężkim razie, bojąc się rzucić Kłafztoru, albo też urazić Rodziców, z wielką pokorą, y nie zmniejszą wspaniałością umysłu, rzekła: iż była kontenta z swego stanu, y że ninaczym iej nie zbywało we wszystkim, tak dalece iż bardziey wolałaby śmierć sobie obrać, niżeli opuścić, choć na ieden moment Dom Boski. Zdziwili się na te słowa Rodzice, y odstąpiwszy swego przedsięwzięcia zezwolili, na pobożny umysł chwalebney Nowicyuszki nie broniąc iej czynienia wotow.

5. Zwyciężywszy przez Rożę Maryą, nieużyte przedsięwzięcie Rodziców Przełożona, wiele zażyła pracy na zwyciężenie Roży Maryi pokory, sądząc się albowiem bydl niegodną w stanie Bogomyślnych, to iest Chorystek, chciała uczynić ofiarowanie na stan pracowity to iest Laiczek, O tę łaskę prosiła Rodziców, y wszystkich Zakonnice, a dla utrzymania oney, z wielkim wylaniem łez u nog leżała Spo-

wiednika

wiednika; y chociaż wiele przeciwko tey iey woli dawano, racyi, nie mogła nigdy na to pozwolić odpowiadając: iż do żadney rzeczy była nieudolną, chyba do naypodleyszych usług w Klasztorze, gdyż do tego była przyzwyczajona iesz-
cze od dzieciństwa, y do tego miała wszelką ochotę.

6. Na koniec żeby była poprzeształa tego pokornego uporu, tak Oyciec Spowiednik, iako y Przełożona rozkazali iey w mocy Świętego postuszeństwa, aby uczyniła professyą na stan Bogomyślny. Pokorna y postulszna Nowicyuszka, skłoniła głowę na ten rozkaz, y następującego dnia rano, przy obecności Rodziców, tudzież zgromadzonego ludu, uczyniła swoje ofiarowanie, iaką zaś gorącością, y z iakim ukontentowaniem Ducha, może lepiey zmiarkować Czytelnik niżeli wyrazić pióro.

7. Jest wyrażono wprocessach, iż pod czas professyi widziana była iey twarz iasnieiąca nie zwyczajnym rumieńcem, bez cały ten dzień ktorego ona chodziła iakby zachwycona, y oddalona od zmysłów: tak dalece, iż gdy przybliżyli Rodzice pożegnać się z nią, ona aby się nierozerwała od swego Oblubieńca, wskazała do nich, iż tego dnia była umarła światu, y że iey Oyciec, był tylko sam BOG; a Matką Rodzielką Boską, y żeby bez ten czas pozwolili iey żyć w pokoju. Ale Przełożona niechciała pozwolić aby Rodzice iey bez tego ukontentowania odiezdźzali, zaczym, władzą swego rozkazu, sprowadziła ją do kraty, aby się pożegnała z niemi; zesłała, z pokorą, lecz pokrotkiey rozmowie żegnając się z niemi rzekła: *Proście BOGA za mną* a powróciwszy się do Celi, kończyła ostatek dnia na zażywaniu pieśzczoł z ukochanym swoim Oblubieńcem J E Z U-
SEM.

Większa gorącość Ducha po Professyi, dalsze piątym zachwycenia, nowe doświadczenia od Przełożoney, y różne widzenia szatanow.

I. **C**O tylko Roża Marya, z Bogiem y z Zakonem powtorne uczyniła zaślubiny, tak zaraz postanowiła z większą pilnością usiłować pomnożenie cnót Świętych, y większą gorącość w dobrych uczynkach; zaczym iezeli przedtym szybkim krokiem postępowała w drodze przykazania Boskiego po odprawionym swoim ofiarowaniu nie już postępowała, ale w zawody biegła a bardziey leciała.

2. Ona pierwsza do weyścia, a ostatnia do wychodzenia z Choru. W ręcznych pracach nad inne prędsza y pracownieysza; niebyło żadney rzeczy tak przykrey y trudney, którąby ona rozkazałą sobie do wypełnienia z ochotą y prędkością niewykonała, lub nad iey siły zwątlone ustawicznymi umartwieniami y słabością. Skromność, pokora, cichość, układność, oddalenie się od wszystkich rzeczy światowych, co dzień w niey bardziey a bardziey widziały się bydz pomnażane: a lubo była w leciech młodszą nad inne Zakonnece, iednakże od wszystkich była w takim poważaniu iakby przewyższająca inne cnotami.

3. Potwierdził w oczach Zakonnicy przedziwne postęпки w drodze doskonałości BOG, ustawicznymi swymi wizytami. Postrzegła iedna Zakonnica iż ile razy Roża Marya chodziła do Choru; zawżę klękała przy kropielnicy tam gdzie była Święcona woda, y wiele razy taż sama Zakonnica słyżała na twarz swoię padające krople wody, nie widząc ktoby onę kropił; zaczym pragnąc wiedzieć, co by to było

to było spyta ją przez postuszeństwo oto: ktorey natych-
miał z pokorą odpowiedziała: Iż ile razy przychodziła
do Choru, JEZUS onę kropił święconą wodą; a potym inne
w Chorze Zakonnice.

4. Skoro tylko usiadła przy stole; a nistyszała iaki text
Pisma Świętego, albo iaką rzecz pobożną; porywana była
bez wżystek ten czas w zachwycenie nie nie iedząc; a czę-
stokroć bywały tak wielkie te zachwycenia, iż Zakonnice
serdecznym wzruszeniem patrząc na nią oddaloną od żmy-
ślow a zatopioną w BOGU, przestawały iadać we łzy się ro-
zpływając; zaczym Przełożona przykazała iey, żeby iuż wię-
cey z drugimi do pospolitego nieprzychodziła stołu, żeby
niebyła przykra tą pobożną przeszkodą, całemu zgroma-
dzeniu.

5. Biegała po kurytarzach Klasztornych, iakby od-
dalona od siebie y zawsze w zachwyceniu, a częstokroć nie
mogąc dać odporu na impet wielkiej miłości Boskiej, pada-
ła twarzą na ziemię, żeby tak przynajmniey dała folgę swe
mu sercu: Czasem zaś oddalała się na mieysca odległe, y
tam rozpływając się we łzy serdeczne, wydawała wzdycha-
nia, z swych wnętrzości, ktore zdawały się że, od-
bierały iey życie. W pospolitych rekreacyach kto chciał
ją widzieć zachwyconą, dosyć było zacząć mowę Ducho-
wną.

6. Te częste zachwycenia a osobliwie na mieyscach
publicznych iako były, okazały wielkiego zawstyżenia po-
korney studentce Bożej, tak dla Przełożoney były pobudką że-
by ją zawsze miała umartwioną; zaczym ilekolwiek ją wi-
działa że zaczynała oddalać się odzmyślow, tyle razy ją
biłała, policzkowała, czasem też słowy gromiła przykreimi,
wypędzała

wypędzała z Choru, z rekreacyi, z Refektarza, iako gorzącą inne, y niedającą spokoju zgromadzeniowi, a ona pokorna y cierpliwa mawiała. *Zasłużyłam ja na większe policzki, bo jestem wielce nieposłuszna.* Y całowała Przełożoney nogi. Jednego dnia rano kazała iey Przełożona przyść do Refektarza, w obecności wszystkich Zakonnich zawiązanemi oczyma, y z powrozem na szyi u ktorego wielki kamień wisiał, żeby była wyznała swoje winę, iż natym micy scu czyniła przeszkody Zakonnicom, y ostro ją zgromiwszy kazała wyjść z Refektarza; lecz Siostra iey z którą stała widząc ją wielce słabą namieniła Przełożoney, aby iey ieść pozwoiliła. Przykazała na ten czas Dyspensatorce, żeby iey zaniosła do Celi iedno iacie mięko zgotowane, z rozkazem żeby go zaraz wypila; lecz czyli przez nieostrożność Dyspensatorki, cayli też za Boską dyspozycją która więcej chciała przymnożyć zasług służąc swoiey, gdy otworzyła owe iacie, tak wielki z niego wyszedł fetor, że przytomna Siostra przez kompassyą niemogąc tego z cierpieć wyrwała iey z ręku, w ten czas, gdy chciała go wypić. O czym dowiedziawszy się Przełożona wzięła ztąd okazyą do napomnienia, y zgromienią iako nieposłuszną, y niepowściągliwą; a służąca Boża y słowa na to nieodpowiadając, przyela wszystko od Przełożoney.

7. Chciała ieszcze Przełożona ćwiczyć ją w cnocie posłuszeństwa rozkazując rzeczy przeciwnie iey wrodzoney spokojności, y zwyktemu oddaleniu się od innych; dla czego rozkazała żeby raz na dzień cały przebieżała Klatztor, a potym żeby iey o wszystkim powiedziała cokolwiekby upamięrzała zdrożnego w Zakonnym ćwiczeniu. Wypełniła z wszelką ochotą cokolwiek iey Przełożona rozkazała, y co

dzień

dzień obchodziła odkrywając zawsze iaką tajemną szatana zasadzkę y pokusę.

8. Oznaymiła iednego dnia Przełożoney iż widziała iedną Zakonnicę noszącą na swoich barkach szatana, w postaci murzyna, ktoren z wielkim usiłowaniem coś iey mówił do ucha, Przełożona tey zawołała Zakonnicę, dla wywiedzenia się rzeczy, spytawszy ją wyszła od niey, że była bardzo kuszona wyjść na świat. Drugiego dnia oznaymiła o inney że szatan kładł na głowę iey bardzo śmierdzące roże, ktorych fetoru nie mogąc znieść sługa Boża, uderzyła go Szkaplerzem y odpędziła, iakoż Przełożona w samey rzeczy dowiedziała się od tey samey Zakonnicy, iż cierpiała na umysłowy iuzy reprezentacye nieczyste. Trzymała Przełożona zamkniętą w Celi iedną Zakonnicę na pokucie, za iakiś wypadek, rozkazała, tedy Roży Maryi żeby ją nawiedziła y periwadowała do cierpliwego znoszenia tey mortyfikacyi, y żeby złożyła sobie tę którą miała oziębłość. Poszła sługa Boża wypełnić rozkaz, ale ledwie co drzwi otworzyła do Celi owey Zakonnicy, z głośnym krzykiem cofnęła się wstecz; widząc strasznego węża, ktoren się obwinął koło iey nogi, iednak, ośmielona, obróciwszy się do węża rzecze: *Co masz za sprawę brzytka, kłosa, bestyo?* Na co iey odpowie, iż tu był ściśle zamknięty z ową Zakonnicą, bo mu wielkiedy była kontrowersja nie zachowaniem swoiey Reguły, y nieczystością, rozkazowi swoiey Przełożoney. W ten czas sługa Boża pokazawszy na sobie ostrą y wielką łuskę pokaże mu: *Idź precz: albowiem ta Zakonnica, kapłanka Boża będzie chodziła w drodze postuszeństwa.* Przełożona Zakonnica temi słowy, odmieniła obyczaj

obyczaje y śpokarzając się przed Przełożoną żyła potym
posłuszną, y zachowującą ustawy praw Świętych Zakon-
nych.

R O Z D Z I A Ł IX.

Różnemi sposobami dręczona od szatanow na cieles; y iey
statek w podnoszeniu ich prześladowania.

1. **W**idząc szatani, że iey zamysły zniszczone y wyia-
wione przez światła nad przyrodzone, którym
BOG oświecał iey duszę, stracił się o zemstę
tego przez różne udręczenia. Boga mu pozwalał czy-
nic, dla doświadczenia iey cierpliwości, y dla większego fer-
ca Zakonnicom do mężnego wojowania z nieprzyjacielem.

2. Uważały Zakonnice, że iey na twarzy częstokroć
z rana widziana była ślona na twarzy. Podrapana y skrwa-
wiona po rękach, y że chodziła w łachocie jakby w kości
połamane; o znaymili y o tym Przełożony; aby iey dowie-
działa o tym, co się iey przytrafiło. W nocy iey wstąpiła do cie-
kła; że iey się pokazywali szatani w postaci okropnych stra-
szydel, y że zarażają złością, jedni ją brzośmi trapiłi,
inni policzkami y pięściami ją tłukli; a o sobie bliwie się
przytrafiło, kiedy się modliła za nawrócenie grzeszników
albo za wytrwanie Dusz Czyścowych.

3. Często widywali smutną y melancholiczną, a
gdy się pytała, że o co smutna, odpowiadała, że smutna
epomieszana; zaraz odpowiadając, że smutna widziła zwidze-
nia okropnych straszliwych w nocy iey się przytrafiło; y że
tak iey mocno na zmysłach wyobrażenia trwała, że się iey
zdało iakby ie widziała. Kiedy się podziwiała wielka
w niey boiaźń y głęboka melancholia; dla czego Przełożona
użaliwszy się iey, przykazała z swego wyprowadzić się Celi y
sypiac

sypiać w stancyi wielkiej, razem z innemi Zakonniceami, rozumiejąc, że szatan przy bytności innych, nieśmiałyby ię więcej dręczyć.

4. Lecz złośliwy duch zamiast tego, żeby miał po przestać, więcej przydał złości, trapiąc różnemi sposobami nietylko Rożę Maryą, ale y iey Siostry, iako swoje główne nieprzyjaciółki. Wiele razy słyszane były okrutne razy, kto remi ię szatani bili, á przestraszone tym okrucieństwem Zakonnice drżały od strachu. Częstoć w nocy podczas najłepszego snu budził ie, przeraźliwym łoskotem y trzaskiem, iż dla wielkiego strachu niemogły sypiać. Bywało częstoć, iż gdy się nazbytkowali nad sługą Bożą, czynili igrzyska innym Zakonnicom, stołkami suwając po ziemi które stały przy ich łózkach, to wyciągając poduszki z pod głów, to z dzierając z ich łóżek kołdry. Wpadli iedney nocy do tey izby, w postaci wyuzdanych koni, y podeptawszy nogami y kopytami Rożę Maryą, taki wrzask y rzenie uczynili, iż po całym słychać to było Klasztorze.

5. Między temi wszystkiemi igrzyskami, osobliwe było to, które uczynili Siostrze Maryi Magdalenie; wzięwszy albowiem łóżko, na którym leżała, podnieśli ię z nim w górę tak wyfoko, że czołem tykała się sufitu; tak wielki strach zdiał owę Zakonnice bojącą się żeby ię byli na ziemię nieupuścili, że iuż musiała głośno krzyczeć y ratunku wołać. W ten czas Roża Marya, ośmieliwszy się, umocniona Duchem Bożym rozkazała szatanom żeby odnieśli Zakonnice, z iey łóżkiem na swoje miejsce bez żadnego szwanku. Wypełniłi natychmiast rozkaz piekielni słudzy, y zgrzytając zębami ze złości taki uczynili wiatr, iż nim zapalili lampę która zgazona stała w kącie tey izby.

6. Dla tych y innych zbytecznych niewczasow, w ca-
le Roza Marya straciła sen, y tak była wyschła, że każdy na
nią patrzący musiał się iey użalić: dla czego Przełożona ro-
zkazała iey w mocy Świętego postuszeństwa, żeby z wieczora
zawczasu się kładła. Czyniła zadosyć woli swoiey Przeło-
żoney, postuszna Zakonnica; ale skoro tylko zawarła oczy za-
raz szatani budzili ją, to w postaci niedźwiadkow, którzy ją
kąsali, to myszy, które po iey łożku biegały, to iaszczurek y
gadzin które się po niey wily, tak dalece że z rana nie tyl-
ko na iey Celi, ale y na łożku widziane były znaki tego co
się w nocy działo. Innych czasow z wielkim impetem zrzu-
cali ją z łożka na ziemię, y po Celi ją włoczyli; á czasem
Zakonnice słyszały że sługa Boża mawiała do szatanow:
*Kiedy tak chce moy Oblubieniec, Jezus dręczcie to ciało, żebyście
mnie swego czasu niedręczyli na duszy.* W ten czas owi pie-
kielni kaci rozgniewani z stateczności, bardziej przeciwko niey
złość wywierali.

7. Częstoć bywało, iż żeby przeszkodzili iey do
rannego wstania do Choru, dla nabożeństwa z innemi Zakon-
nicami chowali iey suknie, wela y te wszystkie potrzeby, z
ktoremi była powinna pość do Choru; dla czego częstoć
poniewolnie musiała się zostać na łożku poty, aż poki nie-
znaleziono iey sukien, które z wielką pilnością szukając znay-
dowano wiakiey dziurze pod schodami, albo na śmieciach,
albo też na naypodleyszych mieyscach Klasztoru. Tak sza-
tani cwiczyli w cierpliwości służę Bożą, która y żadnego
znaku nie cierpliwości niedała po sobie, ztąd tylko cierpiąc
smutek iż dla niey inne Zakonnice musiały niewczas po-
nosić.

8. Wzięła ją na ostatek Przełożona z ramtąd y żeby
lepiej

lepiej dociekła tego, co się działo, przyięła ją do swej Celi gdzie nawet y tam pierwszej nocy, piekielni nieprzyjaciele, przyszli ją trapić, a zbiwszy ją kiyami, tak mocno pięściami-oczy iey popodbiali, iż bez wiele dni były, czarne y sinie. Spytała się iey Przełożona, za coby tak strasznie miała popodbiane oczy? odpowiedziała pokornie, dla tego iż ją nie mogli przyprowadzić do tpadku ciekawości do ktorej ją kufili.

9. Kazała była Przełożona zrobić kratę żelazną do Gościnney izby, ale ieyże nocy nstyszy, że z wielkim hałasem tę kratę ktoś wlokł po Klasztorze, którą potym z większym ieszcze hałasem przywlokł po dedrzwi Celi Przełożoney, a na ostatek zrzucił ją zschodow! Rozkazała tedy Przełożona Roży Maryi aby poszła obaczyć co się stało: lecz ona odpowiedziała: *Wielebna Matko nielekaj się, albowiem szatan wielce jest złoślimy na to: iż Wielebność wasza kazała zrobić kratę straszliwą bardzo, przy ktorej nie tak łatwo może swoy uczynić pokon.* Jakoż się stało, bo rano znaleziona była krata z iednym ułomany m prętem ktorego Przełożona nie chciała dać reparować; ale tak ją kazała wstawić, ażeby Zakonnicę tę rzecz sobie przypominając, unikały od kraty, iako od miewsca szkodzącego duszy, y iako od sieci szatańskich.

10. Jak długi czas trwało to okrucieństwo przesławiania szatanow, nie wyrażaia tego Processa; znayduie się to iednak, że sługa Boża ie znosiła niezwycaynym statkiem, bez naymnieyzego znaku niecierpliwości, albo uprzykrzenia, ktore ona poczytała, za karę powinną iey grzechom, poddaiąc swoią wolą pod dyspozycyą Boskiey Opatrzności, która wiele razy pozwala piekielnemu nieprzyjacielowi, zbytkować się nad ciałem duży wybranych, żeby tym lepiej ich przysposobiła, do przyięcia na duży owych przedźwnych laik; ktore BOG im zgotował w nadgrode pokornego znoszenia

Wystawiony nowy Klasztor, wprawdzeniu do niego Zakonnice; za zachwycenia y niektóre rzeczy pokazane studze Bożey pod czas tego wprawdzenia.

I. **P**onieważ w Konserwatoryum znaydowało się już Zakonnice trzydzieści, a mieysce te dla swoiey łzczupłości nie tylko tamowało weyście innym, które słysząc o sławie świątobliwości tych Zakonnice, pragnęły być w tym świętym Zamknięciu, ale też wielce było niewygodne dla mieszkających, tak dalece że wiele ich traciło zdrowie a nie które musiały ponosić mękę dla ustawicznego wystrzegania się cudzych osób, zaczęły dla opatrzenia iakiegożkolwiek, w tey ich potrzebie, musiała Przełożona śpasać Magistratu y Radnych Panów owego Miasta, a żeby pozwolili mieysca na wystawienie nowego Klasztoru, w którym Zakonnice mogłyby tym lepiej swego, pilnować zbawienia, y żeby przez to była wygodą tym które chciały świat rzucać. Odebrał Magistrat tę supplikę; gdzie zgromadzona rada, zważywszy rzecz dobrą dla tego mieysca z tey fundacyi tudzież dobry przykład Zakonnego życia, y chwale onychże cnot, która się była rozgłosiła po całej Prowincyi Baru, zgodzili się na iedno aby, im darować te mieysce gdzie dawnemi czasy publicznym expensem były już wywiedzione fundamenta na Kościół y na Klasztor, które potym były Zamniechane. Y nie tylko uradzili o pozwoleniu im mieysca na fabrykę, ale też y o sposobie, ponieważ Zakonnice dla ich ubóstwa bardzo długo musiałyby czekać tey fabryki skończenia. Sposob zaś był ten, to jest supplikować do Oycy Świętego, a żeby Miasto za iego pozwoleniem mogło bez siedm lat te prowenta aplikować na fabrykę Klasztoru które tam idą na posagi Panien tamtego mieysca. Pozwolił Ociec Święty z wielką łaskawością na to y w krotkim czasie, na tamtym zaczęto mieszkać mieyscu, które tak swego czasu ob-

czarne stało, że dnia dzisiejszego między największymi tego Krolestwa liczy się fabrykami, gdyż samych Zakonnice było więcej nad osmdziesiąt.

2. Po skończoney fabryce zbierały się Zakonnice przyść do niey, ale iako dziełom ku chwale Boskiej y zbawieniu dusz ordynowanym częstokroć świat y czart przeszkadza, tak się y tu natrafiło, ponieważ po otrzymaney publicznie donacyi tego Klasztoru Zakonnicom, stała się wielka kontrowersya około ich tam mieszkania, dla czego wielkie ztąd powstało zamieszanie, nie tylko w konserwatorium, ale w całym owym Mieście. Lecz tak się BOGU podobało, że wszystkie te przeciwności ułatwiły się, y poszły za stronę Zakonnice.

3. Po skończonych tych przeciwnościach nastąpiły Domowe. Do tego czasu żyły Zakonnice w tym konserwatorium, według praw Świętey Teresy, których konstytucye zakazują, żeby Zakonnice w jednym Klasztorze nie było więcej nad dwadzieścia y jedną. Zaczyn gdy te konserwatorium obrocone było na Klasztor trzeba było wiele nowych ująć Zakonnice. Rzecz ta wiele pomieszania, uczyniła w tym Świętym zgromadzeniu, ponieważ bowiem wszystkie były kontente z swego powołania, każda z nich bardzieyby wolała umrzeć, niżeli bydź oddaloną od Domu Bożego.

4. Wielce strapiona była przez to Przełożona, iż widziała swoje Zakonnice w wielkiej boiaźni, każdą z nich obawiającą się dla siebie tego niepomyślnego przypadku, z drugiej strony, w samychże Zakonnicach wielkie ztąd rosło nieukontentowanie, ieżeli by dla tego musiały prawa y Habc Karmelitański rzucac. Widząc tedy Przełożona tak wielkie trudności, zawołała Roży Maryi, y iey nakazała żeby prosiła Oycę światłości, o oświecenie dla zgodzenia się na to,

to, coby było z większą chwałą Boską, y z pokojem tego Świętego zgromadzenia.

5. Wypełniła posłuszeństwo z wielką ochorą sługą Bożą, z wielką ufilnością, prosząc BOGA, naybardźiey podczas Świętej Kommunii! iakoż iednego dnia z rana po Komunii była wzięta w zachwycenie, gdzie się iej pokazała Święta Teressa mówiąc: *Corko niefrasuy się przeto, że musicie żyć według innych konstytucyi, żebyście albowiem nieodmieniali sukienki naszej wielkiej Matki y Królowey Zakonu Karmelitańskiego, daję wam za Matkę Marya Magdalenę de Pazzis, bo my dwie jesteśmy iedno.* To wyrzekłszy zniknęła. Opowiedziała sługą Bożą Przełożoney o wszystkim wiernie, tak iak iej mówiła Święta Matka Teressa. Co ona doskonale uważając zmiarkowała, iż była dyspozycya Boską, ponieważ niebyło innego sposobu lepszego dla utrzymania sukienki Zakonu Karmelitańskiego, y dla nieumnieyszenia Zakonnice, tudzież dla zachowania, teyże samey gorącości ducha tak żyć według, reguły nie tak ścisley tegoż Zakonu Karmelitańskiego, pod konstytucyami Świętej Maryi Magdaleny de Pazzis; którą rzecz gdy przełożyła Zakonnicom, wszystkie się na to zgodziły y napisały do Rzymu o potwierdzenie tego. Ociec Święty na ten czas Innocenciusz Dwunasty łaskawie to pozwolił ale bez Klauzury.

6. Gdy się już ustanowiło Pomieszkánie y Reguła, naznaczone było przeyscie z konserwatorium do Klasztoru na dzień trzeci Maja w Roku 1694. chciały Zakonnice to przeyscie uczynić w nocy żeby niebyły widziane; lecz Przełożeni tak Duchowni, iako y świecy chcieli żeby to było publicznie z Processyą. Zebrało się tedy Duchowieństwo y Magistrat do konserwatorium z kądem dobrym porządkiem wycho-

dząc

dząc, zaczęli Processyą ku Farskiemu Kościołowi. Szli z nimi Zakonnice parami w płaszczach białych, z welami, mając na głowach korony cierniowe, które prowadziła Siostra Marya Herubina Przełożona, trzymając w górę podniesiony Krucyfiks; zaniemi na ośstatku szedł Magistrat z niezliczonym ludem, ktoren tam przybył dla widzenia tego pobożnego, y nigdy niewidzianego widoku. Przyszedszy tedy do przerzeczonego Kościoła, y uczyniwszy pokłon Boskiemu Sakramentowi, wprowadzonę były do Kaplicy Świętego Karola, gdzie słuchały mądrego y wymownego kazania, które miał ieden z Oyców Zakonu Karmelitańskiego, ku chwale ich Świętego postanowienia, pobudzając je do doskonałego zachowania. Z tamtąd zaczęta kończąc Processyą, przyśli do nowego Klasztoru, tam gdy były wprowadzone, tak przez Xiędza Wiktora Generalnego tam tego miejsca, iako też y przez Magistrat oddany jest im według zwyczajów prawnych, Posles tego pomieszkania.

7. Wyrazić doskonale niemożna nabożeństwa, które sprawował w ludziach, widok tych Panien, w Habicie pokutnym, iedni je chwalili z skromności, inni z pokory, inni z świętobliwości, która się w nich wydawała. Lecz kiedy inni uważali dobre ułożenie tych Panien ierce Przełożoney było obrocone na Rożę Maryą, bojąc się żeby pod czas funkcyi tak wielce pobożney, niebyła porwana w zachwycenie według swego zwyczaju; iakoż postrzeżono że gdy wchodziła do Kościoła już była oddalona od zmysłów, ale mocą postuśzeństwa powrociła się. Jednak co nieprzytrafiło się publicznie, przypadło w Klasztorze; ledwie bowiem przyšla do Choru, na oddanie BOGU winnego dziękczynienia, tak zaraz wzięta była w zachwycenie, ktorey twarz wydawała się

się gorejąca na kształt Serafina; zaczęły przez posłuszeństwo powrócić do zmysłów, y od Przełożoney spytana o tym co się z nią działo? odpowiedziała: iż gdy wchodziła do Kościoła Farskiego, widziała Matkę Boską, która idące Zakonnice w bardzo piękne przybierała rze; a w zachwyceniu zaś które miała w Chorze widziała wielką liczbę Panien w różnych koronach, a te iey mówiły, iż wszystkie miały być Zakonnicami tegoż Klasztoru, a ona ich Przełożoną. Jakoż tak się spełniło o czym na swoim miejscu się namieni.

R O Z D Z I A E XI.

*Powiatpiewanie powtorne o iey Duchu, z rozkazu Biskupa
w Zakonnym zamkniętym więzieniu, iey umartwienia,
stateczność w cierpieniu, y inne akty
cnot pod ten czas.*

L Kiedy sługa Boża spodziewała się spokojnie w nowym Klasztorze zażywać pieśzczy swojego ducha, oto przeciwko niej powstało okrutne prześladowanie, wzniecone od iedney Zakonnicy, która że albo nie chciała słyszeć o sławie świętobliwości którą u wszystkich miała, albo że zazdrościła iey bardzo nie zwyczajnego sposobu życia; więc y słowy, y innymi sposobami, ięła pokazywać niepewność iey cnot y spaw przedziwnych, powiadając, iż to było oszukanie y omamienie szatańskie.

2. Te Domowe sprzeczki poczęły powoli wydawać się za Klasztor, a gdy przyszły do uszu nowego Oficjała, opaczne o słudze Bożej w nim uczyniły porozumienie; sądząc ią za wielce oszukaną y prostą, która za rzecz prawdziwą poczytała sny, a za objawienia, różne reprezentacye na zmysłach swojej niestateczney głowy. Niechciał jednak ogłaszać się z tym swoim wewnętrznym porozumieniem,
bojąc

bojąc się żeby go na potym niemiano za człeka cenfurującego, y zbyt śmiałego, ktoren się chciał sprzeciwić zdaniu tych, ktorzy uznali Ducha Roży Maryi, za Ducha Bożego, a nie za omamienie, albo szatańskie oszukanie.

3. Kiedy w tych wątpliwościach zostawał Officyał, przejeżdżał przez Fazano ieden Zakonnik, ktoren po różnych miastach bywał Zakonnice Spowiednikiem, y wiele rzeczy słyszał o niezwyčajney świętobliwości sługi Bożej. Jednakowoż y on zawsze wątpił żeby to była prawda, a będąc na tym miejscu życzył sobie prawdy wtym do cieć. Dowiedziawszy się tedy Officiał, o przybyciu y pragnieniu tego Zakonnika, iako Anioła z Nieba sobie przysłanego, ordynował go zaraz do Klasztoru, rozkazując Pryorysży, aby wszystkie Zakonnice przed nim się spowiadały y Roża Marya. Przyszła sługa Boża na spowiedź do tego Spowiednika, ktoren ze wszelkim pomiarkowaniem y uwagą chciał się dowiedzieć o nayskrystszych iey sumnienia rzeczach. Zadosyć uczyniła temu Roża Marya zupełnie na wszystkie pytania nowego Spowiednika, z prostotą dając rachunek z siebie samey we wszystkim, tak dalece że bez żadnego wątpienia upewnionym został o iey świętobliwości, y nadowod tego zawoławszy Przełożoney, nakazał iey, aby wielce powazała owę Zakonnice, w ktorey znaydował się prawdziwy Duch Boży, y że mało to było, co mowiono o iey względem tego, co on uznał na iey duszy. Na te słowa uspokoiło się serce Przełożoney, ktore do tych czas nie pewne było dla nowych wątpiwości o koło Ducha Roży Maryi.

4. Przez krotki czas trwał ten spokoy; ledwie co albowiem przyiachał ten Zakonnik do Monopoli; czyli za po-

dużyczeniem szatańskim, czyli też zdopuszczenia Boskiego dla wypolerowania lepiej ogniem ucisku ducha swojej sługi, napisał list do Officiala, w którym go obligował, aby przed czasem poprawił niektóre defekta, które długo mogły trwać w tym nowym Klasztorze: ponieważ on tego dobiegł, iż Roża Marya była bardzo wielka czarownica, y ieżeliby iey iak nayprędzey z tamtego niewyrzucił miejsca, nim stanie Kłaźura zapewne by inne zarażiła, Zaczyn on tak przez powinność swoją Przełożenską, iako też żeby niepodał w niebezpieczeństwo tyle dusz niewinnych, co prędzey zawinął się około tak wielkiej rzeczy.

5. Ten list potwierdził Officiala w przeciwnym rozumieniu o zachwyceniach y widzeniach Roży Maryi; zaczyn wzięwszy go z sobą pobiegł co prędzey do Klasztoru, a dawszy go Przełożoney do przeczytania, surowo przykazał aby ją zamknęła wiak nayściśleyszym miejscu Klasztoru, zabraniając pod wielkimi karami, żeby żadna z Zakonnice z nią nieprzestawała; przytym co dzień dyscyplinę nakazał, nie pozwalając żadnego pokarmu tylko chleb y wodę, poty aż poki nieodebrałaby inżey dyspozycyi względem uwolnienia Klasztoru od tey gorzącey inne obłudnicy.

6. Może tu uważny Czytelnik zmiarkować zadziwienie wielkie na umyśle Przełożoney, słysząc oczywistą przeciwność szatańską, przez Zakonnika; y żał ztąd że niesłusznie miała martwić Zakonnice niewinną, z czego wielce będąc strapióna po odejściu Officiala, poczęła w tym interessie mówić z Matką Siostrą Angelą, Zakonnice pobożną y rozsądną, która że przez nie mały czas była Subprzeoryszą w konserwatorium, wiedziała dobrze z gruntu o doskonałościach sługi Bożej. Czytając ow list Siostra Angela zaraz się pomiarkowa-

ła: że

ła: że to była szatańska sprawa pod kolorem pilnego starania
około niewinney, aprawdziwey sługi Bożey, y zaraz go
w kawałki drobne zdarzsy, wrzuciła na ogień, perswadu-
jąc Przełożoney, żeby w tym punkcie zatrzymała się z wy-
pełnieniem woli Officiala.

7. Nazajutrz przyszedł Official do Klasztoru dla odebrania listu y dla wiadomości jeżeli jego rozkazom stało się zadosyć. Chciała uniknąć Przełożona pierwszego z nim widżiana się, na swoim mieyscu postawszy Siostrę Angelę, która z ową śmiałością (co na wet y w bojaźliwych Osobach pomyslnie sprawuie rzeczy) oznaymiła, iż spaliła ten list, iako wymysł szatański ponieważ rzecz niesprawiedliwaby była karać niewinną, y że te mniemanie które miały Zakonnice o Roy Maryi, niebyło tylko fundowane na zachwyceniach y oddaleniach od zmyśłow, ale też na pokorze, posłuszeństwie, y innych tyle cnotach, które się na niey wydawały, y dla tego żeby się niedziwował że jego rozkazy niebyły wypełnione.

8. Gniewem zapalił się na te słowa Official przykazawszy w mocy posłuszeństwa przed sobą stanąć Przełożoney y Roży Maryi; zgromił surowo Przełożoną, a Rożę Maryą rozkazał pod posłuszeństwem aby w oczach jego była wziętą pod zamknięcie do więzienia z wypełnieniem punktualnym rozkazow dnia przeszłego danych. Słuchała klęcząc z pokorą sługa Boża tego niesprawiedliwego dekretu, y uft nieotworzywszy dla swoicy eksluzy, dała się wziąć iak niewinny Baranek do naznaczonego więzienia. Welzy rozpływały się Zakonnice widząc zwyciężoną niewinność a tryumfującą kalumnię. Sama tylko Roża Marya weseliła się w sercu swoim, iż się widziała godną zna-

śie dla miłości swego Oblubieńca te malenkie umartwie-
nie.

9. Zamknięta tedy w więzieniu, była oddana pod straż teyże samey Zakonnicy, która wzniesiła była tę burzę, a żeby była doświadczyła iey Ducha, y żeby była karała zmyśloną na nią winę. Niemożna wymówić iakich, y iak wiele zbytkow odebrała, iak wiele krzywd, bicia, policzkow, y dysgustow od tey swoiey niedyskretney strażnicy, rozumiejąc iż przez to tym większą BOGU czyniła usługę, im więcej było złości, które wyrządzała, oddanemu sobie więźniowi. Lecz sługa Boża oddawała za krzywdy dziekczynienia, za bicia, pokorne iey nog całowanie. Do dyzgustow które ponosiła od swoiey strażnicy, przybywały te które ponosiła za rozkazem Przełożoney, albowiem Przełożona częstokroć posyłała umyślnie raz iedną, drugi raz drugą Zakonnice, aby ją biły łaialy, y napominały, a ona upokorząc się, odbierała w milczeniu te bicia, y napominanie a co większa całowała nogi tey, która ją biła prosząc aby za nią podziękowała Przełożoney za tę staranie, które ona podjęła dla iey duszy.

10. W srod tego umartwienia niepoprzestał BOG ją cieszyć: zachwycenia bywały prawie ustawiczne, a serce iey było napełnione Niebieskimi delicyami. Z twarzy iey zawsze wesoły, każdy mógł być pewien o iey we wnętrznym spokoju, a z ustawicznego milczenia, gdy się nigdy nieuskarżała na dyzgusta sobie zadane, pokazała się w niej głęboka przepaść cnoty, którą była ubogacona: z kąd już był pozwolił Official na iey wolność, iednakże chciał, żeby jeszcze była probowana.

11. Do tego powrotnego doświadczenia razem umówili się Przełożona, z Spowiednikiem, Przełożona wypę-
dzala

działa ją z Refektarza, z Choru, z pospolitey rekreacyi, iako niegodną społeczności tych Świętych Panien Zakonnych. Jeżeli iaka niepomysłność przypadła na Klasztor te poczytywano iey niezakonnemu życiu y *excessom*, jeżeli się iaki pokazał defekt, o którym y niewiedziała, ten na nią w kładano. Zgoła Przełożona tyle wynaydowała sposobow y okazyi, żeby ją przyprowadziła do iakiey od powiedzi, wymowki, albo też nie cierpliwości. Do tego doświadczenia Przełożoney, przystąpiło ieszcze y tę ktore iey zadawał Spowiednik, ale daleko, cięższe ktore iey do żywego doięły. Czasem ją odrzucał od konfessyonału, niechcąc iey słuchać spowiedzi, czasem zakazywał Kommunii, á czasem pod czas samego przystępowania odrzucał. Naznaczał czasu ani mniej, ani więcey do modlitwy: wydźlelał bardzo malenką miarę do napoiu, ile kiedy tak dla wewnętrznego ognia miłości Boskiey, iako też dla przyrodzoney gorącości, musiała często napoiem chłodzić się. Lecz ona zawsze stateczna, zawsze milcząca, zawsze pokorna, y cierpliwa znosiła wszystko: w niwczym nieprzestępując rozkazow z uspokojeniem swojego serca.

12. Pokazał się tego czasu ieszcze drugi uczynek heroicznej cnoty, ktoren uczyniła będąc w więzieniu; wiedząc albowiem iż obok tego więzienia była iedna uboga niewiasta, ktora miała kilkoro dzieci, a te ułtawicnością słyszała płaczące, dla tego że nie miały co jeść, wrzucona miłosierdziem nad nimi, co dzień rzucała im z okienka po trosze chleba tego, ktoren iey dawano dla samego tylko utrzymania życia, przspędzając dni całe bez Pokarmu, a tylko posilając się czasem bardzo maliękim kawałkiem chleba, niemogąc cierpieć na swoim sercu niedostatku owych dzieci.

dzieci, gdy tedy wyszła z więzienia Roża Marya, owa niewiaſta zoſtała bez ſwoiey ordynaryi, która o tym dała znac w ten czas, kiedy przymuszona ſwoim uboſtwem poſzła ſię pytać do Kłaſztoru, gdzieby ſię podziała owa Zakonnica, która nie dawno na tym zoſtawała mieyſcu. Tak BOG obja- wiał ſkryte cnoty ſwoiey ſługi dla znieſienia wſzelkiego po- wątpienia o iej ſwiątoſtliwości.

R O Z D Z I A Ł XII.

Na potwierdzenie iej ſwiątoſtliwości odbiera widomie Ducha Świę- tego y inne różne cuda, które ſię wtenczas ſtały.

I. **L**ubo Przełożona w tyle doſwiadczeniach widziała wiele y wielkich znakow, ſwiątoſtliwości Roży Maryi, iednakże wewnątrz w ſwoim ſercu, coſ przeciwnego miarkowała, dla czego niemogła w cale bydź uſpokoiona względem iej Ducha: zaczym kazała iej dnia iednego czynić rachunek ſwego ſumnienia przed ſobą, gdzie uſtyſzała, co BOG z nią czynił; napomniawſzy tedy ią ſuro- worzekła: iż temu wſzyſtkiemu nigdy nie da wiary cokol- wiek ona mówiła, chyba żeby BOG iakim znakiem oczy- wiſtym upewnił ią o tym, iż nią prawdźiwie rządził Duch Boſki, a nie Duch Xiążęcia ciemności; żeby tedy to dosta- tecznie zważyła Przełożona, przykazała iej żeby proſiła BO- GA, aby ią w tym punkcie oſwiecił.

2. Przyobiecała dobra Zakonnica wypełnić to, co Jey rozkazano, iakoz w Wigilię w Niebowſtąpienia Pańskiego całą noc na chorze w kątku na modlitwie prze- trwała: nadedniem tedy uſłyszały Zakonnice iż gorzko po- częła płakać, y zaraz dali znać Przełożoney, która ią do- siebie przyzwawszy przykazała iej, aby oznaymiła o tym wſzystkim co ſię z nią działo w nocy. Na co ona powolnie powolnie

powolnie odpowiedziała, iż wten czas rozważała Tajemnicę w Niebo wstąpienia Pańskiego, y wielki żal Apostołów widzących oddalającego się od nich Boskiego Mistrza, y że podczas świtania na dedniem odeszła była od zmysłów, y widziała bardzo iaśny obłok, na którym wstępował Zbawiciel, otoczony niezliczonym mnożstwem Aniołów wdzięcznie śpiewających, którego ona widząc, prosiła go, • Święte iego błogosławieństwo, a on iey na to odpowiedział. *Corko podaj do Przełożoney y mów iey aby ci rozkazała czynić rekolekcyę, a po wypełnieniu onych, ia iey pokaze nad tobą znak żeby iuż więcej niewatpiła o twoim duchu.* Y że w ten czas ona poczęła gorzko płakać, przed Panem żaląc się, iż nie chciała być uznana za taką na tym świecie: Lecz on iey przykazał, aby szła do Przełożoney y wszystko wypełniła. Słyszając Przełożona takie rzeczy, żeby ją trzymała w pokorze, ostro zgromiła, y nakazała aby czyniła Rekolekcyę w kuchni na usługach kuchennych.

3. Dosyc było to powiedzieć studze Bożej pokornej, albowiem zaraz poszła do kuchni, y poczęła wszystkie naypodleysze czynić usługi, drwa nosić, ciągnąc wodę, umywać przystawki, chędożyć ścierki, y cokolwiek iey nakazywała gorąca pokora, co iey zbywało czasu od pracy tamże w kuchni na modlitwie go strawiła. Przyczyniała za pozwoleniem Przełożoney w tych dniach postów ostrych, częstszych, y dłuższych dyscyplin, włosienie y paskow żelaznych. Dotey pokuty przyłączyła publiczne umartwienia w Refektarzu, przychodząc tam albo z trupią głową, albo dyscypliną biczując się, albo z wielkim drzewem na ramionach, każąc się za musztuk prowadzić iak bydlę, iakiey Paniencie, albo wynając swoje winy klęcząc udrzwi Refektarickich, y prosząc Za-

konnie

konnie aby ią deptały, iako naypodleyfze śmieć, Przepędzała potym nocy albo klęcząc, albo siedząc, ale zawsze na ustawicznych modlitwach. Wyiąwszy czas Pacierzy Kampańskich y Mszy Świętey bez te wszystkie dni dziesięć, trwała na usługach kuchennych, a że Zakonnice obawiały się żeby iey słaba kompleksya miała wytrzymać takie prace y pokuty, prosiły Przałożoney aby iey trochę ulżyła tych ostrych y ciężarow: lecz ona wszystkim odpowiedziała, iż była od BOGA nathniona, aby ią takim sposobem cwiczyła.

4. Skończyła na koniec te Święte Rekolekcyje, y rano w dzień zesłania Ducha Świętego, ktorem przypadał tego Roku 1694. w dzień trzydziesty Maja z kuchni, w ktorey przez dni dziesięć była poszła do Choru z innymi Zakonnicami dla Świętey Komunii: y kiedy iuż miała przyjmować Nayświętszy Sakrament, blask y liskawica po całym uderzyła Kościele z głośnym grzmoścem, z ktorey wynikał bardzo jasny płomień, y w oczach wszystkich spoczął na głowie sługi Bożej. Padła na tych miała na ziemię na tymże samym miejscu od impetu Boskiego ognia w puł umarła y drżąca. Widziały Zannice iż welum na głowie iey paliło się, zaczęły trzy z nich przypadły chcieli one gasić: Lecz BOG dla pokazania iż ten ogień był prawdziwie rzetelny, dopuścił to iż iedna isierka padła na twarz iedney z tych Zakonnic miłofiernych, ktora przez wiele dni znak tego nosiła.

5. Spowiednik pełen zadziwienia z tego co widział, nie dociekając Tajemnicy, rozkazał aby była podniesiona z tego miejsca dla dokończenia zaczętey Komunii innym Siostram, iakoż tak się stało. A za prowadziwszy ią za rozka-

rozkazem Przełożoney do Celi, postrzegli, że rękami mocno ciśnieła pierśi swoje, właśnie iak gdyby z tey strony od serca cierpiała bol wielki. Gdy iey odstonili z twarzy welum, obaczyli wszystkę twarz zlaną krwią, ktorey wiele płynęło z głowy, á gdy go z głowy zdięli, postrzegli że było upalone na piędz y iak z tey strony czoła, tak też y z tyłu było cztery dziurek okrągłych tak wielkich iak szeląg. Obaczyli oprócz tego że iak na czapetce uszytey z trzech płocienek którą pokrywała głowę, tak też y na zawiciu wiele było krwie, a oprócz tego na srodku wypalono tak wiele, iak może bydz iedna wielka hostya. Gdy ją zaś rozbierali, obaczyli że na lewym boku iak koszula, tak sznurowanie, było krwią zbroczone y wypalone, tak iak iest figura y wielkość serca.

6. Z dumiały się na to widzenie owe trzy Zakonnice, ktore pilnowały sługi Bożey y dały iżnać Przełożoney o tym w Chorze ieszcze będącey, w net przybieżała na oglądanie tego cudu Przełożona, a natchniona łaską Niebieską, wzięła owe odzienia ogniem Ducha Swiętego poświęcone, ktore mając w ręku, powrociła się do Choru, gdzie zebrawszy wszystko zgromadzenie, długą y pobożną uczyniła mowę. wzbudzając we wszystkich pragnienie do nabycia cnót Świętych; ponieważ kto prawdziwym sercem służy BOGU, BOG też nieskąpi mu łaski, a na potwierdzenie tego co mówiła, pokazała wszystkim chwalebne znaki, ktore Duch Święty wyraził na welum, y na innych szatach Roży Maryi.

7. Te widzenie iako sprawiło wielką skruchę w sercach Zakonnice uznawiających cnoty y dary niebieskie w służbę Bożey; tak wielkim było zawstyżeniem tych, kto-

re zdały się opacznie trzymać o iey duchu, y censurowały iey sprawy.

8. Dawszy trochę coś odpoczynku Przełożona szczęśliwey owey Zakonnicy, znowu poszła ją odwiedzić, którą znalazłszy gorejącą słodkim ogniem Świętey miłości; według zwyczaju przycisnęła ją posłuszeństwem, aby oznaymiła co się z nią stało. Łzy y wzdychania które z siebie wydała na ten rozkaz, były dowodem niechętnego iey oznaymienia o darach Niebieskich; lecz Przyciśniona mocą posłuszeństwa rzekła: iż co tylko przyela komunię, usłyszała grzmot, y widziała przychodzący ku sobie wielki ogień, w pośrodku którego była sliczna gołębica, mająca, nożki, y usta na kształt żelaza rozpalonego y iasnego, która w leciawszy przez to okienko gdzie się komunikują, usiadła na iey głowie: y że w ten czas z wielką boleścią słyszała, iż iey czaszkę na głowie, swoiemi ognistemi nożkami przeięła, y że na środek głowy pyszczkiem iey, słyszała ranę sobie zadaną, która potym przelzedszy z tej strony ku sercu, y tam także iey zadała ranę, a niemogąc utrzymać się na miejscu dla ciężkiego bólu, padła drżąc na ziemię, widząc się gorejącą tak wielkim upalem, że się iey zdawało iż nawet iakby w kościach iey gorzał ogień. Słysząc to Przełożona, żeby ją miała w pokorze z łurową twarzą, rzecze do niey: *Twoie grzechy godne tego y jeszcze większego karania, które na cie spuściło Niebo.* A odśtoniwszy pierś, sama obaczyła rany, iak na sercu, tak na głowie, które żywą krew z siebie toczyły, dziękując samą w sobie Dawcy wżyskiego dobra, iż ją naznaczył Matką Córki od niego wielce ukochaney.

9. Lubo po otrzymaney łasce została Roża Marya

umo-

śmecniona w Duchu, przeciwnym sposobem osłabła była na cie-
le, Ustawiczná albowiem krew która plynęła z ran głowy, y
fercá, osłabiła ją ná siłách. Chiałá Przełożona balsamami, y ma-
ściámi zagoić te rany, ale im bárdziey przykładáła ie, tym bar-
dziey iátrzyła; zaczęła odważyć się przez postuszeństwo podać
temu sposób, y przyzwawszy do siebie postusznego Zakonnicy
rozkazała áby prosiła swego Oblubieńcá o zagoienie tych
ran, ponieważ ona ná to żadnego nieznaydowała spo-
sobu.

10. Poszła nárychmiała do Choru ná uczynienie zá-
dosyć rozkazom Przełożoney, y ledwie co zaczęła modli-
twę, była oddalona od zmysłów, gdzie się ie pokazała
Święta Marya Magdalena de Pazzis, która kładąc pálce na
iey głowę rzekła: *Podobało się BOGU wysłuchać twoje pro-
źby dla samych tylko ran w głowie, które tylko powinny być o-
twierać się w każdy piątek marcony, w wielki Piątek, y na
siećmi boleści Matki Bożej. Co wyrzekłszy zniknęła, á ona
znaydując się bydz zdrową, oznaymiła Przełożoney, cokol-
wiek Święta Mátká do niey mówiła; y wypełniła się ta o-
bietnica, iako obaczemy w dalším trakcie tej historyi.*

R O Z D Z I A Ł XIII.

*Odbiera urząd Fortyański; y cnoty w których się
pod ten czas ćwiczyła.*

I. **W**idząc uzdrowioną cudownym sposobem Rożę Ma-
ryą na ranach które ie zadał Duch Święty w głó-
wie, Przełożona, chciała ją náznaczyć ná taki u-
rząd, ná którym miałaby rozrywkę od ustawicznego záto-
pienia się y zámyslenia w rzeczach Niebieskich, tudzież od
ustawicznego oddalenia się od zmysłów, obawiając się tego
iż by niemogła żyć długo, gdyby zaczęte życie tym prowadzi-

ła sposobem, zwłaszcza gdy po odebraniu Ducha Świętego, widziana była co raz słabszą na siłach, dla wielkich upałów które słyżała tak w sercu, iako też y we wnętrznościach, które aż musiała ochładzać przykładając płaty zmaczane w wodzie, y bardzo często zakrapiać się napoiem wody. Za czym naznaczyła ją na urząd do koła u Forty; a żeby przez częste wołanie, odpowiadanie y chodzenie, powierzchowną miała rozrywkę od wewnętrznych dochownych zabaw.

2. Przyięta bez żadney wymowki urząd z posłuszeństwa iey naznaczony, a iako Marta y Magdalena były Siostry, y obydwie służyły razem Zbawicielowi, tak ona czyniła na tym urzędzie, wpracach z Martą, w Bogomyślności, z Magdaleną, będąc prętką we wszystkich usługach Klasztornych, y nie oddalając się y na punkt ieden od przytomności swego Pana. Milczenie, cierpliwość, y skromność były trzy Towarzystki nierozłączone, które iey asystowały w tym urzędzie. Z wielką skromnością słuchała rozkazow, a z prętkością je wykonywała. Znikim niedyszkurowała, chyba że orzeczach potrzebnych, y należących do iey urzędu. A ieżeli kto z nią chciał prowadzić dyskurs, albo nieodpowiadała, albo go pięknym obyczaiem zbywała. Gdy kto z ciekawych iey się pytał o Imieniu, albo o Rodzicach, takiemu z pokorą odpowiadała: *Ia się zowie Siostra grzesznica, córka ziemi.* Temi y podobnemi słowy unikła stráty czasu, żeby go mogła obrocić na modlitwę przy swoich zabawach.

3. Na początku swego urzędu zmiarkowała, że Forta zawsze była pełna ubogich proszących o pożywienie, a że miała serce pełne miłości, niemając sposobu dla ich potrzeby, czuła wielką żalność gdy ich bez iałmużny odprawiała. Lecz miłość sama wynalazła sposob: prosiła albowiem Przełożoney

łożoney o pozwolenie żeby mogła swoje iedzenie dawać ubogim, sama kontentuiąc się kawałkiem chleba, y odrobiną iarzy ny, że iednak y to niewystarczało dla wielkicy liczby ubogich, miłość podała iey inszy sposób, to iest bydź ubogą dla ubogich. Czekala służa Boża ażby wszystkie Zakonnice weszły do Refektarza, sama dopiero trzymając Szkaplerz w ręku, z łaską y z koszykiem na kształt Pielgrzymki chodziła około stołów prosząc iakmużny. Wzruszone tym, przy stole siedzące Zakonnice, udzielały iey z swego wikt u, za co ona zpokornym dziękczynieniem, iednym ręce, drugim nogi całowała, za odebraną iakmużnę; a potym wesoła ukłęknawszy na śro d Refektarza całowała ziemię, y pokłoniwszy się wszystkim bieżała z pociechą do swoich w Forcie ubogich. Ten zwyczaj proszenia iakmużny zwyczajem pielgrzym skim odnawiała, potym co Rok w dzień Świętego Alexego z Nabożeństwa ku temu Świętemu, który podobnym sposobem żył pielgrzymem w swoim Domu.

4. Jak się BOGU podobały te miłosierne uczynki służgi Bożey ku ubogim chciał to pokazać cudem. Była w Roku 1700. wielka posucha, z aczym w Miesiącu Sierpniu wyschły wody we wszystkich tamtego mieysca studniach. Rzucili się wszyscy ubodzy do Roży Maryi dla wody ze studni Kłasztorney, którym ona obficie dawała ciągnąc ie swoimi rękami. Tak wielki był konkurs ludu o wodę, iż Przełożona zwątpiła, żeby przez to wystarczyła woda na potrzeby Kłasztorne, z aczym przykazała iey aby iuż więcej wody dla ludzi niewynosiła. U słuchała z ochotą rozkazu Przełożoney, lecz dnia następującego samaż Przełożona postrzegła swoy błąd, widząc że iuż wody nie stało w Kłasztorze, z aczym przyzwawszy do siebie służgi Bożey, przykazała iey aby

znowu

znowu wody ũżyczała wszystkim tym, którzy iey żądali, y wnet że woda przywrocila się do studni, á chociaź wiele iey wyciągano, nigdy iey nieubywało, y owšem chociaź była y rurami ciągniona zawsze iednostaynie była pod iednym znakiem bez umnieyszenia, poty trwając, aż poki wody z Nieba nie spadły dla ludzkiey potrzeby na ziemię.

5. Nietylko ten urząd Fortyanki był iey powodem do uczynkow miłosiernych względem ubogich, ale też iey był obszernym polem do zbierania wielkiego żniwa, z innymi w umartwieniach. Bywała sługa Boża według swego zwyczaju często, raz po raz oddalona od zmysłów, zaczym chociaź pukano do koła, nieśtyłzała, chyba że aż oczucona głósnym stukaniem. odpowiadała, wszytka pomieszana; dla czego ludzie ci ktorzy przychodzili w potrzebach, rozumiejąc że żart z nich czynila, lzyli ią przykreml słow; ktore ona znosiła cierpliwie, y słowa nato nieodpowiedając. Dowiedziała się Przełożona o tey niewinney (że tak rzekę) nie ustudze Roży Maryi, a iako zawsze chciała ią miec umartwioną, tak w podobnych przypadkach niezaniebdała ią słow przykreml gromić, bić, policzkować, nawet y przyobecności świeckich Osob.

6. Wspomina o niey w Proceśsach Xiądz Franciſzek Paweł Ferrara, ktoren potym był iey spowiednikiem, iż będąc on Prokuratorem tego Kłaśtoru, przyszedł był dla rozmowienia się z Przełożoną w swoich intereśsach, agdy zapukał wkoło, ona będąc oddalona od zmysłów, nieodpowiedziała mu zaraz, po krotkim czasie znowu głósniey poczał kołatać: blisko tam będąc Przełożona, przybiegła na ten gros, y znalazła sługę Bożą, że się wymawiała przed Xiędzem Ferraro, prosząc o wybaczenie za swoię opieśzałość:

W ten

W ten czas Przełożona przy obecności tegoż Kapłana poczęła ją lać słowy przykreimi, nazywając ją nieposobną, głupią, głuchą, a po onych słowach dobywszy dyscypliny uderzyła ją kilka razy bez litości; na co ona pokornym głosem mówiła. *Odpuść mi Wielebna Matko tę winę, a już na potym będę pilniejsza.* Widząc to Kapłan zdziwił się nad skromnością tej dobrej Zakonnicy, ale oraz zgorzysł się z ostrości surowey Przełożoney, zaczym gdy odeszła Sługa Boża, powiedział Przeoryszy, iż nie bardzo się zbudował z iey takiego z Zakonniciami postępowania. Zaczym ieżeli by na drugi raz miała to czynić z ową Zakonnica, tedyby więcej niepoostał ani u Forty, ani w Klasztorze, niemogąc znieść na sobie tego, aby patrzył na tę zbyteczną surowość ktorey nad niewinną dokazywała Zakonnica, na co Przełożona odpowiedziała, iż się niepowinien był zgorzzyć z tego, ponieważ wszystkie te które w oczach iego zdały się przykrości, były to próby, dla doświadczenia oney w mortyfikacyach, y w statku. dla tego iż ona była Zakonnica nie zwyczajnego ducha, ile że za radą Oyców Duchownych, musiała poniewolnie tak ostro sobie z nią postępować. Przystał na to ow Kapłan y nie ochybną pewność ztąd wziął o świętobliwości Róży Maryi. Odchodząc tedy Przełożona od tegoż Kapłana, przykazała iey aby na potym była pilniejsza u Forty, y prędzey dawała odpowiedź, żeby nie było na potym, tym podobnych hałasów: co punktualnie wypełniła bez wszystkich ten czas swego urzędu u Forty: iako o tym opiewa świadectwo tegoż Kapłana.

Widzenia które miała o piekle, y o nie których
Duszach potępionych.

I. **A** Zeby sfluga Boża zawsze bardzicy a bardzicy zapalała się dopokuty, y z większą pilnością postępowała w trudney drodze doskonałości Zakonney, chciał iey BOG pokazać iak surowo karze te dusze, które zapomniawszy o swei powinności, idą na zgubę dla występku, y własnego w sobie się zakochania.

2. Dnia Zadusznege w nocy, gdy była na modlitwie usłyszały z nią mieszkające Zakonnice, że oddalona od zmysłów mówiła słowa, które niemogli zrozumieć. Oznaymiły o tym Przełożoney, która natychmiast do niey przyszła, y znalazła ją gorzko płaczącą, a gdy spytała o przyczynę tych łez: ona pełna strachu odpowiedziała: iż Zbawiciel pokazawszy iey wprzód wiele dusz które z Czyśca wychodziły do Nieba, pokazał też iey był na ostatek dwie dusze potępione, otoczone ogniem tak straszne iż się zdawały iakby sami szatani. Które ona widząc od strachu ledwie żywa zostawała, iednak ośmieliwszy się, spytała ie, coby były, na co iey odpowiedziały, iż były dusze dwóch Zakonników: Ona zaś do nich: *Jakim sposobem pośliście na potępienie, kiedy was BOG powołał do Zakonu?* Odpowiedział ieden, iż początek iego potępienia, była próżna chwała, albowiem on będąc wielkim Theologiem na świecie, łobie przyznawał tę chwałę, którą miał z nauki; dla czego opuszczony od Boga przez swoją pychę poszedł na potępienie. Drugi odpowiedział, iż był potępiony dla swei obludy y nieszczyrości, żyjąc tylko powierzchownie, a nieśluchając Przełożonych, to słysząc Przełożona żeby ją trzymała wporze, zgromiła ją słowy

ią słowy jako nierozumną, y wypędziła od siebie; a potem przywołałszy do siebie Zakonnice miała do nich długą Exhortę zalecając im pokorę y doskonale posłuszeństwo.

3. Jednego czasu około czwartey godziny w noc, Zakonnice które z nią w Celi mieszkały, słyszały ją głośno burcza mówiącą właśnie gdyby była od kogo zdaleka pytała: gdzie po krótkim czasie miała mówić: *Niech będzie po tysiąc razy błogosławiony mój Oblubieniec Jezus, ty go bluźnisz, a iugo zawsze wielbie.* Które ostatnie słowa pokilkakroć razy powtarzała. A na koniec poczęła rzewliwie płakać, y tak noc całą przebyła. Na zaiutrz rano też Zakonnice oznaymiły Przełożoney, o tym co w nocy słyszały, o czym mocą posłuszeństwa rozkazała Przełożona, aby iey powiedziła. Na co z pokorą rzekła, iż BCG tey nocy zaprowadził ją był na iedno miejsce, gdzie iey pokazał głęboką studnię, nad którą stał czart w postaci smoka, przeraźliwym głosem bluźniąc BCGA, y że w tey studni widziała wielkie y okrutne katownie, między któremi były koła ostre nabite brzytwami, y żelazami, o czym iey EOG dał znać, iż te męki były zgotowane dla tych Zakonnych Osób, które dla znikomych rzeczy, idą na potępienie, na co ona rzewliwie poczęła płakać, żalując ich nieszczęśliwości.

4. Inne jeszcze straszliwe od tego miała widzenie, w wieczor w Chorze po odprawionych Kapłańskich pa-
cierzach; gdy bowiem inne Zakonnice wyszły z Choru, ona porwana była w zachwycenie, w którym bez długiego trwała, ale że żadna z Zakonnic nie postrzegła tego, iż Roży Maryi nie było ani na wieczerzy, ani na rekreacyi, o rócz Przełożoney, która według zwyczaju chodziła po silentium z Święconą wodą, błogosławiąc Cele Zakonnic; gdy tedy nie

zastała w swoiey Celi Rożę Maryą, domysliła się gdzie-
by była. Zaczym poszła do Choru, y znalazła ją w kącie
z twarzą nachyloną ku ziemi tak zbladłą y smutną, iż bez
żalu niemożna było na nią patrzeć. Powrocona do zmy-
słów przez postulizństwo, poczęła głośno wołać. *O nie-
szczęśliwości! o męki straszliwe! o Zakonnice; dla czego nie stara-
cie się o postępki w Zakonności? podobno że niewiecie o mękach,
które są dla was zgotowane.* Mówiła zaś te słowa z tak wiel-
ką siłą; iż się zdało że od żwawości serce się w niey rozpu-
ciało. W ten czas Przełożona żeby ją była upokorzyła,
słowy ją poczęła gromić y dyscypliną, a włożywszy na szy-
ję iey powroz, do wszystkich w koło kazała iey chodzić za-
konnic, przepraszając ieza popełniony występki. Potym
zaś odprowadziwszy ją na bok, kazała o wszystkim uczynić
sobie wiadomość. Mówiła tedy, iż po skończonych Kaptan-
skich Pacierzach była oddaloną od zmysłów, y że ją wziął
za rękę Anioł, y poprowadził nad piekło, gdzie iey różne tłu-
maczył męki, według różności osob; potym pokazał iey
wiele dusz ktore nie tylko pospolite z innemi ponosiły męki,
ale oprócz tego zgłow onych wielka liczba wychodziła ro-
znego straszego robaństwa, Na te tak straszne widzenie,
spytała się Anioła, za co by tym duszom przydana była owa
osobliwa kara? na co on iey odpowiedział, iż te Dusze były
Zakonników, y Zakonnic, ktore niechciały być pod postu-
szeństwem, ale tylko to czyniły, co się ich podobalo umyślo-
wi, dla tego osobliwym sposobem cierpiały mękę w głowie
dla ktorey przyczyny, ona poczęła była wołać, żałując slepo-
ty tak wielu dusz idących na potępienie dla nie uwagi mąk
ktore im są zgotowane w piekle.

R O Z D Z I A Ł XV.

Z rozkazu Jezusowego, sługa Boży ponosi za grzesznikom
okrutne Męki przez lat siedm.

I. **O** Baczywszy Roża Marya, wiele razy okrutne męki
ktoremi Boska sprawiedliwość karze w piekle grze-
szników, iako się powiedziało w przeszłym Ro-
zdziele, dał się iey pokazać Chrystus Jezus mówiąc do niey:
iż dla tego iey pokazał mieysce te, na którym karano nie-
szczęśliwych potępieńców, aby ona modliła się za tych, kto-
rzy są w grzechu śmiertelnym. Zaczyn przykazał iey, aby
prosiła Przełożoney o pozwolenie trzy razy każdego dnia czy-
nić dyscyplinę. Pierwszą za tych którzy są zatwardziali w
grzechu, aby przyszli do poznania swego stanu: drugą za
tych którzy mają w krotce grzech popełnić, aby się od niego
oddalili; trzecią na zawdzięczenie BOGU, iż ona była od
tego wolna. Opowiedziała postulsza Roża Marya Prze-
łożoney, cokolwiek iey BOG rozkazał, lecz ona nie tylko iey
niepozwoliła trzy razy na dzień czynić dyscyplinę, ale na-
wet sprzeciwiając się iey woli, zakazała y te czynić, którą
była powinna czynić, według zwyczaju Reguly.

2. Po dwóch dniach pokazał się iey znowu Pan w
zachwyceniu, gdy była w Chorze przy obecności innych
Zakonnic, y mówił do niey, za coby za doś, nie uczyniła
rozkazom iego? na co ona odpowiedziała. *Tak kaze postu-
szeństwo: ale ty o dobro moje pozwól mi cierpieć męki; ktoreby się
tobie podobały dla zbawienia tych dusz.* Słowa te były słysza-
ne od wizerunków Zakonnic ktore były w Chorze, a Pan
pochwalił iey postuszeństwo, y przyjął iey ofiarę, pozwalając
za one dusze cierpieć przez lat siedm trochę męk piekiel-
nych. Zdumiała się od strachu Przełożona słysząc sobie o-

znaymioną wolą Boską, y wypędziła ją od siebie, nie na to iey nie odpowiedziałwszy, chcąc się przypatrzeć temu, co BOG o niey dysponował.

3. Po krotkim czasie tak wielkie ją zdięty boleści, słabości, y gorączki, iż nikt na nią niemógł bez płaczu patrzeć. Rece y nogi do kupy się skurczyły zostając własniciak pięć bez mocy do ruszenia się. Zanięśły ją do Infirmaryi, gdzie niemożna było położyć ją na łozku, ale musiano ją w iednym kącie zostawić na prześleku, ponieważ żadnym sposobem w niwczym niemogła sobie dać rady, która rzecz wielką była przykrością dla wszystkich. Roznemi sposobami starano się o iey zdrowie, lecz wszystkie lekarstwa bardziey iey przyczyniały męk, zamiast pomocy. Dla wyprośtowania rąk pokrzywionych rozkazano przywilać skorkę świeżą zdiętą z barana, co wnet uczyniono, ale przez zapomnienie tych co iey pilnowały, żeby tym więcey przyczyniło się męk śrudze Bożey, dopuścił Bog, iż gdy przez kilka dni tak były obwiązane ręce, że się nikt niedomyślił odwinąć, Zaległo się potym z teyże skorki robactwo, które we dnie y w nocy gryzło iey ciało, lecz ona milcząc nie przełamana cierpliwością znośiła te okrucieństwo. Postrzegła to nierzycło Infirmaryuszka z fetera, ktoreu zamtąd wychodził, a odwinąwszy ręce znalazła iey wszystkie zranione, od iedzatego robactwa nie bez wielkiego podświehnia y żalu.

4. Niezaniedbali y czarci swego w tym iey piekle dręczenia, albowiem slyzane były zdaleka nawet bicia, gdy ją okrutnie bili, a częstokroć tak ją katowali, iż Zakonnice rozumieli że ją znaydą umarłą, na co ona mawiała: iż ci okrutni kaci więcey ją nad to nie męczyli, iak im pozwolił iey Oblubieniec. Te iey zdanie się na wolą Boską tak przy-

przykre było szatanom, iż nią wielokroć razy uderzali o ziemię, a ciałem rzucali po Kurytarzach z ostawiając ją w polu umarłą w jakim kącie Kłasztoru.

5. Ustawiali raz koniecznie iey odebrać życie wywołując ją z Celi na schody, gdzie ją podniosszy, z impetem wielkim rzucili aż na dół, która nie mogąc się ani rękami, ani nogami ratować, po wszystkich biła się leciała schodach; przypadły na ten hałas Zakonnice, y znalazły ją wsiąską z siniałą, y wpół złamaną małą kość w nodze, odnieśli do Li firmaryi, y z niewymowną boleścią położyli ją na łóżku. Wszystkie nad nią Zakonnice płakały, rozumując ją bydlę umarłą, która nigdy przez całe swoje życie do zdrowia przyść nie mogła. W tym posłała Przełożona do Odstupi prosiąc Doktora Serio iey Ojca, a żeby przez swoje doskonałość, mógł wynaleść jaki sposób do uleczenia swojej Córki. Przybył Ociec, y widząc ją w tak niefortunnym przypadku, innego dla niey nie wynalazł lekarstwa, tylko ją płakać już jak umarłą. Na co wspaniałego umyślnie cierpiąca rzecz Zakonnica: *Ojciec nie płacz, bo te nie męki są, ale piekarczy, y które użyje mi mój Oblubieniec.* Zaczem widząc ją Ociec bez nadziei życia, po błog. sławił onę, nie spodziewając się już więcej iey widzieć. Odprowadził Przełożona smutnego Ojca, powrócił się do chorey, y znalazłszy ją wsiąską zbolącą, zdjęta żalem nad nią, a przytym wewnętrzny mając instynkt rozkazała iey przez posłańczeństwo, aby prosiła swego Oblubieńca o uzdrowienie nogi wiełnym dniem. Ułuchała bolejąca Zakonnica, y wczasie oznaczonym od Przełożoney, zrosła się iey kość, y rana, przy dawnych tylko zostając się słabością. Zdziwily się

tak Zakonnice, iako y Doktorowie na to uważając wielką wiarę w siłde Bożey, y moc posłuszeństwa.

6. Po przepędzonych przez dwie lecie tych okrutnych boleściach, pokazał się iey Pan mówiąc: Iż bez lat pięć nie miałaby iadać ani mięsa, ani nabiału. Z wielką ochotą przyjęła ten ostry post, y od tego czasu nie iadła tylko co dwadzieścia y cztery godzin trochę chleba, y trochę iarzyny. Rozumiała Przełożona iż dla wielkich boleści y słabego żołądka straciła była appetyt, zaczym z wielką miłością kazała iey gotować rośły, y potrawy delikatne, mocą posłuszeństwa przykazując aby iadła. Czyniła zażość tym rozkazom, lecz iak skóro tylko iadła te potrawy, musiała ie nazad przez womit wyrzucać z wielką boleścią, y wylaniem krwi znacznym ztąd pochodzącym.

7. Tego czasu nastąpił inży Spowiednik, to iest Xiądz Leonard Alba. Pierwizą iego rzecz była doświadczyć iak najściślejszym sposobem Ducha Roży Maryi. Dowiedział się iż ona nie mogła iadać ani mięsa, ani nabiału, y kazał iey przy sobie to iść, ona wnet żeto uczyniła. Lecz potym według zwyczaju womitem z wylaniem krwie musiała wy rzucić. Jeszcze inaczey sobie postąpił, y kazał iey iść bu lon, lecz y w ten czas toż samo było, a iednego czasu womitując więcej iak na dwa funty z niey krwi wyszło, z czego obawiali się, tak Spowiednik, iako y Doktor, aby była w tym nie umarła, z tym wżyskim iednak nie tu koniec iey utrapienia.

8. Doktor Serio iey Ociec chciał ieszcze tego doświadczać. Porobił konfekciki z mięsa zaiącego, z kwiczołow y innych prażąt, tym y owym sposobem chcąc posilić iey żołądek lecz, tak wielkie były boleści y womioty z tego iż rozumiał

rozum
z płacz
Marya
więcej
leści te

9.
proźby
była
udziec
głaby
niey i
gotow
co prz
przedfi
flucha
widzia
y po o
mowila
łożone
ię mi
niecho
ufzka
Zaczyn
poznaw
wach f

10.
do ied
w poko
zamia
winna

rozumiał że miała w tym umrzeć. Zaczyn pokłękawszy z płaczem żałował za to przed Bogiem, y przepraszał Rożę Maryą, a obrociwszy się do Spowiednika, prosił go aby się więcej niechciał sprzeciwiać Boskiej woli y przyczyniając boleści tey chorey.

9. Ale że Spowiednik niechciał podobno przystać na proźby Oyca, chciał BOG upewnić go cudem. Nakazała była Przełożona, w kuchni aby dla Roży Maryi upieczono udziec kozłęcia próbując ją, jeżeli przynajmniej, tym mogłaby się posilić. Poszła Infirmaryuszka po zgotowane dla niey iedzenie, a widząc zamiast zwyczajney iarzyny przygotowane mięso, niechciała go nieść, wiedząc bardzo dobrze co przez to cierpiała. Lecz Przełożona stojąc w swoim przedsięwzięciu kazała, aby była koniecznie zaniesta. Usłuchała Infirmaryuszka, y nie bez wielkiego zadziwienia widziała że chora smaczno iadła. Po skończonym iedzeniu, y po odprawionych zwyczajnych po obiedzie modlitwach, mówiła do Infirmaryuszki; aby podziękowała od niey Przełożoney, za tę smaczną rybę, którą iej była przysłała, ile że miała była do niey apetyt, a nie śmiała o to upraszać, niechcąc bydz przykrą Przełożoney. Spoyzrała Infirmaryuszka na przystawkę, y obaczyła tam kości y ogon rybi. Zaczyn pełna zadumienia poniesta ie Przełożoney, która poznawała, zawsze co raz bardzieycudownego BCGA w sprawach sługi swoiey.

10. Poprzestały potym od onego cudu przymuszaciey do iedzenia mięsa, ale nieprzestała Przełożona trzymać ją w pokorze, dla czego często gęsto chodziła ją odwiedzać, a zamiast uzalenia się nad nią, laiała ją takby sama była winna tey swoiey chorobie, iż się nie umiała żałować, nie

uważnie czyniąc pokuty. Mawiała iey iż była niepotrzebnym ciężarem temu ubogiemu Klasztorowi; y że ona w ten czas sobie odpoczywała, a inne za nią m. siły pracować, nadgradzając w robotach za nią; a sługa Boża w sercu swym upokorzona; słuchała z pokorną cierpliwością cokolwiek iey Przełożona mówiła; a potym dziękowała za iey miłość y prosiła z pokorą, aby iey w tym darowała winę.

11. Do tych słow przyłożyła ierzce Przełożona ieden rozkaz Roży Maryi, ktoreu z iey był ciężką męką nad inne. Wstąpiła była do tego Klasztoru bardziey przez wymysł, iak przez prawdziwe powołanie iedna Panna wielkiego urodzenia, ktora żadnym iłobem niechciała żyć we dług Reguły, y owżem gardziła temi wszystsiemi, ktokolwiek ją w tym napominał, a naybardziey Przełożonę ktora (iako się było wyżej powiedziało) niżzey kondycyi od niey była urodzona, dla tego niechciała iey się poddać. Zieczy słowy przykre iey odpowiadała, niechając bydź posłuszną. Temi swoiemi złymi postępkami bardzo alterowała Przełożoną, y całe mieszała zgromadzenie. Przełożą na tedy chcąc ją w tym nauczyć przykazała Roży Maryi, aby w ten czas gdy przyjdą do niey szatani dla iey udręczenia, posłała ich, do Celi owey Zakonnicy; aby od nich odebrała godną karę swoich wymysłów. Rzecz niepodobna wyrazić, iak na sercu była pomierzana Roża Marya z tego rozkazania: z ieoney strony miała użalenie nad niezakonną Panną, z drugiey strony niechciała przestąpić rozkazu posłuszeństwa. Gdy w tych przeciwnościach passuje się, o to szatani przychodzą dla iey dręczenia; iednak pamiętając na posłuszeństwo, rzecze im aby tym czasem poszli do owey Zakonnicy: lecz oni niechcieli; odpowiadając, iż do niey,

a nie

a nie do innych Zakonnice przyszli. Matka Boska osądziła tę sprawę, albowiem pokazawszy się słudze Bożej, rozkazała szatanom, aby tam poszli, gdzie ich wysyłała Roża Marya, ponieważ taka jest wola iey Syna, aby owa Zakonnica dla swojey poprawy była karana. Wypełnili szatani rozkaz Matki Boskiej, którzy tak bili, o ziemię rzucali, y szarpali owę Zakonnice nieposłuszną, iż na zaintrz rano widziana była wszystka z siniała, skołatana; że każdy bez użalenia nie mógł się na nią patrzeć; tak zaś była bojaźnią zdjeta od widzenia owych strasznydel, iż z płaczem y z pokorą padłszy u nog Przełożoney prosiła oney, y całego zgromadzenia aby iey darowali przeszłe występki, od którego czasu żyła potym iako prawdziwa Zakonnica, mając od BOGA sobie pozwoloną poprawę, nie tylko przez modlitwy Przełożoney; ale też przez posłuszeństwo pokorne y cierpliwey Roży Maryi.

R O Z D Z I A Ł XVI.

O niektórych łaskach ktorymi BOG w zmacniał sługę swoje, podczas tych okrutnych boleści.

L Miewała we zwyczajn Roża Marya przez różne pokuty y umartwienia gotować się do wszystkich Świąt Zbawiciela, Matki Boskiej, y innych swoich Świętych Patronow, naybardziej jednak przygotowywała się zawsze, do Święta Narodzenia Pańskiego, nie tylko dla tego żeby się akkommodowała zwyczajowi Kościoła Świętego, ale też żeby była podziękowala za nie zwyczajne łaski ktore odbierała od Najswiętszego Dziecięcia. Będąc w ten czas otoczona boleściami, niemogła inszym sposobem nadgrodzić swego zwyczajnego nabożeństwa, tylko cierpliwym znoszeniem boleści tych, ktore iey hoyną ręką u-

powietrzu podniesioną, przykazała aby się nadół spuściła, a ona zwolna bardzo spuściła się na łóżko; powtarzając często owe słowa: *Moje dobro twoja piękność wziętami serce, wszystkie te męki które ci się podobaia spuść na mnie, byłem cię tylko nieśtraciła bez cała wieczność.* Dała iey trochę odpocząc Przełożona, aby choć strocze ochłodziła od tych serdecznych upałów, a wyprawivszy one Zakonnice, rozkazała, aby iey o wszystkim oznaymiła. Plakała pokorna Zakonnica, słysząc ten rozkaz, ale przyciśniona posłuszeństwem, powiedziała, iż gdy weszły do Choru Zakonnice, weszły do iey stancyi, y stanęły przy iey łóżku Matka Boska z Świętym Jozefem, a gdy przyszła pułnoc, obaczyła iż narodzonemu niemowlęciu Marya z Jozefem Świętym oddawali pokłon, a potym położywszy go na iey łóżeczku, zniknęły. Zaraz potym przybył Święty Archanioł Michał z niezliczonym mnóstwem Aniołów, którzy oddawizy pokłon temuż niemowlęciu, śpiewali mu Niebieską melodyą iego chwały. Potym Święty Archanioł z wielką uctwistością wzięwszy Święte Dziecię, złożył go na iey ręku, y w ten czas łaskawy Pan dał iey wiele rzeczy poznać o swoim Boskim Wcieleniu, pokazawszy się zaś potym w bardzo jasnym obłoku Matka Boska, odebrała nazad na swoje ręce Najświętsze Niemowlę, y błogosławiać ją zniknęła, właśnie w ten sam czas gdy się słyszała być wołaną. Uważała zadumieniem Przełożona, iako dobroć Boską według miary boleści, użycza do sercduż wybranych swoje Niebieskie pociechy.

3. Jako tedy czuyna Przełożona często raz po raz na wiedzała ją, tak szukała sposobow, aby była niespodzianie znajdowała ją w ten czas, gdy żadney Zakonnicy u niey niebyło, a to dla iey dalszych spraw uważania. Jednego

dnia znalazła ją mającą oczy w Niebo podniesione, y właśnie w ten czas, gdy wchodziła do Celi słyszała, że mówiła *Co się to znaczy, niech nie otym.* Natychmiast przykazała iey, aby oznaymiła co widziała, y zkim gadała, na co ona z Świętą prostotą rzekła: iż widziała Jezusa y Maryą, y bardzo sličną gołębicę, która się przelatywała, raz na łono Jezusa, drugi raz na łono Maryi, którą onę głaskały y z nią się cieszyły, y chcąc na otym wiedzieć, co by się znaczyła ta, gołębica, prosiła oto Jezusa aby iey wytłumaczył, o czym od niego miała wiadomość iż się znaczyły w tey gołębicy dusze czystego y szczerzego serca, w których on y Matka iego znaydują swoje ukontentowanie, y zawsze przy sobie je mają.

4. Była iednego dnia Roża Marya otoczona nad zwyczaj okrutnemi boleściami y melancholią niezwyčajną. Która ją wielce na sercu trapiła. Tegoż czasu Zbawiciel mając nad nią ulitowanie, pokazał się iey razem z Świętą Katarzyną Seneńską, z Świętym Janem od Krzyża, y z Świętym Archaniołem Michałem, który iey z wesołą rzekł twarzą. *Patrz na te flugi moje co oni dla mnie cierpieli, zaczynajcie. ty jesteś sama iedna, co cierpisz dla mnie.* A zostawiwszy tych dwóch Świętych na iey pociechę, ktorzy iey opowiadali o swoich trudach, wewnętrznych umartwieniach, prześladowaniach od czarta, y od świata sam zniknął, a ona została bez kilka godzin na rozmowie o swoich utrapieniach z pomienionemi Świętymi. Na ostatek Święty Michał Archanioł dla większey iey pociechy, upewnił ją o swoiey straży y opiece we wszystkich iey przeciwnościach, któreby mogła mieć w dalszym czasie swego życia. Od tey wizyty tak wielce fluga Boża była rozweselona wewnątrz, iż nawet na twarzy znaczne było to iey ukontentowanie. Jakoż gdy

gdy wnetże potym przytła Przełożona, a obaczyła ją nąd zwyczaj wesolą, i pytała o przyczynę. tey weselości, a ona opowiedziała o tey słodkiej rozmowie, którą miała z Świętymi, y opewności opieki nad sobą Świętego Michała. Słyszając to Przełożona, miała wewnątrz natchnienie, aby otym oznaymiła Zakonnikom, zachęcając onę do dobrowolnego cierpienia dla BOGA. Więc zebrawszy całe zgromadzenie, opowiedziała im przerzeczone widzenie.

5. Chciał ieszcze BOG dla większey iey pociechy y dla zachęcenia w cierpieniu swoich przeciwności pokazać chwałę iedney młodey Zakonnicy. Która niedawno umarła w tymże Kłasztorze. Była ta Siostra Rozalia Zacharia. Która ledwie co tylko przyjęła Habit Zakonny, tak zaraz wpadła była w niemoc, w ktorey przez lat cztery ustawicznie leżała. umarła na ostatku; a po csiu dniach pokazała się Roży Maryi w śacie białey, przybrana w lilie, w tak wielkiej jasności iż od światła nie mogła i a nie patrzeć którą obaczywszy spytała. *Jakim sposobem w tak krótkim czasie zażyłaś sobie na tak wielką chwałę?* A Rozalia rzekła. *Dla tego Sestro iż nie mżykim poddałam się na Baskę nola.* Te słowa tak ją wzruszyły, iż pragnęła zawsze cierpieć, mając na pamięci onę chwałę, którą BOG nadgradza cierpiącym dla siebie.

6. Tego czasu przybliżało się święto zesłania Ducha Świętego, a Roża Marya gorowała się na swoim ubożnym łożeczku, iako w maleykim wieczerniku w Towarzystwie Świętych Apostołów; y Matki Boskiej do przyścia Ducha Świętego, przypominając sobie łaskę odebraną z Nieba w tenże sam dzień Święty. Życzyła sobie tego, aby tym ogniem Boskim znowu iey serce gorzało, ale przytym pragnęła aby otym nikt inny tylko ona sama wiedziała, strzegąc się wszelkiego powie-

powierzchnownego znaku. Przyszedł tedy dzień Zesłania Ducha Świętego, a bojąc się iakiey niezwyčajney łaski, prosiła Przełożoney, aby ją tego dnia uwolniła od Świętey Komunii: Lecz Przełożona ktora się domyślała przyczyny tego, ostro ją zgromiła. Przykazując dwom Zakonnicom, ktore ją nosić zwykły w podobnych okazyach, aby według zwyczaju zaniosły ją do Choru dla wysłuchania Misy Świętey y przyięcia Świętey Komunii, a żeby ją tym bardziey upokorzyła, rozkazała iey aby szła do Komunii niewedług starszeństwa iako iest zwyczaj, ale iako od wszystkich najmłodszą, y iako niedoskonałą aby szła do Komunii, nawet aż po służebnych Pannach. Gdy tedy Zakonnice przyimowały Świętą Komunią była wzięta w zachwycenie, y słyszana była że powtarzała: *Accende lumen sensibus, infunde amorem cordibus*. Tak wielki imper był miłości Boskiej, iż się zdawało że iey serce z mieysca się swego ruszyło. Wśród tey gorącości Ducha wzięta Świętą Komunią: lecz coby ko ją przyięła głośno krzyknęła; y z tak wielkim impetem padła na ziemię, iż wszystkie te Zakonnice, ktore około niej stały, niemogły ją ztrzymać. Przełożona ktora dobrze wiedziała tego przyczynę, kazała wyjść na stronę Zakonnicom, a żeby iey pozwoliła zażywać tego słodkiego ognia, ktory łagodnie pali. a nie niszczy. Całe trzy godziny w tym oddaleniu była, y trwałaby była dłużej, gdyby Przełożona przez posłuszeństwo nieprzykazała iey przywrócić się do zmysłów. Powrócona tedy do zmysłów, tak była na siłach osłabiała, iż zdała się iakoby w ten czas miała umrzeć. Zaniefiona potym do swej Celi, a po krotkim odpoczynku kazała iey Przełożona aby o wszystkim co się z nią działo wiernie opowiedziała: Mówiła tedy iż widziała Niebieskie-

go Oblubieńca na Tronie wspaniałym, y z tak poważną, twarzą iż się iey zdało że na iego spoyzreniemiała się wpopiol rozsytać, y że z rany iego boku, wychodziło źródło wody przezroczystey, y wpadało w konchę szczyrozłotą, gdzie pływała czysta gołębicą, która złęciawszy z wody, chciała usieść na wielu sercach tam przytomnych, lecz gdy usiadała, wychodziła od nich czarna Gołębicą, która odpędzała białą: co ona widząc. Prosiła swego Oblubieńca, aby iey wytłumaczył tę Tajemnicę. Na co on z nieskończoney dobroci odpowiedział, iż iego Boska miłość wnieść chciała do tych serc, które znaydując zabawne inną miłością, wypędzona została, chcąc w nieś do iey serca y w ten czas owa Gołębicą usiadła na iey sercu, a widzenie zniknęło. W wieczor tego dnia kazała Przełożona sługę Bożą rozebrać, y obaczyła, iż iey koszula spalona była z tej strony od serca y rana otwarta, y poniekąd krwią napełniona. Ta koszula chowa się wtym Klasztorze, z innymi popalonymi wtych dniach od ognia Ducha Świętego. Jako potym obaczemy na swoim mieyscu.

R O Z D Z I A Ł - XVII.

Kończy czas swych boleści, y odbiera swoje dawne zdrowie.

I. **O** Dwielu lat Roża Marya, iako się rzekła straciła była władzę w rękach, y nogach, osłabiała będąc na wszystkich siłach, nie mogła chyba tylko albo siedzieć na iednym krzeselku; albo też leżeć skurczoną na swoim łóżeczku. Zaczym upodobało się na koniec BOGU przywrócić iey dawne zdrowie. Lecz tak chciał aby ta łaska była od niey zasłużona, przez zwycięstwo okrutnych pokus, które mogło piekło naywiększe przeciwko niey wyrzec.

2. W. wieczor tedy Święta, Świętey Katarzyny Seneńskiey osobliwcey Patronki Roży Maryi, gdy była na łożku uważając chwałę zaśluzoną od tey Świętey przez zwycięstwo nieprzyjaciół narodu ludzkiego, usłyszała straszny grzmot w swoiey Celi, który po całym się dał słyszeć Klasztorze, w łasnie o drugiey godzinie w noc. Potym grzmocie nastąpiło mnostwo czartow, w tak strasznych postaciach, iż nigdy przedtym ani tak wiele, ani tak strasznych niewidziała. Chcieli ją wielu sposobami ustraszyć, ale widząc ją skuteczną w modlitwie, że się bynajmniey ich nieobawiała postrachow, odmienili sposób, y zruciwszy straszną postać, pokazywali się w osobach swywoalnych młodźianow, y białychgłow. Ktorzy razem z nieprzyystoynymi igrzyskami przeciwnemi iey Anielskiey czystości, (ktorey ona zawsze pilnie strzegła) tańcowali przed nią, wzywając ją do swoiey kompanii. Tak wielką ztąd na swoim sercu ponosiła obrzydliwość y strach, iż dla tego musiała z łożka swego spaść, w którym upadku widząc się być zdrową y mocną w rękach, wzięła dyscyplinę, y poczęła się nią mocno bić, mówiąc do swego Oblubieńca: iż bardzieyby wolalać cierpieć owe dawne męki, niżeli patrzeć na te nieprzyystoynne widowiska. Bez pięć godzin to trwało, a ona ustawicznie swoią skutecznością trwała na dyscyplinie y modlitwie. Na koniec owi duchy nieczyste drzeć poczęły od strachu mówiąc: *O to idzie, o to idzie.* Obaczyła w ten czas, iż na iey pomoc przychodzi Matka Boska z swoim Boskim Synem w asystencyi z Świętą Terezą, Katarzyną Seneńską, y z Świętym Dawidem Krolem wygrawającym na złotey arfie, oraz y z mnostwem Aniołow śpiewających pieńie na chwałę iey tryumfu y zwycięstwa zprzysięgłych nieprzyjaciół. Wy-

mówić

mówi
go pol
więcej
od Ma
iemna
fu na p
rani, al
grode z
na swe
teyże k
bliczem
wypędz
żyli się
następu
maryul
położy
odwied
nią dzi
dziu o
iey uc
skiey,
w ręk
ney, k
fama p
3.
debran
nia Pat
konnio
munie
Przeor

mówić doskonale niepodobna iak wiele wzięła wewnętrzne
 go posilku Roża Marya z tego Niebieskiego widoku, á
 więcey ielźce ztąd przyczyniło się iey ukontentowania, gdy
 od Matki Boskiej upewnioną została, iż wielce była przy-
 jemna iey synowi ta chwalebna utarczka, y że od tego cza-
 su na potym iuż więcey niemieli tego mieć pozwolenia sza-
 tani, aby ią podobnym sposobem mogli kiedy kusić, á wnad
 grodę za iey statek przyodziła ią sliczną suknią, którą z ło-
 na swego Syna wzięła, upewniając ią; iż na potym zawżę w
 teyże samey czystości, miała się znaydować, przed Boskim O-
 bliczem. Obrociwszy się zaś do czartow, rozkazującym głosem
 wypędziła ich, wyraźnie im przykazując, aby na potym nie wa-
 żyli się onętrapić takimi ich sprośnemi widzeniami. Nazaiutrz
 następującego dnia, według zwyczaju poszły Siostry Infir-
 maryuszki one odwiedzić, y znalazły ią na ziemi leżącą,
 położyły ią na swoim łożeczku, za których oznaymieniem
 odwiedziła też ią także Przełożona, y spytała co się z
 nią działo w nocy. Sługa Boża opowiedziała, o miłosier-
 dziu od BOGA dla niey uczynionym, y o iego pomocy w
 iey utrapieniu, tudzież o łaskach odebranych od Matki Bo-
 skiej, od ktorego czasu na potym iuż miała wolną władzę
 w rękach, y iuż więcey inney nie zażywała sukni, tylko o-
 ney, którą iey darował Oblubieniec nader piękną, iako to
 sama poufale wyznała przed swoją Siostrą.

3. Niemniey cudowne było w iednym momencie o-
 debranie władzy w nogach. Nowenna była do Narodze-
 nia Pańskiego, ktorego czasu według swego zwyczaju Za-
 konnice czynią przygotowanie w fercach przez częste Kom-
 munie do Narodzenia Boskiego Niemowlęcia. Nakazała
 Przeorysza Roży Maryi, żeby się dała przynieść do Cho-

ru, dla przyięcia Nayświętszego Sakramentu, ten rozkaz iako dla niey był miły, ile że dla ziednoczenia się tym bardziey z swoim Oblubieńcem, tak z drugiey strony, wielce iey był przykry dla facygi Siostr tych, które były naznaczone, do noszenia oney w podobnych okazyach. Jednego tedy poranku po przyięciu Świętey Kommunii, gdy ią chciały Zakonnice według swego zwyczaju odnieść do Celi, nie bez wielkiego zadumienia obaczyły ią, że o swoiey 'mocy wstała na nogi y kilka krokow. stąpiła. Jęła potym tak prętko chodzić, że Siostry nie mogły nadążyć za nią, od ktorey godziny na wszystkie funkcy Zakonne czuwała.

4. A lubo sługa Boża odebrała doskonałą władzę w rękach y nogach, iednak tak była osłabła z przelzley choroby, iż niemogła dopomagać innym Siostr w pracy Klastorney: osobliwie zaś tak wielki bol miała, w głowie, iż niemogła iey podnieść; ktorey doskonałe uzdrowienie dla siebie zachowało Nayświętsze Dziecię Jezus.

5. Gdy tedy przyszła noc Narodzenia Pańskiego, pozwoliła iey Przełożona pościć z drugimi Zakonnice do Choru, á mając uzalenie nad iey słabością, przykazała aby nieodprawiała pacierzy Kapłańskich, ale tylko aby siedziała w kąci, y żeby dla głowy miała solgę, kazala iey przynieść poduszeczkę, na ktorey by ią skłoniła.

6. Gdy Siostry spiewały w Chorze, ona affektem serdecznym dopomagała ich pieniom, á na końcu gdy przełożona zaczęła *Te DEUM Laudamus*, tak wysooko była podniesiona w górę sługa Boża w zachwyceniu, że wszystkie Zakonnice widziały, iż się tykala suffitu chorowego, mając poduszczkę pod głowę, właśnie iakby była na ziemi, á nie na powietrzu: y tak trwała bez ten wszystek czas, aż poki
nie skoń-

nie skończono Kapłańskich Pacierzy, po których skończeniu przykazała Przełożona, aby na dół zstępowała. Więc powróciła do zmyślow, y spytana coby widziała, z pokorą odpowiedziała, iż widziała wielką Tajemnicę Narodzenia słowa Bożkiego.

7. Od tego zachwycenia tak doskonale umocniona była śluga Boża, nie tylko w Duchu, ale nawet y na ciele iż daleka od wszelkiej słabości, pokazała się tak mocną w siłach, iak gdyby nigdy przedtym nie chorowała, powróciła się do dawnych prac, robiąc z innemi na siłach mocnemi wszystkie y naytrudniejsze Klasztorne roboty, chcąc nadgrodzić ow czas, którego przez niemoc była do pracy nieposobna.

R O Z D Z I A Ł XVIII.

Została Infirmaryuszka: cnoty w których ćwiczyła się na tym urzędzie.

I. **R**ozdawając Przełożona Urzędy Domowe Zakonnicom, a widząc już zdrową doskonale Rożę Maryą, naznaczyła iey urząd służenia chorym, dając iey przez to okazyą do cnot, które są właśnie tego urzędu, to jest miłość, umartwienie y y gorliwość.

2. Przyjęła przez posłuszeństwo ten urząd, iako właśnie sobie podany sposób z Nieba, dla oddania miłości tey, którą odbierała od dobrych Zakonnice pod czas swoiey długiey choroby. Zaczęła tedy z wielką gorącością y niewypowiedzianym staraniem służyć wszystkim chorym: była za wsze prędką w kaźdey ich potrzebie, pilnując one wednie y w nocy. Zamiatła Cele, chędożyła naczynia pościłała, łozka, gotowała jedzenia, zgola wszystkim czyniła potrzebne usługi. Jeżeli Doktor ordynował iakie lekarstwo, o-

na zaraz z wielką prętkością wysyłała do apteki, na kazuiąc słu-
żącym, aby się iak nayprędzey powracały, tak dalece że ie-
dna godzina zdawała się, iey tyśiącem w oczekiwaniu po-
mocy dla chorey, żeby zas tym prędzey powracały się zle-
karstwami służące, sama ich u Forty czekała.

3. BOG Wszeczmogący żeby zadość uczynił gorliwości
tey dobrej Infirmariuszki, y żeby pozwolił rozszerzyć się wgo-
rącey miłości ku iey Siostram, sprawił to, iż się zagaściła w
tym mieście z wielką szkodą ludzi, febra, maligna, która potym
weszła była y do Klasztoru. Za czterdziestu Zakonnice
które się znaydowały w tym Klasztorze, pięć tylko zostało
się zdrowych, y te tak były słabe, iż niemogły wydolać pra-
com Klasztornym. Cały tedy Konwent polegał na Infir-
mariusce, która z wielką od BOGA sobie daną swego ser-
ca miłością, była ku wszystkim, trzy razy na dzień, y
trzy razy w nocy odwiedzała chorych, czyniąc im wśzyst-
kie te posługi, których potrzebowały. Pragnęła od wśzyst-
kich wiedzieć iakieyby sobie życzyły potrawy, y schodząc
do kuchni własnymi według ich upodobania rękami, czyniła
ie, nosiła drwa, myła przystawki; y inne odprawiała posłu-
gi Klasztorne, tak dalece, iż rzecz ta była dziwna, iakim
sposobem ona iedna słabey komplexyi będąc, mogła zado-
ść uczynić potrzebom całego zgromadzenia, nie opuszczając
przytym naymniejszey powinności Zakoney, w odprawu
niu Pacierzy Kapłańskich, słuchanie Mszy Świętey, y zwy-
kley medytacyi.

4. W tym życia sposobie bardzo mało iedząc, á bez
żadnego prawie odpoczynku (nie bez osobliwey BOGA łas-
ki) nasza Infirmariuszka przepędziła cały czas owey za-
razy. Gdy zaś iuż po większey części Zakonnice przyszły
do

do zdrowia z wielką pilnością służyła tym, które w chorobach były zażarzone, a zwłaszcza obrzydliwych, wyciągających ustawicznie około nich pilności Infirmariuszki. Służyła Siostrze Maryi Serafinie *Blaszy*, która paralizem zarazona była, y niemogła przyść do zdrowia, we dnie y w nocy na iey usługach będąc: a że chora ta była znacznie otyła, Roża zaś Marya sił słabych, iednego dnia podnosząc ją z łóżka, padła pod chorą, w tym punkcie miłość dodała iey sił y mocy, iż mogła bez cudzego ratunku, znowu ją położyć na łóżku z zadziwieniem chorey, y tych wszystkich które o tym słyżały. Dla wrzodu który miała we wnętrznościach Siostra Marya *Lucya Maii* wyrzucała z siebie przez usta krew y materię wielce smrodliwą, dla czego była od wszystkich opuszczona, iż nie mogły znieść onego fetoru. Nasza Infirmariuszka nie tylko iey sama służyła z miłością pod czas swego urzędu, ale nawet y potem, bynajmniej się niebrzydząc zawsze była przy niej w każdej iey potrzebie: więc gdy iednego dnia mowiono iey, aby się do niej nie przybliżała dla fetoru, ona wzdychnąc odpowiedziała: *O jak daleko bardziej się smierdzę przed Bogiem moie grzechy.*

5. Uzdrowiła przytym zażarzały wrzod w garle Siostry Maryi *Joanny Triscizzi*, która nie tylko z siebie wydawała wielki fetor, ale nawet czyniła wielką obrzydliwość patrzącym na nią. Z tym wszystkimtey nie tylko służyła Boża z niezwykłym sercem służyła, ale nawet ją y uzdrowiła, chociaż Cyrulik po przernięciu owego miejsca bynajmniej ją nieopatrował.

6. Jak BÓGU podobała się ta miłość wielka dobrej Infirmariuszki, chciał to pokazać cudem. Cierpiała Siostra *Nicolaa*

Nicolaa Baldassen z wilgoci nowego Klasztoru nie zwy-
czayne nabrzmienie pod garłem, a ile sposobow naydowa-
li Medycy y Cyrulicy dla znieśienia owego, nie mogli
w tym otrzymać skutku, na ostatek opuszczoną od Dokto-
row będąc, dziewiątego miesiąca przepukł się iey wrzod
z wielką boleścią chorey Zakonnicy. Rok cały otwarta by-
ła rana, y lubo przykładano niezliczone lekarstwa, balsa-
my y plastry, nie było podobieństwa do zagoienia, a co
większa rana ta na wylot przeszła ciała, a dzień w dzień
rozszerzając się oczywiste niebezpieczeństwo życia czyniła
chorey. Wzruszona politowaniem Przełożona nad ową
chorą, zawołała do siebie Roży Maryi rozkazując iey pod
Świętym posłuszeństwem, aby się koniecznie starała o iey
zdrowie. Pożła z tą wiarą, którą w iey sercu Imię posłu-
szeństwa wznieciło, a odwinąwszy ranę, wycisnęła rękami
trochę z niey zgniłej ropy mówiąc: *Badź wesóło oto już jest
zdrowa.* Jakoż tego czasu widzieli, iż się rana zaczęła go-
ić w tym punkcie, z wielką poćiechą chorey, y z zadumaniem
Zakonnicy.

7. Jeżeli ten cud był naderodą iey posłuszeństwa;
następujący był nadgrodą iey heroicznego umartwienia.
Wspomina sama o sobie w Processach Siostra Marya Ba-
pטיסła Baldassen, iż mając lat 25. zachorowała była na
oispę która tak wielka była, y tak nie dobra, iż ją medycy w
kuracyi odstąpili. Zaczyn opatrzona Świętymi Sakramen-
tami, czekała godziny śmierci, mówili zaś inni, iż jeżeli
by jakim sposobem przyszła do zdrowia, tedyby zapewne
ciemną została, ponieważ już przez wiele dni nic nie wi-
działa. Poczekała tym czasem Roża Marya żeby się były
wizytskie Zakonnice rozeszły, a gdy się już tylko sama zo-
stała,

stała, mowila do chorey, że ią chciała ochłodzić, wziąwszy tedy ią za ręce już prawie zgnile, poczęła własnym ięzykiem ie lizac: Zbraniała się chora, tego, niepozwalając studze Bożey umartwienia tak przeciwnego ludzkiey naturze; lecz ona stateczna w zwyciężeniu siebie samey, lizała nie tylko ręce, ale nawet twarz oczy, y gdziekolwiek największe było na chorey zgniliżny. Potym żeby dopełniła zaczętego miłości uczynku, włożyła w iey usta palce, ile że największą boleść miała wgarle nie mogąc nic przełknąć. Cieszyła ią tedy odchodząc od niey, aby już była bezpieczną, albowiem wkrótce miała przyść do zdrowia. Tak się stało ledwie co bowiem tylko wyszła od niey sługa Boża, Ona chora wyrzuciwszy wielez siebie materyi smrodliwey, uczuła solgę w oczach y w kilku dniach doskonale ozdrowiała, wyznając; iż odebrała życie z miłości dobrej Infirmaryuszki.

8. Nad wszystkie inne naybardziej wydała się heroiczna cnota Roży Maryi w usłudze, którą bez sześć lat ustawicznie, y poskończonym nawet urządzie Infirmaryuszki czyniła, około Siostry Donati Petruzzi. Ta Zakonnica dla zbyteczney gorącości krwi, y dla pomieszania zmysłów cierpiała szaleństwo, y częstokroć w tak wielką wpadała złość, iż nikt nie mógł do niey przystąpić. Nieznajdowała Przełożona komuby ią zleciła, ponieważ wszystkie Zakonnice się wymawiały, bojąc się iey bicia y złości: aż na ostatek poleciała ią Roży Maryi, która niewymawiając się, y owszem wielce kontenta będąc w duchu, wzięła ią na swoje staranie, miarkując ztąd wielką dla siebie przysługę. Wzięła ią tedy w swoją opiekę zawsze ią trzymała z wielką miłością, y lubo innego za to nie miała odwdzięczenia

tylko

tylko same krzywdy, łajania, y bicia, żalując iednak iey choroby, gdy ją naybardziej widziała w złości będącą w ten czas z naywiększym affektem iey czyniła usługi. Zaczym BOG Naywyższy w nadgodę iey doskonałej miłości przywrocił rozeznanie szaloney Siostrze, wiele iey łask przydając.

9. Nie tu ieszcze termin miłości naszej dobrej Infirmaryuszki, ktora tym bardziej się iżerzyła, pragnąc na sobie te ponosić choroby ktore inne ponosiły Siostry, byle tylko BOG im pozwolił zdrowia; iakoż dla ukontentowania gorliwej sługi Bozey miłości, chciał ją BOG wtym wyслуchać, iako się to pokazało w nieznosney chorobie Siostry Maryi Herubiny Semeraro Przełożoney Klasztoru, ktora ciężko chorując na boleść boku, już była od Doktorow opuszczona. Wyrazić nie można żalu ktory ponosiła na sercu dobra Infirmaryuszka, ktora widząc iż lekarstwa niepomagały chorey, y że niemaly upadek przez iey śmierć miałby ponosić ten nowy Klasztor: prosiła BOGA, aby ná nią dopuścił tę chorobę, ktora cierpiąłá Przełożona. Wyслуchał BOG iey prozby, albowiem tegoż samego momentu, ktorego przyszła do zdrowia Przełożona, zachorowała ná też samę boleść Infirmaryuszka, ktore po dwoch dniach ustały.

10. A lubo tak wielka była miłość y umartwienie Roży Maryi w uśtudze chorych, co do rzeczy należących do ciała, niemniejszy była gorliwość w usługach należących do Duszy. Jak tylko Doktorowie z tracili nadzieie zdrowia w chorey, ona czymprędzey starała się aby chora przyjeła Święte Sakramenta y gotowała się na ten straszny punkt, na którym polega wieczność. Tak wielką zaś miała łaskę w słowach, gdy chorę przyprowadziła do
potrze-

potrzebnych aktów tego przygotowania, iż nie tylko chora odbierała, ztąd pomoc, ale nawet y przytomni skrucę.

11. Kiedy zaś postrzegła że chora uwodziła się skrupułami, albo pokusą szatańską wątpiąc o swoim zbawieniu, ona łagodnym sposobem zaczynała dykurs o Boskim miłosierdziu, y tak skuteczne były iey słowa, iż chorą rozweselały w Duchu, y przywodziły ją do czynienia aktów wewnętrznych, miłości BOGA, ufności w Boskim miłosierdziu, y dobroci.

12. Trafiło się iednego czasu, iż Zakonnice pilnujące umierającą Siostrę Maryą Xaweryą *Pentafuglia*, postrzegali, iż bardzo była trapiąca od szatana y wielce smutna na twarzy. Pobiegli oznaymić to słudze Bożej, która wnetże przybyła dla iey ratunku, a gdy wchodziła do Celi, przytomne Zakonnice widziały, iż w ten czas wychodził ztamtąd wielki y straszliwy kot czarny; na pierwsze tedy słowa, które usłyszała chora od Roży Maryi rozweseliła się na twarzy, y ucieszona z iey przytomności, aż do samego zgonu, wpokoju zasnęła:

13. Podobna rzecz się trafiła przy śmierci Siostry *Anieli Cito*. Bez wiele nocy sługa Boża pilnowała tey chorey. Zaczym Przełożona, mając politowanie nad iey usługą y niewczasem, przykazała iey aby poszła spać. Zposłuszeństwa uczyniła tak Roża Marya. Lecz ledwo co położyła się na łóżku wnet że się porwała mówiąc: do tam przytomnych Siostr, iż nie jest teraz czas do spania, ponieważ czart w tey ostatniey godzinie szuka ostatnich sposobów chcąc złapać w sidła tę duszę. Powróciła się tedy do chorey, a przyklękawszy u iey łóżka, pory na modlitwie trwała, aż poki chora nie oddała ducha BOGU.

14. Zeby zaś chore Siostry więkſzy dla ſiebie miały ſpokoy; ſtarala ſię dobra Infirmaryuſzka o wſyſtkie te dla nich ukontentowania, ktorych zbolala natura dla ſwego poſiłku w oſtatnich pragnela potrzebach; w ktorych okolicznoſciach, przytym nie zaniedbywala ſpoſobu dla uwefelenia ich duſzy. Bliską będąc ſmierci Sioſtra Maryanna Deſiati zapragnela ſkoſztować gruſzki cukrowey; ſługa Boża podnioſłszy w Niebo oczy rzecze: *Panie niedopuszczay tego, aby ta chora miała umrzeć, bez tego dla ſiebie ukontentowania.* A że niebyło takiego owocu w Kłaſztorze poſtala wnetże do iedney Pani znaioamey proſząc o to, od ktorey ſkoro tylko odebrała, wnetże pobiegła do chorey mówiąc: *O to Maryanno maſz gruſzkę ktorey pragnęłaś, ſkoſztuy że iej bo tę oſtatnia w tym życiu pożywaſz; ile że wnet pojdzieſz zażywać owocow Rayſkich.* Co powiedziawſzy podała iej gruſzkę, za ktorą ona dziękuiąc na odwdzięczenie iej miłości, całowała ją w rękę: lecz co tylko ſkoſztowała gruſzki, obrociwſzy ſię na drugą ſtronę w pokoju oddała ducha w ręce BOGU.

15. Tenże ſam ſpoſob, ktoren zachowała czyniąc zbawienne reflexye przy uſługach chorych, używała też go także podaiąc lekarſtwa onym; a oſobliwie gdy poſtrzegła że chora nie mogąc przezwyciężyć natury z wielką trudnoſcią y przez ſię brała lekarſtwa, do takiej mawiała. *Otoż uważay; iż jeżeli wielkiey pracy zażyłaś w przyzięciu lekarſtwa, więkſzey pracy daleko maſz zażyć w ſtaraniu o koło twoje go zbawienia.* Tak naſza Infirmaryuſzka cały czas ſwego urzędu przepędziła, niecyłko ſtaraiąc ſię o zdrowie ciała, ale przy tym y o zbawienie Duſz Sioſtr chorych.

92

Roży Maryi Serio
R O Z D Z I A L XIX.

Widzenie Dusz w Czyśćcu będących, y iey skuteczna modlitwa dla wybawienia onych.

I. **G**łówną ta Ducha, z którą Roża Marya służyła Siostronom w ich boleściach ciała, daleko bardzieysze-
rzyła się ku Duszom Czyścowym dla wybawienia
onych z mąk okrutnych, od których same przez się wybar-
wione być niemogą. Zaczyn przez ustawiczne modli-
twy, ostre pokuty y częste dyscypliny, starała się zadosyć
uczynić za nie Boskiej sprawiedliwości. Jak BCGU przy-
podobala się ta gorliwość sługi Bożej o znaymł to przez czę-
ste posyłania do niey nie których Dusz proszących iey o
pomoc, które po tym wybawione dawały się iey widzieć że
w iasności y w chwale wychodziły do Nieba iako się tu
pokaże.

2. Podczas powietrza umarł był Spowiednik wyżej
wyrażonego Konserwatorium, która rzecz wielce zaśmu-
ciła Zakonnice, iż w tak potrzebnym czasie nie miały swoiey
Duchowney wygody. Nocy następującej po swoiey śmierci,
pokazał się był Roży Maryi, y rzekł iey: aby poszła do
Przełożoney, y za iey rozkazem modliła się za iego Duszę
będącą w Czyśćcu. Uśluchała dobra Zakonnica, a Przełożo-
na nakazała nie tylko iey, ale y całemu zgromadzeniu od-
prawiać co dzień iedną część Rożanica poty, aż pokiby nie
była iaka wiadomość o Duszy zmarłego Spowiednika. Je-
dnego dnia idąc Przełożona po pod Cele Roży Maryi, zda-
ło się iey iż słyszała ją mówiącą Rożaniec; otworzyła Cele
prętko, y znalazła ją zachwyconą y oddaloną od zmysłów z
wielką pokorą mówiącą Rożaniec: za trzymała się słuchając
aż puki nie skończyła, a przywoławszy ją do siebie, przyka-

Mz

zała

zała iey oznaymić sobie, co by widziała w tym zachwyceniu, na co pełna zawstydzienia rzekła; iż BOG co dzień przypominał iey posłuszeństwa wypełnienie względem modlitwy za dusze Oyca Spowiednika, y że iey oznaymił, iż w dzień Bożego Ciała miał bydź wybawiony z Czyścica. W ten czas Przełożona żeby ią była upokorzyła, przykre mi zgromiła ią słowy za to, iż niewyszła przeciwko niey widząc ią w chodzącą do Celi; a ona pokłękawszy przed nią, y niewymawiając się prosiła o przebaczenie y całowała iey nogi. Nastąpił potym dzień naznaczony wybawienia duszy, ktorego czasu gdy całe zgromadzenie modliło się, słyszana była śługa Boża iż głośno odpowiadała te słowa: *Ad sum Domine*: w tym zachwyconą została. Po skończoney modlitwie spytała iey Przełożona ktoby ią wołał, na co ona z wielkim swym wstydem odpowiedziała; iż ią BOG wołał dla widzenia Duszy Oyca Spowiednika, która w ten czas szła do Nieba. Upokarzala ią według zwyczaju Przełożona ostrymi słowy, iż uczyniła przeszkodę swoim głosem wszystkim Zakonnicom pod czas modlitwy.

3. Nocy iedney w Święto Narodzenia Pańskiego kiedy śługa Boża była w Chorze z innemi Zakonnikami śpiewając Jutrznia: podczas *Te Deum Laudamus* zaczęcia, była wzięta w zachwycenie, w którym przez kilka godzin trwała, a przywołana przez posłuszeństwo, gdy chciała Przełożona dowiedzieć się od niey, co się z nią w ten czas działo, w zbraniała się wyiawiać tak sobie pozwolonych z Nieba, lecz przymuszona rozkazem, powiedziała, iż BOG dla iey zawstydzienia pokazał iey w szopce Betleemskiej Dzięcie Jezusa, Maryą: z Jozefem, y trzech Pasterzow oddawających pokłon Bożskiemu Niemowlęciu, y że wkąciku tej szopy była

była jeszcze jedna osoba, która także oddawała pokłon Narodzonemu Dźcięciu, a gdy się chciała dowiedzieć kto by to był ta osoba, powiedziała, iż była dusza iey Saryia. Za którą ona wiele czyniła modlitw, y że BCG za to tey nocy pozwolił iey do wieczney przeyść chwały. Powiedziała oprocz tego, iż pod czas iego skonania, było wielkie niebespieczeństwo w zbawieniu iego duszy, ale Matka Boska w ten czas była przy nim, iż wielce był nabożny do iey Niepokalanego Poczęcia.

4. Lecz jeżeli to widzenie wielce w znacniało służbę Bożą, te które następnie nie małą iey czyniło boiaźń. W ten czas gdy ona z innemi Zakonniceami mieszkała w iedney stancyi, iedney nocy około szostey godziny pod czas samego snu slyżaná była, iż z płaczem mówiła: *Przez miłość Boska niestrasż mnie: powiedż mi ktoś jest, y tak wiele lat jesteś w Czyścu.* Co wyrzekłszy ięła rzewliwie płakać. Nazaiutrz rano przed czasem dały znać Zakonnice Przełożoney o tym, która widząc ją prawdziwie w boiaźni, y odstraszu drzącą, pytała się o przyczynę tego przestraschu, a ona wnetże powiedziała, iż tey nocy pokazała się iey umbra straszliwa, która tak bardzo się iey w zmysły w biła, iż zdawało się iey, że iey stała przed oczyma, a gdy się iey spytała, kto by był: odpowiedziała, iż była dusza Fundatora tego Klasztoru, która miała przez lat sto pokutować za swoje winy w Czyścu, y dla tego prosiła iey o ratunek. Co slyżąc Przełożona wnetże iey nakazała, aby wszystkie swoje sprawy na wybawienie obrociła tey duszy, y jeżeli by BCGu podobalo się objawić o uwolnieniu iey, aby o tym oznajmiła. W krotce potym iednego ranku po Komunii była porwana w zachwycenie, a patrząc w Niebo oczyma pełnemi

pełnemi łez słodkich mówiła: *Dziękuy BOGU. a tylko się* *modl za mnie.* Powrociwszy się do zmysłów pamiętaiąc na rozkaz Przełożoney oznaymiła iey, iż tego poranku poszła do Nieba dusza Fundatora: pokazawszy się iey z dziękczynieniem za ratunek, ktorey mówiła aby BOGU dziękowała y modliła się za nią.

5. Dziwnieysza rzecz była która się natrafiła iey w nocy w Wigilię Świętego Bartłomieja. Słyszały Zakonnice właśnie iakby kogoś pytała przy sobie obecnego, oznaymiły to Przełożoney, od ktorey spytana z kimby tey nocy gadała, powiedziała iż tey godziny umarł był w Miasieczku *Cisternino* niedaleko będącym od Fasano Opat Jakob Costi, ktoren się iey pokazał wśzystek w ogniu: Ona go widząc spytała się ktoby był? na co odpowiedział kto był á żeby zaś nielekkała się żebył otoczony ogniem będąc w Czystcu, uczynił ná sobie z nak Krzyża Świętego dla tey prawdy, przy tym profil ią aby napisała do Piotra Costi swego Oycá. żeby nie tylko kazał odpłacić dwa tysiące Mszy Świętych, ná które on zostawił pieniądze, ale oprócz tego jeszcze dziesięć od trzech Kapłanów których wymienił. Słyszając to Przełożona dała znać o tym Oycu, tak dla świadectwa prawdy, iako dla ratunku pragnącej duszy.

6. Jednak Roża Marya nieprzestała modlić się za duszę onego Kapłaná. Zaczyn gdy w Wigilię Świętego Macieja była w Chorze z innemi Zakonniceami ná modlitwie, porwana była w zachwycenie mając oczy podniesione w Niebo, á ręce na Krzyż złożone na pierśiach, y mówiła: *Idź, idź, do chwały.* Powrocona przez posuszeństwo do zmysłów, y mając rozkaz o znaymienia o tym co się z nią działo; powiedziała iż widziała duszę Opata Jakoba Costi

która

ktora iuż była uwolniona z Czystca, to iey ieszcze powiada-
iąc, iż dla więkſzey w tym pewności Oyca iego, teyże ſamey
nocy miała ſię urodzić Corka iego Bratu, ktora miała mieć
znak biały na prawym oku, y że ſwego czasu miała bydź
Zakonnica tego Kłaſztoru. Uſłyszawszy to Przełożona na-
piſała do Cisternino dla wiadomości, ieżeli ſię to ſprawdziło,
co by było obiawiono ſłudze Bożej, y odebrała reſpons, iż
to wſzystko ſprawdziło ſię co do naymiejſzego punkciku, ia-
koż potym ſwego czasu ſprawdziły ſię także y obłoczyny Zakon-
ne tey, Panienki; ktora była nazwana Sioſtra Joanna Marya;
ktora w krotce potym umarła dobrą Zakonnica.

6. Namieniliſmy wyżej o przykroſciach ktore ſlu-
gą Bożą ponosiła z rokazania Wikarego Generalnego Xię-
dza Piotra Piſtoia dla mniey dyskretney iego gorliwości.
Ten dobry Kapłan po wielu lat ciężkiey choroby którą z
wielką cierpliwością ponosił, y z zbudowaniem tych Kto-
rzy go odwiedźali, na oſtatek umarł. Przeſzło iuż było
lat dwie po ſmierci iego, kiedy odpoczątku Kwietnia po-
częła Roża Marya widzieć chodzącą za sobą umbrę, ktora
po wielu exorcyzmach niechciała oznaymić ktoby była, ale
tylko odpowiadała te ſłowa: *Modlcie ſię za mnie.* Aż na
koniec w mieſiącu Wrzeſniu powrociwſzy ſię iednego po-
rątku do Cele po Świętey Kommunii, dla dłużſzey zaba-
wy z ſwoim oblubieńcem, poſtrzegła iż za nią weſzła taż um-
bra do Cele, ktora przedtym tego nieczyniła. Zaczym ona
wziąwſzy wodę święconą przykazała iey mocą Boſką, aby o-
znaymiła ktoby była. Náco odpowiedziała iż była duſza Xię-
dza Wikarego Piſtoia, dopiero ſługa Boża rzecze: *A iakim
ſpoſobem po zniesionych na tym ſwiecie z wielką cierpliwością
tyle boleſciach ieszcze ieſteś zatrzymany w Czystcu? Náco od-
powiedziała Duſza: Z wielką chęcią cierpiełbym te boleſci aż
do ſadnego dnia, niżeli te męki ktore poniekać cierpie dla tych*

przykrości ktoremci czynił pomawiając o twoim duchu. Za-
czym chce BOG tego abym ja był wolen od tych mak przez
twoie modlitwy. Słyszając dobra Zakonnica w tym woła Bo-
iką, tym bardziej z większą gorącością ielą się modlić za tę
duszę którą po tym w dzień osmy Grudniá, to iest w Święto
Niepokalanego Matki Boiskiej poczęcia porwana w zachwy-
cenie po Kommunii widziała idącą do Niebá, iako potym
samá wyznała pytana oto od Spowiednika.

8. Widząc tedy iey Spowiednik iak wielkiego iey
modlitwy były skutku dla wybawienia dusz z Czyścá, y iak
wielce były BOGU przyjemne, zwłaszcza gdy dla iey wię-
kszego w tym cwiczenia dawał iey wiedzieć tak w mękach
będące iako też y w chwale; gdy nad chodził dzień Zadu-
szny przywołał ją przed siebie, przy obecności wszystkich Za-
konnicy wyraźnie przykazał, aby przez całą onę oktawę
czyniła osobliwe modlitwy za nie, aby przyczyniła umar-
twienia y pokuty, á po skończoney oktawie miała mu wier-
nie o wszystkim powiedzieć, co by w ten czas była uczyni-
ła. Przyjęła sfluga Boża z wielkim serca swego weselem
ten rozkaz, y widziana była od wszystkich Zakonnicy, iż przez
tę oktawę chodziła nád zwyczaj umartwioną y upokorzoną
y że kiedy wychodziła albo z Celi, albo z Choru chodziła
zawsze iakby oddalona od siebie. Trafiło się iednego dnia
tey oflawy, iż Spowiednik kazał ją przywołać do Kommu-
nii. Zakonnica która z rozkazu szła ją wołać, znalazła ją
klęczącą na środ Celi z rękami złożonemi ná pierśiach z oczy
ma podniesionemi w Niebo, oddaloną od zmysłow y
wstawiły z ziemi właśnie iakby była w środ gminu wiel-
kiego ludu poczęła mówić: *Umýkaycie się z mieysca, bo mnie
woła moy Ociec do Kommunii.* A idąc tak właśnie, iak gdy
ludzi iest wielkie mnostwo patrząc to na tę, to [na owę stronę
mówiła:

mowiła: *Nie pokazujcie mi tak wielkiego światła, bo nie widzę
 gdzie mam iść.* Y takim sposobem zeszła do okienka, tam
 gdzie przyjmują Komunię którą tam od Spowiednika w
 netrze przyeła. Lecz co tylko Świętą Komunią przyeła, na
 tychmiał znowu była wzięta w zachwycenie, w którym
 mowiła: *Jakim sposobem w tak krótkim czasie stałyście się czy-
 ste y piękne?* y trochę odpocząwszy znowu mowiła: *Idźcie
 idźcie do chwały dziękować BOGU, ktorem was uwolnił od tych
 mak, tylko was oto proszę abyście się za mną modlili.* Potym
 pokłękawszy y wiele łez wylawszy za rozkazaniem po-
 wrociła się do Celi. Po skończoney oktawie przywołana od
 Spowiednika do kraty, dla oznaymienia wiele dusz BOGU
 się upodobało uwolnić, w tych dniach przez modlitwy iey,
 iako iey przed tym był przykazał. Płakała ná to pytanie
 sługa Boża: lecz żeby była nieprześląpiła posłuszeństwa z
 pokorną prostotą rzekła: iż BOG raczył uwolnić za iey
 modlitwami każdego dnia oktawy, po trzydzieści y trzy dusz;
 oprócz tych które były uwolnione modlitwami innych
 Siostr; gdzie między temi duszami wybawionemi, oznay-
 mił iey BOG y tę, iedney Zakonnicy tego Klasztoru, która
 że bez wiele lat cierpiała szaleństwo, umarła była bez Sakra-
 mentow, z kąd powątpiewano o iey zbawieniu. Usłyszawszy
 to Spowiednik, w sercu swym dziękował BOGU za zbawie-
 nie ich Siostry.

9. Jak przykra była czarta ta miłość sługi Bożej;
 ku duszom Czyścowym; pokazało się to oczywiście w na-
 stępującym przypadku. Przykazał był Official aby się mo-
 dliła za duszę iedney Zakonnicy iemu znaiomey, która była
 umarła w Klasztorze Miasta Baru. Sługa Boża posłuszna
 rozkazom Przełożonego, z wielkim usiłowaniem starała się

opomoc tey duszy. Jedney nocy wielkie uczuła natchnienie modlić się za nią, ktorego czasu z nienacka obaczyła otworzone drzwi swoiey Celi, y w chodzącego Murzyna nie zmierney wielkości, mającego nogi podobne do Baywołu, ktoren przystąpiwszy do niey głosem straszliwym, y twarzą rzecz: *Iakim sposobem ty niegodna grzesznico śmiesz prosić za tę Duszę, ponieważ za miast ratunku mak iej przyczyniasz?* Ale ona nawykła na te postrachy, nic się niebojąc odpowiedziałá: *Czego ty chcesz brzytka bestyo? idź precz odemnie iam jest niegodna grzesznica ale moc postuszeństwa, która mi jest dana od Przetozonego ona czyni pomoc tey duszy.* Rozgniewany na te słowa szatan poczał ją bić mocno, lecz widząc ją stateczną na modlitwie, odszedł od niey. po krotkim czasie pokazał się iej drugi szatan szpetniejszy od pierwszego, ktoren nie już strachem, ale delikatnym sposobem chciał ją odwieść od modlitwy: miał na ręku wielki kłębek, ktory zaczynał się odnici cienkiey, á potym powoli niezmierney długości kończył się powrozem, widząc sfluga Boża ten kłębek chciała wiedzieć tajemnicę iego, y śmiało iako umocniona łaską Boską, niebojąc się szatana przyzwała go do siebie mówiąc: co by znaczyła ta tajemnica, aby mogła onę wiedzieć, ieżeliby się tak podobalo iej Oblubieńcowi; á szatan odpowiedział: *Wiedz o tym: iż iako początek tego kłębka jest malenki y subtelny, tak właśnie jest y obraza Naywyższego Sędziego, ktora potym wdalszych przestępstwach staie się obraza wielką, a ja się z tego cieszę, że dusze przez to wpadają w moje ręce.* W ten czas sfluga Boża postrzegłszy się iż szatan to mówił dla przeszkody iej w modlitwie, właśnie iakby ona dusza była w iego ręku, przez popelnienie wielkich grzechow, dla tego że zaniedbała malenkie; wypędziłszy od siebie pokusę, przy-

czyliła

czyniła więcey modlitwy dla wybawienia oney, iakoż tak się stało albowiem nie długo potym piękna gołębica poczęła latać wokoło iey Celi, która potym odmieniła się w jasny promień światła, y głośno na nią zawołała. *Roża Marya nieznasz mnie? a ona odpowiedziała: iż nie usłyszała; Wiedz o tym iż ja jestem Dusza oney Zakonnicy, która ci zalecił Official* *Dziękuję ci za twoje modlitwy, o to teraz idę do Nieba:* To wyrzekłszy światło zniknęło. Zaczym gdy sługa Boża dzięki oddawała BOGU za chwałę tej duszy, obaczyła iż wszedł do iey Celi czarny y sprosny kot, ktoren wybuchając płomieniem z oczu przeraźliwym wrzaskiem groził iey zdrapaniem, ale ona wstawszy poczęła go bić Szkaplerzem wypędzając go z Celi, za co on ze złości przeciwko niej (nie było jednak woli Boskiej, aby iey szkodził na ciele) rozdarł dziwnym jakimś sposobem od wierzchu, aż do samego spodu on Szkaplerz, ktoren na pamiątkę tego podziś dzień konserwuje się w tym Klasztorze iako zwyczajki łup z piekła.

10. Nie tu stała miłość Wielebney Roży Maryi ku duszom Czyścowym, to jest na samych, pokutach y ratunkach, ale daley ieszcze szła, tak dalece iż przyliża do tego, że rzeczywiście cierpiała męki Czyścowe dla wybawienia z nich duszy swego Spowiednika. Ten był D. Leonar do Alba, o którym przed tym namieniło się. Co tyłko umarł ten dobry Kapłan, objawił BOG słudze swojej, iż był w Czyścu. Wyrazić tu nie można z iak wielką gorącością starała się o ratunek tej duszy, aby iak nayprędzey mogła była być uwolniona od mąk tych, a zażywać chwały niebieskiej, zdięta tedy wdzięcznością ku temu, ktoren przez wiele lat z wielką pilnością rządził iey duszą; iedney rzeczy podługiey dyscyplinie uczynioney dla ratunku swego

Duchownego Oycy, miała wewnętrzne natchnienie, aby dłużej przeciagnęła zaczęłą dyscyplinę. Lecz niechcąc przeskadzać poblížszym Siostróm, zesłała na dół do Celi bliſkiej Choru, w ktorey przyimowano Świętą Komunią, á przeto ją nazwano wieczernikiem. Co tylko przyszła na to mieysce, usłyszcy głos do niey mowiący, iż ieżeliby chciała przez pięć godzin cierpieć męki Czystowe, byłaby uwolniona od nich ona dusza. Zezwoliła wnerże odważna Róža Marya na cierpienie tych mąk, y natychmiast poczuła że ją iakaś niewidoma ręka z tak wielkim impetem rzuciła o ziemię, iż głos tego upadnienia słyszany był po całym Klasztorze. Przybiegły na ten hałas Zakonnice, y znaleźli sługę Bożą leżącą na ziemi w boleściach, mającą oczy w słupek obrocone, z ktorey ze wszystkich stron tak wiele potu wychodziło, iż nie tylko nim zlane były suknie, ale nawet y posadzka, Z dziwiły się wszystkie, á bojąc się żeby nie скончаła w tych boleściach. posłały po Oycy Spowiednika, ktorego także zadumiały tym widzeniem, przykazał iey aby oznaymiła coby cierpiała, á ona niechcąc przestąpić posłuszeństwa, płaczliwym głosem y przez siłę, nic innego nie odpowiedziała, tylko słowa te: *Dolores inferni circumdederunt me.* Usiłowały Zakonnice po wielekroć razy ruszyć ją z onego mieysca, ale żadnym sposobem nie było można. Po pięciu godzinach obaczyła Duszę, owego Kapłana idącą do Nieba, á nabrawszy siły z tego widzenia, wstała z posadzki, na ktorey przez wiele dni wyrażone były znaki cierpiała. Odprowadzona potym na bok, od Spowiednika, y od Matki Przełożoney mocą Świętego posłuszeństwa przyciśniona była, oznaymić o tym co się iey przytrafiło, od ktorey usłyszeli o dziwnym przypadku, z kąd nie mniej chwała

lili dobroć BOGA wyświadczoną tey duszy, iako też dzi-
wili się miłości y odwadze heroiczych cnot, tudzież wdzię-
czności sługi Bożey ku swoiemu Spowiednikowi.

R O Z D Z I A Ł XX.

*Stać Klauzura w Klasztorze: cudowny przypadek sługi B-
żey pod czas tey okazji: śmierć Siojtry Maryi Heru-
biny, y krótka wiadomość o icy cnotach.*

I. **I**uż lat kilka przeszło było iak się Zakonnice z kon-
serwatorium do nowego przeniosły Klasztoru, gdzie
lubo żyły w wielkiej ściśłości y doskonałej Zakon-
ności, iednakże ieszcze nie mogły otrzymać od Oycy Święte-
go pozwolenia, w którymby była ogłoszona Klauzura, gdzie
by mogły Zakonnice odbierać poświęcone welum, y czynić
Solenne Procesye. Przyczyną tego przedłużenia były nie
które kontrowersye wzniecone od niespokojnych ludzi tego
Miaśta, którzy tym sposobem, iak była pierwsza fundacya
pretendowali mieć pod dyspozycyą Magistratu wszystkie
dochody Klasztorne z tey racyi, iż ta Fabryka (iako się
wyzey rzekło,) po więkzey części była wystawiona publi-
cznym Miaśta expensę, a przeto usilnie w Rzymie stara-
li się o to, aby mieyscu temu nie pozwolona była Klau-
zura. Dawali ieszcze y te racye, iż gdyby mieysce to było
obrocone na Klauzurę, dobra należące do tego Klasztoru
byłyby wolne od wszystkich ciężarów y podatkow, które
podziś dzień płaciły, iako dobra nowej fundacyi nie bez
wielkiej krzywdy Miaśta. Te y tym podobne przeciwno-
ści przy wielkich y mocnych instancyach nieczynili na-
dziei pomysłu dla Klasztoru reskryptu.

2. Widząc tedy Zakonnice, iż żadne sposoby ludzkie
w tym interessie niepomagały, prosiły Przełożoney, aby za-
iey

iey rozkazem Roża Marya mogła przez modlitwy otrzymać to od BOGA. Rozkazała tak Przełożona, a sługa Boża upewniła ją, iż w krotce od BOGA miec miała dla zgromadzenia pomyślną pociechę. Przeszło już było Niedźiel kilka po tym rozkazaniu, lecz niewiadać ieszcze było tego responentu z Rzymu, dla tego Przełożona nakazała Matce Agnieszce na ten czas Subprzeoryfzy aby sługę Bożą ostrymi słowy skarala iako zwiedzioną od szatana, kłamliwą, zwodzącą inne. Słuchała z pokorną twarzą y wesołą razem te przykre słowa, a przyklękawszy całowała nogi Subprzeoryfzy, mówiąc: iż iej grzechy przeszkadzały do otrzymania tey łaski: nieprzestała jednak że łzami y wzdychaniem prosić Boskiey dobroci o otrzymanie tey łaski, dla pociechy strapionych Siostr. Jednego wieczora potym pokazała się iej Matka Boska, y upewniła ją że w kilku dniach przyjdzie z Rzymu pomyślny dekret. Oznaymiła wnetże Przełożoney o tym co iej Matka Boska była przepowiedziała, a skutek to samo potwierdził, albowiem przeciwko tym wszystkim przeciwnościom y instancyom przyszedł rozkaz od Świętey Kongregacyi, do Iw. y nay Przew. Pana Fra. Gio. Casa Wikarego Generalnego, y Agenta Kawalera Maltańskiego, a żeby zupełną wiadomość y informacją do Rzymu przestął, o tym Klasztorze, względem dobra iego. Dowiedział się o wszystkim pobożny Kawaler dla uczynienia doskonałej informacyi, a miarkując iż sprawiedliwość była po stronie Zakonnicy, mniey uważając na przeciwnie głołyonych Mieszczan, posłał informacją za stronę Zakonnicy. Po Zakonczonych przez tę informację wszystkich trudnościach, Ociec Święty Innocenciusz XII. przez swoje Diploma de die 20. Februarii 1698. Zesłał Kommissarza Monsieniora Melazzi

lazzi Biskupa Ostunińskiego, a żeby zważywszy rzecz tę podaną od Zakonnicy, obaczywszy że tam mogą przebywać aby tam postanowił Klauzurę y prawdziwy Klasztor pod Regułą Dawney Obserwancyi, Zakonu Karmelitańskiego, według Konstytucyi Świętej Maryi Magdaleny de Pazzis, pod obligacyą taką, aby wszystkie odprawiały Nowiciat, ktore były już lat dziesięć w Zakonie takim sposobem, aby probowały przez miesiące sześć, ktore zaś jeszcze nie miały lat dziesięć aby Rok cały były w Nowicyacie.

3. Wyrazić niemożna iak wielką radość z tej nowiny miało ono zgromadzenie, gdy widziały, iż im przyszedł był czas pożądany złączyć się ściśle z Bogiem przez Solenne Profesye. Jedna tylko rzecz smuciła Przełożoną y inne starsze Zakonnice wśród tych radości; a ta była; iż Prokurator tego Klasztoru Franciszek Paweł Ferrara im powiedział, że za expens uczyniony w tej sprawie, trzeba było wypłacić sto dukatow, ktorych w ten czas nie było w Klasztorze, y tak rychło nie można ich było dostać, zaczym trzeba było koniecznie odłożyć exekucyą owego Dekretu poty, aż po iaby się niepostarano o przerzeczoną summę. Wielce niekontentowała ta odwłoka Zakonnice, a naybardziej Przełożoną, ktora podniosły oczy w Niebo, a mając wewnętrzne natchnienie przywołać Roży Maryi przy obecności tegoż Prokuratora, y rozkazać iey przez święte posłuszeństwo, aby prosiła BOGA o Opatrzność iego w potrzebie sta Dukatow dla uczynienia Klauzury, tak uczyniła: a zawoławszy przed siebie sługę Bożą, to iey przykazała; na co ona odpowiedziała: *Wypełnię posłuszeństwo.* Y zaraz poszła do wieczernika, na czynienie modlitwy. W krotce potym wysłała Przełożona Siostrę Klarę Muica jedną ze starszych

starszych dla doświadczenia co by też sługa Boża czyniła
 y żeby iey nakazała wrocić się nazad do niey. Znalazła ją
 ta Zakonnica zachwyconą, z tym wszystkim na rozkaz iey
 przyszła, á gdy iey Przełożona spytała, nic nieodpowiedzia-
 ła, tylko ramionami wzruszyła. Zgromiła ją Przeło-
 żona iako nie nabożną, y nieumiejącą się modlić, y kazała
 iey znowu powrócić się nazad dla czynienia modlitwy.
 Poszła z pokorą przed Nayświętszy Sakrament modlić się,
 ale znowu powtornie przywołana y spytana nic nieodpo-
 wiedziała. Tym bardziey Przełożona pokazała po sobie o-
 strość, y wzięwszy dyscyplinę ięła ją bić mówiąc: *Tak to się*
modła? BOG Wszecchnogacy jest dobrotliwy, używa łask, kto go
z pokorą prosi; poaż a wypelniey postuszeństwo. Pocałowała
 sługa Boża z uszanowaniem ziemię, a y słowka niemowięc,
 powrocila się na modlitwę. Tym czasem Prokurator począł
 różne sposoby podawać dla dostania pieniędzy, żeby so-
 bie ktorego chcieli sposobu na to użyli. Więc gdy o tym
 była mowa, przyszła sługa Boża płacząc do Przełożoney, y
 oddała iey szkatułkę ze starey skrzyni, która była w wie-
 czerniku, gdzie modlitwę czyniła, pełną monety. Widząc
 to Przełożona dla doświadczenia prawdy y dla upokorzenia
 oney rzekła do niey: *Tys to miała pieniądze te schowane:*
á ona. Bynaymniey Wielebna Matko alem ie znalazła w starey
skrzyni, która jest w wieczerniku.. Zawołała zaraz Przełożo-
 na Prokuratorke y innych Zakonnice, á rozkazawszy wyść
 na stronę Roży Maryi, poczęli pilnie wywiadywać się ie-
 żeliby kiedy wtamtę skrzyni nie było schowanych pieniędzy
 y zgodziły się wszystkie na to, iż tamtę skrzyni nigdy na
 podobne potrzeby nie zażywano, á przeto rzecz ta powin-
 na się poczytać cudowi Opatrzności Boskiey. Zaczyn oddano

Proku-

Prokuratorowi szkatułkę z temi pieniędzami. Ktoreni z pilnością przerachował, y było sto Dukatow, ani mniej ani więcej. Rzecz ta wielce go zadziwiła, za co oddał BOGU dzięki, iż oczywistym cudem raczył pocieszyć sługi swoje, iako tamże zeznał to w Procesfach.

4. Po oddaniu winnego długu, przybył z 'Ostuni Monsignor Benedykt Melazzi iako Kommissarz Papieski, á uczyniwszy wizytę taniego mieysca, dekretem swoim dnia 12. Kwietnia 1698. Roku, publicznie ogłosił w tym Klasztorze Klauzurę pod tytułem Świętego Jozefa, potwierdzając Matkę Maryą Herubinę za Przełożoną y Mistrzynią, y żeby też także y ona z innemi, od tego dnia zaczynała Nowicyat swoy, według Regny, Konstytucyi y zwyczajow, iak żyją we Florencyi w Klasztorze Świętych Aniołów, á iak się teraz nazywa Świętey Maryi Magdaleny de Pazzis.

5. Z niezwycayną Ducha gorącością, każda z Zakonnice zaczęła swoy Nowicyat, lecz nad wszystkie inne Matka Marya Herubina, ktora iako Mistrzyni, razem y Nowicyuszka, nie tak słowy nauczała iak przykładem, pierwszą będąc zawsze do wykonania tego, co miała rozkazywać innym. Y tak wielkie ztąd miała wesele, widząc już w Klasztorze Klauzurę, y swoje Corki prawdziwemi Zakonniciami, iż slyszana była często powtarzająca z Świętym staruszkim Symeonem te słowa: *Panie dopiero jestem ukontentowana y niedbam o śmierć.* Wyssuchało Niebo te iey pragnienie, iako o tym oznaymiło Roży Maryi w iednym widzeniu. Widziała iednego wieczora

O

przed

przed spaniem że po pod iey Cele przechodziła liczna Processya Bractwa w kapach żałobnych, z Krzyżem idących; tak właśnie iak zwykli chodzić na pogrzeb umarłego. Sługa Boża pragnąc wiedzieć tę tajemnicę, ostatniego za tą Processyą idącego, iako naygodnieyszego. spytała: ktoren iey odpowiedział: *Podź za mną a obaczysz*, z ochotą poszła za Processyą, która przyszedłszy na to miejsce gdzie grob był Zakonnicy powoli niknęła: Ostatni z idących w Processyi obrociwszy się do Roży Maryi rzekł: *Mysmy tu przyszli na pogrzeb Matki Herubiny waszey Przełożoney, co wyrzekłszy, y on także zniknął.* Nazaiutrz rano Matka Herubina wielką mić boleść poczęła w lewym uchu, o czym dowiedziawszy się Roża Marya, oznaymiła przed Spowiednikiem co przedszley nocy była widziała, y zaraz prosił go, aby był poszedł wysłuchać Spowiedzi Matki Przeoryszy. Uczynił tak Spowiednik iak sługa Boża żądała, y co tylko dał Matce Przeoryszy rozgrzeszenie, wnetże na nią apoplexya przypadła, która iey wszystkie zmysły odebrała, y już więcej nieprzyszła do siebie, chociaż na to różnych używano sposobow: á na zaiutrz, to jest 15. dnia Lipca, w Wigilię Matki Boskiej Szkaplerzney, o godzinie 22. oddała Ducha Bogu, właśnie iakby sama Matka Boska chciała ią mieć w Niebie na swoiey Professyi, o którą z tak wielką pracą, łzami, y przeciwnościami starała się na ziemi.

6. Niech ztąd niema przykrości Czytelnik że krótką tu mić będzie wiadomość, o cnotach tey sługi Bożey, gdy się namieniła iey śmierć tu; á przed tym początek życia, naybardziej dla tey przyczyny iż czytając iey dyrek-

cyą którą próbowała Ducha Roży, Maryi sądziłby ją za Zakonnicę prostą, nierostropną, y nad to ostrą, która według tych relacyi iak są one, była od BOGA udarowana przedziwną słodkością, wysoką rostropnością, przy tym umartwieniem swoich passyi. Lecz iako są różne drogi Boskie, tak różne też są y kierowania tych dusz, ktore niemi rządzą. Zaczynam ta rostropna Przełożona, widząc swoją Córkę nieordynaryinym, ale osobliwym sposobem postępującą w drodze doskonałości, powinna była trzymać ją oddaloną od wszelkiego ofszukania, y od wyniosłości, y rządzić nią osobliwym sposobem nie tak iak inne, a przeto czasem się pokazać y ostrą, chociaż w iey sercu prawdziwa była miłość dla niey.

7. Nie tylko się pokazała w niey rostropność przy tej okazji, ale nawet w rządach w Fundacyi konserwatoryum, w którym aż do śmierci była Przełożoną rządząc Zakonnicami ze wszelką onych satysfakcją, których prozbami y płaczem zawsze przymuszona bywała do wzięcia nazad tegoż urzędu, ilekolwiek go składać zamyslała, z właszcza gdy oprócz tego, dla pragnienia Zakonnic, y rozkaz Przełożonych Kościelnych przystępował. Ta iey znaczna rostropność którą miała wrządzeniu, rozgłosiła się po bliższych Miałtach. Zaczynam wiele Panienek pragnących żyć pod iey władzą, przyeżdżało do Fasano, jedne dla Zakonnego życia, drugie dla iey porady. Monsignor Cavalieri Biskup Monopolitański miał w swojej Dyecezyi Klasztor Zakonnic tak rozwiózłych, że oczywiście niechciały być podległe Przełożoney, każda sobie według swego zdania żyjąc. Rozsądny Pra-

lat, szukał sposobow iak nayłagodnieyszych dla wstrzymania onych; lecz one zawżę uporne w swoim nałogu nieśluchały ani napominania Spowiednikow, ani rozkazow Biskupich. Widząc tedy iż wszystkie iego łagodne sposoby skutku nieotrzymały; nim przyszedł do ściśłego sposobu ieszcze tak sprobował. Sprowadził z Fasanu Siostrę Maryą Herubinę, o ktorey wiele rzeczy słyszał, względem rządzenia Kłasztoru, y ten Kłasztor obyczajami złemi zepsuty oddał pod iey władzą. Co tylko poczęła swemi słodkimi y przyjemnemi sposobami, różnemi y skutecznemi słowy informować ono zgromadzenie, w krótkim czasie, bo w dzieśięciu dniach, bez ktorego czasu tylko tam była, całe owo zgromadzenie we wszystkim się odmieniło. Powróciła się nazad, zaleciwszy im miłość, posłuszeństwo y pokoy, y poczęły znowu owe Zakonnice zażywać słodczy Zakonnego życia, żałując za przeszłe defekta, zaczęły żyć przykładnie, iak ich po dziś dzień w tym Kłasztorze z zbudowaniem swoim ludzie widzą.

8. Znaydowała się w niej ieszcze wyboryczna miłość ku Zakonnikom będącym pod iey władzą. Matka tak niekochala swoje dzieci, iak ona Zakonnice. Cieszyła smutne, odwiedzała chore, z niewymowną przychylnością opatrywała we wszystkich potrzebach, wypytywała się czego by ktora potrzebowała, nauczala o rzeczach Boskich, dodawała śmiałości boiazliwym, słabym pomocy. Miłość ta ku Zakonnikom, ktorych była Przełożoną, lubo łagodna była, iednak zawsze mocna, dla ktorey niezapiedbywała kary w defektach Zakonności, na wzor Samaryta-

ryta-

rytana dla uzdrowienia ran, do oliwy miłości, przydając
wina umartwienia, y zbawiennego napominania.

9. A iak była łagodną dla drugich, tak przeciwnym sposobem ostrą dla siebie, ona ubogą w odzieży, umartwiona w zmysłach, y tak skąpa w iedzeniu, że oprócz poſpolitych poſtów, miała we zwyczaju poſcie tylko o chlebie, y o wodzie we wszystkie Wigilie Matki Boskiej, swoich Świętych Patronow, y w Piątki Marcowe. Ostatni Rok swego życia, na ustawicznym przepędziła poſcie nie iedząc z rana, tylko trochę zgotowanej iarzyiny, á od wieczora iednę tylko sałatę, nie niepiła tylko wodę. Oprócz tego trapiła swoje ciało ostreymi dyscyplinami, y żelaznemi paskami. Wiele razy ją styfzeli aż do krwi białą się żelazną dyscypliną po puł godziny, a że ieszcze się to iey zdało iakby była zbyt cennie na siebie łaskawa, przez poſtufzeństwo iedney przykazała Siestrze Laicze aby ją iak najmocniej biła, która ją dziwnie biła, mając skrupuły y ręką nieruſzyć dla nieprzeſtapienia przykazanego poſtufzeństwa.

10. Była oprócz tego głównym nieprzyjacielem próżnowania, zabawiając się zawsze pracami, interesami, modlitwą ustawiczną w Chorze, y kochając osobność. Z pokory służyła wszystkim; a lubo była Przełożoną, przepraszała iednak wszystkich y przychodziła do Refektarza, albo też chodziwała po kurytarzach dźwigając na ramionach krzyż, mając na głowie cierniową Koronę, y ogłaszała swoje winy, prosząc o modlitwy Siostr za sobą do BOGA, sądząc się największą grzeſznicą na świecie. Przez tę pokorę chętnie znosiła obmowę, przy-

przykrości, y przeciwności, które na nią wywierali Miec-
szczanie Falańscy pod czas nowej Fundacyi Klasztoru,
ponieważ we wszystkich tych zamieszaniach nigdy nie-
była widziana smutną, albo niecierpliwą. Sądząc się
godną większych jeszcze przeciwności za swoje występki,
a w ten czas tylko mając nieukontentowanie, gdy widzia-
ła przeszkodę w chwale Boskiej.

II. Dla tych y innych cnot, które dla krotkości
się tu opuszczają była od BOGA ubogacona darem wy-
fokiey bogomyślności, w której wiele razy podniesiona
była w zachwycenia, jako świadczą wszystkie te Zakon-
nice. W tych zachwyceniach miała różne widzenia,
między któremi ono sławne było Świętego Michała Ar-
chaniola, jako się wyżej powiedziało: y te Świętey Ma-
rki Terefey, która dodając iey pomocy dla zniesienia we-
sola przesładowania, y trudów w dokończeniu fundacyi
nowego Klasztoru, pokazała iey chwałę, której zażywali
w Niebie ci co cierpieli wiele dla fundacyi ich Zakonów
y wystawienia ich Klasztorów. Była ubogacona, oprócz
tego darem Proroctwa, przepowiadając o wielu rzeczach
które potym co do najmniejszego punktu spełniły się.
Jednemu Klerykowi chorującemu na szaleństwo, któ-
rego iey modlitwom zalecano przepowiedziała, że nie-
tylko miał być uzdrowionym, ale nawet postąpić na go-
dność Kapłaństwa, y że swego czasu miał być Spowie-
dnikiem tamtego Klasztoru, co się tak stało, a ten był
Wiele. Franciszek Paweł Ferrara ostatni Spowiednik W.
Roży Maryi. Wielu chorym przepowiedziała zdrowie,
y wielu zdrowym bliską śmierć; potym przepowiedziała
nawet

nawet y samey sobie, oznajmując przed całym zgromadzeniem od czterech lat przedtym nim nastąpiła, okoliczności w których miała nastąpić, mając albowiem Duchowną rozmowę z Zakonniciami, Miesiąca Listopada w Roku 1694. na ostateku im powiedziała: *Corki wiedźcie o tym, iż w tym Klasztorze będzie Klauzura, ale mnie nieprzysiężcie do tego, żebym miała uczynić Professya.* Co tak wcale się stało, ponieważ Klauzura iako się wyżej rzekło: stała dwunastego Kwietnia Roku 1698. a ona umarła piętnastego Lipca, tegoż Roku pod czas swoje go Nowicyatu. Powiadaia ieszcze y o wielu cudach, które sługa Boża czynila za żywota, lecz naywiększy między temi, moim zdaniem jest Fundacya tego Klasztoru, w ktorey oczywiście, dopomagała iey ręka Boska, dla tak wielkiego dzieła swojej chwały, zaczętego od iedney Panienki podlego urodzenia, bez żadnych excessow y bez żadney ludzkiej pomocy, mając przeciwnych dla siebie wszystkich, y opuszczoną będąc od wszystkich, a postaremu to, co naturalnym sposobem było nie podobna bez ludzkiej pomocy, bez Panow świeckich protekcyi, za pomocą samego BOGA cudownie stało się.

12. Jak skoro umarła ta sługa Boża, cały Klasztor napełnił się żalem, a Zakonnice niemogły się wstrzymać od łez, widząc dla siebie straconą tak dobrą Matkę, która przez tyle lat ztak wielkim staraniem y miłością, nie tylko o doczesne ich dbała dobra, ale nawet y o dusznym pożytku: iey ciało zmarłe tak było piękne y wolne, że się zdało bardziej podobne śpiącemu, niż umarlemu. Co tylko rozgłosila się nowina o iey śmierci, po Mieście, wielkie mnostwo ludu zeszło się do Klasztoru

ru na ıey pogrzeb, nawet y ci ktorzy przedtym ıą prze-
śladowali, odmieniwszy umysł zły, nieprzestali chwalić
ıey cnoty, y ogłaszać świętobliwość. Po skończonych
Ceremoniach Kościelnych, złożone było ciało w pospo-
lity grob Zakonny, wten właśnie sam dzień, w ktoren
odprawuie się Fest Matki Boskiej Szkaplerzney, tak al-
bowiem chciało Niebo, aby cały Zakon odprawiał Akt
żałobny tey Zakonnicy, Fundatorki y Przełożoney Kla-
sztoru, żyjącego pod Regułą tegoż samego Zakonu.

R O Z D Z I A Ł XXI.

*Pokaznie się Dusza Siostry Maryi Herubiny studze Bożey;
obieranie nowey Przełożoney, y inne doświadczenia
Ducha świętego Bożey; Professye Panien
Zakonných.*

I. **O** Sierociałe Zakonnice po śmierci Siostry Maryi
Herubiny swojej Przełożoney y Mistrzyni ra-
żem, umyśliły czynić Elekcyą inney, ktoraby
mogła nie tylko rządzić ich Duchem, ale też mieć stara-
nie o potrzebach Klasztornych, iako czyniła zmarła Prze-
orysza. Ze zaś w całym tym zgromadzeniu młode w
wieku znaydowały się Zakonnice, z ktorých każda nay-
starsza, ledwie do trzydziestu lat dochodziła, nie mógł
umiarkować Officyał ktoreyby Zakonnicy miał zdać ten
urząd, od ktorego dyspozycyi zgoda, dobry początek y
gospodarstwo tego Klasztoru miało porządek. Zebrał
tedy wszystkie Zakonnice, y zgromadził ie przed sobą u-
kraty, przykazując im, aby przez ośm dni prosiły BO-
GA o oznaymienie y oświecenie, ktoraby z nich miała
bydź wybrana na urząd Przełożenstwa, nad wszystkie zaś
inne

inne przykazał to Roży Maryi, spodziewając się, iż Bog
tym sposobem oznaymiłby swoje wolą.

2. Wypełniły punktualnie rozkaz Przełożonego
a kiedy osmego dnia były wszystkie w Chorze na modli-
twie, obaczyły Rożę Maryę oddaloną od zmyśłow. W
tym zachwyceniu pokazała się iey dusza Siostry Maryi
Herubiny mówiąc do niey: iż była wola Boska, aby na
iaki czas obrana była Przełożoną Matka Agnieszka Mu-
sco, po ktorey miała bydź inna, w ktoreyby się BOGU
wielce podobało. Według umowy przyszedł Officyał
osmego dnia do Klasztoru, a przywoławszy sługi Bożey,
spytał się, ieżeli iuż BOG raczył oznaymić swoje wolą?
ona odpowiedziała to oczym dopiero namieniło się: za-
raz w ten czas uczynił zgromadzenie wszystkich Zakon-
nic, podając im za Przełożoną y Mistrzynią Matkę A-
gnieszkę Musco, która na ten czas była Subprzeoryszą.
Pozwoliły na nią wszystkie, lecz ona się z tego wyma-
wiała, sądząc się nie udolną w rządzeniu tyle dusz y ca-
łego Klasztoru, dla czego pokłękawszy przed Officya-
łem, usilnie prosiła o naznaczenie inney Zakonnicy spo-
sobnieyszey do tego urzędu. Lecz on przywiódł ją do
przyjęcia tego urzędu, upewniając iż ta Elekcyja była
według woli Boskiej, dla czego y postuszeństwem przy-
kazał iey przyjąć ten urząd. Ustuchała pokorna Zakon-
nica z wielką pociechą całego zgromadzenia, które w
niej widziały przeszłą swoją Przełożoną.

3. Dwoma Miesiącami przed śmiercią Siostry Maryi
Herubiny, umarł był także Spowiednik tego Klasztoru;
zaczynamy nowy Spowiednik widząc cudowne sprawy Boskie

w Roży Maryi, dla tym większey pewności iey Ducha chciał z początku swego urzędu uczynić w tym doświadczanie. Zwyczajna albowiem iest ta. Duż Swiętych sprawa; iż gdy idą pod władzą nowych Spowiednikow nowemi sposobami bywają doświadczane. Posłrzegli był Przezorny Spowiednik, iż Roża Marya cierpiała wielkie pragnienie, dla ktorego ochłody częstogęsto musiała się zakrapiać wodą, aże on niewiedział, iż to pragnienie pochodziło od ognia Ducha S., rozumiejąc że mało miała wstrzemieszliwości, wpragnieniu nie martwiąc się od napoiu, przykazał iey aby ná potym niepiiała ná cały dzień tylko dwie szklanki wody. Uśłuchwała bez żadney odpowiedzi, rozkazu Spowiednika, á gdy już kilka dni przetrwała w tey męce, widząc ją Przełożona nad zwyczaj zapaloną ná twarzy, y że chodziła po Kłasztorze iak spragniona łani, rozumiała że co nowego się iey natrafilo, dowiedźiawszy się tedy o tym co się z nią działo, oznaymiła Spowiednikowi, ktoren zbudowany z iey prętkiego posłuszeństwa, y że w sobie tała łaski Boskie, odmienił swoy rozkaz, dając iey pozwolenie pić ileby chciała, y ileby potrzebowała,

4. Przy tey okazji dowiedział się Spowiednik od Przełożoney, iż ługa Boża nie mogła iadać mięsa, ani nabiátow, y że dla wiele krwie. ktore z siebie przez usta wyrzucała, była tak wyniszczonea, iż się zdawała iakby nic na sobie nie miała ciała. Dla doświadczania tego przykazał iey aby prosiła Boga o utrzymanie tey krwie. Modliła się ługa Boża, á po kilku dniach modlitwy, pokazał się iey Oblubieniec wskazując do niey, aby mówiła Spowiednikowi,

kowi, aby wziął welum spalone ogniem Niebieskim, którym aby Przełożona dotknęła się iey rany na sercu, od czego miała była ta krew ustać. Opowiedziała stuga Boża Spowiednikowi rozkaz Boski, ktoremi niewiedząc o łaskach tych ktore odebrała z Nieba, y o zstąpieniu o-
czywistym na nią Ducha Świętego, rozumiał iż to BOG Wszechmogący mówił o następującej Professyi, ktorą miała uczynić z innymi Zakonnice, ponieważ już koń-
czył się czas ich Nowicyatu, zaczęły bez żadnego wypy-
tania się o tym odszedł, czekając z pilnością skutku przy-
szłego, od przyjęcia nowego welum przy Professyi.

5. Przyszedł tedy czas pożądany Solennych Profes-
syi, do których się przysposobiły te nowe Oblubienice
Boskie osobliwym przygotowaniem. Wyrazić tu zado-
fyć niemożna Nabożeństwa, lecz y wewnętrzney pocie-
chy z którą przyimowały poświęcone welum z rąk swo-
iey Przełożoney, y czyniły Solenne Professye. Wszyst-
kie te jednak przewyższała Roża Marya, ktora widziana
była oddalona od zmysłów przez wszystkie czasy Świętej
Ceremonii. Po odprawioney tej Funkcyi, gdy się wszy-
stkie rozeszły do swoich Cel, Przełożona przykazała stu-
dze Bożej, aby iey oznaymiła to, co iey BOG użytych w
tym zachwyceniu, ktora z głęboką pokorą powiedziała,
iż BOG iey raczył pokazać tego czasu, ktorego Officyał
kładał na Zakonnice wela, iż Matka Boska na welum ka-
żdey głowy, kładła wieniec bardzo pięknych kwiatów,
ktore wieńce na iednych zostawiała, a od drugich po krot-
kim czasie odbierała; co ona widząc prosiła o oznaymie-
nie tej tajemnicy, y usłyszała, iż te Zakonnice na których

zostawiała, korony miały postąpić wdalszych doskonałościach, a inne, od których odbierała, luboby były dobrami Zakonniciami, przez oziębłość nieprzyszłyby były do tego.

6. Miarkował Spowiednik, iż sługa Boża nawet po odebraniu nowego poświęconego welum, też samę cierpiała niemoc w wyrzucaniu z siebie krwi, zaczym powątpiwał o jakim oszukaniu, dla czego spytałszy się za coby y po odebraniu święconego welum krew iey ieszcze nieustalała? dowiedział się od niey z pokorą y z zawstyżeniem odpowiadającej: iż nie to welum było naznaczone do otrzymania łaski, ale to które było spalone ogniem Niebieskim. Dopiero Spowiednik chciał się od Przełożoney o wszystkim dowiedzieć; gdzie dziwując się Boskiej dobroci nad sługą swoją, prosił iey aby mu przyniosła welum dla widzenia onegoż, tudzież dla doświadczenia, ieżeli przez iego dotknięcie, byłaby uzdrowiona. Przyniosła mu tedy Przełożona welum, gdzie przy iego obecności chciał aby słudze Bożej było przyłożone do serca. Rzecz cudowna potym dotknięciu ustała krew, y na potym już więcej niecierpiała womitow tak bolesnych, iż dla nich obawiały się Zakonnice, aby była kiedy nieumarła, zaczym tak dla tych cudow opowiedzianych przez Zakonnice, iako też y dla oczywistego doświadczenia, upewnionym został Spowiednik, iż iego Penitentką Duch Boski rządził.

RO.

R O Z D Z I A Ł XXII.

W dzień Zesłania Ducha Świętego odbiera cierniową koronę,
y inne łaski Niebieskie wtenże sam dzień nastę-
pujących lat.

I. Już po dwakroć razy sługa Boża w dzień zesłania
Ducha Świętego (iako się wyżej namieniło) odebrała była łaskę Ducha Najświętszego. Gdy tedy następowało też samę Święto; przygotowała się dobra Zakonnica, osobliwemi pokutami y umartwieniem, do obchodzenia tego Festu, większą pilnością zawsze swoje przyozdabiając serce, aby tym bardziej było sposobnieysze, do odebrania słodkich znamion Boskiej miłości. Zesłała z innemi Zakonnice, z rana w ten Święty dzień dla Komunii, gdzie po przyięciu Ciała Pańskiego, postrzegły Zakonnice że oboma rękami mocno sobie ściukała głowę, właśnie iakby była przeięta ostreimi iakiemi, kolcami; która boleść tak była wielka, iż wszystka drżała y na różne strony iklaniała głowę; y iakby nie mogąc więcej z cierpieć tych boleści wyszła z wieczerniką, y poszła samą do Choru, tam z wzdychnaniem y ze łzami chcąc uspokoić wewnętrzny swego serca ogień. Chciwe tey Świętey ciekawości Zakonnice, chcąc wiedzieć skutek tych słodkich Świętey miłości bolow, odprawiwszy dziękczynienie po Świętey Komunii, poszły za nią do Choru, y obaczyły sługę Bożą zachwyconą która podnosząc się z ziemi w górę, mówiła: *Cierna gwozdzie, dyscypliny spadnijcie na mnie;* y że wten czas z iey czoła y ikroni tak wielka moc krwi płynęła, iż nią welum wszystkie zbroczone było. Przestraszona tym krwawym widokiem, poszły do Przełożo-

łożoney oznaymie iey co się stało, która wnetże tam przybiegła, y widziała to. Po krotkim czasie powrocona do zmyśłow y od prowadzona do Celi, spytana była od Przełożoney o tym co się z nią działo: ktorey odpowiedziała: iż BOG z swojej łaski udarował ją koroną cierpiową, która w swoim przeniknieniu dała iey kosztować tych boleści, y mąk które poniośł JEZUS, będąc nią ukoronowany, y że Duch Święty ogniem Niebieskim rzetelnie y widomie iey serce palił. Odeszła ią Przełożona pozwalając zażywać samey tego owocu bolesnego y oraz słodkiego Boskiej miłości. Dzień cały przetrwała sama iedna w tej bogomyślności, nie dla swego posiłku niebiorąc oprócz owego chleba Niebieskiego. Następującej nocy przed spaniem, rozbierając ią Siostra znalazła na iey chustach znak wypalony, z tej strony od serca, iako ona o tym już była o powiedziała Przełożoney.

2. Następującego Roku, wtenże sam Fest Zesłania Ducha Świętego, nważały Zakonnice, ieżeliby także co nie przypadło słudze Bożej: gdy tedy wchodziły do wieczernika, słyszany był od nich których Zakonnice głos na powietrzu: *Beati mundo corde quoniam ipsi Deum videbunt.* Y co tylko ten głos był usłyszany, tak tegoż momentu Roża Marya poczelą upadać na ziemię, a przyciskając ręką pierśi mocno z tej strony od serca mówiła: iż już nie mogła z nosić tak wielkich upałów miłości Boskiej. W ten czas Przełożona zwyczajnym rozkazem nakazała iey odejść do Celi, a pragnąca wiedzieć iaką łaską Niebieską, była obdarzona tego roku, kazała iey się rozebrać

y wziąć

y wziąć nowe suknie dla siebie zgotowane. Usiłowała z prętkością, a widząc Przełożona iey gorset y chusty nie tylko spalone, ale że na śród serca był ogniem wyrażony znak krzyża, chciała się od niey dowiedzieć osobliwie o tym znaku, na co z pokorą odpowiedziała iż powtore gołębica przyleciawszy, usiadła na iey sercu, na którego ranie wypiętnowała znak krzyża swoimi usty. Miarkowała z zadumieniem Przełożona wielkie łaski Boskie pozwolone swey Zakonnicy, a widząc ją od miłości ustałą, pozwoliła czasu do zażywania iey Ducha. Pocięzyciela, która bez cały dzień nic by najmniej nieruszać się, trwała oddalona od zmysłów, bez żadnego posilkku; oprócz tylko owej Niebieskiej manny, ktorey Błogosławieni w Niebie zażywają.

3. Lecz że służą Boża, zawsze postępowała w Heroicznych cnotach, podobnym sposobem Duch S. pomnażał swych łask co raz to więcej, na iey duszy pod czas swego Festu. Następującego Roku ktorego piąty raz odebrała Niebieską łaskę, trochę poczekawszy po Komunii porwała się z miejsca mówiąc: *Assata sum Domine* y iakby uciekając od ognia wybuchającego na nie, w ten czas właśnie zachwycona poczęła biegać mówiąc: *Spuść Panie, spuść na wszystkie te dusze ogień miłości.* Chciały ją Zakonnice dogonić, ale ona tak rychło biegła iż oney bynajmniej nie mogły nadążyć. Przyszedszy tedy na ostatnie piętro, Klasztoru, z kąd się zaczynała cztery kurytarze, na pierwszym rogu zatrzymała się, a patrząc w koło siebie, właśnie gdyby miała przechodzić przez jakie niebezpieczne miejsce, mówiła: *Passerò dentro questo fuoco*

ma con Te mio bene. Przeide przez środek tego ognia, ale z tobą moje dobro. Y zawinowşy około siebie suknie, żeby tym usilniey bieżała, skoczyła na drugi Kurytarz, gdzie na rogu stanowşy, á podnioşszy w Niebio oczy, rzekła: *Eduxisti me Domine per ignem & aquam.* Wyprowadziłaś mię Panie przez ogień y wodę. potym rzuciwşy się na ziemię, właśnie gdy kto pływa, przez ten cały Kurytarz przesunęła się. Podnioşła się aż na trzecim Kurytarzu, na który zdumiała twarz, y oczyma pełnemi zadumienia rzekła: *Oleum effusum nomen tuum, Oleum charitas est, & qui manet in charitate, in Xto manet; Oleum wylany Imię twoie, olej miłością jest, a kto mieszka w miłości, w Chrystusie mieszka, a postępując z wolna, z miłością mowila: Sorelle, spandete l' oglio della carità verso del vostro prossimo, spandete l' Oglio delle belle virtù, spandete l' oglio dell' amore, amate, amate, chiamate, chiamate, vedete il vostro Sposo impazzito per amore, amore, amore, e perchè non l' amate? o amore! voi volete amore, ma le creature non tutte amano, Si attaccano al fango delle cose transitorie. Siostry wylewajcie olej miłości, ku waszemu bliźniemu, wylewajcie olej pięknych cnot. Wylewajcie olej miłości, kochajcie, kochajcie, kochajcie. Patrzcie na waszego Oblubieńca zbytkuiącego od miłości; miłości, miłości, dla czego iej nie kochacie. O! miłości ty chcesz kochać, ale stworzenia nie wszyskie cię kochają, Igna do błotą rzeczy przemiłujących. Co wyrzekłszy, trochę w milczeniu przetrwała, á potym rzekła: O! amore passiamo avanti, o! miłości podźmy daley. Przyszedszy do Czwartego kurytarza, odmieniła poważną na twarzy postać w wesołą, patrząc to na tę to na ową stronę,*

Stronę rzekła: *Passaremo per questo latte, latte, puritas: przeży-
dziemy przez te mleko mleko czystość. Y rzuciwszy się znowu
właśnie gdyby w rzekę mlekiem płynącą, iedną ręką
pływała, á drugą obmywała ciało, y właśnie iakby od te-
go obmycia czuła ochłode, wołała: O Fiume di purità.
Och! Fiume, di refrigerio o fiume di contenti venite anime a ri-
storarvi a rinfrescarvi. Ma se siete tutte pure, tutte limpide,
non volendò il mio sposo foraezza e sozzura: venite venite.
O Rzeko czystości, o Rzeko ochłody; o! Rzeko ukon-
tentowania! przychodźcie dusze do ochłody, ale ie-
żeli iesteście czyste y piękne, Niechce bowiem moy O-
blubieniec szpetności y brzydkości, przychodźcie przy-
chodźcie. Y wstawszy z wesołością szła ku swojej Celi,
gdzie niespodzianie zaśmucona, na twarzy, stanęła iak
wryta, z zadumięciem mówiąc: A my kto iesteście pełni
plugasłwa y śmierdu; co tu macie, za sprawę tak szpetni? y
właśnie iak gdyby słyszała dla siebie odpowiedź rzekła:
Si mio sposo l'intendo; che si contentano star le anime, così de-
formi col peccato e non camminare per la via delle vostre leg-
gi e commandamenti. Tak moy Oblubieniec, już rozumiem, że
kontentuią się dusze byż tak szpetnemi z grzechem, a nie-
chciażić drgać inoich praw y przykazań. Y zdięta gorli-
wością nawrocenia grzeszników, wyjąwszy z zapasa dy-
scyplinę, poczęła ostro się biczować, tak dalece że zdum-
miałe Zakonnice nad tak okrutnym biczowaniem, przy-
wołały ją do zmysłów przez posłuszeństwo. Potym od-
prowadzona do Celi, wśzystek dzień przepędziła na wzdycha-
niach, oplakiwaiąc nieszczęśliwość grzeszników, że dla*

Q

ich

ich grzechów są godni przyjmować do swych serc Ducha Świętego.

4. Obawiała się sługa Boża, a żeby w dzień Zesłania Ducha Świętego, Roku następującego, znowu Duch S. niechciał iey pozwolić iakiego innego nadzwyczajnego zachwycenia. Zaczynam życząc sobie tego, a żeby te łaski które obficie Niebo na nią zlewało, były innym zaślona, umyślała, zostać się w Celi, y nieprzyjmować Świętey Kommunii, a niżeli bydz od wszystkich widzia-
ną. Z rana tedy w dzień Zesłania Ducha Świętego gdy się zebrały do wieczernika wszystkie Zakonnice do przyjęcia Świętey Kommunii, postrzegła Przełożona że niedostawało Roży Maryi, a miarkując przyczynę pośłała po-
nie. Przybyła wnetże na rozkaz posłuszeństwa; a co tylko przyjeła Komunię, wszystka iey twarz poczęła goreć ogniem, y tak wielką z siebie wydawała gorącość, iż musiała wynieść z wieczerniką, dla ochłodzenia się, co tylko weszła na Kurytarz wpadłszy w zachwycenie, poczęła szybko biegać, gdzie oddychając wołała: *Veni auster, & visita hortum meum*, a potem postąpiwszy trochę mowi-
ła: *In aestu temperies in fletu solatium*, a oddychając wła-
śnie iakby była palona, rzuciła się na ziemię, potem z ziemi się podniósłszy, wołała mówiąc. *Ahi, fuoco soave date, datene adaltri, sradicate, gli affetti terreni e l' amor proprio, ed entrate voi solo fuoco soavissimo*. Ach ogniu słodki, u-
życz się y drugim wykorzeń miłość ziemską, miłość własną a wnidz ty sam ogniu najmiłszy. A podnioższy oczy y ręce w Niebo z wielką pilnością, właśnie gdy kto słucha-
kogo mówiącego, odpowiadając, rzekła: *Si non manca per*

voi-

voi, è vero: z kąd bardzo szybko bieżąc wolała: *Mi sento bruciare* Ach mi sernto bruciare słyszę że goreję: ach! słyszę że goreję. A nie mogąc więcej wytrwać tych Świętych upałów, upadła na ziemię iak martwa, tak dalece, iż Zakonnice które w tym zachwyceniu za nią chodziły, rozumiały że już skonała, ponieważ nie miała żadnego znaku na sobie życia tylko wielką go rącość z tej strony od serca, na którym miejscu ciała, żadną żywą miarą nie mogli Zakonnice wstrzymać ręki. W poł godziny po tych serdecznych słabościach, mocą posłuszeństwa, poczęła oddychać, a przerywając słowa mówiła; *Renovabitur ut Aquila.* Y tak zemdlając y bez żadnych sił będącą, odprowadzili ją do swej Celi a zostawivszy ją tam samą, słuchali pod drzwiami, y słyszeli że zachwycona te słowa mówiła; *Tak ehę moje dobro sama bydz z toba.* Trwała w tym zachwyceniu od rana aż do godziny ośmnaśtej, po którym czasie powrocila się do zmysłów, od którego czasu aż do końca tego samego dnia, bardzo często odwilzała twarz y pierś, y bardzo wiele piła, dla uśmierzenia gorącości Boskiego ognia ktorem palił w niej sercu.

5. Podobne do wyżej wyrażonego zachwycenia, było te w ktore była wzięta 1714 Roku, w którym widziana była od Zakonnice, właśnie gdyby gorzała, y mówiła z tak wielką gorącością y impetem iż zdalo się że się miało w niej serce wzruszyć, powtarzała często *Flecte intellectum rigidum. perversa voluntà dell'uomo, Flecte quod est rigidum, distruggi, accalora, tu sei fiamma; e tu sei fuoco uienì, infiamma la voluntà, dell'uomo, colla forza del Divino amore.* Nakłoń rozum przeciwny przewrotna wolno

ści ludzka. Nakłóń co jest przeciwnego, zagrzey, ty iesteś płomieniem y ty iesteś ogniem, przydź zapal wolą ludzką mocą miłości Boskiej. Y innemi słowy przedziwnemi oczy wiście to pokazywała, iak wielki był pożar, ktoren gorzał w iey sercu, a że wiele bardzo widziana była cierpieć za rozkazem Przełożoney poszła do Celi, gdzie mogła spokojnie ochłodnąć od gorącości tego ognia.

6. Rzec tu godna do uwagi, że bez lat siedm, u-
stawicznie sługa Boża odbierała Ducha Świętego pod figurą ognia; a lubo pierwszego Roku widomie, innych lat przez skutek tylko widomie. ponieważ zawsze iey białe chusty, y gorsety znajdowały się wypalonę mając figurę serca, z których sześć po dziś dzień konserwują się w Klasztorze, y pokazują się iako chwalebne znaki Boskiej miłości, iedne z tych darowała była Matka Przeorysza na ten czas Agnieszka Musco, ale iey więcej ani ona, ani ten komu była dana mogła widzieć. Nad to uważały Zakonnice. iż w tych okazjach, serce iey z tak wielką skakało siłą, iż się zdało, iakby się z pierśi iey wydźierało, y w ten czas tak gorący z ust wydawała oddech iakby zgorącego pieca, a ciało iey tak było gorące, iż nikt na nim nie mógł wstrzymać ręki, ktoren znak, był oczywisty ognia Ducha Świętego, w iey sercu rozżarzonego, a przeto może się nazwać cudem wielkim, iż dla tak wielkiego ognia, nie została zpaloną albo umarłą.

RO-

R O Z D Z I A Ł XXIII.

Matka Boska czyszcza serce sługi Bożej, obrana Prokuratora; pilność iey na tym urzędzie, y cnoty w których się pod ten czas ćwiczyła.

I. **N**Adchodził czas Mięsoпустow; którego w najsurowszych Klasztorach pozwalają się zwykły od dykretnych Przełożonych, dla Zakonnicy uczciwe rozrywki, a żeby rozweleliwży trochę Ducha, mogły w poście zacząć Zakonność z większą gorącością prowadzić. W ten właśnie czas, uczuła Roża Marya wewnętrzne w sobie nadchnienie, prosić Przełożoney o pozwolenie, aby w te dni mogła była czynić Rekolekcy, żeby pod czas innych rozrywki, ona w swoiey Celi na Bogomyślności trwała. Oznaymiła tedy Przełożoney swoje pragnienie, która na to zezwoliła, wiedząc dobrze o tym iż była wielce kochająca milczenie osobność, y Bogomyślność. Po odprawionych rekolekcyach przywołała iey Przełożona aby oznaymiła o wszystkim, co by czyniła w tych dniach. Na co z pokorą odpowiedziała; iż w pokucie y ze łzami modliła się za grzeszników, y że oprócz tego, ścisły sumnienia czyniła rachunek, na którym lubo nie poznawała wielkiej iakiey winy, iednakże słyżała na swoim sercu nie które rzeczy, które się BOGU nie podobaly. Przełożona to słyżąc nakazała iey, aby prosiła swego Oblubieńca o użyczenie potrzebnego światła, dla poznania swoich defektów, y o łaskę poprawy. Wykonała punktualnie mądrą poradę swoiey Przełożoney; y gdy iednego dnia bardziey nad zwyczaj prosiła o takie światło, którymby mogła
upa-

upatrzeć naytayneysze skrytości swego serca, usłyszły głos wewnętrzny mówiący do siebie, *lepiej go oczyścić*, poczęła wnetże miarkować sama po sobie, y naymnievszą uważać sprawę, ale choć naybardźiey uważała, nie postrzegła na sobie y cienia winy; przeto płakała, martwiła się prosiła Siostr aby się za nią modliły, ponieważ ona (iako o sobie mawiała) śądziła się bydź Zakonnica pełną ciemności, á lubo się ustawiczością modliła, innego iednak w sercu swym nie słyszała głosu, tylko ten; *ieszcze lepiej go oczyścić* na ostatek wszytka we łzy rozplłyniona, padła u nog Matki Boskiey, prosząc ją, aby iey dała poznać swoje grzechy. Użaliła się, nad nią Matka litości, á pokazawszy się iey, rzekła: *Corko nie smuć się, wnet cię pocieszę*; á włożywszy rękę w iey pierś, zdało się iey, iak by wyrwała z niey serce, które pokazała iey przygnięte, iednak potym oczyszczone od łaskawości Pani, stało się iasne y piękne; á gdy go znowu nazad w pierś kładła, rzekła; iż ta zgnilizna nic innego nie była tylko zbyteczne pragnienie osobności, rozumiejąc; iż przez te oddalenie się od innych miała się podobać swemu Oblubieńcowi, ktoren ją chciał mieć na widoku wśród różnych okazyi, dla tego żeby też miała umattwione w sobie swoje zmyśły, y wszystkie siły swoje w nim zatopione. Co wyrzekłszy widzenie zniknęło.

2. Zrozumiała na ten czas sługa Boża, iako nayczystszym oczem Oblubieńca Niebieskiego, są przykre y naymnieysze nawet nie doskonałości, w sercu swych Oblubieniec, dla czego będąc ona w ten czas przez Święte posłuszeństwo naznaczona Prokuratorką, należało iey porzucić

rzucić swoją miłą osobność dla usług zgromadzenia, y dla innych powierzchownych potrzeb Klasztornych, co iey było trochę z wewnętrznym nieukontentowaniem, **Za-**czym iey Oblubieniec niechcąc ią widzieć przyłgnioną do osobności, nauczył ią przez Matkę Boską wprzeszłym widzeniu, aby była oddalona od wszystkich rzeczy. y nawet od tych które się iey zdały za Najsświętsze nauczona tedy od Matki Boskiej, iako miała zabawiać się w rzeczach powierzchownych, bez rozproszenia wewnętrzych, y mieć sprawę z stworzeniem, bez utraty społecności Boskiej, z wielką gorącością iela swoy urząd odprawiać. Ale że dla tego Przełożona naznaczyła ią na ten urząd, aby iey dała rozrywkę, z tey przyczyny niechciała iey pozwolić Siostry drugiej do pomocy; zaczęła sama była popowinna ponosić ciężaru tego urzędu. Lecz ona znalazła dla siebie Święty sposób, którym mogła była uczynić zadosyć urzędowi temu, w staraniu rzeczy doczesnych; bez uszczerbku czasu w rzeczach dusznych, dla czego wstając rano kilka godzinami przed czasem, pod czas milczenia nocnego modliła się; czyniła dyscypliny y inne swoje odprawowała Nabożeństwa, tak że interesa dżienne nie zabierały iuż iey więcej czasu do modlitwy.

3. Co tylko otworzono izbę gościnną, iuż tam pilna Prokuratorka znajdowała się do czynienia w wszystkich dyspozycyi potrzebnych Klasztorowi, y była to rzecz dżwna widzieć, iako iedna Zakonnica zwykła do osobności, y do milczenia, mogła bez trudności y niecierpliwości wszystkiemu temu zadosyć uczynić; uspokoić interesy, słuchać mężczyzn, niewiaśc, y wszystkich przycho-
dzących do kraty dla rozmowy z nią, w interesach Kła-
szo-

sztornych, a to z taką należytością razem y skromnością, iż odchodzili od niey nie tylko kontenci z rezolucyi Zakonney, ale też y zbudowani z iey pokorney skromności. W wieczor zaś zamknowiąszy się w Celi rachowała expens y perceptę dnia całego, z taką pilnością y uwagą; iz lepiejby nieuczynił naydoskonalszy Rochmistrz; y dla tego co dzień przyczyniało się co raz więcej intrat Klasztorowi, za dobrym porządkiem, pilney Prokuratorcki.

4. Nie mnieysza w niey była ostrożność w uniknieniu pod czas powierzchownych zabaw, w naymnieyszey rzeczy niepodobaiącey się BOGU, tak dalece iż to wyznawiała Przełożona, że bez pięć lat iey namienionego urzędu, żaden w gościnney izbie niepostał defekt, ani mowa ktoraby się nazwać mogła próżną. ani też ludzie nie potrzebni. Rozgniewany przeto szatan jednego dnia rano, gdy schodziła do kraty dla zwyczajnych intereffow zaszedł iey drogę, biiąc głośno w bęben, y mówiąc: iż miał przeciwko niey podnieść wojnę, ktoreby bynaymniey się nie spodziewała; mniey dbała sfluga Boza ná przegrożki piekielnego nieprzyziaciela; lecz po niedługim czasie skutkiem tego doznała; albowiem nadspodziewanie wszystko Miasto przeciwko Klasztorowi się obruszyło; dla tego iz Klasztor zabrał plac bliżki ogrodu, dla rozszerzenia Klauzury, ktoren plac należał do Miasta, dla czego rozgniewani Mieszczanie wiele krzywd wyrządzali Zakonnicom, Do tey zawziętości Mieszczan, przystąpił ieszcze gniew Agenta Generalnego Kawalerow Maltańskich, do których to Miasto należy: ten przyszedłszy do Klasztoru, przywołał do siebie Przełożoney, y Prokuratorcki;

torki; które przykremla zlaiawszy słowy, na ostatek im pogroził, iż miał zgruntu wysadzić mury Klasztoru, y zniszczyć zgromadzenie te niewiaśt niespokoynych y swarliwych, lecz sługa Boża bynajmniey nie lękająca się tych pogroźek, z nieustraszoną skromnością rzekła, *kiedy Waszmość masz to na myśli, nasz Oblubieniec nam dopomoże* iakoż oczywiście pokazała się w tym pomoc Boska; albowiem w krotkich dniach Agent Generalny śmiertelnie zachorował, y już bliskim uznając się skonania, na sobie uznał tę karę spuszczoną z Nieba, za krzywdy od niego uczynione Zakonnicom. Zaczyn nim miał z tego światła zysć, posłał do nich z publicznym przeproszeniem, y prosząc ie za sobą o modlitwy. Śmierć nagła y niespodziana tego Ministra, wielką sprawiła boiaźń w nieprzyjaciolach Klasztornych, którzy bojąc się aby y na nich też niepadła kara Boska, odstąpili prawa y niesłusznych pretenzyi, zostawując Klasztor w spokojney possessyi swojej Klauzury.

5. Póki trwało to prześladowanie, Klasztoru przyczyniało się dobrej Prokuratorce więcej pracy, lubo bowiem był Prokurator świecki, ktorem miał staranie o dochodach powierzchownych Klasztoru, jednak obawiając się zawziętości Magistratu, y Agentu Generalnego, podziękował za swoy urząd. Zaczyn wżyszek ciężar interessów Klasztornych polegał na niej. Ona tedy z tą odwagą którą miała z ufności w swoim Oblubieńcu, nie zatrwożyła się bynajmniey, á gdzie nie mogła bydz przytomna sama sobą, nadgradzała to myślą; przywoływała często do rachunków dłużników, odbierała od poddanych intra-

ty, dowiadowała się od Pasterzow o przymnożeniu bydła? od Młynarzow o pożytku że młynow zgola rzecz podziwienią godna. iż bez wszystek ten czas ktorego bez żadney sobie pozwoloney pomocy, zawiadowała intratą Kłasztorną, nie było mankametu żadnego, y owszem wszystko szło doorym porządkiem, przy pomocy Niebieskiey.

6. Otrzymał na ostatek swój spokoy Kłasztor gdy Mieszczanie żalowali tego, że się naprzykrzali Kłasztorowi, powrócił się nazad do swego urzędu Prokurator, a nasza Prokuratora więcej sposobności miała do służenia swym domowym, cwicząc się w tych cnotach, które przystały do iey urzędu. Z niewymowną słodkością służyła Zakonnym Przełożonym, przed czałem zabiegając ich potrzebom aby się nie trudziły; a gdy widziała bardzo pracujące, onym pomagała, właśnie iakby była iedna znaypodlejszych sług domowych; wiele razy zdybywały ją Zakonnice niosącą na swoich ramionach wory ze zbożem albo z mąką, albo inne rzeczy ktore przywożono do Kłasztoru, a że była słaba, nadgradzała mocą swego ducha, czyniąc te prace dla zapłaty wiecznego odpoczynku, y mawiając często do swego ciała: *Moy osietku, miew cierpliwosc, pomoz mi sluzyc, tym Oblubienicom Pańskim, bo też y ty przezto bedziesz miał zaśluge.* Przełożona widząc ją upadającą pod ciężarami zbytecznymi y nad iey siłę, uzaliwszy się iey, nakazała aby sobie brała do pomocy służące, lecz ona z pokorą y z pragnieniem cierpienia prosiła żeby iey nieprzeżłkadzała zaśludze, ponieważ miała dla sweoy pomocy swego Aniola strożą, którą kontentując Przełożona, pozwalala iey pracy.

R O Z D Z I A Ł XXIV.

O niektórych zachwyceniach cudownych które miała sługa Boża pod ten czas gdy była Prokuratorka.

I. **A**k się BCGU podobało to, że sługa Boża dla wypełnienia rozkazow Świętego posłuszeństwa, daleką była od swojej osobności y rozerwana zabawami swego urzędu; chciał to pokazać przez nadzwyczajne łaski ktoremi ją pod ten czas ubogacił. Widywano ją zawsze zabawną powierzchownemi trudami y pracami ale oraz miarkowano, iż wewnątrz zanurzona była w zabawie doskonałszey, częste oczow podniesienia ku Niebu, odmiany na twarzy, wzdychania, były oczywistym znakiem iey sercá z Bogiem konwersującego, lubo się z ludźmi zabawiała. Jakoż iednego razu Przełożona w wieczor miarkując iż było pozno, á ona ieszcze siedziała nad rachunkiem swoich rejestrow, poszła do niey, y z wielkim zadumieniem znalazła ją iż ręką pisała, á oczy miała wlepione w Niebo: spytała iey za co by tak niezwyuczaynym sposobem pisała, na co odpowiedziała: iż bez wfzystek ten dzień, iey Oblubieniec Jezus ją wzywał do zabawy z sobą przed którym się wymawiała żewtenczas iego nie mogła wypełnić rozkazow, dla interestu w Kłaśztornych ale aż potym chyba przyiełaby iego łaski, y że on z wielkiey swey dobroci w ten czas się był powrócił, przypominając iey obietnice. Zdumiała się Przełożona na dobroć Boskiego Oblubieńcá ku swojej służce, lecz obawiając się tego aby iey zbyteczne nie śypiania nie szkodziły na zdrowiu, przykazała iey aby spać poszła, y tak uczyniła.

2. Dziwnieysze było inne zachwycenie, w którym ją znalazła też Przełożona. Przykazała iey była, aby u-
szyla Habit nowy iedney Zakonnicy, ktoren owa wner-
że skraiała, y poszła go szyć do swoiey Celi wkrotce potym
dla nie iakiey potrzeby do niey poszła Przełożona, y zna-
lazła ją, że twarz y oczy miała w Niebo podniesione, y że w
ten czas tak szybko szyla, iż okiem nie można było dostrzedź
ręki, ciekawa Przełożona dla doświadczenia czyli prawdzi-
wie z pilnością swoją czyniła robotę, czyli też była od zmy-
słow oddalona, zamknęła okienicą okno, a widząc że y w
pociemku takimże sposobem szyla dla lepszey w
tym pewności, wzięwszy chustkę, zawiązała iey oczy,
ktora y tak iednakowo szyla. Upewniona tedy Przeło-
żona o prawdzię, otworzywszy okno, zostawiła ją w tym
zachwyceniu, pozwalając iey zabawiać się z Bogiem, w
tey pracy. W krotkim czasie potym przez posłuszeń-
stwo powrocona do zmysłów, y spytana o czymby my-
ślała pod czastey swoiey roboty, z pokorą wyznała iż my-
ślała o męce Pańskiey, y że w ten czas rachowała ścięgi
ktoremi szyla Habit. Na co Przełożona odpowiedziała: *ieżeli*
to jest prawda? powiedz mi wiele ścięgow było? a ona: *Iak*
miarkuję sześć tysięcy sześćset sześćdziesiąt y sześć ile by-
ła plag, ktore ponosił Iezus Chrystus biczowany u kolumny, ktore-
mu ja ofiarowałam moją pracę. Chciała prawdy w tym do-
cieć Przełożona, kazawszy rachować ścięgi, y wyrachowano
tyle ścięgow, ile sługa Boża powiedziała,

3. Przyszedł iednego dnia Prokurator Klasztorney,
dla czynienia rachunkow z sługą Bożą, a postrzekłszy ją
stoiącą za zastoną u kraty robiącą paczochy (zawzię al-
bowiem

bowiem miała we zwyczaju mieć w rękę jaką robotę: gdy iey trzeba było na jakim mieyscu czekać; dla ochrony odprożnowania) zawołał na nią, a widząc iż nie odpowiadała, y owszem tym bardziej pospieszała z robotą, rozumiał że z niego czyniła sobie rozrywkę, zaczym poczoł głośno kołatać w koło, oney wołając: przybiegła dla odpowiedzi. Przełożona, y zaraż postrzegła że sługa Boża stała za zastoną w zachwyceniu; a słysząc od Prokuratora co się z nim działo, odstoniła z iedney strony zastonę, a otworzywszy okieńko u kraty, pokazała mu iey pracę doskonałą w oddaleniu od zmyśłow. Na ten widok Prokurator tak wielką w sobie uczuł skruchę, na sercu y nabożeństwo, iż nie mogąc się wstrzymać od łez, poczoł rzewliwie płakać. W ten czas Przełożona przywołaawszy ją do zmyśłow, zgromiła ją słowy, mówiąc: iż była bez pamięci, y niedbałą w swoim urzędzie, na co ona z pokorą całowała iey nogi przy obecności Prokuratora, ktoren zbudowany iey pokorą, y z zadumieniem uważając w niey łaski Niebieskie, miał ją w wielkiej powadze, iuż nie iak dobrą Zakonnicę, ale iak Anioła na ziemi.

4. Nie tylko moc pociągająca miłości Boskiej oddalała ją przez zachwycenia od zmyśłow, ale nawet y ciało za słodkimi duszy idące znakami nie raz widziane było podniesione na wiele piędzi wielkich od ziemi. Trzeba było iednego dnia, Przełożoney z nią się rozmówić w niektórych potrzebach gospodarstwa, przeto poźiła do niey do Celi, ale ją tam nie zastaawszy, zesłała do kraty, y tam iey także gdy nie znalazła, po wszystkich ją szukała budynkach, pytała się różnych Zakonnic: ale żadna

dna o niey powieści nieumiała uczynić. Poczelá pową-
rpiwać pilna Przełożona, o iakim nieszczęściu, ieżeliby
się iej nie przytrafiło, y wnetże rozestálá na koło wśzy-
stkie Zakonnice, szukać po wśzystkich kątach Klasztoru,
gdzie lubo z wielką pilnością szukano, bynajmniey nie
znaleziono. Aż na ostatek Siostra Anna Carmelia Tri-
sciuzzi, poszła do wieczerniká, gdzie po wśzystkich spoy-
rzawszy kontach, podniosła oczy w górę y obaczy wi-
szącą ná powietrzu sługę Bożą właśnie iakby nadzieięć
pięćdi wysoko od posadzki. Zdumiálá na ten widok,
przywołała Przełożoney, która przyszedłszy, według zwy-
czaiu przykazała iej powrócić się do zmysłow. Na kto-
ren głos właśnie iakoby z twardego obudzona snu, po-
woli się spuściła ná doł, á wstydząc się tego, że była wi-
dziana, iela płakać y wymawiać się iakby do tego, czasu
spala.

5. Cudownieysze ieszcze było w oczach Zakonnic
sługi Bożey od ziemi podniesienie, gdy weszła była do
szpiklerzá, przez okienko wysokie od ziemi ná siedm
pięćdi. Rzecz tak się stała: przyszedł był Ociec Spowie-
dnik dla Duchowney rozmowy z sługą Bożą, którą za-
wołałszy, widząc iż nie odpowiadała, posłał iej szukać
lecz lub iá wszędzie upatrowano, nigdzie iednak nie zna-
leżiono, szukano iá tedy od rana aż do Nieszporow, á wi-
dząc iż całe zgromadzenie oney szukając nie znalazło, w
prowadziłá za Klauzurę tegoż Oycá Spowiedniká, aby
też y on razem z innemi Zakonnicami oney szukał, y
żeby był powagą swoją uśmierzył, ten bałas, ktoren się
wyszczół w Siostrach że straty Roży Maryi. Wszedł
tedy

tedy Spowiednik y mocą pośluszeństwa, przykazał słudze Bożej, aby się odezwała, gdziebykolwiek była, po którym przykazaniu chodząc w kolo, a przyszedłszy do iedney ściany Kł. sztorney z innemi Zakonnicami usłyszał iey głos że starego szpiklerza mówiąc: *Matko nasza ia się znayduje tu w środku, ale nie wiem ktoredy mam wyjść.* Zdumiał się słysząc to Spowiednik, widząc wrota stare zamurowane, a że jeszcze nowych nie otworzono drzwi, y tylko na środku tego muru było maleńkie okieneczko, w którym nie mogła się zmieścić żadna osoba, dla czego dla wyprowadzenia oney, z tamtego mieysca, trzeba było łamać mur iakoż tak uczyniono przez kturen wszedłszy Przełożona że Spowiednikiem znaleźli ją, w iednym kącie tego szpiklerza klęczącą a rozkazawszy iey oznaymić iakimby sposobem tam weszła: ona pełna wstydu odpowiedziała; iż niewiedziała tylko to iż iey Oblubieniec ją do siebie wołał, a ona szła do niego. W ten czas Spowiednik słowy poważnemi ją zgromił, y przykazał, aby na potym wszelkim sposobem starała się od ziemi nie podnosić. gdy się słyszała bydź wolaną. Jakoż pośluszna Zakonnicą na rozkaz swego Spowiednika widywana była potym pokilkakroć razy, opierająca się imperom ducha kturen chciał w górę podnosić iey Ciało, lubo nie zawsze tego mogła dokazać, ponieważ moc Boska przechodziła iey siły.

6. Tak się natrafiło nocy iedney pod czas Bożego Narodzenia, kturego czasu po Jutrzn, poszły Zakonnice według zwyczaju na śale, gdzie wystawiono maleńkie Dzieciątko Pana Jezusa w kolo kturego zwyczaj jest tey nocy czynić pobożny taniec, y z świątobliwą wielo-
łością

łością obchodzić Narodziny Boskiego niemowlęcia. Następowała kolej na służbę Bożą do tego tańcu, lecz wzięta w zachwycenie stała nie wzruszona właśnie jakoby statua. Siostrą Mária Baptistá Baldassarro siedząca wedle niej obaczyła w tym punkcie, iż wyniknął promień świetny z Dzieciątka ktorem bił na twarz Roży Maryi, mający blask tak właśnie gdy słońce pokazuje się we zwierciadle; tak zaś wielkie było światło, iż nie tylko oświecało wszystkę iey osobę, ale nawet y inne Zakonnice blisko niej będące. Widząc Przełożona że niewstawiała do tańcu, przykazała iey aby swą kolej odprawiła, a wzięwszy ją za ręce, zwiedła ją na nogi, lecz co tylko odstała ją Przełożona; poczęła nie już tańcować, ale latać, ponieważ ziemi niedotykając się w około krążyła Świętego Dziecięcia właśnie jak moryl koło swice, zawsze oświecona wyżey namienionym światłem. Zkończywszy taniec padła zemdlona na ręce Przełożoney, która odprawiając ją do Celi, chciała wiedzieć od niej co by się było w ten czas z nią działo, a ona rzetelnie wyznała, iż Matką Boską raczyła na iey ręce złożyć Najświętsze niemowlę, która widząc się być w tak wielkim szczęściu, nie uznawała żadney w sobie siły, y że nad iey wolą, słyszała się być poruszoną mocą iey rozkazu, y Świętego posłuszeństwa, a że już więcej nie mogła znieść słodyczy Boskiej miłości, która łagodnie iey serce ścisnęła, upadła zemdlona na iey ręce.

7. Kończyła czas swego urzędu, Przełożęństwá Matką Agnieszka Musco, która dnia jednego rano poszła do forty, dla iakiegoś interessu (w ten sam czas gdy Prokuratora

ratorká powinna dyspozycye czynić w szyskim ſługom Kłaſztornym Já ſtyſząc iż ci mocno pukali do Forty, á Prokuratora do nich nie wychodziłá, wſtąpiła mimo idąc do wieczernika, gdzie ſtyſzała wielki łokot od dyſcypliny á podnioſzſzy w gorę oczy, obaczyła ſługę Bożą podnieſioną na powietrzu na ośm piędzi wyſoko od ziemi, która okrutnie ſięlbiczuiąc ſtraſzliwym głóſem wołała: *Ach przekłeta pycho* y te ſłowa po kilka kroć razy powtarzała. Przywołała dla oglądania tego widoku, wiele innych Zakonnic przy których obecności rozkazawſzy iey zſtąpić na doł, ſpytała ſię za co by tak okrutną czyniła dyſcyplinę, á ona z pokorą y ſzczerością odpowiedziała iż iey Oblubieniec raczył iey oznaymic, iako do tego Kłaſztoru, poczyna wchodzić grzech pychy, iakoż tak ſię pokazało: gdy nie ktore Zakonnice dawnieyſze zmawiały ſię między ſobą niechcąc potwierdzić Matki Agnieſzki pragnąc aby która z nich mogła być Przełożoną. Lecz widząc iak o BOGU ich ta dumna niepodobala ſię chciwość żalując za ten wyſtępek potwierdzili na tymże ſamym urzędzie przerzeczoną Matkę, uznaiąc w tym wolą Boſką, iako to oznaymiono było iego ſłudźie.

R O Z D Z I A Ł XXV.

*Obrana Miſtrzynia Nowicjuſzek, iey reſtropność w
rządzeniu y cwiczeniu onych.*

- I. **P**o potwierdzeniu Przełożoney naſtąpiła Elekcya innych urzędów, Kłaſztornych. Naſza Sióſtra Roża Marya obrana była Miſtrzynią Nowicjuſzek, á lubo ieſzcze nieſkończyła wieku ſwego lat 25. uważaiąc iednak w niey rzadkie doſkonałości, y przykła-

dy, które dawała temu zgromadzeniu, we wszystkim rodza-
 iu cnot, chciały Zakonnice aby koniecznie przyięła
 ten naznaczony urząd, chociaż ona ze łzami wypraszała
 się z tego mówiąc: iż nie była zdolna do wykonania ur-
 rzędu tak gorliwego, od którego zawisły początki życia
 Zakonnego. Pokazało się to skutkiem na początku ie-
 częcia urzędu, iak dobra ta była Elekcyja, Miarkowały
 Zakonnice iż pod iej rządem Panienki świeckie które
 niedawno były oddane do Klasztoru, w krotkim czasie
 przysposobiały się do zwyczajów Zakonnych, tak dalece
 iż we wszystkich postępках znajdowały się bydy iakby
 dawne Zakonnice. Świadczy W. X. Don Santi Tri-
 sciuzzi Mansionarz tego Miasta, iż oddawszy do Kla-
 sztoru dwie swoje Siostrzenice, które na świecie nie mia-
 ły cwiczenia żadnego, potym je widział w Klasztorze
 pod dyspozycyą Roży Maryi dzień w dzień postępujące
 w cnotach, y w wiadomości wielu rzeczy, tak dalece iż z
 ich dyskursów miarkował mądrość bardziej nad ludzką,
 a w postępках powagę bardziej niż dojrzałego wieku.

2. Co dzień prawie z rana dobra Mistrzyni zgromadzała swoje Nowicyuszki, y nauczala ich fundamen-
 tow y pierwizych początkow, wiary naszey, a kończąc tę
 naukę rozkazywała mówić wszystkim trzy razy Credo al-
 bo wierzę w BOGA, dla wyznania tej wiary, ktorey słu-
 chały tajemnic. W tej nauce nie zażywała innej instrukcyi
 tylko tej którą zostawił, W. Kardynał Belarmin, o nau-
 ce Chrześciańskiey, która zawsze u niey leżała na stole, y
 którą ona z wielką pilnością czytywała, odbierając od Bo-
 ga wiele światła, dla wytłumaczenia iasnego prawdy, y
 dla

dla wyrażenia w pamięciach swoich Nowicyuszek. Po-
odprawioney nauce w rzeczach wiary, zaczynała naukę re-
guly.

3. Po przeczytanyim iakim punkcie, nakazowała za-
chowanie onego, dającim sposob, do wykonania. Przy-
tym pokazywała ćwiczenie w cnotach Chrześcijańskich, y
Zakonnnych, nauczając ich sposobu, aby miały na pamię-
ci dla częstego używania. Jeden tylko się tu namienia,
ktoreń może być przykładem innych, które tu dla kro-
tkości opuszczają się. Dla utwierdzenia w cnotcie nadziei
a oraz dla zachęcenia Zakonney Klauzury, nauczyła ich
tey modlitewki, którą polecały się ranom Chrystusowym
*Moia Klauzura niech będzie rana nogi lewey, od ktorey mam
nadzieię odpuszczenia moich grzechon: Moia Klauzura niech
będzie rana nogi prawey, od ktorey mam nadzieię mocy nie
wpaść w grzech; moia Klauzura niech będzie rana Ręki le-
wey, od ktorey mam nadzieię być wolna od piekła, Moia
Klauzura niech będzie Rana ręki prawey od ktorey mam na-
dzieię wieczney chwały w Niebie. Moia Klauzura niech
będzie rana w Boku Śniętym gdzie składam wszystkie moje
chęci, spodziewając się gorącej miłości ku iego Boskiemu Mą-
ieństawi, abym się z nim cieszyła na wieki w Niebie, Na-
pominała ich przytym często, o wzajemney miłości po-
wtarzając owe słowa swoje ustawicznie. Córki kochajcie
w BOGU iedną drugą, uciekajcie od najmnieyszey okazji grze-
chowey, żebyście najmnieyszego nie ukontentowania nie dali le-
żnysom.*

4. Te nauki które dawała dobra M strzyni, bur-
dziej sarem niżeli usty tak były wyrażone na duszach

onych niewinnych Panienek, iż zawsze ie miały obecne na pamięci, dla wykonania ilekolwiek zdarzyłaby się okazya, mowy infzey nie bywało tylko o rzeczach Duchwnych w ktorych zawsze im przypominała te nauki, mówiąc: *Zostaliśmy Zakonnkami, y porzuciliśmy świat dla Boskiej służby, a przez cnoty mamy otrzymać chwale wieczną, a wiedziecie o tym że dyskursa niepotrzebne na nic się nie zdadza, ponieważ ma się BOGU oadać rachunek z kaźdey minuty czasu straconego.* Proźnowanie głównym było nieprzyiacielem tych dobrych Nowicyuszek, ile że pilna Mistrzyni często im mawiała; aby się od niego chroniły, mówiąc: *Corki nie trzeba czasu tracić, albowiem krotki jest, ale kochajcie BOGA, który go dzień jest wielkiej miłości.* A żeby ie była przyzwyczaiła do uniknienia proźnowania, zawsze ie trzymała zabawne, albo w pracach ręcznych, albo w cwiczeniach Duchownych. Nad to żeby nie traciły czasu nawet pod czas rekreacyi zwyczajnych, często rozkazywała śpiewać iaką piosneczkę Duchwną, a żeby przy wesołości ciała, nie mieli rozerwania w duchu. Jak Bogu przyjemna była ta tych Nowiczuszek rekreacya, a przeciwnym sposbeem iak mu się to nie podoba, gdy Zakonnice wesełą się według zwyczaju Corek światowych, pokazał to w iednym widzeniu słudze Bożej.

5. Była iednego wieczora pod czas rekreacyi z swoiemi Nowicyuszkami, y z wielkim śercą swego weselęm obaczyła w pośrzedku nich Jezusa, który w Towarzystwie SS. Aniołów Strożów cielzył się z ich pobożnego dykursu. Następowala w ten czas kolej do śpiewania na dwie Nowicyuszki, ktore kilku dniami przedtym

wstąpiły do Zakonów, zaczym nieumiejąc innych piosnek tylko te, które się śpiewały na publicznych Theatrach, a potem się powtarzały w konwersacyach świeckich, poczęły je śpiewać, lecz co tylko zaczęły te piosnki, na tych miały wyszedł z tego miejsca Jezus, a Aniołowie zniknęli pokazując na sobie nieukontentowanie iż słyszeli w Zakonnej rekreacyi rzeczy świeckie. Widząc to dobra Mistrzyni, wnetże każała przestać zaczęte pieśni, poważnemi słowy przekładała im iako ich Oblubieńcowi y Aniołom, Strożom, nieprzyjemne były z ust Zakonnych dyskursa, y pieśni nie prowadzące do ich końca, ktorem inży nie jest tylko ten, a żeby w pospolitej rekreacyi która więc czaiem być powinna, serca Zakonne bardziej się zapalały, do miłości Boskiej y do miłości wzajemnej, iak zwyczajnie łuk natężony, spuszcza ią z cięciwy, żeby z większym impetem swego czasu ciskał strzały.

6. Lecz że postępek w cnotach bardziej się poymuie przykładem, nizli słowy; przeto sługa Boża zawżę była pierwsza, do wykonania tego, czego po swoich wyciągała Nowicyuszkach. Jey pokora, skromność uwaga w sprawach były powodem y pobudką doskonałości pokory y uwagi Nowicyuszek, ieżeli kiedy w czym wykroczyły, wynalazła ieden nowy y skuteczny sposób, do poprawy onych, a ten był, iż sama czyniła tę pokutę, którąby, powinna była czynić Nowicyuszką. Dowiedziła się raz, iż iedna Nowicyuszka, słowy przykre mi przy-mowiła się zdruzga, przywołała iey do siebie y rzekła: *Ta mortyfikacya która ci się należy, powinna być odemnie uczyniona, dla tego iżem cię w tym nie umiała nauczyć.* Co wyrzekłszy

wznie-

wziela w usta swoje knybel, y z nim poszła do Refektarza, który dłużejby nosił gdyby Przełożona nie rozkazała iey przestać. Innych czasów przykazywała Nowicyuszkom, aby ią biły w gębę dla tego, iż ie nieumiała nauczyć zachowania milczenia, a gdy widziała że wykraczano przeciwko straży oczow, upadała do nog Przełożoney z zawiązanemi oczyma, y gorzko płacząc wyznawała swoją winę, iż się nieumiała martwić w ciekawości, przydając y to iż gdyby ona w tym była umartwiona y iey Nowicyuszki w tymby nie wykraczały. Postrzegła przezorna Mistrzyni, iż iedna z Nowicyuszek, z niecierpliwością przyimowała napominania, za swoje niedoskonałości, zaczym żeby ią była nauczyła, poddać się pod wolę Przełożonych, w przyimowaniu ich napomnienia poszła do Refektarza mając na szyi powroz, y ręce w ryl związane, na kształt obwinionego, a klęknowszy na środek Refektarza, obrocila się do Nowicyuszek swoich y prosiła ich aby iey wymawiali ieyże defekta. Zdumiałe, Nowicyuszki z tak pokornego y pokutnego iey widoku, zamiast otwarczenia ust, iedy płakać, a poprawiwszy się w swoich defektach, nie tylko z chęcią przyimowały napomnienia, ale same dobrowolnie szły uskarżać się z swoich występku; żeby były karane y napominane. Zeby była ich nauczyła gotować się do sakramentalney spowiedzi zwykłą była, w wieczor przedtym, pokleknowszy, przed Siostrami prosić ich, aby iey oznaymili, ieyże grzechy: mówiąc: *Corki ja jutro mam stanąć przed Trybunałem BOGA, powinnam oskarżyć się z grzechow moich, a że nieumiałam dobrze rozstrząsnąć sumnienia moiego, przypomnijcie mi, utłumności,*
defe-

defekta y niedoskonałości, które widzieliście że popęłniła tego tygodnia. A żeby zaś im wbiła w pamięć rzeczy wieczne, nakazała dwom Nowicyuszkom, aby iedną rano, druga w wieczor, przychodziły do iey Celi, á otworzywszy drzwi pierwsza żeby mówiła: *Matko Mistrzynie pamiętaj że masz umrzeć, a we wszystkich sprawach twoich BOG cię widzi.* Druga od wieczora: *Matko Mistrzynie pamiętaj że już się skończył dzień ieden twego życia, a BOG cię z niego będzie jadził.* Temi y tym podobnemi sposobami chciała w prowadzić w dłużę tych młodych Zakonnice dobre zwyczaje cnot, y nie omyliła się na tym, albowiem y po skończonym Nowicyacie zachowały tegoż ducha, którego wzięły były pod iey cwiczeniem, iako po dziś dzień się wydaie.

7. Naywiększe zaś w tym miała staranie nasza dobra Mistrzynie aby była nauczyła swoich Nowicyuszek doskonałego posłuszeństwa; wyciągała tego po nich, aby nie tylko zprętkością były posłuszne poddając wolę na wszelki rozkaz Przełożoney, y każdego mającego władzę do rozkazywania, ale nawet aby nakłaniały rozum, do więcej siebie ważenia rozkazow Przełożoney, niżeli swego zdania, oslep prawie wykonywając, wszelkie rozkazywania. Zeby ich była do tego nakłoniła, odmieniła ich prace rozkazując iedney robic zaczęta robotę od drugiej, albo też w najlepszy czas roboty, przykazywała im przestać a inną zaczynać. Uważała ciekawie każdej umysł, y iłkonność do czego miały, zaczym a żeby zwyciężyły swoje chęci nieznakomicie rozkazywała im zawsze czynić rzeczy przeciwne.

7. Jak się podobały BOGU te sposoby, posłuszeństwa, y iak się pięknie wydała potym na iey Nowicyuszkach ta cnota, łączno poznać z następujących przykładów Skończyła była niedawno przed tym Nowicyat Siostra Marya Benedykta, pod władzą sługi Bożej, ieyże rodzona Siostra, tey ona nie już Mistrzyni, ale Przełożoną będąc przywołała do siebie, mówiąc: iż ponieważ w Kłasztorze, nie znaydowała się Siostra żadna, ktoraby umiała dobrze pisać; y notować wszystkie interessa Kłasztorne, aby się nauczyła pisać. Urażona niby temi słowy Siostra, że dla iey perswazyi ieszcze będąc w domu, Rodzice ją nie aplikowali do tego, odpowie: *Wielebność wasza nie poznała mi tego nauczyć się będąc u Rodziców w domu, już teraz nie czas, do tego się ja widząc bydz nie sposobna sługa Boża cierpliwie znosząc te odpowiedź, wstała z miejsca a wziowszy piuro y papir ze stolika, rzekła: Bynaymniej to nie wadzi ze przezemni nie nauczyłaś się pisać w domu, ponieważ na ten czas pisanie, wieleby ci uczyniło bytło szkody na duszy teraz zaś ze tego jest potrzeba dla Kłasztoru, chce abyś się nauczyła, a oddawizy iey piuro y papier przydała to: Poaż do Celi swoiey, a to piuro włoż w ranę Bku Krucyfixa, ktoreu masz, y mow tak: Matka nasza chce abyś mię nauczył pisać Pożła posłuszna Siostra, wykonać rozkaz Przełożoney, ktoreu wypełniwszy, gdy się powrocila, oddała iey do rąk Przełożona kałamarz, przykazując aby pisała, od ktorego czasu żadnego nie mając Mistrza, oprócz iednego Mistrza Krucyfixa, bez żadney nauki tylko przez same posłuszeństwo, pisała y notowała wszystkie rachunki, y Reiestra Kłasztorne, y ten co pisał te dzieie, wiele iey ręką*

ręką pisanych do siebie odbierał listów, y czytał wiele
 annotacyi pisanych, iey cudownym charakterem. Podobna
 rzecz przytrafiła się Siostrze Nikolai Baldassaro, także y
 ta pisać nieumiała, nigdy przez życie swoje piora nie ma-
 iąc w rękę, przywołała ją do siebie sługa Boża á odda-
 wszy iey na papierze wypisane te słowa: *Ia Siostra Ma-
 rya Baldassaro od Świętego Karola, poddać się pod moc posłu-
 szeństwa, rzekła: O to jest wizerunek pisania, ucz się pi-
 sać interessa Klasztorne, á że w łobie do tego nie iaki
 wstręt czuła; dobra Przełożona, uczyniwszy znak Krzyża
 Świętego na palcach wielkim y małym prawey ręki, rze-
 kła: Idź pisz interessa Klasztorne* usłuchała wnetże po-
 słuszną Zakonnica, á przepisawszy *Exemplarz*, nie mia-
 ła na potym trudności żadnych w pisaniu rzeczy Kla-
 sztornych. Dziwniejsza rzecz była rozkazanie Siostrze
 Maryi Michaeli, ktorey rzekła; *Nasz ten Kościół potrze-
 buie dobrego Ornatu y Antepedjum do Ołtarza, zaczynam przy-
 kazywać wam; abyście wyhaftowali Ornat, y Antepedjum do
 Ołtarza* na co gdy odpowiedziała: iż tey roboty wcale nie
 umiała, sługa Boża rzekła: *bynaymniej to nie masz nic do te-
 go á uczyniwszy iey znak Krzyża Świętego na rękę, przy-
 kazała, aby zaraz haftowała.* Usłuchała wnetże Zakon-
 nica, a bez żadney nauki procz iednego posłuszeństwa,
 rzecz doskonałą wyszyła, iako podziś dzień widzieć w
 Kościele tego Klasztoru. Temi y innemi cudy, chciał
 BOG potwierdzić wysoką roztropność sługi swoiey w rzą-
 dzeniu dużej, y oznaymić do iak wysokiego stopnia dosko-
 nałego posłuszeństwa, doprowadziła była swoje Nowicy-
 uszki, ktore miała pod swoim cwiczeniem.

Oznaymie BOG słudze swoiey skrytości serc iey
Nowicyuszek.

1. **L**ubo dla wielu cnot w ktorych sługa Boża cwi-
czyła swoje Nowicyuszki, odbierała od nich
wielką słymę świętobliwości, jednakowoż nie od
wszystkich zarowno, miała ku sobie poufałość, aby się iey
miały szczerze zwierzyć skrytości swych serc, prosić o radę
w trudnościach y pokusach. Zeby tedy BOG Wszchemogą-
cy, zniośł te przeszkodę do tak wysokej dokonaności, do
ktorey dobra Mistrzyni prowadziła swoje Nowicyuszki,
nizczył iey osobliwego światła, ktorym widziała nay-
skrytsze tajności serc onych, a żeby przezto gdy ich we-
wnętrzne wiadome były sprawy, niedały się zwyciężyć
boiaznią albo wstydem dla zataienia iakiey rzeczy na su-
mnieniu. Nieprzerachowana iest liczba przykładow,
ktoremi oczywiście się pokazuje, iako BOG sługę swoię
tą łaską udarował; nie ktore z nich tu wybierzemy; go-
dnieysze uwagi.

2. Postrzegła razu iednego nasza Mistrzyni No-
wicyuszkę idącą podormitarzu, ktorey z zadumieniem
przypatrując się rzekła: *Eorko patrzay iż nie iest rzecz do-
bra, żebyś miała do skutku przyprowadzić to co masz na my-
śli, słyszając to Nowicyuszka, padła do nog iey, y długo
płacząc wyznała, iż myślała Zakon opuścić a powrócić
się na świat, y że w ten czas właśnie myślała, iakimby
spůsobem pisać do Rodziców, nie mogąc daley wycier-
pieć Zakonnego życia; na co dobra Mistrzyni pokropi-
ła ją święconą wodą; od ktorego czasu Nowicyuszka u-
słysza-*

flyszała w sobie nowe siły do zaczętey usługi Boskiej, prowadząc życie Zakonne aż do śmierci.

3. *J*anna Nowicyuszka mniej była kontenta z obranego sobie stanu, dla czego wielce sama w sobie się trapiła, cierpiąc tę pokusę, y niechcąc iey oznaymić innym. Przyczyniło się iey ieszcze więcej nieukontentowania, ztąd gdy się dowiedziała, że iey Siostra chciała zostać w tymże Klasztorze Zakonnica, bojąc się żeby też y ona nieprzyszła na też same wewnętrzne niesmaki, które ona kosztowała, czekała sposobnego czasu dla odradzenia iey tego stanu, y oznaymienia swoich wewnętrznych dyzgustów, a żeby przez to mogła się była powrócić do Rodzicielskiego domu. W ięc gdy ta smutna Nowicyuszka sama w sobie rozważała te rzeczy, stawiała się przed nią *śługa Boża*, y lekko po ramionach ją białac, rzekła: *Czego ty chcesz od twóiey Siostry zdać to na mnie.* Słowa tę y te lekkie uderzenie rozproszyły wszystkie umby, życie Zakonne iuz iey więcej nie było przykre, y smutne, ale miłe y słodkie, tak dalece iż z wielkim swoim ukontentowaniem, widziała Zakonnica swoją Siostrę, które potym obedwie w doskonałości postępowały znacznie.

4. Wielki cierpiała niepokoy iedna Zakonnica, dla nie których myśli które się na iey wiły pamięci, y trapiły iey serce. Wstydziła się ziedney strony powiedzieć o tym *Mistrzyni*, podczas oznaymienia wewnętrznych swych spraw, z drugiey zaś strony obawiała się nieźce rze postępować z swoją *Matką*. Zaczym gdy sama w sobie tak się trapiła, z obaczywszy ją *śługa Boża*, rzecze: *Corko te myśli które masz w głowie, powiedz przed Spowiednikiem, a nie potrzeba, żebyś mi o nich namieniała.* Zawstydzila

działa się ztąd y oraz zadziwiła Nowicyuszka, á widząc iż BOG iej serce oznaymił studze Bożey, dla większego ćwiczenia w cnocie, y dla nauki innych publicznie przed wszystkiemi wyznała.

5. Dziwniejsza rzecz natráfiła się inney Zakonnicy: Ta przyszła była rednego razu do sflugi Bożey, dla rozmowy z nią przed Spowiedzią, w nie ktorych skrupulach, chcąc się dowiedzieć iakimby sposobem mogła o tym że Spowiednikiem mówić, słuchala cierpliwie Mistrzyni, á potym patrząc na nią rzekła: *Mów te przed Spowiednikiem, żeś iadła bez licencyi, a nie te rzeczy małe o ktorych czynisz skrupuły.* Zedrzała na te odpowiedź Zakonnica, widząc się bydź wyiawioną w rzeczach, które tylko samemu Bogu były wiadome, chcąc one mieć zakryte przed oczami Mistrzyni. Zaczyn żałując za swoją nieszczerosć, z pokorą prosiła o odpuszczenie y na potym szczerze postępowała.

6. Nie czekała częstokroć sfluga Boża sposobności czasu do widzenia się z swoiemi Nowicyuszkami, albo żeby one do iej Celi przychodziły, dla oznaymienia wewnętrznych swoich przeciwności, ale y owszem bywało to że sama chodziła do nich albowież ich na osobne wołała miejsca, dla dania im porady, w ich Duchownych potrzebach. Ponośiła iedna z nich nie ktore trudności y powątpiewania, ktore iej sprawiały wielki niepokoy wewnętrzny. Chciała poyść do sflugi Bożey dla wzięcia od niey porady, ale obawiając się żeby iej się przez to nie uprzykrzyła, zatrzymała się z tym. Gdy tak sama z sobą rozważała, wnetże przypała do iej Celi Mistrzyni, która bez żadnych

dnych ceremonii iey rzekła: *Corko moja powiedź mi, w czym masz trudność bo ja dla teſom tu przyſzła do ciebie.* Upadła do nog iey Nowicyuſzką, y pełna zadumienia oznaymiła ſwoietrudności, w ktorych gdy ją ułatwiła roſtropna Miſtrzyni, zupełnie uſpokoiła zoſtała, dziękując BOGU za to, iż iey dał taką Miſtrzynię, która tak oczywiſcie poznawała wewnętrzne iey ſprawy, y z tak wielką miłoſcią ſtarała ſię o iey wewnętrzny ſpokoy.

7. Jeſzcze bardziej rzecz pożyteczyſza dla Nowicyuſzki, y dla Kłaſztoru natrafiła ſię ta. Wſtąpiła była do Kłaſztoru iedna Panićnką, wyſokiey pobożności, y rzadkich talentow, która tym wzgardziwſzy, co iey ſwiat mógł obiecować wielkiego, z iey oſobliwſzych przymiotow; z Heroiczną gorliwoſcią przyięła życie Zakonne; lecz iako chęci gorące, częſtokroć bywają nieſtatecznoſciom podległe, tak ſię ſtało y z tą Panićnką, albowiem powoli ſłabiejąc, w zaczętey gorącoſci, zletka uczulą w ſercu ſwym niezwyčajną teſknoſć, którą lubo przez ſię cierpiała, niepokazywała iednak iey po ſobie. Szatan nabierając ztąd więkſzych ſił, nie zaniebdał tym bardziej w niey pomnażać zaczętey melancholii, przekładając iey iako ona ſama tylko była w Kłaſztorze, nie mając już ani Sioſtr, ani Rodzicow, iako mogła wybornie żyć ſobie na ſwiecie, y ſłużyć BOGU; z przykładem drugich, iako w tym zamknięciu naypięknieyſzy wiek życia ſwego traciła, z przykroſcią dla ſiebie, á bez pożytku dla innych; pozorne te zdawały ſię racye, ktoremi ſzatan zwodził owę Panićnkę, aby była opuſciła Zakon, á wrocila ſię na ſwiat. Gdy tedy dnia iednego bardziej iak innych cza-

słow zamyśliwszy się nad owemi szatańskiem i poduszczaniami sama jedna siedząc w Celi, oplakiwała swoy niby niešťczęśliwy stan; weszła do niey odwiedzającą Mistrzynię, a patrząc pilnie na icę twarz, z użaleniem nad nią rzecze: *Ty jesteś ta, któraś straciła pierwszą goracość ducha, a do tego jeszcze chcesz myśleć na świat; odrzuć od siebie precz ten niedobry zamyśl.* Słyszając Panienka te słowa y widząc skryte myśli swoje wyiawione, wyznała z pokorą błąd, prosząc BOGA y swoiey Mistrzyni o odpuszczenie; a zaczynając powtore przerwana goracość ducha, była potym wielce znakomitą przez doskonałość, owego Klasztoru Zakonnicy.

8. Podobna rzecz lub w odmiennych okolicznościach, stała się z drugą Zakonnicy. Ta wielce była nagabana od czarta, wrocie się na świat dla tey jedynie przyczyny, iż w tym Klasztorze sama była daleką od Siostry y Rodziców, oznaymił BOG słudze swoiey, tey Nowicyuszki pokusę, gdy była w Chorze śpiewając z innemi Zakonnicy Kapłańskie Pacierze. Po skończoney, tey S. funkcyi, przywołała miłośnierna Mistrzyni onę Nowicyuszkę, a poszedłszy z nią do Celi bliskiey Choru, klękneła przed nią biiąc się mocno dyscypliną bez troje *Salve Regina* które kazała mówić owey Nowicyuszcze; skończywszy dyscyplinę obrocila się do niey, y rzekła: *Corko, wiedz o tym iż w Zakonie znalazłaś, Oycę, Matkę, Siostry; bądź wesoła a więcej do niey nie mówiąc, oddała ją tebdney wesołey Zakonnicy, aby ją wzięła z sobą na rekreacyę, y onę rozweseliła jaką uciechą.* Zadziwila się Nowicyuszka na tak kochającą Mistrzynię, y oraz zważyła wiel-

ła wielką dobroci Boskiej sprawę, którą dobra Mistrzyni poznawała iey wewnętrzne pokusy, od którego czasu postanowiła strzedz się szatańskich siel, y daleko bydz od ciała y krwi, dla z iednoczenia się z swoim Niebieskim Oblubieńcem.

9. Między Nowicyuszkami ktore miała Róża Marya podczas swego urzędu, była ieyże Siostra młodsza w Zakonie, Siostra Marya Benedykta. Ta dnia iednego będąc w Celi, wielkie wewnątrz uczuła pryeciwności, ktore ią niepomalu trapiły, prezentując iey życie Zakonne, iakoby stan pełen ciernia y urrapienia. Sluga Boża w tenże sam czas dla swoich boleści (ponieważ to się działo w Piątek) musiała także bydz w Celi. Zaczyn przywoławszy do siebie swoiey starszey Siostry prosiła iey aby z sobą przyprówdziła Nowicyuszkę. Gdy tedy przystąpiła do iey łóżka, uczyniła iey znak Krzyża Świętego na czele, mówiąc: *Corko razem y Siostro, nie lękay się tego że ci szatań teraz pokazuje Zakon iak morze burzliwe, albowiem twoy Oblubieniec Iezus, iak będziesz po Professyi, uczyni to, iż ci się będzie zdawał ogrodem roskoszny.* Jakoż tak tego w samey rzeczy doznała będąc zupełnie z swego stanu kontenta.

9. Nie tylko BOG oznaymował tey dobrej Mistrzyni wewnętrzną dusz Nowicyuszek dyspozycye, ale też oprócz tego pokazywał przyszłe przypadki na ciało. Pięć Miesięcy dopiro miała w Zakonie, iedna Panienska, z przednieyszych Familii z Miasta Martyna dobrej kompleksyi y zdrowia, gdy tedy iednego dnia zabawiała się z Zakonnicami drugimi, przyszła na to miejsce sta-

ga Boża, a obaczywszy te Nowicyuszkę rzekła: *Corko podź się położyć na łóżko boś chora.* Zdziwiła się na ten rozkaz Panienska, nieśtyżąc najmniejszey na swoim zdrowiu odmiany, iednakowoż przez posłuszeństwo poszła do Celi, y położyła się na łóżku, lecz skoro tylko dotknęła się łożka, natychmiast poczuła małego bol w głowie, nazaiutrz rano poszła ją odwiedzić Mistrzyni, y widząc ją trochę słabą, nakazała dwom Zakonnicom, aby ją odprowadziły do Infirmarii, tam obrocivszy się do Nowicyuszki, rzekła: *Pożegnay się z Celą, słysząc to Nowicyuszka, iela płakać mowiąc: Wielebna Matko y wiec że ia dla tak małej choroby mam umierać?* Odpowiedziała Mistrzyni: *Tak chce twoy Oblubieniec.* Rzecz te skutek pokazał, albowiem piątego dnia tey choroby opatrzona Sakramentami przy obecności swoiey Mistrzyni, poszła owa dobra Nowicyuszką, iako pobożnie mniemamy, zażywać wesela z swoim Niebieskim Oblubieńcem.

10. Pieknieyszym ieszcze sposobem przepowiedziała przyszłą śmierć iedney Paniencie w dzień iey weyścia do Zakonu. Była ona przyięta do Klasztoru z wielką wszystkich radością dla iey dobrych przymiotow, osobliwie iednak nad inne w ten dzień wesolą była, Siostra Klara, do ktorey sługa Boża obrocivszy się, cicho rzekła: *Za co tak bardzo jesteś wesolą, przy weyściu tey Panienski, ktora w krotce ma ziad oacyć.* Niezrozumiała na ten czas tych słow, lecz w krotkim czasie zmiarkowała. albowiem nie długo potym poszła z tego świata w młodym bardzo wieku, zamieniając śmiercią w smutek weselności dla swego przyięcia. Temi y ym podobnemi znakami,

kami, sprawował BOG w sercach Nowicyuszek ducha Zakonnego, którego dobra Mistrzyni starała się w nich utrzymać, aby rzetelnie y nic nie tając wewnętrzne swoje iey oznáywały sprawy, dla większego w drodze doskonałości postępu.

R O Z D Z I A Ł XXVII.

Cierpi mękę Chrystusową, y odbiera blizny Ran niewidome.

I. **I**Ako sługa Boża miewała we zwyczaju przepędzać dni Zapaśne w większych niżeli innych dni Bogomyślnościach, w dłuższych modlitwach y pokutach dla uśmierzenia gniewu rozgniewanego BOGA grzechami, które pod ten czas z większą śmiałością popełniaią ludzie światowi; tak w poście zwykła była c-strzeższymi umartwieniami, naśladować, Zbawiciela napuścić będącego, żeby potym w wielki tydzień, mogła zażywać owoców iego bolesney męki. Zaczynam Roku 1700 stysząc się bydź wielce do tego nakłonioną Świętego cwiczenia, natychmiast od Przełożoney prosiła o pozwolenie żeby była pod czas tego postu swemu Oblubieńcowi służyła, która ią wewnętrznym głosem wyzywał do większych pod ten czas ostryści. Pozwoliła Przełożona natchniona od BOGA na iey pragnienie, nieznaczając sposobu ani miary umartwienia. Zaczynam idąc zarządem samego tylko swego ducha nad miarę wyszła. Pędziła dni całe bez żadnego posiłku innego, tylko o jedney wodzie. Sen iey był bardzo krotki na prostej deszczce, która bardziey dodawała męki, niżeli czyniła spoczynek, strapionym członkom. Ostre dyscypli-

u

ny,

ny, głębokie iey poczyniły rany, w ramiönach, á żelazny ostry pasek tak iey był zdarł ciało, iż gdyby była Przełożona niepostrzegła y niekazała iey zdjąć z siebie, zapewne do samychby kości był przeszedł. W tym roku wielki był upadł śnieg, ktoren dni kilka leżał, tam ona wielokroć razy widziana była ze chodziła, gdzie nurzając się od zimna prawie obumarła stawała. Zeby zaś przyczyniała sobie boleści do boleści, powkładała skrycie małe w trzewiki kamyczki, żeby za każdym krokiem, słyszała nową boleść. Tym sposobem niezwyczajnego umartwienia, sposobił BOG swoją służbę, do odebrania wielkiego swego daru; to jest uczestnictwa rzeczywistego iego męki, y do wyrażenia niewidomego iego ran które potym od wszystkich były widziane, iako się na swoim miejscu wyrazi.

2. Gdy przyszła Kwietnia Niedziela, szła w Procesyi służą Bożą z palmą, ustawicznie płacząc y powrociwszy się do Choru z innemi Zakonniciami, także płakała. Na początku zaś Solenney Młzy Świętej, gdy Kapłan śpiewający Passyą owe słowa zaczął: *Pater si possibile est transeat a me Calix iste*. Oycze jeżeli można niech odemnie odejdzie kielich ten; padła iakby umarła na ziemi z wielkim przytomnych Zakonnice płaczem. Przyszła po dwóch godzinach do siebie, á przyciśniona mocą posłuszeństwa od Przełożoney, powiedziała iż widziała tę wielką tajemnicę, którą w ten dzień chwalebnie Kościół Boży obchodzi; á poszedłszy do Celi, w tymże samym zachwyceniu trwała aż do wieczora, nieśkoszto wawszy nawet y kropelki wody. W wielki Czwartek pościła

posiliła się Sakramentalnym Chlebem razem z Zakonnym zgromadzeniem: lecz cotylko przyiela Świętą Komunią, natychmiast wzięta była w zachwycenie: gdzie w krotce ięła rzewliwie płakać, y tak w tym płaczu trwała bez ten wszystek czas, poki odprawiała się Ceremonia umywania nog; ktorego czasu ięła głośno wołać: *O okrucieństwo! o serce kamienne! iakoś twarde!* á że dla nieznośnego bolu zdawało się iakby w niey wzruszyło się z mieysca serce, żeby ią była w tych boleściach nie widziała Przełożona, wziowşy ią za rękę zaprowadziła do Celi, y spytała o przyczynę iej żalu y płaczu: odpowiedziała sługa Boża, iż widziała swego Oblubieńca u nog Judaszowych, z płaczem ie obmywającego, á że nie mogła więcey z cierpieć tego widoku, słyzała się niby obumarłą. Wzruszyła się wewnętrznym żalem na tę powieść Przełożona, á zostawiwszy ią w Celi, dała iej czas uśmierzenia żalów.

3. Gdy zadzwoniono na Jutrznia poszła ią wołać Przełożona, y przyprowadziła z sobą do Choru dla spiewania z innemi Zakonniciami; lecz gdy zaczęto spiewać *Miserere* poczeła się mienić, twarz iej zfiniela, oczy zamione, drzenie tak wielkie ią wzięło że wszystkie w niey wzruszyło członki; tak dalece iż nie mogła żadnym sposobem usiedzieć w ławce, ani trzymać brewiarza. Postrzekşy to Przełożona, przypadła z swego mieysca do sługi Bożey, y widząc ią otoczoną boleściami, zdiela z niey płaczcz, y wziowşy ią za rękę, z pomocą innych Zakonnice zaprowadziła do Celi, gdzie w tym zachwyceniu

niu y boleściach zostawiła ją pod strażą, sama zaś powróciła się z drugiemu, na dokończenie zaczętych Pacierzy.

4. Leżała tak aż do siódmej godziny w noc, którego czasu znienacka oczucona, od impetu miłości chcąc iść za swoim Oblubieńcem idącym na górę Kalwaryę, wyszła w tymże zachwyceniu będąc z Celi, y mocno biąc się, w koło chodziła po Kurytarzach, kolanami suwając się po ziemi, y wołając: *Ach Zakonnice czy możecie tak leżeć! niem widzicież iż nasz Oblubieniec idzie za was na śmierć!* Na ten głos pobudziły się wszystkie Zakonnice, y przybiegły patrzeć na ten bolesny widok, tak albowiem wiele krwi z iey głowey płynęło, iż musiano ją zaprowadzić do Celi, y odmienić wszystek ubiór głowy ktorem podziś dzień konsekwuje się w tymże Klasztorze, na ktorem żaden bez serdecznego żalu nie może patrzeć.

5. W tych boleściach krwią zboczona, y wszystka drżąc, resztę nocy przepędziła, y godziń kilka następującego poranku dnia wielkopiątkowego. Gdy zeszły Zakonnice do Choru dla przytomności Świętym Ceremonium, zostawiła Przełożona sługę Bożą w swoiey Celi ze dwoma Zakonnicami, które w krotce obaczyły, iż porwana w zachwycenie wstała z łóżka y pobiegła ku Refektarzowi gdzie przyśzedszy, wzięła krzyż ciężki ktorem tam był dla zwyczajn. umartwienia ktore się odprawuje pod czas stołu, ten wzięwszy na ramiona kolanami po ziemi czołgaiąc się, poczęła iść tym sposobem przez Kurytarz dolny, y kilka kroków uczyniwszy padła pod tym ciężarem. Dały znać Przełożoney, będącey

dącey na ten czas w Chorze, pod czas adoracyi Krzyża Świętego o tym one Zakonnice, która wnetże przybiegszy, nie mogła bez łez patrzeć się na tę swoją Zakonnice zlaną krwią, y przyciśniętą ciężarem owego krzyża, pod którym padła. Chciała ją dzwignąć, ale nie mogła, y lubo iey co mówiła, nic innego nie odpowiedziała: tylko te słowa: *Participatio humanitatis*. Podnieśli się potem kończyła zaczęłą drogę po kurytarzu, czołgając się kolanami po ziemi, a przyszedszy na schody, któremi idą na drugi kurytarz, szła niemi z wielką pracą podobnym sposobem; lecz gdy stanęła na drugim kurytarzu, upadła powtore z tak wielkim impetem, iż rozumiano że się w niej wszystkie zgruchotały kości. Podnieśli się zaś znowu, tymże samym sposobem poszła na trzeci Kurytarz na którego środku trzeci raz upadła powtarzając zawsze do Przełożoney chcącey ją podnieść; y ulżyć owego ciężaru namienione słowa: *Participatio humanitatis* przetrwawszy trochę czasu na ziemi pod krzyżem, porwała się zachwycona, y zostawiwszy na ziemi krzyż, pobiegła do ściany kurytarza nakrzyż ręce rościągnowszy, a kładąc nogę jedną na drugą z niewymowną boleścią stała wyciągnięta, na ziemi tylko palcami opierając się. Przełożona użaliwszy się nad iey boleściami chciała ją ruszyć z tego miejsca, lecz ile sił mogła mieć tak ona iako inne Zakonnice przy niej będące, żadnym sposobem nie mogły ją od muru ruszyć, tak dalece iż się zdało iakby była, mocno przykowana. Na ostatek posłała po Spowiednika, aby też y on był świadkiem tych boleści, które ponosiła ta dobra Zakonnica, y żeby mocą swojej powagi z tego ją
mogl

mogł mieysca wzruszyć. Nie mogł Spowiednik bez wylania łez na ten żalofny patrzeć widok, á widząc ją prawie konającą przykazał iey aby powiedziała co cierpiała, na co ona nic innego nie odpowiedziała tylko one słowa powtorzone przed Przełożoną. *Participatio humanitatis*. Przez trzy godziny prawie w tey mierze stała, powtarzając co raz iedne po drugim słowa, ktore Chrystus konając mówił na Krzyżu: Na ostatek wielkie uczyniła westchnienie głosem obumierającym mówiąc: *In manus tuas Domine commendo spiritum meum*. A zamkno wszy oczy y spuściwszy niśko bardzo głowę; wszystka zbladła, y stanęła właśnie iak umarła. Na ten widok wszystkie przytomne Zakonnice we lzy się prawie rozplynęły, á wzięwszy ją na ręce zanieśli na swoje łóżko na którym oddalona od zmysłów tak trwała aż do rana następującego dnia wielkiej Soboty.

6. Gdy zaczęto dzwonic we dzwony iak śpiewano *Gloria in Excelsis* powróciła się do własnych zmysłów, y ia **b** zmartwychwstała z Zbawicielem pokazała się inżsa, iak przedtym była. Po mszy poszedł Spowiednik odwiedzić ją którą z wielkim zadumieniem znalazł, lub na siłach osłabiając z twarzą wesołą y pełną radości. Spytał się iey o tym co się było z nią dnia przelżłego działo, na co ona z wielką pokorą y z wylaniem łez rzekła: iż BOG Wszechmogący uczynił ją uczestniczką swojej Nay świętszey męki, z którym razem była ukrzyżowana, y że na znak tey łaski zost. wił w niey wyrazone, na rękach nogach, y boku rany, których słyżala ustawiczny ból bez żadnego powierzchownego znaku. Chciała ielższe Przełożo-

łożona dowiedzieć się od niey coby była za przyczyna tak wielkiego wylania krwi z głowy, nad ktore do tych czas większego nie było, na co zpokorą wyznała iż to ztąd pochodziło, że widziała w duchu (oprócz innych katowni ktore tey nocy cierpiał bolejący iej Oblubieniec) ieszcze y te gdy okrutni kaci wkładali cierniową koronę, onemu na głowę: ktorego widoku bolesnego nie mogąc znieść á bardziey sama się uznając winną do tey męki, iej Oblubieniec w tym ją kontentując, zdiowszy z swoiey głowy koronę włożył ją na iej głowę, ktora przekluta przenikającemi kolcami wielką moc krwi z siebie wylewała. Słyszac to Przełożona y Spowiednik, á widzac ją osłabiającą na siłach kazali się iej posilić ponieważ bez dni trzy całę żadnym się nieposilała pokarmem, oprócz chleba boleści cierpiącego BOGA.

R O Z D Z I A E XXVIII

*O tym co się działo z sługą Bożą po wyrażonych
Świątym bliznach.*

I. **P**onieważ sługa Boża ustawicznie cierpiała boleści w ręku nogach, y sercu, mając na nich wyrażone Świąte rany. oprócz tego upatrzyły Zakonnice, iż każdego piątku nie tylko się iej przyczyniało boleści, ale oprócz tego od godziny osminastej aż do godziny dwudziestej pierwszey, zawsze bywała zachwycona, z mieysca się nieruszając y do żadney domowey nie sposobna usługi, oznaymiły o tym Spowiednikowi, ktorendla doświadczenia prawdy, przyszedł do kraty w tę godzinę, w którą ona zwykła cierpieć te bolesne zachwylenie, á przywoławszy Przełożoney do siebie, rozkazał
iey,

iey, aby od niego poszła do Celi sługi Bożej, y rzekła: *Róża Marya* Xiadz Spowiednik potrzebuie cię do kraty, wypełniła rozkaz Przełożona, á sługa Boża tak iak była zachwycona, odpowiedziała: iż chciałaby tak uczynic ale się z mieysca nie mogła ruszyć. Powtore Spowiednik też przykazał, y wnetże sługa Boża umocniona mocą posłuszeństwa Świętego, czołgaiąc się kolanami po ziemi, prowadzona od Przełożoney y od drugiej Zakonnicy, stawiała się tym sposobem Spowiednikowi. Zeby się była powrocila do zmysłów, począł Spowiednik ostreimi ią gromić słowy, y różnych sposobow zażywał, aby była stanęła na nogi, lecz żadnym sposobem nie mogła się ruszyć, aż poki nie przeszła dziewiąta godzina.

2. Chciał ieszcze Spowiednik innego zażyć sposobu: przykazał Przełożoney, aby następującego piątku przykazała Róży Maryi, pod czas obiadu stać na środ Refektarza, y trzymać krzyż na ramionach, rozumiejąc iż gdy będzie na tym mieyscu przy obecności wszystkich Zakonnicy, przez wstyd publiczny umartwienia, y dla tego aby nie były wiadome innym w niey łaski Niebieskie mogłaby być wolną od łwego zachwycenia. Ussuchała pokorna Zakonnica, rozkazow Przełożoney y przez znaczny czas stała przy zmysłach, lecz gdy przyszła ta godzina, obaczyły wszystkie Zakonnice, że odeszła była od siebie, po skończonym stole y po odprawionym zwyczajnym dziękczynieniu czekały aby też y ona wstała, á widząc ią niewzruszoną właśnie iakby statwę chciały ią z mieysca ruszyć, lecz ile sił miały żadnym sposobem nie można było iey podnieść, właśnie gdyby była

była przykuta do posadzki, zaczyn musiała ją na tymże miejscu zostawić, gdzie potym po skończoney godzinie dziewiątej, podnieść się na nogi, powracając się do zmysłów y do swoich zabaw, właśnie iakby przed tym nic nie cierpiała.

3. Jeszcze inszym sposobem chciał Spowiednik przeszkodzić iey, do tego zachwycenia, rozkazując aby w godzinę tę ktorey zachwycona bywała, znajdowała się zawsze zabawną iaką robotą, albo samą, albo z drugą. Wykonała punktualnie rozkaz swego Spowiednika, lecz nic nie pomogły te zabawy, albowiem y wśród nich gdy przyszła godzina konania Zbawicielowego, ona także zdawała się konającą. Jednego znaczniejszego zachwycenia oprócz innych, pod czas iey zabaw świadkiem był rzeczywistym tenże sam Spowiednik. Była ona pod ten czas Mistrzynią Nowicyuszek, a że w dzień Świętego Mikołaja, szóstego dnia Grudnia wstąpiła była do Zakonu iedna Nowicyuszka, nazajutrz w Piątek żeby według rozkazu znajdowała się zabawną, zaprowadziła z sobą tę Panieńkę do Choru, aby ją była tam nauczyła reguły y zwyczajów Klasztornych, gdy tedy z nią poczeła c tym rozmawiać, nadeszła godzina zwyczajnego zachwycenia y wnetże na krzyż ręce rozciągnowszy kilką piędzi wyłoko od ziemi podnieść się na powietrze; przestraszona tym widokiem Nowicyuszką, ktorego nigdy nie widziała, poczeła krzyczeć y wołać ratunku. Przypadła na ten głos Przeorysza, a kazawszy odeyść Nowicyuszkę, przywołał Spowiednika, a żeby przez kratę, churową mógł obaczyć sługę Bożą zachwyconą. Patrząc na nią Spo-

W

wiednik

wiednik przez czas nie mały, á przykazawszy aby się ná doł spuściła, tak w zachwyceniu uczyniła, lecz w tymże samym zachwyceniu trwała poty, aż poki godzina dzie-
wiała niemineła.

4. Widząc tedy Spowiednik y Przeorysza, iż nie pomagały ich wynalezione sposoby do przeszkodzenia iey w zachwyceniach, które były wiadome całemu Kłasztorowi tak względem, dnia iako y godziny, zgodzili się na iedno przykazując iey, áby prosiła swego Oblubieńcá o zamianę tych widomych boleści, y zachwycenia ná umartwienia wewnętrzne iey tylko á nie innym wiadome. Uczyniła z wielką chęcią posłuszna Zakonnicá, co Przełożona z Spowiednikiem przykazáli; następującego piątku poszła do Przełożoney mówiąc: iż podobáło się iey Oblubieńcowi aby w ten dzień cierpiała wewnętrzne boleści; z tym wszystkim áby w ten dzień doskonale zachowała post żadnego pokarmu nie zażywając. Radziła się Przeorysza że Spowiednikiem, w tym co iey sługa Boża opowiedziała: co wszystko Spowiednik potwierdził, iednak z tym dokładem, áby po jakim czasie przymuszała ią do postu gdy ią obaczy od wewnętrznych osłabiała boleści. Słuchała sługa Boża rozkazow Spowiedniká, lecz taką cierpiała boleść w braniu pokarmu, że się zdawało iż za każdym przelknieniem, iakby się dawiła, ktoren potym z tak wielkim impetem wyrzucała z siebie, iż za każdym razem wiele bardzo z niey krwie z pokarmem wychodziło. Przez wiele miesięcy trwało te bolesne doświadczenie, aż ná koniec iak się BOGU podobało, oświecony Spowiednik,

wiednik, pozwolił iey zachować wolą swego Oblubieńca.

5. W tych wewnętrznych boleściach y w tym ostrym poście obchodziła wszystkie piątki bez cały rok sługą Bożą, kosztując boleści cierpiącego Pana. Lecz w piątki Marcowe oprócz wyżej namienionych niezwykłych boleści, otwierały się iey rany w głowie, z wielkim wylaniem krwi, przez co prawie zdawała się niby konać. Tak świadczy w Proceśtach W. M. Siostra Marya Benedykta, teraz Przełożona tego Klasztoru a przedtym Nowicyuszka sługi Bożej: Gdy przyszedł wielki post, widziałem sługę Bożą, wielce strapioną, a w wieczor Czwartku Marcowego pożegnała się zenną y z innemi Nowicyuszkami mówiąc: jeżeli jutro będziecie mieli jaką, potrzebę, podźcie do Matki Przeoryszy, albowiem ja będę zabawna, lecz proście BOGA zanną. W Piątek rano zeszliśmy do Sniętej Komunii, a ja nie widząc sługi Bożej moiej Mistrzyni, poczetam rzewnie płakać, iż mi się zdało iakbym była sierota bez Matki, Przełożona która wiedziała o moiej wrodzonej miłości ku słudze Bożej, trzymała mnie u siebie bez wszystkich też dżić, y obiecała mi dać ja widzieć w wieczor, gdy ja miała odprawić do swoiey Celi; iakoż gdy poszło zgromadzenie do Choru, Matka Przełożona zataiła mnie w iedney Celi, w poł tylko drzwi otworzywszy gdzie w krotce obaczyłam iż przeszła Przełożona trzymając ręce wsparte na słudze Bożej, która tak była omdlała, y iż z trudnością mogła postąpić krokiem, mając oczy wybladłe, twarz z kramioną. W wieczor potym przed spaniem, Matka Przełożona przyniosła mi iey wszystkich ubior z głowy, ktoreu ię zdięła pokazując

mi go wszystko z krzywiony, mówiąc abym się nie smuciła, albowiem nazajutrz moja Mistrzyni z rana miała być u mnie według zwyczaju. W sobotę rano po pierwszej Mszy Świętej, sługa Boża poszła do Nowicyatu, lecz ja nie mogłam patrzeć na nią bez wylania łez, przypominając sobie, jako dnia przeszłego ona widziała; a ona widząc mnie płaczącą rzekła, zdać mi się że na wskak rzeczy czynisz, wczoraj była męska Pańska, a ty płaczesz w sobotę. Temi y innemi słowy chciała mnie rozweselić; takim sposobem zawsze ja widziała we wszystkich dni Mircowe y w piątki po biatej Niedzieli.

6. Mówi dalej przerwczona Zakonnica, iż ja widywała także pod czas innych piątkow (nim jeszcze miała przykazanie od Spowiednika) cierpiącą konanie Pańskie od godziny ośmastej aż do dwudziestej pierwszej a osobliwie w pierwszy piątek Stycznia 1707. Roku, po kilku dniach swego wstąpienia do Klasztoru. Dla czego Matka Agnieszka Masco na ten czas Przełożona, chciała aby też y ona widziała była tę łaskę, ktorey w ten dzień używał BOG iey Siostrze y oraz Mistrzyni. Zaczynam zaprowadziwszy ja do Celi gdzie był konfesyjonał, a odchyliwszy żalną odedrzwie, pokazała iey służbę Bożą, leżącą na ziemi głowę wspartą na murze, z rękami wyciągnionemi na krzyż mając ręce wszystkie pokurczone, twarz wybladłą, y w tak wielkich boleściach że od głowy aż do nog wszystka drżała. Na ten widok żalofny, prawie zemdląła, lecz Przełożona otrzeźwiła ja mówiąc: iż ja w wiyczo robaczy iak gdyby nic nigdy cierpiała.

pięta. Jakoż tak się stało, ponieważ tegoż samego wieczora, według zwyczaju asystowała Nowicyuszkom.

7. Nie tylko BOG z swoiey łaski pod czas dni piątkowych pozwalał iey kosztować kielichá swego skonanania, lecz oprócz tego wiele kroć razy dawał iey kosztować wszczegulności iakiego bolu swoiey męki. W piątek Marcowy Roku 1705. w ten czas gdy cierpiała zwykłe boleści, y płynienie krwi z głowy, pokazał się iey Zbawiciel, trzymając ciężki krzyż ná ramionach wylstek smutny y bolesny, á patrząc ná nię miłosiernemi oczyma, rzecze: *Patrz Corko iak teraz cięższy jest ten krzyż od owego ktoren mi był dany za grzechy ludzkie, ponieważ więcej przybyło pychy, wyniosłości, y innych obrzydliwych grzechow, ach przydź! y pomóż mi dźwigać tego ciężaru.* Ná ktoren ratunek z wielką prętkością ofiarując się ustyżala tak wielką ciężar na swoich ramionach, iż ją przycisnęła do ziemi, gdzie stała aż do dwudziestey pierwszey godziny. A gdy w wieczor ją rozbierano, znaleziono wielką ranę na prawym ramieniu, która się ciągnęła aż wpół ręki, uczynioną od owego ciężaru, iako o tym wyznawała przed Officyalem mocą postulzeństwa przyciśniona. Wyznała przy tym iż iednego Marcowego piątku, będąc w Celi, y ofiarując swemu Oblubieńcowi te boleści, które cierpiała, za dusze zostające w grechu śmiertelnym, obaczyła wchodzącego do swoiey Celi strasznego Murzyna, ktoren ostro ją słowy złaiawszy, za to iż w kącie swoiey Celi stała, iako trup gdy inne pracą Klasztorną zabawiały się, a ona mu odpowiedziała, iż czyniła wolę swęgo Oblubieńca,

on pełen gniewu, tak ją mocno pchnął, iż padła na ziemię, y w ten czas miała światło ośobliwe, przez które poznała, iż tak potracano dobrego Jezusa, gdy go prowadzono na Kalwaryę. Postrzegszy raz Zakonnice iż sługa Boża iednego czasu miała ręce szczerznie, y pulsły niżej białe, właśnie gdyby była ściśle powrozami związana, oznaymiły o tym przed Xiędzem Jozefem di Amato Kaznodzieją sławnym po Neapolim, y po całym Krolestwie, który na ten czas miewał Kazania w tym Klasztorze. Ten tedy sługa Boży powiedział im, iż to znać BOG tego dnia, dał iey kosztować boleści które cierpiał w ręku pod czas swego złapania w Ogroycu.

8. Inszych czasów częstokroć BOG onę cieszył wśród iey boleści swoją obecnością y zmacniając ją swoją łaską. Jednego Roku gdy przypadł piątek Marcowy, pod czas zapuść rozumiały Zakonnice, iżby się nie miały odnawiać rany, z powtornym wylaniem krwi iak cierpiała pod czas postu, lecz się omylili ponieważ krew bardziey płynęła niż przed tym, a tylko to postrzegli, iż w wieczor wyszła z swojey Celi nie smutna, ani omdlała, iak się pokazywała innych piątkow, ale wesoła y kontenta. Oznaymiły o tym Spowiednikowi, aby się był dowiedział przyczyny tey niezwyčajney iey wesołości. Przywołał ją tedy Spowiednik, na którego pytanie powiedział, iż gdy cierpiała swoje boleści, uważając cierpiącego Pana, on się iey pokazał, nie tak smutny iak o nim rozmyślała na ten czas, ale wesoły y radosny, a gdy się iey spytał zacoby tak była smutna, ona mu odpowiedziała:

12 dla

iz dla tego iz o tobie cierpiacym rozmyślam. Rzekł iey Pan aby się wesiła albowiem on w ten dzień chciał wiele dłuż pozyskać, y pokazał iey swoje ręce pełne złotych monet, a złożywszy tę monetę, położył swoią najświętszą rękę na iey głowie, od którego dotknięcia tak wielką uczuła pociechę, iż wszystkie w niej niszczały boleści, y ten posiłek w niej trwał aż do pierwszego dnia postu, zdając się iey, iakby go zawsze miała przed oczyma wesolego, iako go widziała oney godziny.

9. Naraziło się przy tym w tym że roku, iż pierwszy piątek Kwietnia przypadał czwartego piątku w post a że się już były skończyły piątki Marcowe, których sługa Boża cierpiała one przykre boleści, y miewała otwarte rany, tak rozumiały Zakonnice y Spowiednik, że w te dni miała być wolną od swoich boleści, y razem z zgromadzeniem znaydować się przy przyięciu Świętej Kommunii, lecz nie tak się stało albowiem nocy czwartkowej, na padły na nią niespodziane boleści, tak wielkie, iż musiała zostać w Celi, bardziej martwa, niżeli żywa. Zaczyn gdy w środ tych mąk naśladowała swego Oblubieńca cierpiącego, usłyszała iż zadzwoniono na Zakonnice do Świętej Kommunii. Wzniecił się natychmiast wielkie pragnienie w iey sercu do posilku owego Niebieskiego chleba, a że iey przeszkadzała do tego słabość w ktorej się znaydywała, przypisała to swoim defektom y występkom, dla których nie mogła zażywać tak wielkiego dobra. Gdy tedy przez akty głębokiey pokory, ugasiła gorącość swego pragnienia, obaczy w swojej Celi wielką jasność, a w środku niej Ma
rkę

tkę Boską z nayśrodszym Synem swoim y z Świętym Janem Ewangelistą, a spytana od Jezusa dla czogoby była tak smutna, odpowiedziała: iż moje grzechy nie pozwalają mi, pokarmu Sakramentalnego na co odpowie Pan: Otoż ia przyszedłem tu ażebym nasycił, twoie pragnienie. a przykazawszy Świętemu Janowi, aby z iego Nayświętszego boku wyioł iedne partykulę, y oddał mu onę do rąk; natychmiast tak wielka siła powrocila się do sługi Bożej, że mogła klęcząc z rąk swego Oblubieńca Niebieskiego przyjąć Świętą Komunią, Tym czasem skończyły Zakonnice swoje funkcyę, a te do których należało mieć staranie o Roży Maryi, poszły się dowiedzieć do iey Celi, iak by się miała, y usłyszała że czyniły akty pokłonu, dziękczynienia, pokory, skruchy, y inne tym podobne, które była zwykła, czynić w zachwyceniach po przyjęciu Świętej Kommunii. Dały o tym znać Spowiednikowi, ktorem następującego dnia przywołałszy iey do siebie, aby mu oznaymiła, iak przebyła przeszły piątek? Opowiedziała mu o wszystkim iako się wyżej namieniło. Tak BOG posilał swoją sługę w onych dniach iey boleści.

R O Z D Z I A Ł XXIX.

Obrana przeciwko woli swojej Przełożona: y cnoty w których się ćwiczyła pod czas tej Elekcyi.

I. **K** Ończyła powtornym razem urząd Przełożenstwa Matka Agnieszka Musco. Zaczyn aby Zakonnice do obierania drugiey przystępowały, zebrała je wszystkie razem, y złożywszy z siebie urząd, załecala, a żeby przysły BOGA o światło, dla obebrania dobrej Przełożney, która aby nie tylko się starała o pożytek

tak Duchowny ōnych dusz ale też y o potrzebach Klaszto-
 ru. Niezaniedbały za tym rozkazem Zakonnice, w tych
 dniach przed Elekcyą tak przez publiczne iako też y przez
 prywatne modlitwy y umartwienia wołać do Nieba o
 światło partykularne dla obebrania tey którą im BOG
 naznaczył za Przełożoną. Niektore znowu chciały po-
 twierdzić za licencyą Rzymską Matkę Agnieszkę, lecz
 ona wymawiała się z tego potwierdzenia, podając im na
 swoje miejsce dwie z dawniejszych Zakonnice, doświad-
 czonych już ná nie których urządach odpierwszey funda-
 cyi w konserwatorium. Te lubo były bardzo dobrych ta-
 lentow y obyczajow z tym wszystkim od zgromadzenia
 po większey części nie były przyjęte. Záczyń nie wie-
 działy czegoby się miały trzymać, przeto prosiły Spo-
 wiednika o poradę, ktoren dla pewności w tym woli
 Boskiey, przykazał Roży Maryi, aby prosiła swego O-
 blubieńcá o podanie Zakonnice do obebrania takiej Prze-
 żożoney, ktoraby była według iego Boskiego upodobania
 Wypełniła ona rozkaz Spowiednika, y w iednym swo-
 im zachwyceniu obiawił iey BOG, iż Zakonnice miały
 obrać Przeoryszkę taką, ktoraby się mu wielce podobala.
 Oznaymiła o tym Spowiednikowi, ktoren toż samo prze-
 powiedział Zakonnicom, aby z wielką uwagą miarko-
 wali, o ktorey z Zakonnice by było to obiawienie, po-
 nieważ BOG nie wyiawił o tym słudze swoiem. Trzydzie-
 stego tedy dnia Sierpnia w dzień Świętey Roży de Li-
 ma przyiely Świętą Kommunią na te intencye wszyscy ie te
 Zakonnice, ktore należały do Elekcyi, nie bez obli-
 wey w tym sprawy Boskiey, gdzie po odprawionym dziek-

czynieniu, iedna od drugiey wypytywała się, kogoby też BOG podał do iey serca za Przeoryszę, wszystkie iednostaynie zgodziły się na sługę Bożą dać wotum Rożę Maryą.

2. Wyrazić nie podobna słowy, iak wszystkie Zakonnice były kontente z iednostayney na tę osobę ugody. Zaczyn dła wykonania tey dobrej chęci, przywołali Spowiednika, ktoren na ten czas był ná mieyscu Oficjalá, á zebrałszy się razem ná Kapitułę przez wota sekretne obrały za Przełożoną Siostrę Rożę Maryą. Nie bez wielkiego był na to zadumienia Spowiednik, wiedząc dobrze iż ta Elekcyja miała paść ná osobę ktora miała wielkie ztąd BOGU dać ukontentowanie, á iako on rządził duszami całego tego zgromadzenia, tak wiedział dobrze, iak BOGU była przyjemna dusza Siostry Roży Maryi, á za tym iakby się wielce podobały iey rządy. Po ogłoszoney Elekcyi iak wielka radość wszczęła się w zgromadzeniu, tak przeciwnym sposobem żal y smutek w nowey Przełożoney, dla czego upadłszy do nog Spowiednika, żłzami y z pokorą, prosiła, aby on y Zakonnice obrały sobie inną w leciech doyrzrzałą, bardziey doskonalszą w duchu, y lepiej wyprobowaną od niey, ktoraby miała rządzić zgromadzeniem, z większym pożytkiem onegoż, á że ona nieurodziła się dorządowale posłuszeństwa, y że od pierwszego dnia weyścia iey do Zakonu, aż do tego samego czasu nie umiała sobą rządzić, zaczyn niesposobna była, aby była rządziła innemi. Nad to mówiła ieszcze y to, iż dła wyleu swoich chorob y słabości, często musiała z Celi nie wychodzić, przez co wielka by była krzy-

krzywda dla zgromadzenia, dla ktorego zawsze łpowin-
naby być obecna; Te y inne przyczyny dawała z wiel-
ką ufilnością, prosząc o obebranie inney Przełożoney.
Słuchały wszystkie z uwagą y uznawaniem, cokolwiek po-
kornie sługa Boża mówiła, lecz Wikary widząc nieod-
mienne Zakonnice w publikowanym swoim postano-
wieniu, wyraźnie przykazał w mocy Swietego postuszeń-
stwa, aby przyięła ten urząd, ponieważ w tym wolabyła Bo-
ska, y iego iako na ten czas Spowiednika y Przełożonego,
a że zawsze chciała żyć pod postuszeństwem, naznaczył za
Przełożoną dla niey Siostrę Annę Carmelio Trisciuzzi,
do ktorey powinna była należeć, we wszystkim tym co-
kolwiekby było potrzeba rządzeniu iey osoby. Nakło-
niła z pokorą głowę na rozkaz Wikarego, y przyięła
przeciwko własney swojej woli Przełożenstwo, chcąc
być posłuszną, nie tylko w przyięciu urzędu, ale na-
wet w uznaniu Przełożoney nad sobą owej Zakonnicy.

3. Po przyięciu przez postuszeństwo urzędu odło-
żyła Posse onego na dzień osmy Września, ktorego
przypada Święto Narodzenia Matki Bożkiej, chcąc się
przygotować, do tego urzędu zwiększą uwagą, y zaczął
go pod władzą Tey która się rodziła na Swiat, y rządzi-
ła Bogiem y Człowiekiem. Roku tedy 1704 osmego dnia
Września, Roku swego dwudziestego ósmego y coś tro-
chę więcej nad miesiąc, zaczęła sługa Boża Siostra Ro-
ża Marya rządy tego Klasztoru, y sprawowała go aż
do ostatney swojej choroby. W ten dzień swego pos-
fessu przed innemi sprawami od aktu wielkiego pokory
zaczęła, albowiem w Refektarzu zamiast obebrania pier-

wszego mieysca, uklęknela przy drzwiach Refektarskich y tam klęczała bez cały stoł, uważając z pokorą y nabożeństwem, ostrożność swego urzędu, a po odprawionym obiedzie padła na ziemie, aby ją deptali iako śmiecie Kłasztorne, które w tym ją kontentuiąc musiałły wypełnić iej pragnienie. Jak się BOGU podobal ten akt pokory, na początku iej Przełożenia, pokazało się to przez nie-ktoe cuda na ten czas uczynione. Jak tylko odebrała posess Kłasztoru, na sam przod odwiedziła Zakonnice chorę. Pięć na ten czas było Zakonnice chorych, z których iedne po pięć lat drugie sześć y siedm nigdy z łóżek nie wstawaly, nieuleczone, tak dalece żerak podnieść nie mogły do ust dla wzięcia pokarmu. Te widząc iż Przełożona opuściwszy inne sprawy, przyszła ie była odwiedzić, pełne wesela y nadziei prosiły ją o modlitwy do BOGA, aby choć cokolwiek mogły przyść do zdrowia, y podnieść się ponieważ wielce przykre były całemu zgromadzeniu, na to im odpowiedziała: *Mieycie ufność że was BOG wysłucha.* Na zaiutrz rano po Świętey Kommunii, y po odprawioney potym długiey modlitwie powrocila się do chorych, a słysząc w fercu swoim wielką ufność, nie zwyczajnym głosem rzekła do chorych: *Rozkazuie wam w Imię naszego Oblubieńca, abyście z łóżek wstaly y chodzily.* A iako Paralityk wstał z swego łóżka na rozkáz Zbawiciela, y własnemi nogami powrocil się do swego domu, tak te Zakonnice na rozkáz swoiey Przełożoney, wstały z swych łóżek, na których od tylu lat leżały, poczeły chodzić nie tylko po Celi, ale y po

y po Kłafztorze, sprawując urzędy Kłafztorne, więcey nie przykrząc się, ale pomagając swoim Siostram.

4. Rzecz dziwnieysza stała się iey Siostrze starszey to iest Siostrze Maryi Michaeli. Ta była zachorowała na okrutne boleści w boku, ustawicznie mdlejąc, y od zmysłu odchodząc, tak dalece że iuż od Doktorow opuszczona była: Zaczyn przyiawszy Święty Wiatyk, iuż miała była bracośtatnie pomazanie. Śmierć prętka tey młodey Zakonnicy y do wfszystkiego sposobney wielce (ktora się mogła nażywać ręką prawą Przełożoney, ponieważ w wielu rzeczach potrzebnych służyła zgromadzeniu) nieznosny sprawowała żal, nie tylko Przełożoney, ale y wfszystkim Zakonnicom. W wieczor tedy nim ieszcze Spowiednik położył na nie Oley Święty, z wiarą tą, którą częstokroć wlewa BOG na serca swych sług, gdy chce czynić cuda swoiey wszechmocności, przyszła nowa Przełożona do łóżka konającej, y poważnym głosem rzekła *Rozkazujęci abys jutro wstała, y sprawowała mi wfszystkie potrzeby, ktoreby się natrasity, poniewaz jutro mam iść do Komunii.* Rzecz dziwna, na za jutrz rano wfszystkie Zakonnice z zadumieniem widziały Siostrę Maryę Michaelę chodzącą po Kłafztorze, y sprawującą nakazane sobie potrzeby właśnie w ten czas sam gdy Matka Przeorysza była w Chorze gotując się do S. Komunii. Tak wielkimi cudami pobłogosławił Bog początkom iey Przełożenstwa, y Zakonnice tym bardziey potwierdzone zostały. w tym iż obebranie Przełożoney było z woli Boskiej, ile że według zwyczajow ludzkiego mniemania, mniey chwalebny zdawała się ta Elekcyja, zwłaszcza gdy Róża Marya była w latach młoda, w siłach słaba, y bardzo nabożeństwa pilnująca.

R O Z D Z I A Ł XXX.

O Roſtropnoſci Miłoſci y gorliwoſci ktoremi rządziła Kłaſztorem bez wſzyſtek czas ſwego Przełożenſtwa.

I. **O** Debraſzſzy urząd Kłaſztoru rządzenia, zadoſyc ſię tu wymowieć nie może, z iak wielką roſtropnoſcią miłoſcią y gorliwoſcią rządziła dobra Przełożona Zakonniciami. Naybardźiey to uważała aby ſię pokazała wſzyſtim równą, niechcąc przyimować oſobliwego iakiego uſzanowania dla ſiebie, aniteż iedney bardźiey niż drugiey miłoſć ſwoię ſwadczyć, y lubo miała w Kłaſztorze ſwoich dwie Sioſtr nigdy iednak w niey nie poſtrzeżono oſobliwey iakiey ku nim przychylności. Rownoſcią, którą miała ku wſzyſtkim, ſporządziła tow ſercach Zakonnic, że ią miały iakby za ſwoię Panią; albowiem widząc że ie kochała, tak iakby Corki, owe wzajem uznawały ią za Matkę, nie innym nazywając ią tytułem, tylko Matka nazyła. Jak wielce zaś kochały y ſzanowały Zakonnice te ſwoię dobrą Matkę, może ſię poznać z tego, co ſwiadczy w Proceſſach X. Don Santi Trifciuzzi. Mowi on iż będąc Spowiednikiem tego Kłaſztoru Roku 1720. był proſzony od Matki Roży Maryi, aby Zakonnikom perſwadował obrać inną Przeoryſz, na końcu iednego Tryennium iej urzędu. Zadoſyc temu czyniąc zebrał wſzyſtkie Zakonnice do Forty, lecz co tylko im powiedział aby obierały nową Przełożoną natychmiaſt wſzyſtkie iednoſtawnym głosem poczęły wołać: *Bynaymniey to bywać nie może my chcemy ią za Przełożoną mieć y Matkę naſz, aż poki żyć będzie.* Y tak były wſzyſtkie na te Spowiednika ſłowa wzruſzone, iż nierychło ſię uſpokoiły. Rownoſć taka wſzyſtkim inny ieſzcze dobry ſkutek w zgromadzeniu uczyniła

czyniła, to iest iż z chęcią przestrogi, napominania y u
martwienia, przyimowały ktore im dawała za iaki defekt
albo niewypelnienie Reguły, będąc pewne o tym, iż ni-
gdy nienaznaczyła umartwienia z impetu albo z zły
chęci ku ktorey, ale z sprawiedliwości y przez zachowa-
nie praw Zakonnych, Zeby zaś tym bardziey ie do tego
wprawiła, nim naznaczyła iakie publiczne umartwienie
przywołała do siebie przestępną Zakonnicę, y czytała iey
Regułę w czym przestąpiła, z miłą twarzą mówiąc do
niey: *Corko nieia cię karzę ale sprawiedliwość y Reguła.*
y pokazała to z tak wielką słodkością, y przyjemnością,
iż nie tylko Zakonnice z chęcią przyimowały kary, ale
y poprawiały się w występkach, y dziękowały za gorli-
wość którą miała ku ich Zakonnemu postępkowi; á gdy
postrzegła że ktora z Zakonnic smutną była po uczynio-
ney pokucie, szła do niey, y tam w osobności do niey
mawiała: *Corko podobno trochę smucisz się z tego umartwie-
nia, któreś czyniła? Wiedz o tym że to wszystko jiało się dla
twego pożytku, y dla większego postępu w cnotach, y jeżeli
ci się podobna rzecz na drugi raz na trafi, zawsze toż samo
miej na pamięci.* Temi y tym podobnemi przyjemnemi
y słodkimi sposobami czyniła folgę, dyskretna Przeło-
żona od ciężaru pokuty, y usilnie Zakonne ustawy za-
chowwała,

2. Oprocz tego wielce wszystkie poważała, chwa-
ląc onych talenta, sposobności, y cnoty, á przytym pokry-
wając miłości płaszczykiem onych, nie tylko rayne, ale
nawet wiadome defekta, przypisując albo nieostrożności,
albo onych pokorze. Jeżeli dawnieysze Zakonnice o-
skarżały

skarzały przed nią którą z młodszych, sfluchała ich przez
 żadnego ku ktorey stronie przywiązania, a potym odpo-
 wiadała: *Watpie bardzo żeby ta Zakonnica miała popeł-*
nić defekt iaki, a jeżeli się ktoreń iey natrasit, to podobno dla
tego, aby ia miano za grzesznicę, y żeby przez to unikała chwa-
ły na tym świecie. Z tym wszystkim nie zaniedbywała
 potajemnego napominania takiey, zadosyć czyniąc swemu
 urzędowi. Te dobre poważenie ktore miała o wszystkich
 sprawowało w nich zachowanie praw Zakonnych; albo-
 wiem żeby nie utraciły tego ktore u Przełożoney miały
 dobrego rozumienia o sobie, starały się bydź dobremi
 przez postęпки dobre, punktualnie zachowując to wszy-
 stko, cokolwiek przykazywała S. Regula. Gdy tedy
 wszystkie Zakonnice pewne były o równym ku wszystkim
 Przełożoney umyśle, snadno iey było właśnie iak z dzie-
 cmi postępować sobie, ile że we wszystkich sprawach swo-
 ich rządziły się iey wolą. Wszystkie godziny we dnie
 tak miała pomiarkowane, iż żadnego momentu nie do-
 puściła zgromadzeniowi bydź bez zabawy, napominając
 ie, aby unikały próżności swoiemi zwyczajnemi słowy:
Corki kiedy czas jest modlić się, w ten czas się modlić, kie-
dy czas do spania w ten czas spać kiedy czas do rekreacyi w
ten czas się weselić. Ta Regula tak się w biła w pamięć,
 tym dobrym Zakonnicom, iż z niewypowiedzianą pun-
 ktualnością każda z nich widziana była swoje s sprawu-
 iąca zabawy. Przez te domowe zabawy sporządziła to
 iż dalekie były od rozmowy u Forty, albowiem niech cąc
 trawić czas, wielkie pokazywały nieukontentowanie w
 ten czas, gdy do kraty były wołane, a jeżeli albo dla potrze-
 by

by albo dla Rodziców przymuszone były żyć, starały się iak nayprędzey powrócić, bardzo mało mówiąc; y nie nakłaniając ucha na nowiny y dyskursa o rzeczach świeckich, mając każda przed oczyma to, iż u Forty była na proznowaiu w ten czas, gdy inne Siostry pracowały na usługę Klasztorney. Zaczym ludzie świętcy widząc że się z niemi u Forty bawić długo nie mogły, iako sobie życzyli, odchodzili od nich zostawiając ie w swoim pokoiu.

3. Dla ćwiczenia zaś Duchownego y dla większego zapalenia ku doskonałości, zwykłą była w każdą Niedzielę, y wewszystkie pryncypalnieysze Święta czynić do nich mowę, albo ich zachęcając do cnoty albo odwodząc od występku, defektów, y niedoskonałości. tak zaś wielką miała od BOGA daną sobie wiadomość rzeczy, przyjemność w słuchaniu, gorliwość, y naukę; iż Zakonnice nie tylko ją słuchały z pożytkiem, ale nawet z swym upodobaniem, dziwując się wśzystkie, iako jedna Panienska bez żadnych nauk, mogła tak wysoko y doskonale mówić, o najgłębszych tajemnicach naszej wiary, y pokazywać z tak wielką łatwością naytrudniejszy drogi do doskonałości Zakonney. Wiele razy BOG przez osobliwe światło dał iey poznawać nie które ułomności, w które wpadały Zakonnice, a żeby albo publicznie w Exhortach albo prywatnie ie napominała. Była iednego wieczora u stołu pod czas Zakonney wieczerzy, a słuchając że czytano onę sentencyą S. Matki Tereſsy, która mówi: *Ze jest jeszcze piekło y dla Zakonnice boszych*, iakby piorunem uderzona, porwała się z swego miejsca trwając w zachwyceniu bez cały

czas stołū z twarzą straszną y pomieszaną, á przez posłū-
 fzeństwo przyszedłszy do siebie, miała rozkaz, aby poszła
 do swoiey stancyi. Poszła tedy, ale tak smutna, że całą tę
 noc nic innego nie czyniła, tylko plakała, y wzdychała.
 Spowiednik będąc wiadomy o wszystkim, przywołał iey na
 zaiutrz rano, aby uczyniła sprawę przed nim, ná co z po-
 korą odpowiedziała: iż w ten czas widziała szatana, pośród
 Refektarza weselącego się, y skaczącego, dla tego, iż by-
 ło piekło y dla Zakonnice Bosłych, y ze w ten czas, BOG
 dał iey poznać, iak wiele sposobow, y chytrości, czart wy-
 nayduie, aby wprowadził do piekła Zakonnice, y najsłodszy
 fze, która rzecz, tak wielki wniey sprawiła strach, iż tę noc bez
 żadnego snu, y odpoczynku przepędziła. Natychmiast
 Spowiednik przykazał iey, aby zwołała całe zgromadze-
 nie, y wytłumaczyła im tę sentencyą, odkrywając zdrady
 piekielnego nieprzyaciela, tym światłem, które iey BOG
 uczynił, aby się nauczyły ostrożności, y żeby nie wpadły
 w iego sidła, co ona wykonała, z tak wielką wymową,
 y łatwością do pojęcia. że we wszystkich sprawiła zadzi-
 wienie, boiaźń, y ostrożność, na potym w ich spra-
 wach.

4. Trafunkiem iedna Zakonnica, spaliła nie kto-
 re rzeczy Klasztorne, á że nikt tego nie postrzegł, to co
 nie dogorzało w studnie wrzuciła. Tym czasem, szukano
 wszędzie tych rzeczy, ale iako ta, ktorey się ten przypa-
 dek natrafił, na ten czas była sama; y nie chciała nikomu
 o tym oznaymić, tak z tey przyczyny, wielkie w zgroma-
 dzeniu wszczęły się posądzania; przewiedziała ostrożna
 Przelozona, iż rzecz ta, mogłaby wzniecić nie dobre
 skutki,

skutki, y zamieszać pokoy, y iedność tę w ktorey do
 tych czas zostawał ten Klasztor; zaczym, oznaymiwszy
 to Spowiednikowi, prosiła go, aby mógł iakim sposobem
 dowiedzieć się o przestępnęy Zakonnicy, y przykazać iey
 oznaymienie swoiey winy, aby przeto, w sercach Zakon-
 nic, nie powstało iakie przeciwne porozumienie, starał się
 roztropny Spowiednik, tak w publicznych, iako y w pry-
 watnych rozmowach, dowiedzieć się o tym; lecz Zakon-
 nica ta zawsze była w swoim uporna milczeniu, niechcąc
 wyiawić co się stało. Widząc tedy Przełożona, iż przez
 ludzkie sposoby, nie można było tego dociec, udała się do
 Oycy Niebieskiego światła, aby on raczył obiawić, ten za-
 talony występki; iednego tedy wieczora, gdy sama iedna,
 była na modlitwie w Chorze, objawił iey BOG tę prze-
 stępną Zakonnice, y okoliczności trafunku. Zaczym
 obrociwszy się do iedney Siostry Laiczki, ktora na ten czas
 przyszła była do Choru, dla uczynienia adoracyi BOGU
 rzekła: *Podcie a przywołajcie mi tey Siostry, aby zaraz
 przyszła do mnie.* Przyszła w punkcie Zakonnica, chcąc
 wiedzieć, czego po niey wyciągała Przełożona, lecz co tyl-
 ko ją obaczyła, natychmiast te wyrzekła słowa: *Corko;
 już wiele dni, iakoś tę szkodę uczyniła Klasztorowi, spalin-
 szy te rzeczy, a ieszcześ za to nie uczyniła winy? Proszę
 cie przez miłość Boską, abys się dała winna, y na potym była
 szczera.* Stanała zdumiała Zakonnica, widząc wiadomą
 Przełożoną, o tym przypadku, o którym, sam tylko BOG
 wiedział. Więc boiaźnią zdęta, y żałując za swoy upor
 prosiła BOGA, y iey, o odpuszczenie, supplikując, aby iey
 pozwoiliła, publicznie przy wszystkich, wyznać swoię
 winę,

winę, y zwyciężyć ten wstyd, ktoreu bez tyle czaſu, trzy mał iey zawiązane usta; pozwoliła na to Przełożona, chwalać ją z tey prętkości; zaczy Zakonnica ze łzami wyiawiła przed całym zgromadzeniem ſwoy wyſtępek, y obiecała na potym bydź pokornieyſzą y oſtrożnieyſzą, zwierając ſię ſwoich nayskrytych ułomności, przed tym ktory ieſt na mieyſcu Boſkim.

5. Jako ten przypadek, zniioſt z umyſłow Zakonnice, naymnieyſzą umbrę przeciwnego rozumienia, ktore mogła miec iedna o drugiey; tak ſprawił w ſercach ich wielką powagę, ſwoiey Matki, gdy ją widzieli rządzącą ſię nie ludzką, ale Boſką mądrością. Te zaś ſwiatło wyſokie, ktore ſię w iey ſprawach wydawało, ſprawowało w nich, inny ieſzcze dobry ſkutek, to ieſt: wielką poufałość ku niey, w ſzczerym wyznaniu ſwoich wewnętrżnych ſpraw y w odbieraniu z wielkim poſzanowaniem iey rad y dowodow. Widząc tedy uważna Przełożona, że ſzczerze z nią ſobie poſtępowaly iey dobre Corki, y gorące pragnienie ich duchownego poſtętku, pozwalała im, aby beſpiecznie mogły do iey przychodzić Celi dla rozmowy w rzeczach duchownych, z wielką ochotą przyjmując ie, tak we dnie, iako y w nocy, y w każdą nawet godzinę. Jak nieżnoſna czartu była ta wzajemność Przełożoney z Zakonicami, łatwo to poznać z naſtępującego przypadku. Była w Kłaſztorze iedna Zakonnica wielce ſkrupulatka, ktora ſwoimi powątpiewaniami bardzo często przykrzyła ſię Przełożoney. Zacym czart wziąwſzy poſtać, tey Zakownicy, w ſame pierwoſpy zapukał do Celi a obudziwſy ją powiedział: iż miała ſię z nią rozmowieć

w nie-

w niektórych swoich skrupułach, które ją wielce trapiły, z wielką ochotą wstała do słuchania Przełożona, a ona przyklękawszy przed nią, poczęła powiadać wielce subtelne trudności o Najświętszym Sakramencie, o nieśmiertelności duszy, y o innych trudnych materjach na szey wiary. Starala się pilnie Przełożona, aby ją w tym ułatwiła, y przekonała, ale widząc iż według swego zwyczaju, nie przedstawiała na iey słowach, y owszem, iakby ją na swoje fałszywe miała przewieść mniemanie, wypędziła ją od siebie, mówiąc: *Idź precz odemnie, bo ja statecznie wierzę, cokolwiek wierzy Kościół Święty Katolicki.* Natychmiast zmyślona Zakonnica, a prawdziwy czarł, widząc, że się nie stało według iego chęci, porwała się z miejsca, a zdrapawszy na sobie szaty, ogniłty z siebie wyrzuciła płomień, którego fotor, w Celi bez dni kilka trwał. Lubo tedy szatan był zawsze przeciwny Przełożoney, ona iednak żadney nie opuszczała okazyi, y sposobności, w ktoreyby iakiey nauki dobrej, do serc swych Zakonnic niepodawała. Wybierały iednego dnia niektóre z nich słomę, na potrzebę roboty, ktorędy ona przechodząc przybliżała się, do nich, y rzekła: *Jako wy wybieracie w przod większe a potym mnieysze zdziebła, tak potrzeba y duszę czyścić, w przod z większych a potym z mnieyszych grzechow; y dawizy im tę dobrą naukę, poszta daley, zostawując ie nauczone, y pocieszone.* Jednego czasu gdy się znajdowała w ogrodzie na rekreacyi, postrzegła że Zakonnice zabawiały się z ukontentowaniem patrząc na nie ktore ptaszki, po powietrzu latające; y po tym przypadając ku ziemi, dla swego pożywienia, które

iák

iak tylko pożywiły się, znowu w górę podlatywały. Zda-
 ło się pilney Przełożoney, iż ta była dobra sposobność
 dania Zakonnicom nauki, aby z Bogiem miały serca z
 iednoczone y w środ rekreacyi; zaczym obrociwszy się do
 nich, rzekła: *Corki: dobry Chrzęścianin, ma bydź iak dobry*
ptaszek, ktoreu tylko bierze pokarm na ziemi a sam wnetże wy-
latuje do gory na powietrze; powinien tedy dobry Chrzęścianin
mieć ciało na ziemi, a myśl podniesioną ku BOGU. Przyšla
 dnia iednego, do niey, iedna z Zakonnice pytaiąc się co-
 by miała czynić, żeby się BOGU podobala, y żeby była
 dobrą Zakonnica? na co iey odpowiedziała: *Mieć*
BOGA zawsze przed oczyma, y tak właśnie rozumieć iakbyś
stała przed Bogiem; a przytym zachować Regule; taka iest dora
Zakonnica. Te dobre nauki, ktore częstokroć Zakonnicom da-
 wała, w korzeniały się w sercach ich; tak dalece, iż wszy-
 stkie razem z usilnością starały się o postępek w cnotach
 Kwitnęła w nich gorąca miłość, doskonała iedność, pil-
 ne y punktualne zachowanie praw tak iż lubo się znaydo-
 wało 70. Zakonnice, żadney iednak nie widywano, u
 forty, nie slyszane były szemrania, nie powstała ani we-
 wnątrz, ani za Kłafzorem partykularna przyiaźń, ale
 wszystkie pilnie na usługę Boskiey, z swoim ducht-
 wnym pożytkiem, żyły pod dyspozycyą tey S. Przełożo-
 ney na ziemi, w takim spokoju y weselości, iak żyją A-
 niolowie w Niebie.

R O Z D Z I A Ł XXXI.

*O rzadkich przykładach cnot, danych Zakonnicom,
pod czas swego Przełożenia.*

I. **L**ubo roztropney, gorliwej y przyjemney dyspozycyi W. Matki, może się przypisać kwiat pobożności, wynikający z owego pobożnego zgromadzenia; z tym wszystkim, po większej części, nie zwyczajny postępek onych w drodze doskonałości, powinien się poczytać, rzadkim y przedziwnym przykładem, które z siebie Zakonnicom wydawała, ta dobra Przełożona, we wszystkim Rodzaju cnot, któremi niby iakiemi ostrogami, wzbudzała Zakonnice do iey naśladowania, ile gdy widziały w niej praktykowane; które tak w prywatnych iako y w publicznych dyskursach, onym opowiadała. Ustawiczne prawie, iedną po drugiej cierpiała choroby, z tym wszystkim zawsze najpierwsza widziana była do Chorru, czyniąc gwałt samey sobie, a żeby była y na icden raz nie uchybiła powinności zgromadzenia; ieżeli zaś przez słabość, nie mogła była chodzić, wspierała się na iedney Zakonnicy, albo też na krześle nożono ją, żeby była y w śród swoich boleści, nie opuściła powinności, a lubo w Refektarzu nie jadła, z tym wszystkim bywała dla przytomności z zgromadzeniem, y dla miarkowania Zakonnych usług. Nigdy nie widziana była próżniącą, ale wżyszek czas, ktorem iey zbywał, od zabaw Zakonnych, albo też od prywatnych interesów, obracała go na inne prace, szyjąc, albo też robiąc koronki. Bywała także na pospolitych rekreacyach, tak rannych iako też y wieczornych, zwyciężając swoją chęć, którą miała, aby

aby sama jedna znaydowała się w Celi, chcąc przez to wszystkie Zakonnice mieć na tym akcie zgromadzone. Dwa razy na dzień obchodziła wszystkie officyny, y Klastor, nakazując milczenie y zachowywanie ustaw Zakonnych, nauczając przy tym, z wielką układnością, powagą, y skromnością, iak sobie ma Zakonnica postępować, wyszedłszy z swoiey Celi. Tak punktualnie zachowywała swoją Regulę, y Konstytucye, iż nigdy nie widziano żeby ie miała przestąpić y w najmnieyszey rzeczy.

2. Nie tylko przez te zwyczajne przykłady Zakonnego życia pobudzała Zakonnice do cnót, ale za każdą okazyą wypełniała ie uczynkiem. Ile razy miała iaką mowę do Zakonnic, kończyła ją przepraszając onę, á pokłękownszy prosiła aby ją policzkowały, y deptały iako po nayniegodnieyszym y naypodleyszym w świecie stworzeniu. Ile razy w prywatnych dyskursach słyszała o iakim przypadku, ktorenbey się albo wodległych, albo też w poblizszych natrafił kraiach, obrociwszy się do Zakonnic mowiła, iż przyczyna tego nieszczęścia, nie inna była, tylko iey obrzydliwe grzechy, y mawiała to, tak dowodnie, iż zapewne tak o sobie á nie inacey twierdziła, y mniemała. Częstoć wychodziła na Kuryarze, połypana popiołem, y biczując się dyscypliną, nakładała publiczne penitentki, á postrzegłszy którąkolwiek z Zakonnic prosiła iey o odpuszczenie swoich win które iakoby były okazyą tyle nieszczęścia. Chodziwała nawet y do Nowicyuszek, á pokłękawszy przed niemi, mawiała:

mawiała: *Naymilsze moje Corki, wy nie wiecie, iaka wasza Przeorysza, boście nie dawno przyszedły do Zakonu, ia jestem nayniegodnieysza Zakonnica, która może bydz w tym Klasztorze: przestąpiłam moię Regułę, iestem ziemią nie pożyteczną, która rodzi zawsze ciernie y głogi dla moiego Iezusa. W pospolitych rekreacyach lubo Przełożona, zawsze na ostatnim siadała mieyscu, a gdy iey mowiono: za coby nie siadała; na swoim mieyscu, które iey przynależało, y przez lata Zakonne, y przez urząd, odpowiadała: *Ia nie iestem godna tam się znaydować gdzie siedzą sługi Boże, y Ołubienice Chrystusa Iezusa.* Te podle o sobie rozumienie, upokorzało ją, do czynienia y wypełnienia, naypodleyszych usług domowych, myła przystawki, chędożyła kuchnią; zamiatała kurymarze, nosiła drwa, wodę, w worach mąkę zboża, właśnie, nie iakby była Przełożoną, ale iakby naypodleyszą między słuźebnicami Klasztorami, tak dalece, iż gdy widziała te prace iedna z Zakonnic, która miała o niey staranie, iż nie tylko iey szkodziły zdrowiu, ale oprócz tego były przeciwko iey godności, zgromiła ją za to; ktorey ona iakby żartując, odpowiedziała: *Gdybyś wiedziała, iak iest mocny moy tén osiętek, nigdy byś się oto nie urażała.**

3. Jako nauczyła Zakonnic, cierpliwego znoszenia przeciwności między sobą, tak dla pokazania im tej cnoty, cierpliwie znosiła, każdą przeciwność, y afront sobie zadany, nie tylko od Zakonnic, ale nawet y od świeckich. Wstąpiła była do Zakonu iedna Panna, którą cna gdy zobaczyła, rzekła: *Ta będzie dla mnie naymilsza, y nayprzyjemnieysza.* Zdziwiły się Zakonnice na

tą mowę, wiedząc dobrze, iż się wystrzegała naymniey-
 szey prywatney przyiazni, w krotce iednak zmiarkowały
 się o tym, albowiem ta Panna ledwie co tylko skończy-
 ła Nowicyat, tak wielką wzięła nienawiść y wstrędo ku
 Przełożoney, iż nie mogła iey nigdy cierpieć, á podu-
 szczona od szatana, wiele iey affrontow wyrządzała, na-
 śmiewała się z iey dyskursow, y częścćcroć uszczypliwe-
 mi doymowała słowy: lecz ona z wszelką przychylnością
 ku niey, za przykrości dobrocią, za urazy affektem nad-
 gradzała. nauczając przez to sposobu do spokojnego ży-
 cia między niemi, każde dla siebie z przyiaźnią uważa-
 iąc, choćby też ktora była iey przeciwna. Doszedł
 rąk Spowiednika list ieden, bez podpisu, w którym wie-
 le było wyrażonych krzywd, przeciwko słudze Bożey, y
 iey rządzeniu. Dał Spowiednik do przeczytania iey ten
 list na ktoren ona zadnego po sobie nie pokazała dy-
 zgustu, tylko ten, iż nie wiedziała ktoby to był pisał,
 aby się mogła modlić za nim do BOGA, na dziękczynie-
 nie za iego miłość, iż iey defekta oznaymił, y powiedział
 wśzy to publicznie przed Zakonnym zgromadzeniem,
 prosił ich wszystkich, áby się modliły za tego swego do-
 brodzieia. Odebrała ieszcze od iednego Zakonnika list
 w którym iey wymawiał, iż była pyszną hypokrytą y o-
 szukaną; zaczym periwadował iey, aby była złożyła urząd
 Przełożenstwa, y bardziey zabawiała się Celą, niżeriby
 więcej miała Zakon y ludzi zwodzić; dała ona do prze-
 czytania ten list Spowiednikowi y Zakonnicom, prosząc
 ich, aby iey pozwoliły wypełnić radę tę, którą iey dawał
 sługa Boży; chociaż od niey nie był nigdy znany, ktore-
 mu

mū ona odpisała z pokorą, y dziękczynieniem, polecając
 się od tego czasu iego Świętym modlitwom, lecz Zakon-
 nik tym bardziej rozgniewany, iey pokorną odpowie-
 dzią, drugi raz ieszcze ostrzeyszy do niey napisał list, tak
 dalece iż się z tego Spowiednik zgorzzył, y przykazał a-
 by mu więcej nieodpisywała.

4. Lecz osobliwym sposobem, bardziej nad inne
 cnoty, w niey się wydawała miłość ku chorym y ubogim.
 Nigdy tak Matka o zdrowie swych dzieci niestarala się
 iak ta o Zakonnice chorych. Dwa razy na dzień, cho-
 dziła po Celach wizytując ie, y opatrując ich potrzeby,
 chodziła potym do kuchni, dla widzenia co im gotowano,
 według ordynacyi Doktotorow, tych zaś dni, w kterych
 przystępowała do S. Komunii, albo iakie osobliwe czy-
 niła nabożeństwa; albo też gdy dla swej słabości nie
 mogła była wizytować Celę, wysyłała na miejsce swoje,
 Siostrę Maryę Benedyktę, swoję młodszą Siostrę, która
 iak tylko powracała się do niey, na sam przed iey te ma-
 wiała słowa: *Corko, iak się maia Zakonnice. Jeżeli im we
 wszystkim usłużyła, czyli czego nie potrzebuia?* Gdy iey
 namienila o iakiej słabey, jeżeli Zakonnica leżała na łoż-
 ku, starała się, aby ją sama odwiedzić, jeżeli zaś nie, ka-
 zała ją do siebie przyprowadzić, y z niewypowiedzianą
 miłością, pytała się o słabość, y prosiła, aby iey oznaymi-
 la swoje potrzeby, y kazawszy iey do Celi swej odeysć
 napominała aby miała dobre staranie, o konserwacyi zdro-
 wia, dla większej usługi Boskiej. Przez dni dwadzieścia
 dwa służyła Marce Maryi Agnieszce Maseo, która w
 ciężkim letargu będąc, od zmysłow była odeszła, zaczęym

z ufilnym swoim staraniem, y miłością, nassługiwała, ile mogła, w potrzebach chorey, tak dalece, iż iednego dnia widząc ją słabą nad zwyczaj, y na krok ieden iey nie odstąpiła, siedząc u niey w głowach, y co raz wodą zakrapiając zeschłą usta, od gorącości choroby; z tak zaś wielką miłością y nabożeństwem: czyniła ten akt: miłośnieray iż widziane były gęste łzy wypadające z iey oczu: á gdy ją pytano za coby tak płakała, odpowiedziała: iż przy czynia iey płaczu była. tak że widząc usta oschłe tey chorey, uważała oschłe y pełne gorzkości usta Jezusowe, które nie miały dla siebie żadney ochłody. Uzdrowiła iedney Siostrze konwirsze: oko, od niemałego czasu prawie już zgniłe, które dla brzydkości swoiey, nie mogło bydź od Zakonnice opatrywane y uleczone, á gdy się iey pytały Zakonnice, ieżeli by nie miała w tym iakiey obrzydliwości? odpowiedziała: *Ieżeli tym rzeczom, które się zdaia naszey naturze nieznośne, nie będziemy czynili rzeczy przeciwnych, nie masz sposobu dla uleczenia.* W Apulii pod czas lata, gdzie nieznośne bywają gorąca, dla utemperowania onych częstokrá tam ludzie. znaczego potrzebuują ochłodzenia. Dla czego iednego roku gdy zbyteczne gorąca panowały, zmiarkowała dobra Przełożona, iż Zakonnice w wielkim musiały stać gorącu, á naybardziey pod czas nocy, ile że według praw Zakonnych, żadna z Celi wynieść nie może, zaczym z wielkim uprzykrzeniem musiały ponosić owe upały. Nie mogła tego z cierpieć na sercu swoim dobra Matka, żeby woczach iey, taką ponosiły przykrość iey Corki, z drugiey zaś strony Zakonnego prawa zachowanie niepozwalało dyspensować. Reguły; zaczym

zaczyn dłuęo myślała o sposobie ich zdrowia, lecz miłość podała iey dobry sposób, do pogodzenia obojga tych trudności, bierała często wodę zimną, y z drugą Zakonnicą, chodziła w nocy po kurytarzach, pod czas samych naygorętszych czasów, a znalazszy iaką Zakonnicę osłabiałą dla gorąca, otwieralá iey Ciele podaiąc oney dla ochłody wodę, a przy tym w zmacniając dobrą iaką naukę, na przykład: mówiąc: *Oto uważay iak wiele przykrości cierpisz, dla trochę tego ciepła, z tym wszystkim iednak jesteś w swej Celi, chłodzić się na łóżku, co dopiero, iak wielkie ponoszą upały, one dusze Czystowe? Wierc staray się oto a żebyś ie mogła ochłodzić przez iaki akt cnoty.*

5. Ten ogień iey miłości, nie tylko w Zakonnych gorzał murach, lecz daley ieszcze wydawał się za Klauzurę. Miała serce, tak miłosierne ku ubogim, iż wielkie ponosiła z tąd utrapienie, gdy ich nie mogła czym opatrzyć. Będąc iednego dnia u Forty, usłyszała iż Furtyanka, odprawiła iednego ubogiego, mówiąc: iż nie miała mu co dać; Miłosierna Przełożona, widząc nie z ukontentowaniem odchodzącego ubogiego, przywołała go, a przyklęknowszy u nog Furtyanki, rzekła do niey: *Corko day mu tę porcję chleba, która dziś na obiad Zakon dla mnie dała; a ja tak obejdę się y bez chleba.* Dała iedney ubogiej Pnience, która nie miała na czym sypiać swoją koldrę, prześcirałło, y dwie poduszki, nie zostawując nic dla siebie, aby była ią wspomogła; Dała z siebie własne nawet chusty, dla przyodziania iednego ubogiego nagiego; a gdy iey mówiła iedna z Zakonnic, iakimby tak mogła być sposobem, odpowiedziała: *Moge tak chodzić y bez koszuli,*

pod *Habitem*. Podobnym sposobem, została się bez chustki. dawszy ją iedeny ubogiej niewieście, mającey nie odziane dziecko. Przyszła raz do Forty, iedna uboga Wychrzcianka, mając przy sobie Corkę bardzo odartą, y prosząc dla miłości Boskiej, o trochę płotna starego, dla iey przyodziania; miłosierna Przełożona, zdjąwszy z siebie zatyczkę Zakonną, oddała iey, na odzieżę dziecięcia. Widząc tedy Zakonnice, swoje Przełożoną, często огоłoconą raz z iedney, drugi raz z drugiej, odzieży dla przykrycia ubogich, chcąc poskromić iey zbyteczną miłość, poszły do tey Zakonnicy, która od Przełożonych miała władzę, iey rozkazywać, y ktorey ona z wszelką ochotą słuchała aby iey przykazała na potym, wstrzymać się od takich iałmużn, ktoreby przeszkadzały iey potrzebom. Tym rozkazem, utamowała trochę, swego zbytecznego miłosierdzia ku ukogim.

6. Nie tylko iey miłość wydawała się, dla wspomnienia w potrzebach stworzeniom rozumnym, ale iako uważała, iż y nie rozumne są stworzeniem Boskim, tak y tymże samym, starała się zapobiegać; w ich potrzebach. Postrzegła iż praszki ktore po ogrodzie latały, w lecie pić chcąc nie miały napoiu, że zaś nie było w tym ogrodzie fontanny gdzieby pić mogły y chłodzić się; przykazała wnetże Siostrze Michaeli, swoiey Siostrze rodzoney, aby postawiła ná oknie swoim naczynie z wodą, gdzieby mogły owe niewinne zwierzątka napawać się: á gdy iednego rana, zapomniała tego uczynić drugi raz się w tym postrzegła, mając użalenie nad onemi praszętą, iż nie zna-

znalazły swoiey w tym wygody. Miała u siebie Siostra Magdalena Semeraro gniazdo z ptaszkami, które trzymiała w klatce, dla swoiey rozrywki; ile razy sflugą Boża tamtędy chodziła, karmiła je; gdy tedy już podrosły tak że mogły latać zmiłowawszy się nad niemi uważając ich ścisłość mówiła: *Stworzenia Boskie idźcie na pola chwalić Go; y wnetże jeden za drugim z wesolnością powylatywały. Taż sama Siostra Magdalená Semeraro, miała pod swoią strażą szpiklerza że była pilnująca swego urzędu, często tam chodziwała opatrywać zboże sobie powierzone; jednego czasu postrzegła iż pod czas śniegow wielkich wielka liczbą ptaszków, zlatywała się do szpiklerza, nie bez szkody Kłasztornego zboża; zaczęła dla uniknienia tej krzywdy od głodnych ptasząt, wypędzała je z tamtego miejsca, zastała ją Przełożona wypędzającą jednego razu owe ptactwo, których użaliwszy się głodu, rzekła: *Za co wypędzasz te ubogie ptaszyny, które pod czas tak wielkich śniegow nie miała się czym pożywić. Przyklęknowszy Zakonnica, odpowiedziała: Wielebna Matko, jest nas wiele Zakonnice a co dzień, te ptactwo wiele nam zjada zboża; na to Przełożona: Przykazuje ci, żebyś każdego dnia, pod czas takich czasów czyniła dobrze tym ubogim ptaszkiem, aby ala siebie znysadowały zboże na ziemi przy szpiklerzu.**

7. Lecz iako iej miłość była hoyna ku wszystkim, tak przeciwnym sposobem była skąpa ku sobie; mogła iako przełożona, rozkazać sobie służyć ktorey, lecz ona zawsze służyła wszystkim, a jeżeli, prosiła ktorey Zakonnicy o usługę, tedy o to prosiła dla miłości Boskiej y dziękowała z wszelką pokorą za wyświadczone dobrodziejstwo.

stwō. Raż mając chory pelec profilá Zakonnicy, aby iey przyszła kraj Skaplerzá; ale poty klęczała, aż poki Zakonnica, nie skończyła swoiey roboty, a potym na znak wdzięczności pokornie iey dziękowała, ile że ten miała zawsze zwyczaj czynić, za najmnieyszą sobie wyświadczoną usługę. Dała rzadki przykład w cnocie ubóstwa, lubo bowiem była Przełożoną, we wszystkim jednak nad inne miała nie dostatek, iako obaczemy to na swoim miejscu, lubo tegoż samego czasu starała się o wielką wygodę dla Zakonnicy: Z tych nieposlednich Zakonnych cnot przykładow ktore dała z siebie Święta Przełożona o wemu zgromadzeniu tak się sercá zapalały Zakonnice, świętobliwą gorliwością ducha, iż przez siłę ubiegały się ją naśladować w iey postępkach; Wydawała się albowiem w tym Świętym zgromadzeniu miłość, pokora, spokoy, doskonałe oddalenie się od świata, y ściśła jedność z Bogiem: tak dalece, iż Klasztor ten, dla świętobliwej y doskonałej dyrekcyi sługi Bożey, stał się nayznakomitszym, y w Zakonności naypilnieyszym, między innemi wszystkiemi Klasztorami, nie tylko w tych dwóch Prowincyach, Baru y Lecce, nie daleko od ktorych był fundowany, ale nawet y w całym Krolestwie Neapolitańskim.

R O Z D Z I A Ł XXXII.

O przymnożeniu dobra Klasztornego, pod czas Rządzenia sługi Bożey.

1. **N**ie z mnieyszą ufilnością dobra Przełożona starała się słowy y przykładami, o utwierdzenie Zakonnego życia, y pożytku duchownego, w swoim Klasztorze; iakim staraniem dbała o przymnożenie dobra

dobra doczelnego wiedząc dobrze, o tym iż dusza wszystkimi siłami sposobie się nie może do rzeczy Duchownych, kiedy będzie rozerwana myślą, o rzeczach należących do ciała, postanowiła tedy za fundament dobrej Ekonomii, życie jednakowe dla wszystkich, tak doskonałe, punktualne, iż żadna z Zakonnice nie mogła żadney rzeczy mieć przy sobie, nawet z ręcznych robot, ale wszystko należało do zgromadzenia, a jeżeliby która z Zakonnice czego potrzebowała, miała prosić Przełożoney, która z wielką miłością pozwalałaby na iey potrzeby. A jeżeliby od Rodziców przysłano darowiznę Zakonnicom, powinny były odnosić ie do Przełożoney, a ta do zgromadzenia, udzielając z tego wszystkim, albo też konfektując według potrzeby.

2. Oddaliwszy na stronę wszelką okazyą do własności, łączno było Przełożoney, na klonic sercá ówych dobrych Zakonnice do Świętego uboſtwa, które kontentowały się tą odrobiną, co im użyczalo zgromadzenie według zwyczaju Klasztornego, nie potrzebując rzeczy iakich partykularnych albo zbytecznych, ile że ich usundowała na tey nauce, Ewangeliczney doskonałości, iż Zakonnica powinna bydz oddalona od najmnieyſzego affektu ziemskiego, ale wszystka iey chęć powinna znajdować się w BOGU, od ktorego wszystkie dobro pochodzi. Te oddalenie się od rzeczy, prywatnych sprawiło wielki pożytek poſpolitego dobra, albowiem gdy intrata nie wychodziła tylko na rzeczy potrzebne, do Zakonnego życia, w krotkim czasie poczoł się Klasztor mieć lepiey skupować place, y pomnażać prowenta. Do tego sława

o dobrym rządzeniu sługi Bożej, y świętobliwe życie tego Klasztoru, wielce pomogły przymnożeniu intraty; zwłaszcza gdy ze wszystkich stron, przybywały do Klasztoru, Panny posażne, które wzgardziwszy ziemskim Oblubieńcem; przychodziły zaślubiać się Niebieskiemu, y onych poślagami, y drogiemi prezentami, przyczyniały do bra, tak dalece; że w ośmnaśtym roku Przełożenstwa sługi Bożej, z ubogiego iak go zastała Klasztoru, stał się potym wielce dostatecznym, tamtey Prowincyi, gdzie siedmiesięt Zakonnice, nie tylko wygodnie żyło, ale y z przyczynkiem intraty; iako w processach twierdzi, Wielebny X. Don Santi Trisciuzzi ktoren przez wiele lat był od Przełożonychznaczony Rewizorem tamtego Klasztoru. Regestrow.

3. Nie tylko sługa Boża przez swoją dobrą Ekonomią przyczyniała Klasztorowi intraty, ale nawet rozfzerzyła fabrykę; widziała iż było święte miejsce dla tyle Panienek, które tam przybywały, częścią do Zakonu, częścią y dla edukacyi; dla czego trzeba było wiele ich nieprzyimować, dla świętości miejsca. Pragnienie zbawienia dusz y dobrego cwiczenia Panien, dodało sposobu do zniesienia tey trudności którą iej czyniły zabraniając nowęy zaczęcia fabryki. Obawiała się wprowadzać w długi Klasztor, ile że za umnieyszeniem intraty domowey, nie mogłyby Zakonnice mieć dla siebie tey pomierney wygody, ktorey Zakonne życie wyciąga. Ufundowana tedy na opatrznosci Boskiey, zwyciężyła swoją boiaźń, y zaczęła fabrykę. Nie próżna była iej ta ufność, albowiem w krótkim czasie, bez żadnych długow, y bez uszczerbku w
 nay

naymnieyszym punkcie zwyczajney Zakonney wygody, skończyła fabrykę, ktorey sam BOG cudownie dopomagał na potwierdzenie dobrego iey umysłu. Nymuiąc robotników, y czyniąc z niemi kontrakt, obowiązała się była, aby im dwa razy na dzień iedzenie Klasztor dawał; iednego tedy poranku zapomniala Siostra Szafarka zgotować im zwyczajnego iedzenia; żeby tedy ich według czasu naznaczonego była nakarmiła, z Zakonnego obiadu udzieliła im iedzenie, gdy tedy nastąpiła godzina Zakonnego stołu, miarkując taż sama Szafarka iż wiele nie dostawało porcyi Zakonnych mięsa dla Zakonnic, pobiegła do Przełożoney, á pokłęknowszy u nog iey, opowiedziała swoje winę którą popelniła, y że Zakonnice miały bydz tego dnia bez wikt, ponieważ dla krotkości czasu nie podobna było temu zabiedz. Pełna ufności w Bogu Przełożona, odpowiedziała: *Nie turbuy się Corko, trzeba mieć nadzieję w BOGU.* A poszedłszy sama do kuchni, własnemi rękami poczęła wydawać sztuke mięsa, które wydawszy Zakonnicom na ten czas trzydziestu, one doskonale nakarmiła, właśnie gdyby żadney izkody w kuchni nie było; ile gdy sam BOG, w rękach sługi swojej rozmnożył posiłek dla owego zgrowadzenia.

4. Wiele innych cudownego rozmnożenia przykłądów, nayduie się w Processach, z których kilka się tu tylko namieni, dla pokazania, iak Boskiey Opatrzności podobało się, fundowanie tego Klasztoru; ponieważ czego ludzkie niedokazały siły, nadgradzały Boskiey opatrzności cuda. Jednego czasu Siostra Westyarka słudze Boga oznaymiła iż trzeba było siedm Habitów nowych, dla

Zakonnice: á że pomierzawizy kilka razy w Sartoryi na Habity sukno, tylko na trzy Zakonnice wystarczało, zaczęły trzeba było starać się o więcej. W. Matka odpowiedziała na to: *Mało macz wiary, zmowmy iedne tylko Zdrowaś Marya, a potem podzmy kraiać habity, a obaczysz iż BOG nas opatrzy.* Poszły tedy do Sartoryi: á sługa Boża wziawszy w swoje ręce sokno, y nożyce, poczęła kraiać ktorey dopomagała Siostra Westyarka; w kraianiu tedy, tyle przyczyniło się sukna, iż z dziewięciu miar, (które Włoskim ięskiem nazywają się *Le Canne*) z których ledwie byłoby trzy habity, naliczyło się 21, tyle właśnie iak trzeba było na siedm Habitów, z czego ona Zakonnica zdumiała się, widząc oczywiście, cudowne przymnożenie. Cudowniejsze iednak inne było rozmnożenie ktore się namieni. Miała we zwyczajn. dobra Przełożona napoczątku wielkiego postu, oddawać Dyspensatorce pod miarą nie ktore leguminy, iako to groch, bob, szocewicę, y fasolę, ktore zwyczajnie wystarczały dla zgromadzenia przez ten czas. Roku 1705, pod czas nieurodzaju tych legumin, zawoławizy do siebie dyspensatorki, oddała iey pod bardzo małą miarą te leguminy, mówiąc do niey: *Siostro, miej ufność w postuśżeństwie, a te leguminy powinny wystarczyć przez wiele czasu dla zgromadzenia.* A uczyniwiży znak Krzyża Świętego nad niemi, odeszła. Tak się stało, iż te leguminy nie tylko wystarczyły na post, ale na cały Rok dla całego zgromadzenia Zakonnice, ktorých było 40. Podobna rzecz stała się z winem w Roku 1709. Ktorego nieurodzaj był w winnicach á Klasztor na ten czas był bez pieniędzy, nie mogąc sobie

bie zawczasu nakupić onego; iedna się tylko beczka zo-
stała w piwnicy, y ta już nachylona. Zakonnice przy-
szły prosić dobrej Przełożoney, aby to wino mogło im po-
ty wystarczyć, pokiby nie zebrał Klasztor pieniędzy, na
kupienie inney beczki. Uczyniła ona modlitwę gorącą
ktorey BOG wysłuchał, albowiem beczka już do gory po-
dnieśiona, y prawie na schyłku, tak obficie wino z sie-
bie dawała, iż przez Miesiąc cały, dla sześćdziesiąt Za-
konnice wystarczyło; poty, aż poki pieniądze nie przy-
szły dla kupienia innego wino, za których przyściem w
netrze wyschła beczka. Roku 1703 w Apulii nie zwyczaj-
na panowała suchość, ktorego czasu wszystkie Klasztor-
ne studnie wyschły, dla czego nie bez wielkiego expensu,
trzeba było sprowadzać z daleka wodę, nie tylko dla na-
poju, y potrzeby kuchenney, ale nawet y dla prania
chust, co z wielką było niewygodą dla Zakonnice; iedne
go tedy dnia, obaczyła sługa Boża Konwierzkę chodzą-
cą około iedney studni z malenkim naczyniem dla nacią-
gnięcia wody, żeby chusty prała lecz daremna iey była
praca; zaczęły użaliwszy się iey, y podniosły oczy w
Niebo, z ufnością rzecze: *Siostry miej wiarę w BOGU*
ktoremu ci da wody y przykazała iey, aby wzięła wielkie na-
czynie y żeby go wpuściła w studnię, co gdy uczyniła,
wyciągnęła pełne wody, od ktorey godziny, zawsze trwa-
ła w tey studni woda, z wielką wygodą dla zgromadze-
nia; a inne wszystkie wcale suche były. Toż samo sta-
ło się Roku 1709. Niestało także wody, w ogrodzie,
tak iż drzewa już poczęły usychać; pobięła Siostra ogro-
dniczka do W. Marki, prosząc ją, aby pobłogosławiła,
studnię,

studnię, dla potrzeby ogrodu sobie powierzonego, którą ona pobłogosławiła, przykazując tey, aby zawsze mówiła iedne Zdrowaś Marya ku chwale Matki Boskiej, ile razy miała wodą podlewać kwiaty, y szczepy, wypełniała ona Przełożoney rozkaz, y lubo wiele wyciągała wody, nigdy studnia nie była próżna, z zadziwieniem wszystkich Zakonnice.

5. Lecz osobliwszy cud Bieskiej Opatrzności, wspomagający sługę Bożą w partykularnych potrzebach Klasztoru, zda się być ten, ktoreń się stał Roku 1707. Trzeba było dla usługi Klasztoru przyjąć iedną Konwirmkę: na ktoreń stan, sługa Boża wzięła iedną ubogą Panienkę, sierotę bez Oycy y Matki, w której wszystkie przymioty znajdowały się należące do takiego stanu; była albowiem obyczajow dobrych, sił mocnych, czerstwego zdrowia w lecach młoda, ale tak uboga, iż ledwie miała odzienie na sobie; wzruszona miłosierdziem dobra Przełożona nad nią przyjechała ją do Klasztoru. Widząc Zakonnice przyjętą Siostrę, bez posagu, wskazały do Przełożoney, przez dawnieysze w Zakonie; iż ubóstwo Klasztoru nie pozwalało przyjmować na stan pracowity bez posagu, a do tego iż nie mogła sama Przełożona bez pozwolenia zgromadzenia, taką przyjmować, y nowe zwyczaje przedtym nie praktykowane wprowadzać, lubo bowiem w tey Panience znajdowały się dobre obyczaje, z tym wszystkim że nie miała zwyczajnego posagu, nie powinna była być do Zakonu przyjęta. Mowiły tedy do sługi Bożej Zakonnice, żeby się albo o posag dla niej starała, albowież onę z Klasztoru wypuściła. Słuchała z wielkim żalem miłosierna Prze-

Przełożona kwerele Zakonnice, á lubo z iedney strony żałowała szkody Klasztorney, iednak z drugiey miłość ku owey sierocie nie dopuściła oddać ją od Zakonu. Do Opatrzności tedy Boskiey uczyniła rekurs, y przez dni dwa całe zamknięta w Celi, modlitwami y łzami prosiła pomocy dla tey Paniénki. Na koniec łaskawy Pan wysłuchał ją, posyłając z Nieba monety tyle, ile potrzeba było ná posag tey sierocie. Gdy tedy Zakonnice były na zwyczajney rekreacyi, wyszła z łwoiey Celi a stanowiący w pośrodku nich, y z ukontentowania płacząc, rzecze: *Siostry moje podziękujcie BOGU, że obmyślił dla ubogiej sieroty którąmy przyieli na stan pracowity, w potrzebie iej posag.* A wyjąwszy z zanadru srebrną zawiązaną monetę, podała ją Subprzeoryłzy która rozwiązawszy, znalazła 60 sztukow właśnie tyle, ile postanowiono ná posag Siostr Konwiriżek. Zdumiały się na rzecz tę Zakonnice, á mając zadość, przyieli z wesółością owę sierotę za Siostrę, poczytając ją sobie za osobliwszy dar przyśłany im z Nieba.

6. Doznała oprócz tego ta dobra Zakonnica łaskawą dla siebie Boską Opatrzność nie tylko w rzeczach potrzebnych Klasztorowi ale nawet w rzeczach tych, które tylko służyły dla rozrywki y uciechy Zakonnice. Miała we zwyczaj, dla wzniecenia duchowney nciechy w Zakonnicach, pod czas rekreacyi y dla wspólney miłości w onychże śpiewać jaką psalmeczkę duchowną y częstokroć według różności czasu przynosić nowych iakich owocow z drzewa. A że wiele było Zakonnice á zwyczajnie pierwizych owocow bywa nie wiele, cudownym sposo-
bem

bem BOG one przymnażał aby zarówno wszystkie były ufontentowane. Na początku tedy Maiu, w Roku 1705 gdy Zakonnice były na rekreacyi weszła Przełożona na salę niojąc trochę wiszeli, którychby niestało ledwie dla pięci albo sześci Zakonnic, a podniosszy w Niebo oczy poczęła rozdawać, dając każdey dobrą przygarść, y nie tylko temi wiszniami obdzieliła wszystkie Zakonnice, których było 40 ale oprócz tego, gdy się jeszcze pełny koszyk został, odeszła go do Nowicyuszek, aby też y one podobnym sposobem, kosztowały pierwszych owow, y chwaliły dawcę wszystkiego dobra. W Miesiącu zaś Pazdzierniku, gdy wszystkie Zakonnice znajdowały się na Galeryi, pod czas rekreacyi poszła także do nich dobra Przełożona kazawszy tam przynieść koszyk winnych jagod wybranych, które postawiła w śród galeryi, a obrocivszy się do Zakonnic rzekła: *Każda niech sobie bierze po iednym Gronie winnym*, poszły wszystkie, ale że Zakonnic było wiele a jagod mało wszystkim się nie dostało. Zaczym w wieczor następujący, powtore fluga Boża przyniosła tenże sam koszyk, a gdy iedna z Zakonnic ktorey przeszłego wieczora nie dostało się kosztować jagod, chciała wprzód przed innemi wziąć swoje grono; rzekła do niey Przełożona, *Tego wieczora chcę dla każdej z was dać porcyę jagod*. Y poczęła wkoło rozdawać udzielając każdey wielką porcyę jagod, tak dalece, iż dziwowały się temu Zakonnice dawnieysze, z między których iedna rzekła: *W. Matko zdaie mi się że te jagody w tym koszyku przymnożyły się; na co ona odpowiedziała: Córko to są cuda Boskie. Lecz cudownieysza rzecz*
natra-

natrafila się, Roku 1713 w Miesiącu Lipcu w Refektarzu posłał był Spowiednik Studze Bożej z swego ogrodu tylko fig dwie, które na ten czas pierwsze były, ona zamiast tego żeby sama ie była iadła, według swoiey zwyczajney miłości ku Zakonnikom, chciała ie wszystkim do skosztowania podać; zaczęm rozdzieliwszy każdą figę na cztery części, y przeżegnawszy ie Krzyżem Świętym, poczęła każdej rozdawać po części iedney; gdy tedy naturalnym sposobem tylkoby te części wystarczyły były dla ośmiu Zakonnic, dla całego zgromadzenia wystarczyły w którym na ten czas było 50 Zakonnic. Jednego dnia stała sługa Boża w oknie patrząc na ogrod, y obaczyła iż dwa roje pszczoł z pniow owego ogrodu precz leciały, żałowała utraty onych, ile gdy miodem opatrywały ich Klasztor, zaczęm obrocivszy się do nich, poważnym głosem y mając mocną wiarę rzecze: *Robaczki stworzone od BOGA dla usługi ludzkiej, nie odchodźcie ztąd, a żebyście czyniły miod dla tych moich Zakonnic, Ktore posłuszne na rozkaz, wnerże poleciały wzad, y usiadły na drzewie, czekając aż pokiby kto nie przyszedł, zebrać ie, y włożyć do ich ulow.*

7. Lecz szatan zazdrośny, szczęśliwemu powodzeniu owego Klaszteru Oblubienic Chrystusowych, wzruszył Magistrat owego Miasta przeciwko Zakonnikom, aby dobra tey fundacyi podlegały ciężarom y powinnościom w cłach y mytach, tak iak podlegają dobra świeckie. Dała odpor temu mądra Przełożona, y mądrymi a oczywistemi racjami, z tego się wymawiała. Lecz zawzięty Magistrat w swoim interessowanym umysle, nie mogąc zaszkodzić Zakonnikom, obrocil się na poddanych Za-

konnych, przyciskając onych gwałtem y więzieniem do nieśluszných podatkow. Słyszając tę krzywdę od Magistratu, á bynajmniey się nie frasując, wskazała do Klasztornego Prokuratora; áby napisał list, do iednego swe go pobożnego korrespondenta, ktoren przemieszkował w Madrydzie, á żeby u Dworu Krolewskiego oznaymił o krzywdach tych; ktore ponosił ubogi Klasztor od Magistratu tamtego, á tym czasem ona z swoiemi Zakonniciami prosiła Paná BOGA o pomoc w tej sprawie. Stało się że w response na ten list przyszło od Dworu Dyploma Krolewskie, w którym wyrażono było á żeby Zakonnice Klasztoru Świętego Jozefa, Miasta Fasanu wolne były od najmnieyszych podatkow. Doszedł ten rozkaz Krolewski ręk Wice-Krola Neapolitańskiego na ten czas Marchese di San Stefano, ktoren punktualnie rozkazał go wykonać z zawstyżeniem wszystkich przeciwnych a klasztor został wolny od wszelkich ciężarow za modlitwę y dobrym rządzeniem pobożney Przełożoney.

R O Z D Z I A Ł XXXIII.

O niektórych widzeniach ktore sługa Boża miała dla sweiey nauki y dla swoich Zakonnice.

I. **G**Dy ta czuyna Przełożona z wszelką pilnością starała się o pożytek swego Klasztoru, chciał Bog udzielić iey niektóre widzenia, ktore nietylko by służyły iey pożytkowi, ale żeby też oraz były y do fozm iey powierzonym nauką, dla czego gdy powinna była według obligacyi swiego urzędu mieć częste przemowy do sworich Zakonnice, żeby mogła przez światło udzielone sobie z objawienia brać pobudkę albo dla zachęcenia do cnoty, albo dla odciągnięcia od niedoskonałości, albo też

też dla wyjawienia fidel y oszukania szatańskiego. W
dzień tedy Święta Trzech Krolow, Roku 1704. po Kom-
muniy wzięta była w zachwycenie; gdzie gdy wielkie
jakieś rzeczy widziała poczęła mówić: *Gora, mleko*, a tro-
chę poczekawszy: *Balsam, Oley*; a że w ten czas następ-
owała renowacya worow, á ona w ten czas powinna była
przed tą solenną funkcją mieć mowę do Zakonnicza ro-
zkazaniem oderwana była od tego zachwycenia. Powroci-
wszy się do zmyśłow, mowę zaczęła do Zakonnic, pokazując
Zakon na kształt wysokiej gory otoczoney w koło mo-
cnym murem, przy ktorey Gorze wydawał się wdzię-
czney pagorek przybrany w drzewa zielone, pełne kwie-
cia y owocow: Na środku tego pagorka wytryskały
cztery fontanny, jedna z wina, druga z mleka, trzecia z
oliwy, czwarta z balsamu, gdzie jedna pięknie przybra-
na Panienka mając na głowie drogą koronę w prawey
ręce cyrkiel, á w lewey trąbę, przechodziła się trąbiąc o-
koło owych przedziwnych fontann, y wesołego pola.
Tego dyskursu zaczętego, tak tłumaczyła część: wysoka
gora znaczy Boską miłość, pagorek Zakon. Drzewa z
kwiatami y owocami Zakonnice z ich dobrymi uczynkami
Panienka ktora tam przechodziła się Święte posłuszeństwo
fontanna z wina gorącość ducha, fontanna z mleka Pa-
nieństwo, ktore zawsze powinno się konserwować w Za-
konnicach. Fontanna z oliwy miłość ku bliźniemu, fon-
tanna z balsamu, umartwienie własnych passyi. Dla cze-
go z niewymowną gorliwością ducha ięła mówić do Za-
konnic, zalecając im ćwiczenie tych cnot; do których stan
Zakonny y obowiązek Świętych worow ich obligował;

po ktorey mowie, tak ona, iako też y inne Zakonnice czy niły renowacye wotow nabożnie y z płaczem, żapalone iey słowy wiedząc dobrze o tym, iż w tey mowie miały sobie daną naukę Ducha Świętego w zachwyceniu wyrażoną ile że z wielką gorliwością Ducha im to przepowiadała.

2. W drugim zachwyceniu chciał iey BOG pokazać niebaśpieczeństwo, w którym się nayduią dusze, które zaczynają żyć dobrze, a potem wrociwszy się do dawnego grzechu, zostawiają opuszczone w swoich ciemnościach, y cieniu śmierci, a przeciwnym sposobem ścisliwy stan tych, które albo nigdy nie grzeszą, albo gdy upadną starają się o powstanie, a żeby ona która za ofobliwszą BOGA łaską do tych czas daleka była od grzechu, dziękowała swemu Oblubieńcowi, a trwając w swo iey niewinności, przestrzegła inne do chronienia się wypadku, y do poprawy upominając ieżeliby w czym wykroczyły. Była na ten czas w Chorze z innymi Zakonnicami, gdzie z nienacka porwana w zachwycenie, mając oczy wlepione w Niebo, y twarz bardzo wesołą, wnetże z wolna poczelá się mieszać, y na twarzy mienić, raz smutną, drugi raz wesołą, trwając tak przez godzinę. Powrociwszy się do zmyśłow przez postuszeństwo spytána coby się było z nią działo, odpowiedziała z pokorą, y oczy ma spuszczone do ziemi, iż iey Oblubieniec pokazał iey schody czyli drabinę, która od ziemi dosięgała wysokości Niebieskiej, po ktorey wstępowało wiele dusz, nie które z nich iakoby mocne y wspaniałe, bez żadney fatygi szły do góry; nie które tylko do połowy dochodziły, a inne

a inne ledwie co tylko kilka schodow przestąpiły, spadają na ziemię, tam leżąc bez żadnego powstania. Gdy Zakonnice usłyszały to widzenie, znowu się iej pytały, jeżeli iej Pan raczył wytłumaczyć tajemnicę, na co gdy odpowiedziałá, iż iej oznaymił, poczęła daley mówić. Te dusze które aż do Nieba wstępowały są te które służył BOGU od początku aż do końca, drugie które tylko do połowy dochodziły, są te, które zaczynają służyć BOGU ale popełniając grzechy, zatrzymują się. Lecz potym pokutując z poprawą życia, postępują daley w miłości Boskiej aż do końca ich żywota. Ostatnie zaś, które kilka tylko przeszłszy stopniow, wnetże na ziemię padły bez powstania, są te, które zaczynają służyć BOGU, a potym wpadłszy w grzech utracają siły, y niepamiętając na poprawę, żyją y umierają w gniewie Boskim. Widzenie to przepowiedziane, iak było dla Zakonnice wielką pobudką do nie ustawiania w zaczętey doskonałości drodze, tak było wielką bojaźnią dla oziębłych, które nie mając śmiałości w postępowaniu do wysokiey świętobliwości stopnia, w pierwszym kroku zmordowane zostając, a upadając w ich dawne niedoskonałości, leżą w błocie grzechowym nie myśląc nigdy o powstaniu, y prowadząc nieszczęśliwie Zakonne życie, które wątpliwą się śmiercią kończy.

3. Postrzegły raz Zakonnice, iż ich Przełożona wielce była smutna y strapiona nad zwyczaj, a niewiedząc o przyczynie tego, dały znać Spowiednikowi o tym a żeby on mając Oycowskie o kolo niey staranie, ją pocieszył. Kazał ją przed się przywołać Spowiednik, y poznał słuszny iej smutek; ponieważ wiednym objawieniu

dał

dał iey pōznać BOG, iak wiele złego ma dla siebie, z nie Zakonnego swych Oblubienic życia Widzenie takie było. Była ona na modlitwie, gdzie z nienacka obaczyła się bydź postawioną w iednym bardzo wielkim Kłafztorze Zakonnice, w pośrodku ktorego obaczyła straszne- go czarta w postaci Olbrzyma, ktoren trzymając rozwi- nioną czarną chorągiew prowadził za sobą wielkie mno- stwo szatanow, niby żołnierzow tumultem za sobą idą- cych: tam tedy zobaczyła, iż dawszy komendę iednemu Kapitanowi, iedni z nich poszli czynić zasadzki we drzwiach Cel Zakonnych, inni we drzwiach Churowych inni obozem staneli na tym mieyscu ktore iest dla rekre- acyi, a inni u Forty. ci szatani ktorzy byli naznaczeni do Celi, tysiącnymi sposobami starali się aby im Za- konnice drzwi otworzyły, nie ktore tedy z wielką chę- cią im otwierały; y dyszkurowały sobie z nimi, nie kto- re zaś niepozwalaly, na ich prozby, a inne mocny im da- wały odpor, y zabraniały im w chodźić do Choru. Kto- re Zakonnice po Kłafztorze chodźiły, biegali za niemi szatani, szepcąc im wiele rzeczy do ucha, ktore zaś scho- dźiły do Forty, przyimowali ich z wielkimi ceremonia- mi, y assystowali, z wielką uciechą. Widząc sfluga Bo- ża taką obrzydliwość Świątnicy Boskiey, wielce się zdzi- wiła y pomieszała, a ztąd naybardźiey że iey BOG na ten czas niewyiawił iey tajemnicy. Zaczym wielce smutna będąc, nie mogła się uspokoić, uważając tryumf, y zwy- cięstwo szatana, ktore miał z Oblubienic Chrysti fowych Lecz BOG mając polutowanie nad nią, pocieszył ją swoią przytomnością, y sam przez się swoimi usty wy-
tłu-

tłumaczył iey to, co była widziała w tajemnicy. Rzekł
 tedy do niey: *Wi dżiałaś Corko na coteraz przysztý klastory?*
zamiaśt moiego Domu. się stał y domami szatańskiem: Zakonnice da-
ia się zwyciężać swoim nieprzyjaciółom, bardziey słuchaia ich
głosu, iak mego: ia ich wołam przez Regule, przez oddale-
nie się od świata, przez czytanie Xiazg Świętych, przez po-
stuszeństwo, a ony niechcą nakłaniać ucha. Widziałaś te
Zakonnice, które gdy siedziały same w Celi na pierwsze zawo-
łanie szatańskie otwierały im drzwi. Takie są te które prze-
bywają w Celi ciałem, a myślą biegają po świecie, myśleć o
świecie, albo censurując rozkazy Przetóżonych, albo sprawy
Siostr, którym się zda ciężkim bydź łagodne iarzmo Zakon-
ności; inne idą do Choru, tylko dla oka, których szatani zaba-
wiają próżnymi y znikomemi rzeczami. Mało zaś jest tych,
któreś widziała dające od pór, y nie pozwalające wstępu szata-
nowi. Otoż patrzay Corko iak mi zle służą Zakonnice ty te-
dy bądź czuyna, y napomniy twoie Zakonnice. aby na to pamię-
tały. Uśluchała ona rozkazów swego Oblubieńca, a na-
stępniącey Niedzieli dała zgromadzeniu naukę o po-
kulach, namieniając niektóre punkta tego widzenia: bo-
łało to wielce szatana, iż iego zasadzki oczywiście wy-
jawione były, czego się mszcząc. począł ią wielce trapić:
iedney nocy pokazał się iey tak szpetny, iż przed Spo-
wiednikiem wyznała, że nigdy go tak szpetnego przed tym
nie widywała, y tak się go była zlekła, iż głośno krzy-
cząc a wzywając na pomoc Matki Boskiej wszystka
zmieszana została, przybiegły do niey dwie Siostry, Kto-
re się Znalazły wszystkie drżące lecz wkrótce poczęła
się

się uspokoić, albowiem z stąpiwszy do niej Matka Boska obrzyla ją płaszczem swoim mówiąc: aby się niebała; a jeżeliby na potym miał kiedy szatan na nie następować, aby natychmiast mówiła te słowa: *Quis ut DEUS?* kto iako BOG? a bawiąc się z nią, aż do samego ranka zostawiła ją pełną wesołości.

4. Drugie widzenie miała sługa Boża w podobney materii o pokusach, y o niebezpieczeństwie w którym zostają te dusze, które nie odpędzają ich rychło od siebie. Będąc albowiem iednego poranku na modlitwie, widziała się bydź przeniesioną na iedno obszerne pole, gdzie przechodziła się niezmierna liczba ludzi. Pokazał się w potrodku nich drapieżny lew, z którego paszczeki wychodziła bardzo cienka nic, ten krążąc w koło nich, iednym płał nogi, innym ręce, innym szyje, którzy ludzie słysząc się bydź związanymi, wszelkiey siły zażywali dla stargania tych więzów. Widząc Lew się bydź zwyciążonym, znowu zaczynał tymi niciami w koło krążyć, a te osoby znowu targać. Lecz lew nieustając w swoim przedsięwzięciu, ile razy widział stargane swoje siła, tyle razy znowu je odnawiał, aż na koniec tak je w koło obwinoł y poplątał, iż wiele onych osób tak było splełatanych, że iak statuy iakie były, bez, żadnego zmysłu, y znaku życia, w nie których iednak zostawało coś trochę władzy, albo w iedney ręce, albo w iedney nodze, albo w głowie, ale bardzo ich mało zostało, któreby miały wolną władzę, y były rozwiązane. Smuciła się sługa Boża widząc owe stworzenia tak powiązane, y prosiła Pana, aby iey oznaymił tę tajemnicę; którą iey

BOG

BOG światłem wewnętrznym oznaymił, w ten sposób. To obszerne pole znaczy wielki świat, mnostwo ludzi, tych wszystkich którzy na nim mieszkają, Lew znaczy czarta, ktoren krąży kuszając: Ci zaś ludzie którzy zostali się bez żadney władzy, są ludzie malego serca, którzy coś trochę dawszy na krotki czas odpor pokusom, na koniec rak się dają zwyciężyć grzechom, iż w nich będąc zastrzali, wszelką tracą nadzieję do sprzeciwienia się, y umierają w tymże samym grzechu. Ci w których coś trochę zostało władzy, są powtornie grzeszacy, którzy upadają y powstają, y potym znowu upadają, y ci także są w wielkim niebezpieczeństwie, takieyże nieszczęśliwości y potępienia z pierwszymi. Tych trochę co mieli wolną władzę są ci, którzy lubo kuszeni, umieją iednak unikać okazyi, y dać odpor zasadzkom lwa piekielnego: Zrozumiałszy sługa Boża tę prawdę, z wszelką gorącością ducha poczeła się modlić za grzesznikami, a żeby im BOG dodał mocy do starania tych więzow, ktoremi są przywiązani do grzechu, y do niebezpieczeństwa bliżkiego ich wiecznego potępienia czyniąc na to wiele dyscyplin y ostrości.

5. Jeszcze strasliwsze widzenie miała sługa Boża Roku 1716 w dzień Świętego Jozefa, ktorego dnia ten Święty dał iey naukę o pysze, wyniosłości, y miłości własney, a żeby ona widząc szpetność tych grzechow, starała się o oddalenie onych od mieysca tego ktore było Imieniem iego poświęcone. Co tylko przyela Świętą Komunią, pokazał się iey Święty Patryarcha, ktoren kazał iey iść z sobą, za którym gdy szła, przyprowadził ją na ieden brzeg obszerne, gdzie było wielce burzliwe mo-

rze, gdy tedy ona patrzała się na morze, obaczyła wśród szumiejących fali u noszące się straszne monstrum podobne do żaby, bezgłowy, bez nog, które idąc za impetem wody, na brzeg wypłynęło. Gdy tedy te monstrum oparło się na piasku, pokazało nogi, y wydało z siebie trzy głowy, y na kształt rozniewanego wołu głośno poczęło ryczeć, to wyciągając to chowając na przemiany owe swoje głowy. Na to widzenie y na ten głos wielce stręga Boża poczęła się lękać, a ztąd naybardziej, gdy patrząc w kolo siebie nie widziała więcej swego Świętego Protektora, a monstrum które przeciwko niey, stało pełne iadu, postępowalo strasznym krokiem przeciwko niey chcąc ją iadem zarazić. Znaydując się w tak ciężkim razie, niewiedziała co miała czynić: słabość którą miała z przestachu, zabraniała iey ucieczki. a przytym boiaźń sama trudność iey czyniła w daniu odporu. Gdy tedy w tych trudnościach została, zobaczy prętko bieżącego pieska, ktorem głośnym szczeniem chciał walczyć przeciwko onemu straszidłu, z którym niechcąc się to straszidło porykać, poczęło uciekać, a uciekając wypuściło z siebie iad, którym było napelnione, y tak ścięczało, że się stało iak naysubtelniejszy wąż, ktorem na ostatek obrociwszy się w smrodliwy wapor, rozszedł się po powietrzu. Po skończonym tym widzeniu powrociła się stręga Boża do zmysłów, a że niepoymowała tey tajemnicy, prosiła Świętego o oznaymienie oney, ktorem wnetże pokazawszy się iey, y ciesząc ją dał iey poznać wten sposób. Morze burzliwe jest ten świat, a monstrum ono straszne, które idzie za impetem fali, jest dusza przewrotna, trzy głowy które z siebie wydaje, są pycha, wyniosłość, y miłość własną, z których ka-

żdemu

Żdemu żofobna grzechowi chce zadosyć uczynić; lecz nie zawsze pomyślnie iey przypada, ryczy iak wol, wyrzuca swoi iad, á widząc iż wniwecz idą iey nadzieie wiiąc się na kształt węża po ziemi, na koniec widzi wszystkie swoje zniszczone wspaniałości, honory y delicate obroczone w smrodliwe powietrze próżności y plugaństwa. Odważny piesek od którego szczekania ucieka monstrum, iest dusza sprawiedliwa, która prawdziwych cnót dzielami, y gorącością słow nie tylko dalekie, ma od siebie pychę, wyniosłość, y miłość własną, ale stara się ieszcze oddalać one od swoich bliźnich, Wytłumaczywszy Święty to widzenie powiedział iey, aby o tym uczyniła naukę, swoim Siostróm, dla unikania tych grzechów, á wypełnienia cnót onym przeciwnych, á żeby w tym domu, którego on był Patronem nigdy niepostała pycha, wyniosłość, y miłość własna, które są trzy grzechy psuące iedność y miłość braterską ruynuiące, y niiszczące Zakony. Następuiącey Niedzieli zgromadziwszy Zakonnice; miała do nich mowę o przerzeczonych grzechach lecz wiele za to uciierpiała, albowiem teyże samey nocy, tak ią był ciężko szatan zbił, iż bez wiele dni miała znaki na sobie, á przybiegłszy Zakonnice które słyszały głos bicia, znalazły ią właśnie iakby bliską konania.

6. Widzenie które następuje miała fuga Boża w iednym zachwyceniu w Wigilią Bożego Narodzenia w którym trwała od pierwszej godziny w noc, aż do dzie siątej, gdzie Siostry słyszały, iż pod czas tego zachwycenia częstokroć mawiała; czassem tylko te słowa: Ogród, poczekawszy Zamek, daley troche lampy zapalone, potym

Cz morze.

morze znowu owoc, ieszcze potym ludzic: częstokroć pokazywała się niby w zadumieniu właśnie gdyby widziała rzeczy przedziwne, a częstokroć widziana była z wielką pilnością słuchająca, właśnie gdyby iey kto o rzeczach bardzo wielkich mówił: widząc tedy Zakonnice iż niepowracała się do zmysłów, przykazały iey powrócić się do siebie, y odprowadzili ją na łożko do Celi, a widząc iż w tym zachwyceniu zawsze mówiła niewyraźnie, y zia-kiemś pomieszaniem nie mogły zmiarkować iakieby miała widzenie, y coby znaczyło. Jakoż podobano się tak BOGU, iż w kilku dniach potym zupełnie się dowiedziały, ponieważ sam BOG oznaymił iey o tym, iż iego wola była, aby to oznaymiła Zakonnicom pod czas mowy Duchowney, niby o inney osobie. Mowiła tedy iż iedna sługa Boża widziała w zachwyceniu wielkie bardzo zwierściadło z wybornego y przezroczystego krzyształu, w którym się zapatrzywszy obaczyła, w nim zamek wymurowany twardemi marmurami w kwadrat, stojący na trzech mocnych kolumnach, z których na kaźdey odmienna była litera, na pierwszej była litera T. na drugiej litera A. na trzeciej litera V. Obywatele tego zamku byli piękne go weyjrzenia, y twarzy wesołej y miłej, wszyscy za równo robiąc. Z tak wielką zaś wesołością y ukontentowaniem, iż nic innego od nich niebyło słychać, tylko wesołe pienia y głosy. Gdy sługa Boża tym się rzeczom przypatrowała, obaczyła, iż w wiednym momencie ow zamek obrocił się w płomień, ktoren powoli do kupy się schodząc, uczynił figurę ogniściego języka, potym ow ogniasty język obrocił się w miecz obosieczny, miecz obrocił się w gwiazdę, ta w słońce, a słońce w obłok dzdzy,

sty.

sty.
na
zwie
fione
broc
gorz
kość
mor
obci
owe
wala
ściad
a wi
rytar
wipa
tny
stał
gury
char
za r
na
z cz
bez
dzen
niec
Zam
wyob
grun
lumn

sty. Jeszcze tu nie koniec tych dziwów, albowiem zawoła-
 na od swego Oblubieńca, aby jeszcze przypatrywała się w
 zwierściedle, obaczyła iż ow zamek obrocil się w morze nie
 sfoney, ale sfodkiey wody, po niedługim czafie owa woda o
 brociła się w krew, y znowu w wodę krzyształową, ale tak
 gorzką, iż gdy ją sfuga Boża skosztowała, napelniła gorz-
 kością iey serce. Gdy trwała w tey gorzkości obaczyła iż
 morze przemieniło się w obszerny y piękny ogrod, w drzewa
 obciążone sfodkimi owocami, á iako kosztowała gorzkości
 owey wody, tak też woni owych kwiatow, y sfodyczy skosztowa-
 wała fruktow. Zawołana znowu patrzac się we zwier-
 ściadło, obaczyła otwarty iakoby w perspektywe zamek,
 á widzac go wifzystek wewnątrz, obaczyła tam wiele ku-
 rytarzow, między ktoremi był ieden naywiększy y nay-
 wipanialszy od innych, w pośrodku ktorego wifiał świ-
 tny y pięknie przybrany w lampy, lichtarz, á pod nim
 stał sfolik z przedniego bardzo marmuru, okrągley fi-
 gury, na ktorym leżała Xięga otwarta, pifana złotemi
 charakterami. Po sfkończonym tym widzeniu wził Pan
 za rękę swoię sfugę, y prowadził ją drogą sfciłą, y ostrą,
 na końcu ktorey był zamek zruynowany, wymurowany
 z czarnych kamieni y sfzpetnych, bardzo sfmutny y ciemny
 bez drzwi, y ozdoby, pełen błota y brzytkości. Na to wi-
 dzenie sfuga Boża wielce się zmieszala; lecz iey Oblubie-
 niec pociezył ją wytłumaczeniem onych tajemnic dwuch
 Zamkow. Mowil iey tedy: Pierwszy zamek jest
 wyobrażeniem dusz sfprawiedliwych, ktore są dobrze u-
 gruntowane na trzech cnotach, wyrażonych trzema ko-
 lumnami, pierwsza naznaczona literą T. znaczy *T*imor

iem Sanctum, boiaźń Świętą, która jest fundamentem wszy-
 stkiego budowania Duchownego. Druga kolumna na-
 znaczona literą A. znaczy *Amorem*, miłość, która zawsze
 złączona jest z boiaźnią, a że boiaźń y miłość niepowinny
 się odłączać od pokory, żeby tym lepiej dusza była u-
 gruntowana; dla tego trzecia kolumna naznaczona jest
 literą U. *Umilta* to jest pokora; marmury z których jest
 wystawiony ow zamek, jest moc dźił świętobliwych, a że
 te dusze wszystkie sprawy swoje czynią z miłością, czynią
 także wesoło, a zjednoczone z Świętą miłością, przemienia-
 ją się potym w płomień dla gorącości, którą się zapalają,
 y chciałyby swoim gorącym pragnieniem wżysstek ogar-
 nąć świat, y swemi słowy wżysstkie przeniknąć serca,
 pragnąc mieć ogniisty ięzyk, ktoreby mógł bydź cbo-
 siecznym mieczem, dla oddzielenia ich od grzechow, y od
 miłości rzeczy ziemskich. Przemieniają się potym w
 gwiazdę, dla oświecenia swemi dobremi przykładami,
 tych którzy żyją w ciemney nocy tego świata; a potym
 w słońce, dla rozpalenia lodowatych serc y oświece-
 nia swoim światłem umysły przycmione miłośników
 świata. Obracają się na ostatek w obłok dżdżysty, aby
 opląkiwały grzechy ludu Chrześciańskiego, y pobudzały
 swemi łzami BOGA do miłosierdzia, a zatwardziałyich
 grzeszników do pokuty. Zamek odmieniony w morze wo-
 dy słodkiej, znaczy słodczy Duchowne, których zażywa-
 ją dusze sprawiedliwe wśrod niestateczności świata tego.
 Ze zaś potym ta woda odmienia się w krew, to pocho-
 dzi z ostrości pokuty które czynią w śród słodczy ducha.
 Woda potym gorzka ktoreyieś skosztowała / mowi Pan do
 swo-

śwóiey sługi) są wewnętrzne oschłości, choroby, prześladowania, y inne gorzkości, ktoremi się probują te dusze, á żeby zawsze tym bardziej się polerowały, y rośły w miłości wśrodku utrapienia. Kwiaty y owoce, ktoreś kosztowała są odor dobrych przykładow, ktore swoią wonnością pociągają innych do naśladowania, á owoce są ich heroiczne sprawy, ktoremi wielce są przyiemne swemu Oblubieńcowi. Wewnętrzne widzenie zamku rozdzielonego na różne kurytarze, są różne drogi, ktore prowadzą do doskonałości; a że droga przez cierpliwość nayobśzernieysza, dla tego wisł nad nią lichtarz zapalony, ktoren znaczy moią osobliwą przytomność y asystencyą tym duszom, ktore czystego serca stateczne, nakształt owego marmurowego stoliká, prowadzą bieg swiego życia według Świętey Ewangeliey prawa figurowanego przez tę Xięgę napisaną złotemi literami. Drugi zaś zamek z ruynowany y pełen obrzydliwości y plugastwa, iest dusza grzesznika. Rzekła na ten czas sługa Boża: *Ach Panie wywróćmy go zgruntu na ziemie*; co gdy wymówiłá Przełożona, skończyła dyskurs, y porwana iest w zachwycenie nie mogąc więcey mowić; zaczym powrocona do zmysłow mocą postuszeństwa, zaprowadzona iest do Celi, á Zakonnice wielce ucieszone zostały z nauką odebraney przez oznaymienie owego przedziwnego widzenia od innych niezrozumianego, w nocy Bożego Narodzenia. Takim sposobem BOG dawał nauki tey dobrej Przyłożoney, aby ją uczynił instrumentem skutecznym do otrzymania doskonałości ducha w swoich Zakonnicach.

R O Z D Z I A Ł XXXIV

*Sktada z siebie urząd Przełożęństwa, lecz znówu obebrana
Przełożona przyimuie ten urząd z Byskiego rozkazu
y o innych potwierdzeniach, aż do ostatney
swoiey choroby.*

I. **W** Mieściu Czerwcu Roku 1707 to iest trzema
wprzod Mieściacami nim skończyła czas swe-
go Przełożęństwa, zgromadziła sługa Boża
Zakonnice, á mając do nich przemowę szczerze y z po-
korą przeparała ie wszystkie, iż bez ten czas swe
go urzędu dała im z siebie zły przykład, y oraz zle dy-
sponowała intratą Klasztorną, która nic innego nie iest
tylko dziedzictwem Chrystusowym, y żywnością iego O-
blubienic. Zaczym składając w ich ręce urząd, prosiła
ich z płaczem, aby sobie obierały innę, któraby poprawiła
iey defekta, á oraz prosiła Pana za nią, aby iey użyczył
czasu w zamknięciu swoiey Celi opłakiwać popelnione
grzechy. Słuchały owe dobre Zakonnice z wiel-
kim żalem swych serc, pokornej mowy swoiey Matki,
lecz zamiast tego coby były pozwoliły na iey proźby,
zgodziły się na to wszystko, nie iey otym nienamienia-
jąc żeby pisać do Rzymu y prosić o pozwolenie potwier-
dzenia iey powtornie na Przełożęństwo, ponieważ sku-
tkiem tego doznały, iak wielki pożytek i prawowały iey
rządy, nie tylko co dodocześnie, ale y co do Duchowne
go dobra Klasztoru. Miarkując szatan wielką stratę
kotraby ponosił, gdyby sługa Boża na tym urzędzie by-
ła potwierdzona, począł mieszać umysł Zakonnicom,
reprezentując im, wszystko to co czyniła za swego u-
rzędu, była to rzecz iakby zginiona, ponieważ to
wszy-

wszystko czyniła dla oka, aby była tylk^o szanowana y chwalona od Zakonnice; y ieżeliby Zakonnice miały się rezolwować na potwierdzenie iey Przełożęństwa, niepowinnaby go żadnym sposobem przyimować, ponieważ oczywiste ztąd pokazywało się niebezpieczeństwo iey potępienia, dla wielkich y ustawicznych grzechow, które popełniała prowadząc ten urząd, y że mało iey było pomogło prowadzić inne na drogę zbawienia, a sama żeby szła gościńcem zatracenia. Te y inne powierzchowne apprehenije tak iey trapiły Ducha, iż ani we dnie, ani w nocy nie mogła sobie znaleźć odpoczynku. Wzdychania, łzy, y twarz zasmucona z niezwyčajney melancholii były Zakonnicom, oczywistemi znakami iey wewnętrzney alteracyi. Dały znać o tym Spowiednikowi aby ią w tym utrapieniu pocieszył; przywołał ią do siebie dobry Ociec, y chciał aby mu oznaymiła o okazyi tego smutku; ona wnetże z wielką szczerością powiedziała, iż gorzkość ponosiła dla występkuw popełnionych pód czas swego urzędu, y dla boiaźni, obawiając się aby nie była potępioną, ieżeliby powtore miała przyjąć urząd Przełożęństwa z wielką krzywdą duszy swojej, y z niebezpieczeństwem potępienia. Z wielką pracą starał się rozstropny Spowiednik odwieść ią od tego, y wyjawic śidla piekielnego nieprzyiaciela, ktoren pod pokrywką iey doskonałości, y niby dla ochrony iey niebezpieczeństwa w które częstokroć wpadaia osoby rządzące duszami, chciał wprowadzić ią w przestępstwo rozkazow Świętego Postuśzeństwa, y oddalić od woli Boskiej. Zaczyn mowil iey aby w tym była wielce ostrożna, żeby nie nakłaniała u-

szu zwodźcielowi, ale y owszem serce swoje miała do
wszystkiego gotowe. Czekając bez żadnego do ktorey
strony nakłonienia, cokolwiekby BOG o niey postano-
wił.

2. Te słowa Spowiednika na krotki czas uspokoiły
iey ssturbowany umysł; gdy iednak często gęsto ponawia-
ły się w niey te przeżłte wątpliwości, BOG Wszecmo
gący raczył ieę oznaymić w iednym zachwyceniu swoię
wołą. W dzień Świętey Anny w wieczor, była z inne-
mi Zakonnicami na rekreacyi w ogrodzie, gdzie znie-
nacka porwana w zachwycenie, á podniósłszy się na kilka
piędzi od ziemi, odpowiadała właśnie gdyby ią kto wo-
łał gosem poważnym mówiąc: *Ad sum Domine. Iestem*
Panie. Zamilkły wszystkie Siostry wnetże na ten czas,
chcąc słuchać coby mówiła wtym zachwyceniu. Lecz nic
innego nie słyszały, aż po dwóch godzinach gdy rzewno
ięła płakać iży wylewając, te tylko wyrzekła słowa: *O*
dilecte mi sponse volo te sociare ad amplectendam crucem. O
ukochany moy Oblubieńcze chce ci dopomoc w noszeniu krzyża.
Y ruszywszy się nie co właśnie gdyby podkładała ra-
miona pod iaki wielki ciężar, trwała przez długi czas
klęcząca, słowa żadnego nie mówiąc; á że ią widziały na
ten czas bardzo cierpiącą, mocą postuszeństwa powroconą
do zmysłów, odprowadziły do Celi. Na zaiutrz rano
przykazał ieę Spowiednik, aby mu oznaymiła, coby się
z nią dnia wczorayszego w wieczor działo, na co mu o-
na odpowiedziała: iż gdy była w pośrzod Zakonnic z
onemi rozmawiając, usłyszala głos swego Oblubieńca kto
reń ią wołał, y że na ten czas pokazał się ieę wszystek
zranio-

zraniony, ciężki bardzo krzyż na ramionach trzymając, wyrzucając iey na oczy upor, iż niechciała iego krzyża dźwigać, ktoren zdiawszy z swoich ramion, włożył go na iey ramiona, grożąc surowym karaniem, ieżeliby niechciała przyjąć Boskiej nad sobą dyspozycyi, co wyrzekszy zniknął. Z tym wszystkim szatan niepoprzestał dręczyć ją, zwyczajnemi powatpliwościami iey pocępienia, gdyby przyjęła Przełożęństwo; zaczęła prosiła za sobą Zakonnice, aby ją niewprowadzały w to niebezpieczeństwo ale żeby sobie obrały infzją.

3. Przyšzedł dzień w Niebowzięcia Matki Boskiej którego dnia powinna była ona iako Przełożona wprzod iść do świętey Kommunii, y ledwie co tylko przystąpiła, poczęła wszystko drzeć, tak bardzo, iż wszystkie Zakonnice zlekły się. Potym przestraszoną y boiazliwym głosem poczęła wołać: *Abscende me à vultu ire tue.* Zastłoń mnie od twarzy gniewu twego. Kapłan który stał trzymając Hostyą dla dania iey Kommunii widząc rzecz niezwyčajną zdumiał y niewiedział sam coby miał czynić, aż na koniec mocą posłuszeństwa kazał iey tym czasem od tego poprzestać, aby mogła przyjąć Najświętszy Sakrament. Lecz co tylko powrocila się na swoje miejsce tak wielkie ją wzięło drzenie, iż wszystkie rozumiały, że na ten czas miała konać. Wszedł Spowiednik potym dla widzenia iey, a widząc iż ten paroxyzm niepochoził od słabości iakiey naturalney, ale była rzecz nadprzyrodzona, kazawszy odejść Zakonnicom rozkazaniem przywodził ją do zmysłów, y przykazał aby oznaymiła coby się z nią działo. Pokłękawszy tedy u nog Spowiednika, rze-

kła; iż w ten właśnie czas gdy przystępowała do Komunii, obaczyła światłość bardzo straszną, w pośrodku ktorey siedział Jezus, mając twarz zagniewanego Sędziego, że się zdawał samym spoyrzaniem one niszczać, ktoren zgromiłszy ją za upor, iż nieciała ponosić krzyża ktoren był dla niey zgotowany, ile gdy on dla iey miłości chciał ponosić boleśniejczy y cięższy krzyż nad iey; powiedział iey to, iż jeżeliby w tym trwała swoim uporze, tedyby była karana według miary swego występku. Na tychmiał Spowiednik aby ją był tym bardziey upokorzył przykazał, aby poszła do Zakonnicy wszystkich, y przeproszała ich za szkodę, którą w duszach onych, uczyniła przez lat trzy swego Przełożęństwa, y oraz aby ich prosiła o modlitwy za sobą, aby BOG odpuścił iey grzechy, ofiarując się bydz poslušną do wypełnienia woli Boskiej.

4. Od tego aktu heroicznego pokory y posłuszeństwa, wziął szatan okazyą znowu ją kusić, iakby przez te ofiarowanie się wypełnienia woli Boskiej przymuszała y pobudzała Zakonnice, aby ją potwierdziły na Przełożęństwie; zatym aby była wyrugowała z ich umysłów tę wątpliwą pretensyą, zdało się iey aby przez wszelką siłę zabraniała swego potwierdzenia. Więc gdy nocy iedney rozważała te swoje nowe trudności, o to w iednym momencie tak wielkie ją zdięły boleści, y szaleństwa, iż nie mogła nawet ścierpieć gdy się iey która dotknęła z Zakonnicy, co iey służyły. Przyzwano Spowiednika, aby ją mógł iakim sposobem ratować, ile można było; lecz choć się ją o co pytano, nic innego nieodpowiadała, tylko

te słowa; *Oycze ja niewiem gdzie jestem.* Naradzili się po-
stać do Ostuni, y sprowadzić Doktora Serio, iey Oyca; a-
by mogli swoją lekarską nauką dać iey pomoc. Lecz za-
przybyciem iego, lubo wszelkiey pilności y starania przy-
kładał, miarkując poniey, rzekł do Spowiednika, y do Za-
konnicy, iż żadnego lekarstwa nieznaydował na te iey bo-
leści. Pięć nocy, y pięć dni całe trwała w tych boleściach
śluga Boża. Lecz widząc Spowiednik, iż nie spodzianie
po piątym dniu przyszła do zdrowia, chciał się, dowie-
dzieć od niey o okazyi onych boleści, które ją z tak wiel-
ką męką trapiły: któremu ona odpowiedziała; iż gdy od-
szatana przez całą noc cierpiała pokusę, żeby była nie-
przyimowała Przełożęństwa, w śród wątpliwości tego
interesu zostając, na dedniem pokazał się iey Oblubieniec
z twarzą zagniewaną, mówiąc do niey, iż ponieważ nie-
chciała zakończyć ten swoy upor y zawikłanie, zdając się
we wszystkim na iego Boską wolą, chciał aby została bez
serca, y wnetże uczuła wydarte z pierśi swoich serce, tak zaś
się w niey zacmiły wszystkie mocy, y śły duszy iey, iż
sama niewiedziała, gdzie na ten czas była, tylko to iedno
czuła, że ciało iey było ogarnione w każdey części od
nieznośnych boleści. Rano zaś szóstego dnia, raczyła
ją odwiedzić Najświętsza Matka Boska, z swoim Boskim
Synem; y powiedziała, iey, iż dla szczegulney którą mia-
ła o niey opieki, przebłagała swego Syna, z tą kondycją,
żeby na potym nieśłuchała poduszczenia szatańskiego
ale we wszystkim posłuszna była iego Boskiej woli, po-
tym obrocivszy się do Syna, poczęła go prosić aby iey
wrocil serce, iakoż podobało się Panu wysłuchać prozby
swo-

swoiey Matki, z tym dokładem, aby słowa sobie danego dotrzymała, y natychmiast uczuła w sobie serce, y wolną została od boleści, która do tego czasu trapiła iey ciało. Słyszac to Spowiednik, począł iey mówić, aby była stateczna w dotrzymaniu obietnicy uczynionej Matce Boskiej, y nieoddalała się w najmniejszy punkcie od Boskiej dyspozycji około iey duszy.

5. Tym czasem nastąpiło Święto Podwyższenia Krzyża Świętego, którego dnia według zwyczaju czynić się zwykła renowacya wotow. Gdy tedy sługa Boża czytiła tę Ceremonią, porwana w zachwycenie, przez wielką siłę, ledwie skończyła ten akt, ale w oddaleniu od zmysłów, gdzie przy obecności wszystkich z wielką pokorą powtarzała te słowa: *Domine si populo tuo sum necessaria non recuso laborem fiat voluntas tua.* Panie jeżeli ludowi twemu jestem potrzebna, niewymawiam się z pracy niech się stanie wola twoja. Ucieszyły się wielce Zakonnice słyszac, iż sługa Boża ofiarowała się BOGU, nosić znowu krzyż Przełożenstwa, y pełnić wolę Boską. Zaczyn ośmego dnia Pazdziernika dali znać Oficjałowi, aby chciał być przytomnym w zgromadzeniu dla obrania nowej Przełożoney. Zgromadziły się tedy Zakonnice do dania wotow, które gdy Oficjał odebrał, przykazał aby tym czasem poszły wszystkie do Oratorium y tam modliły się u nog Krucyfixa, aby stała dobra Przełożona według serca Boskiego. Po przerachowaniu wotow, posłał Oficjał dwie Zakonnice po Wielebną Markę, którą znalazły trzymającą Krucyfix z wielkim łez wylaniem. Gdy tedy stała przed Oficjałem, przykazał iey w mocy Świę-

Świętego posłuszeństwa, a żeby znówu przyieła urząd Przełożenstwa, ponieważ ta była wola Boska oznaymiona mu przez iednostayne wota, wszystkich Zakonnice; na co ona pokłękawszy zezwoliła bez żadney wymowki, prosząc go o pomoc w modlitwach, y w iego asystencyi, dla wykonania swoiey powinności. Z tego Aktu Świętego posłuszeństwa wielce się zbudowali, Official y Zakonnice, wiedząc dobrze o tym, iako sługa Boża unikała zezwolenia na ten urząd.

6. Postrzegł Spowiednik, iż sługa Boża wielką trudność miała w rządzeniu Klasztoru, zaczynając gdy już kończyła trzecie Triennium swego Przełożenstwa, prosił Zakonnice, aby ją od tego uwolniły ciężaru: lecz ona zważając dobro pospolite Klasztoru, które bardziey powinno się uważać nizeli prywatne, zamiast zadość uczynienia iey pragnieniu, napisały do Rzymu, y otrzymały pozwolenie na potwierdzenie tegoż samego znowu urzędu. Dowiedziawszy się o tym Spowiednik naprzód żalił się za to na Zakonnice, a potym do siebie przywoławszy Przeoryszkę, przykazał iey, iż jeżeliby na przyszłym zgromadzeniu chciały ją Zakonnice potwierdzać, aby tego nie przyjmowała, przydając iey y to, iż dla otrzymania łaski uwolnienia od tego ciężkiego urzędu, aby sobie obrała za Patrona Świętego Franciszka de Paula, na którą intencyą aby obierwowała do tego Świętego Piątki. Z wielką wdzięcznością podziękowała Spowiednikowi, dobra Przełożona za iego staranie około swego pokoju; y wnetż z wielkim nabożeństwem zaczęła naznaczone nabożeństwo. Lecz iako różne są uwagi ludzkie od sądów Boskich,

skich, tak przez tegoż samego Świętego Franciszka de Paula, BOG oznaymił słudze swoiey, iż ta jego była wola, aby znowu potwierdzona była na Przełożenstwie. Drugiego tedy Piątku co tylko przyieła Komunią, wnetże poszła do Celi dla odprawienia zwyczajnego nabożeństwa po Komunii, które zwykła była odprawiać bez trzy godziny. Lecz tegoż ranku postrzegły, iż po krótkim czasie wyszła z Celi inż zachwycona będąc, w takiej właśnie posturze, gdyby od kogo była za rękę prowadzona. Zakonnice te dwie, które miały rozkazanie od Przełożonych dla notowania iey spraw poszły za nią, y widziały, iż wteyże samey posturze cały przeszła Klasztor, gdzie przyśledszy na dolny kurytarz, stanęła przed iednymi drzwiami iakby zadumiała mówiąc: *A za coż moje dobro! ieden smok? nic z tego nie będzie,* postępując potym ku gościnniey izbie, z tak wielką boiaźnią szła, że się zdało, gdyby po brzegu samym rzeki iakiey chodziła mówiąc: *Sici moje dobro! za coż, ie nie stargasz? stargay one,* y zatrzymawszy się trochę na tym miejscu, poszła potym ku Cłutorowi, gdzie przyklęknawszy, tak mówiła: *Dla mnie roze? a za coż to,* y zabawiwszy się tam trochę, właśnie gdyby słuchała iakiey osoby poważney, która z nią dyszkutowała, więc niby iey odpowiadając rzekła: *Będę dźwigała krzyż, ale z twoią pomocą, nim iednak odemnie odejdiesz Franciszku, ucałuję twoie nogi.* Y nakłoniwszy się ku ziemi tak bez nie iaki czas trwała, zawołana przez posłuszeństwo, powrociwszy się do zmysłów poszła do Celi. Dowiedziawszy się o tym Spowiednik od Zakonnice, przyzwał iey przed siebie, dla oznaymienia tego, co się z nią stało.

stało. Na cō ona szczerze odpowiedziała: iż iey dał się widzieć Święty Franciszek de Paula w ten czas, gdy po Komunii prosiła go o otrzymanie łaski uwolnienia od ciężaru Przełożęństwa, według rozkazu sobie danego, że Święty wzięwszy ją za rękę, prowadził ją w koło po całym Klasztorze, Wytłumaczywszy iey wiele defektów drobnych, które w Zakonnych Domach zwykły się popelniać, które to defekta gdyby ona dla swego pokoju nieprzyjęła rządów nad owymi duszami, urosłyby powoli y doszły do grzechów tak wielkich, iak ow śmok którego iey na ten czas pokazał, a potym ją poprowadził dō izby gościnney, gdzie widziała głęboką y bystrą rzekę, w której czart wiele porozstawiał sieci, spodziewając się za in-
 izey Przełożoney rżadem, wielkiego połowu: na ost-
 tek przyszła do Choru, gdzie iey Święty pokazał krzesło przybrane wielo różami, y przytym rzekł: iż jeżeliby chciała kosztować słodkości owych róż, potrzeba, aby zno-
 wu szła po cierniach iey przykrego Przełożęństwa, a o-
 śmieliwszy ją dō znoszenia tey przykrości, odszedł; U-
 pewniony Spowiednik o woli Boskiej, także y on doda-
 wał iey serca do przyjęcia. A oznaymiwszy o tym Za-
 konnicom ostatniego dnia Września Roku 1710 była po-
 twierdzona trzeci raz na Przełożęństwie.

R O Z D Z I A Ł XXXV.

*O innych rzeczach cudownych, które przyspadały Wielebney
 Matce w następujących potwierdzeniach na
 Przełożęństwie.*

I, **W** Dzień Podwyższenia Świętego Krzyża Roku
 1713, odprawivszy Wielebna Matka zwyczaj
 . Eo na

ną renowacyą wotow, przeproszała wszystkie Zakonnice
 za zgorśzenie, które im dała pod czas swego Przeło-
 żeństwa, napominając ich, żeby zalecały BOGU nastę-
 pującą Elekcyą, ponieważ ona osmego dnia następujące-
 go Pazdziernika miała kończyć swoje Triennium, y o-
 raz z głęboką pokorą wszystkich całowała nogi, rozu-
 miejąc, iż ta miała być iey ostatnia publiczna funkcy-
 a którą odprawiała na tym urzędzie. Zakonnice słyszac
 tę nowinę, które iuz były przedtym ieszcze otrzymały
 z Rzymu pozwolenie na iey potwierdzenie, oczekiwały
 czasu tylko sposobnego dla wypełnienia swego umy-
 słu. Gdy tedy Wielebna Matka w nadziei zostawa-
 ła złożenia z siebie swego Przełożęstwa, a Zakonnice w
 stateczności iey potwierdzenia, nastąpiło Święto Święte-
 go Michała Archaniola, w ktorem dzień BOG oczywi-
 stym znakiem oznaymił swoją wolę, aby znowu prowa-
 dziła urząd Przełożęstwa nad owym zgromadzeniem.
 Wysła Wielebna Matka z Celi dla przyięcia Świętey
 Komunii, w takiej właśnie postaci iak gdyby za rękę
 była prowadzona od iakiey bardzo znaczney osoby. Po-
 waga, skromność w gestach, postępowanie w krokach,
 pokorna y zuchowaniem ukladność, z którą szła, była
 oczywistym dla Zakonnice dowodem, że była zachwycona.
 Zaczyn z wielką pilnością Zakonnice naznaczone po-
 częły iey sprawy uważać. Po Komunii powróciła się
 do Celi, w takiej samey Figurze, a zbliżywszy się ku
 drzwiom uczyniła znak niby prosząc iakie osoby opier-
 wsze wejście do Celi, ktorym iakby wzbraniając się w
 przód wnieść, rzekła: Wnieść razem z nami, a poklekna-
 wszy,

wszy, kolanami po ziemi szła aż do śród Celi, gdzie głęboką uczyniła adoracyą, a odchyliwszy Szkaplerza skazując na swoje serce, rzekła: *Tabernaculum Dei: przybytek Boski.* Y trochę zatrzymawszy się rzekła: Krzyż dla mnie słodki y miły, a potym właśnie gdyby odpowiadała wyzywającemu na pojedynkę, rzekła: *Ia wezmę miecz, ale iak będę się biła? naucz mnie,* a wstawszy na nogi pokazywała znaki niby poedyńkując z kim, y mówiła *Michale Archanielo ty jesteś mocny: a to mówiąc padła na ziemię, y usłyszała ból wielki, a przyciskając bok ręką z tej strony od serca, wołała głośno: Podnieś mnie, bo ia więcej z toba niechcę się bić; ale y onszem naucz mnie.* A zatrzymawszy się trochę poczęła mówić: *O iak piękne pojedynki! różne są, y ty różnie poedyńkuiesz, a ia iak mam czynić? nieumiem ich odprawiać. O iak piękny poedynek uczynku doskonałego! z wiara wierność: Drugi czystość z miłością, trzeci trudny. Ach moje dobro! miłość udziela się bliźniemu przez napomnienie, naukę, poprawę ułomności, y opowiadanie twego słowa.* Potym trochę zamilisz rzekła: *Poedynek rostopności trudny, ale z toba wszystko mogę.*

2. Co tylko skończyła słowa te, iela gorzko płakać, y trwała w tym płaczu przez półgodziny, a potym zewnętrznym impetem wyszła z Celi, mówiąc: *Z pojedynku, na poedynek, na wody.* Y właśnie gdyby się znajdowała w burzliwych nawałnościach widziana była od Zakonnic, iakby z impetem z iedney y z drugiej strony odbita, to ięząc, to głośno wołając, czasem przypadając twarzą dościany, czasem wzad odskakując, to przypadając ku ziemi, y iakby płynąc, to uciekając, wła-

nie gdyby ją kto gonił: chciała się ukryć, ale nie mogła, chciała mówić, ale miała związany język, biegła wkoło y iakby rozwiązywała się, pokazywała znaki boiaźni, strachu, y boleści. Zakonnice zastraszone widząc ją w takich mękach, á bojąc się aby w nich nieskończyła swego życia, wprowadziły Spowiednika, ktoren widząc ją w tak strasznym zamieszaniu, chciał ją przytrzymać, lecz ani on, choć że wszystką siłą starał się o to, ani Zakonnice mogły utrzymać ją. Namyslił się przykazać iey aby powiedziała o przyczynie tych mąk, lecz ona dała mu znak że miała mowę zamkniętą, na to Spowiednik odpowiedział: Gdy nie możesz mówić, pokaż mi znak ręką iak długo te boleści cierpieć będziesz. Y wnetże rękę od gory podniosła, trzema palcami znak dając: Spowiednik na to: pewnie lat trzy rzekł, á ona głową dała znać że nie. Znowu rzekł Spowiednik, pewnie trzy godziny? y tu podobnie dała znać głową że nie, to pewnie dni trzy y nakłoniła głowę dając znak iż tak jest. Przestraszyły się Zakonnice; y Spowiednik na tę odpowiedź, zważając iż naturalnym sposobem nie mogła była nigdy wytrzymać na takie boleści, ponieważ już przeszło było godzin dwanaście, tego okrutnego morderstwa. Zaczyn mając natchnienie od BOGA rozkazał w mocy Świętego posłuszeństwa, aby po zmowionym trzy razy: Ave Maria przestały te boleści. Zaczyn zawoławszy iedną Zakonnice dobrą Imieniem Siostrę Klarę, przykazał iey zmówić troje Zdrowaś Marya przed Obrazem Matki Boskiej. po którym żmowieniu powoli poczęła się uspokoić od owych boleści, y przychodząc do siebie, á poklekawszy u nog Spowiednika, wszystka we łzach mówiła: Prze-

stałam,

stałam, przestąpiłam, czyniąc przeciwko woli Boskiej. A że Spowiednik widział ią z sił wyniszczoną, przykazał iey, aby poszła na spoczynek, a nazajutrz rano, aby mu była uczyniła wiadomość tego wszystkiego co się z nią działo.

3. Pamiętny dobry Kapłan o swoiey Penitencie, przed czasem pokwapił się do Klasztoru, aby się był do wiedział, iak noc przepędził, y jeżeli mogła była zeyść do Forty, lecz gdy mu oznaymiono że była bardzo słaba przykazał aby ią dwie Zakonnice do Forty przyprowadziły: Stała przed Spowiednikiem. a spytana o przypadku, odpowiedziała: Iż dnia w czorayszego wstawszy bardzo rano dla przygotowania się do Świętey Kommunii uyrzała przy boku swoim bardzo piękną osobę, która zawołała ią do Kommunii, a przybrawszy się potym w bardzo świetną iasność, dała poznać po sobie, iż był Święty Michał Archanioł. Po odprawionej Kommunii, gdy się powracała do Celi dla odprawienia zwyczajnego po Kommunii nabożeństwa, osoba ta szła po prawey ręce, a wielkie mnostwo Aniołów, które Zbawicielowi asystowało, po lewey stronie. Gdy tedy przyszła do Celi postrzegła, iż Święty Michał trzymał wiedney ręce krzyż a w drugiey dwa miecze, albo szpady, y pokazał iey krzyż z strony Boskiej, ktoren ona przyklękawszy z powiną pokorą odebrała: potym podał iey dwie szpady, mówiąc: iż ią miał nauczyć pojedynkow z tajemnicami, zamykających w sobie dzieła cnot. Zaczęła ona stać iakby do pojedynku, a Święty ranił ią w serce, od ktorego razu, ona upadłszy na ziemię skarżyła się przed swoim Oblubień-

bieńcem tamże przytomnym, mówiąc: iż więcej takich niechciała odprawiać pojedynków, które dla niey tylko same przynosiły rany. Y że na ten czas Pan podniosszy ją z ziemi przykazał, aby uważała pojedynek, ktorem czynił Święty Michał: y tegoż samego czasu objawił iey tajemnicę, które w sobie zamykał, które nic innego nie były, tylko cnoty, które ma czynić dobra Przełożoną w rządzeniu zgromadzenia. Potym obrociwszy się do Świętego Michała różkazał, aby iey dał tę szpadę, aby ona zgorliwością umiała się sprawować w rządzeniu Klasztor nym. Co ona słysząc, iż znowu miała bydz Przełożoną podziękowała za szpadę, z czego rozgniewany Pan iey rzekł: *Ponieważ ty chcesz porzucić te dusze, ia też chcę ciebie porzucić.* Y wnetż tegoż samego momentu zniknął Święty Michał ze wszystkimi Aniołami, y więcej już niewidziała Jezusa, a chcąc mówić, nie mogła, tak tedy będąc opuszczoną, obaczyła się bydz przeniesioną na wielce burzliwe morze y już pogrążoną, iuż to tu, to owdzie od bystrey y straszliwey fali; rzucaną widziała się, w którym morzu pokazywały się ryby straszne, które ją chciały połknąć. Okręty wojenne białe przeciwko niey dla iey pogrążenia. Woyska szatanów z gniewem, y złością przystępujące, y że w tym utrapieniu zdało się iey, iż iakby iey serce w piłkę przemienione maleńką szybkim impetem z iedney stróny, na drugą w iey pierśiach odbiło się; a ciało iakby w iezierze ognistym zatopione było. Y że w tych mękach, y tym opuszczeniu miała trwać dni trzy, tylko że moc Świętego posłuszeństwa do miłosierdzia wzruszyło serce iey dobrotliwego Oblubieńca, ktorem iey ukro-

cił czasu. Na ten czas Spowiednik począł iey mówić, a by więcey niesprzeciwiała się woli Boskiej, chociaż się to nam zda bydź lepszą rzeczą, y pożyteczniejszą duszy naszej, czego pragniemy. Upewnieni tym cudem Spowiednik y Zakonnice o woli Boskiej dnia 22. Pazdziernika, zebralo się zgromadzenie, y iednostaynemi wotami znowu obrana była Przełożoną; á gdy iey oznaymił Oficjal, iż obrana była Przełożoną, nic innego nieodpowiedziała, tylko słowa te: *Iestem Córka pustuszeństwa*, tak wielki zaś czyniła sobie gwałt, niepokazując po sobie swoiey przeciwności, iż ją wzięła bardzo wielka febra, która potym przestała takim lekarstwem, to jest przez rozkazanie w mocy Świętego postuszeństwa uczynione od tegoż samego Oficjala, aby mogła z pilnością rządzić powierzony sobie Klasztor.

4. Gdy ją potwierdzono potym na przyszłe triletnium, to jest piąty raz, nie miała już w ten czas rzeczy nadzwyczajnych, tylko ją szatani trapiłi niezwyčajnemi, y częstemi widowiskami, tak w nocy iako y we dnie, á nawet y pod czas modlitwy pokazując iey to, iż ieżeliby niezłożyła z siebie tego urzędu, byłaby od nich pewnie powleczona do piekła. Między innemi widzeniami które w ten czas miała, było iedne to, iż będąc iednego dnia zabawną w swoiey Celi, była oddalona od zmysłow, y obaczyła że się otworzyła pod iey nogami straszna otchłań, z ktorey wychodziło wielkie mnożstwo szatanow, (także zacmiło powietrze,) przybranych w różne zbroie, po nich wyskoczył lucyper, ktoren z wielkim iadem zachęcał ich do bitwy, á gdy wszyscy się u-

fzyko-

szykowali z przygotowanemi orężami, obrociwszy się ku niej lucyper, rzekł: *Teraz jesteś sama, a skoczywszy ku niej, gdy już się widziała być prawie zginioną, pokazała się iey na pomoc Matka Boska, y iey błogosławiony Syn, a wzięwszy ją w swoje ręce mówiła aby się nie bała pogrozek szatańskich, y wnetże widzenie zniknęło, jednakże tak bardzo była przestraszona, że się iey zdało, iakby zawsze w koło niej byli szatani. Druga ieszcze godna pamięci rzecz stała się z okoliczności tego nowego potwierdzenia, to jest: iż Zakonnice na iedną tylko supplikę, którą posłały do Rzymu otrzymały wnetże pozwolenie potwierdzenia ile gdy innych czasów wiele trudności zazyły do tego, y wiele było potrzeba informacyi. Zaczyn z tey łatwości poznały Zakonnice, iż ta była wola Boska, aby daley prowadziła urząd Przełożęństwa. Zebrawszy się tedy zgromadzenie ostatniego dnia Lutego, Roku 1720 jednomyślnymi wotami potwierdziły ją, których wotujących było 50. Official ktorem był temu Aktowi przytomny dziwuiać się iedności wotow przywołał do siebie sługi Bożey y przykazał, aby znowu pod ięła się dźwigać krzyż, ponieważ ta była wola iey Oblubienica, na co ona rzuciłać się pod nogi Krucyfiksa rzekła: *Ponieważ byłeś posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej, o to jestem gotowa naśladować cię.* A gdy iey przykazał aby poszła odebrać posłes na miejscu Przełożęńskim, natychmiast wypełniła posłuszeństwo.*

5. Nastąpił nakoniec czas szóstego y ostatniego iey potwierdzenia, y Zakonnice już były napisały do Rzymu dla otrzymania zwyczajnego pozwolenia na potwierdzenie,

dzenie, lecz á żeby niedoszło to pótwierdzenie sprzyś-
gły się przeszkodzić temu piekło, świeccy ludzie, y nie
ktore z domowych. Wpierwszy Piątek Marcowy bę-
dąc w swoiey Celi, kosztując boleści cierpiącego Pana, á
mając otwarte rany w rękach, nogach, y głowie pokazał się
iey szatan, wymawiając, iakimby sumnieniem ona trzymała
ten urząd, ile gdy była iako trup, niemając mocy ruszyć
się, y razem z Zakonniciami przebywać? że iey rządzenie
przez tyle lat wszystkim obmierzło, że swoimi czyste-
mi Exhortami, tak się naprzykrzyła całemu zgromadze-
niu, iż iey więcey nie mogły z cierpieć słow; zaczym ie-
żeliby się chciała zbawić trzeba było aby podziękowała
za urząd. To poduszczenie piekielnego nieprzyiaciela,
tak się wbiło w pamięć strapioney Przełożoney, iż nie
śmiała więcey pokazać się przybytności Zakonnici,
mniemając iakby miały wszystkie wstręt od niey, á tym
bardziey nie miała śmiałości mówić do nich, rozumiejąc
iż przez to im się wielce naprzykrzyła; zaczym iuż miała
dziękować za urząd, gdyby przeżorny y uważny Spowie-
dnik, postrzegłszy szatańskie sidła, niekazał iey ściśłym
rozkazaniem tego ważyć się czynić. Widząc szatan iż n.u
się ta sztuka nieudala, udał się do inney strasznieyszey.
Jedney nocy uczynił w iey Celi grzmot właśnie gdyby ze
strzelby, obudzona na ten stuk, obaczyła szatana w po-
staci Puszkarza, ktoren iey rzekł: *Teraz uślisz szatań-
grzmot, w krotce spróbujesz razew.* Y lubo iest Oycem
kłamstwa, jednakże wrym prawdę powiedział, albowiem
podnieceni od niego przeciwko niey uderzyli świeccy,
Zakonnicy y Duchowni, iedni przez listy ślepe, pełne

zelżywości, y obmowy, opisując ją obludną, pyszną; wyniosłą; Która kolorem świątobliwości chciała pokryć chęć swego tyranstwa nad owym zgromadzeniem przez ustawiczne Przełożęństwo, inni przez listy niby Duchowne w których wyrażali, iż dla dobra iey duszy należałoby się aby do swoiey oddaliła się Celi na pokutę za popełnione grzechy pod czas swego urzędu, y za zgorzienie, które całemu światu dała, trzymając ten urząd przez tyle lat.

6. Przybył na ten czas do Fazanu dla bierzmowania Monsignior Pini Biskup Polignański, ktoren niedawno umarł, Mąż wielkiego rozsądku, osobliwey nauki, y doświadczoney cnoty, na ktorego mieysce od przeszłego Oycy Świętego, Klemensa 12.znaczony jest Monsignior Andreas Vinditti de Arpino, godnością talentami, pobożnością y nauką godny Sukcesor tak wielkiego człeka. Przyszędłszy tedy ten rozsądny Pralat do Klasztoru pod ten czas kazał sobie przywołać sługi Bożey, bardziey dla doświadczenia iey Ducha, aby ją był próbował, a niżeli namowiony od kogo chcąc się z nią samą tylko iedną rozmówić. Lecz ona zataiwszy na boku Zakonnice należące do Forty, stanęła przed Biskupem, ktoren rozumiejąc że była tylko sama, wielce surową twarzą y poważną poczoł ją słowy gromić, mówiąc: iż bardzo o sobie głośną czyniła chwałę, y żeby zrzuciwszy z siebie urząd, w kąciку Klasztornym opłakiwała swoię wyniosłą obludę, y inne tym podobne przerażające mówiąc do niey słowa: na co ona pokłękawszy odpowiedziała. iż ona ieszcze niegodnieyszą była, nad to

co on mōwił: y że przez iedyne tylko posłuszeństwo trzymała ten urząd, dziękując onemu za tę miłość, y staranie, ktore ku duszy iey miał; á przytym prosiła go o iego błogosławieństwo, y o modlitwę do BOGA na otrzymanie dla siebie oświecenia. Odszedł Biskup wielce zbudowany, lecz ona tak się tym przestraszyła, iż mōwiła Zakonnicom że iey się zdało iakby stała przed Sędzią wiecznym onę potępiającym, Poszła potym do Celi, z ktorey po krotkim czasie wyszedłszy wiżyłka rozweselona mōwiła: *Jestem Corka Świętego posłuszeństwa, y to zawsze pełnić będę.*

7. Naystraszniejszy jednak między temi wszystkimi szatańskimi prześladowaniami było domowe. Jedna Zakonnica zdawniejszych, wyniosłości nabita duchem, poczęła rozsiewać przeciwko dobrej Przełożoney tyfiące kalumnie, między innemi rzeczami rozgłosiła, iż przez czary omamiła Zakonnice, żeby tylko na nią wota dawały; iż miało się kiedyś skończyć te czarodzieystwo, á ona miała zostać Przełożoną iako dawniejsza y doświadczona w rządach. Zeby zaś była dla siebie uiela miłość y poszanowanie od innych z zmyślonym afektem, miłością y pokorą, pokazała się ku wszystkim, osobliwie zaś ku młodszym, y do tego częstokroć przychodziło, że się wielce uymowała za nie, gdy im się sprzeciwiano, prawie odchodząc od rozumu dla gniewu, tak że musiano ją potym zamykać, iako szaloną. Kara oczywista Boska ktora spadła na tę wyniosłą Zakonnicę, o tworzyła oczy wszystkim tym, ktore się dały zwiść iey zdradliwym podeysciem, dla czego według zwyczaju iednostaynemi głōsy za potwierdzeniem Rzymkim była

znowu potwierdzona sługa Boża na urządzie Przeoryżkim.

8. Pod czas tego ostatniego triennium, wypole-rował BOG Ducha sługi Bożey w ogniu utrapienia, prze-puszczając na nią umartwienie cięższe od przeszłych in-nych. W piętnastu dniach zebrał iey dwóch Spowie-dników Ordynaryinego, y ex raordynaryinego, ktorzy przez wiele lat rządząc iey Duszą, poszli z tego świata w wieku ieszcze niepodeszłym, y w takim czasie, kiedy ona naybardziej potrzebowała ich rady y pomocy, znaydu-jąc się iakby w iakim morzu utrapienia, przez skrupu-ły, ktore iey ustawicznie szatan podawał, pod czas Prze-łożenstwa Klasztoru. Nowy Spowiednik nieświadomy iey duszy y tłumnienia, także y on wiele razy w zawikłaniach zostawał dla trudności. Oprocz tych wewnę-trznych boleści, przyczyniły się ieszcze, y na ciele. Za-chorowała na kaszel ciężko, ktorey trwał aż do trzeciego dnia Grudnia, ktorego dnia miała duchowną mowę do Za-konnice, o cnorach Świętego Franciszka Xawerego, swe-go ośobliwego Patrona. Ten kaszel tak wielce ją osła-bił, iż ledwie co tylko, y to z wielką boleścią mogła się ruszyć, czołgając się prawie przez siłę, dla uczynienia za-dolyc swoiey powinności, y tak przetrwała przez wszy-łtkie te trzy lata. Nastąpił czas nowey Elekcyi, y my-slały Zakonnice znowu ją potwierdzić, choć była słaba. Lecz ona ustawicznie ich prosiła, aby sobie obebrały in-ną, ponieważ nie była sposobna do sprawowania tego urzędu. Słyszając te słowa zgromadzone Zakonnice, wszystkie się we łzy rozplłynęły, iednostaynym mówiąc głosem:

głosem: Tak iak stała jest, chcemy aby była naszą Przełożoną. Officyał ktoren był temu Aktowi przytomny mając zlitowanie nad tą y ową stroną dla uspokojenia się między niemi (od BCGA natchniony) podał im sposob ten, aby obebrały sobie inną Przełożoną, ktoraby miała staranie o Klasztorze, a żeby Matka Roża Marya była ich wszystkich Matką y Mistrzynią, do ktoreyby każda mogła się udawać w swoich, tak doczesnych, iako y Duchownych potrzebach. Podobal się wszystkim Zakonnicom ten sposób; y ośmego dnia Maia, Roku 1722. zgodnemi głosy od siedmiudzieści Zakonnice wotujących, obebrana była Przeoryszą. Matka Siostrą Klara od męki Pańskiej; iedna z pierwszych Zakonnice dawnego Klasztoru, a Matka Siostrą Roża Marya, po ośmnaśtu lat swego Przełożenstwa, uznana była ich Mistrzynią y nauczycielką.

R O Z D Z I A E XXXVI

Nay świętsza Matka Boska czyściłey serce, y ponawia iey zaślubiny z Dzieciąciem Jezusem.

I. **T**E wyżej wyrażone wymawiania się z trzędu, tudzież wrodzona bojaźń y wstyd sporządziły nie iaką plamę niedoskonałości ná sercu sługi Bożej ktore dosyć byloczyste, tak zaś były maleńkie te defekta iż ich nie mogła upatrzeć lubo ustawicznie otwarte oczy miała ná naymnieysze sumnienia swego ułomności. Lecz Oblubieniec Niebiecki ktoren nie może ná swoich Oblubienicach z cierpieć ani zmazy ani zmarszczki, sprawił to, iż iego Nayszczystsza Matka w iednym widzeniu, ktore o niey miała sługa Boża w Piątek, pokazała iey tę
wyżej

wyżey námiennioną szpetność, y przez ieyże Anioła Scro-
 ża oczyściłá serce. Gdy tedy leżąc ná ziemi według zwy-
 czaju, y mając otwarte rany ponosiła w swoiey Celi mę-
 ki swojego zbolálego Pana, pokazałá iey się ná wspania-
 łem Máieście Matká Boska, przy ktorey boku był Jezus
 wpostáci bardzo piękneho Dziecięcia, z wielkim mno-
 stwem Aniołow asystujących swoiey Krolowey. W tym
 widzeniu zdało się słudze Bożey, iż duszá iey opuściwszy
 ciało, poleciałá przed Tron, y tam pokłękawszy, po-
 kłoniłá się z głęboką adoracyą Maieństowi: Matká Bo-
 ska nákloniwszy ku niey swoje miłosierne oczy, rozka-
 załá Aniołowi co iey pilnował, aby wyjął z iey ciała ser-
 ce, y w tym momencie obaczyłá swoje serce w ręku Anio-
 ła, y wtenże sam czas usłyszałá mówiącą do siebie Ma-
 ryą, áby się przypatrowałá swemu sercu, ktoremu się o-
 ná przypatrując obaczyłá, że było iakby skropione maleńkie
 mi plamkami, przykazałá wnerżé Matká Boska, aby go Anioł
 scisnął, y obaczyłá, że Anioł wyciskał iakby likwor krwi
 pomieszáney y czarney, á potym w iednym ná to sporzą-
 dzonym budynku poczoł go młotem ná kowadle bić poty-
 áż poki Figurá sercá nieobrocilá się w figurę kwadrato-
 wą, wrzucił go potym ná ogień, gdzie nákształt kru-
 fzców niewypolerowanych poczeło z siebie wydawać zū-
 żele; wypolerowawszy go czysto, y wyjąwszy tę Massę
 z ognia, wziął Anioł pilnik, y ták ie nim chędożył, iż
 się zdało byđz iak przezroczysty krzyształ, ile że za ka-
 żdym pociągnięciem pilnika, odpadałá niby łuska, kto-
 ra pokrywałá onę piękność. Tak wypolerowaną tę mas-
 sę Anioł oddał do rąk Maryi, ktora powoli około niey
 robiąc

robiąc, przywrocila iey Figurę sercá rumiánego, y pięknego; potym obrociwszy się do niey, rzekła: *Uważałaś swoje serce iak było splamione? ożoż wiedz otym, że te plamy nic innego nie były, tylko bardzo małeńkie niedbalstwa, a osobliwie sprzeciwienia się, któreś czyniła niechcąc poddać się pod krzyż Przełożeniśwa, y pokrywania wstydlwym milczeniem niedoskonałości Zakonnice, w ten czas kiedy ie trzeba było napomnieć; Ożoż uważay iak te niedoskonałości szpecity twoie serce? uważay teraz co pisze: A wzięwszy w lewą rękę serce, wyraziła palcem prawey ręki Imię Najswiętsze JEZUS, przydając te słowa: To Imię będzie zawsze przy tobie, będzie cie brzegło, y pilnowało, chce oprócz tego, napisać ci znaki trzech cnót, które się wydaia na duszach memu Synowi miłych, a te są posłuszeństwo, pokora, y oddalenie się od wszystkich rzeczy, w tych się cnicz, onich myśl, y umich nauczay twoie Zakonnice. Patrz na twoie ciało, które leży na ziemi, ziemia jest, y ziemia będzie. Co wyrzekłszy przykazała Aniołowi, aby znowu włożył serce w iey pierś, y żeby dusza ziednoczyła się z swoim ciałem; y tak widzenie zniknęło. Gdy otym sfluga Boża przed Spowiednikiem mówiła, przydała y to, iż w tym powrotnym ziednoczeniu duszy z ciałem, po oczyszczeniu sercá tak wielką w sobie uczuła radość, iż wszelkie przeszłe boleści nic iey iednym się zdały, y tak wielką moc uczuła, iż naywiększa praca iey się nieprzewyższyłaby, iakoż dały znać o tym same Zakonnice, ponieważ pod czas tych dni śpiewała w Chorze głosem tak wysokim y czystym, iż się nad wszystkie wydawał Zakonnice, y zaczęła pokuty y prace nad zwyczajne, tak dalece, że się Zakonnice dziwiły, iakimby*

kimby sposobem, tak słabe ciało, mogło wytrzymać wielkim pracom.

2. Lubo ta osobliwa łaska odebrana od Krolowey Nieba była, Wielebney Matce wielkim posilkiem, z tym wszystkim ieszcze żyła w boiaźni, obawiając się, aby na iey duszy nieznaydowała się iaka niedoskonłość, ktoraby ją w oczach swego Boskiego Oblubieńca czyniła mniej przyjemną, ponieważ już przeszedł był Rok, iak widziała się bydź bez owego drogiego pierścienia, którym ją raczył był zaślubić na początku iey życia Zakonnego. Ta utrata pierścienia była dla niey cierniem, które ją w noc y w dzień przenikało, a na liztałt owej Niewiasty Ewangelicznejey, która cały dom swoy przewrocila szukając straconego pieniądza, ona wzdychała ze łzami, y ustawiczną pokutą, prosiła swego Oblubieńcę o stracony upominek, albo też żeby iey dał poznać, przez jaką swoją winę była z niego wyzuta. Ponowila z wielką gorącością te swoje proźby rano w dzień w Niebowzięcia Matki Boskiej, spodziewając się, iż w dzień tak wielkiej weselości, miała odebrać pożądaną wiadomość: Zaczym gdy tak trwała na modlitwie w swojej Celi, y gotowała się do Świętej Kommunii, porwana iest w zachwycenie: y przeniesiona od swego Anioła Stroża, na iedno obfzerné pole, ktorego powietrze pełne było maleńkich ptaszekow, wiele z nich było białych, a wiele koloru ciemnego, białe wylatowały ku Niebu, a ciemne padały ku ziemi. Widząc to widzenie, nieumiała zgadnąć tajemnicy, ieżeliby pomyślna, albo przeciwna była swojemu pragnieniu; zaczym obrociwszy się do swojego

Stroża

Stroża, prosiła go, aby iey obiawił, coby się to znaczyło; ná co on dał iey poznać, iż te ptażki były dusze nabożne do Matki Boskiej, z których iedne z Czyśca wylatywały do Nieba, á drugie ze świata wstępowały do Czyśca, tamte pod figurą ptażkow białych, á te pod figurą ptażkow koloru ciemnego, Z wytłumaczenia tego widzenia wzięła strapiona Zakonnica coś trochę sił, spodziewając się iż iako Matka Boska wstąpiła ná wybáwienie onych dusz do siebie nabożnych iednych z mąk czyścowych, á drugich z niebezpieczeństwa tego świata, tak raczyłaby ją uwolnić od umartwienia, w którym ná ten czas znajdowało się iey strapione ferce.

3. Gdy tedy trwała ustawicznie w tey myśli, zawołana była do Świętey Kommunii, którą przyjąwszy z wielką ducha gorącością, poczeła prosić swego Oblubieńca, przez tę chwałę; którą w ten dzień miała iego Najswiętsza Matka, o oznaymienie coby za przyczyna była utraty pierścienia, którym zaślubił ją sobie był zá Oblubienicę. W ten sam czas gdy tak rozważała, wzięta była przy obecności wszystkich Zakonnice w zachwycenie, w którym te wyrzekła słowa: *O quam dulcis & suavis es filia Sion. Solennizzate Anzioli con dolce armonia l' arrivo della Regina.* O iak słodką y miłą jesteś Corko Syońska. Ogłaszajcie Aniołowie słodką muzyką weyście Krolowey. A prze-trwawszy trochę w milczeniu, poczeła mówić: *Ach Pani łaskawa idź do chwały, a proszę cię abyś pamiętała o mnie, żeby Syn twoy raczył mi wrócić zaślubin, ktorem mi dał pod czas zaślubin.* Y znowu zamilkła trochę, wyraziła pokorne y z poszanowaniem wielkim nakłonienie; mówiąc:

Y więc że mnie niegodney twoiey Oblubienicy, y przy twoiey Matce przytomney? Odnowią zaślubiny. Stanąwszy potym coś trochę, z płaczem mówiła: *Ia niegodne, ia nikczemne, wzgardzone stworzenie, zaślubione z toba?* Potym przydała: *Perło nayczystsza będę ozięta, całowata, szacowata, ten znak naydroższy: Oto jest moje serce.* Y w ten czas pokazując po sobie akty ofiarowania, dziękczynienia, miłości, widziana była omdlewającą, y właśnie gdyby serce iey z impetu od miłości wyskoczyło z pierśi. Zaczym Zakonnice widząc ią bydl w wielkich boleściach, przez rozkazanie przywrociły ią do zmysłów, dając potym znać o wszystkim Spowiednikowi. Wyznała, iż gdy po Komunii modliła się o odebranie pierścienia straconego, raczył iey w ten czas Pan pokazać wielką Tajemnicę w Niebowzięcia swoiey Nayświętszey Matki, która miała pod swoimi nogami podnożek otoczony wielką liczbą dusz, z których każda przy sobie miała swego Anioła Stroża, nad głowę zaś iey było drugie mnostwo dusz, które pięknym porządkiem razem z Aniołami czyniły bardzo wielką koronę: przed nią zaś wiele było Świętych, y nie przeliczone mnostwo Aniołów, którzy z weselem y radością iey asystowali: tę tak wielką pompę zobaczywszy, ośmieliła się prosić Krolowey, o otrzymanie od swego Syna łaski ktorey pragnęła, y wnetże widzenie zniknęło y tylko się ona została z Świętym swoim Aniołem Strożem, ktoreu wytłumaczył iey wiele rzeczy, około Tajemnicy w Niebowzięcia Matki Boskiej, y owej nieprzeliczoney asystencyi, naybardziej dusz tych, które widziała pod podnożkiem, y na głowie. Nayświętszey Krolowey.

4. Gdy

4, Gdy tedy słuchała nauki swego Anioła Stroża to powtore znówu dała iey się widzieć Nayświętsza Matka Boska z swoim Boskim Synem, na to widzenie poczęła płakać, uważając stratę owego kleynotu drogiego, ktoreń był pamiątką miłości iey Oblubieńca ku sobie, zaczym z wielkim affektem powtorzyła proźby, o otrzymanie łaski. Maiąc politowanie nad nią dobry JEZUS, spytał się za coby płakała, na co ona odpowiedziała: *Ty wiesz moje dobro przyczynę moich łez: A iakoż niemam płakać, widząc się byź bez rok cały bez znaku twoiey miłości, ktoreń był iednym posiłkiem w moich utrapienjach, y boleściach? prawda jest że moja podłość y moje wielkie grzechy, niegodne były tych łask, ale cie proszę przez serdeczną miłość, która masz ku swoiey Matce.* Chciała mówić więcej, lecz zdieńta modłościami, nie mogła więcej mówić: Gdy tedy milczała y w boleściach czekała swego szczęścia, JEZUS obrociwszy się do swoiey Naczystszej Matki, rzecze: iż tego dnia tak chwalebnego dla niey y całego Nieba chciał ponowie zaślubiny z tą swoją sługą: Słyszac to Matka Boska o tym honorze, ktoreń iey uczynił JEZUS, łącząc się z nią nowym związkiem miłości, obrociwszy ku niey swoje miłosierne oczy, znak dała, aby się zbliżyła ponieważ iey Syn, chciał powtore życzyć iey dobra tak wielce od niey pożądanego, wyrazić niemożna słowy owey radości, y ukontentowania, którą uczuła w swoim sercu, y oraz poniżenie w którym poniżał się duch iey, uważając tak wysoki fawor, zaczym pokleknawszy unog Jezusowych, Dziecię JEZUS wyjął z serca swego pierścień o trzech bardzo pięknych rubinach, rozdzielonych

na figurę krzyżową, z których ieden wyraził pozdłuż środek krzyża, a inne dwa boki, y włożył go na iey palec, mówiąc: że ią sobie powtornie zaślubił. Y ieżeli w pierwszych zaślubinach dał iey był pierścień dyamentowy; uczyniony na figurę serca, teraz go odmieniał na inny otrzech rubinach uczyniony na figurę krzyża, a żeby w pierwszym rubinie uważała miłość, którą miał ku narodowi ludzkiemu dla ktorego zbawienia stał się ciałkiem; w drugim miłość osobliwą ku niey obierając ią sobie za Oblubienicę, w trzecim miłość w ktorey umarł na krzyżu, za grzechy ludzkie. Potym pokazał iey lancuch bardzo czystego złota; na którym wisiała perła niewypowiedzianego waloru y piękności, przydając, iż tym lancuchem miał ią przybrać, gdy przyjdzie do swego Krolestwa, a tym czasem, żeby umiała się starać o otrzymanie tey perły, którąby miała zażywać przez całą wieczność: y wtenże sam czas oznaymił iey, iż ta perła znaczyła naturę Boską, a potym widzenie zniknęło.

5. Wyznała oprócz tego sfluga Boża przed Spowiednikiem, iż zawsze na ten drogi kleynot patrzała się, z ktorego widzenia wielki odnosiła pożytek dla duszy swoiey, to jest; że wzniecały się zawsze w sercu iey dwoie pragnienia: iedno do wielu cierpienia, drugie do poniżenia siebie samey, pragnąc aby wszystkie stworzenia wymawiały iey podłość oney, y osobliwsze dobrodziejstwa odebrane od BOGA. Dar ten lubo ona tała przed wszystkimi Zakonniciami, z tym wszystkim iey Oblubieniec, widomie pokazał go iedney Zakonnicy, która pod przysięgą wyznała w Processach. Jednego wieczora sfluga Boża była w swoiey Celi mając otwarte drzwi bez światła, przeszła tamtędy iedna z Zakonnice,

konnic, y obaczyła na iey palcu serdecznym lewey ręki
bardzo przenikające światło; a gdy weszła doniey, wziąwszy
iǎ za rękę, rzekła: Wielebna Matko, co to iest za rzecz
ktorǎ macie na palcu, na to ona: iako pragnąca utaić wśel
kiemi sposobami łask sobie od BOGA udzielonych, umkną
wszy ręki, y włożywszy iǎ pod Szkaplerz, odpowiedziała
Podź Corko, alboniem tego wieczora myła ci się oczy. Y tak
iǎ od siebie odprawiła, uważały iednak Zakonnice, iż o
na często bardzo patrzała na swoię rękę lewą, á osobli-
wie na ten czas gdy dyszkuruwała z Zakonniceami; albo
musiała rozmawiać ze świeckimi, aby nigdy nie spuści-
ła z oczu swoich pamiątki swego Oblubieńcǎ; y żeby
miała zawsze w pamięci obligaciǎ, do ktorey pociągala iǎ
wiara y słowo dane pod czas powtornych zaślubin.

R O Z D Z I A Ę XXXVII.

*Pokazują się rany w ręku, y nogach, które potym po wielu lat
za rozkazaniem Spowiednika zawierają się.*

I. **P**Owiedziało się wyżej iako śluga Boży w Roku
1700. stała się godną w dzień wielkopiątkowy
bydź uczestniczkǎ na swoim ciele boleśnego
okrzyżowania swego Oblubieńcǎ, od ktorego iako na znak
miłości zostały na ręku y nogach wyrażone Święte blizny
nikomu niewidome; á tylko iey samey wiadome dla usta-
wicznych boleści, ktorymi iǎ przenikały. Siódmego potym
Roku, to iest: 1707. także w dzień Wielkopiątkowy, gdy
się znajdowała w swojej Celi, cierpiąc boleści te, które co
Rok wtenże sam dzień zwykł iey był udzielać zboǎły
Pan, nie tylko się iey otworzyły z wielkim wylaniem
krwie rany odebrane, w Święto Zesłania Ducha Święte-
go,

go, y gdy była cierniem ukoronowana, ale nawet święte blizny, które dotych czas były zawarte, y przed wszystkimi ukryte. Starła się w ten dzień y w inne następujące zataić tę nową łaskę, a lubo Zakonnice widząc ją w Chorze razem z zgromadzeniem na Ceremoniach adoracyi krzyża, postrzegły, iż na rękach y nogach niezwycayny cierpiała ból, żadna iednak z nich niedomyśliła się o tey rzeczy nowej: lecz BOG ktoren niechciał aby były zataione łaski, które udzielił tey swoiey nayukochańzey Oblubienicy, wszystkim ie oznaymił w dzień Wielkonocny.

2. Będąc po Kommunii razem z innemi Zakonnicami gdy się powracała do swoiey w Chorze ławki, dla uczynienia zwyczajnego po Kommunii nabożeństwa, porwana była w zachwycenie, w którym trwała w Niebo patrząc, y ręce na krzyż wyciągnięone, y otwarte trzymając. Zakonnice widząc ją zachwyconą postrzegły iż miała na dłoniach rąk, rany rumiane y piękne, na kształt tych, które się widują na Obrazach Zbawiciela zmarłych wstającego, z tą iednak różnicą, iż tamte są na obydwie strony, te zaś sługi Bżey tylko na dłoniach były, iako też y na nogach nieprzechodziły na wylot, ale tylko na wierzchu nogi wydawały się. Dały wnetże znać Spowiednikowi otym nowym cudzie, którym Niebo oznaymiło swiątobliwość ich Wielebney Matki; zaczym Spowiednik kazawszy iey do siebie przyść do Forty, chciał oczywiście widzieć rany na rękach, które rzeczywiście obaczywszy, przykazał iey aby prosiła swego Oblubieńcá, o zniesienie tego powierzchownego widzenia ran, podległego

go próżności y oszukaniu, á żeby się kontentowała one cierpieć wewnętrzne, y powierzchowne boleści iego Najswiętszey Męki, ale iey tylko samey widome, tak iak przeszłych czałów iey użyczył. Uśluchała wnetże rozkazu Spowiednika, więc z wzdychaniem y łzami prosiła Oblubieńca swego o tę łaskę; lecz Pan niepozwoił iey tej łaski, chcąc á żeby oczywiście widziane były przez lat siedmnaście, to jest od Roku 1707. aż do Roku 1723.

3. Widząc tedy pokorna Zakonnica że BOG niechciał iey w tej proźbie wysłuchać, szukała sposobow dla zaiaienia przed ludzkimi oczyma ile mogła. Kazała sobie zrobić wpoldżiane rękawiczki, które zasłaniały iey dłoni czyniąc rękę wolną do roboty, żeby zaś Zakonnice niedziwowały się tej rzeczy nowej, częstokół mawiała, iż zażywała tych rękawic dla zimna, y w tym mówiła prawdę, ponieważ Roku tego zimna bardzo panowały. Starala się oprócz tego zasłonić rany na nogach, naybardziej gdy dla swoich wielkich słabości musiała się rozzuwać; lecz ile sposobow zażywała do utaienia, nigdy niewykonała zamyśłow, albowiem ustawiczne plynienie krwi, (które przechodziło rękawiczki y pończochy, tak iż oprócz tego, wyrażały się znaki ran,) oczywiście znać dawało że y na ręku y na nogach miała rany.

4. Nie tylko Spowiednik y Zakonnice były oczywiście świadkami iey osobliwszey łaski Boskiej, ale nawet y wiele innych osob cudzych, między ktoremi y Xiądz Salwator Pastena Soc: JESU Obchodźstwen Xiądz (odprawiając misse) w Provincye Baru, czyniąc w niej niewypowiedziany pożytek duży, á gdy przyszedł do Fazanu dla

dla wypełnienia swego Apostolskiego urzędu, fluga Bo-
 ża pragnąc pomnożenia postępu swoich Zakonnice w
 drodze doskonałości, prosiła Officyała o pozwolenie tego
 Świętego Missyonarza, a żeby ćwiczenia Duchowne to
 jest: *Exercitia Spiritualia* Świętego Ignacego które miało
 zgromadzenie pod czas iego Missyi odprawiać, pod iego
 było duchowną dyrekcyą. Chętnie pozwolił Officyał na
 proźby gorliwej Przełożoney y 25. Kwietnia, w dzień
 Świętego Marka Ewangelisty zaczęły się te Święte re-
 kollekcyje. Codzień z rana y wieczor przytomna była z
 wielkim zbudowaniem, y niezmniejszą cierpliwością na
 tłumaczenie punktów medytacyi które czynił Missyonarz:
 ale z wielką siłą tamowała impety ducha, od których słysza-
 ła się bydz porywaną, uważając y rozmyślając dowody,
 które Missyonarz opowiadał, albo Boskich darow, albo
 kary sprawiedliwości Boskiej, albo miłościwego cią-
 gnienia Boskiego miłosierdzia; lecz nie zawsze mogła się
 utamować, ponieważ iak Zakonnice, tak Missyonarz wi-
 dywały ią wcale oddaloną od zmysłów, dnia tedy tego
 którego miał czytać medytacyą o piekle miarkując Za-
 konnice iż ieżeliby Wielebna Matka była przytomna
 na tej Duchowney mowie, iako miała na pamięci przy-
 tomne prawie przez przeszłe widzenia, y na swoim na-
 wet ciełe doświadczone piekielne męki, tak za przypo-
 mnieniem tego, alboby wpadła w iaką mdłość, albo w
 iakie zachwycenie ciężkie, zaczęły prosiły go, aby na ten
 czas niekazał ią wołać do medytacyi. Przystał na tę re-
 flexyą Zakonnice Missyonarz, lecz BOG inaczej sporzą-
 dził, a żeby też y on mógł widzieć swemi oczyma to,
 oczym

•czym słyfzał; dla czego stało się, iż zeszła do słuchania medytacyi, od nikogo niezawołana, iednak nie weszła tam, gdzie były Zakonnice, tylko się zatrzymała na końcu schodow przed izbą gościnną. Po skończoney medytacyi, znalazły ją zakonnice oddaloną od zmyśłow, y mowiącą: *O wieczności mak! o wieczności mizeryi! o wieczności bez BOGA!* A że od kraty iacno się mogła widzieć, zatrzymał się M. słyonarz, dla oglądania tego pobożnego widowiska, a przez Świętą ciekawosć widzenia także Świętych ran; zazym rozkazał Siostrze Maryi Benedyckie, a żeby z niey zdieła rękawiczki; a iako w zachwyceniu będąc miała ręce otwarte tak snadno było widzieć. Z podziwieniem uważał M. słyonarz, w tych ranach cuda Boskiej miłości ku swoim wiernym Oblubienicom y podziękowawszy BOGU za to, że mu dał widzieć czasow naszych odnowione w tey swoiey Oblubienicy cuda, te ktore niegdyś uczynił w Franciszku Assyjskim, y Katarzynie Seneńskiey pelen pobożney radości odszedł.

5. Miarkując z tad Zakonnice, iż sługa Boża wiele cierpiała boleści, naybardziej chodząc, ponieważ rany ktore miała w nogach otwarte; a powinność Przełożenka niewoliła ją z wielką boleścią często chodzić po Klastorze, poradziły się w tym udać do Spowiednika, a żeby przynajmniej w nogach zawarły się rany. Podobala się Spowiednikowi uważna y pobożna reflexya, a przywoławszy sługi Bożey, ścisłym obowiązkiem przykazał iey w mocy Świętego posłuszeństwa, żeby od niego mówiła swemu Oblubieńcowi, iż chciał, aby się zamknęły rany w nogach, a żeby mogła z większą ich wygodą obchodzić po

H h

Kla-

Klasztorze, y nassugiwać zgromadzeniu w potrzebach. Wypełniła wnetże rozkaz, a Pan żeby ją tym gruntniey w tym utwierdził posłuszeństwie, natychmiast ją wysłuchał, y zagoił rany, na których mieyscach zostały się tylko wyrażone blizny, że znakami na ciele twardemi y rumianemi, z których w Piątki Marcowe, y w Święto Siedmiu Boleści Matki Boskiej, wypływało wiele krwi, iako też y z innych ran w rękach y w głowie. Wyrazić niemożna radość y wesele, którym napełniło się serce pokorney Zakonnicy, gdy widziała zawarte te rany, ile że wielce się tego wystrzegała, aby niebyły innym wiadome te łaski, które z swoiey dobroci użyczał iey Niebieski Oblubieniec. Zaczyn tę pierwszą otrzymawszy łaskę, miała wielką nadzieję, iż by była wysłuchana y o rany w rękach, powtarzając dla tey racyi, dzień w dzień swoje proźby.

6. Jak gorące były te nabożeństwa można pomiarkować z tego zachwycenia, w które była porwana po Kommunii pierwszego dnia Kwietnia. Roku Pańskiego 1813. przy obecności trzech Zakonnicy, które wiernie notowały iey słowa. Co tylko przyeła Komunię, czyniąc wielki gwałt sobie, wymowiła te słowa: *nie mogę, trochę poczekawszy: Ty będziesz moia siła w moich pociebach.* A potym trochę zamilknawszy czyniła gestami, właśnie iakgdyby odebrała iaki wielki podarunek, a teishawszy ręką prawą rzekła: *w rękę prawą krzyż, lewą zaś wyciągnawszy: w lewą pług, y wszystkie drząc poczęła mówić: Aratrum meum versabo. Pług moy wywrócę.* Potym iakoby z pilnością słuchając kogo mówiła: *Wy*
korze-

korzenie, wyróce, spale, á zatrzymawszy się trochę, znowu iakby słuchając odpowiedziała, będzie oranie twoja mowa o słowo, woda twojej Boskiej łaski, nasienie twego słowa y korzeń twojej świętej boiaźni, Troche potym odpocząwszy mówiła: Od ciebie będę miała przykład świętej pokory, ty będziesz ogniem na zniszczenie, á tu poczęła płakać y czynić wiele aktów zgadzania się z wolą Boską, które zakończyła temi słowy: *Mitte ad me crucem tuam, & sequar te.* Spuść do mnie Krzyż twój, a poydę za tobą. A przygotowałszy się właśnie gdyby miała odbierać na ramiona bardzo wielki ciężar, upadła na ziemię mówiąc: *O to jestem pod krzyżem,* potym wnetże obrociwszy się, y wyciągnąwszy ręce, właśnie gdyby przyciskała do siebie, mówiła z wielkim affektem: *Przyciskam cię do siebie, unizam się przed tobą, proszę cię, a żebyś mnie nieopuszczał aż do śmierci.* Po tych tym podobnych słowach właśnie gdyby z kim w konfidencyi dyszkurując mówiła: *Mio diletto ad amato vi chiedo una Grazia propter amorem quem tu mihi portasti ab infantia mea, & iam mihi portas eadē che multiplichiate a me li vestri dolori. li vestri stazelli le vostre acute spine, li chiodi ed altri vomenti ma vi prego ut icalies vulnera mea ab oculis hominum.* Moy ukochany y miły, proszę cię o jednę łaskę przez miłość, którą ty miałeś ku mnie od dzieciństwa mego, y teraz ją masz, to jest: żebyś rozmnożył dla mnie twoje boleści, twoje bicze, twoje ostre ciernia, gwoździe y inne męki; ale proszę żebyś zataił rany moje przed oczyma ludźkimi. Zamilknąwszy potym trochę, powtórzyła prośbę mówiąc: *Uczyn to dla mnie przez miłość tę, którąś kochał serce Maryi Magdaleny*

przynajmniey te rany w rękach, a rozmnoż we mnie boleści ty wiesz jakie ciekawości ala nich są. Już było godzin dwie przeszło, iak sługa Boża trwała wtym zachwyceniu, zaczym powrocena do zmysłów przez posuszenieństwo, zaprowadzona jest do swoiey Celi z wielką pracą postępując, właśnie iak gdyby nosiła ważny ciężar na ramionach a postępując mowiła: *Niedbani o ten ciężar znak miłości twoiey, ale cię znowu proszę o te rany co są na rękach.* Y tak na modlitwie przetrwała w Celi aż do osimnastej godziny.

7. Lecz chociaż naybardziej modliła się, BOG dla swoich głębokich śladów niechciał ią wysłuchać, y sprawił to, iż iej pokora przez drugie lat dziesięć miała ponosić mękę otwartych onych ran, co było okazyą wielkiey dla niey męki przez zarażenie, a dla innych wielkiey ciekawości w pytaniu się dla doświadczenia prawdy: na koniec Roku Pańskiego 1723. będąc w dzień w Niebowstąpienia Pańskiego w Chorze na śpiewaniu Kapłańskich Pacyerzy z innemi Zakonniciami, pod czas Nony z tak wielkim imperem, wzięta jest w zachwycenie, iż podniosła się na powietrze wyżej piędzią, nad ławkę, na ktorey siedziała, a trzymając oczy podniesione w Niebo y ręce złożone na krzyż na pierśiach, mowiła: *Benedicat nos Deus, Deus noster, benedicat nos Deus.* Niech nas błogosławi BOG, BOG nasz, niech nas błogosławi BOG a zamilknawszy trochę, znowu mowiła: *Obroć tę twarz iasną, a daj błogosławieństwo wieczne. Pax Domini & amor tuus.* Pokoy Pański, y miłość twoja a powrociwszy się na swoje siedzenie, nie długo potym znowu wzniosła się

w go-

w gore, trzymając ręce otwarte, oczy zaś y twarz patrzące w Niebo, mówiła: *Vulnera mea rany moje.* Y natychmiast z wielką prętkością ściągawszy z rąk rękawiczki rzuciła ie na ziemie, tego samego czasu mówiąc te słowa *Manus meae in manu tua Domine.* Ręce moje w ręku twoich Panie. Y twarzą wesolą poczęła mówić: *Teraż już jestem kontenta, nolo meam super terram gloriam sed super Calum.* Niechcę chwały moiej na ziemi, ale w Niebie á przyćśniona posłuszeństwem, powrociła się do zmysłów. Do wiedziawszy się Officyał o tym co się działo, po obiedzie poszedł do Konfessionału, przykazał aby oznaymiła, o wszystkim, co się z nią działo. Wyznała tedy iako będąc po Kommunii w swoiey Celi, usłyszała głos mówiący do siebie, aby zeszła do Choru, y kazała zadzwonic na Nonę, gdzie gdy Zakonnice spiewały, ona oddalona była od zmysłów, y obaczyła Pana otoczonego wielkim orszakami dusz, gdzie była przytomna iego Nayświętsza Matka, Apostołowie, y Święta Marya Magdalena de Pazzis: ktoren podniesiony na powietrze wstępował w Niebo, y dawał swoje błogosławieństwo temu Świętemu orszakowi, zaczym ona w tenczas prosiła go o pokoy y miłość y błogosławieństwo na cały świat, iże na ten czas podniósł swoię łaskawą rękę, y dał błogosławieństwo; á że odbierająciego błogosławieństwo przyszło iey na myśl aby prosiła o zawarcie ran w rękach, prosiła, na co łaskawy Pan wziąwszy iey obydwie ręce, y złożywszy ie razem żywymi, sprawił, że się powierzchownie na tych miało zawarły, á tylko się został wewnętrzny ból, ktoren przedtym przeszłych lat cierpiała, nim się otworzyły.

rzyły. Lecz że Pan chciał, aby się została wieczna pamiątka tej osobliwszey łaski, którą przyozdobił swoję Nayukochańszą Oblubienicę, sprawił to, że zamknąwszy się rany, zostawiły widome onych znaki, pokazując się na dłoniach rąk znak ciała twardego, figury okragley, sze rokości tak szostak bity Polski, mają na wierzchu rąk bli znę białą, a na dłoni koloru wiśniowego inszego koloru od ciała rąk: y takimże sposobem na nogach, tak na wierzchu, iako y na podzie co sam widział Wielebny Xiądz Franciszek Pawel Ferrara, ostatni Spowiednik Wielebney Matki, w ten czas gdy na nią kładł Święty Oley.

R O Z D Z I A Ł XXXVIII

Otmiera się rana serca, w ktorey odbiera od Pana trzy postrzały, y iako ta sama zamknęła się z rozkazu Spowiednika.

- I. **Z** Byteczny upał którym ogień Boskiey miłości gorzał we wnętrzościach tej swoiey Oblubienicy, tak wielce się w niej rozżarzył był, iż gdy więcey nie mogła zniesć iego upałów, uczynił sobie drogę, otrzymawszy iedno miejsce na pierśiach, gdzie od Ducha Świętego w dzień Święta Zeffania iego, Roku 1694. była wyrażona iedna rana figurująca serce, a następującego Roku, druga figurująca krzyż. To otworzenie rany nie tylko sprawowało słudze Bożey niecznośną boleść, ale oprócz tego wielkie bardzo krwie płynienie, z kąd nie mogąc ią dłużej tacić, musiała wiele razy na dzień kazać sobie dawać chustki białe do wysuszenia cney. To zbyteczne płynienie krwie, sprawowało w niej wielką słabość, tak, iż Zakonnice bały się, aby ią były

[wkrótce]

wkrotce nieustraciły. Spowiednik nawet widząc ją dzień w dzień słabszą, a dowiedziawszy się o przyczynie tego, gdy jednego dnia spowiadała się, naznaczył iey za pokutę, aby prosiła Pana, żeby raczył uzdrowić iey ranę; ona niewymawiając się z posłuszeństwa, tylko żeby go tym lepiej była informowała, powiedziała: iż wiele razy o tę łaskę prosiła, ale niechciał ją w tym wysłuchać. Na co Spowiednik mocą swego urzędu, y władzy rzekł: *A ia ci rozkazuje abyś poszła swemu Oblubieńcowi mówić, iż ia chcę abyś wypełniła posłuszeństwo.* Nakłoniła z pokorą głowę na rozkazanie Spowiednika, y w każdej swoiey mowie prosiła Pana o wypełnienie posłuszeństwa; lecz iey prośby nieodbierały pożądanego skutku, z tym wszystkim jednak pamiętna na posłuszeństwo, nie zaniedbywała prośby, y owszem przyczyniała modlitew, chcąc z całego serca być posłuszną, iako się oczywiście pokazuje z następującego zachwycenia.

2. Zabawiała się jednego wieczora Wielebna Matka z swoimi Zakonniceami na świątobliwej rozmowie, tam gdzie było miejsce do rekreacyi, czyniąc sobie rozrywkę obfzernym y pobożnym dyskurtem tamże z nieznacka porwana była w zachwycenie, a chcąc z tamtąd wyjść dla utajenia się, nie mogła y owszem gdyby dwie Zakonnice nie były ją utrzymały, padłaby była na ziemię, została tedy na ich ręku oddalona od czmyśłow, gdzie po krotkim czasie nie przychodząc by naymniey do siebie poczęła mówić tak: *Ukochany y naymilszy mój Oblubieńcze, Spowiednik mój rozkazuje mi, a ia chcę mu być posłuszną, ieanakże jeżeli tak chce twój wola.* A zatrzyma-

wszy się trochę właśnie gdyby słuchała długiego dyskur-
su, odpowiedziała: *Prawda że twoja rana większa jest, ale
ty jesteś ten kto jesteś; ja zaś tak iaka jestem.* Trochę potem
odpocząwszy mówiła: *tak jest moje dobro, ja chciałabym wię-
cej boleści cierpieć, ale przynajmniej zamknij ją powierz-
chownie, a żeby ja tylko ona cierpiała y widziała, a inni niewi-
dzieli.* Gdy tedy te wyrzekła słowa, rozkazano iey aby poszła
do swojej Celi, y natychmiast poszła, lecz ta Zakonni-
ca która z nią mieszkała, całą noc słyszała modlącą się do
swego Oblubieńca, o to aby była mogła wypełnić poslu-
szeństwo swego Ojca Duchownego.

3. Nastąpił tym czasem dzień 14. Grudnia którego
Zakon Karmelitański odprawuje Święto wszystkich Świę-
tych swego Zakonu, poszła w ten dzień do Świętej Kom-
munii, y chciała przez swoją pokorę przystępować osta-
tnia po wszystkich, po przyjętej Komunii przekłęcza-
wszy trochę czasu, wstała aby była szła do Celi na odpra-
wienie przez dłuższy czas dziękczynienia, lecz co tylko
przyszła przed schody porwana jest w zachwycenie, 'trzy-
mając w puł otwarte ręce, oczy w Niebo podniesione,
a sama chwierząc się właśnie gdyby tuż tuż upadła. przy-
skoczyły cztery Zakonnice dla utrzymania iey, na któ-
rych ręce upadła nie mając sił, y głosem bardzo cichym
z płaczem prosiła swego Oblubieńca, żeby mogła wypeł-
nić swoje posłuszeństwo, a potem powoli y z lekka nad-
stawiając się właśnie gdyby miała odbierać jaką ranę w
boku lewym, mówiła: *Bedzie mi przyjemny twój znak, u-
ważając że już trzeci raz ranione serce moje od wtłaczni wycho-
dzący z twego Boskiego boku.* A krzyknawszy bardzo
głośno,

grośno, właśnie gdyby słyżała głęboki raz od wlocznia, tak z wielkim impetem się rzuciła, iż one cztery Zakonnice, które ją wspierały, nie mogły ją utrzymać, a będąc tak bez żadnego oddychania, y bez żadnego znaku poruszenia, z oczyma zawartemi, zdała się iakby już była sko-
nała. Na płacz y wołanie Zakonnic tych które ię as-
lystowały, przybiegły inne dla ratowania, ośmieliwszy się w ten czas ta Zakonnica, do ktorey należało przyka-
zywać, według zwyczaju przykazała, aby się obaczyła od
tey bolesney mdłości, y wnerze powoli poczeła oddychać
cichym głosem, mówiąc: *Dziękuję ci moje dobro, żeś mnie
uczynił posłuszną, żeś mi pozwolił dla mnie samey większą
boleśniejszy, y widoma, y owszem. żebym tym bardziej pa-
mietala o tobie, będę nadgradzała sobie temi trzema ranami,
pierwszą za miłość tę, którą miał ku mnie, drugą za to, iż
ja niegodna będę twoją Oblubienicą, a tę trzecią za wdzięczność
która ma człowiek ku tobie.* Wyrzekszy te słowa, tak wiel-
ką ją wzięła dresz, iż od onego impetu upadły na ziemię
owe Zakonnice, które ją trzymały. Dla czego podnioż-
szy ją z miejsca, y wzięwszy ją całą na ręce, odnieśli na
swoie łóżko, y tam ją zostawiły słabą iak była. Przepę-
dziła fluga Boża ten dzień w ustawicznym drzeniu, y kro-
plą wody nawet nieposiliwszy się: W wieczor gdy przy-
szły ją rozbierać dla odpoczynku, postrzegły, iż tak wiele z
niej krwi wypłynęło z tey strony od serca, że nie tylko
nią zboczyła swoje na ciele chusty, ale nawet ten rę-
czniczek, ktoren w kilkarazy złożony był na iey pierśiach
Nazajrzo rano Zakonnice które o niej miały staranie,
przyszły do niej dla wiadomości, iak noc przetrwała, a

widząc ją że była wstała, dorozumiały się, iż już była zagoiła się rana, lecz tak wiele obaczyły krwi wylaney, że nawet łożko było nią zlane.

4- Ale że BOG niechciał zataić cudów miłości swoiey, które uczynił w sercu tey swoiey sługi, dopuścił żeby była oczywistym świadkiem tego iey Siostra przed zagoieniem oney rany. Jednego tedy wieczora gdy sługa Boża była bez światła w swoiey Celi, zawołała Siostry Maryi Benedykty, y rozkazała, aby przyniosła światła, y sama tylko weszła; co gdy uczyniła, trzymając w ręku światło przystąpiła do łożka, na którym sługa Boża leżała, która skromnie odsłoniwszy pierś sobie, rzekła iey: *Siostro uważay iż ja tobie pokazuję ten znak na pierśsiach, a żebyś jutro rano poszła, y powiedziała Xiędzu Spowiednikowi; iż Pan pozwolił mi wykonać posłuszeństwo, y chce przytym, abyś widziała to, dla wymawiania mnie iakom była, y iakom jest niewdzięczna tyle Dobrodzieystw, które mi wyświadczył, y teraz świadczy Pan, a przykazuje ci mocą Świętego posłuszeństwa, abyś o tym przed nikim nienamieniata, tylko przed Spowiednikiem.* Obaczyła tedy pod pierśią lewą iedną ranę rumianą y krwawą uczynioną na formę serca, na środku ktorey, był wyrażony krzyż, w poprzek krzyża na wierzchu dwie mnieyszych ran, a iedna niżej po lewey stronie, tak właśnie, iak się na tey figurze wyraża,

Wi-

Widząc to, nie mogła się wstrzymać od łez Siostra Marya Benedykta, lubo widok ten nie był dla niej nowy, ponieważ przed tym dwa razy sekretnie widziała tę ranę serca, z wyrażonym krzyżem, nim jeszcze były te trzy mniejsze tam rany, które na ten czas widziała: pierwszy raz, iako ona świadczy w Proceśach widziała ją Roku 1704. gdy była Nowicyuszką sługi Bożej: poszedłszy albowiem do niej Celi w ten czas, dla rozmowy z nią w swojej duchownej potrzebie, a znalazłszy ją w zachwyceniu leżącą na łóżku, zdjęta świętą ciekawością, obaczyła pod jej pierś wyrażenie serca czerwonego, na którym był krzyż, podobnoż rzecz uczyniła kiedy Roku 1711. znalazła ją zachwyconą 15. Sierpnia, po Komunii będącą na łóżku, gdy na febrę chorowała, przy której okazyi obaczyła krzyż, ale daleko bardziej czerwienisty, serce zaś na ten czas z tak wielkim w niej imperem rzucało się, iż wznosiło do góry pierś, na kształt miechów a tak wielka gorącość wychodziła, iż nachyliwszy blisko twarz zdało się jej, iż do gorącego przystąpiła ognia. Tak wielki był upał Boskiej miłości, którym serce sługi Bożej gorzało po Świętej Komunii. Opowiedziała Siostra Marya Benedykta przed Spowiednikiem, co sługa Boża z affektu swego, y pod sekretem oney pokazała, od którego czasu na potym zawarła się ta rana, y już więcej niewydawała krwi z pierś, tylko podczas zachwycenia imperow, wydawała nie co trochę ze środka.

5. Drugie dowodniejsze świadectwo cudownych spraw Boskiej miłości w sercu tej swojej sługi zostało po dziś dzień w Klasztorze, y będzie dla wiecznej pamiętki

następujących czasow, a to iest wyrażenie krwią odryso-
wane na iedney karteczce z papieru, którą sobie przyłoży-
ła do pierśi, gdy przez zapomnienie tey Zakonnicy która
iey uflugowała, nie miała na ten czas owych płociennych
płatkow, ktoremi krew ściągała z płynących ran. Na
tym tedy papierze wydaie się figura serca, na którym iest
krzyż poprzek, ktorego nawierzchu są dwie rany mniey-
sze, okrągłe, a niżej z prawey strony przy środku krzy-
ża, inna takż rana iedna. Była z woli Boskiej ta kar-
tka od sługi Bożej ukryta, y schowana pod Książkami
dla utaienia oney od oczu ludzkich, ale iak się BOGU po-
tym podobalo, była trefunkiem znaleziona od Siostry Ma-
ryi Benedykty, która iako była dobrze wiadoma tego, co
B O G czynił w sercu iej Siostry, tak o-
baczywszy na tey kartce wyrażoną, iak właśnie była ra-
na, rozumną sztuką bez opowiedzi wzięła ją z tego miey-
sca gdzie była schowana, y zanieśła ją do swoiey Celi,
chowając ją z innemi chustami zmaczanemi we krwi ply-
nącey z iej serca. Jeżeli zaś sługa Boża odebrała one
trzy rany w sercu w dzień wszystkich Świętych swego Za-
konu, iako się wyżej powiedziało, albo też trzecią w ten
dzień odebrała, a inne dwie inszego czasu, nie można te-
go z Processow zmiarkować, iednakowoż iako zdaie mi
się, iż w ten dzień trzecią tylko odniosła ranę; albowiem
(iako może łatwo przypomnieć sobie łaskawy Czytel-
nik) w dzień Zesłania Ducha Świętego, w ktoren pierw-
szy raz odebrała Wielebna Matka widomie Ducha Świę-
tego, oznajmując o tym Przelozonemu co się z nią dzia-
ło, między innemi rzeczami, to mu powiedziała; iż go-
łębek

łabek swoim ognistym pyszczkiem ranił był iey serce; iakoż w samey rzeczy tego widziane były znaki, ponieważ iey białe chusty y gorset, nie tylko spalone były, ale nawet we krwi zbroszone. Druga zadana była od Świętego Archaniola Michała wowym cudownym zachwyceniu, w którym Święty trzymając miecz w ręku chciał ją był nauczyć ćwiczenia się w cnotach należących do Zakonney Przełożoney, iako się na swoim miejscu powiedziało. Potwierdzają oprócz tego te mniemanie, słowa powiedziane od sługi Bożej wtymże zachwyceniu, w którym mówiła, iż iey był miły ten znak, uważając, iż już trzeci raz raniła ją miłości włócznia, wychodząca z iego Bożkiego boku. Zkąd się pokazuje, iż w ten dzień, to jest 14 Grudnia, trzecią odebrała ranę.

6. Niepowiniennem oprócz tego przed łaskawym Czytelnikiem zataić inney ielzcie wiadomości wypisanej z dokumentow nowcy tej rany serca, to jest: iż koło Roku 1707. Wielebna Matka w nocy Bożego Narodzenia gdy śpiewano Jutrznia, podniósłszy się na pędz odzienia, trwała tak w zachwyceniu, aż poki nieukończono: *Te Deum Laudamus* przywołana potym przez posłuszeństwo spuściła się na dół z zachwycenia, a posiedlszy przed Jasełka, czyniła bardzo ostrą dyscyplinę, mówiąc zawsze te słowa: *Cor mundum crea in me Deus, & Spiritum rectum innova in visceribus meis.* Serce czyste stwórz we mnie Boże, a Duszę szczerą odnow we wnętrznościach moich; po skończoney dyscyplinie, obróciwszy się ku Dziecięciu Jezusowi w Jasełkach leżącemu mówiła: *Oto jest moje serce, uczyn z nim co chcesz, rozdziel go n szuki,*
in jarzyi.

wydrzyi go z pierśi, y odnow go, ażeby cie więcej nieobraża-
ło. Y wtym impecie mowy z nagła bardzo głośno krzy-
knąwszy, tak aż nawet za Klasztorem slychać było, padła
zemdlona na ziemię: Potym wstawszy, y znowu pokle-
knąwszy patrząc na prawy bok, rzekła: Y toż to o Panie
było moje serce? te to przemieszkiwało w moich pierśiach?
Ach tak jest! odbierz go ty a mnie day serce twoie, a żeby ży-
ło zawsze w tobie, y aby kochało zawsze cierpienie. Y ũ
padłszy znowu na ziemię tak trwała; ale że wtym za-
chwyconiu była bez godzin dziewięć w nocy, zgodziły
się na to Zakonnice, aby ią wzięły ztamtąd, y zanieśli ią
tak zachwyconą iak była nałożko. Gdy ią rozbierały, o-
baczyły, iż z tey strony od serca była wżysoka krewią zla-
na. Oznaymiły otym Spowiednikowi, ktoren przykazał
iey, aby o wszystkim dała mu wiadomość, na co odpo-
wiedziała z pokorą: iż Święte Dziecię Jezus na ten czas
zamienił iey był serce, iże tak zostawił ranę otwartą.
Na to Spowiednik, żeby ią tym bardziey był upokorzył,
wielce ią słowy zgromił, iż przez tę noc swoim krzy-
kiem przeskadzała całemu zgromadzeniu, przydając, iż
to był sen co się iey zdało, iakby miała zamienione ser-
ce, rozkazawszy iey, aby prosiła Pana o zawarcie tey rany
uśluchała wnetże, iakoż wkrótce poczęła zawierać się ra-
na, y tak trwała zamknięta y zakryta, nie wyrzucając
więcey krwi, aż do tego czasu iak się wyżej na-
mieniło.

R O Z D Z I A Ł XXXIX.

Z iak wielka gorliwość starła się sługa

Boża o zbawienie dusz, y o nawroce-

nie grzeszników.

I. **W** Edług miary ognia miłości Boskiej, która go
rzała w sercu sługi Bożej, była podobnym spo-
sobem gorliwość zbawienia duszy, pragnąc na-
wrocić do BOGA wszystek świat, gdyby tylko iey było
można, co się pokazało dowodem z okoliczności podiaz-
dów Tureckich, które w ten czas czynili Turcy namo-
rzu w Apulii; obawiając się albowiem żeby do brzegu
Fazańskiego nieprzyłyneli: y nie weszli do Miasta, dla
zabrania ludzi w niewolę, tak iako nie dawno przedtem
stało się, tak były przerażone strachem wszystkie Za-
konnice, iż się im zdalo, że u drzwiich byli Turcy. Sługa
Boża pełna wiary y gorliwości, wszystkim dodawała
serca mówiąc: *Mieycie ufność, a jeżeli przyjdą Turcy
ia dobrowolnie puydę opowiadać wiarę Świętą, między Poga-
ny, y między Turki.* Lecz że dla wykonania tey gorli-
wości nie było iey pozwolono iść z rozsiewaniem Wia-
ry Świętey, w odległe kraie, szukała sposobu, żeby była
zachęciła do miłości ku cnocie, a nienawiści ku grze-
chowi, z kimkolwiek z obcych dyżkurowała, iako o
sobie y o inrych wyznaie w Prociach Wielebny Xiądz
Don Santi Trisciuzzi Spowiednik Klasztoru, tak zaś
wielkiego skutku były iey słowa, iż wielu za iey radą po-
rzuciwszy swawolne życie y rozwiozłe, zaczęło żyć
świętobliwie, iako się to pokazuje z niektórych przykła-
dów następujących.

2. Jeden

2. Jeden Szlachetny Mąż z Miasta Oria, y Sędzia Miasta Monopoli przyjechał był do Fazanu dla rozmowienia się z Wielebną Matką w niektórych interestach duszy swoiey, wymawiała się sługa Boża z rozmowy tey, lubo była usilnie o to proszona, bynajmniey na to niedała się namowić. Uraziło to niepomału Sędziego uważając wzgardzoną nie tylko swoją osobę, ale nawet y urząd: zaczyn żałować się powtarzał swoje proźby, aż na ostatek z wielką trudnością żeby go była nieuraziła, zesłała do Forty. Lecz co tylko stała u kraty, wzięta w zachwycenie stała iak wryta, mając ręce otwarte, a oczy podniesione w Niebo. Obaczywszy ten nie zwyczajny widok Sędzia, począł drzeć y gorzko płakać. Po krótkim czasie przywołana Wielebna Matka do zmysłów, zbliżywszy się do kraty, y nieczekając żeby był wprzody co do niej przemówił Sędzia, opowiedziała mu iego nay głębsze skrytości sumnienia, y dała mu takie rady, które on sam przyznał, iż były nayposobniejszy do tych okoliczności, w których się znajdował: radziła mu przytem aby uniknął od niektórych okazji szkodliwych iego wiecznemu zbawieniu, a żeby się starał szczerze o otrzymanie Nieba, y służył wiernie temu Sędziemu, w którego ręku są rásze szczęścia: to opowiedziawszy, natychmiast nic nie mówiąc odeszła od niego. Stanął Sędzia zadumiały, y iakby odchodząc sam od siebie na te rzeczy które wieział y slyszal, miarkując Ducha Boskiego, kóten mowił przez usta swoiey sługi, a slysząc się bydź w sercu odmienionym, y nie takim iak był przyszedł, powrócił się do Monopoli, gdzie dawszy wiele dowodów

na sobie Chrześcijańskiej pobożności, y prawdziwego nawrocenia, złożył z siebie urząd Sędziego, a powróciwszy się do swoiey Oyczyzny daleki od tumultow prawnych udał się na życie pobożne z wielkim zbudowaniem ludzi.

3. Znakomitsze było nawrocenie iednego Kapła na Apóstaty Zakonnika, ten przyszedłszy do tego Miasta w ubiorze świeckim, a słysząc o wielkich rzeczach od Mieszczan oświatobliwości Wielebney Marki, uczuł w sobie wewnętrzny instynkt, aby był poszedł do niey dla rozmowy strony swego opłakanego stanu, w którym się na ten czas znajdował, ile że niemógł się odważyć powrócić się do ścisłości swego Zakonu, skosztowawszy słodczy wolaści światowej. Poszedł tedy z tą dobrą dyspozycją do Klasztoru, a gdy prosił aby była przyszła do Forty, przyszła z odpowiedzią, iż nie mogła widzieć się, y dawać audyencyi świeckim osobom tego czasu. ponieważ to się działo w wielki tydzień. Powtorzył prozbę Apóstata mówiąc: iż mogłaby przez to nieżalować swego trudu, chociaż w tych dniach, w których zwyczaj jest niewychodzić Zakonnicom z swoich Cel, zwłaszcza gdy zachodzi interes zbawienia iedney duszy, lecz ona niechąc w niwczym przestąpić ustaw Zakonnych, bynajmniej na to niepozwalala, odkładając ten interes na inny czas. Widząc Apóstata, iż niemógł przewyciężyć iey statku, udał się do Spowiednika, ktoren widząc człeka świeckiego wielce chciwego dyskursu z sługą Bożą y pomieszanego, uważając w nim jakiś wewnętrzny niepokoy, przez polowanie nad nim wyraźne słudze Bożey uczynił rozkazanie

á żeby była-zeszła do Forty, dla rozmowy z tą gościnną
 osobą; z wielką prętkością usłuchala y zeszła dla audy-
 encyi, opowiedział iey Zakonnik o swoim występku, y i-
 ako wielki miał wstręt do powrocenia się do Zakonu, tu-
 dzież boiażni kary, która jest w Świętych prawach opisana
 przeciwko Apostatom á przytym wstyd, kto renby musiał
 ponosić na schyłku życia swojego, od wszystkich miany
 za zbiega, przydawał oprócz tego y to, iż bardzo dobrze
 widział swoją pewną zgubę, ale nie miał tyle odwagi
 dla zwyciężenia tych przeciwności, które go otaczały. Na
 te słowa sługa Boża przyjemną twarzą y pełną dobroci
 poczęła mówić, aby naśladował Marnotrawnego Syna,
 który przed tym opuściwszy dom Oycowski, y przemarno-
 wawszy substancją na życiu rozwiozłym y swawolnym,
 na koniec uznawszy swój błąd powrócił się tam, z kąd był
 wyszedł, á iako ten przyjęty był od Oycy ze wszystkimi
 znakami miłości serdeczney, tak podobnym sposobem y on
 od swoich Przełożonych byłby przyjęty z miłością, y za-
 chowany od nich przyjemnie, iż ona nigdy by o nim
 nie zapominała swoimi go modlitwami ratować, mając
 nadzieję, iżby BOG wysłuchał iey modlitwy. Mocą
 tak słodkich perswazyi zwyciężyła serce owego zatwardzia-
 lego, kto ren przyobiecał do skutku przyprowadzić iey ra-
 dę. Lecz czyli to przez niestatek natury, czyli przez u-
 silne podulżczenie szatańskie, Apostota zamiast tego co
 miał puiść do Przełożonego według obietnicy, znowu
 poszedł się błakać, idąc za złym umysłem swoich złych
 namiętności, sługa Boża przez ten czas nie zaniechała
 modlic się y prosić dobrego Pasterza o nawrocenie stracon-
 ney

ney świczki, y o przyprowadzenie oney do owczarni, iakoż wysłuchana była, albowiem pobudzony Apostata wewnętrznym instynktem sumnienia, y niezwyčajną boiaźnią potępienia, po dziesięciu dniach powrócił się do sługi Bożej, wyznał z łzami nie dotrzymanie słowa, a oraz pomieszczenie serca skolatanego przez miłość swey woli, iako też przez boiaźń potępienia. Dodała mu serca skutecznemi słowy do zwyciężenia tych wszystkich przeciwności, a żeby mógł iść za głosem Pańskim, ktoren go znowu wołał do Klasztoru, gdzie żałując za swoje excessy, zapewneby otrzymał prawdziwą wolność Synów Boskich. Gdy te do niego mówiła słowa Wielebna Matka, uczuł tak wielką w sobie odmianę serca, iż zdięty nie zwyčajnym instynktem, poszedł natychmiast do Prowincyała, y padszy do nog jego wyznał swoy występki, a prowadząc w pokucie swoje życie, poprawił z zbudowaniem innych zgorzzenie ktore był dał przez Apostazją.

4. Nie tylko BOG zadofyć czyniąc pragnieniu tey swojej sługi, posyłał do niey lud potrzebny iej rady, ale nawet przez wewnętrzne oświecenia obiawiał iej niebezpieczeństwa wieczney ruiny iej bliźnich, a żeby mogła niedopuszczać tego. Gdy murowano iedną ścianę Klasztoru, Zakonnica iedna Profeska uwiedziona od szatana pod pokrywką dobrego uczynku, chciała porzucić Klauzurę, y puyść na puszcza, żeby była prowadziła życie od ludzi oddalone w pokucie. Trzymała sama w sobie długo tę pokusę nieoznajmując o niey Spowiednikowi, y nic innego nie szukała, tylko sposobności do przy

prowadzenia iey do skutku. Sprawił to szatan, iż iednego dnia usilnie się starała o to, aby była upatrzyła w nowey fabrycę mieysce takie, którądyby była mogła bez wielkiey trudności, y z nie wielkim niebezpieczeństwem w noccy uść z Klasztoru, rozumiejąc, iż ta była dla niey bardzo dobra okazy, które iey prezentowało Niebo, aby ią była bez wszelkiey odwłoki do skutku przyprowadziła. Noccy następującey gdy wszystkie Zakonnice były w Celach ona udała się ku tamrey stronie dla ucieczki, nasza sługa Boża w ten czas na modlitwie była w swoiey Celi, gdzie znienacka pokazał się iey czart, ciągnący iednę Zakonnicę postronkiem, którą iuż miał wywlec z Klauzury, na to widzenie zapalona gorliwością o honor Boski, y o zbawie nie oney duszy, zdało się iey iakby ią porwała za rękę, y wciągnęła w Klasztor, pokazując iey oszukanie słowy pełnemi ducha, a w tym widzenie zniknęło; to co się zdało widzeniem, w samey rzeczy tak było, albowiem Zakonnica gdy iuż miała zchodzić z muru, obaczyła przed sobą Wielebną Matkę Siostrę Rożę Maryą, która wzięwszy ią za rękę cofnęła ią nazad w Klasztor, y dawszy iey poznać swoy błąd, zniknęła. Zawstydzila się Zakonnica; a poszedłszy do Celi Wielebney Matki, znalazła ią modlącą się, a dziękując iey za dobrodziejstwo wyświadczone, przyobiecowała, iż na potym nie miała się tać z swoimi myślami, y więcej niewierzyć Xiążęciu ciemności, ktoreu częstokroć przemienia się w Anioła światłości, dla nłowienia dusz idących bez powodu.

5. Dla większego pomnożenia chwały Boskiej, y dla dobrego rządzenia innego Klasztoru, nie tak ścisley

Re-

Reguły, było iedne widzenie ieszcze żyjącej sługi Bożej. Miała ona w Klasztorze Świętego Benedykta, w Mieście nazwanym po Włosku Oria, Siostry dwie swoje Zakonnicami, gdzie dla ustawicznej wiadomości o cudach, które BOG czynił przez ich Siostrę, w wielkim były poszanowaniu od całego zgromadzenia. Więc Roku 1710 gdy następowała w Miesiącu Grudniu Elekcyja nowej Xieni, obrano zgodnemi głosy na ten urząd iedną godną Zakonnicę nazwaną *D. Angiola Milizia*, ta widząc się być obraną Przełożoną niechciała w przód przyjąć funkcyi, aż pokiby nie poradziła się w tym sługi Bożej: prze to umyślnego wysłała z listem, prosząc ją o poradę, y o prędki respons: uciekła się ona do Oycy światłości dla dania odpowiedzi słusznej temu interessowi, pō modlitwie odpisała, aby przyjechała bezpiecznie urząd, tylko aby była czuyna, albowiem: *Il Pastore che dorme perde le Pecore*. Pasterz ktoren spi traci owce. Odebrawszy *D. Angiola* ten respons, przyjechała urząd Xięni, ale zapomniała o czuyności, którą iej sługa Boża nakazała. Dla czego iednego poranku gdy dobra Xieni smaczno zasypiała, usłyszała, że ją ktoś budził ze snu, y obaczyła przy swoim łóżku stojącą iedną Zakonnicę Karmelitankę, á spytawszy się kto by była, y czegoby chciała, odpowiedziała: *Ia jestem Róża Marya, ktoram niedawno pisała do ciebie, abys pilnowała swoiey trzody, a ty nie dbając o to, leżysz na łóżku? wstań a podź do kraty, a zobaczysz co się tam dzieje.* To powiedziawszy zniknęła. Porwała się drząc wszystka niedbała Xieni, á poszedłszy do Forty, znalazła tam nie ktore Zakonnice, które się chychotały y igrzyska sprawowały ze Swieckimi.

mi zapomniawszy swojej godności y wiary przyobiecane-
ney ich Oblubieńcowi Jezusowi: Wypędziła Xięni Świe-
ckich, zmáriwila Zakonnice, á ostrożnieyszą będąc na
potym, pilnowała Zakonnych ustaw, y tak się iey wbiła w
pamięć twarz sługi Bożej, iż gdy przyjechał do Oryi Pro-
kurator Klasztoru Fazańskiego, przerzeczona Xięni opo-
wiedziała mu rzecz tę, o ktorey się namieniało, opisując
gesta, twarz, kolor, wysokość osoby w słasnie gdyby w ten
czas była przed iey oczyma.

6. Zeby zaś BOG tym bardziey ią zapalił do mi-
łości ku dułsom, pokazał iey w iednym widzeniu stan o-
plakany tych, ktorzy żyją w nałogu grzechu śmiertelnego
á żeby swoiemi modlitwami y pokutą otrzymała im łaskę
do powstania. Widzenie takie było w ieden Marcowy
Piątek, zamknąwszy się w Celi po Kommunii dla cierpie-
nia mąk zwyczajnych zbolatego Pana, zobaczyła się bydz
zaprowadzoną na iedno obszerne y wielkie miejsce, pełne
śmrodliwego błota, w którym zanurzone było nieprzeracho-
wane mnóstwo ludzi, wszelkich kondycyi, stanu, y różney
plci. To miejsce było otoczone na kształt Fortecy murem nie-
dostępnym, tak dalece, iż było miejsce takie z ktorego niemo-
żna było wynieść, ubolewając ona nad tą nieszczęśliwością, w
ktorey te osoby zcstawaly, poczęła prosić swego Oblubień-
ca, o oznaymienie tej tajemnicy, y wnerże usłyszala głos,
ktoren iey mowił, iż to szpetne błoto, były obrzydliwe
grzechy, w ktorych żyli ci ludzie, co ich widziela, á ten
nieprzestępny mur był zły nałóg, do ktorego się przez
grzech nakłoniły, ktoren inaczey się przewyciężyć nie
może, tylko osobliwą łaską Boskiey Wszemchności.

Zaśmu

Zasmucona znowu na tę odpowiedź, poczęła prosić swego Oblubieńca aby się dał widzieć owym nieszczęśliwym ludziom, widząc bowiem oni jego piękność, zawstydziliby się swojej szpetności, y prosiliby o wybawienie z tej mizeryi! Zadnym sposobem Pan nienakłonił się na to, aby się im był pokazał, tylko iey samey w bardzo iasnym świetle, mówiąc: *Proś mnie ote dusze, odpowiedziała na tę mowę: Moie dobro co chcesz? chcesz żebym wszystko niszczała! przydajmy boleści do serca, przydaj boleści do ciała; odpowiedział Pan: Nie, ale proś mnie o nie a w tym widzenie zniknęło.*

7. Nieprzestała nigdy sługa Boża od tego czasu modlić się za temi, którzy są w grzechu śmiertelnym; wypełniając punktualnie rozkazy swego Oblubieńca, y pokazało się to z iednego zachwycenia, którym ją uszczęśliwił Pan w dzień Przemienienia swego, którego dnia stała się godną oglądać na Gorze Tabor piękność jego twarzy iasniejszey nad słońce, iako ją widzieli oni szczęśliwi Apostołowie których tam z sobą przyprowadził, w ten czas tedy poczęła wołać: *O niewdzięczne stworzenie y śmiesz się obrażać tę piękność? o ludzie przewrotni, za co obrażacie słońce sprawiedliwości? Kochajcie go stworzenia, albowiem gożien być kochanym, nienawidźcie grzech, y tak go bęzicie kochać. Wyniszczając się prawie dla gorliwości, iż widziała obrażonego swojego BOGA, a pragnąc aby świat cały go kochał, y oraz grzechem się brzydził. Lecz iey gorącość w proźbie za grzesznikami wydawała się zbyt uczynna, podczas nabożeństwa Piątkowego przy rozmyślaniu męk, które dobry Jezus poniosł za grzechy ludzkie, dla*
czego:

czego iednego dnia spytana od Spowiednika, czymby się zabawiała tego dnia, odpowiedziała: *Uważam mekę Iezusa Pana naszego* a gdy iey mówił Spowiednik za coby nieczytała iakiey Xiążki duchowney, albo Zywotow Świętych, odpowiedziała: *Jakie życie bardziey się duchowne może znajdować nad mekę Iezusa Chrystusa, ktoren cierpiał tyle, dla wybawienia człowieka od grzechu?* Chcąc dać znać, iż iey zabawa tego dnia była modlić się za grzeszników, y za nich cfirować mekę Zbawicieliwą. Jak zaś BOGU podobala się ta gorliwość, y iak wiele pomagały iey modlitwy do nawrocenia grzeszników, pokazał to BOG w iednym widzeniu ktore iey użyczył w dzień Świętego Augustynę; Widziała ona tego Chwalebnego Świętego, w Biskupim ubiorze klęczącego przed Tronem Bożkim, y przesłanego za grzesznikami, y słyszała, iż ią wzywał także do modlitwy za nimi, y gdy oboje razem na tey Świętey trwali zabawie, znienacką stało przed nimi wielkie mnostwo osób, mając twarzy grubym y czarnym zakryte obłokiem, ktoren gdy potym z letka spadł z nich, miały twarzy otwarte y wesole, spytała o tey tajemnicy Świętego, Wielebna Matka, ktoren iey dał poznać, iż to byli grzesznicy ktorzy zamieni w ich wyuzdanych namiętnościach, nieuznają nieżczęśliwości swego stanu, lecz BOG użaliwszy się nad nimi za modlitwami nie ktorych dusz sprawiedliwych oddala od nich te ciemności, a przez nawrocenie dał im wesolość swojej łaski.

8. Lecz iż wiedziała że modlitwy dla swego większego skutku mają być złączone z umartwieniem nie opuszcza-

opuściła żadnego dnia, ktoregoby nieczyniła iakiego
 znaczego umartwienia, dla uproszenia od Boikiey do-
 broci nawrocenia grzesznikowi. Często bardzo sypiała
 na gołych deszczkach pokutując za ich wygody w sypia-
 niu. Często do trochy onego pokarmu y napoiu,
 sypała popioły y piołon aby przezto pobudził Boską dobroć
 do odpuszczenia grzesznikom onych nie wstrzemiesliwo-
 ści, innego czasu włosienicami, y innemi instrumentami
 niezwyčajney pokuty martwiła członki swoje, blaga-
 iąc Boską sprawiedliwość zagniewaną za grzechy cielesne
 y prosiła Boikiego miłosierdzia, o udzielenie im czystości
 ciała y serca. Czyniła za nich trzy razy na dzień dyscy-
 plinę. A często do dyscypliny uplecioną z węzełkow
 albo bardzo twardego rzemienia, a często do tak o-
 strych dyscyplin przywiązywała żelazne kolce, albo o-
 stre y subtelne scyzoryki. Naybardziej jednak przy-
 czyniała umartwienia, w ostatnie trzy dni zapustne, w
 których rozpuścił ludzi swawolnych przywłaszcza sobie,
 iakoby prawo na każdy exces, y na każdy choćby na-
 fromotniejszy grzech: w te dni ona zawsze była w swe-
 iey Celi, zachowując ściśle milczenie na ustawiczonej mo-
 dlitwie, przyczyniała sobie swoje zwyčajne umartwie-
 nia, y kończyła owe dni ostrą dyscypliną publicznie na
 szkod Refektarza. Zalecała nawet innym Zakonnicom
 takie Nabożeństwo, pokazując iako czart w te dni nay-
 bardziej łowił dusze, dla ktorey rzeczy, służyła rzecz by-
 ła, aby Oblubienice JEZU A Chrystofa i słuowały
 swoiemi modlitwami y umartwieniami, wydrzeć one z rąk
 jego, żeby zaś od ludzi Swieckich w te dni nie miały

przeszkody nakazała, aby przez ten czas była zamknięta gościnna izba, oprócz tylko samey Forty, dla rzeczy potrzebnych do żywności zgromadzenia. Do gorliwości, którą miała o zbawienie dusz grzeszników, przyłączyła pragnienie nawrocenia Heretyków, modląc się co dzień za nimi, a żeby BOG za iey prośbami, raczył onych oświecić, y dał im uznać ciemności w których leżą. Tak zaś wielka w niey była gorącość, iż gdyby było można tedyby za nich chciała umrzeć Męczenniczką, y wszystkim wylać krew dla onych nawrócenia. Te gorące pragnienie iey gorliwości, wszystkim było wiadome z iednego zachwycenia, w którym była przez kilka godzin; w tym zachwyceniu, pokazał iey BOG oczywiście prawdę Katolickiey wiary, y przewrotność Heretycką. Za czym głośno wołała, obrociwszy się do swego Oblubieńca: strąć na ziemię przewrotność Heretycką, y zmiekczyć ich serca, aby się nawrocili do iedności Kościoła. Tak sługa Boża gorzała pragnieniem chcąc widzieć wszystkie błędne owce, zaprowadzone do owczarni pod straż pewną dobrego Pasterza.

R O Z D Z I A Ł XL.

Jako sługa Boża czyniła przygotowania do obchodzenia Świąt Kościoła Bożego y innych Świąt swego osobliwego Nabożeństwa.

- I. **L**ubo W. Matka wszystkie dni Roku pędziła na Bogomyślności, y na uczynkach Chrześcijańskiey pobożności; z tym wszystkim gdy nadchodziły pryncypalniejsze Świąta Kościoła Bożego, osobliwym poprzedzała je przygotowaniem, rozważając tajemnice, albo

albo też naśladować cnoty które na takowe dni wielbione bywały; z tąd bywało, że Zakonnice uważały ją czasem smutną, czasem zaś wesołą, według smutney, albo wesołej tajemnicy, która się rozpamiętywała, akkomodując ducha swego do zwyczaju Kościoła. Adwent, wielki post, Święta S. Krzyża; były dla niey dni smutne, Boże Narodzenie, Wielkanoc, Przemienienie Pańskie, były dni radośne, w dzień Święta Wcielenia Pańskiego, widywano ją pokorną, poniżoną w swojej nikczemności; w Święto Zesłania Ducha S. gorzała Świętym pożarem y miłością nad zamiar; wszystkie te Święta obchodząc, niektóre poprzedzała przygotowaniem trzydniowym, nie które Nowenną, inne dzieńściodniowemi rekolekcyami; zabawiła się podczas tych dni na dłuższych Bogomyślnościach, na ostrzejszych pokutach, y uczynkach nie zwyczajney pokory.

2. Miała we zwyczaju każdego Roku, iż gdy nadchodziły te wyżej wyrażone Święta, co dzień pod czas Nowenny, albo pod czas trzydniowego Nabożeństwa wchodziła do Refektarza pod czas stołu Zakonnego albo w habicie pokutujących, (to jest; bez welum, y bez Szkaplirza) posypana popiołem, z powrozem na szyi, y z uwiązany cięzkim kamieniem, a pokłękawszy przedniemi wszystkiemi, przeproszała je pokornie, za zgorzelenia z siebie dane temu S. Zgromadzeniu, z iey niedoskonałych obyczajów. Innego czasu prezentowała się z cierniową koroną dźwigając na ramionach krzyż ciężki a pokłękawszy trzymała na ramionach porę, poki aż nie skończył się stół. Częstoć na ziemi kładła się u

drzwi, y rozkazywała, aby ią wszystkie deptały, będąc godną tego, iako z pokory mawiała, żeby była od wszystkich deptana, za to, iż z gorzeniem innych, przestępowała S. Regulę, y Boskiemi gardziła łaskami; w te dni chodziwała do kuchni, umywać przystawki, która dla niej nayboleśnieysza była pokuta, między wszystkiemi, ktorekolwiek kiedy mogła czynić; albowiem, mając o twarte rany w rękach, a trzymając one zanurzone dla wykonania pokuty w gorącej wodzie, tak wielkie w ciele całym z tą cierpiał boleści, iż wszystka od głowy aż do nog drżała; z tym wszystkim nie przestawała oney boleśney usługi, żeby miała z tą okazyą, ofiarowania tey boleści. Zbawicielowi, albo Matce Boskiej, albo też komu z Świętych, do którego Święta się gotowała. Wiedząc Zakonnice iey tak wielką boleść w umartwieniu, a nie mogąc tego z cierpieć na sobie, dali o tym znać Spowiednikowi, który wyraźnym rozkazem zakazał, aby na pot m nie ważyła się przybliżać na te miejsca, gdzie umyano kuchenne naczynia. Posłuchała wnetże, lecz iey^w przezorna pokora, wynalazła inny sposób do umartwienia, czasem bowiem chodziła zamiatać Kurytarze gdy Zakonnice były na spoczynku, żeby przy ich obecności, miłość onych iey tego nie zabraniała; często wpadała do Cel Zakonnice, y one obmiała, uprzątała, y cwszem widziana była od tych które iey sprawu patrywały, iż wiele razy, właśnie w ten czas, gdy Zakonnice, w Celach trwały, chędożyła naczynia, które się mogły znajdować najczystniejsze w Klasztorze.

1. W wigilie jednak takich Święt, wydawało się
w niej

w niey naybardziej Heroiczne umartwienie, czyniąc
 w ten dzień akt taki extraordynaryiny swoiey wzdardy.
 Czyniła bowiem częstokroć tak, iż włożywszy na szyję
 swoją Źdę, a na grzbiet siodło osłe ze wżyskami po-
 trzebami należącemi do siodła osłego; w takim stroiu ka-
 zała się wlec sznurem, iedney z Zakonnych służebnic, a
 drugiey mocno prętem bić, sama zaś raczkując po ziemi,
 wchodziła do Refektarza, gdzie na środku stanawszy, ta
 służąca powinna była mówić: *O to Siostry, przyprowadzam*
wam tę niegodną Zakonnicę, która wiele popełniła występku,
odpuście iey, albowiem chce poprawić swoje życie. A rozka-
 zawszy Zakonnikom aby ją wypędziły z tego miejsca, ia-
 ko niegodną obecności onych, tak upokorzona odchodzi-
 ła do Celi, kończąc ow dzień postem, na samym tylko
 chlebie y wodzie. Roku 1714. w Wigilię Trzech Kro-
 low, poszła do Refektarza posypana popiołem, kolanami
 czolgała się po ziemi, a stanawszy na środku Refektarza
 drugą y ostrą czyniła dyscyplinę, potym z wielką gorąco-
 ścią ducha poczeła mówić te słowa: *Ukochane Siostry, o*
to moje nikczemne cielsko, pod wasze rzucam nogi; deptajcie
po nim, albowiem nie umiało swemu Oblubieńcowi tak przyie-
mnych ofiarować prezentów, iako mu ofiarowali SS. Królowie
ale zawsze mu ofiarowało gorzycz przez moje niedoskonałości
 A potym rozkazała łoniecznie, aby był od wszystkich Za-
 konnic deptana, obowiązując ie do tego mocą S. Postu-
 szeństwa; zaczym lubo poniewolnie, musiały to wyko-
 nć, aby nie przestąpiły rozkazu postuszeństwa. W Wi-
 gilię zaś oczyszczenia Matki Boskiej klęczała w Re-
 fektarzu ciężki bardzo krzyż dzwigając na ramionach,
 który

który ciężar przez cały czas obiedni dźwigiała; po stole zdięły z niey krzyż Zakonnice, a ona całując ich nogi, przepraszała ie, że im dała zły z siebie przykład przez tak wiele lat.

4. Znalazły ją w iedne Wigilią Zakonnice te, do których należało iey notować sprawy, iż w iednym skrytym mieyscu, kazała się biczować iedney z słuźebnic domowych, która przez Świętą prośotę biła ją aż do wylania krwi. Oznaymiły o tym Spowiednikowi, który co raz większą w niey uważając gorącość, w przygotowaniu się do Świąt, żeby ieszcze tym większey iey przyczynił zasługi, a oraz utrzymał ją w pokorze, Kazał iey wynieść do Forty, a zgromiwszy ją mocno słowy iakby popęlniła wielki występki, czyniąc nie zwyczajne umartwienia, kazał iey odeysć, a przywoławszy iedney prośtey, y nie dyskretney Konwierzki, przykazał iey, aby poszła do Roży Maryi, a związawszy ją powrozem, żeby ją prowadziła od Celi do Celi, po wszystkich Zakonnicach, mówiąc do kaźdey: *Nasz X. Spowiednik przysyła nam tę Zakonnice, niegodną, abyście iutro prosili BOGA za nią* Poszła Zakonnica, y opowiedziała iey rozkaz Spowiednika, na ktore słowa wnet iak powolny baranek, dała się związać, y prowadzić w około po Celach, czyniąc w tey powierzchowney pokorze, wiele innych aktow wewnętrznego weseła, iż stała się godna, ofiarować onemu Świętemu, do którego Święta się gotowała, ten akt umartwienia naznaczony, a dowiedziawszy się, iż Spowiednik znajdował się u Forty, poszła mu dziękować za tę łaskę którą iey uczynił upokarzając iey wyniosłość.

5. Tu niech sobie przypomni łaskawy Czytelnik, iż sługa Boża urodziła się dnia 6. Sierpnia, w dzień Przemienienia naszego Zbawiciela, zaczęła iako ten dzień był rocznicą iey narodzin, tak przygotowywała się do obchodzenia iego, z wszelką gorącością. Oprocz wewnętrzney skruchy, y skrytych pokut, miała we zwyczaju co rocznie poprzedzić go jakim aktem nie zwyczajney pokory. Pokazała się iednego Roku w Refektarzu, z zwy czayną postacią bydłą, a gorzko płacząc, iela mówić te słowa: *Najmilsze Siostry y Corki, o to jest w waszey o-
becności okrutna bestya, ktorey BÓG pozwoił, iż się stała go-
dna urodzić w ten dzień swiego przemienienia, a żebym się
wszystka była przemieniła w iego cnoty, a ja zostałam się
w ciemnościach własney miłości, y nigdy nie umiałam poiać
dobrodziejstwa odebranego, iżem się urodziła na łonie Kościo-
ła Bożego, a nie między bydlety, iaka ja jestem; zaczęłam młde
Siostry, wypędźcie mnie od waszey obecności, y wymawiajcie
na mnie wszystkie niewdzięczności, y występki moje, ktorem
uczyniła przecinko memu Stworzycielowi. A trwając tak
nakloniona na ziemi, poty nie ruszyła się z tego miej-
sca; poki iey nie podniosły wszyst'ie, y nogami nie wy-
pchały z Refektarza; w ten czas iedna z Siostr, ktorey o-
na przykazała, powinna była mówić: *Ach niegodna Za-
konnico, y śmiesz że ty przyiść przed Obliczność nasz. ? ni-
gdyś nie godna że cię BÓG w tym życiu konfirmuje? Nie
mogły utamować też te dobre Panny, widząc tak wiel-
ką polotę y poniżenie Przełożoney onych, zaczęły że-
by była skończyła te swoje umartwienie prosiły ją aby
odezła do Celi, y wnetże całując ich nogi odeszła do Celi
gdzie**

gdzie przyszedłszy, trwała bez cały dzień w rozmyślaniu dobrodziejstw od BOGA sobie danych, że się iey dał narodzić w kraju wiernym, tak mówiła przed Spowiednikiem ktorem gdy się iey wypytywał, za coby tego dnia nie zwyczajnemi martwiła się pokutami odpowiedziała: *Przypominam sobie miłosierdzie Boskie że mi dał się narodzić na łonie Kościoła Bożego, a mogłby był to sprawić, że- bym się była urodziła bestyą albo jakim drzewem.* Też same umartwienia czyniła w Wigilią ŚŚ. Aniołów Stróżów na pamiątkę obłuczyn y wstąpienia do Zakonu Świętego,

6. Święto Narodzenia Pańskiego miała we zwyczajiu poprzedzać Świętemi rekolekcyami, pod czas których cokolwiek było sposobow umartwienia y pokut, tak publicznych, iako y prywatnych, we wszystkich tych cwi- czyła się. Prosiła raz swego Oycy Duchownego, o po- zwolenie, aby mogła przyłączyć do zwyczajnych co ro- cznie mortyfikacyi, osobliwsze iakie umartwienie, na co pozwolił, zaczęły przez ten czas pozwalając gorącości swego Ducha, wyrazić nie można, ile nowych y niezwy- czajnych wymyślała pokut, dla umartwienia swego ciała. Z szedłszy raz z nienacka Siostra Marya Benedykta do tej Celi, gdzie Przełożona zwyczajnie zgroma- dza Zakonnice na duchowne ćwiczenia, znalazła tam sługę Bożą zdymującą z siebie włosiennicę z bardzo gru- bych y ostrych włosów zrobioną, gdzie przez dowcipne okrucieństwo były powprawiane ostre krzemienie, kto- re z wielką boleścią przierzynałać skórę, wchodziły w ciało iey Święte; żeby ją była sługa Boża nie postrzegła schro-

schroniła się na bok, a potym sekretnie wzięwszy ten straszny instrument pokuty, pokazała go Spowiednikowi, prosząc go, aby na potym nie pozwalał słudze Bożej, takiej wolności do umartwienia się, ile gdy mając dla siebie pozwolenie, sama na siebie nie była dyskretna. Zdziwił się Spowiednik, obaczywszy okrutną włosiennicę a na zaiutrz rano zawoławszy iey do siebie, dla uczynienia examinu, a spytawszy się iakie czyniła umartwienia, kazał sobie pokazać owę włosiennicę, y zgromiwszy ją słowy, ostro przykazał, aby przez swego wyraźnego pozwolenia, nie ważyła się tey włosiennicy więcej nosić, iakoż usłuchała, y ilekroć raz miała wewnętrzny instynkt do noszenia tey włosiennicy, zawsze prosiła o pozwolenie, nie chcąc tracić zasługi w gorącym pragnieniu cierpienia. Obaczyła oprócz tego w iey Celi Siostra Marya Benedykta za drzwiami krzyż ciężki y ostrą z ciernia koronę, z grubym powrozem związanym na kształt uzdy, którym sługa Boża prywatnie czyniła umartwienia, pod czas dziękczynienia, swoich modlitw, albo też Kommunii Świętey pod czas dziękowania które przez kilka godzin czyniła. Sekretne dyscypliny tak długie były, iż iedna Zakonnica do ktorey należało notować iey sprawy, y dawać o nich znać Spowiednikowi, miarkowała iż więcej trwały iak go dzine, a czasem bez tak długi czas, iż dziewiętnaście razy zmówiła z pauzą Psalm: *Miserere mei Deus*. Sen iey był bardzo krotki w którym się martwiła, sypiając na ziemi, lub na twardych deszczkach.

7. Nie kontentując się temi prywatnemi umartwieniami, przydawała do nich publiczne. Przychodziła

Mm

często

częstokroć do Zakonnice pod czas zwyczajney rekreacyi, w powrozie na szyi uwiązanym, trzymając trupią głowę w rękę, a pokłękowşy przepraszała wszystkie za zgorzienie ktore im dawała z siebie. Częstoć zaś kolanami czołgając się po ziemi, tak do Cel wszystkich Zakonnice przychodziła upadając z pokorą kaźdey z osobna do nog mówiąc *Ukochana moja Corko y Siostro pros naszego Oblubieńca, aby się raczył narodzić w sercu moim.* Zbudowane tym aktem swoiey Przełożoney y nauczone Zakonnice, wszystkie iednostaynie przygotowywały swoje serca do narodzin niemo włości BOGA. Miała y oprócz tego we zwyczaju, w te dni przygotowania do Świąt, czynić do zgromadzenia gorącą przemowę według światła ktorego iey BOG używał, a skończywszy mowę, nim się rozeszło zgromadzenie, klękała na środku, y przepraszała pokornie wszystkich za zgorzienia y złe przykłady, ktore onym z siebie dawała; y prosiła ie przez żywy BOG, aby ią policzkowały, y potraçały, iako niegodną y złośliwą Zakonnice, a że inne Zakonnice widząc swoię Przełożoną tak bardzo upokorzoną, zamiast tego żeby ią miały bić y potraçać, płakały y ubolewały z żalu nad nią, ona używając na ten czas mocy swoiego urzędu, przykazywała aby to czyniły, przez posłuszeństwo, czego niechciały czynić na prozbę, y tak przymuszona rozkazem musiały poniewólnie pełnić iey wolą, policzkując ią, deptając, albo też wytrącając one od siebie. Ona zaś tak wzgardzona, dziękowała im za łaskę y miłość onych sobie świadczoną, a weseląc się y ciesząc z tego, iż swoią publiczną mortyfikacją dawała im okazję do zasługi w podobnych umartwieniach, y

zwy-

zwyciężenia siebie samych, odchodziła do Celi potym, dla kończenia swoich prywatnych ostryści.

8. Widząc zaś W. Matka wstąpiła w Zakonnice, iż nie śmiały pełnić iey woli, gdy ie prosiła, aby ją martwiły y biły, inszego zażyła sposobu, zażywając sobie na to Nowicyuszek, które bez trudności pełniłyby iey pragnienie. Dla czego iednego dnia zwołała ied do Choru, na naukę duchowną o cwiczeniu się w cnotach świętych, gdzie dawszy im naukę słowy, chciała ich ieszcze y przykładem potwierdzić; przeto wyiowski sznurek z kielżeni, kazała sobie iedney Nowicyuszce w tył ręce związać, a potym wszystkim rzekła: aby iey w twarz plwały, dobre Nowicyuszki nie wiedziały co w ten czas miały czynić, chciały z iedney strony wypełnić posłuszeństwo, z drugiej strony nie mogły się odważyć na tak wielką obelgę swojej Przełożoney: aż na koniec musiały wypełnić posłuszeństwo y zadowolnić uczynić iey pragnieniu, tak zaś wiele płaczu, łez, y szlochania onych Panienek było, na ten czas, iż naten hałas przybiegła onych Mistrzyni, y znalazła W. Matkę zeplwaną; zaczęła iż ona miała od Przełożonych władzę rozkazywać iey, przeto przykazała, aby się dała rozwiązać, y żeby odeszła do Celi, wypełniła wnet rozkaz, lecz nie bez żalu, widząc się być oddaloną od umartwienia, dla przystugi tego Ś. do którego Święta się gotowała. Innego czasu żeby ją były deptały, nie znakomicie padała na ziemię w ciemnym jakim koncie Kurytarza, albo też miejsca iakiego, któredy miały Nowicyuszki schodzić na wieczerze, albo też po pracach, po rekreacyach, y innych zabawach do Celi wracać się; iakoż dobrze umyśliła, albowiem chodząc Nowicyuszki, iako młode

prętko y mniefy uważnie biegąc, padały na nią, y one deptały, tak dalece; że wielki musiała cierpieć ból; na co ona właśnie gdyby y chciała z niemi igrać, śmiejąc się wstawiała z ziemi, przykrywając śmiechem pokorę, ktorey akt w ten czas czyniła, rzucając się pod ich nogi y boleść którą cierpiała z tego deptania. Miała we zwyczajn oprócz tego pod czas tych dni, przychodzić do kuchni, y razem z Siostrami Konwirszkami, czyniła usługi podle y owszem naypodlejsze, nie iak Przełożona, ale iak nayostatnieysza Służebnica Zakonna. Jeżeli tedy takie się cnoty w studz Bożey znaydowały, ktore powierzchownie widziane były, iakież dopiero mogły się znaydować we wewnętrzne cnoty, ktoremi się przysposobiła do obchodzenia Bożkich tajemnic y Świąt swoich Świętych Protektorow; ia tak rozumiem, iż może tu pobożny Czytelnik znacznie zmiarkować to, z niektorych łask y faworow ktore odebrała w te dni, iako obaczemy w następującym Różdziele.

R O Z D Z I A Ł XLI.

O łaskach osobliwszych ktore odbierała służa Boża w Święta pryncypalnieysze, y w inne dni swojego pryncypalnego Nabożeństwa.

I. **P**Okuty y głębokie poniżenia ktoremi nasza W. Matka Roża Marya przygotowywała się do obchodzenia dni Świętych Kościoła Bożego odwdzięczyło Niebo łaskami, przez ktore napełniało Ducha iczy wyśokim światłem, a serce Niebieskimi pociechami. Wiele ich już namięnilismy w tę życia Hystryi według okoliczności czasu y iak materya opisanja wyciągała, te-

raz

raz namienia się tu inſze ktore rozdzielimy dla więkſzey wygody Czytelnika na kilka Paragrafow, w ktorych namienia się łaski użyczone ſłudze Bożey w Święta Zbawicielowe, Matki Boſkiej, y nie ktorych ſwoich SS. ſzczegulnych Patronow.

§ I.

O łaskach odebranych w dzień Narodzenia Pańskiego.

I. **I**Ako do tego Święta gotowała się ſługa Boża z więkſzym przygotowaniem nad inſze tak też Dziecie JEZUS oſobliwemi znakami ſwoiey miłości odwdzieczył iey to. Pierwſzego Roku iey Przełożeńſtwa, zeſzła była do Choru z całym zgromadzeniem, na ſpiewanie w nocy owey ſzczęśliwey. Iutrznie, y ledwie co tylko ſkończyła pierwſzy Nokturn, poſtrzegły Zakonnice iż była oddalona od zmyſłow, a nie mogła więcej ſpiewać, trwała w tym zachwyceniu przez wſzyſtek czas Iutrzni, na oſtatek wyſzedſzy z ławki; zamiast tego co była miała iść do Celi z innemi na odpoczynek, tak za chwycona pobiegła do iaſełek, y właſnie gdyby widziała S. Niemowle ſmutne, ze łzami pytała się o przyczynę iego ſmutku, mówiąc: *Co to za rzecz nowa moy Oblubieńcze, iż pod czas nocy tey weſołej, ty ieſteś tak ſmutny y żałoſny?* A potym milcząc, właſnie gdyby z pilnością ſłuchała kogo mówiącego, przetrwała pół godziny nie zmrużywszy oka, tylko ſłuchając mowy ſwego ukochanego dziecięcia, potym zaś z impetu gorliwości, chcąc przebłagać gniew ſwego Oblubieńca, przeciwko ludziom niewdzięcznym, biegając po Kurytarzu, wołała: *Ach! Ach! moje dobro, ty ieſteś wſzytek*

wszystek miłością, wszystek miłosierdziem, a dla człeka nie wdzięcznego chcesz czynić sprawiedliwość? Tak mówiąc powróciła się do iasielek, gdzie rzewliwie płacząc, mówiła: Odpuść, przez miłość twoiey Matki, przez te Najświętsze mleko, którym cię karmiła, przez te dzieńwiec Miesieczu, przez ktore cię w swoim najdroższym żywocie nosiła. Y właśnie gdyby go ieszcze widziała nie nakłonionego do miłosierdzia, w krotkim czasie westchnowszy, mówiła: Przynajmniej przez te miłość, ktoreś pokazał Matce swoiey gdy była Zwiastowana. Co wyrzekszy, padła zemdlona przy iasielek, gdzie tak trwała, aż ją Zakonnice zwykłym rozkazaniem do zmysłów przywołały; na zaiutrz rano co tylko od Komunii odstąpiła, wyciągnęła ręce właśnie gdyby na nie odbierała dziecko, a potym oddalona od siebie, z miłości ku Boskiemu Niemowlęciu, iż nie tylko raczył do wnieść w Świętey Hostyi, ale nawet złożył się na iey ręku. Wszystka zapalona na twarzy, y pełna zadumienia, zawołała. O! Pokoro Boska! Stworzyciel stworzenie! to mówiąc, trwała tak przez długi czas y gdy Zakonnice widziały, że się nie powracała do zmysłów, posłuszeństwem iey nakazały, aby odeszła do Celi, iakoż to punktualnie zachowała, trwając przez cały ten dzień, na Duchownych pieśzczotach z swoim Oblubieńcem.

2. Większą miłość iey pokazało Święte Niemowle pod czas drugiey nocy Bożego Narodzenia; zebrała była na ten czas pod wieczor wszystkie Zakonnice, dla uczynienia im duchowney mowy, y co tylko zaczęła dyskurs materyi (ktora była: Jak wiele sposobami powinna być oczyszczona dusza ta, w ktorey duchownie ma się

się rodzić słowo Przedwieczne) na tychmiał oddalona
 była od zmysłów, y w tym zachwyceniu miała do nich mo-
 wę, tak pięknemi podobieństwami, tak mocnemi racyami, y
 textami Pisma S. mówiąc, iż się zdawała iak Serafin, a że
 nie przestawała mówić, Zakonnica ta, która miała wła-
 dzę iey rozkazywać, przykazała aby umilkła, inaczey dy-
 skurs ten trwałby całą noc. Gdy się powróciła do zmy-
 słów, wielkim zapłonęła się wstydem, widząc się bydz
 w pośrodku Zakonnicy; przeto poszła do Celi. Nastą-
 piła pótym godzina Jutrzn, gdzie na początku śpiewa-
 nia, porwana jest w zachwycenie, w którym śpiewała
 tak pięknie, y tak wesoło, iż wszystkie Zakonnice nie
 mogły się iey nasłuchać. Gdy zaś zaczęto *Te DEUM*
Laudamus tak wielki nastąpił w niey impet ducha, iż
 się zdala lecieć w Niebo na śpiewanie z Aniołami, y iuż
 była podnieśła się na dobrą piędź od ziemi, lecz ta Za-
 konnica, do ktorey należało pilnować iey spraw, rozka-
 zała iey posłuszeństwem aby się zatrzymała, y z podzi-
 wieniem wszystkich zatrzymawszy się w tym punkcie,
 trwała wisząc na powietrzu pory, aż poki nie skończyły
 Laudów, y poki nie odprawiała się Ceremonia święto-
 bliwego tańcu z Dziecięciem Panem Jezusem według tam-
 tego zwyczaju. Po skończoney tej wesołej Ceremonii,
 postrzegły Zakonnice iż sługa Boża odmieniła się była na
 twarzy, y pokazała się bardzo smutną, lejąc z oczu ob-
 fite łez strumienie, gdzie po długim płaczu, poczęła mo-
 wić te słowa: *Moje dobro ty jesteś wszynek miłości, wszy-
 nek dobrocia, a teraz niechcesz się nakłonić do miłosierdzia, u-
 czyn to przez miłość Matki twojej, uczyn przez Święte*
Człot-

Człowieczeństwo, któreś prz viot, zstępując, z Nieba na ziemię
Co wyrzekszy spuściła się na ziemię z zachwycenia, y po
częła biegać po kurytarzach wesola własnie gdyby igrała
z iaką piękną Dzieciną, pod czas którego igrania mowi-
ła: *niemdzięczność ludzka! ty jesteś wszytek piękny, a stwo-
rzenie nie kocha cię.* Y tak trwała bez godzinę, lecz Za-
konnice widząc ją wielce z fatygowaną mocą postuszeń-
stwa odprowadziły ją na spokoy do Celi, Gdy o tym
mowiła przed Spowiednikiem, zeznała, iż dziecie JE-
ZUS pokazał się iey był wszytek boleśny, żałując się
na ludzi, iż nie poznali Dobrodzieystwa, które im uczy-
nił zstępując dla nich z Nieba na ziemię, którego ona
chciała przebłagać, a przebłagawszy go trochę, poczoł y
z nią igrać.

3. W Święto Bożego Narodzenia Rōku 1712. by-
ła w nocy na Jutrzni, spiewając spokojnie wespół z ca-
łym zgromadzeniem, lecz gdy przyszło do tych słow, pod
czas, *Te DEUM Laudamus, Pleni sunt Celi & terra Ma-
iestatis gloria tua,* nie mogąc więcej zcierpieć, bardzo
wielkim krzyknowszy głosem wybiegła z Choru, y po-
szła do Celi, dla uczynienia sobie folgi od impetow Bo-
skiej miłości, które ją od zmysłów oddalały, y prowadzi-
ły na osobność dla większey w ich sprawach wolności.
Zakonnice naznaczone do iey pilnowania pobiegły za
nią, dla notowania coby była mowiła, y obaczyły iey
twarz tak wesolą y piękną, iż się zdało, że w morzu o-
pływała radości, z oczow które miała wlepione w Nie-
bo, wypadały dwa słodkie strumienie łez, a w tym po-
częła mówić tak: *Przedziwny woźie! Przedziwny, ciągniony
miłości*

miłości impetem; o zwierściadło godne poszanowania! żeby się
 każde w tobie nudiło stworzenie; o wozie przedziwny, przy-
 brany rada Ewangeliczna, dla nauki tym, którzy cię chcą ko-
 chać; ucz się duszo moja, ucz się duszo zakochana; o miłości
 łaskawa! przedziwny wozie! siedząc na tobie, będąc się przy-
 patrząta Bóstwu, przedziwny wozie! o chorągwi! będą try-
 umfowała; o chwalebny wozie! ty jesteś chorągwią dla nasze-
 go zwycięstwa z chwalebnymi palmami, y nieoszacowanymi ko-
 ronami; o wspaniały wozie! żebyś dał unicuique secundum opera
 sua. A zamilknawszy trochę, mówiła znowu: Ty ie-
 steś przedziwnym wozem, żebyś dał każdemu, według spraw
 jego; przedziwny wozie! rozumiem to, pojmuję to, moy Boże.
 Potym zaś zaczęła uciekać, właśnie gdyby była palona
 jakim wewnętrznym płomieniem, wołając: *goreję, już dosyć*
miłości. Lecz zatrzymawszy się w biegu, stanęła, iakby
 słuchała kogo, y niby na słowa odpowiadając, rzekła:
Położona w twojej miłości, w twojej dobroci, w twojej mądro-
ści będę słuchała. A zatrzymawszy się trochę, mówiła
 znowu: *Gatęzie są pragnieniem, Affekty miłości, są kwi-*
tami. Obfitość łaski, y wzdychania gorące, są owocami. Ro-
 zumiem: ię moy Boże, iż chcesz mieć sobie mieszkanie w takich
 pierśiach, w takim sercu, gdzie nic innego nie jest, tylko twoja
 miłość, twoja łaska, y twój affekt. Co wyrzekłszy nie mogąc
 więcej ścierpieć Boskiej miłości, z wielkim impetem mo-
 wila: *Niszczcie, ginę; ty jesteś kochającym, a iam się w tobie*
zakochała. Ty zbyskuiesz w miłości, a ja jestem zraniona.
 Już było po dziesiątej godzinie w nocy, a zważając Za-
 konnice, iż omdlewała od impetów miłości, przywołały
 ją do zmysłów; ona zaś kończąc te zachwycenie, te ostatnie

wyrzekła słowa: *Spraw* ————— *abym cię* —————
bardziej ————— *kochała.*

4. Większą było pociechę słudze Bożej zachwycenie Roku następującego, albowiem w nim nauczona była wysokich tajemnic wiary. Podobnym że sposobem te zachwycenie porwało ją w Chorze, po odprawionym pierwszym nokturnie, Zakonnice które ją słyszały śpiewającą, postrzegły iż przestała śpiewać, a z twarzy taką wydawała jasność, iż przewyższała wszystkie światła gorące w Chorze. Potym w krótkim czasie z wielkim impetem podniosła się na powietrze wyżej trzech piędzi od ławki, właśnie gdyby zachodziła drogę, wielkiemu mnożstwu ludzi, zstępującemu z Nieba, y z wesołą twarzą mówiła: *Weselcie się, bierzcie, bierzcie, zstępujcie wszyscy razem, wszyscy razem, przyozdabiajcie, przyozdabiajcie* A tak raz iedne, drugi raz drugie powtarzając słowo, przetrwała poty, aż poki ostatnich nie skończono lekcyi, gdy zaś zaśpiewano *Te DEUM Laudamus* słyszano, że mówiła: *Idź do tego serca które jest głębsze y droższe.* A tu trochę zatrzymawszy się, właśnie gdyby ją kto był zawołał, na słuchanie rzeczy wielkich, odpowiedziała *Mow albowiem ja rozumiem* A po krótkim czasie powiedziała, *raz, dwa, trzy, rozumiem, podobieństwo jest te, troisty w Osobach, ieden w naturze; słysz, lecz nader wysoka ta tajemnica, niepoięta od człowieka głupiego.* Wyrzekłszy te słowa, spuściła się na ziemię, y tak iak była zachwycona, poczęła biegać po Kurytarzu, ktoren był blisko Choru, mówiąc: *O wysoka giro! a kto może wyrazić, te wysokość, piękność, y mądrość nie skończoną? nie może cztęk tego poiać.*

To gdy wyrzekła, wyciągnęła ręce, i z zadumieniem patrząc, mówiła: Krześćta przybrane, naynieninnieyszy Baranek wposrzodku siedzący; o goro roskoszna! o goro nad wszystkie naywiększa! Potym trochę odpocząwszy mówiła: Oregami bićcie się; a zapewne na górę wyszedłszy, zwyciężycie, mając blisko siebie Baranka, to powiedziawszy pokłęknela, y zaraz mówiła: Kochay BOGA kochay, kochałeś bardzo, pragni, pragnoteś bardzo; powiedz mi moje dobro z łona twego Oycy, pragnoteś udzielić się wszystkim człowiekowi, pragne, zaiste pragne; kochałeś z łona Oycy twego, pragnoteś śmierci; o! miłości! kochałeś zaprawdę, będę kochała, pragnoteś, będę pragnęła, czyniteś od poczonku y przed wieki, będę czyniła. A tu wyciągnęła ręce, właśnie gdyby miała na nie odbierać jakie niemowle, po krótkim czasie wyrzekła: Moie ukochane dobro, przez tę mleko którym cię karmiła twoja Matka, racz wybaczyć tę duszę, za którą jest wniesiona do Ciebie prośba. Bez kilka godzin śługa Boża trwała w tym zachwyceniu, zaczęły Zakonnice, do których należała, widząc iż bardzo długo się bawiła, y nie powracała do zmysłów, mocą posłuszeństwa przywołały ją, aby się uspokoiła.

5. Po odprawionych Świętach, chciał się Spowiednik dowiedzieć, co też BOG iey użyczył oney świętey nocy, y lubo wielki uczuła wstręt, w oznaymieniu łask sobie pozwolonych z Nieba, z tym wszystkim unikając przestępstwa, ofiarowała swoją wolą rozkazowi S. Posłuszeństwa; potwierdziła tedy, iż zszedłszy do Choru ze wszystkimi Zakonniceami na śpiewanie Jutrznii, po krótkim czasie obaczyła wielką jasność, która tak bardzo iey opa-

nowała zmyśli, iż nie wiedziała, gdzie została. W tey światłości pokazało się iey wielkie mnostwo Aniołów, którzy z Nieba zstępowali, po tym zstąpieniu, obaczyła w pośrodku onych wysoką górę, tak piękną y wspaniałą, iż bez zadumienia nie można się było na nie patrzeć, ku tey górze nakłaniali się Aniołowie, á w koło niey przechodziły się trzy znaczne Osoby, figurujące Troycę Najświętszą, y były tam ustawione nie które krzesła, niewypowiedzianey roboty; Gdy tedy w tym zadumieniu trwała, BOG raczył ją nauczyć wiele tajemnic, iako to Troycy Przenajświętzey, Wcielenia słowa, y iego dziwnego Narodzenia, oprócz tego dał iey poznać, iż ta wysoka góra, znaczyła Matkę Boską, przybraną wiele cnotami, figurowanemi przez owe krzesła, nie wymowney roboty. A na ostatku przeniesiona była do Bethlejemskiej szopy dla uczynienia pokłonu Boskiemu Niemowlęciu, y że Matka Boska raczyła go złożyć na iey ręku; á ona oddawszy dzięki za miłość tę, którą raczył dla dusz naszych wyświadczyć, prosiła przy iego narodzinach o kolędę, to jest; aby wybawił z Czyśca one dwie dusze za które modlić się przez posłuszeństwo iey kazano: Jakoż Święte Niemowle przyiło iey proźbę, pokazując iey te dusze już chwalebne.

6. Roku potym 1714. także wzięta była w zachwycenie, przy zaczęciu Jutrzni, mając twarz bardzo wesolą, przez całą onę noc; w tym zachwyceniu wiele mówiła słów, których nie można było słyszeć przez śpiewanie Chorowe. Dowiedział się iednak Spowiednik, iż kilka dniami przed tym serce iey w wielkich opływało radościach,

ściach, tak dalece; iż gdy pod czas nocy Narodzenia Boskiego, przybliżała się godzina życia do Choru, wątpiła czyliby miała iść, bojąc się, żeby dla pełności wewnętrzney radości, nie ustała w siłach, lecz ośmieliwszy się co tylko zaczęto Jutrznia, obaczyła się byź przeniesioną do Bethlegemskiej szopy, gdzie wyszła przeciwko niej wielka liczba Aniołów, zachęcając ją do uszanowania Narodzin Boskiego Niemowlęcia, tam ona przybliżywszy się, obaczyła JEZUSA leżącego na sianku, a przed nim Matkę Boską, y S. Józefa, na ktore widzenie wiele łez wylała z serdecznego affektu, a Matka Boska dała iey naukę o miłości, którą Przedwieczne Słowo kochało od wieków narod ludzki; a potym podniosłszy z sianka Święte Niemowlę, złożyła go na iey ręku, ktorego czasu, tak wielką w sobie uczuła pokorę, widząc na swoich ręku te Niemowlę, iż chciałaby się była wszystka w nie cbrocić, a przyciskając go do piersi po wiele razy, prosiła o oświecenie tych ktorzy w ciemnościach grzechowych y w cieniu śmierci zostają; raz o wybawienie dusz z Czyśca, aby też y one z Aniołami w Niebie obchodziły iego narodziny. Po tym oddała go Matce Boskiej, prosząc aby iako iey udzieliła tego dobrodziejstwa, lubo się zdała byź największą grzesznicą, tak też żeby udzieliła tego ucześnictwa wszystkim sercom, aby poznały y kochały tak dobrego Panna. Y wnetż Matka Boska kontentując ją, ofiarowała swemu Synowi niezliczoną liczbę osób około stojących, lecz mało było tych, ktore przychodziły odbierać go y przyciskać do siebie; nie ktore z nich były ślepe, nie ktore bez żadney władzy, nie ktore odwracały oczy na inną stronę, a za-

miast

miał przybliżenia się do S. Dziecięcia, uciekały od niego. Zdziwiła się na to widzenie, uważając małą liczbę tych, którzy się zbliżali do Boskiego Niemowlęcia, lecz BOG dla ułatwienia iey w tym zadumieniu, dał iey poznać stan tych dusz, pokazując, iż trochę tych, które przychodziły do odbierania S. Niemowlęcia, są te dusze które żyją własce, y pragną naśladować go przez ćwiczenie się w cnotach, y przez cierpliwe ponoszenie przeciwności. Te zaś które były ślepe, są te; które zamknięte namiętnościami znajdując się zanurzone w ciemnościach grzechowych; które zaś były bez żadney władzy są te które przywiązane do swoich wygod, y przez lenistwo niechcąc się ruszyć, niewczasow nawet nie odważają się znościć, y kroku żadnego uczynić w drodze zbawienney. Na ostatek, które uciekały, są te dusze: które kochające wolność, y życie nie według prawa Boskiego, ale według inklinacyi złego ich umysłu, zawsze się oddalają od najwyższego dobra, y od drogi zbawienia. Wziowizy tedy W. Matka wiadomość o tym, poczęła się modlić z wielką gorącością za temi duszami, które się znajdowały w tym tak opłakanym stanie, y obaczyła, że z rąk, nog, y boku, S. Dziecięcia wypłynęło wiele krwi, a Matka Boska dała iey wyrozumieć, iako iey Syn gotow był powtore wylać wsiysk krew swoją, z miłości iey którą ma ku swojemu stworzeniu. A zátym widzenie zniknęło.

7. Gdy tedy rozważała wielką dobroć y miłość Jezusową ku narodowi ludzkiemu, powiedziała Spowiednikowi iż była zaprowadzona od swego Anioła Stróża do Czyścya, dla widzenia wiele też dusz nocy iey raczy Pan

Pani wybawić z mąk, y obaczyła iż było wiele dusz. Na te słowa spytał się Spowiednik iezeli też BOG raczył pokazać iey iedną duszę przynaymniey w szczegulności, od powiedziała: iż pokazał iey iedną tylko duszę, ktora nie tylko była w płomieniach, ale oprócz tego dźwigała na pierśiach kamień, ktoren ją przyciskał y dusił; wzrzucona miłosierdziem ku niey, prosiła Pana o uwolnienie tey duszy, ale usłyszała, iż ieszcze miała cierpieć tę karę przez nie który czas, albowiem żyjąc na świecie nie była szczęrego serca, y dla tego była karana taką ciębkliwą męką. Słyszac to W. Matka, ciarowała się sama ponosić tę mękę, dla wybawienia oney duszy; iakoż Pan przyioł tę Ofiarę, tego bowiem momentu, uczuła na sercu swoim wielki y nieznosny ciężar, dla ktorego musiała chodźć nakłoniona y zgarbiona, iako wszystkie widziały ją Zakonnice, y sama wyznała przed Spowiednikiem iż miała cierpieć te boleść poty, aż pokiby owa dusza nie wyszła z Czyśca.

8. Zeby tym lepiej wyraziły się łaski, ktore sługa Boska odbierała pod czas nocy Bożego Narodzenia w Roku 1716, przytoczy się tu widzenie ktore miała w Mieście Wrsznieu tegoż samego Roku. Będąc iednego poranku oddalona od zmysłów y przeniesiona na krai iedney wysokiey gory, z ktorey wierchołku wypadał bardzo wielki ogień, z bokow zaś płynęły rzeki kipiącey smoły y zapaloney śmrodliwey siarki; Anioł ktory stał przy niey, wziowłszy ją ze rękę wyniośł ją aż na wierchołek gory, y wnet obaczyła że się niby otwierały płomienie żeby była mogła rzucić okiem aż na same gno niezmier-

ney.

ney otchłani, którą w sobie miała ognista góra. Obaczyła w pośrodku tych płomieni niezliczone mnoſtwo ludzi, z których iedni byli na ſamym dnie, inni we ſrzedku, a drudzy na ſamym wierzchołku tey ſtraſzney otchłani. Wſzyſcy zaś wielkim głosem wołali o pomoc, a że ich wiele było bardzo ſzpetnych, rozumiała ſługa Boża że to mieyſce należało do piekła, lecz Anioł iey oznaymiał iż to był Czyłciecznaczony dla Xiążąt, którzy tam ięczą, tak za ſwoie grzechy, iako też y zagrzechy poddanych ich ktoremi leniwie rządzili; przytym pokazał iey iednego, który naygłębiey był w tey otchłani, y oznaymiał iż iuż było lat ſto iak cierpiał te męki. Potym pokazał iey iednego, który ſtał wyżej, mowiąc: iż BÓG chciał aby ona wzięła na ſiebie oſobliwe ſtaranie około iego ranku, y że wkrotkim czasie miała być przyſć do niey Xiężna iego żona, ktorey ona powinna była mowić, a żeby kazała Miſze Święte odprawiać za duſzę ſobie poleconą. Oznaymiła ona Spowiednikowi widzenie, y roſkaz Anielski, proſząc o pozwolenie, żeby mogła więcej czynić umartwienia, y trapić ſwoie ciało, dla ſolgi w mękach oney nieſzczęśliwey duſzy; dał iey ſpoſob tego umartwienia ſpowiednik, y iak ſię była powinna w nim ſprawować, a przytym miarkował, ieżeli by też przyiechała Xiężna, o ktorey ona mowiła, dla więkſzego dokumentu: Jakoż w krotce bo dzieſiątego dnia Liſtopada, ta Xiężna iadąc do Baru, dla wizytowania ciała S. Mikołaja; (nie wiedzieć iakim ſpoſobem, ile że nie mając żadney zności) przyiechała do Fazanu; polecając duſzę ſwego Męża ſłudze Bożej; a ona odbierając tę proſbę, mowiła:

wziem

wzajem aby też y Xiężna (pokiby żyła sługą Bożą) co rok do niey przyjeżdżała, dla odbierania od niey zbawiennej rady.

9. Pamiętając Spowiednik co mu sługa Boża mówiła, strony duszy onego Xiążęcia, rano przed Bożym Narodzeniem przywołał ją do Forty, y rozkazał aby tey nocy, ktorey BOG tak wielką dobroć narodowi ludzkiemu pokazał, polecała BOGU duszę onego Xiążęcia, aby się starała dać mu ratunek, ofiarując za niego wszystkie swoje sprawy, a potym żeby mu o wszystkim oznaymowała. Od tego czasu poczęła się sługa Boża modlić za tę duszę, y czuła w sercu tak wielką radość; iż się iey na twarzy wydawała, a im bardziey przybliżała się noc tym więcey pomnażała się w niey radość; nastąpiła godziná Jutrzní zesłała do Choru z całym zgromadzeniem, lecz gdy co raz bardziey rośła w niey radość, bojąc się aby w oney publiczney sprawie, nie była wzięta w zachwycenie, powróciła się do Celi. Jedną Zakonnica która miała Celę wedle niey, a dla słabości nie mogła zeyść do Choru, słyszała iż sługa Boża czyniła dwa razy dyscyplinę, a po tym przez czas nie mały płakała, właśnie gdyby iaki wielki ból cierpiała, a na ostatek nie zwyczajnym sposobem poczęła się weselić, trwając tak aż do dwunastej godziny, rano o którym czasie zawołana była do Kommunii, dając o tym znać Spowiednikowi powiedziała iż powróciwszy się do Celi, czyniła iedną dyscyplinę na podziękowanie za tyle łask, ktore tey nocy odbierała od swego Oblubieńca, a po krótkim czasie tego słodkiego rozważania, miała wewnętrzny instynkt czynić drugą dyscyplinę, dla ratunku

duż czyscowych; gdy tedy czyniła dyscyplinę, iakaś nie
 widoma ręką wyrwała iey dyscyplinę, a po tym z tak
 wielkim impetem rzuciła nią o ziemię, iż się iey zdało, że
 wszystko w sobie połamala kości, a osobiwie rękę pra-
 wą którą po wielu dniach ledwie mogła ruszyć. Tego sa-
 mego tedy czasu odeszła od niey wesołość, a nastąpiła we-
 wnętrzna ciemnota, która iey duszę ogarnowizy, w głą-
 bokiey trzymała melancholii. W tym smutku przez
 czas nie iaki trwając, obaczyła wielką światłość, która
 nie tylko oświeciła iey małą Cele, ale też y owę z serca
 wypędziła ciemności, przywracając pierwszą radość, W
 ten czas pokazała się iey Matka Boska y S. Józef, z Dzie-
 cięciem Jezusem, y poczeli z nią rozmawiać o wielkiej
 miłości, którą BOG ma ku narodowi ludzkiemu, y hoy-
 ności z którą jest ku swojemu stworzeniu; potym pokaza-
 li iey duszę, które tey nocy wychodziły z Czyłca, iá po-
 tym Matka Boska oddała iey do rąk Dziecinę BOGA,
 mówiąc: aby prosiła swego Oblubieńca czego by pragnęła
 upewniasz iá iż by od niego otrzymała, lecz ona będąc
 sama w sobie pomieszana przez odebranie tak wielu łask
 o nic nie prosiła, tylko o to: *Amare & pati*. Kochać y
 cierpieć, y wnetże nayłaskawsza Pani przypomniała iey,
 iezeliby nie miała na pamięci ieszcze o jaką inną rzecz
 prosić Pana BOGA, przyrzedeł iey na myśl rozkaz Spowie-
 dnika, ktoren opowiedziała z wielką pokorą, y w tym
 punkcie odebrała łaskawą odpowiedź, albowiem obaczy-
 ła duszę Xiążęcia idącą do Nieba, z czego wielce ucie-
 szona była, á po tym zawołana do Świętey Kommuniey, tym
 bardziey upewniona była, gdy się iey powtore pokazał
 po

po Komunii, dziękując za uwolnienie od mąk Czcowniczych.

II.

O łaskach które odbierała w dzień Nowego Roku y
SS. Trzech Królow.

I. **I** Akó sługa Boża wielce była nabożna ku Świętey niewinności Oblubienicy swego JEZUSA, tak też y on nadgradzając iey ku sobie przychylnosc, oprocz tego co się iey dawał widzieć częstokroć w teypostaci, osobliwe iey użyczał łaski, w dni te, których Kościół Święty iakąkolwiek wspomina pamiątkę iego niewinności. Pierwszego dnia Roku 1904. Po Komunii więcey iak 2. godziny była oddalona od Zmysłów, przy obecności wszystkich Zakonnice, y właśnie gdyby oczyma patrzała na ten bolesny widok, gdy S. Niemowle JEZUS gotował się z chęcią przy swoim Obrzezaniu wylać pierwszą Świętą Krew dla miłości naszej, smutna na twarzy y z płaczem mówiła: *A iako ukochany mój Oblubieniec w tak szczupłym ciele, chcesz wylać krew najdroższą za duszę naszą!* Y tak bardzo bolała w tym zachwyceniu uważając boleść którą ponosił iey Oblubieniec w oney bolesney Ceremonii, iż Zakonnice mając nad nią politowanie musiały ją przywołać do zmysłów, lecz tak bardzo na sercu miała wyrażoną boleść, którą ponosił iey Oblubieniec iż w ten dzień nie mogła nic innego czynić tylko płakać y wzdychać. Nie odmienne zachwycenie od dopiero wyrażonego było to, które miała w tenże sam dzień w kilka lat potym lubo trochę odmieniony sposob onego był, albowiem obaczyły Zakonnice, iey twarz wielce wesołą, która patrząc

w Niebo, właśnie gdyby miała przed sobą swoje ukocha-
ne Niemowlę BOGA mówiła: *Moje dobrocstrym mieczem
przebiłay moje serce, rań te pierś, y wszystkie zgruchotay.*
A trwając przez kilka godzin w tych pełnych miłości
zabawach, cały dzień w nich przetrwałaby, gdyby mocą
posłuszeństwa nie była oderwana. Roku 1716 w wieczor
w dzień Ś. Sylwestra, zebrała wszystkie Zakonnice do
których miała gorącą mowę o wielkiej tajemnicy, która
następującego dnia miała się obchodzić; kończąc zaczę-
tą mowę, rozkazaniem a żeby poszły do iaserek, y tam
nowego Roku powinzowały Boskiemu Niemowlęciu; o-
nemuz swoje wszystkie ofiarowały siły, y siebie samych, a
prosiły o jego Ś. Błogosławieństwo; usłuchały z prędkością
owe dobre Zakonnice W. Matki, a gdy na ziemi leża-
ły przed Jasełkami, schodząc W. Matka z swego miey-
sca Przełożenijskiego, także dla uproszenia sobie Błogosła-
wieństwa od Ś. Niemowlęcia, porwana była w zachwyce
nie, w którym przez długi czas trwała, mając twarz we
sołę y oczy podniesione w Niebo, potym te wyrzekła
słowa: *Tak moje dobro Błogosław twój Oblubienicz, a pod-
nióższy rękę prawą, właśnie gdyby dawała błogosławień-
stwo, tak stała przez nie iaki czas, potym na twarzy zasmu-
cona, płacząc głosem bardzo żalownym, te słowa wyrze-
kła: - Bynaymniy moy Oblubienicze, co mi to mówisz? ranisz
moje serce ostrym grotem, iezeli możesz Błogosław, Błogosław*
Trwając przez nie iaki czas w tey imutney posturze, po-
częła mówić do Matki Boskiej: *Matko miłosierdzia, ty
możesz Proś, proś. Po krótkim czasie, rozweselona na
twarzy, pokłonowszy, mówiła: Moje dobro chcesz mię*
bto-

*błogosławić? á nachyliwszy się aż do samey ziemi, wła-
 śnie gdyby odbierała błogosławieństwo mowiła: Błogo-
 sław twa niegodna służę á prosząc o błogosławieństwo na
 siły duszne, zmysły ciała, y wżyskie swoje sprawy, z wiel-
 kim weselem y radością właśnie gdyby była otoczona od
 mnostwa osób, pokazywała znaki całowania ich nog z
 pokorą. Potym zaś wziowszy dyscyplinę okrutnie się
 biła, á biąc się mowiła: *Co ty jesteś? jestem ziemia, obro-
 ciłz się w ziemię, zaczym ty jesteś nic: upokierz się
 przed twoim Bogiem, y przed wszytkim stworzeniem.* Lecz
 widząc Zakonnice iż się zbytecznie katowała, posłuszeń-
 stwem przykazały iey, aby tych przestała katowni. Chciał
 Spowiednik dowiedzieć się, co by się było tego wieczora
 działo z nią, przeto posłuszeństwem przyciśniona, wy-
 znała, iż gdy z swego miejsca ruszyła się, chcąc iść do ia-
 selek, razem z Zakonniceami po Błogosławieństwo, dał się
 iey widzieć Nayświętsze Niemowle JEZUS, z swoją Nay-
 świętszą Matką, błogosławiaćy wielką liczbę ludzi dale-
 ko stojących, lecz zatrzymawiaćy na powietrzu rękę zamiast
 błogosławieństwa z gniewem odwrócił swoją twarz; ktore-
 go widzenia wielce się zasmuciła, á słysząc wewnątrz wielką
 boleść nie mogła pojąć tajemnicy, lecz Matka Boika na tych
 miała dać iey poznać: iż te dusze były przeznaczone na po-
 tępienie, niegodne Błogosławieństwa iey nayukochańszego Sy-
 na. Potym pokazała inną liczbę ludzi poważnych, kto-
 rym Święte Niemowlę BOG, dał swoje S. Błogosławień-
 stwo. Ona zaś oczywiście poznała, iż to były wżyskie
 dusze wybrane. Na koniec Nayłaskawszy BOG, sam ra-
 czył*

czył dać dla niey iedno osobliwe Błogosławieństwo, przy-
dając to aby się cieszyła z temi duszami Świętymi y nay-
wybornieyszemi, którym ona wszystkim całowała nogi; z
ktorego widzenia wielce została pokorną, a nie tylko dla
wiadomości tyle dusz wybranych, ktore BOGU służą z
wielką doskonałością; ale oprócz tego, iż poznała iak wie-
le ich ginie, przez nieśłuchanie Boskiego głosu; Przytym
opowiedziała iako raczył Pan następującego dnia, po
S. Kommuni, pokazać iey duszę tę idącą z Czysta do Nie-
ba, za którą przez postaszenie miała rozkaz modlić się
jeszcze od wielkiego Piątku, do tego czasu, w dzień albowiem
wielkopiątkowy wspomnioną duszą razem z Panem pokaza-
ła się była iey tego właśnie czasu, gdy W. Matka współ-
cierpiała męki zbolełego swego Oblubieńca prosząc z wiel-
kim, ięceniem o ratunek, co ona nie tylko w ten czas uczyni-
ła, ale ustawicznie aż do tego dnia za nią się modliła.

2. Nie mniej godne wspomnienia tę łaski, ktore
odebrała w Święto Trzech Krolow który dzień dla niey
był w osobliwym poszanowaniu, dla tego iż z Świętym
Oblubieńcem w ten dzień odprawiała Niebieskie Zaflu-
biny, iako się na swoim miejscu wyraziło. Zaczyn Roku
1705 będąc w swojej Celi w zachwyceniu, tego właśnie
czasu, gdy wszystkie Zakonnice były w Chorze na Renowa-
cyi wotow, zawołana jest aby była miała zwyczajną prze-
mowę do zgromadzenia, iakoż miała mowę w ten czas o od-
nowieniu Ducha lecz co tylko skończyła dyskurs znowu
porwana jest w zachwycenie; widząc tedy Zakonnice iż
nie mogła naśamprzód przed innemi przystępować do
renowacyi, same poszły nie czekając iey według porządku
starzeństwa. Już skończona była ta funkcyja lecz sługa
Boża

Boża nie powrociła się do zmysłów, zaczęła otrzymać mocą posłuszeństwa przyszedłszy do zmysłów, zdiowski z siebie, welum płaszczy y Szkapierz a w samym tylko Habcie rzekła: iż nie była godna stawić się przed swoim Ołubieńcem w tey odzieży barankowey, będąc wewnątrz wilkiem drapieżnym; a potym wziawszy dyscyplinę, szła biczując się, z swego Przełożońskiego miejsca aż do Ołtarza, przed którym miała czynić renowacyą wotow, prosząc Zakonnice aby swemi modlitwami uprosiły iey prawdziwą odmianę życia; a wymowiwszy z wielkim płaczem zwyczajną Profesję, prosiła aby była znowu przyobleczona w te S. Sukienki, obiecując im wyzucie się z swych złych nałogów, a odnowienie się w duchu z sukienkami drogiemi prawdziwych cnót. Sprawił ten akt tak wielką na sercach wszystkich Zakonnice skrucę; iż potym akcie zdały się być bardziej Nowiciuszkami, y iakby mającemi pierwszą ieszcze gorącość ducha; wiedząc dobrze iż ich Matka za boskim sporządzeniem, to uczyniła powierzone, co one powinny były przez renowacyą czynić wewnętrznie.

3. Inne zachwycenie miała sługa Boża w dzień Święta Trzech Królów, w które na ten czas właśnie była wzięta, gdy zaczęła mówić słowa Profesji, pod czas renowacyi wotow. Zaczęła co tylko wyrzekła te pierwsze słowa: *Ia Siostra Róża Marya od S. Antoniego*, wlepiwszy oczy w Święte Niemowlę, gorejącą y wielką twarzą właśnie iakby Serafin, stanęła zachwycona, nie mogąc daley słów wymawiać, y w takiej figurze nie zmrożyły oka, trwała bez ten czas, aż wszystkie Zakonnice skończyły tę
ceremo

ceremonią. Przywołana potym do zmyślow mocą posłuszeństwa, poczęła mówić te słowa ofiarowania si. bie samey, ktoremi co dzień ofiarował siebie BOGU wielki Patriarcha Ignacy S. *Suscipe Domine universam libertatem meam, accipe memoriam, intellectum, & voluntatem, quid quid habeo vel possideo, tu mihi largitus es, id tibi totum restituo, ac tuus prorsus trado voluntati, amorem tuum cum gratia tua mihi dones, & dives sum satis.* Przyimi Panie wszelką wolność moję, weź pamięć, rozum, y wolę; cokolwiek mam albo dziedziczę, tyś mi użyczył, to wszystko tobie oddaę, y twoię porzucam woli, miłość twoją z łaską twoją mi daruy a dosyć bogatym będę. Te słowa wyrzekszy, czytała formułę renowacyi wotow, którą przeczytawszy, znów porwana jest w zachwycenie, w którym trwała bez 7. godzin, to jest od godziny 15 z rana, aż do godziny 22. po obiedzie. Z tego Zachwycenia nic więcej nie dowiedział się Spowiednik, tylko to że prosiła w jednym interesie Arcy-Biskupa Barskiego, mając w tym rozkaz X. Oficynała, lecz iey. Oblubieniec nie dał iey na to żadnego objawienia; gdy zaś powtarzała prośby, żeby była dała jaką odpowiedź swemu Przełożonemu, powiedział iey Pan: iż na rzeczy ciekawe nie daie się odpowiedzi, y że dla tegoż samego niechciał czynić cudow w domu Herodowym, albowiem chciał ie być widzieć, dla samey tylko ciekawości.

4. Roku 1715. zawczasu zaczęła renowacyą wotow, żeby potym mogła oddalić się do Celi słysząc się bydyć wewnętrznym sposobem porywaną od BOGA, lecz nie wyszło iey na to, żeby była uniknęła od oczu

zgroma-

zgromadzenia albowiem co tylko skończyła formułę re-
 nowacyi, porwana jest w zachwycenie, wylewając z oczu
 obfite łzy, bez wszystkich ten czas, w którym Zakonnice
 czyniły renowacye. Po zakończoney ceremonii zawola-
 na była do Kommunii, a przyiowski Najświętszy Sakra-
 ment, powtore znówu przy obecności wszystkich porwa-
 na jest w zachwycenie, gładzie wlepiwszy oczy w Niebo, we
 sołą twarzą mówiła: *O! Belleza Infinita! ecce video decem
 sedes, & in medio thronum magnum, sedentem MARIAM &
 Filium Dilectum suum.* O piękności nieskończona oto
 widzę dziesięć krzeseł, a w pośrodku Tron wielki, sie-
 dzącą MARYĄ y Syna ukochanego İey. Przetrawszy
 tak trochę, skłoniła głowę, a patrząc po lewey stronie,
 pokazała się twarz İey bardzo żałostna y smutna, właśnie
 gdyby widziała jakie rzeczy smutne y żałobne; gdy się
 zaś obrocila na prawą stronę, twarz İey wydawała się bardzo
 wesółą; y mówiła: *Iestem rozweselona, rozwesela mnie tro-
 ja miłość, która z każdej strony wiąże serce.* Przez cale
 puł godziny trwała w tych śledkich rozmowach, a po-
 tym wstawszy z ziemi, gdyby ją kto trzymał za rękę, w
 tey posturze kilka łrokw uczynila, zatrzymała się zno-
 wu, y powtore pokłęknela, mając ręce na krzyż złożone
 na pierśiach, z głękołą pokorą pokazując powiercho-
 wnemi znakami, iakby ją ktoś z stojących około niey, wią-
 zał od głowy aż do nog, na ostatku te wyrzekła słowa:
*Vinxisti me pignore charo ut videam meam lætiam. Pigno-
 ra me molto charo.* Związałeś mnie znakiem miłym, a że-
 bym widziała moje wesele. Znak dla mnie bardzo miły.
 Przeszło już było sześć godzin, iak sługa Boży trwał w

tym zachwyceniu, y trwałaby była bez dzień cały, gdyby przez posłuszeństwo nie była przywrocona do zmyflow.

5. Zakonnice te, do których należało iey norować sprawy, oznaymiły Spowiednikowi, co się z nią działo, który zawoławszy iey, dla wiadomości tego; y spytawszy się iak wiele. Iask odebrała od Pana w dzień Święta Trzech Krolow, odpowiedziała: iż odprawivszy renowacyą wotow, pokazał się iey Zbawiciel z twarzą wielce smutną, oznaymując iey o niektorych lenistwach, które popełniały Zakonnice, w zachowaniu tych wotow które odnawiały, co sprawowało w nim gorzkość; zawołana potym do S. Kommunii otoczona była od wielu Aniołow, ktorzy asystowali Nayświętszemu Sakramentowi. A po odprawioney Kommunii, przyprowadzona była przed wspaniały y bardzo bogaty Maieftat; na którym siedziała Krolowa Anielska swego ukochanego Syna trzymając na rękach; á przy tym Maieftacie stało dziesięć krzesel pięknym porządkiem ustawionych, około których chodziło wiele Aniołow, przybierając onę w różne stroie, po prawey ręce stały trzy poważne osoby; ktorych wspaniałości ona się dziwując; tudzież y ozdobie mieysca, uważając przytym swoją podłość nie śmiała nawet głowy podnieść, lecz te trzy osoby które były Święci Trzey Krolowie czyniąc iey śmiałość wzywały ją a żeby uważała owe krzesła które Aniołowie przybierali; podniosłszy tedy oczy obaczyła iż inne dopiero co tylko były zaczęte, drugie wpuł przybrane, á iedne tylko ze wszystkim skończone, y przybrane w klejnoty y ozdoby tak piękne iż ona nie mogła

mogła tego wyrazić y słow wynaleść dla wytłumaczenia tego bogactwa. U iedney gałki tego krzeffa obaczyła wiszącą kitę, nie plecioną zwłotów, ale z nitek złota nayczyńszego, koło ktorego Aniołowie wiązali drugą nic, także ze złota, ale tak iasnego y przezroczystego iż nie mogła nań oczyma patrzeć. Po skończoney tey robocie gdy się już na stronę odstąpili Aniołowie, obaczyła że przystępowali do tego krzeffa SS. Krolowie, á zdiowşy z kity iasną nic, prezentowali ją Matce Boskiej, á on-dała ją w upominku swemu Niemowlęciu; potym wyiąwszy Matka Boża z zanadrza iedne bardzo drogie we-lum, oddała ie SS. Krolom, przykazując im aby na nie włożyli, co gdy uczynili, rzekła do niey Matka Boska, aby sobie przypomniła one zaślubiny ktore w ten dzień uczyniła, przy tym rzekła do niey aby spojrzala na lewą stronę, gdzie spojrzawszy pokazało się iey iedne miej-sce, straszliwe y ciemne, pełne mizeryi y sprosności ktore widzenie sprawiło w niey wewnętrzną boiaźń y strach, tak iż mało nie zemdlala, lecz łaskawá Pani użaliwszy się iey, przykazala aby się obrocila w prawą stronę, co gdy uczyniła zaraz tamże obaczyła miejsce wesole y roskoszne, z ktorego słychać było wdzięczne y zgodliwe pienia, Te widzenie nie mala w sercu iey sporządziło pociechę, y ufność, pragnąc wiedzieć coby się znaczyło, á przy tym pra-gnienie miała gorące wiadomości tych rzeczy, ktore widzia-ła, lecz nie śmiała o to prosić. Najswiętsza Matka Bo-ska, poznawszy iey pragnienie, y nie śmiałość, z wielką łaskawością poprzedziła ją, dając wyrozumieć: iż te krze-ffa ktore widziela, znaczyły dusze oddane na Boskie u-

ślugi; te które zaczęmano przyozdabiać, zaczęły zaczynać postępować w drodze doskonałości, które były wpoł przybrane, zaczęły postępujące, które już weszły w ćwiczenie prawdziwych y gruntownych cnot. Te zaś krzesło które było skończone ze wszystkim, zaczęło duszę doyrzającą w doskonałości; kita wisząca u krzesła, zaczęła Święte myśli duszy doskonałej, z iednoczone zawsze y zgadzające się z wolą B. sk. Mieysce ono straszne y smrodliwe było zgotowane dla tych dusz, które przyłgnięte do próżności świata, pogardzając cnotą á kochając samych siebie. Mieysce zaś roskoszne y wielole będzie pomieszkanem dużej doskonałych, á dawszy iey to wyrozumienie wzięła z rąk swego Syna onę nie ialego złota, y związała ją od głowy aż do stop, mówiąc: iż dla tego ją związała, á żeby wszystkie iey sprawy wewnętrzne, y powierchowne, były zawsze ziednoczone y zgadzające się z wolą swego Syna. Zaczyn ona od tego czasu na potym tak wielce się słyszała być z iednoczoną z Bogiem, iż nie mogła tego y wyrazić, y od dnia tego widzenia, często miewała obecnych SS. Krolow, którzy ją wiele razy wybawiali od naiazdów szatańskich.

III:

O łaskach odebranych w Święta Przemienienia, Zmartwychwstania, y Wniebowstąpienia Pańskiego.

I. **P**onieważ dzień Przemienienia Pańskiego był dzień Narodzenia ślugi Bożej, miała we zwyczaju osobliwym uszanowaniem obchodzić go w ścisłym oddaleniu się od towarzystwa Zakonnicy, zabawiając się w nim na dziekczynieniu za życie sobie pozwolone, y zachowane aż do tego czasu. Dlaczego Roku

1712 uczyniwszy sama w sobie postanowienie, oddalić się
 od towarzystwa innych zupełnie, a przeto dla tym wię-
 kszego upokorzenia, zabraniając sobie przystępowania
 do S. Kommunii; usłyszała głos wołający ją, aby zeszła
 nadół dla przyjęcia Najsświętszego Sakramentu: Ustu-
 chała wnetże y znalazła właśnie Spowiednika czekające-
 go ją z Komunią. Co tylko przyela Świętą Hostyę,
 porwana jest w zachwycenie, przyskoczyły do niey dwie
 Zakonnice dla pilnowania, y słyszały iż mówiła: *Poko-
 ra w sercu czyszczyć sumnienia.* A tak troche przetrwawszy na
 kłoniła oczy ku ziemi, mówiąc: *Ziemia bez ciebie nie może się
 podnieść,* po tym nakłoniwszy się tak właśnie iak gdy się
 kto wipiera na krzesle, rzekła: *Collocata sum* usiadłam; a za-
 trzymiwszy się troche, w takim ułożeniu wstała, a pogląda-
 iąc tak właśnie iak gdy kto w krzesle siedzi przed zwierścia-
 dłem, pokazywała znaki prostowania głowy, przybierania
 pierśi w kleynoty, opasywania biodrow, ubierania rąk, y
 niby zupełnie była przybrana mówiąc do tego,
 który iej pomagał w stroju, *posuisti in me cingu-
 lum aureum,* opasałeś mię złotym pasem, y tak iak była za-
 chwycona, postępując z powagą, odeszła do Celi, mówiąc
 te słowa: *renovabis faciem terræ* odnowisz twarz ziemi.
 Opowiedziały przed Spowiednikiem Zakonnice te do kto-
 rych należało iej sprawy notować, co się z nią działo w
 tym zachwyceniu; przeto przywołana dla oznaymienia
 swemi ustami wsi, słiegogo, powiedziała, iako co tylko
 przyela S. Komunią porwana została w zachwycenie,
 gdzie pokazał się iej Oblubieniec z twarzą wesolą, mo-
 wiąc do niey: aby się nie bała postrachow, ktoremi się

na nią przegrażał piekielny nieprzyjaciel, śpiewniając ją o
swoiey pomocy w tey ciężkiej potyczce; a potym oddzie-
lił iej duszę od ciała, przybierając ją w iadną szatę, y w
wiele kleynotow, opalując ją nie ktoremi łańcuchami lan-
cuchami; Potym kazał iej patrzć na swoje ciało, które
leżało w kącie rednym, iako smrodliwy y pełny robaństwa
trup, a tegoż samego czasu dał iej poznać o wielu rze-
czach strony piękności, nieśmiertelności y szacunku du-
szy, y strony mizeryi, y podłości ciała, dodając iej serca
do silney utarczki dla wiecznego zbawienia.

2. Drugiego Roku przepędziwszy dzień cały w o-
sobności, na rozmyślaniu łask odebranych od swego Stwor-
cy od swego urodzenia aż do tego czasu, tak pełna była ra-
dości w ktorey opływało iej serce iż nie mogąc pomieścić
się w szczupłościach swoiey Celi, poszła na miejsce zwy-
czayney rekreacyi, gdzie były zgromadzone wżyskie Za-
konnice, żeby też y one były uczestniczkami tego wewnę-
trznego wesela, które nałobie doznawała; kazawszy te-
dy sobie przynieść luncia, a będąc w zachwyceniu, stanęła
wpośród nich, y tancując, mówiła: *Niebo, Niebo*, wy-
rzekszy zaś po kilkakroć razy te słowa *Niebo* właśnie gdy-
by była ciałna owa sala, na ktorey tańcowano, poczęła
biegć po Korytarzach, mówiąc: *Gracye; bo grała Anio-
łowie, tańcujcie bo tańcują Panny.* Zatrzymawszy się zaś w
kroku przez nie taki czas, właśnie gdyby ją kto za rękę
przytrzymał, rzekła: *Wezme* y wyciągnęła rękę wła-
śnie gdyby brała taki do grania instrument, przyłożyła
go do pierśi, a pokazując znakami granie, mając oczy wle-
pione w *Niebo* grała y mówiła: *Dziesięć, y jęam, trzy*

newne-

wewnętrzne siły, trzy uderzenia w iednym, dzieśięć zgadza-
 ia się gdy się zgoda za trzy, zgoda się dzieśięć, dzieśięć
 zachowania. Wipokoiwfiży się coś trochę, ponowila dy-
 skurs, w te słowa: Pogodź go ty moje dobro, ha! ha! trzy,
 dzieśięć w iednym, zgadzaia się rzeczy pogodzone wewnętrzne
 z powierzczeniemi, dusza zgadza się z Boską miłością. Skok
 nie taniec. Taniec mego dobra, zgadza duszę wewnętrzną,
 y powierzczenia nawet. Gdy się nie zgadza pierwsza stro-
 na, nie wyda tenoru tercyja, kwinta, y sexta; Ach męko świa-
 ta, nie zgadza się, zgodzcie trzy, z płaci zmysłów powierzczo-
 wnych. Ach! powiedz mi pierwsza, trzecia, y szosta, pierw-
 sza siedm w miłości, dzieśięć w wyrzeczeniu się, piętnaście
 w wytrwaniu; ale za co piętnaście w wytrwaniu? á odpo-
 cząwszy trochę, właśnie gdyby słuchała odpowiedzi na
 pytanie, rzekła: *Li quindecim Misteri; perche qui perseve-*
raverit usq; ad finem hic saluus erit. Piętnaście taie-
 mnic albowiem kto wytrwa aż do końca zbawion będzie;
 odetchnowfiży znówu trochę, płaczliwym głosem rzekła:
 Chcę się odrodzić w życiu żebym mogła wiele razy umrzeć;
 O! gdybym była lepiej poznana albo lepiej kochana: A po-
 tym niby słuchając tego, odpowiedziała: Tak ci się podo-
 ba, wystroję ten instrument Tysiąc języków zabieraia się chwa-
 lić ciebie mój Boże; do tego mego serca języki, języki miłości;
 kochay kto cię kocha: wroć we mnie w tobie, w iednym, w tobie,
 we mie, w iednym iednocze. A że już późna godzina była
 á ona przeięta weselem y gorącością ducha nie pokazo-
 wała znakow przywrocenia się do zmysłów, zaczym przez
 posłuszeństwo naradziły się Zakonnice aby ją przywołać do
 zmysłów, lecz ona skończyła zachwycenie temi słowy: To-

bie oddałam siły duszy moiej, serce moje y duszę; A potym uśmiechała się, rzekła: Iako się tobie podobna, uczynię to co mi rozkazuiesz cierpieć moje dobro, moy Boże! moja mocy, y wszelka moja nadzieia. Odprowadziły ją potym do swej Celi, lecz te które z nią mieszkaly Zakonnice, widziały iż bez całą noc była oddalona od zmysłów, przepędzając ją na słodkich rozmowach z swoim Oblubieńcem.

3. Kończyła śluga Boża trzydziesty osmy rok swego życia, a że się iey zdawało, iż bez wszystkie te lata według łask sobie od BOGA udzielonych, niesprawowała się, zdięta głęboką pokorą, prosiła wszystkich Zakonnice, a żeby się za nią modliły do ich Oblubieńca, aby iey raczył darować tyle niewdzięczności niegodnych, kto remi mu nadgradzała beztyle lat. Nastąpiło tedy Święto Przemienienia Pańskiego, dzień roczny iey narodzin, którego dnia z tą samą pokorą poszła do Kommunii, y co tylko przyjechała Komunią, postrzegły Zakonnice, iż się zmieniła na twarzy, a będąc bardzo wielką, poczęła mówić: *A kto może dać odpor mocy Belskiej miłości?* y właśnie gdyby się miała z kim bardzo silnym pafować mówiła: *jestes ty mocniejszy, zaniechay mię, niech umrę zaniechay mnie moje dobro, moje serce: Letatus sum in his quae dicta sunt mihi.* Uweseliłem się w tych które mi mowiono, potym odpoczowszy sobie, niby dziwuując się, rzekła Ach Panie! *jestes ty wielce przyjemny twoja piękność gasi słońce: Domine gloriosus apparuisti in conspectu Apostolorum tuorum.* Panie chwalebnym pokazałeś się w obecności Apostołów twoich; o piękności o chwalu! która się nie może pojąć! Ach moje Dobro! *Cupio*

dissolvi,

dissolvi, & esse tecum, fiat voluntas tua; pragnę rozłączyć się á bydź z tobą, niech będzie wola twoja. Ach zaisle, ty jesteś moim ukochanym; Dilectus meus mihi, & ego illi, pascitur inter lilia. Ukochany moy mnie, á ja iemu paszę się między liliami. Ach! już dosyć bo umieram tak jest: Tu es dilectus meus electus inter millia, tu Domine altissimus super Calum & terram. Ty jesteś ukochany moy wybrany z tysiąca, ty Panie Naywyższy nad Niebo y ziemie. Ach Piotrze miałeś racya boś widział iego Maiestat: Notum fecisti Domine salutare tuum, in conspectu gentium demonstraſti gloriam tuam. Oznaymiłeś Panie zbawienie twoie, w obecności narodow pokazałeś chwałę twoię. Potym iakby słyszała w sobie wewnętrzne napelnienie, bardzo westchnowſzy, rzekła: Domine inebriata sum ab amore pulchritudinis tue & torrente voluptatis tue potaſti me, quoniam apud te est fons vitę, & in lumine tuo videbo lumen. Ah! lume che mi riſchiara! Panie napelniona jestem miłością piękności twoiey, á strumieniem rozkoszy twoiey napoiłeś mnie, albowiem u ciebie jest zrzodło żywota, y w świetle twoim obaczę światło, ach! światło ktore mię oświeca. A zatrzymawſzy się trochę, właśnie gdyby ſłuchała kogo mowiącego, odpowiedziała: Moie dobro tak się tobie podoba, lecz pamiętaj na to że jestem błotem, jestem ziemią, jestem podła, a ty jesteś BOG. Ia podłe stworzenie, podła zgnilizna. Fiat voluntas tua, non mea voluntas, sed tua fiat semper. Niech będzie wola twoja, nie moja wola ale twoja niech będzie zawsze; A w tych słowach powrocila się do zmyſłow. Na zaiutrz potym zebrała wszystkie Zakonnice, do których miała bardzo gorącą mowę,

o staraniu się o cnoty, kończąc mowę aktem poniżenia siebie samey, przed całym zgromadzeniem, y dając się winną z małego pożytku ktoreń czyniła bez tyle lat swego życia pozwolonego iey od BOGA dla czynienia pokuty za swoje grzechy, y postępowania w drodze doskonałości.

4. W Święto także Zmartwychwstania Pańskiego odbierała od BOGA nie zwyczajne zachwycenia, a iako miała we zwyczaju pod czas wielkiego tygodnia byź uczestniczką boleści iego mąk, tak też y Pan wzajemnie nadgradzał przeszłe iey boleści uczestnictwem wesela y radości swego chwalebnego Zmartwychwstania. Roku tedy 1714. pokazał się iey Zbawiciel pelen chwały, y iasnością cy światłem tak właśnie iak gdy wstał z grobu, z ktorego widzenia tak wielce była ucieszona, iż od siebie była odeszła; zapomniałszy o tym że się znajdowała w Wieczerniku, gdzie razem z zgromadzeniem przyiera była chleb Niebieski, poczęła tedy wołać: O! co za piękności niestwo rzona mego Oblubieńca JEZUSA! *In Resurrectione tua Cali & terra Letantur* w Zmartwychwstaniu twoim Niebo y ziemia weselą się, O piękności! ktora mię cieszy, o światło! ktore mnie oświeca, o JEZU! A przyciskając ręce do pierśi, niby wstrzymując serce, żeby nie wyskoczyło od impetow miłości, tak się żaliła: *Dosyć bo umieram, o miłości! o mocna miłości! o miłości silna! o miłości! ktora nigdy nie możesz się umniejszyć! O miłości ktora mi wydzieria serce, wyrывa duszę.* Upadłszy na ziemię leżąc mówiła: *Uzdrow mnie, bo leżę na ziemi, albowiem iestem ziemia, a tyś się we mnie zakochał? y deklktuiesz się w tej ziemi? Iestem*
Ziemia

ziemia a tyś się we mnie zakochał? Moje dobro nic innego nie chce tylko ciebie, mając ciebie mam wszystko, y będę bogata w wszystko. Moje dobro ciebie pragnę, ciebie chcę, w tobie mam ufność który jesteś moim życiem, moim ukontentowaniem, moją mocą, mając ciebie, y mogę więcej pragnąć? Potym zaś poklęknowszy, właśnie gdy kto komu dziękuje za jaką wielką łaskę, rzekła: *Ach moje dobro nadto jest twoiey miłości, twoiey dobroci, tak jest: Amo te plusquam me, quia tu creasti & redemisti me pretio sanguinis: Kocham cię więcej iak siebie, albowiem ty stworzyłeś mnie y odkupiłeś mnie drogą krwią; Mo* wiąc zaś te słowa przywrociła się do zmysłów, kończąc ow dzień w przytomności chwalebnego swego Pana.

5. Chciał Pan w innym zachwyceniu które miała także w dzień Zmartwychwstania Pańskiego nauczyć ją pilności, nie tylko około siebie y spraw swoich ale nawet około Zakonnicy, których była Przełożoną; pokazał się tedy iey Pan w chwale y jasności ale nie takim sposobem iako przed tym dawał się iey widzieć, albowiem ciało iego było wżyskie przybrane w oczy tak jasne, zrzenie tak żywe y subtelne, iż wydawało z siebie y wpromienie jaśnieysze nad słoneczne. Na te nie zwyczajne widzenie, nie pomału zdumiała się, nie poymując tajemnicy; lecz Pan natychmiast zniósł z myśli iey te trudności, mówiąc: *Obacz a naucz się, żebyś wszystko była oczyma; Uwazaj, chodź, y pilnuj wszystkie miejsca ponieważ przedemną żadna się rzecz nie utai.* Tak bardzo wbiła się iey, w pamięć Figura Boga wszystko widzącego, y słowa którym ią zachęcał do czuyności, iż od tego czasu na potym z większą pilnością chodziła po Klasztorze, uważając

sprawy, y obyczaje swoich Zakonnice, á gdy była sama zabawna, inne na swoim miejscu naznaczała, aby się wywiadowała o zachowaniu y pilnowaniu Zakonności: gdy zaś miała pilne oko nad innemi, sama nie zapominała o sobie od owego czasu z większą ścisłością czyniąc rachunek sumnienia, żeby nigdy nie czyniła takiej rzeczy, ktoraby się nie podobala BOGU wszystko widzącemu.

6. Świadczy w Proceſſach W. Matka Siostra Anna Karmelia Triſciuzzi, iż ŋuga Boża była udurowana od BOGA w dzień także chwalebnego Wniebowſtąpienia ŋwego wielu zachwyceniami, między ktoremi wspomina o jednym, ktore miała w Chorze po odpięwaney Nonie z Zakonnicami, gdy ieſzcze była młodszą Zakonnicą. Obaczyła iá była z nienacka podnieſioną w górę na powietrze wyżej nad ławkę Przełożenią, iak ieſy ſię zdało ſzeſć albo ſiedm piędzi, á będąc tak wziętyſza na powietrze bez nie iaki czas, nogą tylko jedną dotykała ſię obrazka, ktoreń ſtał na xemſiku, nad ławką Przeorſką; w gorze trwała tak na powietrze, mając oczy y ręce podnieſione w Niebo, właſnie gdyby miała iſć za ſwoim O-
blubieńcem idącym do chwały. Przywołano Przełożoney dla oglądania tego widzenia, ktora nie bez ſerdecznych też patrzała na moc pociągającą Boſkiey miłości ktora nie tylko do ſiebie pociągał ieſy ſerce, ale nawet ciało. Przykazałszy, tedy ieſy, żeby ſię ſpuſzciała na dół tegoż momentu poczeła z powietrza zniżyć ſię ku ziemi, nigdzie ſię nie opierając tak właſnie, gdy rzucone w górę ſpoſzcza ſię na ziemię pioro.

7. Z wię-

7. Z większym pożytkiem sługi Bożej było wידzenie, które miała w dzień Święta Wniebowstąpienia Pańskiego Roku 1715. Cierpiała na ten czas wielką pokusę szkrupulow, tak dalece; iż ani we dnie, ani w nocy nie miała odpoczynku; zdało się iey iż była opuszczona od Boga za swoje wielkie niewdzięczności, iż była oszukana, y że Spowiednika nawet zwodziła nieumiejąc wyrazić swoich wewnętrznych spraw, tylko coś trochę dla siebie znaydowała pokoiu podczas Kommunii lecz prętko potym następowała też sama burza pochodząca z boiazni, iż nie miała w sobie dobrego przygotowania. Bez dni 40 trwała ta w niey pokusa a gdy nastąpiła noc Zmartwychwstania Pańskiego, odprawiwszy ow dzień w nie zwyczajney weselości, z okazyi rozmyślenia wesela które miała Nayświętsza Matka Boska y SS, Apostołowie widząc Zmartwychwstałego swego Mistrza; Taż sama okoliczność czasu, przyczyniała iey tyłoż smutku, iż się widziała tak żalotną pod czas dni weselnych całemu Chrześcijaństwu. Nastąpił na ostatek dzień trzydziesty Maia, którego dnia przypadało Święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Zeszła była w ten dzień W. Matka do Kommunii, ponosząc w sercu zwyczajne boiazni, które co tyko przysięła Komunią, wnetże od niey oddaliły się, przeto obaczyła się byǳ przeniesioną na iedne obżerne pole, gdzie Pan y iego Nayświętsza Matka przechodziły się. Obaczyła tam pięć czystych Fontan, tak piękney struktury, y tak słodkiew wody, iż słow iey niestało dla wyrażenia tego przed Spowiednikiem. Gdy tedy rozważała te przedziwne Fontanny, usłyszala głos wołającego ją Zbawicie

la,

ła, ktoreń wesołą twarzą iey rzekł, aby była wesołą, y zatopila wszystkie swoje utrapienia y boiazni w tych fontannach znaczących iego chwalebne rany á żeby była poslušną swemu Spowiednikowi y żeby się nie lękała zwodzących zasadzek piekielnego nieprzyaciela, upewnianią o swojej wszędzie z nią przytomności, y opiece nad nią iego Nayświętszey Matki. Potym rozkazał iey aby się zanurzyła w tey zbawiennej wodzie, co gdy uczyniła, Zbawiciel zniknoł, á iey się zdało, iż z tey Niebieskiej kompieli, wszystko odmieniona wyszła, y inna od tey iak była weszła. Przeto uczuła w sobie oczyszczoną myśl, od onych wątpliwości, ktore na nią były, serce wykaskujące od niezwyčajney radości, znaydując się w kompanii, z Matką Boską y z SS. Apostołami, z ktoremi konwersowała bez wszystkich owe dziesięć dni od Wniebowstąpienia Pańskiego aż do zesłania Ducha Ś. z radością niewypowiedzianą swego serca y ustawicznym weselem, ktore w niej sporządzało pragnienie cierpienia, ile gdy widziała się bydz udarowaną tak wielką łaską.

IV.

O łaskach ktore sługa Boża odbierała w Święta Matki Boskiej a osobliwie w Święto Niepokalanego Poczęcia, y Narodzenia.

- I. **M**Aiąc sługa Boża wielkie nabożeństwo, do Matki Boskiej, od ktorey wiele razy odbierała Dobrodzieystwa w życiu swoim; Miewała we zwyczajną osobliwym nabożeństwem czcić iey Święta, á osobliwie Święto Niepokalanego Poczęcia. Jak przyjemne było

było te nabożeństwo sługi Bożej, oznaymiał to dobro-
 dzieystwo dobrocliwa, udzielone Pani, przez różne zachwyce-
 nia, iey wte dni iako się tu pokaże. Zwyczaj iest w Mieście
 Fasano, iż corocznie z nabożeństwa ku Niepokalanemu
 MARYI Poczęciu, odprawuie się osmego dnia Grudnia
 Solenna Processya, na ktorey wkoło noszą piękną y cudó-
 wną Statuę Niepokalanie Poczętey Panny. Lubo zaś
 W. Matka pod czas podobnych Processyi pozwałała Za-
 konnicom na wierzchny ganek Kłasztorny wychodzić,
 aby przynajmniey oczyma y sercem były przytomnemi
 na tey Processyi, gdy krokiem bydz nie mogły; z tym
 wszystkim jednak sama oddalała się, albo do swoiey Celi,
 albo też do Choru, obchodząc w duchu to Święto, ktore
 Aniołowie w Niebie na Honör swoiey Krolowey czy-
 nili, lecz tego czasu chociaż po cherobie słaba była ka-
 zała się zaprowadzić dwom Zakonnicom na altankę gor-
 nią zkąd mogła spokojnie widzieć y uczyć S. Figurę.
 Co tylko ją zdaleka obaczyła zaraz pokłękowfzy pokło-
 niła się, pod czas ktorego pokłonu porwana iest w zachwy-
 cenie, w którym bez dwie godzin trwała, obfite łzy
 wylewając, y dłużejby była bawiła się gdyby Spowiednik
 posłuszeństwa mocą nie przywrocil ją do zmysłow. Idąc
 alböwem on zamykać Kłasztor, usłyszal od Fortyanki
 iż Matka Przeorysza ieszcze trwała w zachwyceniu dote-
 go czasu na owej altance, iak przeszła Processya, y nie
 powrocila się do zmysłow: Na ten czas Spowiednik
 znaydujący się w Forcie, myślą uczynil rokazante; na-
 co ona w tym punkcie przywrocila się do zmysłow, mo-
 wiąc te słowa: *Mater Admirabilis: Ora pronobis Macko*
Prze-

Przedziwna Modl się za nami. Gdy iuż doskonale przy
szła do zmysłów, obaczywszy przy sobie stojące dwie Za-
konnice, pytała się ich, za jaką przyczyną weszły do iey
Celi, ágdy odpowiadały, iż nie była w swoiey Cli, ale
w altance, ona pełna zawstydzienia rzekła: *Corki nay-
milwsze dziękuycie wielkiey BOGA Matce, albowiem wczora w
wieczor miały upaść, od trzęsienia ziemi dwie części tego
Miasta, lecz ona ubłagała gniew swego Syna. Z kąd miar-
kowano iż w tym zachwyceniu widziała Krolową Nie-
ba, od ktorey była upewniona o uspokoieniu trzęsienia
ziemi, ktorego się lękano, ponieważ bez całą przeszłą noc
dale się było słyszeć: Z szedłszy potym do swoiey Celi,
kazała zwołać wszystkie Zakonnice, do których mowiła
aby się nie lękały y bynajmniey niczego nie obawiały. Prze-
to przykazała wszystkim, aby bezcały Rok w Poniedziałek pośt
zachowały, wszystkie koleją, po parze ku czci Niepoka-
lanego Poczęcia y na dziękczynienie że ich uwolniła od
upadku przez trzęsienie ziemi, ponieważ w ten dzień Ro-
ku tego to Święto przypadało, ktore Święte Nabożeństwo
sama na samprzód od siebie zaczęła. To zaś co się przy-
trafiło osobliwego z okazji trzęsienia ziemi było: iż gdy
tak wielkie y znaczne trzęsienie ziemi było, że całe Mia-
sto y pobliskie mieszkania trzęsły się: z tym wszystkim
nic go nie słyszeć było w Celi W. Matki iako świad-
czą cztery Zakonnice, ktore w ten sam czas z nią były,
gdy z wielkim hałasem w tymże Klasztorze od innych
słyszane było.*

2. Przykazał był Spowiednik bardzo pilno W.
Matce, aby się modliła była za trzema osobami, ktore
nie

nie dawno były pomarliy, winien będąc onym obligacyą y wdzięcznością przeto z miłości ku nim, starał się tak swoimi modlitwami, iako też y innych, o rychłe ich uwolnienie z mąk Czystcowych. Po kilku Niedzielach przywołał ją był do siebie dla duchowney okolo spraw iey wewnętrznych rozmowy, gdzie między innemi rzeczami, spytał się, ieżeli miała na pamięci w swoich modlitwach owę duszę, ktore iey był zalecił; odpowiedziała iż pamiętała o nich; y że już BOG raczył ie wyzwolić z Czysta, á gdy chciał wiedzieć o czasie, ktorego były wybawione, powiedziała: iż w dzień Niepokalanego Poczęcia, nauczając ją Matka Boska wielkiey tajemnicy ktora się w ten dzień obchodzi, ktorego czasu będąc zanurzona w rozmyślaniu nie przeliczonych łask, ktore wlał Bog Najświętszy na duszę Maryi, usłyszała w sercu swoim zbytnie wielką radość á na rozumie żywe poznanie zasług tey wielkiey Pani; zaczęła osmieliła się prosić o wybawienie tych dusz. Raczyła ją wysłuchać Matka Boska, y doskonale pokazując, między wielką liczbą dusz, ktore w ten dzień szły do Nieba dla asystencyi Niepokalanego Poczętey Królowy; á przy tym raczyła iey pokazać duszę Matki jedney Zakonnicy, ktora w ten czas była umarła, á iako była Białogłowa świątobliwa, y wielce w ten dzień nabożna, tak też BOG raczył krotko zatrzymać ją w Czystcu, ponieważ w trzecią Niedzielę tegoż Miesiąca Grudnia dała się iey widzieć po Komunii że szła do Nieba.

3. Przedziwne także było zachwycenie, w którym była jednego po ranku tegoż samego święta, przy obecności całego zgromadzenia; będąc albowiem zawołana do

Rr

przy-

przyjęcia S. Kommunii; z tak wielką gorącością po-
biegła, iż się zdawało że leciała. Po przyjęty Kom-
munii obaczono ją, iż oczu nie mrużąc, patrzała w Nie-
bo, zdięta nie zwyczajnym zadziwieniem, trwając, tak
nie iaki czas, y z oczu wylewając dwa słodkich łez
strumienie, na koniec te poczęła mówić słowa: *Orate pro
me: modlcie się za mna.* A potym właśnie gdyby była
od iakiey osoby wzywana, rzekła: *Podźmy Podźmy do
Celi; y wstawszy poszła do Celi; trzy Zakonnice poszły
za nią, dla notowania tego, coby czyniła w tym zachwy-
ceniu, y obaczyły, iż wszedszy w Celę klękneła: na śro-
dku, y głęboko upokorząc się rzekła: Oddaję ci pokłon,
o piękna, pilnowana od Najświętszey Trojcy, uszanowana od
Aniołow, uczczona od Świętych, moja Pani rozprzeźrzeń
moje serce żeby cię kochało. A zatrzymawszy się trochę w
milczeniu, właśnie gdyby rozważała wysoką iaką tajemni-
cę rzekła: *Są te zbyteczne łaski: Ecce Ancilla Domini; Oto
służebnica Pana; a podniószy oczy w Niebo głośno wo-
łała: O Aniołowie y Archaniołowie, kłaniajcie się przed tak
piękną gwiazdą; o dusze które iestecie zmazane, bieście do
niey a będziecie oczyszczone przezzroczystemi wodami.* Potym
wzywając wszystkich, ktorzy mieli potrzebę tey Pani, dla
ratunku w fałch nędżach, podniószy znowu oczy w Nie-
bo rzekła: *O chory Niebieskie robicie krzesło Krolowskie dla
przyszłzey Krolowy a zatrzymawszy się trochę, właśnie
gdyby miała zaczynać wielką iaką robotę, rzekła: Za-
cznę robotę, uczyniemy krzesło głębokiey pokory, z robimy
bertło, y koronę; a ta naypodlejsza, dajęci dziedzictwo mego,
serca, na znak miłości.* Ze zaś bez długi czas trwała w
tym*

tym zachwyceniu, y w owey zbyteczney górażdżności, obawiając się Zakonnice, aby się w iey piersiach iaka nie zerwała żyła, przywrocili ją mocą postuszeństwa do zmysłów; zaczęła przysła do siebie, y kończyła zachwycenie temi słowy: *Salve Regina, Wuiay Królowa od nie-kow wybrana. Tak jest: rozumiem, kochaj, kto cię kocha, ponie-maż miłość miłością się płaci.*

4. Miała sługa Boża swego Wuia w Zakonie S. Franciszka Zakonników Konwentualnych, nie tylko wielkiego w naukach, y w Kazaniach, ale oprócz tego znamienitego w roztropności y Nabożeństwie, przez co w młodym wieku dla swoich rzadkich talentów, naznaczony był od swoich Przełożonych Prowincyałem w Hibernii, y przez iego staranie Prowincya Baru przy-czyniała się, za powrotem onego w Fundacyi nowego Kon-wentu w Martynie. Nazywał się ten Pr. Mr Francisus Spennati. On tedy kończąc tę swoje fundacyą, przy-niey skończył także y życie; Bynaymniey nie wiedziała sługa Boga o iego chorobie, ani też o śmierci owego Godnego Zakonnika; aż niespodziewanie w drugi Piątek Marcowy, Roku 1715. w ten czas właśnie gdy była za-nurzona w rozmyślniu, y w pełnym cierpieniu męki Jezuso-wey obaczyła go, że stał przed nią y prosił iey o ra-tunek: Nie dała temu wiary sługa Boża, rozumiejąc, iż to było omamienie szatańskie, aby iey był przedkładał w onym S. ćwiczeniu. Następującej Niedzieli nade-dniem znowu się iey pokazał, a spytałszy się, jeżeli by go znała, gdy mu odpowiedziała, że go znała, rzekł do-niey: *Zaczynam Corko proś za mną, albowiem jestem wielce po-*

trzebny: Wnetże domysliła się że był w czyśćcu. Zaczem nakazała Subprzeoryszy, aby oznaymiła wszystkim Zakonnikom, żeby odprawili Wilie za Zmarłych, lubo nikt w ten dzień nie umarł dano oprócz tego znać o tym Spowiednikowi, á żeby się o prawdzie tego dowiedział, ktoren spytałszy się iey o to, usłyszał o tym wszystkim, co się namieniło wyżej. Z tym wszystkim rozgłosiło się wszędzie o tym, co pod sekretem Spowiednikowi powiedziała. Tym czasem koło południa, przyszedł z Konwentu Martynskiego list oznaymując o śmierci owego Oycy która właśnie tego czasu była, którego pokazał się był swoiey Siostrzenicy. Nie przedstawiała tym czasem sługa Boża, modlić się do BOGA za duszę swego Wuia. Dnia tedy osmego Grudnia w dzień Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, po przyjęcey Komunii, stała się godną widzieć Matkę Boską, otoczoną wielkim mnostwem Niebieskich Duchow, ktorzy muzyką y głosami dawali iey chwałę; iż była poczęta bez grzechu pierworodnego, y w ten czas postrzegła, że pod iey płaszczem była dusza jedna z tych które wyszły z czyśćca dla przypatrzenia się temu Tryumfowi. Gdy tedy Świętą zazdrością iżczęściu oney duszy zazdrościła, Matka Boska oznaymiła iey, że to była ona dusza iey Wuia, która tego dnia była wybawiona, dla tego iż miała w nabożeństwie Tajemnicę Niepokalanego Poczęcia; y że ią z sobą prowadziła do chwały. Wielce się ucieszyła sługa Boża z tego widzenia, á oznaymując o tym Spowiednikowi, przydała y to, iż ta dusza wiele razy, pokazywała się iey w nocy, prosząc ią o ratunek.

5. Nie mnieysze od przerwanych łask były te, które odbierała w dzień Narodzenia Matki Boskiej. Jednego czasu odebrała w ten dzień na swoje ręce, Niebieską Dziecinę, czego dochodziły Zakonnice widząc ją po S. Kommunii w zachwyceniu, klęczącą z otwartemi rękami, y tak ułożonemi, iak gdyby trzymała iaką piękną dziecinę, y niby pieszcząc się mówiła: *O! Mater Domini mei, quam pulchra & gratiosa es.* O! Matko Pana moiego iak piękną y przyjemną jesteś; Trwając zaś nie iaki czas w tych pełnych miłości zabawach, przybliżyła usta, tak właśnie iak zwykło czynić dziecie, gdy się przyśadza do piersi mamki, y właśnie gdyby śsało słodki iaki likwor, mówiła: *Lactis puritas: Mleka czystość; moja kochana y słodka Matko, udziel go wszystkim, a potem z pilnością niby słuchając odpowiedziała: Tak jest już rozumiem: ty chcesz udzielić, ale oni niech go brać.* A w tym w wielką bardzo wpadła boleść, dla tey niewdzięczności tak dalece; iż się zdawało Zakonnikom iakby konała; zaczęliż się przywołać ię do zmysłów, lecz tak bardzo była osłabła, iż trzeba było koniecznie odprowadzić ją do Celi, z ktorey nie wyszła; aż po ośmnaściey godzinie, ponieważ zachwycenie te bardzo długo trwało.

6. Drugiego Święta także Narodzenia Matki Boskiej, bez siedm godzin trwała w wielkim zachwyceniu. Przyjąwszy albowiem Komunię, o godzinie 12. porwana w zachwycenie, nie powróciła się od niego, aż o godzinie 19 a żeby się trochę posiliła, ponieważ przeszłego dnia, nic wcale nie jadła. Zdało się Zakonnikom tym,

tym, które miały nad nią władzę, że już była przyszła do siebie, zaczęły podawać iey iaiio miętko ugotowane, aby go była wypila, lecz ona całkiem włożyła go w usty, y tak go y z łuską zjadła, z kąd dopiero poznały, iż jeszcze była doskonale nie przyszła do siebie; Przeto zaprowadziły ją na zwyczajną rekreacyą, aby się tam mogła rozerwać, gdzie wziowski iedna Zakonnica lutnią, poczęła spiewać piosnkę, o Matce Boskiej. Na ten głos y spiewanie, powtore porwana w zachwycenie, y wstałszy z miejsca, *Podzmy* rzekła: *tak moje Dobro igraymy*, y właśnie gdyby w tey grze przedziwney przegrała serce, poczęła drapać szaty z lewey strony od pierśi, ięcząc y drząc, właśnie gdyby iaką ręką niewidomą, z pierśi gwałtownym sposobem było iey wydarte serce, tak dalece iż niektóre Zakonnice przyskoczywszy dla iey ratunku, z wielką onych pracą mogły ją utrzymać, Trwał ten bolesny paroxyzm cały kwadrans. Potym zaś trochę rozweleliwszy się, poczęła biec z tak wielką szybkością że Zakonnice żadnym sposobem nie mogły nadążyć za nią. Na ostatek stanowiący na środku Kurytarza, znak dała że chciała znowu grę zaczynać, lecz wnetże padła na ziemię, iakby umarła. Przeszło już było godzin dwie, tego bolesnego igrzyska, a Zakonnice które miały nad nią władzę, nie wiedziały co miały z nią czynić; zaczęły uradziły sprowadzić do Kłasztoru Extraordynaryinego Spowiednika, ktoren obaczywszy ją w tym bolesnym paroxyzmie, a usłyszawszy o wszystkim, co się z nią działo, przykazał dwom Zakonnicom, aby uważały, ieżeliby w niey był znak drzenia serca; a gdy odpowiedziały iż nie było żadnego

dnego znaku, kazał ją odprowadzić na łozko, y przykazał iey mocą S. posłuszeństwa, aby się starała o przywrócenie serca; na ten rozkaz padszy krzyżem, głośno wołała *Dammi il cuore' wroc' mi serce.* Ruszona potym siłą wewnętrzną, skoczyła z łozka y poczęła nie biec, ale iak by latać po Celi, tak dalece, że ją wstrzymać nie mogli. Na ten czas Spowiednik przykazał iey, aby wnetże powróciła się na swoje łozko, co ona natychmiast wykonała, powtore znowu Spowiednik pytał się Zakonnice, ieżeli w iey pierśiach słychać było znak serca, á gdy dały znać iż żadnego znaku tego nie było, znowu iey przykazał, iak przed tym, aby było powrócone serce, á ona podniosszy oczy w Niebo, rękami pokazując swoje pierśi otwarte mówiła: *Oto otwarte moje pierśi, wroc' mi moje serce.* To wy rzekszy wzięła w ręce krucyfiks, ktoren zawsze nosiła na pierśiach, á obrociwszy się do niego, tak wołała: *Cheę cię kochać większą miłością, z większą goracością, będę cię kochała.* Y w ten czas dopiero postrzegły Zakonnice, że serce powróciło się już było do swego naturalnego drzenia. Przy tym przykazał iey ieszcze Spowiednik aby powróciła do swoich zmysłów, w czym wnetże posłuszeństwo wypełniła, lecz od tego zachwycenia, tak wielce była pomieszana, iż nie wiedziała, gdzie się znajdowała, y nie poznawała czyli był dzień, czyli też noc, y owżem zdało się iey, iakby obudziła się ze snu, bardzo twardego, y pytała się czyliby już Zakonnice powstały. Gdy o tym zachwyceniu przed Sowiednikiem extraordinarynym wyznawała, rzekła iż po przyięciu Świętey Komunii pokazał się iey Zbawiciel w postaci niemowlęcia, ktoren

ią wzywał, aby z nim grała w piłkę, co ona nstuchała, y
 dwa razy wygrała, y ze za pierwszą wygraną, prosiła o
 wybawienie dwóch dusz z czyśca, á pięć za drugą wy-
 graną, y że Zbawiciel z wielką łaskawością ią wystuchał
 pokazując iey, tak pierwsze dwie, iak drugie pięć, idących
 z czyśca do Nieba; znowu Nayświętsze Dziecie wzywało
 ią do grania, lecz ona na ten czas będąc przez postuszeń-
 stwo przywołana do zmyśłow, prosiła go aby na drugi
 czas zachował tę grę: gdy była na rekreacyi z Zakonni-
 cami, pokazał się iey znowu Zbawiciel, trzymając piłkę
 w ręku, tak zaś był mocny skutek iego wzywania, iż
 musiała koniecznie pość znowu do grania, gdzie prze-
 grała grę, á Nayświętsze Dziecie, za przegranę chciał
 iey odebrać serce; wstręt nie iaki pokazała po sobie do
 dania serca, miarkując wielką boleść, którąby miała po-
 ność, w ten czas gdy iey było wydarte serce, z czego iak
 by rozgniewany Pan, gwałtem iey z pierśi wydarł y po-
 niost go z sobą, gdy go prosiła o wrocenie, zwłoczył
 ią, mówiąc iż on z chęcią na iey prozbę wybawił one
 dusze z Czyśca, á ona niechciała pozwolić mu swego
 serca y tak niechciał na iey prozbę bynajmniey pozwolić
 á tylko dla tego go wracał do iey pierśi, żemiała rozkaż
 tego w mocy postuszeństwa. Od którego czasu napo-
 tym, ilekolwiek razy dawał się iey widzieć, zawsze go
 widziała z twarzą surową, która rzecz wielka w nieyspra-
 wiła melancholią y smutek. Słyszac tę powieść Spowie-
 dnik napominał ią aby ufała w Boskiey dobroci, y uczy-
 ła się zwyciężać wżyskie przeciwności dla pełnienia woli
 swego Niebieskiego Oblubieńca.

7. Dała się iey opócz tego widzieć w te Święto lecz w innym zachwyceniu Niebieska Dziecina, czego do chodziły Zakonnice, tak z słow, które mowiła, iak z ge- słow, które czyniła; będąc bowiem przez nie iaki czas po S. Kommunii w milczeniu, ná ostatek te wyrzekła sło- wa: *A co za piękność ta niezwyčajna?* pokazując potym znaki głębokiey pokory, dawała znać, iakby niegodna była odbierać takiego podarunku, ktoren iey dawano, á po tym mowiła: *Mnie?* po krotkim czasie potym rzekła: *Mediatricem te nunc adoro, quia te cognosco,* Pośredniczko teraz ci się kłaniam, bo teraz cię poznaię. A rozweseli- wszy się potym poczęła mówić: *Ah iestes piękna, iestes chwalebna, iestes ozdobna, iestes przyiemna, Niebieska Dzie- cino iestes miłosierna, iestes kochana,* á wstawszy, poszła z wieczernika, wszytka na twarzy zapalona, y zamkneła się w swoiey Celi, dla zażywania pieśzczot z Boską dzie- ciną, trwając w tey miłej zabawie aż do osimnaściey go- dżiny, ktorego czasu wyszła, dla wzięcia trochy ochłody.

§. V.

O łaskach odebranych w inne Święta Matki

Boskiej.

I. **D**Nia dwudziestego Listopada, w dzień Święta O- fiarowania Matki Boskiej, gdy w swoiey Celi ro- zważała sługa Boża tajemnice tego dnia, uczu- ła w sobie wielkie pragnienie asystowania oneyże w Ko- sciele, zaczym oddaloną będąc od zmysłow, zdało się icy iakby razem szła z Matką Boską, y tak zachwyconą będąc ze- szła do Komnunii. Przyiąwszy Świętą Komunię, wła- śnie gdyby przyszła z Maryą przed schody Kościelne, y

S s

profzo-

proszona od nieyże, aby iey dopomagała Kompanii, mōwila: O Olbrzymko łaskawa; dla mnie? zbyteczna jest łaska twoja; powiedz mi; powieć mi y chcesz jeszcze mnie? oto ręka, to wy rzekłszy wyciągnęła rękę, tak właśnie iak zwykli rękę podawać idąc jedna z drugą, á potym głośnieyszą mową z twarzą wesołą obrociwszy się rzecze: O piękna! o piękna! o łaskawa! o łaskawa! o piękna! o ozdobna! weś sobie moje serce sale małe, y ciebie nieobyjmie, uczyn go większym, większym w kochaniu, obszernieyszym w miłości. O Pani bogata we wszystkie skarby Niebieskie. Ty jesteś perła O yentalna przyjdź a mieszka y w konse moich piersi. Na tych słowach skończyło się zachwycenie, albowiem była przywołana do zmysłów przez posłuszeństwo, ponieważ już późno było, á Zakonnice powinne były iść do swoich robot, y ona iako Przełożona, znajdować się z niemi.

2. Miała także wiele razy zachwycenia, w Święta Oczyszczenia Matki Boskiej, między ktoremi iedno zachwycenie przytacza w Proceśsach, siostra Anna Karmelia Trisciuzzi, w ktorym ją widziała, mającą twarz wesołą czasem, á czasem zasmuconą patrzącą to na te, to na owę stronę; á uspokoiwszy się trochę, znak uczyniła ręką ściskając ją właśnie gdyby odbierała rzecz jaką, tak trwając przez całą godzinę, y słowa żadnego niemowiąc tak iak w innych zachwyceniach z nią się działo. Spowiednik o tym dowiedziawszy się, chciał mieć informacyą, od sługi Bożej co iey BOG był obiawił w onym zachwyceniu. Opowiedziała mu tedy gdy po Świętej Komunii czyniła zwyczajne nabożeństwo, pokazała iey się Matka Boska z swym, Boskim Synem, wzywając, aby szła za nią.

nią, y za iey Synem, którą przyprowadzili na jedno mieysce obszerne pełne niezliczonego czartostwa, na to widzenie wszystka się zdumiała, y iak wielką miała wesolotę z obecności JEZUSA y MARYI, tak podobnym sposobem, wielki smutek z widzenia owego woyska strażycy piekielnych: na ten czas łaskawa Pani podala iey w ręce przedziwną iakąś łaskę pomalowaną różnemi y rozmaitemi kolorami, między ktoremi były trzy osobliwe, które się różniły od innych między sobą pomieszanych, a te kolory były czerwony, biały, y czarny, mówiąc: aby tą łaską wypędziła onych szatanow; umocniona tedy rozkazem Matki Boskiej, udała się do tej trudney rzeczy; lecz to to się iey zdawało naycięższego, snadnym sposobem wykonała; albowiem z ktoreykolwiek strony groziła szatanom tą cudowną łaską, oni wnetże ustępowali, tak dalece: że za kilką razami, wszystko to pole było oczyszczone. Pełna zadumienia fluga Boża nie poymowała tajemnicy, zkądby tak wielka moc znaydowała się w oney łasce dla wypędzenia szatanow; lecz Matka Boska nauczyła ją, y wytłumaczyła tajemnicę. Wyiawiła iey tedy, iż różność Kolorow, które były pomieszane na oney łasce znaczyły różność stanow, w ktorych znaydowały się dusze; te zaś trzy kolory które bardziey wydawały się nad inne, to jest: czerwony, biały y czarny, znaczyły doskonałą duszę. W ktorey kolor czerwony znaczył miłość gorącą, biały czystość ciała y serca, czarny wewnętrzne y powierzchowne umartwienie; te dusze idąc, to za tą to za oną cnotą wypędzają pokusy, y zwyciężają ją łącno wiżyłkie woyska piekielne; lecz że kolor czarny

znaczy oprócz tego miłość własną, dla tego szatani nieboją się, y niebYWają zwyciężeni od tych dusz, które lubo mają iaki kolor cnoty, nie imiednak to niepomaga, gdy panuje w nich miłość własna. Słyszac Spowiednik to, co sługa Boża przed nim mówiła, wszystko to opowiedział Zakonnikom, a żeby się sprawowały według tego światła które BOG użyczył swoiey słudze, y żeby to sobie napisały dla nauki następującym po nich.

3. Tegoż samego dnia, lubo innego Roku, stała się także godną odbierać na swoje ręce z rąk Matki Boskiej Dziecie Jezusa, mając sobie tę łaskę obiecaną jeszcze od dnia przeszłego. Jako zaś unikała przez wszelki sposób wszystkich powierzchownych znaków, tak dla uchronienia się oczu Zakonnic z tej okoliczności bardzo rano poszła do Spowiedzi, a przywoławszy Xiędza Spowiednika prosiła go o Komunię, niechcąc byż przeszkoda, y zgorżeniem innym Zakonnikom, jeżeliby po Komunii w iakie niezwyoczne wzięta była zachwyconie. Zdało się tak Spowiednikowi, aby był na to niepozwolił, y owszem słowy ją ostro zgromiwszy, przykazał, aby razem z zgromadzeniem szła do Komunii, przez wszystek ten czas zatrzymała się w Wieczerniku gotując się przez gorące miłości akty, do przyięcia Świętej Komunii. Co tylko przyiela Komunię; obaczyły ją Zakonnice tak wesołą twarz mającą, iż ktokolwiek na nią patrzył, był wewnątrznie uweselony, w tej wesołej postaci przez nie iaki czas przetrwała; potym wyciągnęła ręce, y złożyła je w ten właśnie sposób, iak gdy kto na nią odbiera iakie niemowlę, a mając ku niemu wle-

pione

pione oczy, powtarzała te słowa które w podobney okoliczności mówił Święty Staruszek Symeon: *Nunc dimittis servam tuam Domine secundum verbum tuum in pace.* Teraz wypuszczała Służebnicę swoją Panie według słowa twego w pokoiu: w tym ręk ułożeniu y tak zachwycona będąc pobiegła ku Celi, á przyszedłszy ku progu drzwi klękneła, kłaniając się temu wielkiemu Panu, którego niosła na swoich ręku, powtarzając: *Viderunt oculi mei Salutare tuum.* Widziały oczy moje Zbawienie twoie, á gdy iey rozkazano aby weszła do Celi, tak uczyniła, y tam trwała przez wfzystek ten dzień, nieposilając się innym pokarmem, tylko tą sfodyczą, którą na serce iey zlewało Boskie niemowlę.

4. Były Zakonnice z sługą Bożą w Chorze dolnym na Święceniu Gromnic dla zwykłej na ten czas Processyi. Zaczyn gdy inne szły odbierać z rąk Kapłańskich świece, ona stała nieporuszona y oddalona od zmysłów, tak dalece: że Subprzeorysza za nią świecę odebrała, y zapaloną podała iey w rękę. Zdało się że wten właśnie czas coś trochę ocuciła się mówiąc: *Lumen ad revelationem gentium.* Światło do objawienia Narodów, y dała znak, iakby widziała wchodzącą do Choru wielką y liczną Processyą, na którą z podziwieniem patrząc mówiła: *Ecce venit Dominus ad templum.* Oto przyszedł Pan do Kościoła; tym czasem nastąpił czas Kommunii, y tak zachwycona będąc przywołana jest do przyjęcia Kommunii, lecz odchodząc od okienka padła w takim właśnie ułożeniu gdy kto trzyma na łonie Dziecie, ktyremu bardzo pilno przypatrując się wylewała z oczu obficie łzy. Le
żała

zała tak milcząc przez nie iaki czas, a nakoniec trochę obaczywszy się, kiedyś nie kiedyś bardzo z smutną twarzą y z częstym wzdychaniem, powtarzała te słowa: *Animam ipsius pertransibit gladius.* Dufę iey przeniknie miecz, a potym niby słuchając, odpowiedziała: *Esultanno e Giusti,* będą się weselić sprawiedliwi, a potym trochę poczekawszy: *laskawe moje dobro odbierzesz wzgardy, męki y boleści,* y znowu trochę poczekawszy mówiła: *Lumen del cuore, exultent iusti, & timerati.* Światłości serca niech się weselą sprawiedliwi y bojaźliwi a potym bardzo rychło zerwawszy się z miejsca, z taką samą prętkością poczęła biegać po Kłasztorze wołając: *O świecie hardy! niewdzięczni mieszkańcy! za co tak jesteście zaślepieni? y niewidzicie światłości, która się chce dać wszystkim wam.* *Lumen ad revelationem Gentium & gloriam plebis sue Israel.* A że Zakonnice które miały nad nią władzę, widziały ją wielce zbolełą w tym zachwyceniu, ponieważ serce w niej gwałtownie się rzucało, y z ran tych które miała na ręku wychodziły strumienie krwi, przykazały iey mocą posłuszeństwa aby odeszła do Celi dla odpoczynku: co w netże uczyniła.

5. Niemniejszego podziwienia godne były łaski które odebrała w dzień Matki Boskiej w Niebowzięcia Namienito się wyżej o tym iako sługa Boża wtymże Kłasztorze miała dwie rodzone Siostry, jedną która z nią wstąpiła do Zakonu, y nazywała się Siostra Marya Michela, a druga w kilka lat potym: na początku tedy drugiego triennium sługi Bożej Przełożęństwa wielce była zachorowała iey ta starsza Siostra, a iako wielce troskliwa była o iey zdrowie, nie tylko dla przykładowego życia, które

które prowadziła w oczach całego zgromadzenia, y dla dobrego ćwiczenia, które dawała młodym Zakonnicom będąc na ten czas Mistrzynią Nowicyuszek, ale też, dla tego, iż iey była pomocą w dyspozycyi Kłasztorney, y w dozorze rzeczy należących do wygody iey życia, ile że z rozkazania Spowiednika y Officyała powinna była bydź iey posłuszną iako swoiey Przełożoney, tak nieprzesztawała we dnie y w nocy modlić się za nią do BOGA aby do pierwszego mogła bydź przywrocona zdrowia; lecz Boska Opatrzność inaczey o niey dysponowała, przeto dnia iednego z rana Miesiąca Pazdziernika, gdy sługa Boża po przyjętey Komunii z wielką gorącością ducha modliła się o zdrowie swoiey Siostry Maryi Micheli, miała objawienie o iey śmierci, á przytym oznaymienie aby sobie wybierała albo krótką chorobę, á długi czyścić, albo też opacznym sposobem, długą chorobę, á krótki czyścić. Odebrawszy sługa Boża z Nieba tę wiadomość poszła do Siostry, y spytała się iey ieżeliby dla siebie obierała bardziej nałozku cierpieć długą chorobę, albowi też w Czyściu cierpieć męki; na co ona bynajmniej się nie trwożąc odpowiadała; iż gotowa była na tym łóżku pełnić wolę swiego Oblubieńca, iakoż tak się stało, albowiem; od Miesiąca Pazdziernika aż do Wigilii Świętey Trojcy, która w tym Roku 1718. przypadała drugiego dnia Czerwca, niezwyčajną cierpliwością zniosła wielce przykre boleści y śmierć z niewypowiedzianym statkiem. Strata tey cnotliwej Siostry sporządziła smutek wielki w całym Kłasztorze, tam tylko W Matka wesóło y bez wylania łez patrzała na iey ciało zmar-

zmarłe, będąc upewniona iako przyznała przed Spowiednikiem ostatnie tey duszy. Gdy tedy nastąpiło Święto w Niebowzięcia Matki Boskiej, po przyięciu Świętey Kommunii była oddalona od zmysłów, y słyzały Zakonnice, iż głosem rzetelnym y wyraźnym mówiła: *Corko miła y posłuszna idź do Nieba*, rozweseliła ta nowina wszystkie Zakonnice, które miarkowały iż BOG dał iey widzieć duszę Siostry Maryi Michaeli idącą do Nieba na tryumf z Aniołami ich Krolowey. Y nieomyliły się, albowiem tegoż wieczora zebrawszy wszystko zgromadzenie, a mówiąc do nich duchowną mowę o doskonałym posłuszeństwie, y o zupełnym wyrzeczeniu się własney woli, ku końcowi przez nie iaki czas wzięta była w zachwycenie, lecz powróciwszy się do zmysłów, opowiedziała Zakonnicom, które ieszcze nie były odeszły, iż BOG iey przykazał, aby wszystkim oznaymiła, iż dusza zmarley iey Siostry dla cwiczenia się w Świętych cnotach, tego po ranku poszła do Nieba.

6. Drugi raz w też same Święto W niebowzięcia Matki Boskiej rano bardzo wstawszy, poszła przed cza sem do Wieczernika czekając w iednym kąciку czasu y godziny Świętey Kommunii, Gdy zeszły tam Zakonnice znalazły ją czyniącą akty głębokiey adoracyi, a wezwana do Kommunii, przystąpiła do niey oddalona od zmysłów, gdzie po krotkim milczeniu słyzały że mówiła: *Jeścis piękna!* y w tym pokornym ułożeniu właśnie gdyby od iakiey wielce znaczney osoby odbierała iaką drogą y nie zaśluzoną darowiznę powtarzała: *Domine non sum digna lactare ubera qua suxisti.* Panie nie jestem godna pokarmu z tych

z tych pierśi, któreś isał. A na koniec właśnie gdyby przy-
 iela wielką iaką darowiznę pokazywała smak y chciwość
 y nasycenie z wielkim ukontentowaniem powtarzając kie-
 dyś niekiedy: *O stodyczy! o smaku! ubera quæ laeta verant*
Dominum. *O Matko ukochana?* á potym niby kogoś słucha-
 iąc zasmucona y niby z zadumieniem odpowiedziała: *Z*
ukontentowaniem moim postaram się o śmierć tego straszyna,
ty Marya dodaj mocy, a żeby ten nieprzyjaciel był zwyciężo-
ny. Trochę potym odpocząwszy, á pilno w Niebo pa-
 trząc właśnie gdyby rzeczy przedziwne widziała mówiła:
O iak nspaniaty maiestat. *Lingua non potest dicere, nec in-*
tellectus capere. A nakłoniwszy się do ziemi z pokorą y z
 pełnymi łez oczyma mówiła: *Tuos oculos ad nos converte*
ad te suspiro flens & gemens in hac valle miseria. Twoie o-
 czy do nas obroć, do ciebie wzdycham płacząc y ięcząc
 na tym padole utrapienia, y inne przy tym pełne mi-
 łości wyrażała akty ku Matce Boskiej. Przeszło już by-
 ło cztery godziny tego zachwycenia, á Wielebna Matka nie
 powracała się do zmyśłow, przeto Zakonnice mając nad
 nią władzę, mocą posłuszeństwa przywróciły ją do zmy-
 śłow. Po kilku dniach cacił Spowiednik dowiedzieć się
 co się z nią działo w dzień Święta w Niebowzięcia Ma-
 rki Boskiej. A ona z wielką pokorą wyznała iako BOG
 raczył iey był pokazać chwałę, którą odebrała Matka Bo-
 ska w dzień swego w Niebowzięcia od wszystkich Anio-
 łów y Świętych, którzy iey asł stowali, iże Marya była
 wpośród nich, iako nayjaśnieysze słońce, á przy niej
 był iey Boski Syn, ktoren przymnażał chwały y ozdoby
 temu tryumfowi; albowiem taka wynikała światłość z ie-

go pięciu ran, iż nie mogła na nie y spojrzeć, iże przywoławszy ją łaskawy Pan, mowił iey, aby się oświeciła tym światłem. Gdy tedy wszystka była w uważaniu tego światła, obaczyła, iż tam przychodził bardzo straszliwy wąż, na ktorego weyjrzenie ona zląkszy się, uciekła się do Matki Boskiej, a ona iey przykazała, żeby go zabiła; z czego gdy się wymawiała swoją słabością y nieposobnością, prosiła iey opomoc, y wnetże Pan dał iey poznać, iż ow wąż iest to miłość własna, która szuka, aby swoim iadem mogła zarazić serca iey Zakonnice, przeto aby wszelkimi sposobami y siłą, starała się o zgubienie iey, dla tego żeby Zakonnice nie tylko żyły oddalone od świata, ale y od ichże samych, y od własnych wygod. Obiecała ona Panu, y iego Najświętszey Matce wszystkimi sposobami starać się o wypełnienie ich rozkazu, a oni wzajem przyobiecali dopomoc iey do zniszczenia onego iadowitego węża, to iest: miłości własney, a żeby niezaraził swym iadem dusz tych, które były iey poleczone władzy.

7. Wielkim podziwieniem dla Zakonnice y nie-mnieyszą Duchowną radością dla Wielebney Matki było drugie zachwycenie, które miała w też same Święto w kilka lat potym, albowiem oprócz niezwyčajnego Zachwycenia, które miała tego dnia po Świętey Komunii w którym (iako sama wyznała przed Spowiednikiem) była zaprowadzona dla widzenia tryumfu, y pompy od Aniołów uczynioney dla ich Krolowey, y oprócz tego, że wielkim światłem y poznaniem była oświecona od Pana, dla pojęcia chwały, którą miała w Niebie, miała ię-
szcze

szczę tegoż wieczora przy obecności wszystkich Zakon-
nic inne zachwycenie. Przykazała była Zakonnicom a-
by tego wieczora tak wesołego Świętym Duchom y tak
ozdobnego wszystkim ludziom przez tryumfalne wzięcie
Maryi z ciałem y z duszą do Nieba, miały były rekreacją
w ogrodzie gdzie śpiewaniem y muzyką żeby się cieszyły
z chwały Matki Boskiej, na którą rozrywkę y śmiał-
że Wielebna Matka przybyła. Więc gdy głośnie-
miami śpiewały wszystkie, chwałę Maryi, wzięta była
w zachwycenie, a mając oczy y ręce do Nieba podnie-
sione, właśnie gdyby widziała Matkę Boską zstępującą
z Nieba dla widzenia tej chwały, którą czyniły dla niej
te dobre Zakonnice, y Aniołów asystujących, dla wza-
iemnego tamże śpiewania, poczęła wołać: *O piękna! o ta
skana! o najszczęśliwsza między wszystkimi Niewiastami
weselcie się Serafinowie, radujcie się Cherubinowie.* A to
mówiąc serce w niej tak gwałtownie się rzucało, iż się
zdało, jakby miało z pierśi wyskoczyć, a ciało zaś po po-
wietrzu latało na kształt pierza, to czółem na swoje
miejsce spuszczało się z podziwieniem całego zgroma-
dzenia tam przytomnego. Ta Duchowna wesołość, kto-
ra przez cały dzień ustawicznością trzymała ją oddało-
ną od siebie, trwała w niej całą noc, przepędzając onę w
towarzystwie z Aniołami na chwale y wyśławieniu cale-
go świata Królów.

8. Nie tylko od Matki Boskiej odbierała niezwy-
czayne zachwycenia wiecy przednieysze święta, lecz o-
procz tych, y w Święta partykularne, otobliwie zaś w
dzień święta Matki Boskiej Szkaplerzney Zakonu Kar-

melitańskiego, w którym ona żyła, y któremu się oddała ięszcze od swojego dzieciństwa, albowiem naysławsza Matka, żeby ią była tym bardziey ugruntowała w swojej miłości, y tym bardziey przywabiła do swojego Świętego Zakonu, pokazała się iey naśamprzod kiedy była w konserwatorium pod dyspozycyą y cwiczeniem Siostry Maryi Herubiny: była na ten czas Wielebna Matka na modlitwie w Chorze przed Obrazem Matki Boskiej, w ten właśnie dzień, w ktorem ten Zakon odprawuie Święto Matki Boskiej z Gory Karmelu, na ktorey modlitwie porwana była w zachwycenie. Jey Przełożona ktora ustawicznoscią y z wielkim dozorem uważała iey sprawy, mocą posłuszeństwa przywrociła ią do zmyślow, y spytała, czymby się zabawiła w tym oddaleniu swoim, na co z pokorą odpowiedziała: iako raczył ią Pan zaprowadzić do iednego obszernego ogrodu podzielonego na różne ulice; pełne bardzo wonnych róż, rozlicznych, y bardzo pięknych kolorow, w którym ogrodzie przechadzała się Matka Boska otoczona niezliczonym mnostwem Aniołów, y wielką liczbą Świętych Zakonników, y Zakonnic Zakonu Karmelitańskiego; á gdy pilno uważała obszerność owego mieysca, y piękność iego, przypatrując się Krolowey Nieba y powadze onych osob które iey asystowały, poznała iż ten ogrod był Zakon Karmelitański, á te róże które tak wielkim odorem y rozlicznoscią kolorow kontentowały oczy iey, były cnoty w których Zakonnicy y Zakonnice Zakonu Karmelitańskiego cwiczyły się, które mieysce wielce podobało się Niebieskiej Krolowey, á przeto do ogrodu swoich deli-

cyi przenieść go. Widzenie to iako wielce wzmocniło Przełożoną, tak też y wielką było pobudką służyć Bożej dla większego pomnożenia w Świętych cnotach y przychylności ku swojemu Świętemu Zakonowi, stając się iedną różą z tych, która rozweleła świat odorem dobrych przykładów, y kolorem czystych postępów.

9. W kilka lat potym wtenże sam dzień miała zachwycenie, w którym z słow, które mówiła będąc oddalona od zmysłów, iacno się poznać może, iż miała w oczach swoich Matkę Boską pokazującą chwalebny Zakon Karmelitański pod podobieństwem kosztownego budowania iey Architekturą przedziwną wystawionego, przeto słyszana była mówiąca te słowa: *Ach ty jesteś Architektorka tego budowania, a potym niby słuchając co by to znaczyło z zadumieniem mówiła: O wielka tajemnico! cztery są z żywego kamienia y ma fundament, przez wiare mocna y umysł stateczny; tak jest, bynajmniej nie może się wzruszyć, choćby przez najmocniejsze szturmy, o wielka tajemnico!* Potym właśnie gdyby miała przed swoimi oczyma czyścić, y że dusze w Czyściu będące iakby oczekiwały na Matkę Boską, która się z nią bawiła, do niey rzekła. *Najłaskawsza Matko, podź a wypronaż z więzienia te niezne dusze.* Y właśnie gdyby dla nich otrzymała łaskę, widziała je idące do Nieba, zazdroszcząc im tego szczęścia, odwróciwszy się do nich mówiła: *Hei mihi quia incolatus meus prolongatus est. O anima beata ora te pro me. Orate pro me, ut ascendam ad montem virtutum, ad verticem Carmeli,* Ach mnie że mieszkanie moje przedłużyło się, o dusze błogosławione modlcie się za mną,

Modl

modłcie się za mną, abym wstąpiła na górę cnot, na wie-
rzcholek Karmelu. A przetrwawszy trochę w milcze-
niu, rzekła: *Iustitia & Iudicium in Carmelo sedebit, ubi
est securitas usque in sempiternum.* Sprawiedliwość y
sąd na Karmelu usiedzie, gdzie jest bezpieczeństwo, aż
na wieki. A potym zdjęta wewnętrzzną radością, zawo-
łała: *O szczęśliwy Karmelu który masz za Matkę Ma-
rya, która swoia opieka zabija smaka piekielnego.*

10. Miewała oprócz tego inne zachwycenia w
Święto Matki Boskiej Rożań owej, do którego Święta wiel-
ce bywała nabożna, odmawiając co dzień Rożaniec ku
Jey czci, y dla pomocy dusz Czyścowych. Pierwszego Ro-
ku, którego z konserwatorium przeprowadziły się Za-
konnice do nowego Klasztoru, przykazała Przełożona,
aby wyszły Zakonnice na gorny Klasztoru ganek dla
widzenia Processyi, y odebrania od Matki Boskiej błogo-
stawieństwa; lecz w ten czas gdy inne przypatrywały się
Processyi, y odprawiały Rożaniec nadsza śluga Boży odda-
lona od zmysłów y nieporuszona, mając oczy wlepione
w Niebo, miała sobie pozwolone widzenie Matki Bo-
skiej, y tryumfu tego ktoren Aniołowie y Święci czyni-
li dla iey honoru. Trwało to zachwycenie około dwóch
godzin, to jest: iak długo trwała przerzeczona Processya.
Gdy się powrocila do zmysłów, czuiała się Przełożona
dowiedzieć iak głębokim trwała zachwyceniu, ponie-
wż nic nie mówiąc, cały ten czas przetrwała; a ona z
pokorą, y z szczerością powiedziała, iż Królowa Nieba
dla iey widzieć iako ona z Aniołami z Świętymi, y z
niebu poważnymi Zakonnikami Zakonu Świętego Do-
mini-

minika szła, krążąc po powietrzu na kształt pięknie u-
szykowaney Processyi; á gdy ją prosiła aby swoje bło-
gostawieństwo użyczyła, dla wesela całego świata, od-
powiedziała Matka Boska, iż dla wielu grzechow, ktore-
mi co dzień obrazano iey Syna niegodnym się stał świat
takiego honoru; z tym wszystkim z wielką chęcią chcia-
ła, pobłogostawić temu pobożnemu zgromadzeniu iey
wielce przyjemnemu, y to mówiąc rękę prawą podnioż-
szy dała wszystkim tym Zakonnicom swoje Święte bło-
gostawieństwo.

II. Będąc już Przełożoną miała także iedno za-
chwycenie w toż samo Święto, znaydowała się na ten czas
z nie ktoremi Zakonniciami w swoiey Celi; kiedy w
ten właśnie czas zaczynała się Processya, y widziano ją
oddaloną od zmysłow, y iakby przed oczyma miała otwar-
te Niebo, y widziała Matkę Boską siedzącą na Tronie
chwaly, zaczym poczęła wołać: *O Gloriosa Domina, su-
blimis inter sidera.* O chwalebna Pani wysoka między
Gwiazdami; á wielce się niby czemuś dziwując tak trwa-
ła bez zmrúżenia oka, iż żadnego słowa nie mówiąc od
godziny dwudziestey drugiey, aż do 24. w ktorey przywro-
cona była do zmysłow. Powróciwszy się do siebie, wła-
śnie gdyby obudzona z twardego snu, obrociwszy się do
tych Zakonnice, ktore okolo niey stały, patrząc na iey tak
długie zachwycenie, rzekła do nich: *Corki mamy wiel-
ka Matkę w Niebie, lecz wyciąga tego po nas, żebyśmy się
tak sprawowały iak iey pżan-dziwe Corki.* Z kąd dochodzo-
no, iż w tym zachwyceniu śluga Boża odebrała wielkie
oświecenie, y poznanie o mocy y opiece którą ma Matka
Boska

Boska o duszach pobożnych ku sobie, a osobliwie o tych
które do dobrych obyczajów przylączają odprawowanie
y rozmyślanie Tajemnic swego Świętego Rożanca.

§. VI.

*O łaskach odebranych pod czas Świat tak Świętych
Aniołów Stróżów, iak Świętego Michała
Archanioła.*

I. **M**iędzy obligacjami które Wielebna Matka miała
swemu Aniołowi Stróżowi; jedna z nich nay-
większa była ta, iż drugiego dnia Pazdzierni-
ka w dzień Święta Świętych Aniołów Stróżów przyjęła
habit Zakonny; przeto na podziękowanie tey osobliwej
łaski miewała wezwyczajn co rok osobliwym nabożeń-
stwem, obchodzić to Święto. Jak wielce była przyjemna
iey Świętemu Stróżowi ta pilność, dał to poznać przez o-
sobliwe łaski które iej udzielał przez wiele lat w ten
dzień, oprócz tych że się iej dawał widzieć gdy się na-
trafiła potrzeba. Słowiednik widząc ją tak bardzo przy-
chylną ku swojemu Aniołowi Stróżowi, przykazał iej
aby po Komunii prosiła swego Oblubieńca za przyczyną
onogo o wypawienie dwóch dusz z Czystca, na pamią-
tkę tego, iż w ten dzień uwolniona była od fidel swiąga
za łaskawą asystencyą tego Niebieskiego Ducha; wykony-
wała z wszelkim staraniem rozkaz ten przez wiele lat
po odebranych jednak Świętych bliźnach przykazał Spo-
wiednik, aby już więcej nieprosiwała o uwolnienie
dwóch dusz, ale o pięć, na pamiątkę pięciu ran, które iej
Boski Oblubieniec wyraził. O odmianie tego rozkazu do-
rozumiały się Zakonnice z jednego zachwycenia, które
miała

miała przy obecności wszystkich, albowiem będąc wieczor na rekreacyi oddalona od zmysłów, słyszały Zakonnice, iż poufale dyskurowała z swoim Aniołem Stróżem, a po długim dyskursie, właśnie gdyby go w poselstwie wysyłała rzekła: *Angiolo mio diletto, dite al mio sposo, che per cinque vulnere sua, impressa, mihi miserabili peccatrici, liberi, da quelle pene, cinque anime.* Aniele mój kochany, powiedz moiemu Oblubieńcowi, ażeby przez pięć ran wyrażonych na mnie mizerney grzesznicy, uwolnił od onych mąk pięć dusz. Powróciwszy się do zmysłów z tego zachwycenia, a postrzegłszy; iż była na publicznym miejscu, z wielkim swoim zawstyżeniem rzekła do Zakonnice: *Siostry dopomóżcie mi prosić naszego Oblubieńca, a żeby uwolnił z Czyśćca te dusze; które chce nasz Ociec Spowiednik.*

2. Drugiego Roku wtenże sam dzień, będąc na Jutrznii z Zakonnicami, a śpiewając *Te DEUM Laudamus* przyszedłszy do onych słów: *Tibi omnes Angeli*, podniósłszy się w duchu, już zachwycona, głośno y z powagą poczęła śpiewać: *Sanctus, Sanctus*, w tymże zachwyceniu ostatek Jutrznii kończąc. W tym zachwyceniu odebrała wysokie poznanie, około natury Anielskiej y o iey godności, wspaniałości y pożądanianiu, które powinna od człeka odbierać, y z iaką ostrożnością każdy człek powinien się obchodzić y sprawować przy obecności Anielskiej, nieczyniąc żadney rzeczy, ktoraby się niepodobala oczom iego, ktoreni jest zawsze na każdym miejscu znami. O tych poznaniach dała naukę Zakonnicom, albowiem powróciwszy się do zmysłów, a widząc przy sobie

Zakonnice rzekła do nich: Kochane Córki y Siostry, zważcie to; iż jeżeli się taicie przed Przełożoną, niemożecie się ukryć przed Bogiem, ale patrzcie oczyma dusznemi; kto ten to jest tak wielki Pan, kto ten nam dał strażnika:

3. Drugiego Roku swego Przełożęństwa gdy nastąpiło Święto Świętych Aniołów Strożów obaczono ją w zachwyceniu wychodzącą z swoiey Celi w takim właśnie ułożeniu, gdy kto kogo prowadzi za rękę, y w tey samey posturze szła po całym Klasztorze zatrzymując się przez nie iaki czas na tych wszystkich miejscach, które były uczęszczane od Zakonnice, iako to w Chorze, w Refektarzu, na Sali gdzie się rekreacya odprawuie, w gościnyey izbie, y w Officynach; y iakby na każdym z tych miejsc nowo odbierała nauki, odchodziła z naklonioną głową, y z twarzą zasmuconą. Trwała w tym zachwyceniu przez całe godzin dwie, a nakoniec odeszła do Celi, kończąc ostatek dnia w zamyślach y w pomieszaniu. Spowiednik mając wiadomość od Zakonnice tych, które miały nad nią zwierzchność co się z nią działo kazał ją przywołać przed siebie, dla oznaymienia mu o wszystkim, któremu powiedziała: iż będąc w swoiey Celi na pokornym dziękczynieniu BOGU za iego wielkie dobrodziejstwa, które udzielił duszom naszym, dając im na straż y pilnowanie Anioła; a oraz prosząc tychże Niebieskich Duchów o straż nad sobą, w rządzeniu dużej tych, które były iey poleczone, aby nie były od piekielnego nieprzyjaciela zwiedzione, dał iey się widzieć ieyże Święty Anioł Stroż kto ten wziął ją za rękę, prowadził po wszystkich miejscach Klasztoru, a na każdym miejscu pokazywał iey

defe-

defekta y niedoskonałości które tam popełniały Zakonnice zwiedzione od szatana, ponieważ w Refektarzu iedne były zwyciężone od obżarstwa, a inne czyniły wstrzemięzliwość według swego upodobania; drugie na Kurytarzach bawiły się niepotrzebnymi dyskursami, inne w gościnney izbie traciły czas, karmiąc się ciekawością, a inne w Chorze w rozmaitych zamyślach y rozerwaniach bawiły się; z kąd ona tak wielki uczuła smutek, iż słyszała w sercu boleść, widząc Oblubienicę Jezusową tyle niedoskonałościami otoczone. Słyszając Spowiednik powieść sługi Bożey przykazał aby w przyszłą Niedzieję, w którą miała być mieć przemowę do Zakonnice aby ich przestrzegła wystrzegać się tych defektów, o których była nauczona od swego dobrego Anioła, iakoż tak uczyniła z wielkim pożytkiem tamtego Zgromadzenia.

4. W wieczor pierwszego dnia Pazdziernika Roku 1717 zgromadziła wszystkie Zakonnice, do których miała długą przemowę o miłości wielkiej, którą BOG pokazał człowiekowi dając mu Anioła za Strażnika; a potym głęboką naukę pokazała Szlachetność y piękność Niebieskich Duchow, opisując doskonałości y godności onych; z tak wielką zaś gorącością ducha miała tę przemowę, iż nie mogąc się wstrzymać od impetu miłości, ktoren ją z rey niskości ziemi wynosił w górę; dla złączenia się z Chorami tych Niebieskich Duchow, widziały wszystkie Zakonnice; iż iey ciało z tak wielkim impetem w górę się podniosło, że się zdało latać iak piro iedno, zaczęły dwie Zakonnice, które niedaleko niey siedziały, przybiegły dla utrzymania iey, lecz niemogli ją utrzymać aż mocą posłuszeństwa, słyszały że w tym za

Uuzy: chwy:

chwyceniū nic innego niepowtarzała, tylko te iedynie słowa: *Confirmo pactum*, potwierdzam umowę; y tak w poł zachwyconą odprowadzili ją do Celi. Dowiedziały się potym, iż to potwierdzenie umowy, o którym namieniła w zachwyceniu, nic innego nieznaczyło, tylko wzajemną obietnicę, która była między nią, y między iey Oblubieńcem od początku iey weyścia do Zakonu; to jest: co raz to bardziey postępować w miłości y usługach swego Oblubieńca, á z strony Oblubieńca uwalniać w ten dzień roczny swojego wstąpienia z mak Czystowych tyle dusz, ile naznaczył był Spowiednik, iako się wyżej było namieniło.

5. Inne także przedziwne zachwycenie po kilku latach miała w tenże sam dzień. Poszła była dla rozrywki na rekreacyą z Zakonniceami gdzie zmieniacka obaczono ją oddaloną od zmyśłow w takiej postaci, iak by z bardzo poważną osobą dyszkutowała. Zamilsły wszystkie chcąc słyszeć coby mówiła, y słyszały te słowa mówiącą: *Człowiek! a coż jest człowiek, żeś go tak ukochał y nie dosyć że było dla niego assistencyi? A zatrzymawszy się trochę, dla zrozumienia odpowiedzi, na te pytania odpowiedziała: Tak jest człowiek nieważa tego, oślep chodź, w ciemnościach robi, a postaremu strzeżony jest od Xiążęcia: o miłości! Y właśnie gdyby przenikała okazyą tej miłości, po krotkim zadziwieniu przydała: tak jest, kochałeś człowieka, boś wziął naturę człowieczą. A uśmiechnąwszy się, po tym patrzyła na koło, właśnie gdyby się widziała otoczoną niezliczonym mnostwem osob godnych y pięknych, á podawszy rękę iedney z nich wstała, y poczęła chodzić, mówiąc:*

mówiąc: *Anliamo, & millia millium afflebant ei.* O unio-
ne *Sancti*! o ubbidienza perfetta! *Sanctimonia & magnificencia in*
conspetu Dei. Podziwy & tysiąc tysięcy służyło mu, o ie-
dności Święta! o posłuszeństwo doskonałe, świętobliwość
y uwielbienie w obliczności BOGA, a szybko postępując
krokiem, z wielką gorącością wołała: *A kio się odważy*
obrazić BOGA przy obecności takiego Xiążecia? Drzyi
człowiecze, a nieobrażay. Na koniec trochę zatrzymawszy
się, z zadziwieniem rzekła. *O quanti, o quanta numerari non*
possunt. O jak liczni! o jak liczne! z rachować się nie mo-
gą. Y właśnie gdyby patrzała na otwarte w oczach swo-
ich Niebo, rzekła: *Obaczysz; piękne widzenie! wieczność,*
człowieczeństwo. Chwała pełna y otoczona od BOGA. A
więcej już nie mówiąc przetrwała w głębokim mil-
czeniu pomieszczana na twarzy bojaźnią y zadumieniem.
Przeiżło już było godzin dwie, iako sługa Boża trwała w
tym zachwyceniu, a widząc Zakonnice te które miały
nad nią zwierzchność, iż nieprzychodziła do siebie, przy-
kazały iey mocą posłuszeństwa, y ustylizaly, iż powra-
cając się do zmyślow, wszystka bojaźliwa mówiła: *Drzy*
Róża Marya, żeby BOGA nieobrażała.

6. Lecz nie tylko iey Święty Anioł Stroż pozwa-
lał swoiey przytomności w dni swego Święta, ale nawet
innych czasów wzmacniając ją w iey uciskach, ratując w
potrzebach, nauczając w niektórych prywatnych widze-
niach, z między tych jedno się tu przytacza. Ranił był
żonę śmiertelnym razem Mąż ieden z okazji podeyrza-
nia w Mażeństwie, zaczęła Fortyanka z pobożnego uli-
cowania, dała o tym znać Wielebney Matce, a żeby
przez

przez tę miłość którą miała ku zbawieniu dusz ludzkich miała staranie przed Bogiem, y o tey nieszczęśliwey, po nieważ już straciła była mowę y zmysły, y nie mogła się spowiadać nawet przez iestą. Usłysławszy sługa Boża tę straszną powieść, padła na modlitwę, lecz BOG sprawiedliwym sądem swoim niechciał ją wysłuchać, przeto po czterech dniach wielkiego letargu, umarła bez spowiedzi. Dowiedziawszy się o śmierci Wielebna Matka, nieprzestała się modlić za tą duszą rozumiejąc że miłośnicy Boskie pozwoliło iey było wewnętrzną skuteczną skruchę za swoje grzechy. Zaczyn w nocy gdy trwała na modlitwie prosząc za tą duszą, pokazał się iey Anioł Stroż, wzywając ją z sobą, za którym poszła, y zdało się iey że po krotkiej podróży przyszła na drogę bardzo długiej y smrodliwej ulicy ścisłej, ciemnej, pełnej plugaństwa, y strasznych ciemności; przeto z wielkiej boiaźni nieśmiała daley postąpić, lecz przyłączywszy się do swego Stroża wszystka drżąc od strachu, prosiła go, aby iey nieopuścił: przyobiecał iey swoją pomoc, y przytomność Anioł, a ośmieliwszy ją do dalszey podróży, rzekł: aby uważała wszystko to, co by się iey widzieć dało, ponieważ miała mieć tego wszystkiego od niego naukę. Posłona tą obietnicą, szła daley w drogę, lecz co tylko kilka postąpiła kroków, zaszło iey drogę wielkie mnostwo żołnierzy bardzo szpetnego weyrzenia, przybranych, w włochnie, oszczepy, y katowskie naczynia; nie długo po nich następowała druga zgraja ludzi strasznych yokrutnego weyrzenia, czyniąc drogę jednym bardo wysokim Olbrzymom, ktorzy na swoich ramionach niesli iak na tryumf machinę

chinę nie zwyczajnego wymysłu, uczynioną na kształt o krągley sfery, zroźnemi kołami przybranemi w ostre brzytwy, miecze, szpady, kolce y haki żelazne, około sfery tey maszyny były węże, gadźiny y inne iadowite zwierza: W śródku zaś iakoby w centrum tych wśzystkich koł, stała iedna Niewiaśta, która głużyła powie trze wrzaskiem y bluznierstwami, będąc rznięta, kłuta, y kłębana, tak od onych gadzin, iako też od tych koł, które się obracały w koło niey. Widząc to śługa Boża, poczęła znown lękać się, y iuż prawie ducha w niey niestawało, lecz posilona od Anioła została, á widzenie zniknęło. Sam tedy Anioł będąc przy niey, dał iey wyrozumienie, iż ta Niewiaśta była dusza owey niešťczęśliwey, za którą się ona modliła potępiona na te męki za to, iż grzech popełniła, y przez swoię niewierność dała sobie okazywać śmierci, iż Bog raczył iey pokazać weyście tey duszy do iaskini piekielney, ażeby poznała, na jaki koniec przychodzą te osoby, które niechcą żyć według tego stanu, ktorem sobie obebrały.

7. Dziwowały się Zakonnice, widząc iż śługa Boża często bardzo czyniąc akt pokory, kolanami chodziła po ziemi czolgaając się to po Refektarzu, gdy całowała nogi siedzącym u stołu, to po Kurytarzach, gdy obchodziła zwyczajne Stacye do drzwi Cel Zakonnych, przepraszając Zakonnice za swoie występki, á prosząc o modlitwy za sobą. z tym w śzystim iednak zawsze widziana była mająca czyśty y wychędożony Habit, właśnie gdy by nigdy nieczolgała się po ziemi: ale żeby chodziła po czyśłym zwierciadle. Toż samo było ile razy w pokuśnięcey

tułacey sukni posypana popiołem, a białąc się dyscypliną chodziła po Klasztorze, ledwie co bowiem skończyła swoją funkcją, nigdy nie widziano na niej znaku, nawet tego popiołu, którym była niedawno posypana. Pytano się oto Spowiednika; ktorem im powiedział, aby się temu niedziwowały, albowiem w tych okazyach iako iey asystował Święty Anioł Sroż, tak też iey y chędożył suknie. Oprócz tego ieszcze im y to oznaymił, iż iednego dnia z rana gdy na środku Refektarza trzymała bardzo ciężki krzyż na ramionach, a styłząc się bydyż bardzo przyciśnioną ciężarem, tak dalece; iż nie mogła wstać pod nim, przyszedł Święty Anioł iey Sroż w Habicie Zakonnicy dla iey folgi, ktorego ona rozumiała, iż była iedna z Zakonnice mająca o nią staranie, lecz dobry Anioł dał się poznać czym był, ponieważ poskończonym stole zniknął.

8. Nie mnieysze były łaski te, które odbierała od Świętego Michała Archaniola, albowiem oprócz tych, które już wyżej namienily się, nayduią się y inne, które tu się namienia. Roku 1715. 29. Września, obaczyła po Świętej Komunii Świętego Michała Archaniola, ubranego w zbroie misteryne; w ręce prawey trzymał włócznię a w lewey miecz, od szyi zaś poprzek miał na sobie wiszącą tarczę; wzywając ją; aby szła z nim, na co ona wnetże porwawszy się, bez odwołki powiedziała: *Andiamo, & vidimus te o pulcherrime Princeps.* Podźmy, y widzieliśmy cię o naypiękniejszy Xiążę. Pośtąpiwszy kilka krokow, zatrzymała się, niby w zadziwieniu, y niby czyniąc uszanowanie iakiey znaczney osobie, która iey drogę zachodziła, otoczona wielką

wielką liczbą dworzan, mówiąc: *Ecce Rex, & millia mil-
lium assistunt ei.* Oto Krolchwały, a tyśiące tyśiącow słu-
żą mu. To wyrzekszy, większym głosem mówiła: O pie-
kni! o piękni! co ja widzę! dwoje bliźniatek karmionych na to-
nie słowa! ach tak jest, rozumiem: gorącość Ducha, y miłość.
Potym dyszkurując z Archaniołem Michałem rzekła: *Ar-
chaniele Michale zaprowadź mnie na łono słowa.* A zatrzy-
mawszy się trochę w milczeniu, właśnie gdyby otrzyma-
ła łaskę; niby się kładąc, mówiła: *Collocasti me Domine
in sinu tuo.* Poładziłeś mnie Panie na łonie swoim, a po-
kazując znakiem tak, gdy się na iaką ołobę skinieniem rę-
ki znak dał, przydała: *Oto jest Święty Michale Archaniele
pamiętaj o nas, ty przez sprawiedliwość walczyłeś, a przez
pokorę zwyciężyłeś.* Y właśnie gdyby od Świętego wzy-
wana była do boin wstała, y niby zakładała się, tak wła-
śnie gdy kto nacierającemu na siebie dać odpor, po kro-
kich składaniach, zawołała o pomoc do swojego Oblu-
bieńca, ponieważ Święty Michał chciał nią rzucić o zie-
mię, y wnetże zdało się, gdyby odebrała taki raż bar-
dzo mocny, a padłszy na ziemię, uśmiechając się rzekła
Moy Oblubieńcze ratuj mnie. Odwrociwszy się zaś do Świę-
tego Michała mówiła: *Zanichaj mnie, bo już niccey nie
możę, ty jesteś Xiążęciem niezwyciężonym, najsilniejszym,
przez pokorę jesteś nuelkim, przez miłość jesteś mocnym; nie-
zwyciężonym przez sprawiedliwość.* O piękne oręża, któremi
jesteś przybrany. A zatrzymawszy się trochę na uwadze
tajemnic owego oręża, rzekła: *Pokora sprawiedliwość y
miłość; miecz sprawiedliwości, tarcza pokory, włócznia mi-
łości.* Tu skończyło się zachwycenie, y widzenie, lecz ona

tak była zapalona, y serce w niey tak gwałtownie się rzucało, iż się bały Zakonnice, aby iey w pierśiach żyła niezerwała się iaka; á tak ten cały dzień przetrwała w tey gorącości, którą w tym zachwyceniu wzięła.

9. Ośmego dnia Maia w dzień pamiątki obławienia się Świętego Michała Archaniola, na gorze Garganu, raczył Święty także pokazać się naszej Wielebney Matce, ktorey się dał widzieć przybrany w zbroie bardzo świetne, trzymając w iedney ręce miecz, á w drugiej krzyż utrapienia, y trudności tych, które są przyłączone do Przełożęństwa. Odebrawszy od Świętego Archaniola tę naukę, w iednym momencie obaczyła się bydz przeniesioną na iedną drogę szeroką, która na swoich bokach miała przepaści. Ta droga była pełna strasznego zwierza, y straszdeł bardzo okrutnego spoyrzzenia, na których każdym siedziała bardzo piękna Osoba, która cugłami trzymała w ręku swoje monstrum na którym siedziała. Rzucały się owe nieugłaskane zwierza, y chciały różnym sposobem zrzucić z siebie owych kawalerow; to wielkim pędem uciekając, to wyskakując na powietrze, to wspinając się na nogi; z tym wszystkim; lub wielkich na to dobywały sił, iednakże nie mogli ich z siebie pozrzucić na ziemię, ale zawsze ci kawalerowie mocni y stateczni w trymaniu ich na uzdzie, niedopuszczali zbliżyć się do przepaści, do ktorey z wielkim impetem chciały skakać. Przelekła się tym widzeniem sfluga Boża, y gdy w sobie rozważała tajemnice; o to obaczyła że te monstra okrutne, przemieniały się w łaskawe baranki, y z wielkim

kim ſukōtentowaniem tych oſob, ktore niemi kierowali
 á w tym widzenie znikneło. Niepoymowała ieſzcze ſlu-
 ga Boża tego widzenia, lecz znowu Święty Michał Ar-
 chanioł dał ſię iej widzieć, ktoreń dał iej naukę o tym
 wſzyſtkim co była widziała; oznaymując: iż owe zwierza
 y ſtraſzydła, nic innego nieznaczyły, tylko duſze w paſ-
 ſyach będące, ktore ſwoimi wewnętrznymi y oſtrymi kol-
 cami unoſzą ie, y rzucają na przepaść y otchlań grzechow,
 te zaś oſoby ktore ie trzymały na wędzidłach, nie uważa-
 iąc na ich upor; chcąc ie mieć dalekie od przepaści, zna-
 czą ſtaranie, z ktorym Aniołowie Strożowie ſłużą Du-
 ſzom im powierzonym, od ktorych nigdy ſię nieoddala-
 ią, chociaż ſą bez żadney od nich wdzięczności, y owiſzem
 wſzelkimi ſpoſobami o to ſię ſtaraią, aby były dalekie
 od grzechu, y zwyciężały ſwoie ſzpetne nałogi, y prze-
 mieniając ie wewnętrznymi oſwiecaniami, y zbawiennymi
 napomnieniami, z nieugłaſkanych zwierząt, na łaskawe
 baranki, z niewymowną ich ſerca radością. Oprócz
 tego oznaymił iej, iż powinna była ona iako Przełożo-
 na, pamiętać przez to widzenie na to, aby zawſze z ró-
 ſtropnoſcią y mocno trzymała na wędzidłach te Za-
 konnice, ktore miłoſcią nakłaniają ſię do niezachowania
 praw Zakonnych, y do rzucenia Zakonu, á tak czyniąc
 z wielką ſwoją p ciechą widziałaby ie w łaskawe, y po-
 korne przemienione baranki.

10. W Mieſiącu potym Wrzeſniu w dzień Świę-
 tego Michała, miała drugie widzenie, od ktorego wiel-
 ce zaſmucōńa była, y ſwego ſmutku dała oczywiſte zna-
 ki w zachwyceniu, albowiem nic innego nieczyniła, tyl-

ko ięczała y wzdychała, słowa naymnieyszego niewyrzekłszy, przez ktore mogłaby się poiąć, przyczyna iey łez; pytały się Zakonnice o to Spowiednika, przed którym sługa Boża opowiedziała była, wszystko to, co przez ten dzień na swoiey duszy miała, którym on dla ich duchownego pożytku, y dla większey BOGA chwały, tudzież dla dalszey pamiątki sługi iego powiedział: Jako ona będąc po Kommunii, nie według swego zwyczaju, widziała swego wielkiego Opiekuna Świętego Michała, ale swojego Oblubieńca z twarzą bardzo smutną mówiącego: aby się niedziwowała, że go tak widziała smutnego, albowiem on widział dla siebie zapamiętałość; y niewdzięczność serc tych ludzi, którzy zamiast tego, coby go za dobrodziejstwa kochali, kochają stworzenia, y że ci którzy go poprzyśięgli kochać, także są rozdzieleni na różne miłości; to wyrzekszy, pokazał iey wielkie mnostwo serc, z między których iedne były wcale zgniłe, y robaczliwe, drugie trochę nadgniłe, inne poranione, a insze podarte, y podzielone w różne sztuki. pokazując iey tym widzeniem swoją wielką krzywdę, którą odbiera od stworzenia, że go nie kocha, y nie służy mu, z całego serca. Rzecz ta tak wielką w niey sprawiła melancholią, widząc niewdzięczność ku swojemu Panu, iż chciała nadgrodzić swoimi łzami y wzdychaniem, wśzyłkie niewdzięczności narodu ludzkiego. Upewnione zostały Zakonnice o tym, co im był Spowiednik mówił, albowiem w kilka dni potym mając mowę do zgromadzenia, miała długi, skuteczny, y gorący dyskurs o krzywdzie tej, którą Bog cierpi, gdy my całego swojego żalujemy serca.

VII.

O łaskach, które sługa Boża odbierała pod czas
Świat Bożego Ciała, Świętego krzyża y
wszystkich Świętych.

I. **P**ierwszego Roku, którego Zakonnice przeprowa-
dziły się z konserwatoryum do nowego Klasztoru, Matka Siostra Marya Herubina dała wszystkim Zakonnicom pozwolenie, aby poszły na Chór widzieć Processyę z Nayświętszym Sakramentem, która wychodziła z ich Kościoła. Nasza sługa Boża, prosiła przez rzeczoney Matki, aby pozwoliła iey zostać się w Zakrysty. Przełożona Przełożona, widząc okazyę tey prozby, że unikała swojego Duchownego ukontentowania, dla umartwienia siebie samey, nim iey dała zezwolenie, naprzód ją mocno słowy zgromiła, nazywając ją wymysłną y grubianką a potem rzekła, że tylko dla tego pozwoliła iey zostać się w Zakrysty, iż miarkowała, że była niegodną widzieć tey tajemnicy, y czcić, iey w towarzystwie tyle Aniołów, ile było onych dobrych Sióstr. Otrzymawszy tedy pożądane pozwolenie, skłoniła się w ten kąt Zakrysty, gdzie jest grob umarłych, y tam poczęła się modlić. W krotce potem pilna Przełożona poszła spiegirować co czyniła, y znalazła ją oddaloną od zmysłów, y że wesolą twarzą patrzyła w Niebo. Niechciała iey przeszkadzać tego zachwycenia, które trwało, nie tylko przez wszystkie czas Processyi, ale aż do drugiej godziny w noc, którego czasu zszedłszy znowu na dół dla przywołania iey do zmysłów, znalazła ją czyniącą ostrą dyscyplinę. Mocą postuśzeństwa przywróciłszy ją do zmysłów nim poszła

poszła na spoczynek, chciała się dowiedzieć o wszystkim co się z nią działo: pokłękawszy tedy u nog swoiey Przełożoney, z szczerą pokorą wyznała, iż co tylko klękne-
ła w onym kąciku, obaczyła Pana, idącego w iedney wielkiej
Proceſſyi dusz błogosławionych, oprócz których była też
y Matka Boska otoczona mnoſtwem Zakonnice Karmeli-
tańskiego Zakonu, y że Matka Boska przywoławszy ją do
siebie, rzekła: iż te Zakonnice wielki dla siebie zasłuży-
ły honor, dla tego, iż własney wyrzekły się woli: przy-
dała potym, iż gdy się skończyło to widzenie, chciała by-
ła z tamtego mieysca pość do swoiey Celi, lecz głos, stra-
żny, ktorem wychodził z tego grobu zatrzymał ją, sły-
sząc bowiem iż była wołana po imieniu strętwiała od
strachu, lecz potym ośmieliwszy się, spytała się ktoby był
y czegoby potrzebował, y usłyszała odpowiedź, iż była
dusza iedney sługi Kłaſztorney, która umarła na począ-
tku owego konſerwatoryum, y potrzebowała ratunku, za-
czym ona dla pomocy iey czyniła dyscyplinę, razem u-
praſzając pozwolenia, aby mogła codziennie oprócz
zwyczajney, y drugą czynić dyscyplinę, dla prętszego
owey duszy uwolnienia; słyszac Przełożona tę powieść po-
dziękowała w sercu swoiemu Panu, uważając łaski, które
używał tey swoiey Corce, y dawſzy iey pozwolenie, ode-
stała ją na spoczynek.

2. W kilka lat potym, będąc już Przełożoną, w
dzień Bożego Ciała z rana, po przyjęciu Komunii, od-
dalona była od zmyſłow, trwając w tym zachwyceniu po-
ty, aż poki po całym Mieście nie skończyła się Proceſſya,
potym porwała się na nogi, y poczęła tak zachwycona cho-
dzić

dzie po Klasztorze, właśnie gdyby szła za *Processyą* bardzo wielką. Siostra Marya Benedykta, do ktorey należało iey notować sprawy, szła za nią, ją przypominała iey coraz, aby przestała owego zachwycenia, ponieważ już był czas obiadu. Lecz ona prowadziła zaczęta drogę mówiąc: *Siostro słuchajmy tej Niebieskiej Muzyki, y asystujmy naszemu Oblubieńcowi, któremu asystują wszyscy Aniołowie*, y tak chodziła po Kurytarzach, aż do osimnaśtej godziny, na koniec przyklękawszy z głęboką pokorą, nachylała się aż do ziemi, zdało się iakby odbierała od BOGA Święte błogosławieństwo, a wzbudzona od zachwycenia, obrociwszy się do Siostry Maryi Benedykty rzekła: *Siostro miła, prosimy za naszą Siostrą zmarłą, bo w krotce poydzie do Oyczyzny radości. Zkąd poznawano, iż w tym zachwyceniu miała cbiawiony stan duszy iedney Zakonnicy zmarłej, która rzecz, niewypowiedzianą czyniła radość Zgromadzeniowi.*

3. Odprawiła się Oktawa Bżęgo Ciała, a Zakonnice widziały Wielebną Matkę wielce smatną, y melanchooliczną nad zwyczaj, osobiwie w te dni, w ktore dla swojej Duclowney uciechy, którą odebrała nawiedzając często BOGA w Najswiętszym Sakramencie utajonego, zwykła była miewać świtne oczy, y na twarzy niezwykłą wesołość. Zakonnice ktore iey sprawy notowały, dały znać o tym Spowiednikowi, ażeby się mógł dowiedzieć o iey wewnętrznym smutku ponieważ z powierzchowney postaci dochodziły, iż musiała ciężkość iaką cierpieć. Dobry Spowiednik y starający się o wewnętrzne uspokojenie swojej strapionej Penitentki, przywołał

wolał ją do kraty, y wyraźnym rozkazaniem przykazał, aby oznaymiła o przyczynie swoich łez, y smutkow; na co ona z zwyczajną szczerością y prawdą odpowiedziała: iż odwiedzając iednego dnia z rana na początku tey oktawy Najświętszy Sakrament, pokazał iey się Pan w sukni podartej y zelzpecony, mając oczy związane, na głowie koronę z ciernia ostrego, trzymając w ręku nakłztałt miecza krzyż; ona widząc go na ten czas ktorego Kościół Święty, z tak wielkim tryumfem, przypomina swoim wiernym iego miłość ku nim, wielką ferca przeięta jest boleścią, która tym bardziej się iey przy czyniała, ile kiedy z ust samego Zbawiciela usłyszała, co znaczyły te rzeczy z ktorymi iey się dał widzieć: przeto rzekł do niey; że tą suknią tak podartą, y tak splugawioną przyodźiewali go owi Kłopotani, ktorzy mając duszę splugawioną grzechami, przystępowali do Ołtarza dla sprawowania Orazliwej Ofiary; ta zaś załstona którą miał związane oczy, znaczyła onych Chrześcian, ktorzy z niezliczonemi nieuczynowaniami, słuchają Miły Świtey, albo też znajdują się pod ten czas, gdy dla publicznego nabożeństwa, wystawiony jest Najświętszy Sakrament, właśnie gdyby w ten czas nie widział, gdy jest załstony pod zakryciem Sakramentalnym; iż tymi ostrymi kolcami, bodzą go ci, ktorzy przy iego obecność i znajdują się roztrągnięni y zanurzeni w zamyślach światowych, myśląc o nieprawości w oczach iego; y że naostatek ten krzyż, na którym skończył życie za grzeszników, obroci swego czasu w miecz obosieczny, na zniszczenie onych, w dzień sądu ostatecznego. Słyszając te z ust swego Cłubienica

żale, słydziała się prawie mdlejącą; tak dalece, iż się iey zdało, że w tym punkcie umierała; Lecz Pan uzaliwłszy się iey, odmieniwszy tę postać, pokazał się iey chwalebny y w iasności, oddalając od niey tę boleść, y pozwalając iey odpoczynku w ranie swego boku, z kąd odebrała tak wielką pomoc, że wypędził z serca iey wszystko smutek, zostawiając tylko na iey pamięci, niewdzięczność ludzką, za tak wielkie dobrodziejstwo, dla ktorey zawsze była smutna. Słyszając tę powieść Spowiednik, ile mógł starał się, aby ją był pocieszył, nakazując, aby się starała przez swoje usługi, y swoich Zakonnicy o nadgródę Nay świętszemu Sakramentowi nieufzanowania tego, ktore od bierał od tych Chrzęścian.

4. Drugiraz oznajmując Spowiednikowi sfluga Boża swoje wewnętrzne sprawy. Roku 1715: opowiedziała mu o niektórych widzeniach, ktore miała w Oktawę tegoż samego Święta, ktorego dnia BOG udzielił iey wiele światła około tey Boskiej tajemnicy. Pierwsze było właśnie w sam dzień Święta tego, ktore przypadło tego Roku, dnia 20. Czerwca W ten czas będąc Wielebna Matka na modlitwie, obaczyła w oczach swoich wspaniałe theatrum, na środku ktorego stał Ołtarz wystawiony nakształt góry, wszystko złożony z drogich kamieni rzniętych tak pięknie, iż rzecz jest niepodobna opisać tę sztukę; w koło tego Ołtarza, y na dole były poprzybijane drogie obicia, ktore wielką czyniły ozdobę, po bokach były światła tak iasne, że równały się iasności gwiazd, na środku Ołtarza stał Święty Michał Archanioł, trzymając w ręku monstrancyą z złota nay-

czystszego, w ktorey się znaydowała hostya poświęcona; stępowali kupami Aniołowie z naywyższych Chorow, y z głębokim użanowaniem, z kadzielnicami, y z naczyniami pełnemi słodkich wonności ofiarowali Sakramentalnemu BOGU, ow odor, ktoren z nich wychodził, á niezliczona mnogość dułż świątobliwych z wielkim użanowaniem, nieporuszając się na żadną stronę od tak wielkiej tajemnicy, czyniła wielką adoracyą. Przypatruiąc się temu widzeniu sługa Boża, tak wielkie z niego miała oświecenie, o wysokości tey tajemnicy, y o użanowaniu, ktorym Aniołowie y dusze wybrane czcili swego Sakramentalnego Pana, iż potym nie mogła znieść na sobie małego użanowania, z ktorym więkłza część Chrześcian znayduie się przed Oblicznością Nayświętszego Sakramentu.

5. Powtorzone znouu miała to widzenie, tegoż famego theatrum w Niedzielę między tąż Oktawą, z tą jednak różnością, iż niewidziała go pod Osobami Eucharystycznymi, ani w ręku Świętego Michała Archaniola, ale się tey, dał widzieć w postaci łaskawego pelikana, ktoren nie tylko z pierśi, ale że wszystkich swoich żył wylewał strumienie krwi, dając ie wszystkim obficie; Lecz te dusze, ktore były około Ołtarza, iedne wzbraniały się kosztować tego drogiego likworu, inne uciekały, iakoby od tey krwi przestraszone, á mało takich było ktore kosztowały tego strumienia żywota. Z kąd poznawała, iak mało iest takich, ktorzy przystępuią do stołu Sakramentalnego dla odbierania duchownego posiłku; ile że iedni się wzdrygaia będąc zaproszeni, inni stronia, á

mało

mało zaś jest takich, którzy z prawdziwym pragnieniem poſiłku przyſtępują, na koniec w dzień oktawy, znowu ſię iey dał widzieć, na tymże ſamym Ołtarzu Pan w poſtaci człowieka, y pod figurą Oycy kochającego, ktoren patrzył z wielkim użaleniem na ſwiat cały, a uważając nieſzczęſliwości, ktoremi cały naród ludzki był przyciśniony, zdięty nad nim użaleniem; chciał tego dnia udzielić mu łaski ſwoie, y wydzwignąć go z onych nędzy lecz on niewdzięczen, niechciał przyimować iego łaski, przeto wielce ſię na niego żalił, ubolewając nad niewdzięcznością ludzką, iż mu zabraniała czynić, y ſwiadczyć ſobie iego Oycowską łaskę, widząc wzgardzone ſwoie dobrodziejſtwa względem tych miſeryi, od których chciał naród ludzki uwolnić. Rzecz ta; tak wielką w ſłudze Bożej ſprawiała ſerca żalność, iż nie mogła bez ſez wspomnieć ſobie na to, a czyniąc o tym wiadomość Spowiednikowi (iako wyznała przed tymi Zakonniciami, ktore iey ſprawy notowały) zemdlała.

6. W Święto zaś podwyżſzenia Świętego Krzyża, w ktoren dzień, wſzyſtkie Zakonnice według zwyczaju czynią renowacyą wotow, w tym ſwiątobliwym Zgromadzeniu, naſza ſługa Boża, co tylko weſzła do Choru, dla czynienia razem z innymi renowacyi ſwoich wotow, porwana zoſtała w zachwycenie, w którym była więtey, iak przez godzin dwie. Zaczęły tym czaſem ſtarſze y dawnieyſze w Zakonie Siſtry czytać ſwoie Profeſſye; lecz ſługa Boża, bynaymniey ſię nie ruſzając, tak trwała zachwycona. Skończyły naoſtatek wſzyſtkie tę funkcyą, a ona tak iak była od zmyſłow oddalona, bynaymniey

swoiey nieuczyniła renowacyi: Nie ktore z Zakonnicek odeszły już były do swoich Cel, inne zaś zostały się w Chorze, dla uważania terminu tego zachwycenia. Przed samym tedy południem, tak iak była zachwycona przyjemnym głosem, y wesolą trwarzą: poczęła śpiewać *Te DEUM Laudamus*, śpiewając na przemiany wiersze tego hymnu, właśnie gdyby z kim innym śpiewała, potym zaś począwszy na sobie przybierać suknie, właśnie gdyby kto na nią wkładał, skończyła zachwycenie, y powróciła się do zmysłów. Spytana od Przełożoney, naczem się w ten czas bawiła, gdy inne czyniły renowacye swoich wotow, ona zapłoniona wstydem, iż powinna była oznaymić sobie sekretnie udzielone łaski, odpowiedziała: iż wziędłszy do Choru, dla czynienia renowacyi wotow z całym zgromadzeniem, dając z siebie doskonałą ofiarę swojemu Oblubieńcowi, obaczyła się bydź przeniesioną na jedno miejsce, gdzie JEZUS siedząc na wspaniałym maieście, rozkazał iey, aby tam przed sobą czyniła renowacyą swoich wotow. Uśluchala wnetże, y wszystka drząc przez wielkie uszanowanie, mowiła Formułę swoiey Profeśii; po ktorey skończeniu, przykazał iey Zbawiciel, aby głośno zaczęła śpiewaniem *Te DEUM Laudamus* dziękując za przyjętą swoię ofiarę; y że ona przespiewawszy pierwszy wierszyk, słyszała Zbawiciela z Aniołami asystującemi koło swego Tronu, wzajem całym Chorem śpiewających drugi wierszyk, y tak w wzajemnym śpiewaniu skończyła ten Hymn, na dziękczynienie BOGU; a na ostatek łaskawy Pan w nadgrode iey pilności; którą strzegła swoich wotow, kazał iey przystąpić do swego tronu, y

przyo-

przyodział ją bardzo śliczną suknią, iey samey tylko widzia-
ną y wnetżewidzenie zniknęło. Podobne zachwycenia, pod-
czas renowacyi. wotow; miewała sługa Boża, y innych
lat. w toż samo Święto; iako się wyraża w Proceſſach;
ktora rzecz nie ieſt extraordinaryna, przeto milczeniem
się opuſzcza.

7. Niepowinno ſię iednak zamilczeć to, co ſię
ſtało z sługą Bożą: tak w Święto ktore powszechny Ko-
ściół obchodzi, wſzystkich Świętych iako też y 14. dnia Li-
ſtopada ktore obchodzi Świętych ſwoich Zakon Karme-
liteński. Wſpómina w Proceſſach Mátka Sioſtra Anna
Carmelia Triſciuzzi, iż ją widziała zachwyconą w Wie-
czerniku po Kummunii tego dnia. W tym zachwyceniu
była, mając twarz wybladłą ale wesołą, oczy obrocone w
Niebo, ręce na krzyż złożone na pierſiach, ágłoſem pel-
nym miłości, właſnie gdyby przed sobą widziała ſwego
Oblubieńca, mówiła: *Deſiderium meum, non ſit recens ad te*
quia amore langueo. Pragnienie moje, niech nie będzie no-
we tobie, bo od miłości omdlewam, á przetrwawſzy trochę
w milczeniu, iakby z pokorą czyniąc ofiarę, rzekła: *Ec-*
ce cor meum, quia amore langueo. O to ſerce moje, bo od
miłości omdlewam. Potym zaś ſłuchając pilnie, właſnie
gdyby kto do niey co mówił, odpowiedziała: *Tak ieſt*
moy Boże: miłością wſzelka rzecz ſię ſprawuie, a cierpiac ko-
cha ſię wyſławia ſię, chwali ſię, naywyższe dobro; Diſcite omnes
qui laboratis. Nauczcie ſię wſzyſcy, ktorzy pracujecie.
A iakby widziała otwarte Nieba, y dłuże błogoſławione,
zanurzone w owey radości niewypowiedzianej, w nagdro-
dę za cnoty, w ktorzych ſię ćwiczyły, będąc na tej niſko-
ści.

ści ziemskiej mówiła: *Aperite mihi fontes et satiabor, gaudete pertutta un' eternita*, Otwórzcie mi źródła, a nasycę się; weselcie się przez wszystką wieczność, po tym zaś przydała: *O iak wielce jest poważna cnota*, y inne potym mówiła słowa przedziwne, które ta Zakonnica nie mogła dobrze pamiętać. Na ostatku zaś to westchnienie wyrzekła: *Domine nihil aliud postulo nisi amorem tuum*. Panie o nic więcej nieproszę; tylko o miłość twoję; y powróciwszy się do zmysłów, widząc się być w pośrodku Zakonnice, pełna zawstyżenia, obrociwszy się do nich, rzekła: *Wybaczcie mi Siostry, bo jestem bez pamięci, y nieumiem z pilnością znaydować się wrzeczach Boskich*, A płacząc iakby winna iakiego wielkiego występku, poszła do Celi.

8. W tenże sam dzień Wszystkich Świętych, miała inne zachwycenie w Chorze, śpiewając z Zakonniceami Godziny Kapłańskie. Śpiewano na ten czas *Te Deum Laudamus*, a gdy do tych słów przyszło: *Te Martyrum candidatus laudat exercitus* właśnie gdyby obaczyła otwarte Niebo, y wielką liczbę Świętych Męczenników, wzywających ją do chwalenia swego pospolitego Pana, podniesiona w górę z swojego miejsca; impetem wielkim miłości, tak że się zdało iakby chciała lecieć na powietrze, y łączyć się z onemi Duchami błogosławionymi tak trwała, przez wszystek ten czas Kapłańskich Pacyerzy, y dłużejby była trwała, gdyby moc posłuszeństwa nie przeszkodziła iey w tym. Słyszały tedy Zakonnice, iż w tym zachwyceniu mówiła: *O anima Beata vos possidetis aternitatem gloriae, pro negatione propriae voluntatis,*

tatis, & pro tantis laboribus, & doloribus passis in hac vita miseria. O dusze blogosławione, wy dziedziczycie wieczność chwały za wyrzeczenie się własney woli, y za takie prace y boleści podniesione w tym żywocie utrapienia. Widziałyne były potym skutki, które to zachwycenie w duszy iej uczyniło; albowiem zawsze co raz to bardziey ćwiczyła się w aktach pokory, wynaydowała różne utrapienia, podęymowała się z wielką chęcią, na wszystkie te prace, w których naywiększa znaydowała się fatyga; y mogły sporządzać wielką na ciele słabość; pragnąc naśladować onych blogosławionych, których widziała chwałę, od nichże zasłużoną przez ćwiczenie się w Świętych cnotach, y przez cierpliwe ponoszenie utrapienia tego żywota.

9. Inne przedziwne miała zachwycenie, w którym przez kilka godzin była także dnia 14. Listopada, w dzień wszystkich Świętych Zakonu Karmelitańskiego. W tym zachwyceniu (iako wyznała przed Spowiednikiem.) dała iej poznać Zbawiciel, chwałę Świętych tego Zakonu, y osobliwe cnoty, któremi dostąpili tej szczęśliwości, której zażywali. W tym iej oddaleniu słyszały Zakonnice, iż z wielką pokorą mówiła do swego Oblubieńca: *Zbyt uczna jest twoja łaska; y twoja miłość*, a potym trochę w milczeniu przetrwawszy, odpowiedziała: *Ukoronowane taż samą miłością*; potym obrociwszy się do swego Oblubieńca, z wzdychaniem, ze łzami w gorącym pragnieniu mówiła: *Day mi moc Teresy, a miłość Magdaleny*; y wlaśnie gdyby słuchała długiey nauki, o sposobie iak się starać o cnoty, y iak przysię do takiej chwały, w której ci Święci przemieszkiwają, mówiła: *Ta jest zapłata, którą*

dać z moie dobro tym, ktorzy cie kochali, y wzbudzona od impetu miłości wołała: Szczęśliwi ktorzy cierpieli błęgo stawione boleści, miłe dyscypliny, przez ktore tak wielkie dobro się odbiera! Lecz Zakonnice te, do ktorych należało iey sprawy notować, widząc ją z wielkiej gorącości Ducha rozpaloną, á obawiając się, aby się w niey iaka żyła w pierśiach nieprzerwała, mocą posłuszeństwa, przywrocily ją do własnych zmysłów. W podobnych zachwyceniach co rocznie w te większe Święta, widywana była zawsze w gorę podnieśiona, iako twierdzą w Processach Świadkowie, na to patrząc: Zaczyn żeby rzecz była nad to długa, gdyby się to wszystko swoim porządkiem miało opisywać, dosyć nam będzie to krotceńko namienić tymi słowy, á do innych rzeczy udać się oznajmienia, ktore miała pod czas niektórych Świąt swego partykularnego nabożeństwa.

§. VIII.

O łaskach odebranych w niektóre Święta swych Patronow..

- r. **P**ierwsze mieysce między Świętami, do ktorych sługa Boża czyniła partykularne nabożeństwo, słusznie powinno być dane Świętey Matce Teresie, pod ktorey ścisłemi ustawami Habit przyięła trzeciej Reguły Karmelitańskiego Zakonu w Konserwatorium, ku ktorey zawsze w sercu swoim miała powinność miłość, lubo dla racyi wyżej wyrażonych, musiała się przemieść do Konstytucyi Świętey Maryi Magdaleny de Pazzys. Czesne swoje widzenia, ktore iey użyczala Święta Matka pokazują oczywisty dowód, iak iey były przyjemne swoiey dobrej Córki usługi, z między ktorych lubo się

się już coś trochę przedtym namieniło o nieiakich, le-
 dnak tu iedne przytoczymy, 15, dnia Pazdziernika, w
 dzień tey wielkiej Świętey, znaydowała się W. sfluga
 Boża w Chorze, śpiewając godziny Kapłańskie, gdzie z
 nienacka zapalona na twarzy; a zbyt gwałtowne mając
 swego serca drzenie, porwana była z wielkim impetem w
 zachwycenie. Widzieli Zakonnice, iż czyniła odpor
 temu gwałtownemu impetowi, lecz niemożna było, tak
 albowiem była napełniona Niebieską słodyczą, iż niemo-
 gąc iey więcej znieść wyszła z Choru, y poczęła biegać po
 Kurytarzach wszystka zadumiana, tak właśnie, tak gdy po
 ulicach iaka osoba biega, zdybując się z różnymi ludźmi,
 Odprawiwszy przez nieaki czas tę drogę, w zachwyceniu
 zatrzymała się nic nieruszając, iako statua iaka; lecz przez
 posłuszeństwo przywołana do zmyślow, na koniec obczwła
 się. Spytana potym, co w tym zachwyceniu widziała,
 odpowiedziała: iż zawołana była od Świętey Matki Te-
 reussy, która w towarzystwie z Świętym Jozefem szła blo-
 gosławiąc Kłasztór, ponieważ oboje mieli z sobliwą opiekę
 nad tym Zgromadzeniem, Święta Matka Teresa pozie-
 rła się na Zakonnice, iaby na własne Cori, a Święty
 Jozef osobliwym sposobem miłość pokazał ku temu Kła-
 sztorowi, kturen był założony pod jego Imieniem: czemu
 ona dziwiąc się, miarując wielką daskę tych osób ku so-
 bie, przez zadumienie o sobie odeszła, a gdy była przy-
 wołana przez posłuszeństwo do zmyślow, widzenie zni-
 knęło.

2. W dzień Świętey Maryi Magdaleny de Pizzys,
 według ktorey ustaw, y Konstytucyi, tamte Święte Zgro-

madzenie się rządu, chciał BOG pokazać słudze swojej chwałę, którą ta Święta ma w Niebie, żeby ją tym bar dziey zachęcił do naśladowania cnot, y przykładow. Przed czasem W. Matka przyjęła była Komunię, chcąc dłużey y spokojniey w swojej Celi zwyczajne odprawić dziękczynienie, y już dla tego dwie była naznaczyła Zakonnice, które ją miały były zawołać na początek Mszy wielkiej śpiewaney, aby mogła byź przytomna, tak na Mszy, iako też y na Panegiieryku, ktoren miał na ten czas byź ku honorowi tej Świętey. Wypełniły Zakonnice punktualnie iey rozkaz a ona już zachwycona tak iak była zesłała do Choru, a złożywşy ręce na krzyż na piersiach, tak nie poruszona trwała, przez wşystek czas tej solenney funkcyi, która odprawiała się w kościele, y oka niezmrużywşy, ani słowa żadnego przemowiwşy. Zakonnice dały o tym znać Oficyałowi, (ktoren na ten czas z okazji Święta tam się znaydował) a żeby się dowiedział od sługi Bożey, co Święta Matka w tym zachwyceniu iey oznaymiła, pragnąc wiedzieć to, dla ich duchownego pożytku, przywołał ją tedy do Forty Spowiednik, a tając przed nią przyczynę, dla ktorey chciał był z nią się rozmawiać, przykazał iey, aby nim od Forty, odizeł! naymniey szą mu rzecz opowiedziała, swoich wewnętrznych spraw ieńsze od tamtego czasu, iak się ostatni raz z nią widział, wielką sługa Boża y przykrą z tej racyi na sobie uczuła boleść, zwyciężając jednak wşystkę swoję przeciwność przez kilka dni czyniła wşystkich swoich spraw przed nim rachunek, gdy tedy przyszła na ten dzień Świętey Matki, opowiedziała, iż będąc przeniesioną w Dach na iedno

дно miejsce bardzo świtne, pokazał iey Pan chwałę, którą Święta Matka miała w Niebie, reprezentując iey jako w przezręczystym zwierciadle, w ktorey ona zatapiając zrzenicę, z niewypowiedzianym ukontentowaniem zabawiła się, niepamiętając o sobie gdzieby była, y co się na ten czas działo w Kościele.

3. Dwunastego dnia Sierpnia, w dzień Świętej Klary, mając sfluga Boża Nabożeństwo do tey Świętej, odprowadziła była z wielką gorącością Ducha Świętą Komunią, od ktorey odeszła pełna radości, y wewnętrznego wesela, ktore w niey trwało, aż do samego wieczora. Gdy nastąpiła godzina zwyczajney rekreacyi, poszła dla rozrywki z Zakonnicami do ogrodu, ktore widząc ią nad zwyczaj wesółą, wielce się ucieszyły; lecz podczas najwyższej uciechy, obaczyły niepodziewanie w gwałtowne porwaną zachwycenie. Wstała tedy z miejsca swego, a wzięwszy za rękę iedną Zakonnicę, ktora się nazywała Siostra Klara, poczęła z nią chodzić po ogrodzie, a mając oczy obrocone w Niebo, mówiła: *O co za piękność! o co za wdzięczność! o co za słodkość!* A pochodzając tak przez nie iaki czas, powróciła się do Zakonnic, a mając otwarte ręce, y na kolo patrząc po Zakonnicach, właśnie gdyby uważała wielką iaką siłę, te słowa mówiła: *O amplitudo! quam pulchra est Domus tua Domine, o latitudo! o conformitas & unio.* O obfzerności! o iak piękny iest Dom Twoy Panie: o szerokości! o zgodo y iedności: Y iakby pobudzała kogo do wniścia, kto stojąc na ziemi nieśmiał nogą postąpić mówiła: *Entrate, entrate, quia Domus Domini est magna, pulchra & cappax est ubi non vuole entrarci, per*

ditio sua fit ex se. Wnidźcie, wnidźcie, bo Dom Pański jest wielki, piękny y obłzerny, a kto niechce wniść, zguba iego z niego jest, przetrwawszy zaś potym w milczeniu, odpowiedziała: *Stucham, stucham, iż mnie nauczysz kochać ciebie*, y potym znou w krotce rzekła: *O quam fravis est, o iak miły jest, y właśnie gdyby stuchając kogo mówiącego, odpowiedziała: Z krzyża y z cierpienia ieslem kontenta*, tamże oświadczając się na dobrowolną cierpliwość swego Oblubieńca, złożywszy ręce, właśnie gdyby w nie co odbierała, rzekła: *Fasciculus spine fasciculus, ah con te mio caro bene, Temer non posso*. Snopk ciernia snopk. ach, z Tobą moje ukochane dobro bać się nie mogę, a po krótkim czasie, znou rzekła: *Ciernia, gwoździe, bicze krzyż będę cierpiała, a cierpieć, będę nauczali, ile będę mogła*. a potym głośno zawołała: *Kochajcie, kto was kocha, kto wam dał żywot, kto was stworzył dla Nieba, y kto wam nagłotował tak piękne mieszkanie*. A rozszerzając się w tych gorących słowach y ostrzych napomnieniach na tych, którzy dla nie kochania szli na potępienie, tak wielce była zapalona na twarzy, iż musiano mocą posłuszeństwa, przywołać ją dozmysłow, ponieważ obawiali się, aby tego impetu, którym w niey serce drżało, nie otworzyła, się znou rana w pierśiach. Czyniąc zaś o tym zachwyceniu wiadomość przed Spowiednikiem, powiedziała, iż gdy była w ogrodzie z Zakonniciami na rekreacyi, słyszała się bydź w duchu zaprowadzoną na widzenie chwały Świętego, y choyności którą Bóg płaci duszom z całego serca służącym sobie, y że samże Pan przykazał iey, aby go prosiła oto, co sama pragnęła, a

ona

ona prosiła go aby cierpiała, a łaskawy Pan darował iey piękny snopek ciernia, mówiąc: aby się nim bawiła w tym swoim krotkim y mizernym żywocie, a żeby potym przez całą wieczność, miała rożę Niebieskich pieśzczot.

4. Dwunastego dnia Grudnia w Wigilią Świętey Lucyi, chciał BOG przez cierpliwość przygotować duszę Wielebney Matki do weselności, które miała w dzień następujący odbierać. Co tylko była poszła Wielebna Matka na wczas, nim jeszcze zasnęła, dał się iey widzieć iey Oblubieniec pytając się, iżeby też chciała tey nocy co trochę cierpieć, dla poratowania Dusz Czyścowych, na co ona z wielką ochotą ofiarowała się, y wnetże zdało się iey, że była przeniesiona y zaprowadzona w wielki piec ognisty, gdzie trwała aż do godziny iedenastej z wielką swoją boleścią; wypróbowana potym z tamtych płomieni, obaczyła w koło siebie wielkie mnóstwo dusz, które iey dziękowały za to, co cierpiała dla nich; a odprawiona do swojej Celi, tam zastała Pana, ktorem ją przyjął z wielkim affektem, pokazując wielce przyjemną sobie iey ochotę, którą się ofiarowała na cierpienie dla ratunku onych dusz, w nagrodę czego, miał iey pokazać w Świętey Komunii pokazać chwałę wielkiej swojej Opiiekunki Świętey Lucyi, zeszła tedy na Komunią, po której odszedłszy do Celi, dla czynienia zwyczajnego nabożeństwa, znowu tam została swego Oblubieńca, ktorem ją tam czekał, dla wypełnienia swojej obietnicy; dał tedy iey widzieć wspaniały woz, bardzo iasny, w posrodku którego, siedziała jedna bardzo piękna y ozdobna Panna, przybrana w bardzo bogate, y szlachetne szaty,

ty,

ty, przyozdobioną kleynotami, y drogiemi łańcuchami, á mając w ręku palmę, y na głowie bardzo iasną koronę, z przybraną y wesolą asystencyą w tryumfie prowadzona była. Zdziwiła się na widzenie tego wspaniałego tryumfu, á Pan iey powiedział, iż to jest niby podobieństwo iakie do wielkiej chwały, na którą sobie zaśluzyla iego Oblubienica Lucia przez zwycięstwo otrzymane ze świata, z czarta, y z ciała, walcząc z tymi nieprzyjaciółami, aż do wylania krwi, y zostawiając życie pod katowniami chwałebnego męczeństwa; przydając y to, iż ktobykolwiek chciał tak mężnie na wzor iey walczyć z tymiż nieprzyjaciółami, ten w nadgodę tego, podobną otrzymałby chwałę.

5. W dzień Świętego Antoniego Opat z rana powróciwszy do Celi po Świętey Kommunii, nie wyszła z tamtąd, aż o godzinie osiemnastej, wywołaną przez posłuszeństwo, y dała się widzieć Zakonnicom, mając twarz wybladłą y wszystkie drżącą, tak właśnie, gdy kto z wielkiego niebezpieczeństwa bywa uwolniony: boiaż nie tylko w niej trwała przez wszystkie ten dzień, ale nawet y następującego dnia, tak dalece, iż nie mogła mówić przez drzenie ięzyka. Nie wiedziały Zakonnice coby była za okazyą, tego niezwyczajnego frasunku, czyli naturalna słabości, czyli też skutek iakiego niezwyczajnego widzenia; przeto udały się do Spowiednika, aby się prawdy dowiedział, chcąc ją ratować iakim zgodnym sposobem. Spytana tedy od Spowiednika, odpowiedziała: iż trwając na modlitwie zwyczajney po Świętey Kommunii wzięta była w zachwycenie, w którym zdało się iey, że widziała na sobie wszystkie suknie zapalone, właśnie gdyby kto

umy-

umyślnie zapalił, a iey ciało pieczone było w pośrodku owego ognia, która rzecz, tak wielką w niey wzniecała boleść, y wewnętrzną boiaźń, iż nie miała mocy y siły, nawet y z ziemi się podnieść: gdy się wtym niebezpieczeństwie bydz widziała, przyшло iey na myśl, udać się do swego wielkiego Opiekuna Świętego Antoniego, do którego mając nabożeństwo, Komunią była odprawiała, y co tylko wezwala Imienia iego, ogień wnetże ugasił, y dym wnetże się rozszedł, a Święty dał iey się widzieć mówiąc; iż to była sprawa szatana przeszkadzającego iey nabożeństwu: osmiesił ją, aby się nielekła załadzek piekielnego nieprzyaciela, ktoren niemilo patrzy na dusze zjednoczone z Bogiem, y że ona wtenże sam czas nabrała śmiałości, lecz wielkie jeszcze na ciele iey zostało się drzenie, y na duszy wielka y niewypowiedziana była boiaźń, w ktorey się znajdowała. Na te słowa Spowiednik radził iey także, aby się rozerwała od tey zbyteczney uwagi tego wszystkiego; która także była sprawa szatana chcącego ją rozerwać w swoim wewnętrznym sposobie, y zalecał iey nabożeństwo do tego wielkiego Świętego, przed którym piekielne furye wielce się lękają, przyobiecując w tym wszystkim sługą Bożę bydz posłuszną, oznajmując, iż już była w wielu innych okolicznościach doznawała iego Opieki, ktoren ją od ciężkich, y wielkich nieszczęśliwych szatańskich bronił.

6. Inne przedziwne zachwycenie razem z widzeniem miała sługą Bożę dnia 24 Czerwca, Roku 1725 w dzień, w ktoren Kościół Święty obchodzi Święto Narodzenia Boskiego Poprzednika, wielce zachcowała była
sługą

fluga Boża na bolenie w piersiach, przeto Spowiednik
 niekazał iey być iść do Kommunii, aby mogła być zażyć
 lekárstwa ordynowanego od Doktorá, iednak pozwolił
 iey być, aby słuchála Mszy Świętey, y odprawiła Ducho-
 wną Komunią, pod czas inney Sákramentálney Kom-
 munii, klękąwszy tedy w iednym kąciku Wieczerniká
 dla słuchania Mszy Świętey, była oddalona od zmysłów
 y właśnie gdyby pátrzała ná rzeczy przełžíwne, y słu-
 chála wytłumáczenia onych, rzekła te słowa: *rozumiem*
cie o moy Poprzedniku, słucham ciebie o gorliwy o honor moie-
go BOGA: tak cierpieć, ale ty mnie nieopuszczay, bądź przy
mnie z Twoim ratunkiem.. Co wyrzekłszy zamilkła, y po-
 wrocila się do zmysłów. Po skończoney Mszy Świętey,
 po odprawionej Świętey Kommunii, chciał Spowiednik,
 wiedzieć iey wewnętrzne sprawy, pod czas tego oddalenia
 się o zmysłów, któremu ona odpowiedziała iaką iey Bog
 oznaymił chwałę; którą w Niebie ma iego Poprzednik,
 á potym żywym poznaniu cuwały, widziała tego z same-
 go Poprzednika deptącego nogami okrutnego smoka, y
 mówiącego do niey, iż ten smok był złośliwy, y niewier-
 ny Herod, ktoren go kazał zabić za iego naukę, iż teraz
 odbierał chwałę za poniesioną swoię mękę, á zaś on
 przez całą wieczność będzie cierpiał męki piekielne, za to,
 iż swoim y cudzym dogadzał chęciom; przeto aby zwa-
 żála, iak iest rzecz dobra, dobrowolnie cierpieć dla ho-
 noru Boskiego, y żeby się niedawała zwodzić chęciom cu-
 dzym, nieczując ich urazić; iż z tego widzenia, y z tych
 słow powiedzianych od Świętego Poprzednika wielką
 nabra-

nabrała się, y chce, ku Boskiej chwale, choćby wiele za to miała ponieść przesładowania, y trudności.

§. IX.

*O niektórych innych zachwyceniach y widzeniach, które
Bóg używał Wielebney Matce w różnych
okolicznościach czasu.*

I. **A**ko Duch Boży niema dla siebie naznaczonego ani
miejsc, ani czasu ale gdzie y kiedy chce, uży-
jąc tak dufcom sobie ukochanym; tak codziennie
wydawało się to, w różnych okolicznościach na duży
nałzey Wielebney Matki; ponieważ widywały ją często-
kroć Zakonnice w skrytych miejscach podniesioną od zie-
mi, y wiszącą na powietrzu; nie wiedząc racyi, y przy-
czyny tego. Tak ją znalazła w Oratorium jedna Za-
konnica, która tam była poszła po kwiatki; dla ustro-
ienia Oltarza, a że tam były zamknięte okienicami okna,
rozumiała iż tam niebyło nikogo, co tylko tedy otwo-
rzyła; obaczyła wiszącą na powietrzu Wielebną Matkę
ośm piędzi od ziemi, twarzą pobożną y skromną, patrzącą
się na Krucyfix, którego trzymała w ręku. Zdięta bojaźnią
Zakonnica, widząc rzecz tę, pobiegła przywołać Mistrzyni,
Nowicjuszek, która miała władzę rozkazowania Wiele-
bney Matce; przyjechała na to miejsce Mistrzyni, a widząc
ją zachwyconą, y na powietrzu podniesioną, kazała przy-
wołać W. Xiędza Donato Antonio di Bari Proburora
Klasztornego (którego na ten czas znajdował się w Kla-
sztorze, pilnując niektórych Rzemieślników) aby też y
on był oczywistym świadkiem tych cudów, które BÓG czy-
nił w swojej służce. Zdziwił się na ten widok dobry Ka-

plan, a nie mogąc pojąć jakimby sposobem, z tak wyso-
kiego miejsca miała się spuścić, bez czyiey pomocy,
pytał się o to Mistrzyni, która ułatwiając go w tey wąż-
tliwości, mocą posłuszeństwa uczyniła rozkazanie słudze
Bożey, która wnerżę spuściła się na dół, tak właśnie jak
gdy ptaszek lecąc z powietrza uśłada na ziemi. Widząc
się sługą Bożą bydź w pośrodku Mistrzyni, y Prokuratora,
pełna zawstyżenia, wyłzła od oczu ich, słowka żadnego
niemowiąc, y poszła do swoiey Celi; widzieli zaś Prokura-
tor y Mistrzyni, iż Krucyfiks ktoreu trzymała w ręku, był
tenże sam, ktoreu mocnymi gwoździami był przybity do
ławki pomienionego Oratorium, ktoreu ona przez imper
zachwycenia oddarła ze wszystkiemi gwoździami, z tego
miejsca gdzie był przybity.

20. Drugie przedziwne podniesienie na powietrze
miała Wielebna Marka na początku Roku 1712. w tym-
że samym Oratorium, w ten właśnie czas gdy przycho-
dziły tey Duchowne Corki, dla wyznania swych wewnętrz-
nych spraw iako rozkazują Konstytucye; Wchodzi-
ły Zakonnice jedna po drugiej, y już była kilka ich
wyssuchała; gdy zaś przyszła Siostra Angela, Marya
Marcolla nazwana od Świętego Piotra, dla wyznania tak
że swoich spraw, a niewidząc Jey w swoiey ławce, ani
też gdzie blisko, patrząc wkoło oczyma bynajmniej nie-
postrzegła, aż na ostatek obaczyła ją w zachwyceniu
podniesioną w górę, ręce otwarte, a oczy w Niebo pod-
niesione mającą, dała wnerżę znać iedney z pilnujących
onę Zakonnice, aby ją posłuszeństwem ściągnęły z za-
chwycenia; lecz postrzegli się ta która mowiła, nie-
chciała

chciała przeszkodzić iey słodkim rozmowom, zaczęły obydwie poczęły słuchać, y notować co mowila: słyszały tedy że mowila te tylko słowa: *Zbieraycie, zbieraycie y nawlekaycie te perły, które moy Oblubieniec wam rozkazuje.* Apotym zamilknąwszy trochę, mocą posłuszeństwa przy wrocena była do zmysłów, y odeszła do Celi. Dowiedział się Spowiednik, iż fuga Boża w tym swoim zachwyceniu widziała wiele Aniołów, ktorzy z rozkazu Pańskiego, zbierali wielką liczbę pereł rozrzuconych po ziemi, y one nawlekali na nitkę z złota, bardzo iadnego, którego czasu miała sobie dane osobliwe oświecenie, przez które poznawała, iż te perły znaczyły dowody, które się dają Osobom Duchownym, w wyznaniu przed niemi ich wewnętrznych spraw, y wszelkiey skrytey passyi, á żeby były wyprostowane od swoich Mistrzów na drogę doskonałości, które to dowody lubo się dadzą być roztypane po ziemi, z tym wszystkim BOG rozkazuje Aniołom onych dostać, aby ie zbierali, dla podania imże czasu potrzebnego, y żeby z nich drogi im Pańskie uzupełni w chwale ich Niebieskiey.

3. Miewał Kazanie w tym Kościele, pod czas Wielkiego Postu JI Padre Giuseppe d'Amato; Mąż Apostoli y wielce żnający słudze Bożey. Słuchały raz Zakonnice wszystkie w Chorze słowa Boskiego, a ona nie chcąc im przeszkadzać poszła do Oratorium. Po skończonym Kazaniu rozumiały Zakonnice że już Wielebna Matka Przeorysza wyszła była z Oratorium, ponieważ iey już niewidziano, lecz rrafunkiem podniosły oczy, postrzegły ją wyniesioną w górę, na wiele pędzi od nie-

mi, równo z wierzchoikiem Oltar, yka. Y tam była widziana w tak pobożnym ułożeniu, y z tak wesołą twarzą, iż się zdało że zażywała tego nierozzerwanego pokoju, którego zażywa ią w Niebie dusze błogosławionych, iako sżyżeli na Kazaniu o Niebie, z którego na ten czas sżyli. Gdy przeszły Zakonnice, mocą zwykłego posłuszeństwa rozkazano iey, spuścić się na dół, inaczej by tam była przez cały dzień, iako w podobnych okolicznościach wiele razy, natrafiło się.

4. Było Roku 1712. w całej Apulii wielkie powietrze na bydło: zaczęły iako po wszystkich tych Prowincjach głośna była Wielebna Matka, nie tylko dla swoich doświadczonych cnót, ale nawet dla łask które BOG często kroć użyczał udającym się do iey modlitew; ta prosiłona była przez list o modlitwy do swego Oblubieńca, aby się dał ubłagac, y uśmierzyć tę karę, i którą chłostał wszystkie one spuścił za siebie. Poła. Pląkała na tę nowinę sług Bożych wnetże poszła na to miejsce, gdzie się przyjmie Komunia, na modlitwę w podanej sobie potrzebie. Niedaleko od tego miejsca sżyły dwie Zakonnice, y usłyżwały tak przenikliwy głos, iż się im zdało, iakby w ten czas miała duszę BOGU oddać: Przybiegły wnetże na iey ratunek, lecz znaleźli ją podniesioną w górę na powietrzu y mającą oczy tak otwarte, że się zdały, iż by miały wykoczyć z powiekow, a ręce miała wyciągnięte w Niebo, iak iak gdy kto prosi o miłosierdzie, y o łaskę, ruszając wargami, na kształt dyskursu iakiego wielkiego interessu, bez żadnego iednak słowa głośno wymowionego; iey cięło tak bardzo się w górę wybiiało, iż się zdało, iakby goziemia miała

miała na powietrze wyrzucać tak dalece, iż z wielką pracą owe Zakonnice wstrzymywały ją, mocą posuszeństwa, trwając tak przez niemaly czas nieporuszoną, na ostatek z płaczem y z wzdychaniem pokłękowšy, padła na ziemię czołem biąc; Aże podobno poznała, iż iestcze gniew Boski nie był przeblągany tak płacząc odeszła do swoiey Celi, gdzie zamknąwszy się przez cały dzień przebyła, żadnego niezażywając pokarmu. oprócz chleba boleści, a na poiu, oprócz własnych łez. Skutek ktoren otrzymaly iey prozby był ten, iż od tego dnia na potym, to iest: od dnia 13. Czerwca, poczęło i stawac powietrze na bydło, y w krotkim czasie w cale ustało.

5. Nietylko przez powierzechowne sposoby chciał BCG tego, aby swoiemi modlitwami wspomagała tak publiczne iak y prywatne potrzeby, ale też sam przez wewnętrzne oświecenia, y serdeczne ustyknia wzbudzał ją do modlitwy według okoliczności iakiey następującey potrzeby. Na początku Roku 1715, powiedziała przed Spowiednikiem, iż gdy iedney nocy modliła się w swoiey Celi, była porwana w zachwycenie, y zaprowadzona w Duchu na iedno obzerne pole, gdzie widziała na środku niego iakąs mby postać osoby na rycy białym odzieniem, która mając kofę w ręku, patrzała bardzo straszliwemi y grozliwemi oczyma, skazując kofę, to na te, to na owe Miaſta y wioski, które na tym obzernym polu pokazywały się; na ostatek rzuciła obiem niespuszczając wzroku z Fazanu, w którym punkcie, dał iey BCG wewnętrzne oświecenie, iż oczywiście poznała, jako miała w tym Roku panować bardzo zaraźliwa choroba,

która poczyniwszy szkody wiele po bliższych Miastach miała przyść y do tego Miasta, w którym bardziey niż w innych miała tryumfować, odbierając swoją kosa wielu ludziom życie. Oświecona tą wiadomością o następiącej karze, udała się wszystka na modlitwę do swego Oblubieńca, przynajmniej ażeby był chciał zachować iey Zakonnice, od następniacey kary. Raczył ją wystudzić, Zbawiciel w tey proźbie, jako skutek pokazał, y spełniło się to widzenie, o którym była przepowiedziała, wprzód go oznajmivszy Spowiednikowi, albowiem tego Roku po wszystkiey Apulii, była straszna zaraza febry maligny, od ktorey po wszystkich Miastach, y wsiach tey Prowincyi, osobiwie w Fazanie wiele ludzi poumieralo sam tylko Klasztor sługi Bożej nienaruszony zostal od tey pośpolitey kary, ponieważ żadna z Zakonnice niebyła zarażona tą chorobą, ale wszystkie zostali się cudownym sposobem uwolnione, y zachowane przez zasługi ich dobrey Matki.

6. Zaśnęła była iedney nocy sługa Boża, y w same pierwszy z nienacka obudziła się, słysząc w sercu swoim instynkt do modlenia się za ludzi konających. Wstała co prędzey z łóżka, y że wszelką gorącością Ducha poczęła się modlić, prosząc Pana, o miłosierdzie nad tymi duszami, które się znajdują w takim czasie, w którym albo utracić albo znaleźć mogą zbawienie; gdy się tak modliła, oddalona jest od ziemi, y zaprowadzona od swego Anioła Sroga do iednego Klasztoru Zakonnice, gdzie w iedney Celi, obaczyla iedną Zakonnice umierającą, bez żadney przy sobie asystencyi. Przeciwno miejsca tego, gdzie leżała konająca

iąca

iąca, stał Chrystus JEZUS w Osobie Sędziego; po obydwóch stronach łóżka, byli Anioł Sroż, y Izatan, a w kącie jedna Matrona bardzo smutna, y płacząca. Sędzia obrociwszy się do Anioła, spytał się o registr spraw tey duszy, na co Anioł bardzo coś mało powiedział, oścbliwie o życiu przepędzonym w Klasztorze, y to ieszcze z taką wielką ostrożnością, iż sflugi Boża słysząc to, drżała wszystka od strachu, y omdlewała prawie od boiazni, Szatan raz poraz przerywał mowę Aniołowi, czyniąc na każdą rzecz reflexie, czasem pokazując wielkie, a czasem małe sprawy, a tym czasem konająca ostatni raz odetchnęła, ktorego czasu sfluga Boża, z wielką swoją boiaźnią, obaczyła wychodzącą onę duszę, w postaci ptaka, wszystkiego z pierza odartego, zranionego, mającego głowę nachyloną, y pełnego sflwydu, y zamieszania, ktoren usiadł na swoim zmarłym ciele; czekając od Sędziego ostatniey sentencyi. Na ten czas Sędzia obrociwszy się do Matrony rzecze: *O to jest Dusza Twoiey Zakonnicy, osadź ją sama.* Z ktorych słow poznała sfluga Boża, iż ona Matrona był to Zakon; mając tedy od Naywyższego Sędziego moc, poczęła wymawiać oney duszy mały pożytek, ktoren uczyniła przez tyle lat w żywocie Zakonnym, złe używanie, tyle sposobow wynalezionych, w świętym Zakonie dla iey zbawienia, wzgardę ktorą czyniła Regule, y rozkazom Świętego posłuszeństwa, nieumartwienia, y tle innych defektow od nrey popełnionych. Cieszył się szatan słysząc te wymawiania, a oraz spodziewając się, iż iemu przysądzonaby była; lecz Anioł Sroż począł ją bronić, przekładając iey łzy, y żal, ktoren miewa-

ła za swoje występki, y że iźczyrze zawize 6skarżała się na Sakramentalney Spowiedzi, ktorey dana iest senten-
cya długiego y ciężkiego Czyśc. Widzenie to, tak
bardzo na umysle Wielebney Matki wyrażone było, iż
się zawsze pomieszana w sobie szylała, ile razy na to
wspomniła, a g ly o tym oznaymiła spowiednikowi, pro-
siła go o pozwolenie, aby się mogła zamknąć w iednym
naypolleystym kątku Klatztornym, dla przygotowania
się do tey straszliwey sprawy, gdzie powinny się iadzić
naymnieysze nasze uczynki. Radził iey przytym Spo-
wiednik, aby wzięła na siebie staranie o ratunku du-
szy oney Zakończy, dla folgi iey w ciężkich mękach,
do których była przez iad wskazana.

7. Niemniey prawdziwe od przerzeczonego widzie-
nia, było drugie nazwane od flugi Bożey smem, dla tego
że go miła, iakby wpul spięca, zdało iey się tedy, iż wi-
działa wszystko Miasto Fazu w boiu, y że Mielczanie
wzajem się biąc, wiele czynili ran y śmierci. Sprawilo
to widzenie smutną w niey melancholią; tak dalece, iż
przez wiele dni nic innego nieczyniła, tylko wzdychała,
y plakała, przeto miła nad nią polikowanie iedna z Za-
konnic, 6smieliwiży się, spytała iey, dla czego by tak
smutną była, na co ona odpowiedziała: iż ten bardzo
smutny trapił ią. Nie wyszło wiele czasu, y żyściło się wi-
dzenie, albowiem 42 dnia Listopada z rana wśród ulicy
niewinnie dway bracia od Mielczan na śmierć zabici
byli, y ieden z karabinu potrzelony w pierś, a drugi
cztery razy pchnięty puginalem. Co tylko fluga Bo-
ża o tym kazusie uslyszala, padłszy na twarz przed

Obra-

Obrazem Matki Boskiej, poczęła się modlić za niemi, obawiając się, nie tylko doczesney, ale y wieczney ich zguby. Matka Boska raczyła wysłuchać iey proźbę, albowiem pierwszy miał tyle czasu do życia, iż mógł przyjąć, Święte Sakramenta, a drugi po długiey kuracyi ozdrowiał, y nie tylko ją Pan pocieszył w tym, ale oprócz tego oznaymił stan inšzy owego zmarłego, którego iey pokazał w Sobotę po przyiętey Kommunii, ponieważ ta sama dusza opowiedziała iey, iż była zbawiona za przyczyną Matki Boskiej, że co dzień odprawiała Rożaniec będąc w tym Bractwie, prócz tego iey ieszcze powiedziała iż gdy przez zakamienialość nie chciała darować swemu zaboycy tego razu, przyszło iey na myśl, iż dwoma laty przedtym ciężko zachorowawszy, y uczyniwszy wotum porzucić ieden zły zwyczaj, gdy otrzymał pożądaną łaskę, znowu się był wrocil do dawnego grzechu, a przecię Pan przez swoją nieskończoną dobroć wnerże darował mu w tym punkcie Świętokracki excełs, y że ta uwaga tak wielkie w sercu iego wzbudziła żale za iego grzechy, y chęć do darowania swemu zaboycy, a przytym dobrowolne przyięcie śmierci iako powinney temu, ktoren słowa niedotrzymał BOGU tak dobremu, y że ten akt zaśluszył mu odpuszczenie iego grzechow, lecz miał w Czystcu wypłacać się karą. Posilona wielce tym widzeniem Wielebna Matka przykazała Zakonnicom, aby się modliły za tą duszą, ponieważ wielce była potrzebna ratunku.

8. Będąc iednego dnia W. Przeorysza w swojej Celi przy robocie, usłyszała głos Boski, ktoren iey rozkazywał chodzić po Klasztorze. Ochocza do wypełnienia rozkazow swego Oblubieńca, poczęła chodzić w koło, lecz co tylko kilka krokow uczyniła, nadybała trzech szata-

Aaa

now,

now, ktorzy trzy straszne, y niezwyčajne czynili figury. Pierwszy miał na sobie figurę Dziecięcia, nie tylko szpetnego, ale y kulawego, y tak słabego, iż żeby się był z mieysca ruszył, trzeba było opierać mu się rękami o ziemię, y raczkować. Drugi miał na sobie masekarkę, mając na twarzy figurę piękney y skromney Panienki, lecz z tyłu z ramion iego wychodził iadowity wąż: Trzeci trzymał na ręku z czerniałą trawą głowę, z ktorey oczu y uszu wychodziło robactwo. Zdziwiła się z niezwyčajnego widzenia Wielebna Marka, a wiedząc dobrze, iż te znaki głębokie w sobie zamykały tajemnice. Spytała pierwszego, co by znaczyła iego tak nieśkładna figura, przy ciśniony mocą wyższą nad siebie, y zgrzytając że złości, odpowiedział: iż takie są te Zakonnice, które zwiedzione wyłokim o sobie rozumieniem mniemają, iż ich wewnętrzne sprawy są jakim dobrym uczynkiem, y rozumieją, iż bardzo wiele postępują w drodze doskonałości, ale ze niemają cnoty pokory, bynajmniej nie ruszają się z mieysca, y zawsze tak są słabemi y niby dziećmi, nie mając się gdzie oprzeć, wciągając się po ziemi, y niemogąc chodzić. Drugi powiedział; iż on przez onę masekarkę wstydlivey y dobrze ułożoney Panienki wiekarstwem tań iad, zabraniając Zakonnicom przez powierchowny wstyd wyiawiać własnych defektow, przy oznaymieniu sumnienia przed Przełożoną, niepokazując im tego, iż występki sam przez się wyiawia się, y jako iadowity wąż wynika z ich ramion, w czym się one niepostrzegają, y tak tym bardziey zawstydzone bywają. Trzeci powiedział; iż te robaki, które wychodziły z oczu y z uszu, oney szczerznieley tru

pi glo

pi głowy, były przeciwne y na małym fundamencie uczynio-
ne rozumienia, które iedna o drogiey czyniła, sądząc z
widzenia iakiey sprawy ani złey, ani dobrej, albo z ia-
kiego nieuważnie wymowionego słowa, á że za czesem te
robaki miały urość, spodziewał się widzieć ich głowy
osmolone w ogniu, tak iak tę, którą nosił w ręku. Na-
uczona sługa Boża z tego widzenia, poszła oznaymić go
Spowiednikowi, á żeby miał informacyą dla dyrekcyi du-
chowney swoich Zakonnic, á on iey też przykazał, aby
podobnymże sposobem, y ona pod czas domowych Exor-
namienila o tym, aby z ostrożnością na potym sprawy swo-
ie czyniły, zwyciężając w tym wszystkie chytróści Szatań-
skie; co ona punktualnie wykonała,

9. Jako widzenie wyżej namienione służyło dla
nauki dusz Zakonnych, tak następujące było od BOGA
dane, dla iey osobliwej pomocy, y dla wzmocnienia w
cierpieniu dobrowolnym tych przeciwności, które na ten
czas miała, tak powierchowne, iako y wewnętrzne. Słu-
chała sługa Boża iednego dnia z rana na miejscu Zgro-
madzenia Miży spiewaney, gdzie Zakonnice wszystkie
razem będące w Chorze pod ten czas, obaczyły iż się drzwi
otworzyły, y sługa Boża już zachwycona niemi weszła,
mając oczy obrocone w Niebo, z takim ułożeniem, y tak
bardzo boiazliwie postępując, właśnie gdyby szła iaką
drogą bardzo niebiesieczną, y gdzieby nie było
miejsca bezpiecznego, dla postawienia nogi. Dwie z Za-
konnic, które iey sprawy notowały, szły za nią, dla uwa-
żania tego co czyniła, y sływały, że mówiła: *A którądy
ia poydę?* y zatamowawszy się w swojej drodze trwała

tak przez całą Miazę, na koniec, iakby już nie mogła utrzymać się na mieyscu, padła na ziemię. A podnioszy rozweseloną ku Niebu twarz, mowiła: *Ach moje Dobro, ty wiesz kwiaty, a ja jestem między cierniem!* przykazały iey Zakonnice, aby wstała z mieysca, y odeszła do swojej Celi, na co ona odpowiedziała: *będę posłuszną aż do śmierci, ale niech tylko przejdę, a przyjdę do siebie*, odeszła do Celi, Zakonnice ktore przy niej stały oznaymiły o tym Spowiednikowi, od ktorey on dowiedział się, iż w tym zachwyceniu sługa Boża widziała swego Oblubieńca siedzącego na wspaniałym Tronie, y wiającego korony z bardzo pięknych kwiatów, a będąc zawołaną dla odebrania korony, gdy wielkim pędem chciała iść po nią, postrzegła iż trzeba było przechodzić przez bardzo ścisłą ścieżkę pokrytą ostrym y kolącym cierniem, tak dalece, iż za każdym stąpieniem, słyszała się być ciężko skłutą; ktora rzecz czyniła iey wcale niepodobną do przeyscia drogę, lecz on dodając iey siły, rzekł; iż kto się boi iść przez ciernie, utrapienia y dolegliwości, niedojdzie do otrzymania korony chwały, którą dla niego miał zgotowaną w Niebie; co gdy wyrzekł, widzenie zniknęło. Rzecz niepodobna wymówić, iak wielki pośilek z tych słów miała sługa Boża, ponieważ od tego czasu na potym nie tylko ponosiła (iako przedtym) z wielką chęcią utrapienia, ale właśnie była ich pragnąca, y nienasycona; a gdy ustawały, pragnęła je mieć, znowu gorącemi modlitwami prosząc o nie swego Oblubieńca.

R O Z D Z I A Ł XLII.

O iey heroicznym postuszeństwie, y o innych aktach heroiczych cnot, w których sługa Boża ćwiczyła się

I. **L**ubo nasza Wielebna Roza Marya wielce ćwiczyła się w różnych cnotach, osobliwym iednak sposobem wkładała się do Świętego postuszeństwa, wiedząc dobrze, iż ta cnota gdy przychodzi do stopnia wysokiego y heroicznego, wprowadza y strzeze na duszy wżyskie inne cnoty. Zważył iuż łaskawy Czytelnik, iak kiemi, y iak niezwycaynymi sposobami sługa Boża probowana była w tey cnocie, tak od Świeckich, iako y od domowych Przełożonych, gdy iey doświadczano Ducha, y iako zawżę widziana była ochoczą y stateczną w pełnieniu rzeczy nie tylko sobie trudnych, ale przeciwnych własney woli, doskonale siebie samę zwyciężając. Przytym zważył y to, iako same Imię postuszeństwa dosyć było dla niey, dla przywrocenia iey od zachwycenia do zmysłów: lecz wżysko to cokolwiek się do tych czas mówiło, zadosyć nieopowiada ieszcze iey głębokiego postuszeństwa; albowiem przychodziło do tego, iż nie tylko pokazała się postuszną na rozkazy te które przy swoiey Obecności miała, ale nawet y na te, które w odległych mieyscach mieć mogła, y wiele y przedziwnych przykładow tego niezwycaynego postuszeństwa mamy w Processach, z których nie które tu położą się, á żeby oczywście znać było, do iak wysokiego stopnia tey cnoty przyszła.

2. Będąc iedną Zakonnica u Forty, tam z nienacka przestraszona była, zaczym począwszy uciekać po schodach w śród nich przypadł na nią zawrot głowy, z
kto-

ktorey okazały padła na ziemię, będąc w niebezpieczeństwie szwanku, lecąc na ziemię a nie uważając na odległość, poczęła wołać o pomoc swojej miłośnierney Przełożoney, rozkazując iey przez posłuszeństwo, aby przybyła iey na pomoc, w te słowa: *Matko nasza przez Święte posłuszeństwo ratuj mnie.* Była na ten czas sługa Boża zamknięta w Celi, czyniąc zwyczajne nabożeństwo po Komunii Świętey, y wnetże w ten sam czas wybiegła na ratunek swojej Zakonnicy, która gdy ją obaczyła przy sobie stojącą, spytała się, iakimby sposobem przyszła ku iey ratunkowi, na które słowa uśmiechając się, odpowiedziała mówiąc: *przyszłam dla wypełnienia posłuszeństwa.* Zadziwiła się Zakonnica, na taką prędkość w posłuszeństwie y iakimby sposobem tak daleko mogła usłyszeć głos swe go rozkazu.

3. Większego podziwienia godne było posłuszeństwo, które wypełniła W. Kanonikowi D. Marc, Antonio Serio swemu Bratu, ktorem daleko kilka mil od Fazzanu, to jest w Mieście Ostuni znajdował się. Wyzna-
ie on w Proceffach, iako bardzo ciężko chorując w swoim Domu, y widząc że choroba co raz to bardziey wzmacniała się, uczuł sam w sobie wewnętrzne nadchnienie, aby się był udał do modlitew swojej Siostry, zaczym z tą ufnością, którą w nim wzniecała potrzeba przykazał iey (właśnie gdyby ją miał przed sobą obecną) aby prosiła BOGA za swoje zdrowie, niebyły daremne słowa iego; albowiem w krotce odebrał list od sługi Bożej, w którym mu oznaymiła, iako wykonała posłuszeństwo y prosiła Boga, za iego zdrowie, gdzie oczywiście pokazał się skutek iey modlitwy.

dlbo.

albowiem bardzo w krotkim czasie przyszedł do siebie. Gdy zaś potym przyiachał był do Fazanu dla podziękowania słudze Bożey, ona powtórzyła toż samo, co już była przedtym w liście do niego pisała, to jest iż bardzo dobrze wiedziała iego rozkazanie.

4. Była Siostra Marya Benedykta czasu iednego u Forty, na rozmowie z Świeckimi Osobami w interesach Kłasztornych; á że sama przez się nie mogła zakończyć tey sprawy ale potrzeba było obecności y zezwolenia Przełożoney, że zaś już było późno, á Wielebna Matka niezeziła ieszcze była do Forty, uczuła wewnętrzny instynkt, á żeby y w tey odległości przykazała iey wy-
niść z Celi: przeto głosem cichym, żeby nie była słyszana od ludzi Świeckich przytomnych wyrzekła te słowa: *Matko nasza przez Święte posłuszeństwo wynidź z Celi. Miar-
kując zaś sama w sobie, iż to rozkazanie niemiałoby swe-
go skutku, pobięła ku iey Celi, aby ją była przywołała,
lecz co tylko wpuł drogi była, zachodzi iey w oczy postu-
szna Przełożona mówiąc: *Czego chcesz żeś mnie wołała
przez posłuszeństwo. Zdumiała nate słowa Zakonnica, á
chcąc wiedzieć przez ciekawość, spytała się jakimby sposo-
bem mogła słyszeć z tak daleka rozkaz Świętego posłuszeń-
stwa. Na co Wielebna Matka te słowa dla iey nauki y
wiadomości powiedziała: *Corko, posłuszeństwo jest nakazem
grzmotu, ktoen się daie wszytym słyszeć: y tak słysza go ci
ktoży doskonałe kochaia BOGA, ktoremu wielce się podoba ta
Święta cnota. Słyszac wytłumaczony sobie sposób ten kto-
rym BOG objawił słudze swojej rozkazy Świętego posłu-
szeństwa, nie tylko zupełnie była nauczona, iak zdaleka
mogła***

mogła słuchać rozkazania sobie uczynionego, ale nawet i takim sposobem słyszała będąc w zachwyceniach, od których na iedno wspomnienie posłuszeństwa przychodziła do zmysłów; przeciwnym zaś sposobem gdy przez gwałt albo i jakim sposobem chciano ją od zachwycenia do zmysłów przywrócić, iako statua nieporuszona była, y nigdy do zmysłów niepowracała, ani też znaku iakiego choć była bita na swoim ciele niepokazała, własnie iakby miała umarłe ciało.

5. Przeto BOG Wszchemogący żeby był tym bardziej zapalił sługę Bożą do cwiczenia się w Świętym posłuszeństwie, y żeby iż był tym bardziej potwierdził w tym sposobie posłuszeństwa, ktoren zachowała to iest oślepić posłuszną, nie nieuważając, czy to rzecz podobna, czyli też nie, do wykonania, która się iey rozkazywała, częstokroć przedziwne sporządzał sprawy na potwierdzenie tego, iako się pokazuje z następujących cudów. Gdy iedna Zakoninca suszyła proch strzelecki na ognie tryumfalne, które się miały palić w dzień Święta Świętej Maryi Magdaleny de Pazzys, ktoren dzień z wielką Uroczystością obchodzi ten Klasztor, przez nieostrożność zaiął się owym prochem, y tak bardzo spalił twarz owej Zakonnicy, iż wszyscy Doktorowie nietuszili iey życia dla nieznośnych boleści, y lubo przez wielkie staranie mogłaby ieszcze była żyć, byłaby iednak szperna y ślepa. Ubolewając na to wielce Przetożona z całym Zgromadzeniem, żałując straty, y niesposobności owej Paniienki, która przez swoje czerstwe siły, y rzadkie doskonałości, była znaczną pomocą onemu Klasztorowi: przeto nadchniona od BOGA przy

przywołała naszey Siostry Róży Maryi, y w mocy Świętego posłuszeństwa przykazała iey, aby uzdrowiła onę Zakonnice, która jako Zakrystyanka powinna była zadość uczynić swemu Urzędowi w dzień następującego Święta. Poszła Wielebna Matka wypełnić rozkaz swoiey Przełożoney, á dotykając się z lekka twarzy zachorzałey Zakonnicy, doskonale ją uzdrowiła, tak dalece, iż naymniejszego nie było znaku, y podobieństwa spalenia.

6. Niemniej rzecz godna pamięci, zdrowie ktore przywrocila W. Xiędzu *Don Francesco Paolo Ferrara*: był on na ten czas Prokuratorem Klasztoru, á że przez wszystkie on czas doglądał nowey Fabryki Klasztoru, z tey racyi śmiertelnie zachorzał. Przyjaciele y Rodzice onego wielce żalili się na Zakonnice, powiadając iż one przyczyną były straty tego dobrego Kapłana. Doszła wieść ta, y niefortunne szemrania do uszu Przełożoney, ktora chcąc ie usmierzyć, y uniknąć nie dobrych konsekwencyi, ktoreby napotym szkodziły Klasztorowi, przywołała sługi Bożey, á opowiedziawszy iey wszystko, przykazała w mocy Świętego posłuszeństwa, aby uprosiła konającemu Prokuratorowi zdrowie. Wyszedszy od Przełożoney na tychmiał poszła na modlitwę, y gdy się modliła, w ten czas Doktorowie przyszli nawiedzać chorego, przedtym już od nich zdesperowanego y odstąpionego, ktorego z wielkim zadumieniem znaleźli nie tylko się lepiej mającego, ale dalekiego od wszelkiego niebezpieczeństwa. Dano znać wnetże o tym Przełożoney, ktora wnetże pytała się sługi Bożey, jakimby sposobem tak rychło upro-

Bbb *siła*

šla łaskę choremu, na co z prośbą y szczerością odpowiedziała, iż widziała Najswiętszą Matkę Bożką, która ciało chorego pokropiła swoim nayszystszym mlekiem, z ktorey zbawienney ochłody odebrał zdrowie.

7. Zdziwniejszymi okolicznościami, pokazał się skutek iey postuszeństwa w otrzymaniu zdrowia własnemu Rodzicowi. Ten był mało co dawniey w Fazanie tak dla odwiedzenia swych Corek, iako też dla kuracyi Zakonnic, ile że wielce doświadczonym był w lekarstwach Profesorem, corocznie dla tego skutku przyezdzając do przerzeczonego Kłasztoru. Tego Roku, to iest: 1715, postrzegły Zakonnice, iż Wielebna Marka Przecorysza żegnając się z swoim Rodzicem, nieprosiła go według swe go zwyczaju o Oycowskie błogosławieństwo, ale rzewliwie rozplakawszy się, y słowka żadnego przemówić nie mogła. Rzecz ta, która przez lat 25, nigdy w niey niebyła widziana, wznieciła w Spowiedniku okazyą pytania się o to, zaczym po odiezdzie Rodzicielskim, spytał się iey, dla iakieyby przyczyny nieprosiła Oycę o błogosławieństwo, na co ona także z płaczem odpowiedziała: iż będąc wielkimi oroczona boleściami, dla tego, iż go więcej nie miała widzieć, zapomniała o swojej wrodzoney powinności. Ta odpowiedź wielce zmieszała umysł tak Spowiednika, iako y Zakonnic, iż się nie mogli pomiarkować, czyli to mówiła o swojej, czyli też o Oycowskiej śmierci, lecz w krotce wyiawiła się ta trudność, albowiem po kilku dniach przyszedł list z Ostuni, oznaymując o wielkiej słabości Doktora Serio. Sługa Boża słysząc iż iey Ociec był zachorował, nie się nietrwożąc, rzekła do Zakonnic; *Iuż*

mi to mówiło serce; że mój Ociec już umarł, mówiąc o śmierci która naturalnym sposobem powinna była nastąpić. Spowiednik Klasztorny słyszając o wielkiej słabości swego kochanego Przyziaciela, y o tym co mówiła Wielebna Matka, natychmiast pojechał do Ostuni dla onego dyspozycji, gdzie przyiachawszy, widząc iż się już śmierć przybliżała natchniony wewnętrznym instynktem, napisał list do sługi Bożej, którym iey mocą Świętego posłuszeństwa przykazał, aby u swego Oblubieńca otrzymała zdrowie konającemu Oycu. Odebrawszy ten list sługa Boża, przywołała do siebie Subprzeoryszy y innych Zakonnice, a przeczytawszy przed niemi list, z płaczem rzekła: *Mój Ociec już umarł, a posłuszeństwo mi rozkazuje, aby się powróciła do żywota.* A że wszystkie te dobre Zakonnice, kochały go iako swego Oycę, wszystkie jednym głosem rzekły. *Y my także rozkazujemy W W przez Święte posłuszeństwo, abyś mu uprosiła zdrowie, dla potrzeby tego naszego Klasztoru.* Do rozkazania Spowiednika y Zakonnice, przystąpiło ieszcze rozkazanie W. Xiędza Don Vespasiano Vitaliani, ktoreń był na ten czas na miejscu Spowiednika, y następującego dnia, to jest: w dzień Zesłania Ducha Świętego rano przed Komunią, znowu iey toż samo przykazał. Przyobiecowała Wielebna Matka to wszystko, cokolwiek iey Święte posłuszeństwo rozkazywało, a po Komunii według swego zwyczaju gdy trwała na modlitwie, przyzła wiadomość, iż Doktor Serio bez żadnego lekarstwa, bez żadney ludzkiej pomocy y porady mając już duszę wyzioną do doskonałego zdrowia przyzedeł; tak dalece, iż

drugiego dnia wstawszy z łóżka, zwyczajne swoje około chorych czynił usługi. Powrociwszy się potem Spowiednik, y miarkując godzinę, o ktorey konający przyszedł do zdrowia; poznał zupełnie, iż to przedziwne uzdrowienie pochodziło z posłuszeństwa y modlitew iego Świętey Córki; ponieważ tego samego czasu gdy brała Komunię on cudownie przyszedł do zdrowia.

8. Lecz jeżeli posłuszeństwo miało moc uwolnienia Oycy od bliskiey śmierci; z niemniejszym skutkiem widziały Zakonnice moc onegoż nad własną ieyże Ołobą. Wyznaie w Proceśsach pomieniony X. Vitaliani, iż będąc Roku 1725. Spowiednikiem ordynaryinym tego Klasztoru, zawołany był iedney nocy do Wielebney Matki; która od wielu dni chorowała na niezwyčajne boleści. Poszedł wnetże do niey; y znalazł ią w letargu będącą y tak zbolatą, iż się zdawała bydz podobną umarłej; zawołał ią; przykazując mocą posłuszeństwa, na kotreń głos obudziła się y przysła do siebie, zaczym rzekł Spowiednik, iż przyszedł był dla słuchania spowiedzi, y dania iey ostatnich Sakramentow; na te słowa zupełnie umocniona, odpowiedziała: *Oycze iak chcecie; ktoremu ia dziękuję za usługę iego*, wysłuchawszy ią Kapłan spowiedzi, y dawszy Święty Wiatyk, uczuł wewnętrzny instykt, aby iey rozkazał mocą Świętego posłuszeństwa prosić Boga o użyczenie trochy ieszcze życia, dla potrzeby Klasztoru y dla uweselenia wszystkich onych dobrych Zakonnice, na ten rozkaz nic innego nie odpowiedziała. tylko te krotkie słowa: *Wykonam posłuszeństwo*. A gdy odchodził Spowiednik, rzekła do niego: *Dziękuję Ci Oycze,*

eze, iż mi daiesz okazy a y sposob do cierpienia więcej, y czas do większey pokuty. Przyszliży Spowiednik na zarutrz rano, żeby się był dowiedział o zdrowiu Wielebney Matki, która była z wielkim smutkiem podziwieniem, iż już była zdrowa y wstała z łóżka.

9. Jak zaś wielce w sercu swoim poważała tę cnotę, łatwo to poznać z iey zdania, które bardzo często w ustach iey było: iż bardzieyby wolała umrzeć, niżeli najmniejszy rozkaz Świętego posłuszeństwa przestąpić: iakoż to w rzeczy samey pokazała, albowiem iednego razu Przełożona przez żart w lecie gdy ją widziała pijącą wodę dla ochłodzenia upałów Boskiej miłości, które w niej wzniecone były, rzekła uśmiechając się do niey, aby więcej niepiła poty, aż pokiby od niey nie miała rozkazania. Ten żart sługa Boża ściśle zachowała, y przez kilka dni krople nawet wody niekośztowała, aż na koniec widząc ją Zakonnice prawie odchodzącą od siebie, a niewiedząc przyczyny, zkądby to pochodziło, oznaymiły o tym Przełożoney, która zapomniała o onym żarcie, że zakazywała pić wodę studze Bożej, lecz po tym przypomniawszy sobie za oznaymieniem Zakonnice iak mówiła, przykazała, aby wnetże dali iey pić, iakoż wnetże napoiono ją, to inaczeby umarła była od pragnienia, niechcąc przestąpić rozkazu Świętego posłuszeństwa.

10. Drugi niemniej rzadki przykład oczywistym jest dowodem, iak głęboko w sercu swoim miała włożoną tę cnotę, ielżce od pierwszych lat swiego życia Zakonnego. Leżała na łóżku osłabiona chorobą Matka Siostra Marya Herubina, na ten czas Przełożo-

na, która iednego wieczora postała po Siostrę Rożę Maryą, chcąc z nią o niektórych rzeczach mówić, zaczęła gdy uśpioną Zakonnica poszła po nią, Przełożona chorą zasnęła. Na rozkaz Siostry, która od Ducha Świętego wnetze nuciła, oczymby była mówiła, lecz widząc ją uśpioną, niechciała budzić, ale klękawszy u łóżka, czekała aż pokiby się sama nieobudziła, BOG dla wyprobowania stateczności swojej siostry w postulzeństwie dopuścił to, iż Przełożona trwała we śnie aż do samego dnia, a ona bynymniej nieruszając się z miejsca, klęczała tak całą noc, śnia ostatek obudziła się ze snu. Przełożona, widząc ją klęczącą przy swoim łóżku, zgromiła ją słowami, że co onę niebudziła, albowi widząc ją śpiącą, za co nieodeszła do swojej Celi, spytała się iey potym co by czyniła przez ten wżitek, czyś odpowiedziała: Pełniłam postuszeństwo, y bardzieybym wolala tak być przez wszystkie czas życia mojego, a niżeli ruszyć się z miejsca bez należytego pozwolenia. Zdziwila się Przełożona widząc w swojej Zakonnicy ślepe y stateczne postulzeństwo, y z wielkim zadumieniem mówiła o tym przed Zakonniceami starszemi, ażeby niepożędl w zapomnienie tak heroicznego cnoty, ale y owszem aby był dla innych pobudką y przykładem, do ćwiczenia się w Świętym postulzeństwie tak potrzebnym dla tych dusz, które pragną doskonałości Zakonney, y chcą przyść bezpiecznie do stopnia wysokiego światobliwości, do którego przyzła ta siostra Boża. Od postulzeństwa poznawała także wszystkie cedy y łaski, któremi była obficie od Nieba ubogacona. Przeto spytana raz od tejże samey Przełożoney, jakimby sposobem

oirczy-

otrzymała od BOGA, osobiwą łaskę zachwycenia? nic innego nie odpowiedziała, tylko te słowa: *Ia, iakom tylko weszła do Konserwatorium, od tego czasu, postanowiłam moję wolę oddać memu Oblubieńcowi, iakoż tak samym skutkiem zupełnie oddałam y doskonale, a więcej nic nieczyniłam.* Z których słow łącno poznać, do iak wysokiego stopnia Świętego posłuszeństwa przyszła sługa Boża, ponieważ w swoich sprawach wyzuwży się z własney woli, inszego nie miała przedsięwzięcia, tylko pełnić rozkazy Boskie ob- iawione tej przez przykazania, Ewangeliczne rady, Regu- łę y Konstytucye Zakonne, tudzież swoich Przełożo- nych, które ona zawżę sobie poważała, iako Namieśni- ki Boskie.

R O Z D Z I A Ł XLIII.

O tej nienaruszonej Czystości.

I. **B**Yła sługa Boża po odprawionym zwycięstwie w dzień świętej Katarzyny Seneńkiey, iako się na- swoim mieyscu powiedziało udarowana od O- blubieńca Niebiskiego łaską Świętej czystości, tak dalece iż nie tylko niezmazała nigdy bynajmnieyszym grzechem dobrowolnym tej piękney szaty niewinności, którą była przybrana na Chrzcie Świętym; ale nawet nie przycmila bynajmnieyszym cieniem tych myśli, które mieszają umy- śły choćby też y nacyzstwie. Tego zdania byli wszyscy tej Spowiednicy twierdząc statecznie w Proceśtach, iż ni- gdy niezmazała sukienki niewinności, zachowując za- wsze ciało y myśl swoją czyste od wyścia na świat ze wnętrzości Macierzyńskich: Tegoż łamego zdania by- ły podobnym sposobem wszystkie Zakonnice zeznając pod- przy-

przybiega, iż nigdy nie słyszały z iey ust, ani też widziały w iey sprawach bynajmnieyszego iesttu, albo nawet spoyżrenia mniey skromnego, ktorenbymógł cmić iey czystość; A gdy ktora z Zakonnicek kuszona od ducha zlego w tey mteryi udawała się do niey, dla wzięcia porady, i jakimby sposobem mogła zwyciężyć podobne pokusy, ona nieumiała nawet y słow takich, którymiby mogła była odpowiedzieć, ale tylko zwyczajnie mawiała aby szła do Spowiednika, ponieważ ona niepoymowała rzeczy takich.

2. Ta zupełna niewiadość, była osobliwym fałworem, ktoreu sługa Boża odebrała od swego Oblubienca JEZUSA, iako onże sam własnemi usty w iednym widzeniu iey powiedział, ktore miała dnia 23. Czerwca Roku 1712. była na ten czas sługa Boża na modlitwie w swoiey Celi, gdzie znienacka obaczyła się bydyż zaprowadzoną na iedno miejsce, gdzie Chrystus Jezus w Ołobie Sędzięgo zagniewanego był, dając Sentencye wieczney kary, na iedno mnostwo duży stojących przed swoim sądem: y co tylko wyrzekł Sentencyą Dekretu, obaczyła że wszystkie one niešťczęśliwe dusze, przepadły w iedno ieziuro bardzo smrodliwe, pełne brzydkości y straszyle. Na to widzenie wszystka się przelekła y zmieszala, a będąc pełną boiazni y nie wiedzącą iakieby występki były potępione na tak okrutne męki, ośmieliła się prosić Sędzięgo, a żeby mogła uniknąć ich przez wśystek czas swoiego życia, odpowiedział Sędzia, iż ie był potępił, że się znajdowały winne grzechu nieczyśtości. Słyszac ona ten grzech iakoby nowy, o którym niewiedziała,

powtore

powtore prosiła Pana, aby iey chciał obiawić, coby to był za grzech; áżeby go mogła nie tylko ona uniknąć, ale nawet przestrziedz swoje Zakonnice, żeby się go podobnym sposobem chroniły; ponieważ widziała bardzo wiele dusz idących ná wieczne zatracenie dla tego grzechu. Niechciał Pan wysłuchać iey proźby, ale tylko iey rzekł; iż jest iego wola taka, aby nigdy niepoięła grzechu tego, y że dosyć było to co do niey mówił o tym, dla nauki w tej materyi, którą miała dać Zakonnicom, a w tym widzenie zniknęło. Opowiedziała wiernie swemu Spowiednikowi, co mówił do niey iey Oblubieniec, aby on przestrzegł Zakonnice, ponieważ ona wcale o tym niewiedziała, y niepodobna była do tego, aby była w tym jaką dała naukę. Zdziwił się Spowiednik, uważając Anielską czystość sługi Bożej, y przedziwne łaski Boskiey dobroci iey udzielone w tej Świętey niewiadomości, która jest najpiękniejszą ozdobą; dla przybrania Oblubienicy nayszystszego Baranka Jezusa.

3. Do tej osobliwszey łaski, przysposobiła się sługa Boża, ustawicznym ostrym umartwieniem swoich zmysłów, a osobliwie oczu, lękając się zawsze wszelkicy powierchowney ciekawości, y mając ie ustawicznie wlepione w ziemię, ile razy z powinności swego urzędu trzeba iey było dyszkurować ze Swieckimi, nie tylko tej straży używała u Forty albo w Gościnney izbie, ale nawet w Klasztorze, chodząc z taką skromnością, tak dalece, iż niewidziała choć która Zakonnica zszedłszy się z nią dla uszanowania skłoniła się. Trafiło się iednego razu iż przyszła do Wielebney Matki iedna Zakonnica, mająca

1000 1000 Ccc 1000 1000

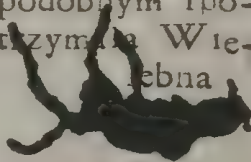
na

na twarzy wrzod ustawicznie ciekący tak wielki, że iey bardzo szpetną y obrzydliwą czynił twarz, z którą rozmawiały się w potrzebach Klasztoru, odprawiała, bynajmniej niepostrzegłszy na twarzy oney Zakonnicy wrzodu. Znaydowała się tam przytomna Siostra Marya Benedykta, która widząc iż tego niepostrzegła dbająca o choroby Przełożona, oznaymiła iey mówiąc: *Wielebna Marko, ta nasza Siostra ma jakąś chorobę na twarzy, a Wielebność wasza tego niepostrzegła.* Ktorey ona z wielką szczerością odpowiedziała: *Corko, kiedy wy przychodzicie ze mną mówić, ja oczy obracam na wasze serca a nie na twarz, przeto opowiedz mi, abym nieopuszczała powinnego starania około Zakonnicy.* Ten iey zwyczaj patrzenia na serca, a nie na twarz iak się podobał iey Oblubieńcowi, pokazał to iednym cudem. Była sługa Boża u Forty na rozmowie w interesach z Prokuratorami Klasztornymi; tegoż samego czasu weszła do gościnney izby iedna Panienska mając jakąś potrzebę, sługa Boża przerwawszy dyskurs, zawołała na stronę onę Panienskę, do ktorey z wielką przychylnością rzecze: *Corko podź, a obmyj twarz, na co: iakim to może być sposobem.* Odpowie; ponieważ niż tu przyszedłam, myłam się y ubierałam? nie, odpowiedziała sługa Boża? *Ia niemówię o tey twarzy, podź a wyspowiadaj się tego grzechu, ktorem zataiłaś, bo dla tego masz twarz duszy czerniejsza od głowini piekielney.* Zadumiana na wyjawienie swego sumnienia Panienska, a czyniąc zadość tey przestrodze, poszła do Spowiednika, a opowiedział mu rzecz, spowiadała się tego grzechu, ktorem dla wstydu przez długi czas tajała.

~~...~~ Lecz żeby ieszcze wyraźniej BOG był pokazał do

do iak wysokiego stopnia czystości przyfzła dusza tey Je-
go Oblubienicy sprawił to, iż z iey ieszcze żyjącego cia-
ła wynikał zapach bardzo wonnieiący, ktoren rozwęse-
lał swoją wonnością każdego z nią dyszkuruiącego, y
trwał we wszystkich tych rzeczach ktorych używała, y
ieszcze po dziś dzień trwa tenże sam Odor w sukniach, w
iey łożeczku, w instrumentach pokuty, y w iey uboziu-
chney Celi, gdy zaś sługa Boża posiłala się Niebieskim
Chlebem, tak przybywało oney wonności wiele, że się
rozchodziła po wszystkim onym Wieczerniku, dając się
słyszeć wszystkim Zakonnicom, z ktorey słodkości przy-
bywało na umysłach onych, nie tylko pewności o Świętym
życiu ich Wielebney Matki, ale oprócz tego gorące pra-
gnienie ziednoczenia się z swoim Oblubieńcem, dla za-
żywania wonności tych likworow, które wylewa na ser-
ca Oblubienic dalekich od wszelkiej miłości ziem-
skiej przyślepuiących do niego w Sakremencie utraconego.

5. Inny ieszcze znak raczył Bog dać na pokazanie niewin-
ności tey swoiey Oblubienicy, a ten był, iż iako Adamowi
w niewinności ieszcze będącemu wszystkie zwierzęta służy-
ły, tak też y iey na dokument swoiey niewinności powie-
trzne ptaszki, to latająco koło niey to wlatuiąc do Celi, to
niezliczone igrzyska około niey czyniąc. Wyłzła raz iedne
go poranku z swoiey Celi mając na ręku iedną z tych pra-
szynę, która zamiast lotu skakała po iey ręku, właśnie gdy
by po gałąźce, zszedzły się tedy ziedną Panienką; która
była dana na cwiczenie do Klasztoru, darowała iey onę
ptaszynę, którą odebrawszy, gdy chciała podobnym spo-
sobem trzymać wolno na ręku, tak iak trzymała Wie-
Cccz ebna



lembna Matka, oszukaną została, ponieważ iak tylko ją posadziła na dłoni, wnetże praszyna uleciała. Wszedł był raz jednego Spowiednik do Klasztoru, a za nim ieden maleńki piesek, ktoreń iak tylko postrzegł sługę Bożą, niaby iakim niewidomym przymuszony sposobem, poczał okolo niey rozmaitymi sposoby z wesołością skakać, tak dalece, iż niemożna go było żadnym sposobem od boku iey oderwać, co Spowiednik zmiarkował, iż znać BOG przysłał swoiey słudze tę bestyikę dla niewinney rozrywki, iak Świętemu Ewangelistcie Janowi kuropatwę, Franciszkowi Asyjskiemu baranka, y Franciszkowi de Paula pszczołę. Jakoż w samey rzeczy, dziwna rzecz była widzieć, iż ow piesek do żadney Zakonnicy nieprzystawał, tylko iey samey był posłuszny, gdy się modliła, patrzył na nią nieporuszony, gdy szła po Klasztorze nigdy ją nieodstąpił, zgoła w niey miał swoje upodobanie. Dnia zaś tego, ktorego sługa Boża przystępowała do Komunii, nieśmiał się do niey przystępować, bojąc się przeskodzić słodkiej zabawy z Niebieskim Oblubieńcem: chcąc przeto pokazać BOG, iż usługi tego nierozumnego stworzenia czynione słudze Bożej, pochodziły od mocy wyższej na znak iey niewinności wziętey na Chrzcie Świętym.

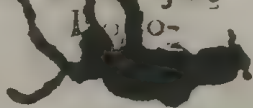
ROZDZIAŁ XLIV.

O Iej heroicznym uboŃstwie.

- I. Niemniej znaczna była sługa Boża w zachowaniu słuŃbu Świętego uboŃstwa, iak widzieliŃmy ją zachowującą przeszle dwa, to jest posłuszeństwo y czystość. Przeto nie tylko żadney rzeczy nie miała

własney

własney, ale z wielką wspaniałością umysłu oddalała od siebie y brzydziła się tym cokolwiek może się znaydować y kochać na świecie, zachowując skutkiem owę Regule, którą przypominała często Zakonnicom, iż Zakonnica nie tylko powinna być daleka od wszelkier chciwości ziemskiej, ale nysyłka iey chęć powinna się znaydować w naywyższym BOGU od ktorego wszystko dobre pochodzi. Jey Zakonne suknie były zawsze nayuboższe od innych, a lubo była Przełożona, z tym wszystkim żadney dla siebie rozności nie chciała; tylko tey, aby była iak nayubożey opatrzona od innych, latając sobie owe Habity, które już z siebie były pozrzucaly Siostry Laiczki. Obaczyła iednego dnia iż Siostrą Herubina Zoppoli. miała na sobie Habit tak podarty, iż niebyło nad niego w całym Klasztorze gorzszego; przeto zawoławszy ją do iedney Celi, mocą posłuszeństwa przykazała, aby się z nią pomieniała na Habit, w ktoren przybrawszy się z miłości ku Świętemu ubóstwu przymusiła Siostrę, aby się w iey Habit ubrała; y nigdy nie zrzuciłaby z siebie tey podartej odzieży, gdyby była nieprzymuszona od tych Siostr, które miały nad nią władzę. Gdy Westyarka za iey Przełożenstwą, albo też Przełożona w ten czas gdy Wielebna Mátka była młodszą Zakonnica dawali iey iakie spodnie odzie nie wełniane, albo też lniane według rozności czasow, zwykli iey mawiać iż to odzienie dawali iey z miłosierdzia, y mocą Świętego posłuszeństwa przykazywali iey aby nosiła, a ona poklekawszy iako ubogą, odbierała, to na kształt iak mużny, dziękując BOGU iako dawcy wszelkiego dobra, y mawiała: *Benedictus DEUS in cunctis suis*.



Blogosławiony BOG w darze swoim: A swoiey Dobro-
dziejki całowała z pokorą ręce albowiem też nogi. Widząc
ją iednego dnia iedną z poufających Zakonnice bardzo nie-
dobrze przyodżianą, a chcąc się tego dowiedzieć przyczy-
ny, iakby z ządziwieniem rzekła: zacoby dobrze y w
wygodach urodzona, tak bardzo podłego była umysłu iż
zawsze w latancy chodziła sukni, na co sługa Boża we-
soło y z szczerością odpowie: *Corko nietrzeba żeby nas-
wiat zwodził. Suknia duszy jest łaska Boska, o'te się trze-
ba starać.* W inney y podobney okazyi odpowiedziała
iedney Zakonnicy, która iey mówiła aby dla uszanowa-
nia swoiey godności, w ktorey się znaydowała, wzięła no-
wą suknię: *Nie Habit dobry czyni światobliwą Zakonnice,
ale ćwiczenie w dobrych cnotach czyni dobre Zakonnice.*

2. Podobnym sposobem iako ubóstwem zdobiła
swoie ciało, tak też y przyodzabiała Celę; łożeczko w
niey naygorsze, opatrzone pościelą naygrubszą y naypo-
dleyszą, która się znaydowała w Klasztorze: dwa stoliki
drewniane y ieden stolik maleńki, wszystko porządek iey
Celi, Krucyfiks swoy na ktoreń się zawsze parrzała bę-
dąc w Celi, gdy z niey wychodziła, kładła go na pierś pod
Habitem, niebyło tam żadnych obrazow ani obrazkow,
a gołe ściany znaczyły prawdziwe ubóstwo w nich mie-
szkającey. Tak zaś była daleka od wszystkich rzeczy
powierzchnowych, iż nie miała przy sobie ani nożyczek,
ani nici, ani nawet puł arkusza papieru, ale gdy iey by-
ło potrzeba podobnych rzeczy dla roboty, iako iaka ubo-
ga szła prosić przez miłosierdzie do Westyarki, a gdy
dano

dano, punktualnie odnosiła, dziękując za miłosierdzie; gdy zaś się iey pytano, za co tak subtelnie zachowała ubóstwo, niechając mieć przy sobie nawet tych drobnych rzeczy? odpowiedziała: *Iż każde przywiązanie choć by najmnieysze było, przeszkadza y cmi doskonałość Ducha.*

3. Z miłości ku Świętemu ubóstwu inższych potraw niezażywała, tylko podley ubogie: trochę leguminy, y trochę iarzyny iey wikt codzienny, y trochę chleba z tym co się zostało od obiadu albo też co wyproszone było w Refektarzu, ile że dla swojego ustawicznego zachwycenia, miała pozwolenie nie iadać razem z innemi. Niepiła nigdy wina, ale tylko nosiła dla siebie bardzo często gorzką przyprawną piclunem wodę, albo innym jakim zielem gorzkim. Tak zaś wielce sobie poważala tę cnotę, iż bardzo często mawiała o niey w przemowach ktore miewała do Zakonnic siebie zapalając, á inne powabiając do cwiczenia się w oney, y powtarzała często Zakonnicom te słowa: *Prawdziwe ubóstwo ciała, jest ozdoba Duszy, y czyni ją przyjemną Panu.* Te słowa y takie dyskursy złączone razem z dobrym przykładem W. Przełożoney tak się w korzeniły w sercach onych dobrych Zakonnic, iż wszystkie razem ubiegały się do ubóstwa ktoraby mogła z nich bydz bardziey ubogą żyjąc w pospolitości doskonałej, y z zupełnym oddaleniem się od wszystkich rzeczy ziemskich, aby tym bardziey podobne się stały swemu Oblubieńcowi Niebieskiemu, ktoren urodził się ubogo w staience, żył ubogo w Domku, y umarł nagi ná krzyżu. Miłość tá ku Świętemu posłuszeństwu, ktora się na ten czas wznieciła w sercach Zakonnic

konnie niebyła przemiłująca, ale podziś dzień trwa do-
 skonale y statecznie, ponieważ w tym Świętym Zgroma-
 dzeniu zachowuje się życie doskonale powszechne, dale-
 kie od wszelkiej własności, y od najmniejszego przy-
 wiązania do rzeczy ziemskich, pokładając wszystkie
 swoje bogactwa w skarbach Niebieskich.

R O Z D Z I A Ł XLV.

O sławie pospoliczey, światobliwości Sługi Bożey
 jeszcze żyłacey, potwierdzoney różnymi
 proroctwami y cudami.

- I. **I**asność tak wielu cnot y przedziwne sprawy, któ-
 re BOG czynił na duszy Wielebney Matki, nie
 mogły mieścić się w szczupłości Klasztorney, ani
 też w samych tylko granicach Miastá Fázanu, lecz roz-
 szerzyła się po bliższych Miastach y rozciągnęła we
 dwóch pobliskich Prowincjach, to iest Barú y Leckce,
 a potym pociągnęła się do Neapolim, y do innych mieysc
 Krolestwa tamtego. Tą tak iasną chwałą światobli-
 wości, wzruszyło się wiele osób tak Duchownych, iako y
 Świeckich, nie tylko do uwagi y zadziwienia nad rzecza-
 mi temi o których słyszeli, ale nawet y do widzenia
 chcąc ją poznać z Osoby, a przeto prawdy dociec. Z
 tey przyczyny, y dla tego umyślnie z Miastá *Conversano*
 przybył do Fázanu Monfygnor Don Filippo Meda, a
 wiele razy traktując z Wielebną Matką w niektórych
 interessach, tak zupełnie był upewniony o iey światobli-
 wości, iż z podziwieniem mawiał o niej sądząc ją być du-
 szą pełną BOGA. Tak świadczy w Processach tego
 wielkiego Prałata W. Xiądz Carmelo Caporizi Archipre-

zbiter

zbiter Miałta Rutigliano. Miał przez cały Wielki
 Post Kazania w Kościele Klasztoru tego Ociec Jozef D.
 Amato, á przy tey okazji wiele razy konwersując z sługą
 Bożą ten godny Zakonnik, tak wielkiego był zdania o
 iey świętobliwości; iż za swoje Kaznodzieyskie prace nic
 innego nieprosił od Zakonnice, tylko rzeczy iakiey Wie-
 lebney Matki, chcąc ją przy sobie mieć iako drogą reli-
 kwią, ktorego kontentując Zakonnice, dały czapeczkę
 nocną zbroczoną krwią, która znacznie płynęła z ran bę-
 dących w głowie iednego Piątku Wielkiego Postu, którą
 czapeczkę on odebrał z wielkim uszanowaniem y nabo-
 żeństwem. Monsignor Pini Biskup Miałta Polignano
 wyprobowałszy aż do gruntu iey ducha, inaczey o niey
 niedyszkuiował, tylko iak o Świętey, widząc w niey głę-
 boką pokorę, wysoką roztropność y Głębię szczerość.
 Tegoż samego zdania byli dwa Biskupi Miałta Ostuni to
 jest: Fili y Melazzi, ktorzy ieden pó drugim następując
 na Biskupstwo dla bliskości mieysa, mieli często okazy
 rozmowy z Wielebną Matką, y zawsze ją iednostayną w so-
 bie znaydowali, pełną cnoty, Ducha Boskiego á osobliwie
 Monsignor Malazzi, ktore z okazji, iż miał z Rzymu wła-
 dzę postanowienia Klauzury tego Klasztoru, miał z nią mo-
 wę w osobności w interessach duszy swoiey, która oświecona
 duchem nadprzyrodzonym, opowiedziała mu o rzeczach ie-
 mu tylko samemu wiadomych tak dalece, iż niemogąc się
 utrzymać zawołał, że albo Duch Święty, albioli też Iza-
 ran mówił przez iey usta, ponieważ naturalnym sposo-
 bem niemogła nigdy wiedzieć o tym oczym z nią rozmawiał.
 Zakonnicy zaś różni, Zakonow, mając sposobność przez
 probowanie iey ducha do rozmowy z nią o rzeczach Bo-

flach, widząc ją bydź gruntownie ufundowaną w cnotach y napelnioną wysoką nauką, odchodzili od niey pełni zadumienia mówiąc: iż bez wątpienia w duszy tey Zakonnicy przemieszkiwał Duch Święty, ponieważ iedna Pannienka nieśluchając nauk tak głębokich, y nie mając w nich żadnego cwiczenia, nie mogłaby nigdy mówić tak wysoko, o głębokich tajemnicach wiary, y skrytościach trudnych Duchowney Teologii, gdyby niebyła oświeconą światłem nadprzyrodzonym, y nienauczona w szkole Niebieskiej.

2. Przybywali oprócz tego na wonność świątobliwości tey sługi Bożey z rożnych mieysc Krolestwa, osoby Świeckie wielkiey godności, iedni dla porady w swoich trudnościach, inni dla folgi od ciężarow sumnienia, a inni dla otrzymania przez ieę modlitwy iakiey łaski od naywyższego; BOG zaś Wszechmogący żeby tym bardziey w sercach ich ufundował zdanie oświątobliwości swojej sługi, często wyiawiał przez nią rzeczy nayskrytze, y iemu samemu wiadome, czasem zaś sporządzał Proroctwa o rzeczach przyszłych, które punktualnie wypełniali się, a czasem sprawował niezwycajne y przedziwne cuda. Jeden Xiążę tego Krolestwa, z swoją Małżonką przyjacieli nawiedzić sługę Bożą, chcąc otrzymać przez ieę modlitwy owoc błogosławieństwa Małżeństwa onych, ponieważ już lat kilka bez potomnie przeżyli. Lecz Wilebna Marka oświecona Niebieskim światłem, rzekła do nich; iż ieżeli by nieuspokoili rzeczy ich sumnienia, niegdyby nieotrzymali od BOGA upragnionego potomstwa. Poczęli oboje ściśty czynić sami w sobie rachunek, w czym

by

by się winnymi pokazali, a gdy im na myśl żadna rzecz nieprzyśzła, któreby ich gryzła sumnienie, przypominała im Wielebna Matka, aby wrocili do tego y do tego Kościoła rzeczy nieślusznie sobie przywłaszczone. Otworzyli na te słowa oczy, y szukając tego z pilnością między papierami, dowiedzieli się o prawdzie im tajney, a śludzeBożey przez światło nadprzyrodzone wiadomey, y zupełnie wszystko oddali; a BOG za modlitwą swoiey służby dał onemu Państwu, przed skończonym ielźce Rokiem Syna,

3. Wielce strapiona była Pani Elzbieta Romana, Zona Don Alessandro Carissimi, niemając Sukcesora po lat czternaśtu Małżeństwa, a tym więcej przyczyniało się iey żalu, gdy się widziała co raz w lata starsze postępować bez nadziei Dziedzica ich znaczney substancyi, przez którą bezdzietność kończył się Dom znaczney Familii owego Miasta Ostuni; przeto strapiona Pani udała się do Wielebney Matki, wiedząc dobrze iak skuteczne były iey modlitwy, dla otrzymania odNaywyższego łaski w przypadkach zdesperowanych; opowiedziała z płaczem swoje pragnienia, a sługa Boża twarzą wesolą, y iakby z niey żartując odpowiedziała: *Będziesz pocieszona, a jednego dnia powiesz iż już więcej tego niechcę.* Wziela te słowa, iakby z ust Anioła sobie powiedziane, a pewna ufności y wesela powrocila się do siebie; y niezawiedła się na swoiey nadziei, albowiem sprawdziło się tak, iż miała która była przedtym nieplodna, w szęściu leciech siedmiu Synów,

4. Niemniey zadziwienia godne było Proroctwo
Ddd2

Ktore przepowiedziała jednemu Doktorowi, Imieniem Do-
nato Antonio Costa, ktoren umyślnie przyiachawszy z
Miaſta Cisternino, dla porady z Wielebnią Marką w swo-
ich bardzo trudnych intereſſach; y proſiwiſzy ją do For-
ty, przez iednę z ſwoich Corek w tymże będących Kła-
ſtorze; ona zamiast widzenia ſię z nim rzekła: *Idź, a mów*
Oycu twemu ażeby uſpokoił rzeczy dusze ſwoiey, y niech po-
rzuci te intereſſa. Obawiała ſię Corka taką nowinę mo-
wić ſwemu Oycu, lecz po kilka kroć razy pytana od nie-
go, na koniec odpowiedziała niepomyślnie poſtuſzeńſtwo,
ktore ſłowa mniey ſobie waſząc Doktor odpowiedział: *Do-*
ſyc mi ieſt na tym, zawsze ieſzcze będę miał lat dwie życia.
Lecz nieſzczęśliwy oſzukał ſię, albowiem wkrótkich dniach
potym Proroctwie wpadłszy w Febrę malignę, umarł.
Gdy iednak chorował, każdego dnia piſał do ſługi Bożej
aby ſię modliła o iego zdrowie, ktoremu ona zawsze od-
piſywała upewniając go w tym, że ſię zawsze będzie mo-
dliła o zbawienie duszy iego, iakoż zawsze codzień zale-
cała Zakonnicom, żeby ſię modliły za duszę Doktora
Koſty; Na oſtatek dnia 27. Sierpnia nad świtem, zbudzi-
ła iedną Zakonnice wedle ſiebie mieſzkającą, obligując
ją aby ſię modliła za duszę Doktora Koſty, ponieważ
była w niebeſpieczeńſtwie zbawienia. Niewyſzło tro-
chę czaſu, rzekła do niey, *iuż umarł, nieſtyſzyſz iak dzwo-*
nia? mówmy De profundis. Nie mogła pojąć Zakonnica,
iakim ſpołobem mogła wiedzieć o śmierci, y ſłyſzieć dzwo-
ny, ponieważ daleko od tamtego mieyſca było, to ieſt:
dobrych dzieſieć mil, lecz potym domyśliła ſię, że to by-
ło Niebieſkie objawienie, albowiem o koło południa przy-
szła

izła wiadomość o śmierci chorego Doktora, iż w ten sam
właśnie czas umarł; iak mowiła sługa Boża.

5. Podobna rzecz stała się lubo mająca odmien-
nieysze okoliczności, z drugim Oycem, także dwóch Za-
konnice tamtego Klasztoru. Ten zachorował był smier-
telnie, á iako nigdy niemyślił o porządku swego Domu,
tak w tym ostatnim terminie życia, tym bardziey niepo-
dobien był do wykonania tego, udał się przez list do Spo-
wiednika Wielebney Mitki, aby iey był przykazał pro-
sić BOGA, o pozwolenie tyle czasu, w którymby tylko
mogł rozporządzić swego Domu rzeczy. Uczynił zado-
fyć Spowiednik chęci chorego, y przykazał słudze Bożej,
aby się modliła; na co ona odpowiedziała: *Wykonam po-
stuszeństwo, ale jeżeli teraz BOG użyczy mu trochę czasu
życia, a on rzeczy swoich nieuspokoi, niewiem jeżeli potym be-
dzie miał czas, do uczynienia tego.* Ozdrowiał chory tak;
iak się BOGU podobało, za modlitwami sługi ięgo; lecz
iako człowiek był światowy, y kochający tylko rozrywki,
zamiast uspokojenia swoich interesów, pilnował tylko
według swego zwyczaju rozrywek. Przybył potym do
Klasztoru, dla odwiedzenia swoich Corek, á Wielebna
Matka przywoławszy do siebie Zakonnice, rozkazała im
aby przypomnieli Oycu o tym, co mu opowiedziała była
przez Spowiednika. Uczyniły tak Zakonnice, iak im ta-
skawa rozkała Przełożona; á on podziękowawszy za oznay-
mienie, przyobiecał iak nayprędzey to wykonać; lecz
według zwyczaju tych, którzy tylko mówią á nieczynią,
pilnując bardziey swego upodobania, y prowadząc życie
spokoyne, dalekie od tych niewygód, które z sobą przy-
noszą,

ności, dobry porządek Domowy, nic z tego nieuczynił co przyobiecał. Przeto iednego wieczora w zapuśty, gdy bardziej nad inne czasy wesóły siedział przy stole pięknie zastawionym u wieczerzy z przyjaciółmi y krewne mi, otoczony znienacka nieznosnemi boleściami umarł, y ledwie co tylko mógł ostatnie przyjąć Sakramenta, zostawiwszy (dla nieusłuchania przestrogi Wielebney Matki) ubogą swoją Familią zawikłaną w tyśiączne trudności.

6. Rzeczby była długa bardzo, gdyby przyszło wśzytkie wyliczyć Proroctwa, które sługa Boża tak wielu osobom przepowiedział, ile się ich do niey uciekało, tak dla ratunku, iakodla wzięcia porady; przytym iak wiele obiaśnie nia Niebieskiego, miała którym Bog obiawiał potrzeby ludzi tych, którzy się do niey uciekali, chociaż byli w odległości mieysca; przeto dośyć będzie na tym to tylko przypomnieć tu, co w Processach mowi o sobie, y o swojej Familii wyżej wyrażony Wielebny X. Don Carmelo Nicola Caporizi Archiprezbyter Miasta *Rutigliano*, Ten godny Kapłan, świadcząc o sławie świętobliwości, która była o słudze Bożej w tej Prowincyi ufundowana na cnorach y cudach, którymi była przybrana; przydaie iż on ile razy polecał modlitwom Wielebney Matki, tak swoją Osobę, iako też y swój Dom, zawsze doznawał skutku, otrzymując to, o co prosił y żądał. Nad to tenże pomeniony Archiprezbiter, dowiedział się od Zakończycielki, iż gdy był w iakim utrapieniu; ona oświecona światłem Niebieskim mowiła do Siostr: *A iakże? y nie modlicie się za naszym Archiprezbyterem Rutiglianskim, ktoreni*
jest

jest w utrapieniu. Dochodząc zaś prawdy Zakonnice ziego listów, w których o swoich oznaymiał przeciwnościach, oczywiście poznawały, iż miała z Nieba wiadomość oiego utrapieniach.

7. Niemniey głośne były cuda, ktoremi BOG potwierdzał świętobliwość tey swoiey flugi, nie ktore z nich tu się położą; ponieważ wiele już przedtym w innych Rozdziałach namieniło się. Vita Maria Cofano z Miasteczka Fazanu, miała Corkę kielkoletnią ułomną, mającą w sobie pokurczone żyły, tak dalece, iż gdy ręce z palcami razem spoione były, nie mogła ani iadać, ani żadney rzeczy wziąć do rąk. Słyszając ta o sławie świętobliwości flugi Bożey, ponieśła Corczkę do Klasztoru, prosząc iedney z Zakonnic, aby ją ukazała Wielebney Matce, która zdjeta miłosierdziem, uczyniła zadosyć iey żądaniu y wierze. Użaliła się fluga Boża widząc owę niewinną Panienkę, tak skaleczoną á wziąwszy ją za obie ręce, y podniosszy oczy w Niebo, rzekła: *Panie ta Dusza niewinna, nie wie iak szukać swego zdrowia: Ja luboniegódna, proszę cie przez twoie Imię. Co wy rzekłszy sama w sobie uspokoiła się, trwając nie iaki czas w milczeniu, á przytym obrociwszy się do przerzeczoney Zakonnicy przykazała, aby przyniosła biszkokt cukrowy, ktoren podala onemu dziecięciu mówiąc: *Duszo niewinna weś y odday to Matce Twoiey.* Na te słowa Panienka, iakby nigdy nie była kaleką wyciągnęła wnerżę ręce, złożyła bez trudności palce, á wziąwszy ow biszkokt, powrociła się do Matki doskonale zdrowa. Widząc dobra Niewiaśta swię Corkę rozwiązaną od wszelkiny przeskody á płacząc od wewnętrznego radości, wyszła z Forty á kogo*

á kogo tylko idąc widziała opowiadała ten cud, chwając B O G A zawsze cudownego w tey swoiey słudze.

8. Większego zadziwienia cud był ktoreń uczyniła Wielebna Matka na osobie Niewiaſty nazwiſkiem Angela Maria Vitale. Ta od urodzenia paralizem była zarażona; á mając już wieku ſwego lat trzy, ruſzyć na mieyſcu nie mogła ſię, nie mając nic wcale w ręku władzy, ani w nogach; przeto iakby żyjący trup noſzona była na ręku, albo też leżała na łożku. W tym opłakanym kalectwie zanieſiona była od Oycy do Kłaſztoru, aby była pokazana ſłudze Bożej, za którą z wielką ufnością otrzymania łaski onemu dźcięciu proſili Rodzice. Y nie zawiedli ſię; albowiem ſługa Boża przeżegnawſzy ją Krzyżem Świętym, á wzywając nad nią pomocy Boſkiej, w iednym momencie otrzymała zdrowie zarażonym członkom, y z zadziwieniem wſzyſtkich bez żadney pomocy włafnemi nogami poſzła do Domu ſwego, która przedtem nie tylko kroku uczynić nie mogła, ale nawet na nogach utrzymać ſię; iako wyznaią w Proceſſach Rodzice, y inni, którym była dobrze znaioma choroba nieuleczona owej Dzieciny.

9. Podobny cudowi namienionemu, ktoreń od wiełu widziany był, na osobie Maryanny Airoidy. Paralizem zarażona urodziła ſię, y już miała lat cztery nie mając władzy we wſzyſtkich członkach, á co więkſza już była bez nadziei ludzkiego ratunku. ſtawiono ją przed Wielebną Matką, która użaliwſzy ſię icę, przeżegnała ją Krzyżem Świętym, á ona wnetże za tym znakiem

zbawien-

zbawiennym, iako Paralityk na rozkaz Zbawiciela, skoczyła z rąk tego, ktoren ją trzymał y mocną á rzeźwą będąc, bieżała do swego Domu, niestyżąc żadnego bolu w rękach, ani w nogach, y podził dzień w doskonałym żyjąc zdrowiu. Krzyżem także Świętym w iednym momencie uzdrowiła Siostrę Agatę Fauzzi; ktora przez lat ośm uślawicznie na nogi chorowała, y za nieuleczoną od wszytkich Doktorow była uznana. Także Krzyżem Świętym w iednymże momencie uzdrowiła Siostrę Maryą Wiktoryą Defiati, ktora wielki bol cierpiała w oczach, dla ktorego nieposłobna była do naymnieyszey usługi Zakonney. Y na koniec podobnymże sposobem doskonale uleczyła Siostrę Maryą Wenerandę Mondella na nieuleczoną chorobę ręki prawey, ktora ją we dnie y w nocy nieznośnymi boleściami trapiła.

10. Cudownieysze było otrzymanie zdrowia, iednemu Imieniem Donato Antonio Cito ktoren sługi Bożey modlitwami był doskonale uleczoney, Ten wpoł paralizem był zarażony, nie mając żadney władzy w członkach zarażoney strony, ufilnie, y przez długi czas starali się Medycy wszystkimi y nayskutecznieyszymi lekarstwami o zdrowie oney słabey stronie, lecz daremnie, przeto iako nieuleczonego y bez żadney nadziei odstąpili. Żył lat wiele w tym nieszczęśliwym kalectwie, a nieznaydując żadney pomocy na ziemi, udał się do BOGA. Miał on-wiadomość, o cudach, które BOG czynił przez modlitwy swoiey wielkiey sługi Siostry Roży Maryi Serio. Przełożoney na ten czas Fazańkiego Klasztoru, przeto do niey się uciekł, á oznaymiwszy iey o swoiey chorobie, którą

Ecc

był

był złożony w naypiękniejszym życia swego wieku, prosił ją aby chciała otrzymać od swóiego Oblubieńca pożądanę onemu zdrowie. Przyobiecła Wielebna Matka; y co tolko zaczęła modlitwę, natychmiast chory znalazł się bydź zdrowym y czerstwym, tak iak przedtym był nim zachorował. Przez modlitwy także iey był w momencie iednym uleczony na boleści w głowie, nazwiskiem **Mikołay Antoni Pentasuglia**, ktoren przez dwa Miesiące ustawicznie chorował, różnych zażywaiąc skutecznych dla swego zdrowia lekarstw, bez żadney pomocy; y owszem wielce się lękał, aby dla okrutnych boleści, albo nieośzalał, albo nagle nie umarł, albo też niewpadł w apoplexyą.

II. Już prawie konała, mając Febrę malignę iedną Zakonnica Laiczka tamtego Klasztoru, Imieniem Siostra Bernardyna Sasso, á będąc już opatrzona Sakramentami, co godzina czekała wyjścia swey Duszy. Śmierć bliska tey dobrej Siostry, wszystkie trapiła Zakonnice, ile że wielce uolną była do wszystkich Klasztornych usług, która gdyby z tego świata zesła, znaczną Klasztor musiałby mieć niewygodę, ubolewała na to Wielebna Matka, uvažaiąc tak stratę Klasztoru, iako y boleść Zakonnicy, przeto przystąpiwszy do łóżka już prawie konającej Zakonnicy, bez żadnego lekarstwa, tylko bardzo delikatnie dotykaiąc się czoła, y kładąc rękę na iey głowie, w momencie doskonale ją uleczyła, tak dalece, iż mogła wszystkie usługi odprawiać z zadziwieniem wszystkich, á pśobliwie Doktorow, ktorzy iako świadczą w Procesach już ją mieli zdesperowaną y za umarłą.

12. Za umarłego już był miany od wszystkich *Pietro Giovanni Pignorile* na ktorego gdy malował Kłasztorne sklepienie po Kurytarzach, niespodziewanie urwał się ganek y tego z góry lecącego przywalił, tak bardzo że już był wszystko ostygł przywalony drzewem, żadnego niedając odetchnienia, ani znaku życia, prawie już trup. Przybiegła od BOGA nadchniona sługa Boża, a widząc nieszczęśliwego Malarza leżącego na ziemi, schyliła się ku niemu, y uczyniła znak Krzyża Świętego na czole, rzecz dziwna! ten który przedtym y znaku życia nie dał, wstał na nogi czerstwy y mocny, nie mając nawet żadnego znaku połamania kości, albo rany, lubo znaczna była wysokość miejsca, y wielość drzewa pod którym leżał przywalony, zaczym tego samego momentu pomagał ustawiać rusztowanie y drabiny, a powtore poszedłszy na ustawione rusztowanie, zaczęte kończył malowanie, żyjąc zawsze w doskonałym zdrowiu.

13. Lecz nie tylko BOG dla tym większego upewnienia o świętobliwości Wielebney Marki czynił niezwyckayne cuda, przez iey osobę, y przez iey modlitwy, ale nawet przez iey rzeczy, ktore były w poszanowaniu, y chowały się iako drogie relikwie, sądząc się każdy bydź szczęśliwym, ktokolwiek mógł bydź otrzymać od Zakonnicej iaki piatek oderznięty od iey Szkaplerza, albowi też iaką częśćkę zmaczaną w iey krwi, albo iaką inną rzecz ktorey używała. Jeden z tych przedziwnych cudów, doznała na swoiey Osobie *Domenica Manzile*; ta była wielce zdesperowana podczas rodzenia, gdy przez iakiś przypadek, umarło w iey żywocie dziecko, a otoczona okrutne-

mi boleściami, y ustawiczną mdłością nie mogła go z żywota swego wydać, przez ośm dni tę boleść cierpiała, nie mogąc onego małego trupa, ktorego miała we wnętrznościach wydać: już Doktorowie y Niewiaſty przy niej przytomne, osądźili zdeſperowane iey życie, y nic innego nie zakonklndowali, uważając tak długie boleści tylko iż za śmiercią onego dżięcia, powinna była naſtąpić śmierć Matki. Lecz iako ſię BOGU podobało, położono na nią sztuczkę Szkeplera ſługi Bożej ieſzcze żyjącej, y wnetż z wielką łatwością wydała z ſiebie sztukami niemowlę nie żywe, zgniłe y ſimrodliwe, zoſtając ſama doſkonale zdrową, y wyznając przed wſzyſtkimi, iż ten cud niekomu innemu powinien ſię być przypisać, tylko zaſługom ſługi Bożej, iako w Proceſſach przyznają Niewiaſty y inne oſoby tam przytomne.

14. Nie tylko choroby uſtępowały przez modlitwy y zaſługi naſzey Wielebney ſługi Bożej, ale nawet ſтворzenia nie mające zmyſłow, y ſame nawet żywioły poſłuszne były iey rozkazom. Widżiana była wiele razy podczas grzmotow, y nawalnicy, że wychodziła na dziedzińiec, a obrociwſzy ſię na tę stronę z ktorey powie trze groziło ruiną, przeżegnawſzy tylko Krzyżem Świętym, obracała obłoki na stronę, a przywracała pogodę. Gdy podczas gorącego lata od ſuchości omdlewały pola, y bydło w niebeſpieczeńſtwie było utraty, ludzie tamteyſi po wſiach mieſzkający, inſzego niewynaydowali ſpoſobu, tylko proſić o modlitwy Wielebney Matki, ktorych ona wzruſzoła prozbą co tylko zaczynała modlitwy ſwoje poſyłać ku Niebu, natychmiaſt obfity ſpadał deſzcz na po-
ciechę

ciechę onych ludzi, czyniąc w sercach ich nadzieję dobrego żniwa. Roku 1709 gdy wielkie panowały posuchy, zboża które były posiane już były prawie wyschły od gorąca, z ktorey przyczyny W. Kapituła naznaczyła Processyą publiczną, w ktorey od Kościoła Farnego, aż do Kościoła Klasztoru Świętego Jozefa, miał się być nieść Krucyfix cudowny, y tam miał być wystawiony dla publicznego Nabożeństwa ludu, mając stateczną nadzieję, iż BOG miłosierny, za modlitwami onych dobrych Zakonnicy, y ich Wielebney Matki starzhey, zmiłowałby się nad niemi. Na początku tedy Miesiąca Kwietnia w publiczney Processyi niesiono ow Krucyfix, ktorey iak tylko sługa Boża obaczyła wprowadzony do Kościoła, poczęła z w dychaniem, y łzami, prosić Boskiey dobroci, o pożądany deszcz. Następującą noc wzięstkę strawiła w chorze na modlitwie y pokutach, ponieważ zrana obaczyli posadzkę krwią zbrczoną y łzami zlaną. Jak się BOGU podobały modlitwy swoiey sługi, pokazał to pożądanym skutkiem, albowiem następującego dnia po przeniesieniu Krucyfixa, tak spadł obfity deszcz. iż pola wszystkie odmieniły się, za zieleniały zboża, y następujące żniwo dobre się zawiązało. Nieprzestała iednak sługa Boża swoiemi modlitwami, pokutą, y postem prosić BOGA o dalszą łaskę, trwając w tych Świętych cwiczeniach, przez wszystkie one ośm dni, przez które był Krucyfix wystawiony wtamtym Kościele; wszyscy tedy szaficznie przypisali ludzkiej skutecznej modlitwie y zasługom otrzymanie oney potrzebney ochłody ochłłym polom. Przez te, y tym podobne cuda, uczynione od sługi Bożej, y które teraz dla krotkości się opuszczają, było tam głośnie iej

Imię

Imię, y tak się rozeszła sława iey świętobliwości w tamtych Prowincyach, iż wszyscy wraz Panowie, y Pospolstwo uciekali się do niey, chcąc bydź ratowani iey skutecznemi modlitwami, tak w swoich Duchownych, iak y doczesnych potrzebach. Tak uczynili Xiążę y Xiężna Di Martina. Xiężna Di Trigiano (ktora na znak wdzięczności darowała do Kościoła onego Klasztoru bogaty kielich) y inni Kapłani, Proboszczowie, Archiprezbyterowie, y Świętcy ludzie, różnego stanu, iako można to poznać z Processu.

R O Z D Z I A Ł XLVI.

O swojej ostatniej chorobie, y o tym co się podczas tey choroby przytrafiło.

- I. **L**ubo nałza Wielebna Roza Marya sposobiła się przez cały czas życia swojego cwiczeniem w wielu heroicznych cnotach, y w ustawicznej ostryj pokucie, do otrzymania dobrej y Świętey śmierci, z tym wszystkim iey Oblubieniec, dla przymnożenia iey większey korony, y żeby ią tym bardziej sobie podobną uczynił, chciał onę przysposobić na końcu życia, długą y ciężką chorobą. Dnia tedy trzeciego Grudnia, Roku 1723. w dzień Świętego Franciszka Xawerego, iey wielkiego Patrona, wielki ią napadł kaszel, ktoren we dnie nie dał iey pokoiu, á w nocy odpoczynku: kaszel ten y duszność pochodziła z wewnętrznego gorąca, ktore się w iey pierśiach zdało, niby ustawicznym gorejącym płomieniem, á tylko coś trochy miewała folgi, gdy się zakrapiała zimną wodą; lecz po krotkim czasie, znowu się powracał kaszel ze zwyczajną dusznością. Doktorowie dla przy-

wro-

wrocenia iey snu, często gęsto dawali iey zażywać *Oppium*, lecz tym drażniąc chorobę, żadney iey nieczynili folgi. Ubolewały wielce nad nią Zakonnice, widząc ją wielkim otoczoną boleściami, lecz ona umysłem zwyciężającym wszystkie bole odpowiadała, iż to jest mało ie szczee za iey grzechy, á sercem statecznym ofiarowała swe ie bole zbolálemu JEZUSOWI, y dla ratunku dusz w *Czyscu* będących.

2. W tych ostrzych boleściach przetrwała Rok cały, to jest: od dnia 3 Grudnia, Roku 1723 aż do dnia tegoż Świętego Franciszka Xawerego, Roku 1724. w którym dzień niespodziewanie ustał w niey kaszel, y odstąpiła wszelka słabość; tak dalece: że słysząc się być mocną y czerstwą, zebrała Zakonnice, y uczyniła, do nich przemowę o cnotach tego chwalebnego Apostoła mówiąc z tak wielką gorącością, y zapaleniem ducha, iż niemogąc utrzymać w sobie impetu tej gorącości omdlała, á serce w niey tak gwałtownie skakało; iż się zdało wychodzić z pierś; przeto tak omdlała y drżącá iak była, zaprowadzona jest na rękach Siostr do swojej Celi. To drzenie serca, lubo nie z tak wielkim impetem, trwało w niey aż do drugiego dnia Lutego, Roku 1725. to jest: do Święta Oczyszczenia *Matki Boskiej*; tak zaś wielce była osłabła, y na siłach opadła od tej nowey choroby, iż ledwie co tylko bardzo zwolna mogła stąpie krokiem, aż potrzeba było dwóm Zakonnicom wspierać ją, w ten czas gdy miała iść po Kłasztorze, po schodach, albo zstępować do Komunii. Następującey zaś nocy potym Święcie, choroba odmieniła się, przyczyniając do palpitacyi serca, wielkie wzmity krwi; tak iż Zakonnice które ją pilnowały, mniemały

ły że się znowu otworzyła wewnętrzna rana ferca. Spy-
tana od Doktorow iakby się miała, odpowiedziała iż się
fryzała byź bardzo ranioną w pierśiach, y tak wielką
boleść mieć w sobie, iż się iey zdało, iakby wszystkie w so-
bie miała połamane kości; á że nieprzeſtawało ono plynie-
nie krwi, uradzili Doktorowie dla utamowania krwi, albo
też w inżą stronę odwrocenia, krew puścić. Ta porada
żadney iey folgi nieſprawila; y owszem wieczor pokaza-
ła się puchlina na nogach, którą ona poſtrzegłszy, rze-
kla do przytomnych Zakonníc. *Ta ieſt oſtatnia moja ch-
roba*, iakoż tak było, albowiem ſzerząc się puchlina, tak
się bardzo wzmocniła, iż obydwie nogi iak naytwardſzy
kamień ſtaneły, ordynowali Doktorowie dla zmiękczenia
oney twardoſci, y ſprowadzenia nabrzmiałoſci, aby była
zaprowadzona do łaźni, y tam żeby dwie Zakonnice mo-
cne, mocno ſciſkali owę puchlinę na nogach, przez co
mogliby się odwrócić humor tam ſpędzony, znoſiła znie-
zwyciężoną cierpliwoſcią te katownie, lecz zamiast fol-
gi; bardziej rozdrażniony ból wzniecał w ſercu palpi-
tacyą, na ciele puchlinę, a w pierſiach bardzo boleſną du-
ſzność, od ktorey zdało się, że miała była co moment
ſkonać: od ktorego czasu iuż nie mogła wiécey ani się ruſzyć,
ani leżeć, ale tylko muſiała z niewymowną ſwoją boleſcią
we dnie y w nocy ſiedzieć na krzeſle.

3. Cierpiała wſzyſtkie te boleſci pod czas wiel-
kiego poſtu, łącząc one z temi, ktore cierpiał iey uko-
chany Oblubieniec na krzyżu. Chciała iednak potym
w wielki Czwartek tak iak była ſłaba, umywać nogi Za-
konnicom, y mieć do nich zwyczajną przemowę, którą
dla

dla słabości nie mogła mieć długo, a iakoby w niej śmierć swoją przepowiedziała: na końcu te wyrzekła słowa: *Córki najmilsze ta już ostatnia jest funkcya umywania nog która odprawuję; ja mam nadzieję w waszych modlitwach, iż będzie przed Panem obmyta Dusza moja ze wszelkiej zmazy grzechównej żeby się mogła złączyć z naszym Oblubieńcem.* Co tylko skończyła mowę, wszystko Zgromadzenie iedno słaynemi głosy iedno płakać uważając, iż wkrótkim czasie mieli postracić swoją hochaną Matkę y niezawiedli się na tym, ulbowiem wnocy osmego dnia, Kwietnia takbardzo się wzmożła w niej słabość y palpitacya serca, iż iey zamknęła była mowę. Przywołano wnetże Doktorow aby jakimkolwiek sposobem mogli ją byli ratować, lecz widząc ją Doktorowie już blisko kresu życia, ordynowali za receptę Święte Sakramenta. Przybył dowiedziawszy się o tym co prędzey Spowiednik do Klasztoru, a wyspowiadawszy ją przyniósł w śród płaczących Zakonnice Najświętszy Wiatyk. Lecz gdy trzymał poświęconą Hostyą w ręku, przed Kommunią użaliwszy się nad Zakonniceami opłakującemi śmierć y stratę Jch kochanej Matki, wzbudzony wewnętrznym instynktem, przykazał iey w mocy Świętego posłuszeństwa, aby po przyjęciu Świętego Wiatyku, uprosiła u swego Oblubieńca, przedłużenie ieszcze trochę życia. Na te słowa uczyniła znak posłuszeństwa y wnetże iey dał Kommunią Kapłan, a zostawiwszy ją uspokojoną, aby zażywała słodkich delicyi, których iey Bog użyczał zawżę po Świętej Kommunii, odszedł z Zakonniceami do inney Celi. Trzy godziny całe w wielkim uspokoienu trwała wszystka zanurzona w BOGU; powróciwszy się zaś do zmysłów; głośno prosiła do siebie Oycy Spowie-

dnika przy wszystkich mówiąc: *Dziękuję ci Ojcze iż mi dałeś sposob dłużey cierpienia, y czas do większey pokuty.*

4. Ustał na ten czas ow śmiertelny paroxyzm, lecz nieustaly przeszłe choroby to jest: puchlina y mdłość. Doktorowie nie wiedząc iakiegoby lekarstwa na to zażyli widząc że przeszłe niepomagały, mówili Zakonnikom, aby przywołali innych ieszcze Doktorow dla porady, iakimby sposobem mogli ją ieszcze ratować. Chętnie zezwoliły nato Zokonnice, pragnąc usilnie zdrowia swojej Przełożoney, przeto z poblizszego Miasta czterech przednieyszich oney Prowincyi sprowadzili Doktorw, którzy wypytawszy się doskonale o chorobie, y uszykawszy ieszcze od tych, którzy do tego czasu ją leczyli zupełną relacyą; zaczęli Doktoriską radę. Przez trzy godziny zupełne w oczach iey dyszkuirowali, a na koniec po wielu reflexyach wszyscy się zgodzili, iż iey choroba była długą y śmiertelna, a zdrowie pod wątpieniem. Słuchała Wielebna Matka tę przykrą sentencyą wesołą twarzą y przyjęła ją zupełnie oddając się na wolą Boską tymi słowy: *Ieżeli tak chce czynić ze mna BCG, mało to jest za moje wielkie grzechy, niech się aziete zawsze ugo Świecia wola.* Spytali się iey, ieżeliby nie miała appetytu do iakiey potrawy csobliwey (która innych nie zażywała potraw tylko same iarzyny) albo też ieżeliby niepragnęła iakiey rzeczy, na co im tak odpowiedziała: *Moy pokarm nie jest inny, y moje ukontentowanie tylko pragnienie wiazić mego Oblubienca twarz w twarz, a boiażn nie inna, tylko że bym go nie straciła.* Opisali iey Regulę życia wielce przyros-

po-

powinna była codzień rano brać lekarstwo gorzkie y o-
brzydliwe á co ośm dni purgans, á ona nieuważając na
swoie nieukontentowanie punktualnie ie brała, posilając
się gorzką żołącią swego Pana, y mówiąc przy zażywaniu
nieprzyjemnych likworow z bardzo częstym powtarza-
niem ten strzelisty akt: *Zołci gorzka Jezusa moiego d-
day mi siły.* Przytym nakazali, aby do tego kracsta na
którym siedziała ustawicznie, przyprawiono kołka a iedna
z Zakonnice dwarazy na dzień żeby ją po Kurytarzu wo-
zila, dla poruszenia przeto w niey humorow. To reme-
dium było dla niey naygorzsze; albowiem oprocz grzmo-
tu koł, ktoreń wielce Jey głowę trapił, za każdym kro-
kiem zdało się Jey, że gwałtem wnętrzości z niey wy-
dzierano, Ztym wszystkim, żeby nieprześląpiła tych bole-
snych ordynacyi Doktorow, rano y wieczor punktualnie peł-
niła ich rozkaz z chęcią, wyglądając śmierci w tym cwicze-
niu bolesnego posłuszeństwa,

5. Widząc Doktor Serio iż ta iego nayukochańsza
Corka potych lekarstwach nieprzychodziła do zdrowia,
sam lubo podeszły wlecieh przybył dla iey odwiedze-
nia, żeby był sprobował nauką swoją doskonałą przez dłu-
gie doswiadczenie, ieżliby też niemógł skutecznym lekar-
stwem zwyciężyć choroby. Co tylko Ją obaczył dobry
staruszek, wszystek się welzy rozplłynął miarkując z tego
ostatniego iey widzenia, oney zdesperowane zdrowie. Nie
zmieszła się iednak wspaniała Corka, widząc iży stra-
pionego Rodzica, y owszem poczeła go cieszyć mówiąc:
ażebym się zgadzał z wolą Boską, y odnowił tę ofiarę kto-
rą z niey uczynił, gdy ją przyprowadził do Klasztoru, od-

dając ją na doskonałe całopalenie Oblubieńcowi Niebieskiemu, y że ona będąc pierwsza z między Corek iego żyjących, powinna była, pierwey, niż inne z tego świata schodzić. Te słowa powiedziane od sługi Bożej z twarzą wesołą, y z zupełnym oddaleniem od chęci długiego życia, były nie jakim posiłkiem strapionemu Rodzicowi; nie mogąc iednak dać odporu dłużey wewnętrznemu żalowi, pochodzącemu z miłości Oycowskiey, odszedł. Dnia następującego przyszedł znowu, żeby się był z nią pożegnał, widząc iż nie mógł nic wskorac, dla Jey poratowania. Lecz te przykre rozłączenie wycisnęło iży z oczu wszystkich przytomnych, albowiem dobra Corka, lubo wszystka przez puchlinę, y ustawiczną słabość, była w niešťczęśliwym położona terminie, z tym wszystkim iednak z niewymowną swoją boleścią, pokłęknęła przy nogach Rodzicielskich, y prosiła od niego ostatniego Oycowskiego błogosławieństwa. Dobry staruszek, wszystkie we iży rozplyniony pobłogosławił ją. Lecz pokłękawszy potym także y on, prosił, aby był błogosławiony od swoiey kochaney Corki, która żeby go była ukontentowawała, podniósłszy oczy y ręce w Niebo, na podziękowanie za dobrą edukacyą sobie daną, za facygi dla siebie podięte, za cierpliwość w pokrywaniu iey ułomności, za iży wylane nad nią, uprosiła mu u Oycy miłosierdzia pełność iego błogosławieństwa, kończąc modlitwę temi słowy: *Badź wesoł moy Oycze, do obaczenia się w Niebie.* Tak wielki był żal, ktoren wznieciły w tsercu owego dobre go Staruszka te ostatnie słowa y boleść, że iuż więcej nie-miał widzieć na tym świecie swoiey miley Roży Maryi,

iż

iż się bali wszyscy, aby ją był niepoprzedził śmiercią przy
ieyże obecności; przeto inni Doktorowie podnieśli go z
ziemi, a posiliwszy go zgadzaniem się z wolą Boską, od
prowadzili go do poiazdu, w środek leż całego ubolewają-
cego Zgromadzenia.

6. Dnia 14. Września, w dzień Święta Podwyż-
szenia Świętego Krzyża, prosiła aby ją zanieśli do Cho-
ru, dla uczynienia renowacyi *wotom* Zakonnych razem z
z innemi Siostrami. Tam przyniesiona, miała na swoim miej-
scu krótką ale bardzo skuteczną mowę, o odnowieniu Du-
cha; potem według swego zwyczajnego nabożeństwa, mo-
wiła Formę Profesyi, a potem wzięwszy w ręce Krucy-
fix, przed którym Profeski powinny były odnawiać wo-
ta, a utopiwszy oczy w ranę Świętego boku, tak stała
nieporuszona przez wszystkie czas funkcyi, y słyżały Za-
konnice, że cichym głosem mając twarz wesołą powtarza-
ła te słowa: *Lætata sum in his quæ dicta sunt mihi, in Domum
Domini ibimus.* Domyślały się przytomne Zakonnice, że
w ten czas Niebieski Oblubieniec upewniał ją o chwale
którą dla niej zgotował w Niebie. Po skończonej fun-
kcyi przespiewawszy *Te DEUM Laudamus* obłapiała
wszystkie swoje Zakonnice polecając się ich modlitwom
y poprzyślegając one, aby iey darowali występki popeł-
nione, podczas swego urzędu, napelniła żalnością serca
wszystkich ta Ceremonia, po której z płaczem odnieśli
ją do swojej Celi.

7. Trwała tak nabrzmiała y słaba aż do pierwszego
dnia Listego. Roku 1726. którego czasu n stał wielki
sen, o którym rozumieli Doktorowie, iż był letarg śmier-
terlny

telny, ponieważ żadnego znaku życia niepokazywała, tylko bardzo słaby oddech, tak dalece, iż gdy ją było trzeba trochy pośilić, musiano ją trącać y głośno wiele razy wołać a wzięwszy trochę pośilku znowu wracała się do snu spartą głowę trzymając na stołku maleńkim, kturen miała przed sobą, żeby była nieupadła; z podziwieniem jednak wszystkich w ten czas się tylko budziła, gdy miała przyjmować Święte Sakramenta, Spowiedź y Komunię. Była przez ten wszystek czas we śnie, y twarz mająca iasną, lecz iak przeszła godzina tych Świętych tajemnic, powoli powracała się do pierwszego spania. Spytana od Spowiednika czyaby zabawiała swoje siły wewnętrzne wtenczas, gdy trwała u spiona, odpowiadała: *Stoie przed Obecnością mego Oblubieńca y zjednoczona z moim Panem,* A drugi raz spytana czyaby myślała, odpowiadała: *Myśle o mękach mego ukochanego Oblubieńca, kture dla mnie poniośł na drzewie krzyżowym.*

8. W tym śnie, albo raczey uspokojeniu wewnętrznych sił, trwała śluga Boża od pierwszego dnia Lutego, aż do trzeciego Piątku Marcowego, kturego Bóg chciał, aby jeszcze była skosztowała gorzkiego kielicha, iego boleśney męki; w ktorey rozpamiętywaniu na ten czas była; przeto zawoławszy iedną Zakonnice ktera iey usługiwała, rzekła do niey: *Corko ratuy mnie, albowiem coś mi ciągnie szyję.* Co wyrzekłszy spadła iey głowa, głęboko bardzo nachylona aż na pierś; a ona powtarzała na bożnym głosem słowa konającego swego na krzyżu Oblubieńca: *Consummatum est.* Skończyło się: niemo gła już więcey na potym od tego czasu podnieść głowy do góry, którą gdy opatrywali Doktorowie y Cerulicy,

zgoz

zgodzili się na to, iż była wypadła z swoich sławow, za-
czym z niewymowną swoją boleścią tak musiała bywać, aż
do samej śmierci. Jak zaś wielka była ta męka, którą
na ten czas ponosiła, wyraziła tymi słowy przed Doktora-
mi iż się iey zdało iakby trzymała na głowie machine o-
gnistą, a na szyi bardzo ciężki łańcuch, ktoren swoim
ciężarem nakłaniał ją, y że gdy chciała podnosić głowę
słyszała, iż ten ciężar, wszystkie w niey wyciągał wne-
trzości. Niewiedziały strapione Zakonnice iakby ją kar-
mić, obawiając się aby się nieudusiła przez podanie do ust
iakiego pokarmu; lecz miłość wynalazła im sposoby; to jest
że przez cywkę delikatną podawali iey trochę rosółu, albo
innego iakiego likworu, którymby mogła życie swoje kon-
serwować.

9. Nie tu koniec boleści. Jey Oblubieniec ktoren
ją chciał mieć podobną sobie w kosztowaniu boleści swo-
iey okrutney męki, sporządził to, iż oprócz tych mąk
ktore poniosła pod czas swego życia, ieszcze skosztowa-
ła iedney, lecz cięższej daleko dla niey od tych, ktore
iuz cierpiała. Jako się wyżej powiedziało, była iuz na
wzor swego zbolełego Pana ubiczowana od piekielnych
katow, odebrała rzeczywiście koronę cierniową, wypię-
tnowane miała na rękach y na nogach rany y przekłute
ostrą włócznią serce, niedostawało tylko dla zupełności
wszystkiey męki ieszcze cierpieć w stydliwej męce nagości
y obnażenia, którą chciał Oblubieniec aby ponosiła.
Ze więcey iak przez Rok cały ust wicznie siedziała na
twardym krześle, z tey przyczyny bardzo boleśna y w sty-
dliwa rzuciła się Gangrena, przeto trzeba było aby ją

Do-

Doktorowie y Cerulicy opatrywali, y goili należącemi sposobu. Jey wstyd Panieński zabraniał zezwolić na tę kuratelę; a przeto bardziey wołała tysiąc razy umrzeć z boleści, niżeli pozwolić na to leczenie. Zakonnice które wielce się starały o zdrowie swoiey Przełożoney prosiły Spowiednika, aby ją swoim rozkazem przywiódł do kuracyi, wiedząc dobrze, że na same tylko Imię posłuszeństwa wszystkie trudności zwyciężyła. Spowiednik chciwy także razem z Zakonnicey zbawienia, nieomieszkał oney przykrego uczynić przykazania, na co Wielebna Matka bez żadney wymowki, mając przed oczyma nagość Krucyfixa, a zwyciężając wszystkie swoje przeciwności, wnetże odpowiedziała: *Także y moy Pan od wszystkiego ludu widziany był nagi za moje grzechy.* Wiele razy potym ponosiła tę mękę; tyle razy niezwyciężonym umysłem czyniła coraz nową ofiarę swemu BOGU. Ale że Gangrena coraz to bardziey się szerzyła, dla uśmierzzenia iey trzeba było ponosić y ogień, y żelazo. W wielki Wtorek tedy wykonano się to bolesne leczenie; Cerulik rznął iey Ciało razy kilka, a ona z niewymownym statkiem bynajmniej się niewzruszyła, ani najmniejszy dała znak niecierpliwości y bólu, ale tylko kiedyś nie kiedyś, powtarzała te słowa: *Mało to jeszcze za moje grzechy.* Po skończonym rżnięciu ciała przyzdo do ognia; gdzie ona nic innego Cerulikowi niepowiedziała, tylko te właśnie słowa: *Ile mak cierpiał moy Oblubieniec Niebieski na drzewie krzyżowym,* A potym sercem pełnym wspaniałości, wytrzymała siedm blach żelaza rozpalonego, bez najmniejszego ruszenia się y ięczenia y
nawet

nawet bez westchnienia, ale w ten sam czas tylko odpro-
wiała ze Spowiednikiem niektóre nabożeństwa. Gdy
zaś ostatni raz Cerulik rozpaloną przyłożył blachę,
która głębiej w ranę weszła, wzruszyła się wszystka
drząc, y wielkim głosem zawołała: *Miseri-*
cordias Domini in aeternum cantabo. Skończywszy boleśne
opatrzenie Cerulik, y zagoiwszy ranę, uważył że w ten
czas miała zmysły uspokojone, y iakby wszystka zanur-
żona była w głębokiej kontemplacyi. Zakonnice
przytomne tey boleśney katowni gorzko płakały, które
ona słodkiemi słowy cieszyła. Spytana od nich ieżeli też
wielki bol cierpiała, odpowiedziała iż za każdym rznie-
ciem zdało się iey, iakby targane w niej były wewnętrzno-
ści, na co Zakonnice odpowiedziały: *A za coż tedy*
Wielebność Wasza niedała iakiego znaku tey boleści
przez ućzenie, albo westchnienie? Na te słowa Wielebna
Matka rzekła: *Córki czytajcie y patrzcie w mięce naszego*
Oblubieńca: on wszystko ponosił dla miłości, a tam nim zwy-
ciężata tyle, y tak wielkie boleści. Odnawiały się codziennie
przy opatrywaniu te okrutne boleści, albowiem nie mo-
gąc przez boleść y nabrzmienie leżeć na łożu, musiła
koniecznie siedzieć natychże samych ranach; tak dalece, iż
się sami dziwili Doktorowie, twierdząc: to za cud, że
ciało tak wycieńczone długą chorobą, ustawnym głodem,
tyle boleśnemi kuracyami, y codziennemi bólami
mogło jeszcze bydz żywe. Zakonnice które ją bardzo
często odwiedzały, widząc ją tak zboląłą wielce nad nią
ubolewały, łącząc lzy z mową, lecz ona zwyciężając wży-
tkie boleści, mając na wzor swego zbolalego Oblubień-

ca, zawsze przed oczyma Niebo, cieszyła ie mówiąc: *Corki za co płaczecie niechay będzie katowane to ciało, ażeby zadość uczyniło za popełnione grzechy, dla odebrania po tym zapłaty w Niebie.*

10. Po dwóch dniach przyszli Doktorowie dla widzenia Wielebney Mátki; á obaczywszy rany, y niepostrzeżliży w nich nic złego, y owszem znajdując ją bez febry, poczeli mieć nadzieję o iej zdrowiu. Ona jednak zawsze stateczna była w tym mniemaniu; iż w krotce miała kończyć ten mizerny żywot, á przenieść się na zażywanie wiecznego spokoju; co tylko odeszli Doktorowie, rzekła do przytomnych: *Ci uważają moje pulsa, ale ja nieznacznie y powoli ustatę.* Przy tey okazji ieden z Doktorow widząc ją, iż nie mogła podnieść głowy dla widzenia kogo przy sobie; wielce ubolewał nad nią z tey przyczyny, iż ta słabość odbierała nawet od niey pociecnę tę, którąby miała z widzenia nawiedzających siebie; na co z wielką pokorą (poczytając to za pokutę dla grzechow swoich; iż nie mogła widzieć, nie tylko odwiedzających siebie, ale nawet podnieść oczu dla widzenia Nieba,) odpowiedziała: *Non sum digna videre altitudinem. Celi prae multitudine iniquitatis meae.* Nie jestem godna widzieć wysokości Nieba, dla wielkości nieprawości moey. Z czego on wielce zbudowany miarkował, zawsze co raz to większą światobliwość służy Bożey, iż nigdy nie tracila okazji cwiczenia się w Świętych cnotach, y przymnażać owego wielkiego kapitału zasług, ktoremi sobie zawsze robiła na niezwiędłą koronę chwały.

11. Nastąpił na ostatek dzień. Wielkopiątkowy, kto-

którego dnia niemogąc bydź zanieśioną do Choru dla od-
dania pokłonu drzewu Krzyża Świętego (według zwy-
czaju dnia tego) zadofyć uczyniła swemu nabożeństwu,
rozkazawszy krzyż przynieść do Celi, przyciskając go do
pierśi, kiedy dla nieposobności y bolow (które ponosi-
ła) nie mogła ułęknać dla uszanowania. W yrażić
niemożna nabożeństwa y też, z ktorymi oblaśniała ow
Święty znak naszego zbawienia; affektow, ktorymi wyra-
żała miłość swoją ku niemu, y słodkiego całowania, kto-
re czyniła na tym drzewie, na którym wisiał Zbawiciel
świata; a że nieoddalała od siebie owego krzyża, Zakon-
nice obawiając się, aby nie umarła w tych aktach od
gwałtowney miłości, rozkazały iey prześć tego, y wnet-
że oddała krzyż w ręce Siostry, przykazując aby go
przez całe swoje życie do siebie przyciskała, ponieważ nie
maż drogi bezpieczniejszey dla doyscia do wieczney szczęśli-
wości, nad ten krzyż.

R O Z D Z I A Ł XLVII.

*O Iey drogiey śmierci; o iey pogrzebie. y o nucznych
cudach przed pogrzebem.*

I. **G**Dy się zbliżała śmierć ługi Bożej, czwartego
dnia przed skonaniem, to jest w dzień piąty Ma-
ia, kazała zgromadzić wszystkie Zakonnice,
do których krótka, ale skuteczna miała mowę, chcąc im
zostawić iakoby Testamentem ostatnie Macierzyńskie na-
pomnienia; zalecała im tedy najłamprzod zachowanie
Bożkiego prawa, y przykazania Świętego Kościoła, potym
zupełne pilnowanie Reguły y Konstytucyi Zakonnych,
z cwiczeniem się w cnotach Świętych; potym zaś zalecała

im pokoy, y iedność między sobą, z tą wzajemną miłością, którą się kochały aż do tego dnia; zalecała na ostatek rychłe y ślepe posłuszeństwo, na wszystkie rozkazy tak Przełożonych postronnych, iako też y domowych. Po skończoney mowie kazała sobie iedney Zakonnicy podnieść głowę, żeby była ostatni raz obaczyła swoje miłe Corki, á widząc je wszystkie płaczące, na wzor swego cierpiącego Pana, któremu ona starała się być podobną w swym ostatnim terminie życia, rzekła do nich: *Filiae Ierusalem nolite flere super me, sed super Vos & super Filias uestras.* Corki nie płaczcie nademną; ale nad wami, y nad waszemi Corkami, iako m. wił nasz ukochany Oblubieniec do Niezłoty Miasta Ieruzolimskiego, to jest nad wami, iezeli nie będziecie Zakonnice doskonałemi, y nad waszemi Corkami, które będą drugie Zakonnice wstępujące potym do tego Klasztoru, a iezeli nieznayda was doskonałemi, będą Zakonnice Imieniem a nie rzeczą a tak potym poyazie na zgubę Ieruzalem, to jest nasz Zakon; przeto starajcie się zachować między sobą Święty pokoy y iedność, kochajcie między sobą Świętą miłość, bądźcie posłusznemi wszystkim, a tak będzie z wami Pan. Wyrzekliży te słowa, skłoniła głowę na pierś; y dała znak strapionym Zakonnicom, aby odeszły, sama się zostawiwszy dla polecenia Najswiętszey Matce Boskiej, y dobremu Pasterzowi Jezusowi tę swoię małą trzodę, którą przez tyle lat pilnowała, á już czas nadchodził porzucić ją.

2. W ten dzień y następujący, nic innego w Klasztorze niesłychać było, tylko płacz pospolicie wszystkich oczekiwających co moment śmierci Wielebney Matki.

Usta-

Ustała była na ten czas wszelka boiaźń rano siódmego dnia Maia, to jest w Wigilią chwalebne go Archanioła Świętego Michała, albowiem gdy przyszli Doktorowie, dla widzenia rany, y i probowawszy pulsów, znaleźli ją znacznie lepiej się mającą, z czego wielką nadzieję powzięli przyszłego zdrowia. Ona jednak wiedząc, iż się zbliżała iey śmierć, nie uważała mowy Doktorów; y owszem Spowiednikowi cieszącemu się z tego (ktorego dnia następującego, miał być naznaczyć Zakonnikom Świętą Komunią, do Świętego Michała Archaniola na dziękczynienie, iż słabość od niey zaczynała się oddalać, a na otrzymanie doskonałego w przyszły czas zdrowia, przydając ieszcze y to, iż nazajutrz po Świętym Michale miałby śpiewać Mszę BOGU, na podziękowanie za otrzymaną łaskę iey zdrowia,) odpowiedziała: *Beda śpiewały, ale za duszę moją, aby BOG raczył być przy mnie w tym ostatnim terminie życia mego, abym przyszła do zaczętey podróży końca która już powoli zaczęłam.* Toż samo mówiła do przytomnych Zakonnic, które do niey mówiły o tey Miży, iakoż tak się stało: albowiem nierychło przyśzedłszy Cerulik dla opatrzenia, znalazł ranę zapługawioną, Gangrenę rozszerzoną, a ciało ociążale, y już prawie bez sił. Po odejściu Cerulika wszedł Spowiednik, przed którym się spowiadała, a po odejściu Spowiednika, zabawiła się na słodkich rozmowach z swoim Oblubieńcem, a kazawszy przywołać potym trzy Zakonnice, które iey do pomocy były naznaczone, rzekła do nich: *Jutro podziękujecie Cerulikowi odemnie za jego usługę, która mi czyniła* a ja nie zapomnę o nim. Około 24. godziny przywołała

Sio-

Siostry y pytała się iey, gdzieby się znaydował Ociec Spowiednik, á usłyszawszy że się znaydował w bliskiey Celi, rzekła: *Mowcież tedy mi że już czas, abym i dał Święty Wiatyk.* Przeto o drugiey godzinie w noc, z asystentką kilku tylko Zikonnic, żeby nie było wielkiego zgłębku y zamieszania w Kłasztorze przyniesiony iest do niey Święty Wiatyk, który ona przyjęła ze znakami bardzo wielkiego nabożeństwa, y z niewypowiedzianą radością swego serca. ponieważ z wesołości iey twarzy y z łodkich łez z iey oczu płynących, oczywście poznać było iey wewnętrzne ducha delicye. Po przyjętey Kommunii skłoniła głowę na onym maleńkiem stoliku, który stał przed iey krzeselkiem, á przybliżając do pierśi krucyfix, z wielkim uspokojeniem trwała na gorącym dziękczynieniu aż do szóstej godziny w noc; po skończonym dziękczynieniu, znowu dała znać Spowiednikowi, aby iey dał ostatnie pomazanie, które przyjęła nie z mnieyszym nabożeństwem od tego, z iakim przyjmowała Święty Wiatyk, powtarzając wyraźnym głosem za każdą modlitwą *Amen.* Po skończonych Świętych Ceremoniach, á przyłożywszy znowu do pierśi Krucyfix, złożywszy ręce na krzyż powtore znowu wsparta na stoliku, z twarzą wesołą tak siedząc, przetrwała całe dni dwa, to iest: z wieczora od Wtorku siódmego dnia Maia, aż do 23. godziny Czwartku, dziewiątego dnia tegoż Miesiąca w nieprzerwanym spokoju.

3. Świadczy w Processach Spowiednik, iż będąc przy niey tego czasu, często co raz przypominał iey iaką modlitewkę strzeliła, albo uczynienie iakiego aktu

we-

wewnętrznego, y słyżzał iż głosem słabym y prawie obumarłym powtarzała zanim co iey namieniał; słyżzał przytym iż często bardzo cichym głosem powtarzała zwykle te swoje słowa: *Sanctus, Sanctus, Sanctus*, á wiele razy pytana czymby się zabawiła pod czas tego głębokiego spokoju, odpowiadała zawsze: *Myślę o moim Panu*. Trwała w tym uspokoienu nieprzerwanym tak na myśli, iako y na ciełe, aż do godziny dwudziestej, ktorego czasu nadziedł Officyał, aby też y on był obecnym y przytomnym podczas ostatniego zgonu sługi Boskiej, á ona iakby oczekiwając ostatniego błogosławieństwa od swego Przełożonego, powtarzając zwykle słowa, *Sanctus, Sanctus, Sanctus*, bez żadnego poruszenia, ani odmiany na twarzy, bez boiaźni śmierci, w środ modlitew swoich dobrych Cerek, spokojnie skonała, dziewiątego dnia Maja Roku 1726. mając życia swego lat 52. Zakonu 36. Gdy skończył Spowiednik zwyczajne modlitwy, wzięli tam będące Zakonnice to błogosławione Ciało y tak iak było ubrane położyły ie na materacu. Twarz ktora przed tym była blada y wyschła przez długą y ciężką chorobę, w iednym momencie pokazała się piękna y pełna, tak iakby iakiey Panny młodego wieku, ciało miętkie, y wolne członki. Jak wyszli z Klasztoru Officyał y Spowiednik, dorozumiały się Zakonnice inne, iż iuż była umarła Jch miła Matka, przeto tumultem wszyscy pobiegły do iey Celi, á widząc ią leżącą, poczęły rzewliwie płakać, żałując straty tey, ktora była strażniczką ich dusz, posiłkiem ich serc, y pomocą we wszystkich onych potrzebach. Matka Siostra Marya Benedykta, Siostra

zmarła

zmarley Wielebney Matki, żeby miała czas do ubrania ciała, a przytym żeby dała Zakonnicom cokolwiek czasu do utromowania wewnętrznego ich żalu, wysłała ie wszyſtkie do Choru, aby tam poſzły do nog Statuy Matki Boſkiej, proſząc aby ona miała o nich ſtaranie na mieyſcu ich zmarley Matki. Uſłuchały wnetże, y wylały wiele łez przed ową Świętą Statuą, tak zaś głoſne były ich płacze y ięczenia, iż ſłyſzane były y po bliſkich nawet ulicach. Tym czaſem dzieſięć dawnieyſzych Zakennic zoſtało ſię dla ubrania y pilnowania Ciała, a przytym dla ſpiewania nad nim według zwyczaju Zakonnego niektórych Pſalmow.

4. Stał ſię tegoż czaſu cud, a ten był iż tyle krwi żywey wyſzło z ran Gangreną zarażonych ſługi Bożej, iż mogły Zakonnice pilnujące nie tylko umaczać w niey tuwalnię, y wiele chuſtek, ale nawet napelnić iedno na czynię ſzkłane, która do dnia dſieyſzego konſerwuje ſię czyſta y rumiana, właſnie gdyby dopiero z żył była wypulczona; a to co więkſzym było podziwieniem, iż krew ta idąc z ran pogniłych y zepsułych, poſtremu ſłodką wydawała wonią, którą po dſie dſie w ſobie ma. Tym ſamym odorem Niebieſkim, oddają ſię nawet y chuſtki te, które ſą w niey zmaczane, a przytym ſuknie wszyſtkie, których zażywała podczas ſwoiey choroby. Przybrawszy Ciało, zanieſli go o drugiey godzinie w noc do Wieczernika, z ktorego ſą drzwi do Koſcioła, za którymi poſtawili go, chcąc zadołyć uczynić poſpolſtwa nabożeńſtwu, które ſię było już ruſzyło ieſzcze od wieczora, iak tylko rozgłoſiła ſię śmierć ſługi Bożej; á że w podobnych okoli-

okolicznościach mniej dyskretne nabożeństwo zgromadzonych ludzi częstokroć tumultem odwiedza ciało dla wzięcia nie znakomicie iakiey relikwii, z tey przyczyny opatrzyli drzwi dobrze mocną drewnianą kratą, przez którą od wszystkich snadno mogło się było widzieć, a od nikogo niedotchnąć. Tym czasem Zakonnice pilnowały koleją siedząc przez noc całą przy tym ukochanym depozycie, śpiewając Psalmy y Koronki, nie bez wzdychania y łez.

5. Nazajutrz rano dnia następującego iak tylko otworzono Kościół, tak wnet napełnił go lud, ktorentumultem biegał widzieć y ufzanować Ciało (iak oni mówili) Świętey, a po Mieście nic innego nie słychać było, tylko to: *Iuż umarła Święta, iuż umarła Święta*, y wzywając ieden drugiego, mówili, *Podźmy obaczyć Świętą*; iedni z nich mówili o cnotach, inni o cudach. Tym czasem Zakonnice za kratą śpiewali Wigilie za umarłych, a w Zgromadzonym ludu wzniecało się nabożeństwo ku zmarłej, y ufność w iey opiece. Gdy przyszła naznaczona godzina Wielebny Xiądz Officyał śpiewał Miłą żalobną, przy obecności JM. Pana Comendatora Fra Don Marco Garonda Generała adiutanta Kawalerow Maltańskich y Gubernatora tamtych Miast. który razem z Magistratem tego Miasta, y ze wszystkiemi Mieszczanym, y z wielu Gośćmi, przybył na tę pobożną funkcję, pociągający sławą świątobliwości sługi Bożej. Po skończonych Świętych Ceremoniach, tenże sam Wielebny Xiądz Officyał miał żalobną mowę do ludu, w ktorej opowiadał cnoty heroiczne, obławienia, y zachwycenia zmarłej,

Hhh

w kro-

w których iey Oblubieniec. napelniał. ią Niebieskimi
 słodyczami, y osobliwemi darami, iako to ogniem Nie-
 bieskim, koroną cierniową, wyrażeniem ran, y innemi
 niezliczonemi łaskami y cudy, ktorymi była od Nieba ob-
 darzona niezwyčajna świętobliwość iey życia. Nie bez
 też y serdecznego nabożeństwa od wszystkiego ludu słysza-
 ne były te niepoięte cuda Boskiey miłości: uczynione dla
 swoiey kochanki, przeto mającztąd wielkie o niey rozu-
 mienie, poczel: wszyscy nazywać ią Świętą, prosząc ka-
 dy dla swoiey szczegulney pociechy, o iaką. maleńką
 rzecz używaną od Wielebney Matki, aby ią mógł mieć
 tak, iak drogą relikwią. Dla dosyć uczynienia pobożnym
 proźbom, musiały Zakonnice rozdać wiele sztuczek po-
 strzyżonych iey Szkaplerza, Habitu, y chustek, y tych
 płocień zmaczanych we krwi, która ostatni raz wyszła z
 iey Ciała.

6.. Już było późno, a lud niechciał odstąpić od kra-
 ty, przez którą patrzył na ciało Wielebney Matki, tak
 dalece, iż ledwie z wielką pracą Officyał swoią powagą,
 Proboszcz Miasta tamtego, y Spowiednik Klasztoru, mo-
 gli ludzi z Kościoła wyprowadzić. Gdy zamkneli Ko-
 ściół, szły Zakonnice według zwyczaju, do pocałowania
 ostatni raz nog ich kochaney Matki, iak wiele było podczas
 tey żałobney funkcyi też, płaczow. onych dobrych Corek,
 może sobie sam zważyć ten co czyta. lepiej, niżeli to opi-
 śać piurem. Officyał ciesząc ie, zgromadził wszystkie
 do Gościnney izby, y uczynił do nich krotką mowę, w
 ktorey periwadował, aby się zgadzały z Boską dyspozy-
 cyą, y przestały płakać, albowiem choć straciły

Ma-

Matk
 Nieb
 BOG
 gof
 zał, a
 dniki

7
 Probo
 Spow
 Klas
 go c
 daw
 iodo
 piln
 ciała
 żywe
 słodk
 widze
 zapie
 wyp
 Mar
 1726
 piku
 zmo
 nieb
 loży
 wy,
 ona
 kolo

Matkę na ziemi, znaleźli iednak wielką opiekunkę w Niebie, y ieżeli była umarła światu, to zapewne żyje BOGU: od którego otrzymałaby dla nich wszelkie błogostawieństwo. Na koniec mocą pośluszeństwa przykazał, aby poszły do Refektarza na obiad, á on ze Spowiednikiem tym czasem odszedł.

7. Po obiedzie Officyał ze Spowiednikiem, y z Proboszczem (który przed tym przez nie iaki czas był Spowiednikiem Wielebney Matki) powrócili się do Klasztoru, dla uczynienia pogrzebu tego błogostawionego ciała; á wszedłszy do Wieczernika, rozkazali czterom dawnieyszym Zakonnicom, aby złożyli Ciało w trunnę iodłową umyślnie zrobioną, nim iednak zamkneli trunnę pilnie uważali, y żadnego niepostrzegli znaku zepsucia ciała, widząc twarz piękną, pełną, wolną, oczy iakby żywe; oglądali blizny ran na rękach, nogach, y czuli słodką wonność, z ciała wychodzącą. To odprawivszy widzenie, zamkneli mocnym zamkiem trunnę; y trzema zapieczętowali pieczęciami, kazawszy wielkimi literami wypisać te słowa: *Hic iacet corpus Matris Sororis Rosae Mariae, diētae de Sancto Antonio, quae obiit die 9na mensis Maji 1726.* Złożyli pomienioną trunnę do maleńkiego sklepiu, ktoren iest blisko Grobu pospolitego Zakonnicy, á zmowivszy zwyczajne nabożeństwo, odeszli. Niech tu niebędzie przykro Czytelnikowi, że przy depozycji, położy się ieszcze y Obraz sługi Boskiey, tymi samemi słowy, ktoremi opisała Wielebna Matka Przecorysza. Była ona mierney statury, komplexyi mocney y krwistej, koloru pięknego, y dobrego ułożenia na twarzy, lecz po-

Hhhz

tym

tym blada y wyniszczona, dla ustawicznych chorob y dymartwienia; twarz iey zawsze wesoła y miła była, usta uśmiechające, wargi subtelne y purpurowe, oczy wielkie czarne y wesołe, iednak skromne y pomiarkowane w patrzeniu, brwi czarne y okrągłe, nos trochy pociągły, iednak proporcjonalny do twarzy, która była podługowata, y trochy naznaczona ospą, stan prosty y iednakowy, nakształt Statuy; krok pomiarkowany y powolny, iesta przyjemne y ludzkie, tak dalece, iż ktokolwiek miał okazję traktowania z nią, zawżę był ukontentowany iey słodkimi y przyjemnymi obyczajami.

8. Wróćmy się iednak do zaczętey kończenia historyi. Comendator Girona, ktoren nie był przytomny pogrzebowi Wielebney Matki, chciał przynajmniey dla swoiey pociechy oglądać instrumenta iey pokuty; przeto zadość czyniąc iego pragnieniom, pokazano mu ostre dyscypliny, włosiennice, któremi trapiła swoje niewinne ciało, iedne z nich były tkane z twardych włosów, a inne przekładane kolcami żelaznemi y ostrymi, inne w których były poprzywiązowane sznurki, a w nich krzyżyki y subtelne kamyki, którymi męczyła swoje ciało. Procz tego, pokazali mu koszulę, y wela popalone ogniem Ducha Świętego, zatyczki y czapeczki zbroczone krwią, która płynęła z głowy w Piątki Marcowe, wyobrażenie iey serca wypiętnowane własną krwią na papierze; całował pobożny Kawaler z pokornym uszanowaniem te drogie pamiątki ostrości sługi Bożey; y te przedziwne znaki łask iey udzielonych z Nieba, a że pragnął mieć taką relikwią tego, Officyał darował mu pierścień, ktoren miała

na

na swoim palcu, z ktorego zdjął przed pogrzebem; Ten pierścień z wielkim ukontentowaniem odebrał y chowa go z niemniejszą pilnością.

9. Niebo także przyczyniło się do potwierdzenia świętobliwości naszej Wielebney Róży Maryi, przez osobliwe cuda; albowiem oprócz wonności przedziwney wychodzącej z iey krwi Ciała, y szat, iako się wyżej rzekło, przed iey pogrzebem pokazało wiele dowodów, iak wielkiego waloru przed Bogiem była iey opieka, y iak wiele mogła wyświadczyć tym, ktorzy się do niey uciekali. Wyznaie o sobie w Proceſſach Wielebna Matka *Suor Nicolaa Baldassari*, iż będąc przez Rok cały y Miesięcy ośm dla plynienia fluxu ogłuchła na iedno ucho, á zażywając dla uleczenia wiele skutecznych lekarstw, zamiast folgi, codzień, to więcej iey przybywało głuchoty, á przytym na tymże mieyscu nieznośnych bolow, tak dalece, iż nie mogła mieć odpoczynku. Gdy nastąpiła śmierć sługi Bożej, wzbudzona żywą wiarą, iżby otrzymała od Boga przez iey zasługi doskonałe zdrowie, poszła na to mieysce, gdzie leżało dla ludu pospolitego wystawione zmarłe ciało, á pokłękawszy u nog, przyłożyła do nich ucho chore ktorym się onych dotknęła, y wnetże tego momentu ustało to plynienie y ol, á słuch się przywrócił, z zadziwieniem całego Zgromadzenia, ktore dobrze wiedziało o tey chorobie, y od tego czasu na potym, nigdy iuż więcej tey y podobney nie cierpiała boleści.

10. Jedna Siostra Konwirszka nazwana Marya • Agnieszka Cerignola, cierpiała na kolenie nabrzmiałość
ktora

ktora oprócz ustawicznego bolu, czyniła iey nieposobne chodzenie, z ktorey przyczyny, z wielkim swoim żalem musiała albo leżeć na łożku, albo siedzieć na krześle. Cerulicy wszelkich zażywali sposobow, dla wyprowadzenia tego złego humoru, który w tym mieyscu miała, lecz zawsze nadaremno, przeto już zaniechali byli starania o kolo niey. Strapiona Siostra, opłakiwała nie tak swoje nieszczęście, iak śmierć swoiey Przełożoney, widząc się bydź nieposobną do oddania iey wystawionemu Ciału ostatniey usługi swego powinne go affektu, którą inne wykonały. Więc kiedy w nocy w tych trapiła się myślach, uczuła w sercu swoim wznieconą ufność ku zmarłej, spodziewając się odebrać pożądane zdrowie za iey przyczyną, wziąwszy tedy jedną chusteczkę z tych które były we krwi zmaczane niedawno wypłynioney z ran gangreną zarażonych flugi Bożey, owinęła sobie nią kolano, a zaśnąwszy śmaczno, wstała na zaiutrz rano do skonalie zdrowa, ponieważ ustąpiło nabrzmienie, y wszelka przeszkoda do chodzenia, tak dalece; iż mogła bydź przytomna z innemi pogrzebowi Wielebney Matki y sprawować usługi Klasztoru ktore do niey należały.

11. Jedna młoda Zakonnica Imieniem Siostra Marya Irene Ferrara, cierpiała na duszy wielkie pokusy, właśnie w ten sam czas, gdy siedziała przy Ciele flugi Bożey według swoiey kolei: a iako wiele razy zażywota jeszcze o tych szatańskich poduszczeniach iey się radziła, ktore z niewypowiedzianym utrapieniem duszy swoiey bardzo często cierpiała, tak w ten czas oświecona gruntowną nadzieją otrzymania od niey choć umarłej prętkiey folgi, do
niey

niey się udała. Nieomyliła się na swoiey Źnności; albowiem co tylko obrocila się ku swoiey kochaney Matce, prosząc ją o pomoc, obaczyła: że ona otworzyła oczy, y patrzała na nią przez nie iaki czas, a potym znowu powoli zamknęła ie; tak właśnie, iak gdy kto obudzony, znowu zasypia. Od tego weyrzenia łaskawego, odebrała strapiona Zakonnica wewnętrzną pomoc, y w tym punkcie rozproszyły się wszystkie myśli, które swoim okropnym zamieszaniem ciężko trapiły ieć ducha, a powrócił się do ieć serca pokoy, mając na potym za przyczyną sługi Bożey sumnienie spokojne, iako sama wyznała przed Przełożoną, y przed innemi Zakonicami, do których miała przyiaźń.

R O Z D Z I A Ł XLVIII

O niektórych pokazywaniach się sługi Bożey po ieć śmierci, y o różnych cudach od nieyże uczynionych.

I. **P**Ogrzeblszy Ciało sługi Bożey ieć dobre Córki, przeciwnym sposobem, iak się dzieie na świecie gdzie częstokroć razem z głosem dzwónów kończy się pamięć umarłego, miały zawsze żywą y stateczną w sercach swych pamięć: y właśnie gdyby ustawicnością miały przed oczyma, o inney rzeczy niedyszkutowali, tylko o niey, które heroiczne cnoty y dobre przykłady były im materią dyskursu, y najmilszą rzeczą do wspołeczney zabawy. Jak się podobała słudze Bożey w Niebie będącey (iak pobożnie o tym wierzyć się może) ta żywa pamięć, którą o niey miały ieć ukochane Córki, dała to poznać wieczora jednego, w krotce po swoiey chwale.

chwalebney śmierci. Były zgromadzone Zakonnice na miejscu rekreacyi, a rozmawiając jedna z drugą o rzeczach przedziwnych, które w życiu y przy śmierci czyniła ich miła Matka, znienacka obaczyły, iż z okna tego, które jest z Kłasztoru na ogrod weszło w środek nich światło niby błyskawicy, nie w momencie gasnące, ale długo trwające, które potym tam trwało, poki się Zakonnice bawiły na ten czas; iak zaś odchodzili do Celi, razem z niemi zniknęło światło, przez co dało się znać, iż Dusza Wielebney Matki pod figurą światła chciała być przytomną podczas rekreacyi swoich kochanych Corek. Następującego dnia ielżce bardziey potwierdzone zostały w tym pobożnym maiemaniu, albowiem wiedzidzszy do Celi sługi Bożey Siostra Klara Musco tam postana dla sprawienia iakiegoś interessa od Siostry Maryi Benedykty, rodzoney Siostry niegdyś zmarłej Wielebney Matki, obaczyła w niey też samę iasność, którą widziała przeszłego wieczora podczas rekreacyi. Przeto powiedziałszy Zakonnicom rzecz tę, zpokorą wszystkie dziękowały BOGU, iż z swoiey dobroci pozwolił im poznać chwałę, którą zażywała w Niebie ich kochana Matka.

2. Nietylko obiawiała się sługa Boża tey dobrey Zakonnicy przez podobieństwa y figury, ale częstokroć dawała się widzieć w własney swoiey postaci. Ielżce niewyszedł był ieden Miesiąc od iey drogiey śmierci, iż sama Siostra Klara Musco, czekając w Oratorium czasu examinu sumnienia zinnemi Zakonnicami obaczyła, iż z boku Ołtarza wielkiego w Kościele zstępowała po powietrzu Zakonnica, przyodziana bardzo iasną suknią
maiącą

mającą cierniową koronę wyrobioną z najczystszo-
 złota, a idąc tak po powietrzu, zbliżyła się do kraty o-
 wego Oratorium, która była od Kościoła daleko, na
 trzydzieści pędzi. Widząc to, wielce się przełękła; ale
 wnetże ucieszyła się, albowiem poznała miłą twarz swo-
 iej Matki, która bardzo nisko pokłoniwszy się tak, jak
 miała zwyczaj żyjąc, tąż samą drogą powróciła się na
 miejsce z którego była wyszła, y zniknęła. Oprócz te-
 go widziała dnia 29 Września, Roku 1726, w Wigi-
 lię Święta Świętego Michała Archanioła tego czasu;
 którego z innemi w pospolitości odprawiała Pacierze
 Kapłańskie; albowiem podniósłszy oczy od Brawiarza po-
 strzegła, iż Wielebna Matka stała w pośrodku Choru,
 a twarzą wesolą y milemi oczyma poglądała na koło na
 swoje Corki, jakby pokazując ukontentowanie z ich
 skromności, powagi, y nabożeństwa z któremi odpra-
 wiały Pacierze, potym zaś w krotce już ją niewidzia-
 ła.

3. Rokū następującego, to jest: 1727. dała się
 widzieć iey znowu w tymże samym Chorze dnia 28
 Czerwca w dzień Sobotny, gdy śpiewała Pacierze Kapłań-
 skie z innemi Zakonniciami, podczas gorącego nabożeń-
 stwa ustąpiła w sobie mocny instynkt do podniesienia
 oczu w górę, właśnie gdyby miała widzieć rzecz jaką y
 dziwną y niezwyčajną: uczyniła tak, a podniósłszy oczy,
 obaczyła Wielebną Matkę z poważną twarzą oraz y we-
 solą stojącą przed drzwiami Choru, trzymającą ręce na
 piersiach, słuchającą z wielkim ukontentowaniem śpiewania

Zakonnice, á poglądaiąc na tę stronę gdzie ona stała, w oczach iey zniknęła.

4. Większą pociechę odebrała też sama Siostra Klara z wizyty którą miała od Wielebney Matki w własney Celi, w wielkiej razui jednego zostawała melancholii pochodzącey z wewnętrznych skrupułów, które bardzo iey trapiły sumnienie. A iako przedtym miała we zwyczaiu za żywota sflugi Bożey, radzić się iey w tych swoich utrapieniach, y odbierała od nię pożądaną pomoc, tak na ten czas nabożnie się iey polecała, dla otrzymania zwyczajney folgi. Jakoż w iasney rzeczy nieomieszkała z pomocą, albowiem pokazawszy się iey w bardzo iasney szacie, trzymając w ręku Szkaplerz napełniony wielce drogiemi perłami, tak do nię rzekła: *Matko Klara bądź wesółá albowiem nie tylko cie będę ratowała w życiu, ale y przy śmierci.* Co wyrzekłszy zniknęła zostawiając ją w przedziwnym wewnętrznym pokoiu, ile że na iey widzenie rozprużyła się wśzystka ona melancholia, która iey smęła Duszę.

5. Roku potym 1729. gdy Wielebna Matka Siostra Marya Benedykta Przeorysza Klasztoru y Siostra sflugi Bożey, bardzo ciężko chorowała, y iuż prawie była zdesperowana od Doktorow, przerzeczona Siostra Klara z innemi Zakonnicami poszła do ciemnego sklepiu, gdzie odpoczywa ciało Wielebney Matki, y tam gorącemi modlitwami prosiły o otrzymanie od BOGA pożądanego zdrowia swojej Przełożoney. Trwały tak na modlitwie przez czas nie iaki, lecz że nie które Zakonnice powinny się były wrocić do swoich zabaw, ona
sama

sama się tylko została kończąc swoje modlitwy, ile że się iey zdało, iakby nie mogła odejść od tego grobu bez otrzymania łaski. Gdy tedy zezłami y z wzdychaniem wzniewała gorące modlitwy, usłyszała że ją ktoś wołał, a ona rozumiejąc że która z Zakonnice, wrocila się dla iey zawołania, obrocila się tedy, y obaczyła rzeczywiście Wielebną Matkę w białym płaszczu tak, iak Zakonnice przystępują do Świętey Kommunii, która wezłową twarzą rzekła do niey te właśnie słowa: *Matko Klara bądź wesłową, albowiem Marya Benedykta ozdrowicie z tey choroby.* To wyrzekłszy zniknęła, przeto pełna radości, wnetże poszła z tą wesłową nowiną do wszystkich Zakonnice które były wielce strapione, obawiając się straty tey do brey Matki, albowiem zdało się im, że w niey mieli drugą Różę Maryą, a skutek pokazał, iż prawdziwe było widzenie, albowiem od tego czasu poczęła przychodzić do siebie chora, y przyszła do doskonałego zdrowia.

6. Pokazała się także Wielebna Matka Siostrze Maryi Babptyście Baldassari. Cierpiała ona bardzo wielką duszność w pierśiach, tak, że częstokroć odetchu nawet mieć nie mogła. Wszystkich zażywali sposobow Doktorowie dla iey uleczenia, lecz bez żadnego skutku, y owszem wzmacniając się zawżę choroba, niebezpieczniej sze codzień robiła zdrowie, tak dalece, iż wieczora lednego tak wielkie cierpiała ściśnienie pierśi, że rozumiała, iż wcale oddech straciła, przeto potrzeba było koniecznie aby opatrzona była Sakramentami. W tym utrapieniu wzniecila się w sercu iey żywa ufność w słodze Bożey, mając nadzieję, iż za iey wielowładną modli-

twą, byłaby uwolniona od następującego niebezpieczeństwa życia, y od tak ciężkiej choroby, która ją uławić zaczęła. Przeto poprosiwszy do siebie Siostry Maryi Benedykty, (ktorey Wielebna Matka żyjąc na świecie z rozkazu Przełożonych była posłuszna,) prosiła ją o rozkazanie, aby uprosiła od Dawcy wszystkiego dobra, po żądane zdrowie, na co Siostra Benedykta wziąwszy Szkaplerz w którym chodziła aż do śmierci Wielebna Matka, położyła go na piersiach chorey, a podniosły oczy w Niebo, rozkazała mówiąc te słowa: *Siostro Rozo Maryo przykazuje ci w mocy Świętego posłuszeństwa, abyś prosiła BOGA o zdrowie tej Zakonnicy chorey, a iakoś była mnie posłuszna za żywota, tak bądź posłuszna y po śmierci.* A zostawiwszy Szkaplerz na piersiach chorey odeszła do swoiey Celi. Po odejściu Siostry Maryi Benedykty, zasnęła trochę chora, a słysząc iż ktoś się ręką dotykał mieysca chorego, otworzyła oczy lecz nikogo przy sobie nie zobaczyła, przeto rozumiejąc iż to było iakie oszukanie na zmysłach, powtore zasnęła, lecz słysząc, iż powtore ktoś się iey dotykał, doskonale przebudziła się, a że na ten czas światło świeciło się w Celi, prawdziwie y rzetelnie obaczyła przy swoim łóżku stojącą figurę Bożą. Coś trochę była przelęta się z tego widzenia, lecz ośmieliwszy się, spytała iakimbym sposobem umarłą będąc, znajdowała się obecną w Celi, a figura Boża zadość czyniąc pytaniu odpowiedziała: *Iam tu przyszła dla wypełnienia posłuszeństwa, y uczyniwszy znak Krzyża Świętego na piersiach, zniknęła, ktorego momentu dosko-*

nale

nale ozdrowiała chora, y nazajutrz dnia następującego z łóżka wstała, nie niecierpiąc żadney napotym słabości.

7. Siostra Anna Łucya Stasi, cierpiąc chorobę nazwaną *Reumatismus* ustawiczością na łóżku leżała, zewsząd otoczona tak wielkimi boleściami, iż ani we dnie ani w nocy mieć nie mogła odpoczynku. Obawiali się Doktorowie o iey życie, miarkując, iż co dzień to bardziej była słabsza, a choroba bynajmniey nieustępowała na codzienne lekarstwa od niey brane; przeto nocy iedney, gdy naywiększymi wsparta była boleściami, wołała o ratunek y miłosierdzie Wielebney Matki, widząc iż już więcej niemiała siły, do zniesienia tych okrutnych boleści. Nieomieszkała śluga Boża z poratowaniem, albowiem pokazawszy się iey w wielkiej światłości, przez długi czas napominała ją, przypominając zbawienną nauki tyle razy za swego życia iey dane, a nadewszystko przypominała wyrzeczenie się własney woli, y zupełne zgadzanie się z wolą Boską, a potym ręką dotknąwszy się iey nog gdzie nieznosne cierpiała boleści, zupełnie ją uzdrowiła, iakoż następującego dnia chora wstała z łóżka, powracając się do opuszczonych usług Klasztornych, iak gdyby przedtym niechorowała. Widząc to Zakonnice, oddały dzięki BOGU y ich Wielebney Matce, iż tak wielkimi cudami pomocą była potrzebom iey Corek.

8. Nie tylko śluga Boża dawała się widzieć w Klasztornych tylko murach y swoim tylko Corkom, ale oprócz tego Osobom postronnym, od których niebyła
znana

znana, y nigdy widziana. Tak się natrafiło iednemu Imieniem Benedyktowi Turleo, Obywatelowi Miasta Ostuni, ten chorując bardzo na ścyatykę, która go przez wiele Mieścicy trzymała na łożku, bez żadney folgi, nicopuścił bynajmnieyszego lekarstwa, dla przywrocenia pożądanego zdrowia, lecz zawsze bez skutku. Słyszał on o głośney świętobliwości Siostry Pana Marc! Antoniego Serio, Zakonnicy Klasztoru Fazańskiego już zmarłej, lecz iako ją nigdy przedtym niewidział, tak też mniey uważał głośney sławy iey cnot y cudow. Jedney nocy, gdy z większym impetem otoczyły go boleści, przyszła mu na myśl mowa którą słyszał o świętobliwości Siostry Roży Maryi Serio, a wzywając ją po wielekroć razy tym Imieniem, prosił o otrzymanie od BOGA zdrowia. Tak wezwawszy sługę Bożą trochę zasnął, lecz wnetże obudzony, otworzywszy oczy, obaczył przy sobie stojącą Zakonnice Zakonu Karmelitańskiego ubraną we wszystkim stroju to jest: w welum czarnym y białym na głowie, w Habcie szarym y płaszczu białym, która tak do niego rzekła: *Miey ufność żeś zdrow, a wiedz o tym, iż ja jestem Siostra Marka Antoniego Serio Roża Marya.* Po których słowach zniknęła y wnetże tegoż samego momentu uczuł, iakby z niego oderwał się y wypadł bardzo wielki ciężar, od ktorego słysząc folgę, ustała boleść, a sily się powrociły, nazajutrz rano przed czasem wstał z łożka y zdrow chodził po Mieście, przed każdym z kim tylko się widział opowiadał cudowny swoy przypadek, ku większey BOGA chwale, y czci iego sługi Roży Maryi.

RO.

R O Z D Z I A Ł XLIX.

O nie których cudach uczynionych od Źugi Bożej
po Źwoicy śmierci.

I. **R**óższerażąc się codziennie bardzicy Źława zgłó-
śnych cudow, ktore czynił BOG na wzywanie
y przez relikwie naszej Wielebney Siostry Ro-
ży Maryi, nie tylko nabożniku niey udawali się do Prze-
łożoney Kłafztoru, dla otrzymania ich trochę, ale oprócz
tego do innych Osob, ktore z okazyi przytomności na
pogrzebie Źugi Bożej, obficie się w nie zapomogli. Je-
den z tych do ktorego się naybardzicy udawali, był W.
Xiędź *Don Michel? Angiolo Massari* Kanonik Kościoła
Metropolitańskiego w Barze, ktory że na ten czas był Of-
ficialem w Fazanie, podczas śmierci Źugi Bożej, miał
Źposobność dobrze się wte relikwie przyłposobić. Ten
godny Kapłan wielce sobie poważając Źwiątobliwość
Wielebney Matki, chciał przy tym wyrazić go na umy-
Źłach tych wŹzystkich, z ktoremikolwiek kiedy przeŹta-
wał, a pragnąc byđż pomocą bliźniemu, obŹiłą ręką rozda-
wał, ktokolwiek go o nie prosił. Będąc tedy dnia ie-
dnego w Rezydencyi przerzeczonego Xiędza Kanonika
Massari, człek jeden nazwiŹkiem Anioł Celano, konŹztu
Stolarikiego, dla dokończenia nie ktorych Źwoich interes-
Źow, przybył tam Źługa Xiędza Kanonika Calò, proŹsząc
go od Źwego Pana o relikwie Źugi Bożej, ktoremu wnet-
że otworzywszy Źzkatulę udzielił: widząc przerzeczoney
Anioł w udzieleniu relikwii prętkość tego Prałata, tak-
że y on ośmielił się dla siebie proŹić, iakoż z podobną Źa-
Źkawością odebrał od niego kawalek Habitu y trochę
płócienka zmaczanego we krwi.

mu, dał schować te relikwie Joannie Tereffie Meuli swó-
 iey Zonie, która wziąwszy je z wielką uczciwością,
 chowała jako skarb drogi. Ta darowizna od Xiędza
 Kanonika Massari uczyniona Aniołowi była w kilku
 Miesiącach po śmierci Wielebney Matki. W Marcu
 tedy Roku 1727. przerwczona Joanna Tereffa poczęła cier-
 pieć wielkie plynienie zarazliwego humoru z głowy,
 które przez nozdrza wypadając, wielkie nabrzmienie no-
 sa uczyniło, sprawiając tak obrzydliwą szpetność na twa-
 rzy, iako też niecznośne boleści, dla których ustawicznie
 musiała leżeć na łożku. Starał się Cerulik różnemi spo-
 sobami wyprowadzić ow zarazliwy humor, ktorem tym
 więcej co raz przybywał y to sprawił, że już nos zaczy-
 nał czernieć, a obawiając się tam Gangreny, nazajutrz
 następującego dnia, postanowił żelazem y ogniem temu
 złemu zabieżeć, albo nos urznąć. Słyszając chora tę bo-
 leśną Cerulika rezolucyą, poczęła rzewliwie płakać,
 swoje o płakując nieszczęśliwość, tak dla bólu ktorem mia-
 ła w tej kuracyi ponosić, iako też dla szpetności, którą
 miała mieć przez wszystkie czas życia swego. Lecz gdy
 tak sama w sobie płacząc rozważała, przyszło iey na
 myśl, że miała relikwie wyżej wyrażone sługi Bożej,
 dane sobie od Męża do schowania, które z żywą wiarą
 przyłożywszy, przywinęła do miejsca chorego, czyniąc
 wotum, iż jeżeliby ozdrowiała, tedyby poszła do Fazanu
 nawiedzić tej Grob. To uczyniwszy, smaczno zaśnęła,
 śpiąc przez noc całą, która przedtym dla boleści, oczu
 zamknąć niemogła: nazajutrz rano obudziwszy się, nie-
 słyszała więcej boleści, a odwinąwszy ranę, zupełnie
 zdrową

zdrową się bydz obaczyła, właśnie gdyby na tym miejscu nigdy przedtym żadnego bolu nie miała; z podziwieniem nie tylko Cerulika, ale y tych wszystkich, którzy ją przedtym widzieli chorą, a potym zdrową, chwając BOGA cudownego w tey swoiey służce. Pożła potym Joanna Tereffa z Aniołem swoim Mężem, wypełnić wotum, porwierdzając przysięgą cud ten w Processach które się na ten czas czyniły.

2. Te relikwie Joanny Tereffy oprócz tego były pomocne innym, którym przykładala wzbudzając w nich wiarę, tym przykładem; iak sama otrzymała łaskę. Sioiąc dnia iednego we drzwiach Domu swego, przechodziła tamtędy iey powinna, Imieniem Santa Bottalica, która prowadziła z sobą Synaczka w ośmiu letech Imieniem Mikolaia, mającego zawinioną rękę y przywiązaną do pierśi. Spyta Joanna Tereffa, coby cierpiało dziecię? a Matka odprowadziwszy go na stonę, odwinela y dała widzieć, iako to niewinne dziecię cierpiało bol nazwany *Spina ventosa*, który węzykiem idąc nietylko zranił całą rękę prawą, ale iuż przychodził do ramienia, z oczywistym niebezpieczeństwem kaleczeń. Użaliwszy się go Joanna, nie mogąc się wstrzymać, zawołała: *Biedne azie cię! biedne dziecię! Ja cię chcę uzdrowić*, a mając żywą wiarę, pobiegła na górę po relikwie sługi Bożej, z których ustrzygła dwa kawalki, ieden z Habitu, a drugi z płócienka we krwi zmaczanego, z których kaźdey części po kilku nitek wysnuwszy, powkładała w te rany, które były na ręku, y z pilnością ie zawiązywłszy, rzekła: *Mikolaiu mney usność w służce Bożej, która jest w Fazanie, a*
Kkk *bausz*

*Waż. wesoł, bo wnet będziesz zdrow. Odeszło Dziecię z Ma-
tką, y tegoż samago dnia ustała boleść y rany pozasycha-
ły, tak dalece, że iuż mógł ręką ruszyć y władnąć. Czwar-
tego dnia, gdy szło ono dziecię po przed Dom swoiey Do-
brodzieyki, zawołała go, y spytała iakby się miał, odpo-
wiedział: iż był wcale zdrow, y mógł władnąć, ręką y
dobrze pisać, iakoż w samey rzeczy, wziąwszy pióro przy-
niey pisał; á chcąc widzieć własnemi oczyma rękę uzdro-
wioną, obaczyła wszystkie rany zupełnie zagoione, y
zblizn spadającą łuskę, na znak świeżego zagoienia ciała,
ktora rzecz wielką ją napelniła radością, z czego chwa-
liła BOGA, ktoren nowemi y ustawicznymi cudy po-
zwierdzał świątobliwość swoiey flugi.*

3. Drugi cud znayduie się w Prócessach učinio-
ny od flugi Bożey przez relikwie Joanny Tereffy, na O-
fobie Błażeia Stramella, Obywatela Miasta Baru. Ten
zdanego czasu cierpiał wielkie boleści chorując na
scyatykę, od ktorey tak na zdrowiu szwankował, że iuż Do-
ktorowie ordynowali dla niego Święte Sakramenta, iako-
ż wnerze mu kazano się spowiadać y przyjąć Wia-
tyk, obawiając się, aby od gwałtownych boleści nie u-
marł. Doszła do uszu Joanny Tereffy wiadomość nieszczę-
śliwego stanu, w którym się znaydował pomieniony Stra-
mella, przeto iako dobra Sąsiadka, czyniąc zadość po-
winności tey którą miłość y ludźkość wyciąga, postanowi-
ła go odwiedzić. Poszła tedy do niego, á widząc go opu-
szczonego od wszelkiey ludzkiey pomocy, zdało się iey aby
była użyła nad nim cudownych relikwii flugi Bożey,
ktore miała u siebie, powrociwszy się tedy do domu, wzię-
ła relikwie, á przyniośszy ie do konającego iuż prawie,
rzekła:

rzekła: *Badź wesół, bo wnet będziesz zdrow, a miew u-*
fnosć w studze Bożey Siostrze Róży Maryi z Fazanu, która
się uzdrowi. To wyrzekłszy przyłożyła z wielką ufnos-
 ścią do tego miewsea gdzie ból cierpiał relikwie. Jak
 skoro tylko niemi dotknęła się, natychmiast wszystkie już
 prawie konającemu ustały boleści, a zasnęwszy śmaczno
 leżał tak noc całą, nazajutrz dnia następującego bardzo
 rano y przed czasem wstał z łóżka zdrowy mocny, wła-
 śnie gdyby nigdy niechorował; a napotwierdzenie cu-
 downym sposobem otrzymanego zdrowia poszedł w po-
 le, y cały dzień pracował, z podziwieniem, tych którzy
 dnia wczorajszego widzieli go w progach śmierci.

4. Namieniło się wyżej o Wielebnym Xiędzu
 Archiprezbyterze Miasta Rutyglianu, nazwiskiem Don
 Carmelo Niccolo Caporisi wielkim uczciwie służy Bo-
 żey, gdy jeszcze żył. Ten Godny Kapłan cierpiąc tak
 wewnętrzne, iako y powierzchowne słabości, udał się do
 niej już umarłey, y był cudownym sposobem uzdrowion.
 Jak zaś się rzecz miała, lepiej niemożna wyrazić, iak
 iego własnymi słowy, ktoremi pod przysięgą w Poczestach
 zeznaie. Te tedy są słowa ięgo: Roku 1727.. w Mie-
 ściacu Lutym cierpiąłem niemoc bolesną, która mnie przypro-
 wadziła była do ostatniego terminu życia, osłabiła na siłach,
 wyniszczone na ciele, zmęczony wewnętrznie straszliwymi na
 umyśle widmiskami, które niepozwalaty mi najmniejszego spo-
 koju we dnie, ani w nocy, nie mogłem przez wiele Miesięcy u-
 stawicznie, y cierpiąc ból w głowie tak, iż ledwie mógłem
 zmiarkować czyli na tym, czyli na drugim miejscu śniecie, ze-
 szły na żołądku nie mogłem skosztować najmniejszego po-
 karmu, straciłem był ciepło naturalne y ięgo moc y lubo do-

skonali Doktorowie wszystkich zażywali sposobow przez naywy-
 bornieysze lekarstwa, wszystko to było bez skutku; albowiem
 naygłównieysza moja boleść była wewnętrzną, gdzie lekarstwa
 nic niepomogły, a przeto rzecz już była zdesperowana, żeby
 mi zaś byli r. zrymkę uczynili, kazali mi wstać z łóżka, lubom był
 wszystek schorzałysa iednego dnia wzięła mnie chęć iść, y na-
 wiedzieć moy Kościół, lubom był bez sił, sprawił to Pan, iż
 mi drogę zaszeat Don Niccolo Marzovilla, którymnie widząc,
 ublewał, y czytał mi list, w którym mu oznaymiono, iż Don
 Antonio d! Attilo syn Pani Angeli, della Gatta Siostry Bisku-
 pa Bitontu, z Miasta Otranto, znayduacy się niebezpiecznym
 życia, Goraco polecił się studze Bożey, y za dotknięciem reli-
 kwii iey pozwoloney od Xiedza Biskupa swego. Wuia, tegoż
 samego momentu odebrał doskonałe zdrowie; dla ktorey przyczy-
 ny sam swoia osoba przybył do Fazanu odwiedzić grob, y
 podziękować za odebrane zdrowie. Ia to słysząc z wewnę-
 trznego natchnienia; nabożnie ofiarowałem się przerzeczoney
 studze Bożey; mowiac: Siostro moja, Siostro Roza Ma-
 rya kiedyś mnie za żywota tak bardzo kochała, teraz gdy ie-
 steś w Niebie; patrzac się na twarz Boska, ieszcześ mnie po-
 winna tym bardziej kochać, a przeto cie proszę abyś nieza-
 pominata o mnie, w tych moich gwałtownych potrzebach, z
 wielką wiarą powrociłem się do Domu; y wzięłem sztuczkę
 chustki zmaczaney we krwi stugi Bożey, y ieden płatek z iey
 Habitu, te przyłożywszy na żołądek; tego momentu uczułem
 się bydź zdrowszym, y wolnym od przeszłych ciężkich boleści,
 rozjaśnił umysł zaciemiony, y wolny z ostat od onych sira-
 sznych widokow, które mnie trapiły; tak dalece, że się mogł
 spowiadać. W nocy położyłem się spać, y w samey rzeczy
 odebra-

odebrałem zdrowie (które od Doktorów było zdesperowane) za przyczyną sługi Bożej, tak dalece; iż z podziwieniem każdego zacząłem sprawować usługi dawne około dusz, spowiadając ludzi i sprawując obrządki w Kościele zdrowy i wolen tak, gdyby mnie nigdy choroba nie dotknęła; y od tamtego czasu aż podziś dzień noszę na sobie pomienione relikwie, tak zaś wielkie miałem nabożeństwo, iż z całą moją Familiją w Maiu, Roku 1727 do tego Miasta przyszedłem dla nawiedzenia y uczczenia grobu pomienionej sługi Bożej, a przytym dla dziękczynienia za iey dobrodziejstwa y cudo, a że na ten czas był czas ciepły, otworzyły się wszystkie pory migo ciała, y iak wiele z siebie wylałem potu, iżem osłabiał, obawiając się, aby z tey okazji nie nastąpiła febra iako przeszłych razów tego doświadczyłem, lecz wnetże miałem ufność w słudze Bożej, poszedłem do Klasztoru tego Miasta, wszyszek potem zlany, a rozmawiając z Zakonniciami, o Świętej śmierci sługi Bożej, zkad bardzo wielką wewnętrzną miałem radość, uaczęła na mnie niezwykayna goracość, y wszyjka twarz poczęła pętać! a że moja pewinna wielce się obawiała, żeby nie nastąpiła na mnie febra; poleciała rzecz tę Zakonnicom, które wnetże zwoławszy Nowicyuszki! posłały ie do Grobu Sługi Bożej prosić o moje zdrowie, y o moją Familiją, a natychmiast ustyższalem w sobie caalną słabość, y tak wzięła siłę y moc, iż bez żadney przeszkody poszedłem od wieźć Kościół tego klasztoru, y tam trwałem wesoły y mocny, nie cierpiąc żadney rzeczy, za przyczyną pomienionej sługi Bożej, a spiac przez noc całą, nazajutrz rano poszedłem mieć Mszę, y na koniec podziękowawszy Zakonnicom, powróciłem się do domu, tak, iak podziś dzień w doskonałym znajduję się zdrowiu. Tenże sam

cud.

cud potwierdzaią w Proceſſach wielu innych ſwiadeſtwa, który wielce był ſławny wcaley tey Prowincyi Baru, ponieważ wyżej wyrażony Xiądz Archiprezbiter, znaio my był dobrze wielu, przez ſwoie cnoty y zaſługi,

5. Będąc wcięży Pani Katarzyna Cito z Miasta Fazanu, czwartego Mieſiaca, we wnętrzoſciach umarło iey dziecie, przeto pilnemu ſtaraniu Doktorow oddała ſię, którzy wſzytkiemi naykutecznieyſzemi ſpoſoby, ſtarali ſię o wyiſcie onego zmarłego dżiciecia, obawiając ſię aby dziecie już umarłe, niezabiło Matki; lecz ile ſpoſobow za żywali, niebyło można otrzymać zamyſlonego ſkutku, przeto zdeſperowali o iey zdrowiu, ile że już dni piętnaſcie tey kurateli było przeſzło, a boleſć tak ſię była wzmocniła, iż iey wſzytkie odebrała ſily. Jey Matka widząc iż bydź w tak nieſzczęſliwej okolicznoſci, a ſłyſząc od Doktorow, iż ſię lękali iey ſmierci, nie mogła ſię wſtrzymać od łez, oplakując ſtratę ſwoiey ukochaney Corki w kwitnącym wieku od tak boleſnego razu. Gdy tedy oplakiwała naſtępujące niebeſpieczeńſtwo tey ſwoiey Corki, przyſzło iey na myſl, udać ſię do pomocy Wielebney Roży Maryi, która żyjąc ieſzcze uzdrowiła iey była cudownie Synaczka we czterech leciech: mającego ſkurczoną iedną nogę, iednym tylko dotknięciem ręki; przeto pamiętna owego Dobrodzieyſtwa, poſtąpiła natychmiaſt do Wielebney Matki Przeoryſzy, Siſtry Wiktoryi Deſiati, proſząc ją, aby iey przyſtąpiła relikwią ſługi Bożej, dufając, iż iako żyjąc na ziemi uzdrowiła iey ſyna, tak teraz krolując w Niebie, przywrociliby iey Corkę. Poſtąpiła Wielebna Matka przez Poſtaliſca, częſtę welum ſtu gi

gi Bożej, którą relikwią z niewymownym szanowaniem odebrała y iakoby dar przyśłany z Nieba, dla uzdrowienia iey Corki, przyłożyła z żywą wiarą, y w tym momencie, iak skoro tylko dotknęła się iey relikwia, wydała z siebie ciężar Katarzyna, wyrzucając z siebie sztukami zgniłe, dziecie y już śmierzzące, bez żadney swoiey szkody, á to co naybardziej było u Doktorow w podziwieniu iż poporonie niu rodząca nie miała febry, iako zwyczajnie bywa, w podobnych okazyach, y owszem tak dobre otrzymała zdrowie, że dnia następującego wstała z łóżka, y czyniła dyspozycyą domową chwając BOGA y iego służę Rożę Maryą, za otrzymany cud.

6. Niośta Siostra Agnieszka Cerignola Zakonnica Konsekratka dla wypełnienia swego urzędu, á oraz dla cwiczenia się w Świętey pokorze, na swoich ramionach puł pułmiarka ięczmienia chcąc go złożyć na iednym miejscu niedawno zmurowanym, dokąd trzeba było iść po schodach drewnianych; tego czasu gdy wysypywała z woru zboże, padł na nią mur, y w wiele części połamały się schody, á lecąc z gory nadoł, w samym upadku wezwała usługi Bożej Roży Maryi na pomoc, przybiegły na ten łuskot Zakonnice, y znalazły Siostrę Agnieszkę przywaloną ruiną owego muru, twarzą obroconą ku Niebu, leżącą na ziemi. Na pierwsze weyżnienie rozumieli ją bydź umarłą, ale potym poznali, iż nie tylko była żywa, ale w niwczym nienaruszona, bez naymniejszey nawet sińcy na swoim całym ciecie, ile gdy tak od miejsca z którego padała, iako y dla samego upadku, á przytym dla wielkości kamieni, któremi była przywalona, przynajmniej

mniey powinna była bydź na wielu mieyscach ramiona, uznając to iej uwolnienie za cud sługi Bożey wezwaney na pomoc; á ieszcze bardziej upewniły się wtym mniemaniu, widząc iej suknie wszystkie prawie zdarte, á onę ze wszystkim zdrową, co sama przyznaie y Doktor w Processach, który widząc mieysce, y słysząc o przypadku, łatwo się dorozumiewał, iż rzecz ta nie mogła była bydź bez oczywistego cudu.

7. Tenże sam Doktor Bartłomiej Carelli przyznaie, iż przez długi czas lecząc Siostrę Maryą Brygidę Tanzarella na bolączkę wielką, iak iedno i nie pod ręką prawą, ile lekarstw zażywał, nie mógł onę spędzić, ani też humor wiedno mieysce zebrać do przepuknienia, y owszem co dzień, to bardziej rosnąc owa bolączka, groziła zatamowaniem wolnego pulsu, y innemi niepomyślnemi w przybliży czas skutkami, które zwyczajnie z sobą przynoszą podobne nabrzmiałości. Miarkując tedy przerzeczona Zakonnica, iż nieznaydowała ludzkiej pomocy na swoię chorobę, szukała iej z Nieba, posyłając z prośbą do Naywyższego swoię dawną Przełożoną Siostrę Rożę Maryą; wzięła tedy Krucyfix przed którym zwykła się często modlić, y częśćkę szaty sługi Bożey zmaczaney we krwi, obydwie te rzeczy z żywą wiarą przykładając do mieysca chorego, y wnetże tego momentu owe nabrzmienie spadło, naymniejszego po sobie niezostawiając znaku, które tak prętkie zdrowie, iak było wielkim podziwieniem u Doktora, tak sprawiło niezwykłą radość w Zakonnicy, która nigdy nieprzestała dziękować Panu, za cud tak niezwykayny.

8. Prze-

8. Przeszłego Rozdziału wyraził się znaczny cud, który uczyniła śługa Boża, na Osobie Siostry Maryi Baltysty Baldassari; teraz namieni się drugi niemniej podziwienią godny, który się z nią samą stał. Ta Zakonnica Roku 1719 gwałtowny ból cierpiała w boku, a nie mogąc go już więcej znosić, natchniona wewnętrznym instynktem, poszła do podziemnego sklepu, do Grobu swojej wielkiej Dbrodzieyki, żeby albo sam otrzymała zdrowie, albo też bliskie tego depozytu umarła; gdy tedy tam była łzami bardziej, iak usty prosząc, smaczno zasnęła; a trwając we śnie przez nie iaki czas, z nienacka obudziła się słysząc iż trzy razy łuskot odezwał się z grobu, albo pukanie, gdzie odpoczywa ciało Wielebney Matki, którego cząstki rozszedł się bardzo słodki odor po wszystkich tamtym miejscu, od którego momentu, już więcej niecierpiała onych nieznosnych boleści, ale zdrowa y wolna powróciła się do swojej Celi.

9. Roku 1728. Miesiąca Stycznia, gdy Siostra Anna Marya Di Adamo siedziała u wieczerzy w Refektarzu z innemi Zakonniceami, z nienacka wpadła w apoplexyę, gdzie w momencie rażona została na ięzyku, ręku y iedney nodze, padłszy na ziemię bardziej umarła niż żywa. Ruszyły się od stołu Zakonnice, y wzięwszy ją na swoje ręce, odnieśli do swojej Celi; y położyły na łóżku. Słabość tym bardziej się wzmagala, tak dalece iż wątpić poczęto o iey życiu, a niewiedząc Zakonnice iakimby ją lekarstwem ratować, z wielką ufnością wzywali na pomoc śługi Bożej Roży Maryi, zachęcając chorą, aby też y ona podobnym sposobem wzywała oney; potym

przyłożyli iey kawałek Habitu sługi Bożej, á widząc iż smaczno zasnęła rozeszli się, zostawując straż przy niej dla wszelkney potrzeby ktoreby wyciągała pod czas oney nocy. Spała Zakonnica aż do samego czasu, kiedy idą do Choru, á widząc się doskonale zdrową; chciała wstać, y iść z innemi na spiewanie chwały Boskiej, y dziękczynienie swoiey *Wielebney Matce*: iakoż tak uczyniła z wielkim zadziwieniem tych, którzy przeszłego wieczora widzieli ją bytć śmiertelną; y odprawiała dobrze Pacierze Kapłańskie, njeistyszac naymniejszey słabości w ięzyku, ani w tych mieyscach, gdzie była rażona od tego strasznego przypadku.

10. Wiele innych cudow znayduie się w Procesjach uczynionych od sługi Bożej w Miasieczku Świętego *Wita*. Jeden z nich stał się na osobie Xiążęcia Don Fabio Marchesi Dziedzica tego Miasieczka. Chorując albowiem on, Roku 1726. Miesiaca Lipca na febrę malignę, z niedobremi znakami, y śmiertelnemi mdłościami, á widząc iż choroba co raz gorę brała, á on żadney pomocy od tyle lekarstw zażywanych niemiał, dnia iednego, ktorego przez gwałtowną bóleść niemógł się patrzeć na naymniejszy promyczek światła, á przeto musiał leżeć w ciemnościach, przyšlo mu na myśl, aby się udał do sługi Bożej Siostry Roży Maryi, ktory od Przełożoney Klasztoru Fazańskiego miał sobie darowaną czapeczkę nocną, zmaczaną we krwi, zaczyn zawoławszy sługi swego ktory go pilnował, Imieniem Vito Domenico Petrini, á kazawszy mu wyjąć ze szkatuły pomienioną czapeczkę, z wielkim nabożeństwem, y z żywą ufnością w zasługach sługi

ŝugi Bożej przyłożył ją do ŝwoiey głowy, a potym wkrótce przykazał domowym, aby po otwierali okna, y wielkim głosem wołał: Jestem zdrow, y odebrałem łaskę. Tego ŝamego czasu gdy to się działo, nadeszli Doktorowie którym mówił, iż chciał *wstać ŝyszcząc się* bydź zdrowym przez osobliwy cud *ŝugi Bożej*: a lubo Doktorowie widzieli go zupełnie wolnego od febry, z tym wszystkim, niechcieli mu pozwolić *wstania z łóżka*, poniewaŝ albowiem choro-
ba z iedney w drugą nieodmieniła się, którą odmianą na-
zywaią Doktorowie *Crisis*, łacnoby była powrocila się fe-
bra: lecz on upewniony w opiece ŝwoiey Dobrodzieyki, od-
powiedział im: *Bynaymnie nie powroci się, albowiem to jest łaska*
a ja mam żywą wiarę w ŝudze Bożej, iż dla mnie to uczyniła.
Y przy ich obecności wstał z łóżka, iuŝ więcej febry nie-
cierpiąc, doŝkonale do zdrowia przywrocony. Od tego cudem
otrzymanego zdrowia, powziął [pomieniony] *Xiążę* taki
afekt y ufność ku ŝudze Bożej, y tak wielką wiarę ku iey
relikwiom, iż ile razy miał wyiezdzać w iaką drogę, pier-
wsza rzecz u niego na myśli była, brać na siebie przerzecz-
ną cūdowną relikwią, mając onę za tarczę przeciwko wszel-
kiemu niebŝpieczeńŝtwu y mocną zaŝłoną przeciwko wszy-
ŝtkim nieŝczęŝciom. Dla pokazania zaŝ winney wdzię-
czności, wiele razy umyŝlnie przyieŝdzał dla odwiedzenia
grobu, a Zakonnice tego Klasztoru uznaią tego *Xiążę*-
cia za naywiększego z Dobrodzieiow ich Klasztoru, y oŝo-
bliwego Promotora ŝwiątobliwości ich *W. Matki*.

11. Tenŝe sam Vito Domenico Petrini (o którym
się dopiero powiedziało) Roku 1729 w Styczniu chorując
na wielką boleŝć w pierŝiach, y gorącą febrę, a mając bar-

dzo słaby oddech z płuciem krwawym, a do tego bardzo wielki szum w głowie, od Doktorow osądzony był za niebezpiecznego y śmiertelnego; zaczęły z powierzchownych znakow miarkując, iż to była punktura, urządzili ieszcze się zatrzymać z lekarstwem (co się działo godziny dwudziestej pierwszej) chcąc czekać dnia następującego, że by choroba lepiej się pokazała. Matka widząc syna w ostatnim terminie będącego, a Doktorow powoli około niego chodzących, pragnąc jakimkolwiek go sposobem ratować, wzięła relikwią sługi Bożej Roży Maryi (a ta była iedna chustka z tych, które były zmaczane we krwi płynącej z rany iey serca) którą miała od Przełożoney Klasztoru, przyłożyła ją z wielką wiarą do serca zbolalego Syna, a potym napisała list do Zakonnicy Klasztoru Fazańskiego, oznajmując im o wielkiej słabości Syna, aby swoiemi modlitwami uprosiły dla niego u Wielebney Matki łaskę. Nim iednak wysłała list, powróciła się do stancyi chorego, a spytałszy się go, jakby się miał, odpowiedział, iż miał się dobrze, y nie słyszał już więcej ani bolu, ani mdłości, ani gorączki. Jak wielką z tego miała radość Matka, słysząc o tak prętkim zdrowiu Syna, może każdy zmiarkować to z iey starania, które miała w iego niebezpieczney chorobie. Ale iako rzeczy te, które się wielce pragnęły są zawsze związane z bojaźnią utraty, tak y ona bojąc się iakiego skrytego oszukania choroby, posłała po Doktorow, którzy przyszedłszy, y najmnieyszą rzecz w nim zważywszy znaleźli chorego zdrowego, y wolnego od wszelkiej słabości przy pisując to w punkcie otrzzymane zdrowie zasługom sługi Bożej.

12. Brat młodszy wyżej namienionego Wita, imieniem Jędrzey, nie jeden, ale dwa niewyzdane cuda odebrał od ługi Bożej, przez dotknięcie się relikwii, którą miała jego Matka, imieniem Wiktorya. Pierwszy cud był iż mając z okazji złamanego zębu nie tylko wielkie krwi płynienie, y na całej twarzy z wielkimi boleściami puchlinę, tak dalece iż ryczał iak woł, nie znając żadney dla siebie znikąd pomocy y ratowania, a lubo Cerulicy najsukuteczniejszych na to zażywali sposobow, poczelili się iednak lękać, aby od bolu nie umarł, ile że w dziecinnym dopiero był wieku (ponieważ ieszcze nie skończył był roku piątego) a przeto niemógłby długo wytrzymać gwałtownych boleści. Widząc tedy Matka swego tego młodziuchnego Syna wyniszczonego okrutnymi bolami, udała się do swoiey wielkiey opiekunki Siostry Roży Maryi, a wzięwszy iedną z tych rękawiczek do pomocy ręki robionych ktoremi ługa Boża załaniała rany na ręku, przyłożyła je do twarzy, y do zębu złamanego dziecięcia. Rzecz dziwna tegoż samego momentu ustała boleść; puchlina spadła, a ząb zagoił się, właśnie gdyby żadnego szwanku nigdy nie miał. Miesiąca potym Lipca; Roku 1728 tenże sam Jędrzey zachorował na ospę, która że była bardzo zła, w krotkich dniach młode dziecko przyszło do ostatniego kresu życia. Matka nie zapominawszy dobrodziejstwa odebranego w podobnych okazyach od ługi Bożej, a osobliwie na osobie namienionego Jędrzeia, udała się do niey, przykładając tę rękawiczkę, y wnetże obaczyła że przychodził do zdrowia, a zrzuciwszy z siebie onę iadowitą y straszłą łuskę, dosko-

nale

nale ozdrowiał z podziwieniem całego domu, który nie przestawał dziękować słudze Bożej, iż zawsze co raz pokazywała się dobroczynną, ku tey pobożney do siebie Familii.

13. Gdy się rozeszła po całym Miasieczku Świętego Wita o cudach, które czyniła sługa Boża wieść przez relikwie Wiktoryi Petrini, poczełi ją wnetże różni ludzie prosić o pożyczenie onych, aby też y oni stali się godnymi tych łask, które BOG przez pomienione relikwie choyną ręką udzielał iey Familii; A ona z chęcią pozwałała im, mając gruntowną ufność, iż BOG dla chwały swojej sługi udzieliłby także im podobnego dobrodziejstwa, które ona odebrała. Między innemi cudownemi przypadkami, o których świadczy w Processach też sama Wiktorya, ieden się stał na Osobie Małgorzaty Flaccher, ta cierpiąc febrę malignę, już zdesperowana od Doktorow, y wcale na siłach opadła, a co naybardziej codziennie trapiło domowych, odeszła była od rozumu, y nieposobna była do przyięcia Sakramentow. W tym nieszczęśliwym stanie widząc ją domowi niepodobną do ludzkiej pomocy, zamyslili prosić o przyczynę sługi Bożej, o ktorey słyszeli w wielu przedziwnych sprawach: posłali przeto do domu oney Wiktoryi prosząc o namienione relikwie, a ona wnetże dała ją Posłańcowi. Co tylko przyłożono choremu tę cudowną rękawiczkę, tego momentu odebrała zmysły, y mogła z wielkim uspokojeniem spowiadać się, a potym przyjąć, Nayświętszy Wiatyk. Po przyięty Komunii miarkowali Doktorowie, iż się znajdowała bez febrы, a w kilku dniach przyszedłszy do sił, wstała z łóżka do-

doskonale zdrowa, za wielowładną pomocą sługi Bożej Siostry Roży Maryi.

14. Znaczniejszy jeszcze był cud otrzymany przez te same relikwie od Niewiasty nazwiskiem Vita Nardelti, ta była w ósmym Miesiącu swojej ciąży, zaczym z iakiegoś przypadku ogarniona była nieznosnymi bólami rodzenia, w których nastąpiło porażenie, a potym mdłości, konwulsye y maligna: za którą kres ostatni życia nastąpił. Doktorowie Sakramenta ordynowali, y już zdeperowaną na ręce Kapłańskie dali. Jey mąż widząc ją już prawie konającą, stargował wośk, gotując porzeby do pogrzebu. Jeden z powinnych ktoremu wielce żałowna była niewczesna śmierć młodey Niewiasty, wspomniawszy sobie na cuda które sługa Boża Siostra Roża Marya czyniła przez relikwie Wiktoryi, posłał do niey prosić o nie, którą gdy przynieśli, na umierającej położył z wielką ufnością wzywając na pomoc sługi Bożej; a oto tego momentu konająca przysłała do zdrowia, y wolną została od niebezpieczeństwa, właśnie gdyby nigdy nie cierpiała boleści rodzących, albo niedyspozycyi w porażeniu, ani też słabości śmiertelney febry maligny.

15. Leonarda Antonia z Albani Panna mająca lat osiemnaście, przez dwa Miesiące ustawicznie cierpiała ostre boleści, które pochodziły z nabrzmienia uda, y już się rozszerzyły aż do samego golenia. Tak Doktor, iako y Cerulik ktorzy o koło niey chodzili wszelkich zażywali sposobow dla pomocy; lecz daremnie, ponieważ nieustalo na brzmienie, ani ból, a chora strapiiona musiała była leżeć na łożku, nie mając żadnego spoczynku, zaczym dnia jednego

go, to jest 6. dnia Maia, Roku 1728. Ktorego dnia tym bardziey boleści ją trapiły, prosiła Matki aby poszła do Klasztoru, y prosiła Zakonnice o jaką relikwią flugi Bożey Siostry Roży Maryi, mając usność, iż za iey przyczyną odebrałaby jaką folgę, poszła Matka do Klasztoru y opowiedziała Przełożoney chorobę swoiey Córki, á przy tym usność którą miała w relikwii flugi Bożey, zadość uczyniła prozbom miłosierna Przełożona, dając iey iedną podwiązkę, którą miała w zażywaniu Wielebna Matka; którą odebrawszy z wielkim nabożeństwem; przykładając ją Corce, związawszy wprzód udo, á potym gołęń chorą, gdzie na tychmiał rospukł się tajemny wrzod, który był okazywał powierzchownego nabrzmienia y onych ostrych boleści co trapiły Leonardę, á po dwóch dniach gdy się wyczyścił wrzod y zgoiła rana, wstała doskonale zdrowa z łózka z zadziwieniem Doktora, iako onże sam wyznaje w Proceffach, opowiadając dowód, świątobliwości flugi Bożey przerazonym cudem.

16. Siostra Marya Ludwika Airoidi świadczy w Proceffach, iż Miesiąc Stycznia, Roku, 1728 leżąc na łózku złożona febrą, y cierpiąc niezwycczane nabrzmienie nog, á przy tym ostrą boleść w lewym uchu, w niebezpieczeństwie znaydowała się swoiego życia, ponieważ Doktorowie przez cały Miesiąc onę lecząc, znaydowali zawsze co raz silniejszy chorobę; słyszac tedy ona, iż lekarstwa nic iey niepomagały, udała się do Wielebney Matki, w ktorey wszystkie swoię położyła nadzieię, y przez to ktore miała bezpieczeństwo prosiła, aby przyczyniła się do Pana o iey zdrowie; potym wziąwszy iedną z rych rękawiczek

wiczek ktoremi sługa Boża zakrywała rany na rękach, przy-
 łożyła je do ucha chorego, y wnetże tego momentu
 ustał bol, febra y nabrzmienie nog, widząc się bydz dosko-
 nale zdrową z niemnieylzym swoim podziwieniem, iako
 też y weselem. Przydaie oprcz tego, iż cierpiąc bardzo czę-
 sto boleść głowy, zwykła była chodzić do Celi Wielebney
 Matki, w ktorey jest łaska używana niegdyś od niey, dla
 podpory kiedy chorowała na nogi, którą iak tylko przy-
 łożyła do czoła, natychmiast bol ustawał, czego wiele
 razy doswiadczała, albowiem tego lekarstwa zażywała
 przez cały czas życia swego. Przydaie ieszcze oprcz tego,
 iż iednego wieczora wlecie poszedszy do Klastoru dla od-
 prawienia stacyi, ktore się nazywaią *Via Crucis*, ogarnęła
 Ją mdłość, razem z zimnym potem po całym ciełe, y ztak
 wielką słabością na siłach; iż ledwie skończyła to nabożeń-
 stwo, nie bez boiazni iakiego nieszczęśliwego przypad-
 ku; któremu ona zabiegając, nimodeszła do Celi, chciała
 była całować Szkaplerz Wielebney Matki, który iak
 tylko położyła na swoiey głowie, na tychmiast usłyszała
 się bydz silnieyszą, ustały w niey słabości y pot, a poszed-
 szy na spokoy, zasnęła smaczno, wstając na zaiutrz rano
 czerstwą y silną. Ufnosć zaś ta, którą miała Zakonnica
 ona ku Słudze Bożej pochodziła ztąd, iż uznawała wso-
 bie łaskę, że była Zakonnica tego Klasztoru za modli-
 twami Teyże Sługi Bożej, albowiem będąc wychowana
 w Klasztorze Świętego Benedykta w Mieście Ostuni, a wzy-
 wając Ją Bog do Zakonu Karmelitańskiego w Klasztorze
 Świętego Jozefa Miasta Fazanu, Matka tego zabraniała
 prez wszelką siłę przeszkadzać tey Świętey wokacyi; czym

Mmm

ona

ona strapiona dała znać słudze Bożej, aby swemi modlitwami zmiękczyła serce upartej Rodzicielki, która po kilku dniach dała iey znać aby się nieśmuciła, albowiem Matka odmieniłaby umysł, iako w samey rzeczy nadspodziewanie tak się stało; albowiem Matka sama słysząc się być inną iak była, uczuła w sobie osobliwe nabożeństwo y chęć ku Zakonowi Karmelitańskiemu, y do tego Świętego Klasztoru; y nie tylko łacno odebrała pozwolenie do Zakonu Corce swoiey, ale oprócz tego samą ią przyprowadziła, y z wielkim swego serca ukontentowaniem patrzyła się na iey obłoczyny. Więc od tego momentu Siostra Maria Ludowika uczuła w sobie dziwną chęć y konfidencyą ku tey swoiey Przełożoney, którą nie tylko miała ku niej za iey żywota, ale nawet y po śmierci, doznając w nadgrodzie tego ustawicznych łask.

17. Gdy została Przeoryszą Klasztoru, po śmierci Wielebney Matki Siostra Marya Desiati, zwyczaj miała we wszystkich swoich potrzebach prywatnych, które należały do dobrego rządzenia Klasztoru, uciekać się do swoiey Świętey Antecessorki, a żeby ią z Nieba ratowała, iako przez tyle lat czyniła na ziemi będąc żywą. Roku 1729. w Wigilią Świętego Piotra podała się iey okazać doświadczyć, jeżeli prawdziwie sługa Boża pamiętała o niej y o swoich Cerkach, albowiem około godziny obiadowey poszedłszy do kuchni dla widzenia co by gotowano iść dla Zakonnice, obaczyła iż więcey nie mieli ryb do stołu, tylko kilka piskorkow, które gdyby przyszło dzielić na Osoby, nie wystarczyłyby tylko na siedm, albo ośm Zakonnice, a oprócz tego niebyło już więcey

cey ryb na rynku, ani czasu do gotowania ich choćby się znalazły, znaydując się tedy w tym utrapieniu, á ubolewając wielce na to, iż dnia tego tak bardzo ostry post miałyby ponosić iey Corki, z żywą wiarą udała się do swoiey Matki, mając nadzieię, iż iako w podobnych okazyach ona sama doznawała Boskiey Opatrzności, tak otrzymałaby podobnym sposobem y dla niey. Po tey modlitwie którą ona uczyniła razem z Siostrą Bernardą Saffo Mistrzynią kuchni, poczęły przy obecności Siostry Maryi Szczęsney Bruno Laiczki dzielić porcy, y rozdać w Refektarzu, dzieląc każdą z tych, rybkę na dwie części. Wielki cud Boskiey Opatrzności! nie tylko każda z Zakonnice miała swoię porcyą, ale zostało nadto ieszcze pięć, gdzie Zakonnice było 60, á ryb więcej niebyło nad trzy funtow. Przerzeczona Matka Marya Wiktorya, ażeby ten niezwycayny cud nieposzedł w zapomnienie, natychmiast opowiedziała go wszystkim Zakonnicom przykazując, aby dziękowały Dawcy wszystkiego dobra y ich Wielebney Matce, która z tak wielką miłością przybywała na pomoc w ich potrzebach, á potym Roku 1730 potwierdziła namieniony cud przysięgą w Processach.

18, Niccolaa d' Aprile z Miasteczka Putignano mając ranę nieuleczoną na lewey nodze, á niemogąc przez to zadosyć czynić swoim pracom, umysliła udać się do sflugi Bożey Siostry Rozy Maryi Serio, o ktorey wielu cudach słyszała. Jednego dnia tedy, gorąco się modląc do sflugi Bożey odwinęła ranę na nodze, y odrzuciła na stronę z zawinieniem blaszkę ołowianą którą trzymała

Mmmz

na

na ranie, ażeby nie lgnęła do obuwia, dużając w iey o-
pieczę szczegulney; przyjemna słudze Bożey była ona u-
fność, iakoż wnetże uśłąpiła boleść, á rana poczęła się
goić, y w ośmiu dniach odrosło nowe ciało, á ona skute-
cznie ozdrowiała, żeby zaś tym bardziej uznawała cud,
częstokroć pokazywał się maleński bardzo znak z dawney
rany, bez żadney iednak ciężkości, tylko iey służąc dla
pamiątki odebranego dobrodziejstwa; a potym znowu
bez żadney kuracyi sam od siebie ginął.

19. Nad wżyskie inne cuda wyrażone dotych-
czas znaczniejszy wprawdzie był ten, o którym się teraz
powie. Był w Miasteczku Noia Jozef Marcovilla z
Rucyglianu, mający za sobą Antonią Madonnę z przed-
niejszych Familii tego Miasta. Ci niemieli tylko ie-
dnę Gorkę Imieniem Anielę, która mając lat trzy, za-
chorowała na kur niebezpieczną chorobę Dzieciom, á tym
bardziej tey maleńkiey dziecinie, ponieważ była kom-
plexyi bardzo delikatney y słabey, tak dalece, że y w wy-
żey wyrażonym wieku, ieszcze ią trzeba było pierśmi
karmić. Jey Stryi Don Niccolo Marcovilla widząc swo-
ię Synowicę w tey chorobie, á obawiając się iakiego nie-
pomyślnego przypadku, napisał wnetże do Wielebney
Matki Siostry Maryi Benedykty Serio Przeoryszy Kla-
sztoru Fazańkiego, aby ona z swoiemi Zakonnkami pro-
siła sługi Bożey o zdrowie onego dziecięcia; ponieważ
iey śmierć byłaby wielką ruiną, Jego caley Fami-
lie tylko dla tego iż ona była ostatnia z ich Do-
mu, ale też y dla tego, iż ią wielce kochali Rodzice y
wżyscy iey krewni, dla iey dowcipu, przeżwości y roz-
umu,

mū, który pokazywała w młodym wieku, a idąc potym w lata, mogłaby być zażyczytem Domowi. Gdy w Kłasztorze Fazańskim Zakonnice modliły się za zdrowie tej Dzieciny, choroba tym bardziey gorę wzięła osimna tego tedy Lipca 1727 o koło 23 godziny Nonna Angela Valdes znalazła ją w kolebce umarłą, bez odetchnienia y żadnego znaku życia, wyciągnioną y zimną, tak dalece, iż poznawszy iey ciało już strętwiałe, pełna żałości wyjąwszy go z kolebki rozebrała, odpięła zaufznice, a nie widząc żadnego znaku życia, tak iak było położyła go na łożku, rozporządzając tym czasem te rzeczy, których potrzeba było do Kościoła dla iey pogrzebu. Leżało tak to zmarłe ciało przez godzinę na widoku wszystkich, przygotowała Angela płotno w którym ciało miało być obwinione (według zwyczaju tamtego Miasta) położone tak w trunnie y pogrzebione, tym czasem ną to nadeszła Matka, która dla Domowych potrzeb wyszła była z kamienicy; a widząc już swoją zmarłą Cerkę, padła na ziemię od boleści mdlejąc, przybiegli Domowi na ratunek, tak wiele było płaczu, ięczenia y łkania, iż nie tylko na ten głos zbiegli się Sąsiedzi, ale nawet ci, co przechodzili ulicą, zaczęli gdy wszyscy opłakiwali nie szczęśliwość Matki, y stratę tego kochanego dziecięcia, a wyżej wyrażona Nonna, która rano po wielekroć razy ofiarowała ją słudze Bożej Siostrze Roży Maryi, widząc ją umarłą y już trupem leżącą, a słysząc w sercu jakiś nie zwyczajny y gwałtowny instynkt udać się do teyże samey sługi Bożej, wielkim głosem zawołała: *Matko Przeczysto, moja Siostro Rożo Maryo, tak bardzo kochałaś ży*
iac

iac Dom mój, a teraz po śmierci zapomniawsz o mnie?
Co wyrzekłszy, płaczącemi oczyma spoyrzała na zmarłe
ciało Corki, y zdało się iey, że dało znak życia, ale nie-
dowierzając sama sobie, między nadzieią y bōiżnią
przyłożyła rękę do serca y usłyszała bardzo słabą palpi-
tacją, potym wkrótce poczęło Dziecię nie iuz Umarłe, ale
żywe trochy ruszać się, a otworzywszy oczy, dało oczy-
wisty znak życia: Mamka wzięła ią na ręce, a przyło-
żywszy do piersi, nakarmiła mlekiem. Zadumieni oko-
ło stojący widząc dziecię dopiero Umarłe teraz żywe:
odmieniwszy lzy żalu w lzy wesołe, iednostaynym gło-
sem poczęli wołać: *Cud, cud.* Do głosow tych którzy
widzieli niezwycayny cud, przyłączyły się głosy znaio-
mych, którzy byli przyszli do Domu Marcovilla dla u-
czynienia kondolencyi, a gdy się rozszła sława cudu po
wszystkim Mieście, zbiegali się ludzie dla widzenia o-
nego dziecięcia iako iakiey Osoby z tamtego świata po-
wroconey, patrząc się na nią nie tylko wskrzeszoną, ale
doskonale zdrową od zarazliwey oney choroby, którą
przed swoją śmiercią miała, chwając y dziękując Panu, iż
raczył udzielić tak wielką moc sił swej Roży Ma-
ryi, że na samo wspomnienie iey Imienia, nie tylko u-
zdrawiali się chorzy, ale wskrzeszali się umarli.

R O Z D Z I A Ł L. y Ostatni.

Rozszerza się daley sława świątobliwości sługi
Bożej, y o innych cudach po uczynionych Pro-
cessach, aż do dnia dzisiejszego.

- I. **G**Dy się skończyły Roku 1730. Processa uczynio-
ne, z rozkazu Nayprzewielebnieyszego Xiędza
Officy-

Officiąła Miasta Fazanu, o cnotach y cudach Naszey słu-
 gi Bożey, nieprześlal BOG, dla tym większego potwier-
 dzenia iey świętobliwości, czynić ią bardzicy co raz
 chwalebnią, czyniąc codzień tak przez iey relikwie, iako
 też przez wezwanie iey Imienia ustawiczne y przedziwne
 cuda: przeto ta sława świętobliwości, która na początku
 mieściła się w Granicach tylko dwóch Prowincyi, Baru y
 Lecca, rozszerzyła się w kilku leciech nie tylko po ca-
 łey Włoskiej Ziemi, ale y z tey strony gor, y z tamtey
 strony morza. Piśze Wielebna Matka Przeorysza Kła-
 sztoru Fazańskiego, iż wiele razy proszona była o reli-
 kwie sługi Bożey z Niemiec, z Portugalii y z innych o-
 dległych krajow, oprócz tego, co dzień w dzień godne
 Osoby y wiele Prałatow Kościoła Świętego onę prosily.
 Ustawiczne potym przyjeżdżanie Gości do Grobu Wie-
 lebney Marki; jednych na dziękczynienie za odebrane
 łaski, drugich dla uproszenia, oczywiście pokazuje wielki
 szacunek w ich sercach iey świętobliwości, tak dalece iż rza-
 dko się znaydują ci, którzy odprawując pielgrzymowa-
 nie do Baru dla ufchanowania Ciała Świętego Mikołaja,
 mieliby opuścić także za jedną drogą wizytę w Fazanie
 Grobu sługi Bożey Siostry Roży Maryi; y prawdzi się
 punktualnie w tym rozszerzeniu sławy świętobliwości
 objawienie, które uczynił Święty Michał Archanoł Sio-
 strze Maryi Herubinie iey przeszłey Przełożoney, gdzie
 oney przykazał, aby odnawiając Imię y odmieniając, na-
 zwała ią Roża Marya dla tego, że ta Roża miała być
 wonna, y miała by wydać odor na cały świat.

2. Jakimi y iak wielu cudami ieszcze dziś BOG
 nie-

nieprzeſtaie wſtawiać tę ſwoię nayukochańſzą Oblubieni-
 cę, rzecz ieſt niepodobna na tych kilku kartach wyrazić,
 ale trzebaby na zebranie wſzystkich wielką formować Xię-
 gę. Kilka tu ſię tylko namieni, ażeby pobożny Czytel-
 nik poznał, iż ſłuſznie zaſłużyła ſobie na wielką powagę
 od ludu, y uſzanowanie od różnych Prowincyi, ponieważ
 po ſkończonych Proceſſach żadnego niemaſz Roku, kto-
 ryby niebył znaczny oſobliwym cudem od niey uczynio-
 nym. Sioſtra Juſtyna Antonia od Świętego Jozefa Mni-
 ſzka, Profeſka Kłaſztoru Fazańskiego, od kilku Mieſię-
 cy cierpiała puchlinę we wnętrzoſciach, która oprócz u-
 ſtawiczoney ſłaboſci którą w niey ſporządzała, znaczna
 była widomie przez wielką nabrzmiałość tak dalece, iż
 w kwitnących ſwego wieku latach widziała ſię bydź
 nieſpoſobną do naymnieyſzey Kłaſztorney uſługi, wſzy-
 ſtkich na to używano lekarſtwa y ſpoſobow żeby ją uleczyć,
 lecz bez ſkutku; przeto ſtrapiona Zakonnica wſzyſtka
 ogarniona była ſmutkiem, opłakując uſtawicznie ſwoię
 nieſzczęſliwość. Przet Roku 1730. w Lipcu będąc nad
 zwyczaj w nocy ſmutkiem ogarniona y ſłaboſcią, rozmy-
 ſlała ſię wezwać na pomoc ſwoię miłą Matkę Sioſtrę Ro-
 żę Maryą, czaſu tedy tego gdy ſię modliła, ſmaczno za-
 ſnęła, gdzie ſię iej dała widzieć Wielebna Marka któ-
 ra wołając iej Imieniem radziła, aby wyrzuciła tę z ſer-
 ca melancholią, á położywſzy na ciele (na tym właſnie
 mieyſcu gdzie było naywiękſze nabrzmienie) ſwoię bło-
 goſławioną rękę, uczyniła znak Krzyża Świętego, któ-
 ra ſłyſząc dotknięcie na ſobie, obudziła ſię, nie mogąc ro-
 zecznać czyli to było na iawie, czyli we ſnie, lecz wkrótce
 pozna-

poznała prawdę, albowiem doskonale obudziwszy się, y uważając swoje ciało, już niewidziała żadnego nabrzmienia, żółądek y wnętrzości miętkie bez żadnego znaku dawney choroby, przeto porwawszy się z łóżka zdrowo y czerstwo, właśnie gdyby nigdy najmnieyszey niecierpiała choroby, oznaymiła o tym Przełożoney y wszystkim Zakonnicom, które iednostaynie oddawały dzięki BOGU, y Wielebney Matce za cudowne uzdrowienie ich Siostry z zadumieniem Doktorow, którzy ją osądźili za nie uleczoną.

3. Roku 1731. Matce Siostrze Jozefie (Maryi od Świętego Ducha niespodzianie na oku lewym uczynił się wrzod, który zobaczywszy Cerulik, powiedział iż była fistuła, którą nazajutrz rano trzeba było rznąć y palić, a żeby głębiey niešla z niebezpieczeństwem utraty oka y gangreny. Przestraszona Zakonnica tą przykrą sentencyą Cerulika, a zważając bol który miała ponosić od żelaza y ognia w miejscu tak niebezpiecznym, ostatek onego dnia strawiła na modlitwie, prosząc Wielebney Matki, aby ją raczyła wybawić od tey męki cudem, iako wybawiła tyle innych od podobnych y większych ie-
szcze chorob. Ponowiła tę modlitwę wieczor nim poszła na spoczynek, idąc z wielką ufnością do drzwi Celi Sługi Bożej, gdzie dla pospolitego nabożeństwa y pomocy iest zawieszona laska, którą ona podpierała się, a wzięwszy w rękę to drzewo, przyłożyła go ledziuchno do oka chorego; zamtąd odszedłszy, całą noc przetrwała w wielkiej boiaźni obawiając się tey kurateli, którą nazajutrz rano miała cierpieć. Przyšzedł Cerulik o godzi-

nie naznaczoney dla rozcięcia, a odwiązawszy oko, zadumiał się niewidząc znaku: nawet przeszłego nabrzmienia, a dowiedziawszy się o tym co się stało, wyznał iż był oczywisty cud y zawsze go potwierdzał, ponieważ Zakonnica na potym żadney w oczach nie miała przeskody.

4. Tęgoż samego Roku 1731. wielkie cierpiał boleści w boku Donatus Antonius Młodzian z Miasta Ostuni, y już było dni trzynaście, iak nie znajdował żadnego spoczynku. Do różnych Świętych udawał się, y wiele czynił wotow dla otrzymania pożądanego zdrowia, lecz BOGU niepodobało się wysłuchić go, Żona ięgo przypominając sobie cuda nie które Naszey Sługi Bożey, o których słyszała, radziła Mężowi, aby się do niey uciekł, iakoż y sama z wielką ufnością poczeła się do niey modlić. Gdy tak w nocy oboie modlili się, obaczyła Żona w nogach u łóżka chorego jedną Zakonnicę Karmelitankę, a miarkując iż ta była Sługa Boża, która przyszła dla iey pocieszenia, obrociwszy się do niey rzecze: *Siostrze Rozo Marya pozwól mi go jeszcze trochę dla tych ubogich dzieci.* Na co Wielebna Matka łaskawie nakłoniła głowę, a pokazując znak że ją wysłuchała, zniknęła, nazajutrz dnia następującego, obaczyła swego męża bez żadnych boleści, y doskonale zdrowego.

5. Roku 1732. Donat Antoni Petrizziello z Miasta Barù, który się znajdował w Ostuni, robiąc koło swego rzemieśta, zachorował na febrę malignę, która tego Roku panowała w tej Prowincyi z wielką klęską ludzi, y w kilku dniach przyszedł do ostatniego terminu życia,

życia: zaczęły opatrzone Świętymi Sakramentami opu-
 szczony od Doktorów, oddany był w ręce Kapłańskie.
 Gdy tak ten człek niemając żadnego ludzkiego ratunku
 czekał czasu oddania duszy swojej BOGU, jeden z zna-
 iomych jego wielce pobożny ku studze Bożej, poszedł go
 nawiedzić, a radząc mu żeby się udał do niej, dał mu
 wypić kilka kropel wody pobłogosławionej iey relikwią,
 a potem mu też samą relikwią przyłożył. Clory z ży-
 wą wiarą wzywał na pomoc Slugi Bożej, y doznał ją
 wnetże dla siebie łaskawą, ponieważ bez żadney odwołki
 ustąpiła febra, a wkrótkich dniach przywrocony do sił po-
 szedł do swoiey roboty, wyznając swoje życie otrzymane
 przez udanie się do Slugi Bożej. Gdy się rozgłosił ten
 cud po Mieście, poczęli chorzy osobiście którzy cier-
 pieli febrę malignę zażywać wody pobłogosławionej re-
 likwią Slugi Bożej, doznając ją za mocne lekarstwo, prze-
 ciwko oney nie dobrej influencyi, tak dalece, iż wielu
 ich już prawie konających odbierali zdrowie nie bez cu-
 du, przez kosztowanie iey wody. Tak się stało z jednym
 nazwiskiem *Nardo Martis*, który już zdesperowany od
 Doktorów kilka kropel napiwszy się oney cudowney
 wody, natychmiast ozdrowiał. Na febrę malignę już pra-
 wie umierającemu Xiędzu Franciszkowi Antoniemu
Macchitella posłała wody *Laura Vitonio* wyżej nanie-
 nionej, który jak tylko iey skosztował, tak zaraz fe-
 bra ustąpiła, kończąc się potem obfitym. Jedną Niewia-
 stą nazwaną *Pasqua Antonia Tanfarella* przez cały Miesiąc
 cierpiąc gorącą rebię; niemogąc być wleżą od niej
 przez najsukuteczniejsze nawet lekarstwa, podano iey tro-

chę wody Sługi Bożey, ktorey ona napiła się z wielką
 ufnością y od tego momentu febra ią porzuciła, a ona
 doskonale ozdrowiała. Przez tę samą wodę ozdrowiał
 chorując na febrę malignę, y na zapalenie w piersiach
 Antoni *Tarzarelli* z Miasta *Ostuni*. Przez dni dziesięć u-
 stawicznych zażywał wody lodowatey Jan *Baptysta*
Mondelli chcąc byź wolnym od febrы maligny, lecz Do-
 ktorowie widząc ią tym bardziey szersząc się, zdespero-
 wali o jego życiu, ułdł się do wody Sługi Bożey, y iak
 się iey tylko napił, doskonale ozdrowiał.

6. Drugi wielki bardzo cud uczyniła Sługa Bo-
 ża przy początku Roku 1732. w Kłafztorze Fazańskim,
 na Osobie Siostry Maryi *Baptysty Baldassaro*. Od kilku
 Miesięcy cierpiała ona wewnętrzny bol w prawey stro-
 nie twarzy, mając bardzo wielkie nabrzmienie powierz-
 chowne natymże samym miejscu, nie rozumieli aby to
 pochodziło z bolu zębów, ponieważ tak z racyi dawne-
 go fluxu, iako też ustawicznego, wszystkie iey były wy-
 padły zęby, przeto Cerulicy po wielu opatrzeniach
 y lekarstwach, nie widząc żadnego powierzchownego zna-
 ku z kądby ta boleść pochodziła, iuż więcey niewiedzieli
 co mieli czynić. Dobra Zakonnica, przedtym wiele razy
 doświadczyła pomocy, gdy się udawała do sweoy W.
 Przełożoney, widząc iuż zdesperowane swoje uleczenie do
 niey uciekała się osobliwie wieczora iednego, to jest
 dnia 19. Stycznia ktorego czasu bardziey niż przedtym
 słyszała okrutną boleść. Po odprawionych modlitwach
 położyła na łożko, y przeciwko swemu zwyczajowi natych-
 miast zasnęła. Nazajutrz rano wstała zdrowa mając
 w ustach

w ustach subtelną bardzo y ostrą kostkę nakształt brzy-
twy, która tey w nocy wypadła z mieysca chorego: która
rzecz niewypowiedziany cud Doktorom pokazała, po-
nieważ ani natura, ani nauka mogła się była o tym do-
wiedzieć, a tym bardziej wyprrowadzić z onego mieysca
kość, która była początkiem oney Zakonnicy tak wiel-
kiej boleści, a co naybardziej czyniło zadziwienie by-
ło, iż nieczcił w ustach znak żaden dawnego bólu, ani
też złądby wyszła owa kostka, przeto zgodzili się w szys-
fey, iż to był oczywisty y przedziwny cud uczyniony od
BOGA, dla większego potwierdzenia, świętobliwości tey
swoiey ukochaney Slugi.

7. Nie mniej drugi szczęśliwy w cuda y łaski uc-
czynione od Slugi Bożej był Rok 1733, a pierwszy kto-
ry się stał w Klasztorze Świętego Benedykta, w Mie-
ście Oria na osobie Matki Scholastryki Lombardy Za-
konnicy wielkich cnot, wielce pobożney do Naszey
Wielebney Siostry Roży Maryi. Ta leżała na łóżku
złożona febrą maligną cierpiąc szaleństwo y inne śmier-
telne mdłości, pokładała nadzieię o swoim zdrowiu bar-
dziej w Opiece Slugi Bożej, do ktorey się często uda-
wała, a niżeli w Doktorach y lekarstwach. Jey Siostrze-
nica, także Zakonnica tegoż Klasztoru, Imieniem Don-
na Marya Concetta Greco iako nie niewierzyła o świę-
tobliwości Naszey Wielebney Matki, tak nie mogła
znieść tego, że ona do niey się udawała y swoię w niey
pokładała nadzieię, przeto wiele razy mówiła do niey
aby się uniekała do innych Świętych od Kościoła Święte-
go Kanonizowanych, y cudami sławnych, lecz chora
statez

stateczna w swoim przedsięwzięciu nieśluchała perswazyi niedowierzącey Siostrzenicy. Jednego dnia rano przededniem, gdy się chora doskonale obudziła, usłyszała głos wołający ją po Imieniu w te słowa *Donna Scholastyka, Ja jestem Siostra Roza Marya od Świętego Antoniego, która czynię łaskę tobie, na zanszydzenie Donny Maryi Concetty.* Co słysząc, a niewidząc żadney osoby, rozumiała iż to były próżne słowa, które częstokroć sprawowała febra, gdy doszła do znaczney gorącości, lecz z drugiey strony słysząc wolną głowę bez żadnego gorąca febrzy, dorozumiała się iż prawdziwie nawiedziła ją Sługa Boża, iże od niey odebrała łaskę, y niedługo czekała pewności tego, albowiem Doktorowie iak przyszli y szładu w niey febrzy nieznalezli, która rzecz naturalnym sposobem niemogła się była stać, ponieważ choroba już się była bardzo wzmocniła. Przeto zawoławszy do siebie Siostrzenicy opowiedziała iey rzecz, y poważnymi słowy napominała, a żeby miała w poszanowaniu świętobliwość Sługi Bożey, a napotyżaby nie była niewierną, ale wierną. Przyjęła z pokorą Siostrzenica napomnienie od Ciotki, a pokłękawszy, prosiła BOGA y Wielebney Matki o odpuszczenie, a naznak swoiey prawdziwey pokuty, kazała odmalować Obraz Wielebney Matki, który z wielkim uszanowaniem konserwuje u siebie, osobliwym sposobem nabożną stawiając się ku Słudze Bożey.

8 Gdy Roku przeszłego 1733 panowała zaraza ciężkich katarów które potym przynosiły z sobą zapalenie w pierśiach, tą chorobą zarażona była Siostra Roza Ma-

Marya Petrino nazwana od Świętego Antoniego, która na początku swoiey choroby, bardzo się lękała utraty życia, słysząc w sobie tak bardzo ściśnione pierś, że niemogła y słowka przemówić, z wielką tylko boleścią oddychając. Będąc przyciśniona tą słabością, udała się o pomoc do swoiey Wielebney Matki, wiele razy przedtym w różnych okolicznościach doznawając iey łaski, a z osobliwego affektu ku niey przy obłóczynach Zakonnych, biorąc sobie Imię iey. Co tylko skończyła modlitwę swoję, poszła natychmiast do Matki Siostry Maryi Micheli Serio, prosząc o trochę wody w którą trochę było wposzczoney krwi ługi Bożey, mając nadzieję otrzymania zdrowia, przez tę cudowną wodę. Nieprożna była iey nadzieia, albowiem natychmiast ustała boleść, y wolną została od wszelkiey choroby, tak dalece, iż napiwszy się oney wody o godzinie Nieszporney, mogła natychmiast pość do Choru z innemi Zakonniciami, iako w samey rzeczy tak uczyniła, śpiewając z podziwieniem wśzystkich głosem wysokim y wyraźnym, która przedtym dla słabego odetchnienia ledwo mogła słowo przemówić. Po skończoney Kompletie oznajmiła Zakonnicom otrzymaną łaskę, prosząc Onych, aby z nią czyniły powinne dziękczynienia ich kochającej Matce, a swoiey osobliwej Dobrodziejce.

91 Tęgo samego Roku w Czerwcu iedna Panienska na Imię Joanna Marya Cicapigna z Miasta Ostuni, przez ośm Miesięcy ustawicznie leżała na łóżku cierpiąc chorobę po wśzystkich częściach swoiego ciała, i co

ra Doktorowie nazywają *Reumatismus*; ta poszła prosząc do Laury Vicentino o relikwie Sługi Bożej ośmielona ufnością otrzymania przez nią pożądanego zdrowia. Po stała iey Laura podwiązkę, którą miała od Przeoryszy Klasztoru Fazańskiego, a chora szyję sobie nią owięzała. Nocy następującej pokazała się iey Wielebna Matka trzymiąca na łonie wiele kwiatów, które na nią wysypała, a widząc chora że od niey odchodziła, niemo wiąc słowa żadnego rzecze: *Co mnie po tych kwiatach? Ja chcę zdrowia*, A Sługa Boża iakby kontentując się tą niewinną prośbą, spoyzrawszy na nią łaskawym okiem, uczyniła znak głową, pozwalając iey czego żądała, y zniknęła, a chora obaczyła się bydl bez boleści, y nazajutrz rano wstała z łózka doskonale zdrowa.

10. Tereffa Cesaria od wiele czasow tak bardzo miala zpuchłą nogę, iż grubości ońcy rudnoby opisał. Cerulicy wiele ordynowali lekarstw, dla spędzenia zaraźliwego humoru, lecz ona niechciała żadnego użyć, dufając w pomocy Sługi Bożej, ktorey się gorąco oddawała. Miesiąca Maja Roku 1733. nastąpiły oprócz puchliny nieznośne boleści, postaremuż ona światobliwym uporem niechząc żadnego lekarstwa oprócz pomocy Wielebney Siostry Roży Maryi, do niey się udawała, y w niey miała nadzieję, a obwiązawizy nogę chorą podwiązką cudowną Sługi Bożej, regoż samego momentu powrocila się noga do swoiey naturalney proporcji, ustały boleści, a ona wesoła z otrzymaney łaski dawała dzięki BOGU y swoiey Dobrodziejce z podziwieniem

wieniem Cerulikow niemniej uważających iey stateczną ufnosć iako też łaskawosć Sługi Bożey, która przedziwnymi cudy przybywa prawdziwie dufającym w sobie.

II. Tego samego Roku 1733. wodą pobłogosławioną relikwiami Sługi Bożey ozdrowiała od ciężkich kolek Katarzyna *Zaccaria*, kiedy właśnie Doktorowie mieli ordynować ostatnie Sakramenta. Także na kolki przywróciła zdrowie w Wrześniu tąż wodą pobłogosławioną Jozefowi Stella, który był zdesperowany od Doktorow, a to uzdrowienie było w iednym momencie. Także w iednym momencie zdrow został Franciszek Paweł Młodzian od febry maligny, za przyłożeniem podwiązki Sługi Bożey, y napiwszy się kilka kropel tey wody. Tąż samą wodą przedziwną ozdrowiała także iedna Niewiasta zamężna w Mieście Ostuni, Imieniem Marya, ta chorując na malignę, osmego dnia swoiey choroby była już przy końcu żywota; iedna z iey służących radziła iey, aby się udała do Sługi Bożey, a dawszy się iey napić wody przereczoney, wnetże do dawnego przysła zdrowia. Donata Specchi w dzień Świętego Tomazsa Apostoła, to jest dnia 21 Grudnia od Doktorow odstąpiona, chorując na febrę malignę, gdy usłyszała o bliskiey śmierci, prosiła z żywą wiarą o trochę wody Sługi Bożey, ktorey napiwszy się, tego momentu ozdrowiała. Nie byloby końca, żeby się wszystkie chciało wyrażać cuda, ktore czyniła Sługa Boża, tego Roku 1733 niech stanie za wszystkie ten, który się stał na Osobie Grazii nazwiskiem Veneziana. Wpadła ta Niewiasta niespodziewanie w apoplexyą, y tak prawie umarłą leżącą na ziemi bez znaku życia, bliska już, była oddana ducha Bogu: Jeden z przyto

mnych radził iey aby się ofiarowała do Sługi Bożej, a wyjąwszy z zanadru relikwią (a ta była częstka Habit Sługi Bożej) przyłożył iey, y tegoż mome. członki osłabione: wzmocniły się: y wstała zdrowa bez żadnego szwanku.

12.. Namieniło się wyżej, iż Sługa Boża w Klasztorze Świętego Benedykta w Mieście Oria miała Siostr. dwie Zikonnicami; Jedna tedy z tych Imieniem: Donna Marya Baptysta od Roku 1732, aż do Roku 1733; żyła zawsze chora; iey choroby miała początek od m. leńkiey febry, która z lekka niszczyła ją. Trwała tak wyniszczona: aż do Roku 1734, którego czasu: bardziej wzmocniwszy się febra, odmieniła się w puchlinę, czyniąc ją wżysk. n. brzmiałą tak, iż nie mogła ani leżeć; ani się ruszyć. Wiele razy przyjmowała Święty Wiatyk, y od Spowiednika już była wyprawiona na śmierć. Prosiła ona Wielebney Siostry: o otrzymanie od BOGA zdrowia, żeby mu lepiej mogła służyć; lecz wiaziła nadaremne: swoje prozby, przeto: iedney nocy na końcu Mies. ca Sierpnia będąc st. b. tak dla gorąca tego czasu, a bardziej od ciężkiey swoiey choroby, niby rozgniewana na Sługę Bożą, że ją pręko nieratowała, z tą to silencyą: ktorey iey wrodzona krew pozwalała zawołać: Siostr. moja Roz. Marya; a co się to stało. żeś zapomniła o mnie nieszczes. nej? za: co nie uprosisz mi od BOGA tej łaski? ty czynisz dla innych: y. ale tyle ludzi: n. o. i. g. t. c. k. i. a. u. c. h. a. o. Two. iey, Siostrze zapomniłaś? przynajmniey straw to, żebym mogła się ruszyć do Choru y do przynicia Najswięt. tego Sa. kramentu, a. żebym niebyła tak, jak umarte Ciało.. Naza. iurcz.

Wtorek rano gdy już dzień był trochę przed Ju-
strznią obaczyła wchodzącą do swojej Celi Sługę Bożą,
która wyraźnym głosem te słowa do niej rzekła: *Co to
jest, co to jest, że się tak bardzo żalisz, bądź wesoła bo w
Wrześniu będziesz chodziła.* To wyrzekłszy zniknęła.
Zdała się iedna godzina tyśiącem oney chorey oczekiwa-
jącej naznaczanego dnia swego uzdrowienia, y z podob-
ną chęcią, oczekiwały Zakonnice także skutku obieca-
nego cudu, y stało się, że pierwszego dnia Września ra-
no Donna Marya Baptista wcale ozdrowiała, zeszła pu-
chłina, przywrociły się siły, y takby nigdy najmniejszy
przed ym nie cierpiała choroby, tak dalece że zeszła wolną
do Choru na Pacierze Kapłańskie, chodziła po Kłasto-
rze y powrociła się do zwyczajnych urzędów Kłasto-
ru, które w doskonałym zdrowiu aż do dzisiejszego dnia
sprawowała, za przyczyną Wielebney swojej Siostry.

13. Tęgoż samego Miesiąca Sierpnia Roku 1735
stał się także drugi cud w Kłostorze Fazańskim. Cier-
piała przez Miesiący sześć nieznosne boleści we wną-
trznosciach, Siostra Marya Rafaela Falglieri, wsty-
śkich zażywano lekarstw powierzelownych, y wewnętrz-
nych dla iey uzdrowienia, lecz im więcej przychodzi-
no lekarstw, tym bardziey drażniono chorobę, y przy-
szło do tego, iż nawet y siedzieć nie mogła, á przeto mu-
siała albo leżeć, albo stać na nogach z niewypowiedzia-
ną boleścią. Porzuciła wszystkie lekarstwa, á zaczęła
Nowennę do Świętej Matki codzień schodząc do iey
Grobu, y prosząc o iey wielowładną przyczynę, chcąc
bydź wolną od tey naprzykrzoney choroby. Gdy nastę-

pił dzień dziewiąty, którego z wielką gorącością gdy się modliła u Grobu Sługi Bożey, usłyszała po trzy razy stukanie w trumnę, gdzie się konserwuje iey Ciało, a w ten sam właśnie czas, wyniknęła bardzo słodka wonność, która napełniła wszystko ono to miejsce, a chora słysząc w sobie wielką radość, została bez boleści y doskonale zdrową. O czym dawszy znać Przełożoney prosiła aby to całemu wiadomo było Zgromadzeniu, dla oddania BOGU chwały y iego Słudze.

13. Siostra Marya Harubina Trisciuzzi, w kwitnącym wieku cierpiąc w prawey ręce skurczenie żył, przez wiele dni boleść tę ponosiła, zażywając wszelkich lekarstw, które mogli Doktorowie najskuteczniejsze wynaleść dla wyciągnięcia żył skurczonych, lecz zawsze da remnie, przeto strapiona Zakonnica; widząc się być nie sposobną do usług Zakonnych, poszła iak mogła do Przełożoney dla uspokojenia swoich wewnętrznych chęci, oplakując swoy nieszczęśliwy stan, w którym się znajdowała sobie obmierzła, a drugim naprzykrzona. Z początku cieżyla ją Przełożona, lecz potym groniła mówiąc: iż nie miała ufności w Słudze Bożey, która tyle innym pokazała się łaskawa, y że podobnym sposobem byłaby ku niej, gdyby prawdziwym sercem udała się. Pobudzona słowy Przełożoney odeszła do Celi, y kazała sobie związać rękę chorą dyscypliną Sługi Bożey którą miała przy sobie, y tak położyła się na łożku, rano wstając, uczuła rękę wolną od wszelkiej przeszkody, ubrała się bez pomocy, y powróciła do zwyczajnych swoich

ich Zakonnych prac, sprawując one w doskonałym zdrowiu napotym.

15. Wiadomość o cudach następujących które się stały w Roku 1736. y następującym 1737. Wielebney Matki Siostry Maryi Benedykty Serio, godney Siostry Sługi Bożej, y czuyney Przeoryszy Klasztoru Fazańskie go, wyraża tedy ona w iednym liście datowanym 18. dnia Stycznia, iz Witoronciuśowi y Angeli Semeraro Mażonkom, Obywatelom Fazańskim, dnia 10 Września Roku 1736. urodził się bardzo piękny Syn, który w krotkich dniach zachorował na wrzod w gardle, dla którego niemógł przełknąć pokarmu; przeto powoli niszcząc na ciele, już był wszystko wysychł. Matka y Krewne mieszkając przeciwko Forcie Klasztorney, chcieli wprzod przed skonaniem dziecięcia ofiarować go Słudze Bożej, dufając iż za iey przyczyną otrzymałoby łaskę y zdrowie. Przywoławszy tedy Wielebney Matki Przeoryszy, y oddawszy iey do rąk owo wpół umarte dziecko y niemające żadnego znaku życia, oprócz bardzo lekkiego odetchnienia, prosili o ofiarowanie drugiego Słudze Bożej. Przeorysza użaliwszy się nad nim oddała go Matce Micheli y drugiemu dwom Zakonnikom, aby go odnieśli do Grobu Wielebney Matki, lecz one wprzod obmyły go wodą która się zawsze konsekwnie dla dzieci w iednym naczyniu z którego piała Sługa Boża, y postrzegły, że dziecko za tym obmyciem otworzyło oczy, z czego wzięli dobry znak otrzymania przysięgy dla niego łaski. Z tą ufnością w sercach zeszły do Grobu, a położywszy go przez nie taki czas na trumnie gdzie

odpoczywa Ciało Sługi Bożey, z wielką gorącością modliły się za nim. Po skończoney modlitwie odnieśli dziecię Matce, która widząc je trochę rzyzwieysze, przyłożyła go do pierśi y wnetże sło pokarm, od którego czasu co raz lepiej się miało, a Rodzice uznali życie swego Syna otrzymane z łaski osobliwej Naszey Wielebney Matki.

16. Tegoż Roku, dnia osmego Października, dała znać Wielebney Matce Przeoryszy Siostra Fortyanka iż w Gościnney Izbie już dawno znajdował się człowiek nie taki, który klęcząc przed Obrazem Sługi Bożey wielce rzewliwie płakał. Przeto Przełożona zesłała na to miejsce, chcąc zobaczyć potrzebie, y obaczyła iż to był ow człowiek *Stefan Greco* już w podaszłym y statecznym wieku, y w wielkim ulżanowaniu u wszystkich ludzi tamtego Miasta, przywoławszy go tedy do siebie, chcąc wiedzieć o przyczynie tego też, użyła, iż z tey racyi płakał, ponieważ przyzedeł dziękować Słudze Bożey za cud, który uczyniła na jego Zonie Imieniem *Józefa Lerario*, będąc bowiem ona od dawnego czasu chorą, a co raz to bardziej słabiejąc, do ostatniego już była przyszła terminu, w którym on dufając opiece Sługi Bożey, postął prosiący o trochę wody, którą udzieliła Zakonnice dla chorych, a dawszy iey kilka kropeł, obaczył iż od nich natychmiast poczeła się mieć lepiej, y doskonale przyszła do zdrowia, dla czego przyzedeł był umyślnie, aby nie bez łez serdecznych oddał dzięki Słudze Bożey y pokazał tak przed nią, iak przed wszystkimi Zakonniceami swoię wieczną obligacyą.

17. Na

17. Na początku Listopada, Rokū 1736, przybył z Maſta Muro do Fazanu Alexander Gugliemi doſko-
 naly Cerulik, chcąc tam nauki ſwoiey dowody pokazać,
 który z ſobą przywiozł Zonę y dziecię mające Mieſięcy
 pięć. To dziecię w oſtatnich dniach Grudnia ciężko
 zachorzało tak, iż od Doktora było opuſzczone. Wyr-
 zie nie można boleſci, którą ponofili ſtrapieni Rodzice,
 patrząc na iuż prawie konającego ich Jedyńaka, o czym
 dorozumiały ſię Zakonnice; albowiem pomieniony Ceru-
 lik będąc w Kłaſztorze dla leczenia iedney Zakonnicy,
 widziały był wielce ſmutny y żałoſny nad zwyczaj, a
 ſpytany od onych dobrych Zakonnice o przyczynie ſmu-
 tku ſwego, odpowiedział: iż iuż umierał prawie iego
 kochany Jedyńak. Cieſzyła go Wielebna Matka Prze-
 oryſza a oraz radziła, aby go przyſtąpił do Kłaſztoru, że-
 by był położony na trumnie Sługi Bożej, z ktorey wie-
 le dzieci umierających, zdrowe ich Matkom oddali.
 Lecz Alexander podziękował za ich dobrą wolę mówiąc: że
 iuż Syna iego nie można y ruſzyć z mieyſca, ponieważ
 w tym czasie iuż ma dużej z ſiebie BOCU oddawać. Na
 zaiutrz rano dnia naſtępującego Zona przed dniem o-
 baczyła we ſnie iedną Zakonnicę. Wzora do niey rzekła,
nie płacz przyſłui, do mnie Syna a do siebie; niedała wi-
 ry iuż, rozumiejąc w tym iaką letkość gdyby to mówiła
 przed Małżonkiem. Około dwudziestej godziny Ale-
 xander uczuł w ſobie wewnętrzny inſtykt, aby poſłać
 dziecię do Kłaſztoru a nie czekając, wziął go tak jak był
 konający y zawinąłſzy go oddał Matce Przeoryſzy; o-
 debrała go na ręce Przeoryſza, y położyła na trumnie
 gdzie.

gdzie się znayduie zamknięte Ciało Wielebney Matki, tam dziecię zasnęło y trwało tak więcey iak kwadrans. Na ostatek otworzyło oczy, á uśmiechając się patrzyło na Zakonnice okolo niego będące; znowu potym zasnęło, y tak spiące odesłali do Domu, gdzie trwało we śnie smacznym aż do dwudziestey trzeciej godziny. Obudziło się wełoło á wzięwszy pokarm, znowu zasnęło y spało noc całą, y obudziło się rano zdrowe, czerstwe, właśnie gdyby nigdy nie tylko było konające, ale nawet y nie chorowało bardzo mło. Dał znać natychmiast Wielebney Matce Przeoryszy o tym Alexander, pod przyściągą zeznając razem z Doktorem który leczył owo dziecię, otrzymaną przez cud łaskę życia swego Jedynaka ku chwale BOGA y iego Sługi.

18. Z tego co się dotych czas namieniło, może łaskawy Czytelnik łatwo pomiarkować wyfoki y chwalębny szacunek, w którym nie tylko za żywota, ale nawet y po śmierci swoiey była u wszystkich Nasza Wielebna Sługa Boża, który szacunek miało iakiego umniejszenia w następujących latach, tym więcey przyczynia się nieprzerwanym porządkiem ustawicznych cudów, ponieważ iak wyżej wyraziło od dnia iey śmierci aż do dzisiejszego, żadnego Roku nie było, ktoregoby BOG niepotwierdził świątobliwości tej swoiey wierney Sługi iakim nowym y niezwycaynym cudem. Dla ktorey przyczyny wzbudzony lud wewnętrznym instynktem chcąc ią czymprędzey widzieć uczczoną na Ołtarzach, czynią ustawiczne instancye do Świętey Kongregacyi Rituum. Dla otrzymania Dekretu, żeby

powagę

powagą Apostolską ponowione bydz mogły Procesa o
 iey heroiczych cnotach y cudach, aby mogła potym za
 cząc się sprawa według swoich zwyczajnych ustaw, y
 żeby swego czasu mógł się oglądać skutecznie iey dzień
 Solenney Beatyfikacyi, dla uwielbienia chwalebneho Za
 konu Karmelitańskiego w swoiey Roży, iak podobnym
 sposobem chw. 1. mają Święty Zakon Dominikański,
 przez Świętą Rożę z Limy, y Franciszka Świętego
 przez Świętą Rożę z Witerbu. Miasto zaś Ostuni ktorez
 tąd ma honor, iż jest Oyczyzną tey Wielkiey Sługi
 Bożey, niekontentuiąc się dowodem wielkiey Sławy y
 szacunku, ktory oczywiście pokazuje ku tey swoiey nay-
 znaczniejszey Obywatelce dla pamiątki iey osoby, oprócz
 tego pokazało dowod ku tey Domowi, y całej Familii
 szacunku, licząc w komput Szlachty Dekretem wydanym
 dnia 7. Marca Roku 1737. zgodnemi głosy wszystkich
 Panow y Magistratow, niechcąc tego cierpieć, aby Fa-
 milia znaczna przez tyle ludzi uczonych, a daleko bar-
 dziey znaczniejsza przez przedziwną świątobliwość Wie-
 lebnę Roży Maryi, była bez tego honoru y stopnia,
 przez ktory stopień byłaby równa wszystkim Szla-
 chcie y Familiom Prowincyi Barui, albowiem Miasto
 Ostuni zaszczyca się tym, iż jest policzone między
 Miasta te, ktore mają w sobie Zgromadzenie Szlachty
 dobrze urodzoney, zgodney do noszenia wszystkich Or-
 derow y znakow Kawalerskich, Gdy tedy do tak
 wysokiego stopnia Szlachestwa, wyniosły Familią swo-

ię zasługi Naszey pokornej Sługi Bożey, tym bar-
 dziey możemy wnosić y mieć ufność, że w Niebie sku-
 teczniej starać się będzie o promocyą swiego u-
 błogosławienia, dla większego uwielbie-
 nia swiego Zakonu, kro-
 ry jest zawsze obfity w nowych
 coraz świątobliwości Rze-
 rzow, uczczonych od
 świata, y uwiel-
 bionych od
 Kościoła.

K O N I E C

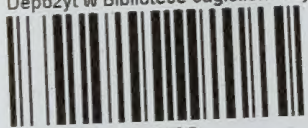


XI. 59



758156 Bibliotheca 300,-
P.P. Camaldulensium in Bielany

Depozyt w Bibliotece Jagiellońskiej



05678

